



POLSKA
PO ROKU 1926



POLSKA

PO ROKU 1926



J-1072

1926—1936

250 J.

POLSKA

PO ROKU 1926

WYDANIE ZBIOROWE

93(438)/12 : 383(438)

2030/3

WYDAWNICTWO
LEGJONU ŚLĄSKIEGO STOWARZYSZENIA POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

SKŁAD I Druk
WYKONANO W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH „MATADOR” SP. Z O. O. WARSZAWA, GRZYBOWSKA 41, TEL. 5.98-44.



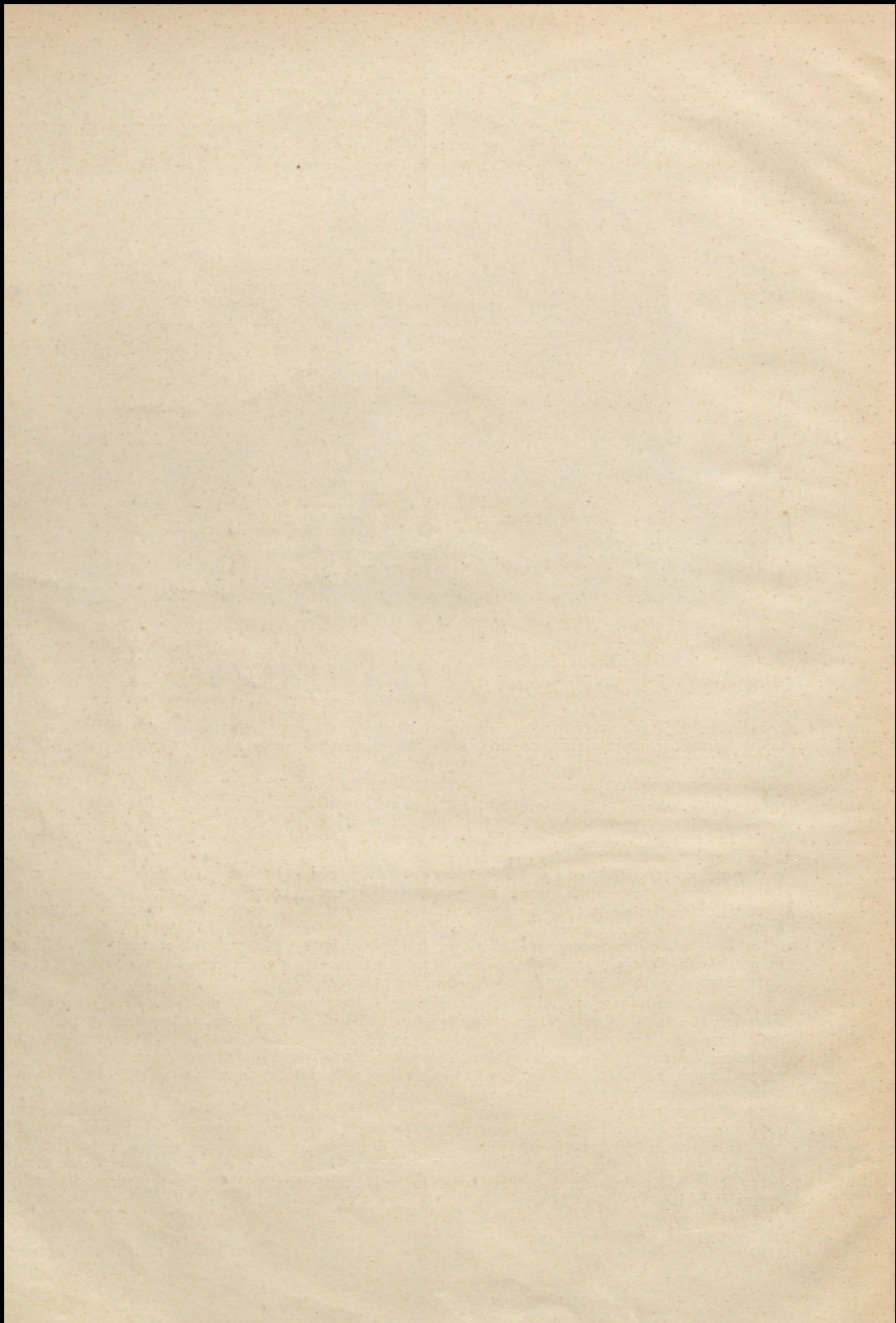
OD WYDAWNICTWA

Oddając Wydawnictwo nasze do rąk Czytelnika, czujemy się w obowiązku równoczesnego udzielenia paru słów wyjaśnienia, co do genezy i charakteru tej pracy zbiorowej, jaką jest „POLSKA PO ROKU 1926”.

A więc przede wszystkim — podkreślić należy, że, przystępując do opracowania Wydawnictwa, nie kusiliśmy się bynajmniej o danie jakiejś ogólnej syntezy historycznej tego okresu, jaki w dziejach nosić będzie miano „Polska Marszałka Piłsudskiego”. Zdajemy sobie bowiem jasno sprawę z tego, iż nie czas jeszcze na takie historjograficzne wnioski i uogólnienia: lata całe muszą upłynąć, zetrzeć z faktów i przeobrażeń, jakich jesteśmy świadkami, ten subiektywny, a uniemożliwiający bezstronność oceny, nałot bezpośredniości — a wówczas dopiero, w obiektywnym zwierciadle badań historyka, przeżycia i sprawy, nam współczesne, nabiorą właściwej miary i wagi. I wówczas to — w świetle konsekwencji dziejowej — w oczach potomnych nam pokoleń z oderwanych fragmentów i poszczególnych elementów wyrośnie dzieło olbrzymie i Twórcy jego wielkość — które dopiero w perspektywie historii, — należycie docenione być mogą. Innemi słowy — my, pokolenie współczesne Marszałkowi Piłsudskiemu i mające szczęście oglądania na własne oczy Jego prace — nie mamy jeszcze możliwości należytego uzmysłowienia sobie doniosłości tej pracy.

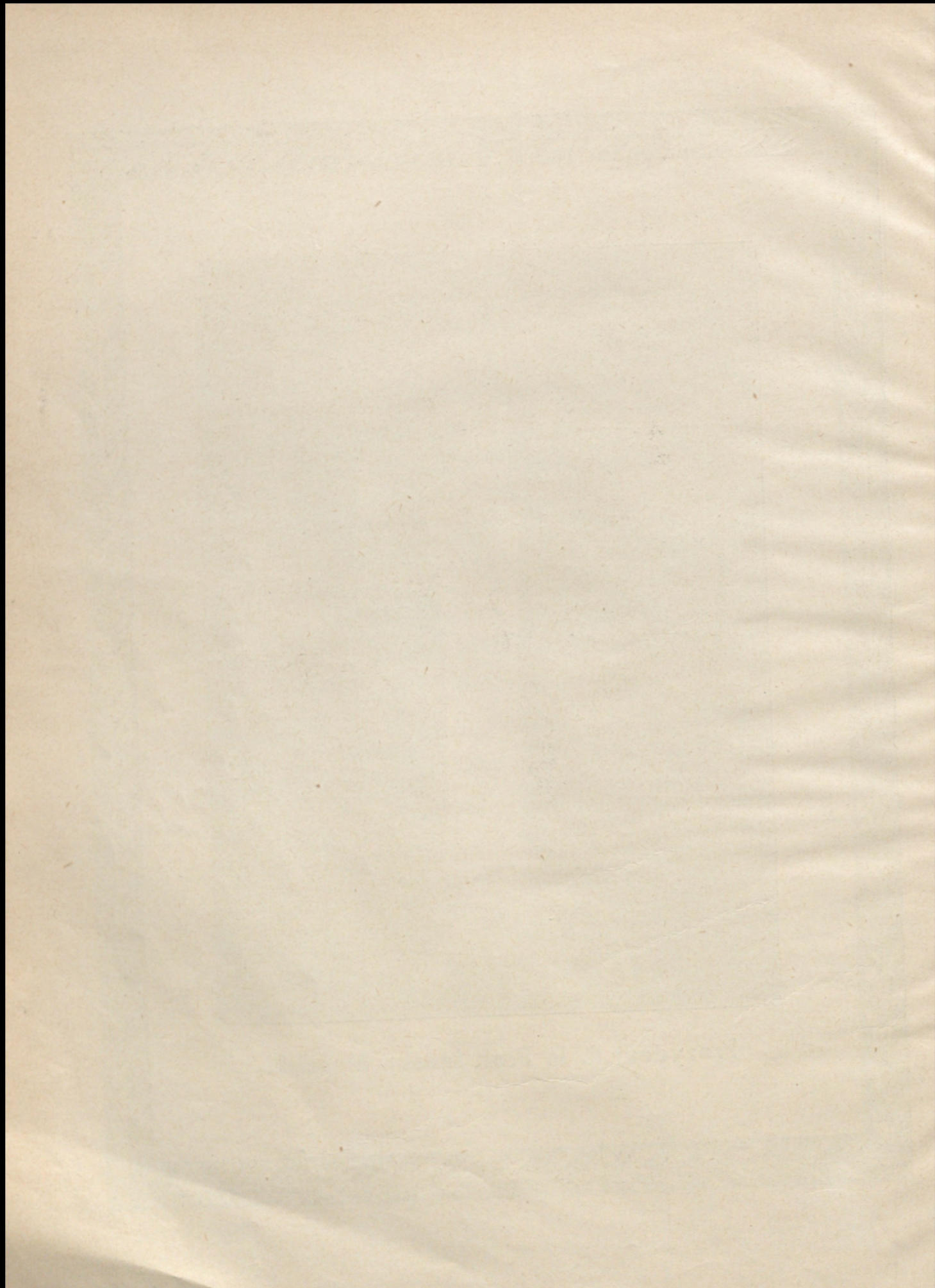
Celem przeto naszym było jedynie zgromadzenie pewnych, możliwie licznych i wszechstronnych materiałów z tego dziesięciolecia zmartwychpowstałej dopiero i budującej swe zręby państwowe Polski, które na długie wieki zaważyć mają na jej losach. Ta bezpośredniość i świeżość wrażeń, a równocześnie, idąca z tem w parze obfitość faktów i danych z tej lub innej dziedziny, w rękach dzisiejszego Czytelnika będzie zamykała w pewną całość owe 10 lat zapoczątkowanej przez Józefa Piłsudskiego w maju 1926 roku walki, o Nową Polskę. Dla dziejopisa zaś przyszłych czasów — materiały te stanowić będą niewątpliwie jedno wśród wielu źródeł, z których umiejętne czerpanie wiadomości o naszych czasach pozwoli na ścisłą już syntezę historyczną tego przełomowego dla Polski momentu.

W tem przeświadczeniu oddajemy Wydawnictwo nasze do użytku szerokiego ogółu Obywateli, my, którzyśmy te rzeczy przeżyli, rzucmy raz jeszcze okiem wstecz, na ten okres wytężonej i twórczej pracy, a młode pokolenia — niech czerpią z niej naukę i zachętę do dalszej pracy dla wielkiej, mocarnej Polski.





Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki



STEFAN DUNIN.

IGNACY MOŚCICKI PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Upalne dni majowe 1926 roku, jak mityczne słupy płomienne, stanowią w dziejach Odrodzonej Polski tamę pierwszego, po odzyskaniu Niepodległości, chaosu. Z niego wyłoniła się krystalizująca i krzepnąca forma nowego życia państwowego. Okres ten, w tym roku święcący swoje dziesięciolecie, jest organicznie związany z osobą Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesorem Ignacym Mościckim, który sam siebie nazwał „pierwszym Piłsudczykiem”.

Zwołane na dzień 30-go maja 1926 roku, Zgromadzenie Narodowe ofiarowało godność „Pierwszego obywatela Rzeczypospolitej” twórcy niepodległości, Marszałkowi Piłsudskiemu, który godności tej nie przyjął, oświadczając w piśmie rezygnacyjnym, że:

„nie umiem żyć bez pracy bezpośredniej, a istniejąca Konstytucja dla Prezydenta Rzeczypospolitej taką właśnie pracę odsuwa i oddala”... „musiałbym zanadto łamać się, inny charakter do tego jest potrzebny”.

Dopiero ponowne zebranie Zgromadzenia Narodowego, w dniu 1-szym czerwca tego roku, idąc za wskazówkami Marszałka i mając Jego zgodę, wybrało na Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego. Dokonany w tych warunkach wybór oznaczał legalizację przewrotu majowego i zapoczątkowanie nowej ery.

Przypomnienie tych faktów jest konieczne dla zrozumienia stanu rzeczy i stosunku Władz Naczelnych, w pierwszym okresie nowej epoki, nie czających wyrazu w żadnym prawie pisanemu ani Konstytucji. Okres ten, do czasu opracowania, uchwalenia i wprowadzenia w życie nowej Konstytucji, jest okresem tworzenia się specjalnego tradycjonalizmu politycznego, który właśnie stał się głównym ośrodkiem i tworzywem krystalizacyjnym nowej Konstytucji. I właśnie ten pierwszy okres sprawowania wysokiego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, wykazuje niezwykle siłę

charakteru i rozum polityczny profesora Mościckiego, nadając mu cechy niepospolitego męża stanu, umiającego skoordynować rzeczywistość polityczną z formalnymi wymaganiami Konstytucji.

Działalność Prezydenta Rzeczypospolitej w pierwszym okresie ograniczona przepisami, obowiązującej wtenczas Konstytucji, odsuwającej i oddalającej, według cytowanego wyżej oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, pracę bezpośrednią, polegała na formalnym umożliwieniu ujęcia w swe ręce tej pracy bezpośredniej człowiekowi najbardziej do tej pracy odpowiedniemu, bo temu, którego historia nazywa „Twórcą Niepodległości”, a którego współcześni uznali za Wodza Narodu.

Stwierdzić należy, że poczucie wielkiej wagi stanowiska w Państwie, jakie mu nadaje obecna Konstytucja, posiadał Profesor Mościcki już w chwili obejmowania prezydentury, gdy w pierwszym Orędziu do Narodu wytyczył drogę, którą Naród ma postępować. Słowa te głosiły:

„Naród wydzwignięty z niewoli dokonać musi olbrzymiego wysiłku moralnego i materialnego od urodzenia. Rzeczpospolita, po wiekowem rozdarciu połączona, musi utwalić jedność wewnętrzną i siłę. Nie może złać moc Narodu prywatnie, ale mogą skruszyć jedność Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne, czy polityczne, jak bowiem jeden jest Ojciec w Niebiesiech, tak jedna jest matka Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiącą miłość i jednej od wszystkich miłości wymagającą.”

Niechaj wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podniętą do skupienia żywych sił Narodu w pracy zbiorowej dla wywyższenia imienia polskiego, niech imię to jaśnieje pełnią blasku szlachetności i mocy, niech Naród Polski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów”.

Wytknięte w orędiu cele, pokrywające się cu-
downie z ideologią Marszałka, spopularyzowały
tę ideologię w całym Narodzie, dały podstawę
prawną, do dokonywującej się w łonie społeczeń-
stwa konsolidacji Narodu i skupienia wszystkich
jego sił żywotnych pod sztandarem Rzeczypospo-
litej. Proces ten, niwelujący różnice dzielnicowe,
zakreśla coraz to szersze kręgi, staje się zjawis-
kiem coraz ogólniejszem. Było za temi słowami
poparcie Marszałka i aparatu państwowego. Były
one jednym z potężnych bodźców, wydobywają-
cym utajone w narodzie wartości duchowe i ma-
terjalne, dążące do przeistoczenia obciążonego
rdzą stuletniej niewoli społeczeństwa w wolny,
świadomy swych obowiązków i celów Naród.

Analizując życie człowieka i chcąc dać jego kon-
terfekt duchowy, w ściśle oznaczonym okresie
czasu, nie można opierać się wyłącznie na faktach
z tego tylko okresu. Żeby człowieka zrozumieć,
żeby otrzymać wyraziste kontury jego duchowe-
go wizerunku, trzeba sięgnąć w przeszłość, trzeba
poznać środowisko, z którego wyszedł, wysane
z mlekiem matki ideały i tradycje oraz jego życie
przed podlegającym omówieniu okresem...

Z najbardziej chociażby pobieżnych szczegółów
biograficznych, łatwiej dojdziemy do syntezy tej
wybitnej osobistości, łatwiej zrozumiemy psychikę
i motory działania, niż przez analizę faktów z ży-
cia na stanowisku Prezydenta Państwa.

Przedewszystkiem kilka słów o rodzinie Mo-
ścickich. W Legjonach Dąbrowskiego przemierza-
jąc wzdłuż i w szerz Europę za Napoleonem, wal-
czyli pradziad i jego brat Bernard i Leon Mo-
ściccy, którzy w armii napoleońskiej dosłużyli się
szlif oficerskich, pierwszy bowiem przy końcu
epopei był kapitanem, drugi porucznikiem. Pod-
czas Powstania Listopadowego wstąpił do wojska
narodowego dziad Prezydenta, Walenty Mościcki.
Wreszcie jego ojciec Faustyn oraz stryjowie Jan
i Kazimierz brali czynny udział w Powstaniu 1863
roku, przyczem ojciec, pod przybranem nazwi-
skiem Markiewicza, wślwił się jako dowódca od-
działu powstańczego w ziemi plockiej. Strzelcy
i kosynierzy tego oddziału wielokrotnie niepokoił
Moskali, przelewając obficie krew w tych wal-
kach. W oddziale tym służyli również jego stryj-
owie, z których Jan Mościcki zginął w krwawej bi-
twie pod Rydzewem we wrześniu 1864 roku. Po
wygaśnięciu powstania, ojciec Prezydenta, Faustyn
Mościcki wraz ze swym bratem Kazimierzem uda-
li się na tułaczkę emigracyjną do Niemiec, skąd
Faustyn Mościcki po kilku latach wrócił do kraju
i, po odsiedzeniu więzienia w Cytadeli, osiadł
w Mierzanowie w powiecie ciechanowskim, Ale
nie tylko po mieczu ma Prezydent Mościcki tra-
dycję uczestniczenia od trzech pokoleń z bronią
w rękę w walkach o niepodległość. Matka bo-
wiem jego, z domu Stefanja Bojanowska, osobi-
ście wraz z najbliższą swoją rodziną również
uczestniczyła w walkach 1863 roku.

Niewątpliwie ta żywa tradycja rodzinna uczestni-
czenia w każdym pokoleniu z bronią w rękę

w walce o niepodległość w ciągu całego czasu nie-
woli, bo od ostatniego rozbioru aż do 1863 roku,
stać się musiała jednym z najistotniejszych naka-
zów życiowych młodego Ignacego Mościckiego,
który urodził się w Mierzanowie w grudniu 1867
roku, to jest w tym samym roku, co Marszałek
Piłsudski.

Po przebyciu szkoły średniej w Płocku i egzami-
nie dojrzałości w Warszawie, p. Prezydent studjo-
wał chemję techniczną na politechnice ryskiej. Po
ukończeniu tych studjów, Ignacy Mościcki wró-
cił do Warszawy i brał czynny udział w budzącym
się wtedy ruchu młodzieżowym, w związku z ma-
jącymi być uroczystości obchodzonemi stuletniami
rocznicami: Konstytucji Majowej oraz rozbiorów
Polski. Ruch ten został przez Moskali wysledzo-
ny i wywołał represje, w następstwie których mło-
dy inżynier musiał emigrować i, śladami ojców
swoich, iść na tułaczkę.

Pierwszym etapem tej tułaczki, na którą udał się
wraz ze swą małżonką — Michaliną z Czyżewskich,
był Londyn, gdzie przez pięć lat korzystał z go-
ścińności Anglików. Były to lata wytężonej i wy-
czerpującej pracy zarobkowej oraz dalszej nauki,
która nie wyczerpywała jego duchowego nakazu:
pracy dla niepodległości Polski. Wstąpił do gru-
py przebywających tam twórców P. P. S., z Pił-
sudskim i Stanisławem Wojciechowskim, brał
czynny udział w redakcji „Przedświtu”. O zaży-
łych stosunkach, łączących profesora Mościckiego
z Piłsudskim, świadczy wymownie następujący
wyjątek z oświadczenia Marszałka:

„Profesora Mościckiego znam od bardzo dawna
i nieraz w mem życiu, podróżując po świecie, za-
wadałem o gościnny i serdeczny jego dom. Przy-
jemnie jest mi zaznaczyć, że w mojem tułaczem
nieraz życiu, jakie pędziłem w młodym zupełnie
wieku, dom państwa Mościckich był dla mnie jed-
nym z przyjemnych odtchnień”.

W roku 1897 państwo Mościccy wyjechali
z Londynu i przenieśli się do Szwajcarii, gdzie
p. Prezydent we Fryburgu otrzymał asystenturę
przy katedrze fizyki prof. Kowalskiego. Młody
asystent pogłębia swą wiedzę w zakresie nauk fi-
zyko-matematycznych oraz elektrotechniki. Nauka
ta prowadzi do szeregu bardzo ciekawych wynalaz-
ków, których sława budzi szerokie zaintereso-
wanie w szwajcarskich sferach przemysłowych.
W następstwie tego w roku 1901 powstała spółka
udziałowa dla realizacji prac doświadczalnych pro-
fesor Mościckiego.

W spółce tej, po opuszczeniu zajmowanego sta-
nowiska na Uniwersytecie, objął kierownictwo
techniczne. Konkretnym wynikiem tej pracy była
budowa wielkiej fabryki kwasu azotowego
w Chipps. Tam w r. 1910 wyprodukowano poraz
pierwszy na całym świecie, beczkę skoncentrowa-
nego kwasu azotowego z powietrza, metodą elek-
trotechniczną. Wynalazki te z dziedziny produkcji
kwasu azotowego, uniezależniające produkcję no-
woczesnej amunicji od dowozu amerykańskiej sale-
try, rozślawiły na cały świat nazwisko uczonego.

Były to czasy wzmózonych zbrojeń przed wojną, która w roku 1914 ogarnęła całą Europę. Między innymi w Petersburgu zrozumiano doniosłość wynalazku profesora Mościckiego i do Fryburga rząd carski wysłał delegację, która ofiarowała mu obiecującą propozycję wolnego przyjazdu do Rosji, celem objęcia naczelnej dyrekcji dla zorganizowania i prowadzenia wielkiego przemysłu wojennego. Profesor Mościcki, bez chwili wahania propozycję tę odrzucił. Przyjął natomiast propozycję senatu Politechniki Lwowskiej objęcia katedry profesora chemii fizycznej i elektrochemii na tej uczelni. Stało się to w roku 1912. Moskale nie zrazili się tą odmową i ponowili swą propozycję w zupełnie zmienionych warunkach, gdyż już w roku 1914 po wybuchu wojny, ale i tym razem znakomity uczonej odrzucił ofertę. Zaznaczyć należy, że podobną ofertę otrzymał również od państw centralnych, lecz i ta oferta nie została przyjęta.

Lwów w ostatnich latach, przed wybuchem wojny, tętnił wzmózonym życiem narodowym. Zwłaszcza Politechnika była peepijerą ruchu niepodległościowego, którego przywódcami byli wybitni przedstawiciele: profesorowie tej uczelni, jak pp. Bartel, Podlewski, Niementowski i inni. Nic więc dziwnego, że znakomity uczonej i wynalazca profesor Ignacy Mościcki, po objęciu katedry chemii fizycznej i elektrochemii, co nastąpiło dopiero po przeprowadzeniu likwidacji spraw w Szwajcarii w styczniu 1913 roku, — obok pracy naukowej, brał niezwykle czynny udział, w tem napół konspiracyjnym życiu politycznym.

W mieszkaniu profesora Mościckiego kwatrował zazwyczaj, przyjeżdżający w sprawach organizacyjnych z Krakowa wódcz ruchu niepodległościowego Piłsudski. W tem również mieszkaniu odbywały się później, bo już po wybuchu wojny, zebrania organizacyjne „Zw. Walki Czynnej”, „P. O. W.” i t. d.

Tę niezwykle owocną działalność niepodległościową uzupełniała praca pedagogiczno-naukowa, prowadzona przy pomocy wyrabiających się przy jego boku bezpośrednich jego asystentów młodych uczonych i inżynierów, jak s. p. Zwisłocki, s. p. Zenon Martynowicz, Eugenjusz Kwiatkowski i t. d.

Genjalny wynalazca i realizator wynalazków kształcił całe pokolenia młodzieży specjalnie w tym duchu, by młodzież ta po odzyskaniu niepodległości umiała, tak jak on, wcielać w życie znakomite wynalazki i wzbogacać majątek narodowy. Ten niezwykle dar pedagogiczny profesora Mościckiego, już w pierwszych latach bytu państwowego, wydał świetne wyniki. Bo oto, gdy po objęciu Śląska należało uruchomić zdewastowaną i zdeorganizowaną fabrykę w Chorzowie, uczynił to ku podziwowi całego świata technicznego, w ciągu krótkiego czasu profesor Mościcki, otoczony sztabem swych asystentów i uczniów. Oprócz tego, na wzór swego laboratorium w Fryburgu profesor Mościcki zorganizował jeszcze w roku 1916, placówkę do badań naukowych i technicznych pod

nazwą „Metan”. Instytut ten z biegiem lat, rozszerzał swoją działalność, prowadząc badania naukowe w coraz to liczniejszych dziedzinach naukowych, aż przeistoczył się w przeniesiony do Warszawy, spełniający niezmiennie doniosłą misję w życiu przemysłowym naszego kraju „Chemiczny Instytut Badawczy”. W Niepodległej Polsce profesor Mościcki, w chwili powołania go przez Zgromadzenie Narodowe, przy życzliwym poparciu przez Marszałka Piłsudskiego, na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, kształcił coraz to liczniejsze zastępy młodzieży w wiedzy technicznej na Politechnice we Lwowie, oraz kieruje w sposób wprost genialny fabryką w Chorzowie. I na pierwszym i na drugim polu profesor Mościcki pochlubić się może doskonałymi wynikami, które dały impuls do obdarzenia go wysokimi odznaczeniami państwowymi oraz do udzielenia mu, przez Polskie Zakłady Naukowe, najwyższych odznaczeń naukowych.

Reasumując szczegóły biograficzne profesora Mościckiego z okresu przed przyjęciem godności Prezydenta, stwierdzić muszę, że życie jego cechuje przedewszystkiem głęboka miłość i ukochanie Polski, która kazała rzucić mu karierę, sławę na terenie międzynarodowym i wrócić do Polski, by Jej służyć i dla Niej żyć. Ta myśl służenia Polsce wyraziła się przez oddanie Jej wyników swego geniusza twórczego, niepospolitych zdolności pedagogicznych i organizacyjnych, przez przysporzenie Polsce zastępu dzielnych uczonych chemików i technologów; przez budowanie warsztatów pracy, jak: Chorzów i Instytut Naukowy, służenia wreszcie Polsce przez ułatwienie pracy temu, którego uważał w swem głębokim przekonaniu za najgodniejszego do ostatecznego zerwania pęt niewoli, a następnie utrwalenia zrębów niepodległości; ta sama myśl i ukochanie stały się żywiołem działania profesora Mościckiego po roku 1926, gdy zasiadł na Zamku warszawskim.

Na stanowisku Prezydenta profesor Mościcki zachował kryterja uczonego chemika-technologa, który wie i jest tego pewny, że opracowana i oparta na doświadczeniu laboratoryjnym formuła chemiczna, przy zachowaniu odpowiednich warunków, musi dać, taki sam, a nie inny wynik. Profesor Mościcki, jako znakomity technolog, ma poczucie naukowej organizacji pracy oraz sprawiedliwą ocenę wartości, każdego wchodzącego w skład zjawiska, czynnika.

Te wszystkie składniki umysłowości, charakteryzujące profesora Mościckiego, na stanowisku Prezydenta, przy ścisłej współpracy z Marszałkiem musiały dać wyniki pozytywne. Najpobieżniejsze porównanie tego, co jest obecnie w Polsce, z tem co się działo przed dziesięciu laty, pod względem wartości organizacji państwowej, wykazuje ogromny postęp. Polska jest dziś dojrzałym, uporządkowanym państwem, gdy przed dziesięciu laty trwała w chaosie. W ciągu tego dziesięciolecia uzyskała jasno skryształizowane formy państwowe. Każdy rok, w tem bogatym w wydarzenia dziejowe

życiu polskim, wykazuje, że zadania Prezydenta stają się coraz bardziej odpowiedzialne, że z roku na rok powstają nowe zagadnienia, które wymagają głębokiej przenikliwości i świadomej swej odpowiedzialności decyzji, którą spotęgowała jeszcze śmierć Marszałka. Na tle tych zmagañ Polski o wewnętrzną moc i zewnętrzną powagę, postać Prezydenta Ignacego Mościckiego wyrasta szczególnie wysoko i rysuje się pięknie na tle Jego promiennej miłości do Polski, tak bardzo charak-

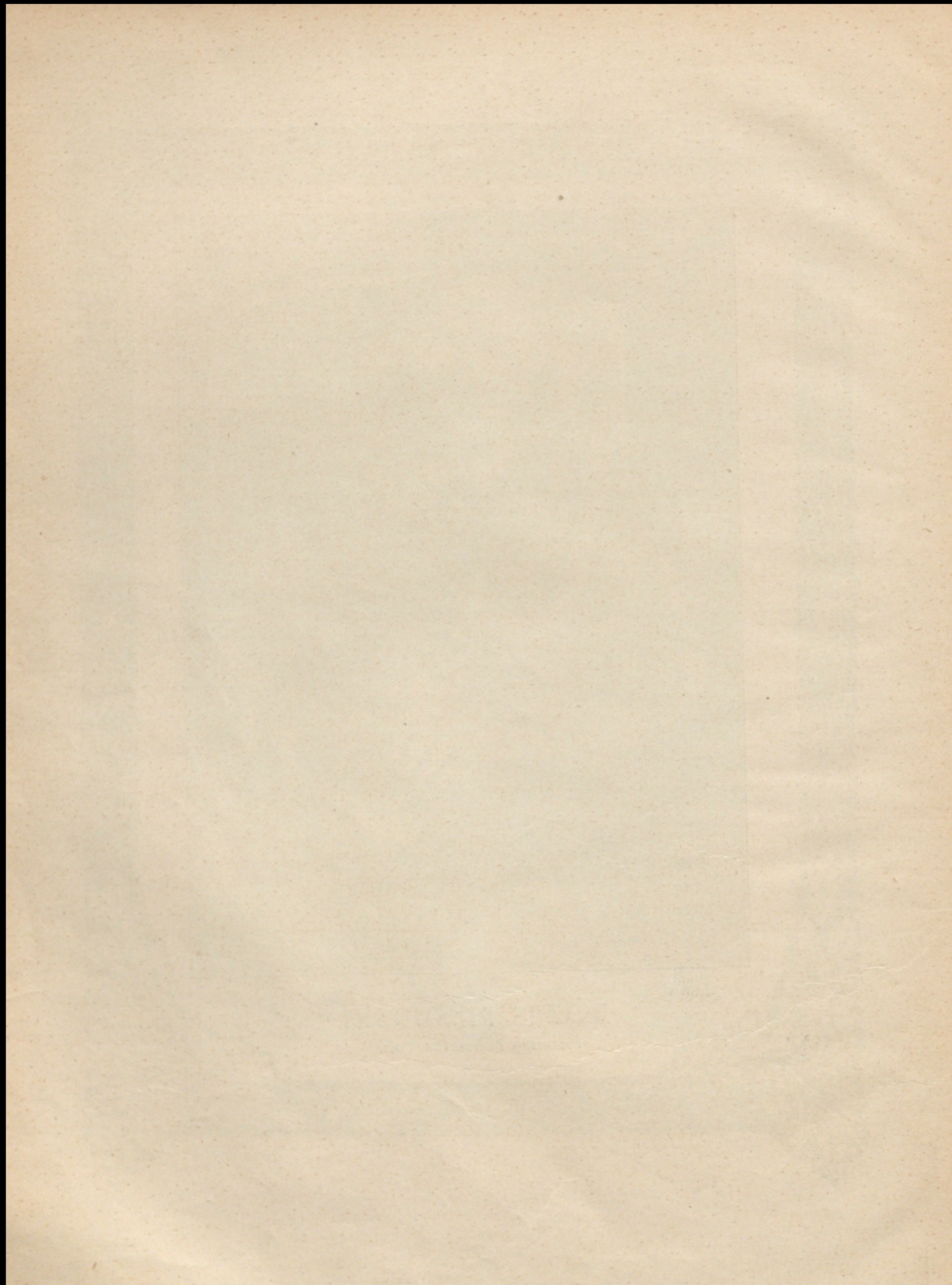
terystycznej dla tego wielkiego uczonego, który potrafił połączyć majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z blaskiem naukowej chwały, wielkość ducha zespolić z prostotą mądrości. Jeżeli do tego dodamy siłę stanowczej woli, na jaką zdobyć się umie w każdej potrzebie państwowej, wiedziony głęboką troską o dobro Polski, to otrzymamy nie tylko wierny obraz Prezydenta Mościckiego, ale zarazem tytuł do wdzięczności, jaką mu jest winien cały Naród Polski.



Siedziba p. Prezydenta — Zamek Królewski w Warszawie.



JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski



ROMAN WOYNICZ HOROSZKIEWICZ.

JÓZEF PIŁSUDSKI PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

Okres dziejów Polski, w którym żył i działał Józef Piłsudski, przez długie, długie lata realizacji Jego planów i zadań, jakie Polsce wyznaczył — nazywać się już będzie po wiek wieków — epoką Jego nazwiska. Jego genjusz i Jego potężny duch — urzeczywistnił nie tylko marzenia kilku pokoleń, dążących do niepodległości, ale i rzucił podwaliny pod przyszłą wielkość mocarstwową Polski i wskazał Jej kierunek prac, i drogi w daleką, daleką przyszłość...

Urodzony w roku 1867, w Żulowie na Wileńszczyźnie, w atmosferze klęski powstańczej — odczuł w dzieciństwie i w wieku młodzieńczym na swoich bliskich i sobie samym, ciężar katastrofy, jej oplakane skutki... Uwięziony i skazany za udział w spiskach, już w r. 1887 idzie na pięcioletnie wygnanie, z którego powraca w r. 1892 jako dojrzały, świadomy swej misji i roli człowiek. W przemyśleniach swych i pracach pierwszej połowy swego życia oparł się Piłsudski przede wszystkim na wnioskach i naukach wyciągniętych z analizy przyczyn klęski powstania styczniowego. Zbadał je dokładnie i poznał, aby w swych czynach móc uniknąć błędów przeszłości.

Rozpatrzywszy się w położeniu i nastrojach społeczeństwa polskiego, rozpoczął pracę nad wielką masą ludową, robotnikami i chłopami, których poparcia i udziału tak brakło dotychczasowym polskim walkom o niepodległość. Obudzić ich dusze, a następnie zorganizować lud cały i przygotować praktycznie do walki, to stało się celem i zadaniem ówczesnych prac przyszłego Pierwszego Marszałka Polski.

I widzimy Go w latach tych, jak pracuje początkowo jako redaktor „Robotnika”, budząc rzesze robotnicze, jak następnie ocalony z więzienia w roku 1901, przez wspaniałe zorganizowaną ucieczkę z Petersburga, objeżdża Polskę, jedzie do Londynu i Japonii, szukając poparcia dla swych idei...

Stwierdziwszy, że o własne tylko należy się oprzeć siły, że bez silnej, wojskowej organizacji

nikt się z Polską nie będzie liczyć, rozpoczyna Piłsudski pracę w tym kierunku, początkowo w oparciu o Polską Partję Socjalistyczną, później zaś o tę część Narodu, w której zbudził tęsknotę do polskiej broni i polskiego żołnierza, jako jedynego wybawcy z niewoli.

W roku 1908 powstają pierwsze tajne organizacje wojskowe Józefa Piłsudskiego, Związek Walki Czynnej kierowany przez Kazimierza Sosnkowskiego, następnie „Strzelec” i „Drużyny Strzeleckie”... Powstają tajne szkoły oficerskie i podoficerskie... W 1912 roku istnieje już „Polski Skarb Wojskowy”, mający za zadanie zebranie funduszy na wojnę o niepodległość. Józef Piłsudski rozwija ogromną energię, wszystkimi pracami kieruje, sam uczy przyszłych swych oficerów, sam kształci i urabia charaktery ludzi, którzy kiedyś będą Mu potrzebni...

W lutym r. 1914, wygłasza odczyt w Paryżu „o polskim ruchu strzeleckim”. W odczycie tym wyraźnie stwierdza: „Ruch wojskowy ma na celu stworzyć w naszym społeczeństwie funkcję siły”... i dalej: „...Ruch wojskowy wprowadza ponownie kwestję polską na szachownicę europejską... Jedyne miecz waży dziś coś na szali narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę oczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość... Inicjatorowie ruchu wojskowego wskazali krajowi drogę, którą należy kroczyć. Lecz ostateczny rezultat wysiłku zależy całkowicie od intensywności zbrojnego wysiłku, od czynnego i uporczywego współdziałania całego narodu”... Do tych słów z przed dwudziestu dwóch lat nic i dzisiaj dodawać nie potrzeba... Tak daleko sięgającymi w przyszłość i tak zasadniczymi kategorjami, myślał zawsze Piłsudski.

Nadchodzi rok 1914... Wojna europejska staje się faktem. Na szalę historii rzuca Komendant szablę polską, jakże jednak małą, nie mogącą zadecydować o przyszłości, broniącą tylko honoru polskiego. Sam pisze o tem w rozkazie z dnia 5 sierpnia

nia 1915 roku: „Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów wających się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej”...

O Legionach mówi Marszałek Józef Piłsudski w swem przemówieniu p. t. „O wartości żołnierza Legionów”, wygłoszonym 5.VIII. 1923 roku, tak: „Byliśmy wojskiem polskim w 1914 roku.. Ostatniem wojskiem polskim, które było przed nami, było wojsko 1863 roku... Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach”...

Legiony Józefa Piłsudskiego, nawiązując do tradycji Kościuszki i Dąbrowskiego, do tradycji powstańców 1863 roku, w trzyletnich ciężkich bojach, zdobyły miejsce dla Polski wśród walczących narodów... Zmienione jednak w ciągu kilku lat wojny, warunki polityczne, nowej taktyki wymagały, Piłsudski nowych dróg szuka dla urzeczywistnienia swej idei — odbudowy Polski. W roku 1917, oparty o tajną, również przez siebie stworzoną, Polską Organizację Wojskową (P. O. W.), staje się niebezpiecznym dla państw sprzymierzonych. Niemcy uwięzili więc Wodza Narodu, i dopiero rewolucja niemiecka w roku 1918, po rocznej przesłance niewoli, wróciła Go Polsce.

10 listopada 1918 roku przybywa Józef Piłsudski do Warszawy, i od tego dnia, jako Naczelnik Państwa, później jako Wódz Naczelny, i jako Pierwszy Marszałek Polski, staje się władcą narodu, który odczuł i zrozumiał w swych najszerzych masach, Jego wielkość i Jego posłannictwo dziejowe.

W latach 1918 — 1921 Pierwszy Marszałek Polski pracuje nadludzko, organizując powstające po 120 latach państwo, tworząc je prosto z niczego. I równocześnie prowadzi wojny o granice, wojny ze wszystkimi prawie sąsiadami. Jakby ukoronowaniem tych wysiłków i krwawych prac, jest rok 1920. Wracają czasy Bolesława Chrobrego. Polskie orły bojowe krążą nad Dnieprem. W Kijowie polski wódz, „pierwszy żołnierz Komendanta”, generał Edward Śmigły-Rydz, który poprzednio wolność na polskich bagnietach zaniósł sąsiadom — Łotwie. Przez rozległe stepy Ukrainy idzie również zew wolności, Józef Piłsudski sprzymierza się z wodzem bratniego narodu Szymonem Petlurą.

W zmiennych kolejach wojny przychodzi nam bronić Warszawy, jak w 1794 roku, jak 1831... Ale teraz mamy Wodza... Zespolony wysiłek Narodu, kierowany genialnym mózgiem Pierwszego Marszałka, daje nam znowu zwycięstwo, największe w historii polskiej. Przypominają się zwycięstwa Stefana Batorego i Jana Sobieskiego.

Po dniach klęsk lipcowych po tygodniach odwrotu aż ze stepów nadnieprzańskich, z nad Be-

rezyny, nadszedł dzień 15 sierpnia 1920 roku, dzień wielkiego tryumfu i chwały oręża polskiego.

Ataki przeważających mas bolszewickich — wyparły wojska polskie aż nad Wisłę, na naturalną podstawę Polski. Zagrożenie bezpośrednie Warszawy — stolicy Państwa — wstrząsnęło duszami. Bez różnicy stanów i przekonań politycznych, stanął cały naród polski na zew Pierwszego Marszałka Polski — do boju. Wszystkich złączyło hasło walki o ocalenie tak niedawno odzyskanego własnego państwa. Solidarny wysiłek narodu, kierowany przez genialnego Wodza — zwyciężył. Polacy — jako żołnierze — zdali raz jeszcze egzamin.

A potem — Marszałek Piłsudski poddał nas jeszcze cięższemu egzaminowi — egzaminowi ze służby obywatelskiej. Tego egzaminu, jako obywatele, nie zdaliśmy.

I nadszedł czas, jakiego Polska bodaj jeszcze nigdy nie przeżyła. Czas pracy nad przetworzeniem duszy narodu. Czas pracy nad zniszczeniem tego „rubasznego czerepu”, — na który już ulubiony poeta Wodza, Juliusz Słowacki, wskazywał jako na przyczynę nieszczęść Polski.

Rzadko się zjawia w dziejach człowiek, któryby takie, i takiej rozpiętości prace podejmował.

Świetny spiskowiec i konspirator, przewidujący polityk, organizator siły zbrojnej od najdrobniejszych komórek, — Wielki Wódz i Naczelnik Państwa, prawodawca i reformator ducha narodu, — a przytem wszystkim publicysta i pisarz wojskowy i polityczny...

Po okresie pracy wojskowej i po zwycięstwie, jednym z największych, jakie zna historia wogóle, Józef Piłsudski cofnął się w zacisze domowe, jakby pragnąc skupić się i przygotować do nowej roli w dziejach Polski.

Przez kilka lat z ubocza, z Sulejówka, przypatrzuje się Twórca odrodzonego państwa polskiego, co się z tem państwem dzieje... Co z nim robią ludzie partii i ludzie osobistych interesów... Próbuje początkowo osobistymi wystąpieniami, artykułami i przemówieniami przeciwdziałać... Gdy nie odnosi to pożądanego skutku, twardo i ostro występuje w maju 1926 roku... Ratuje Polskę znowu z nad brzegu przepaści, tym razem — upadku moralnego... Stwierdza w przemówieniu dnia 29 maja 1926 r.: „W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu”...

Pracy właśnie nad tem, nad odrodzeniem duszy narodu polskiego, poświęca Marszałek dziesięć ostatnich lat swego życia. Dwa zagadnienia zajmują wówczas Go głównie, zagadnienie obrony państwa i zagadnienie stworzenia typu nowego obywatela. Lecz tylko pierwsze zadanie, materialne niejako, dotyczące fizycznej siły państwa, przeprowadza i doprowadza do świetnych rezultatów. — Dusza narodu polskiego, chociaż poruszona, sama w sobie jednak nie przepaliła się i nie odnowiła, za Jego życia. Wstrzas przecież, jakiego Polska doznała w dniu śmierci swego największego człowieka, i dzień Jego pogrzebu, który zespolił wszystkie stany, wszystkich prosto ludzi w Polsce nad

Jego trumną... wskazuje, że nie poszły na marne nauki Józefa Piłsudskiego.

Nauki, — które wysnuć możemy z Jego czynów, i które też przekazał nam Marszałek w tych kilkunastu tomach pism, które pozostawił. W swem bowiem, i w tym kierunku, ogromnie procowitem życiu, pisał Józef Piłsudski bardzo dużo, wnosząc do literatury polskiej wartości dotychczas prawie w niej nieznane. Porównany z Nim może być — chyba Skarga, może niektórzy pisarze polityczni XVI wieku, może niektóre utwory Trzech Wieszczów....

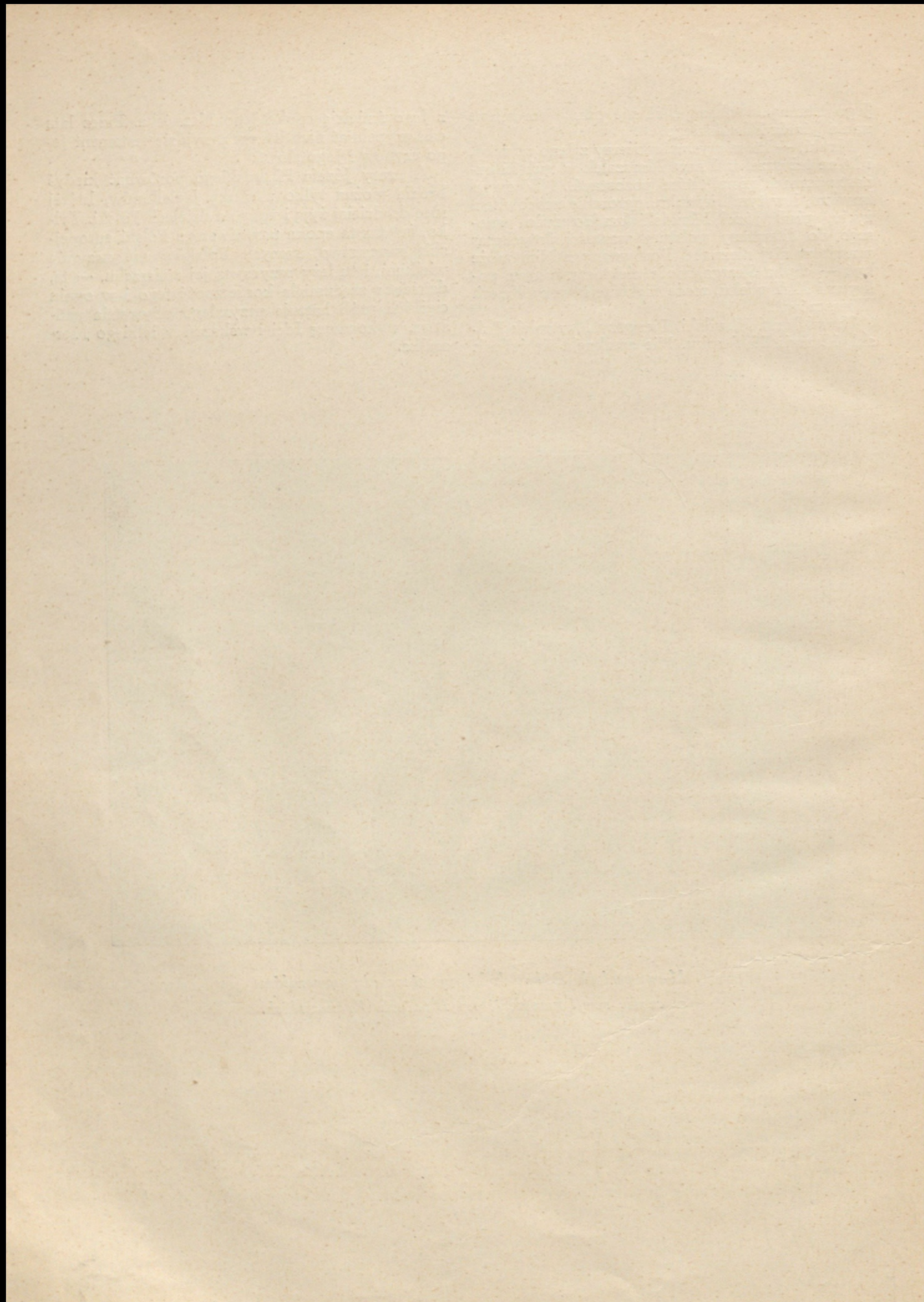
Umarł Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, 12 maja 1935 roku. Nie zamknęła się jednak

z Jego śmiercią epoka Jego Nazwiska. Przez lata całe wypełniać nam jeszcze przyjdzie testament Jego czynów i Jego słów...

A czasy Józefa Piłsudskiego porównać kiedyś będzie można tylko z epoką Jagiellonów, której idee do dzisiaj żyją i wazą na dziejach Polski. Tylko, że tamta epoka uczyniwszy z Polski europejskie mocarstwo, samych Polaków nie uczyniła wielkimi, i tu leży przyczyna jej zmierzchu, — ta, dzisiejsza rozumiała konieczność tego i w ogniu ciężkich prób hartuje przyszłego obywatela państwa, wykonawcę Idei i wskazań Wielkiego Marszałka.

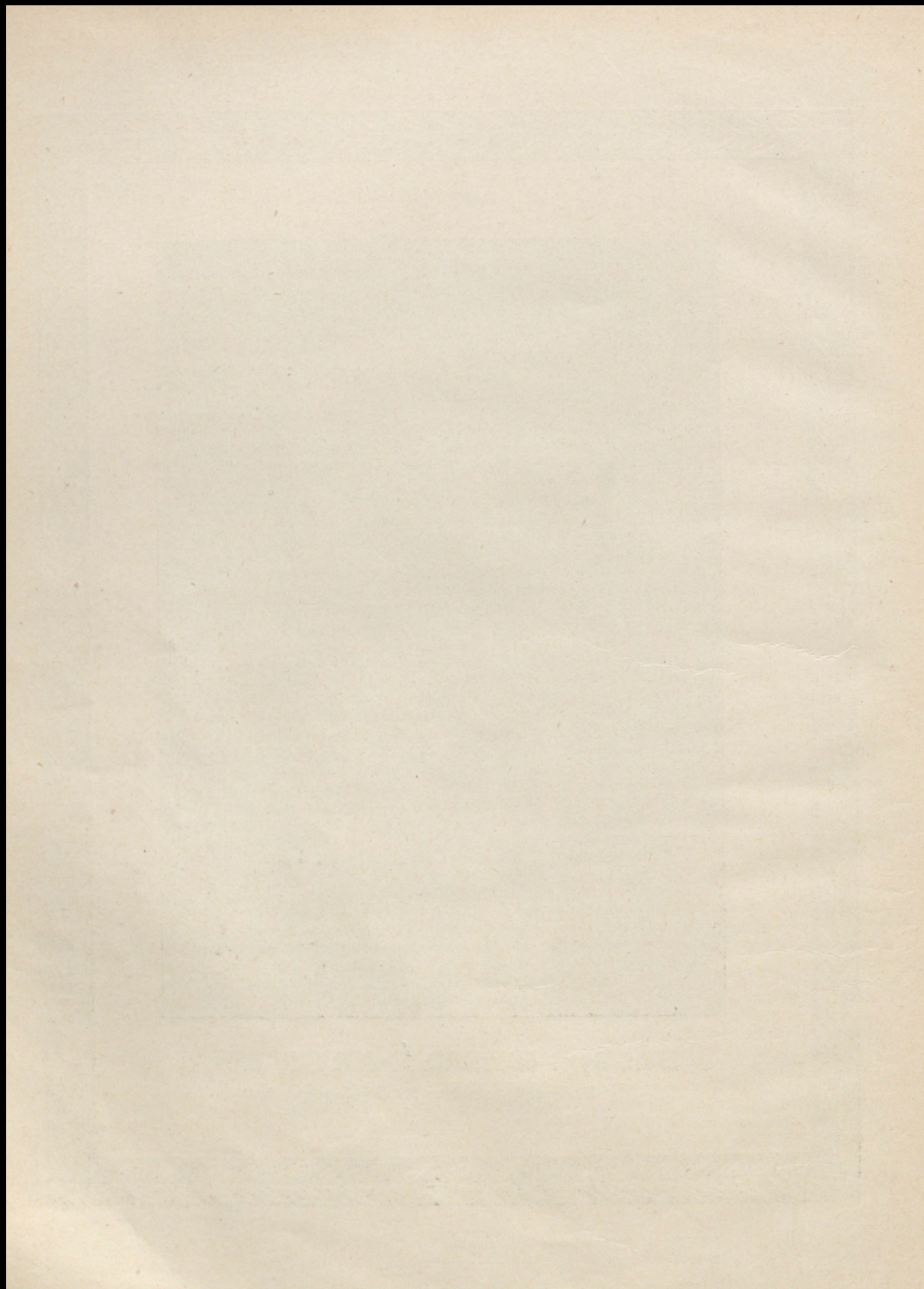


*Marszałek Piłsudski w otoczeniu generałów
w czasie rewji kawalerji na Błoniach Krakowskich.*





Gen. Dyw. EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych



GEN. DYW. EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

General dywizji Edward Śmigły-Rydz, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, urodził się dnia 11 marca roku 1886 w Brzeżanach, w województwie tarnopolskiem. Po złożeniu egzaminu maturalnego w Krakowie, ukończył Akademię Sztuk Pięknych i wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego tamże, kończąc też szkołę oficerską Związku Strzeleckiego, jako jeden z najwybitniejszych uczniów Komendanta. Pamiętna na zawsze data 6 sierpnia 1914 r. zastaje obywatela Śmigłego na stanowisku komendanta Związku Strzeleckiego oddziału lwowskiego, w kilka dni już jednak potem obywatel Śmigły, w dniu 13 sierpnia r. 1914 mianowany zostaje przez Komendanta Głównego dowódcą III bataljonu pułku, zwanego zresztą przez Komendanta, aż do momentu przeorganizowania w brygadę, co następuje w grudniu tegoż roku — o d d z i a ł e m.

Na czele swego bataljonu obywatel Śmigły, (mianowany w dniu 9 października majorem), bierze udział we wszystkich operacjach w sierpniu i wrześniu r. 1914. Wyróżniając się z miejsca, jako jeden z najwybitniejszych, najtęższych dowódców, walczy nieustraszenie pod Brzegami, Opatówkiem, pod Łaskami i Anielinem.

Potem wciąż na czele swego bataljonu cofa się wraz z całym oddziałem Komendanta od Wisły aż po Wolbrom i stąd ze swym bataljonem oraz bataljonami I i V (inne bataljony zostają w tym czasie pod Krzywopłotami) uczestniczy, pod okiem Komendanta, w mistrzowskim Jego odwrocie przez Ulinę Małą do Krakowa. W odwrocie tym Komendant jest niemal stale przy bataljonie majora Śmigłego. Tak np. nie znajdując wygodnego pomieszczenia w Krzywopłotach, Komendant noc przed pamiętnym wymarszem spędza na biwaku III bataljonu.

Potem, skoro III bataljon w marszu tym idzie na przedzie, Komendant wraz z majorem Śmigłym idzie na czele. Wtedy to przecie, w pierwszym jeszcze dniu pochodu, gdy Komendant po przekroczeniu toru kolejowego, pragnąc rozpoznać sytuację, chce zatrzymać maszerującą kolumnę III

bataljonu i samemu wysunąć się naprzód, major Śmigły kładzie rękę na wodzach „Kasztanki” ze słowami:

— Komendancie! Nie wolno. Ja prowadzę awangardę. To mój obowiązek. Proszę zaczekać!

Ryzykowny manewr przez Ulinę udał się całkowicie: oddział swój wyprowadził Komendant bez strat do Krakowa, skąd bataljony strzeleckie skierowane zostały na Podhale. Tam po krwawych i ciężkich walkach pod Chyżówkami, Stopnicą, Marcinkowicami i Limanową, a na kilka dni przed Łowczówkiem, gdzie szczególnie wyróżnił się I bataljon, zdobywając trzy linie okopów nieprzyjacielskich, gdy z bataljonów oddziału Józefa Piłsudskiego powstała I Brygada, dnia 19 grudnia roku 1914, major Śmigły mianowany zostaje przez Komendanta dowódcą 1 pułku Legionów i odtąd pułkiem tym dowodzi, aż do kryzysu przysięgowego w Legionach latem r. 1917.

Na czele swego pułku, pierwszego pułku przez Wodza wskrzeszonej piechoty polskiej, major Śmigły-Rydz, mianowany w dniu 30 czerwca roku 1915 przez Komendanta podpułkownikiem, wyróżnia się znów w walkach okopowych nad Nidą, potem w wielkiej ofensywie r. 1915 pod Kozinkiem, gdzie 1 p. p. Leg. zdobywa swój wawrzyn zwycięski, poczem wyróżnia się znów brawurową odwagą w natarciu na umocnione pozycje Rosjan pod Przepiórowem i Konarami w dniu 23 maja, w dniu 26 maja pod Kamieńcem i w boju pod Tarłowem, biorąc w bojach tych kilkuset jeńców, ale ponosząc też w zabitych i rannych ciężkie straty.

Po przejściu Wisły, pułk ppułkownika Śmigłego-Rydz jest pierwszym w pościgu pod Urzędowem, Jastkowem, Kamionką i Ożarowem. Gdy mowa o roku 1914 i 1915, trzeba pamiętać, iż chorągiew 1 p. p. Leg. zdobią zawsze złote litery nazw takich właśnie, jak: Łaski, Łowczówek i Tarłów, nazw na zawsze z imieniem generała Edwarda Śmigłego-Rydz związanych. Wielka ofensywa po przez Wisłę i Bug dociera na północy pod Wysockie Litewskie, gdzie w boju pod Miniewiczami pułk znów swe imię upamiętnia, z północy zaś bry-

gada przerzucona zostaje przez Brześć znowu za Bug na Wołyń. Tam to w walkach nad Stochodem we wrześniu r. 1915, gdy 1 Brygada podzielona zostaje na dwie odrębnie działające grupy, gdy pierwszą z nich w składzie 5 p. p. Leg. wraz z 4 p. p. Leg. bierze ze sobą sam Komendant na Kolki — resztę, to jest 1 pułk oraz 3 (wedle numeracji kolejnej w Legjonach 7 pułk) wraz z 6 pułkiem obejmuje podpułkownik Śmigły.

Zegnając się wówczas ze swymi wiernymi żołnierzami, Józef Piłsudski w rozkazie swym, datowanym z Kowla, dn. 19 września r. 1915, zwraca się do oddziałów, oddanych pod komendę podpułkownika Śmigłego-Rydzia temi słowy:

Żołnierze!

Na krótki czas rozstaję się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydzia oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiście się do mnie. Wiem, że nieraz będzie Wam ciężko i smutno mi, że z Wami wtedy nie będę, gdyż wtedy najbardziej Wam pomóc inogę.

Żołnierze! Żądam jednak od Was, abyście i bezemnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle serdecznych nadziei polekich...

Zadaniem p. podpułkownika Śmigłego-Rydzia było w owym czasie oczyszczenie leśnego obszaru między Stochodem a Styrem z oddziałów nieprzyjacielskich. Ciężkie te i męczące zadania wieńczą zwycięskie boje pod Kościuchnowką i Sobieszczami, poczem podpułkownik Śmigły na czele swej grupy zdobywa w dn. 21.X. 1915 umocnioną pozycję nieprzyjacielską pod Jablonną, biorąc 188 jeńców z trzema oficerami i 3 k. m. i po trzydniowym boju pod Kuklaniami odniesionem tam zwycięstwem wslawia imię całych Legjonów. Wreszcie po dwudniowym natarciu na Kamieniuchę w dniu 29 października podpułkownik Śmigły-Rydz zdobywa silną pozycję Rosjan i spycha ich na Czartorysk. Zadanie zostaje osiągnięte — linja Styru jest w naszych rękach.

W dniu 10 maja r. 1916 podpułkownik Śmigły, dowódca 1 p. p. Leg., mianowany zostaje pułkownikiem. Na czele swego pułku wyróżnia się znów na pozycji pod Optową, a przede wszystkim w największej, jaką stoczyć musiały pułki Brygady, w bitwie pod Kościuchnowką. W odwrocie stamtąd 1 p. p. Leg., szedł w straży tylnej, osłaniając odwrót Brygady i innych pułków legjonowych.

W sierpniu r. 1916 Józef Piłsudski doszedłszy do przekonania, że jego żądania odnośnie niepodległości Polski nie będą przez okupantów niemiecko-austriackich spełnione, podał się do dymisji ze stanowiska Komendanta I Brygady Legjonów. Komendant wyjeżdża z frontu i udaje się wgląb kraju dla tem pilniejszego organizowania swej armji podziemnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W momencie tym pułkownik Śmigły-Rydz, siłą rzeczy,

jako najstarszy z dowódców pułków, wybija się jako zastępca Komendanta na miejsce naczelne i jemu też Komendant dowództwo powierza.

W rok potem, po kryzysie lipcowym r. 1917 i po uwięzieniu Komendanta pułkownik Śmigły-Rydz zostaje komendantem naszej ówczesnej armji podziemnej, Polskiej Organizacji Wojskowej. Jemu to zawdzięczamy, że w tym najcięższym okresie, aż do powrotu Komendanta do Warszawy nie pozostaliśmy bez wodza.

Dla nadania jednolitego kierunku ówczesnej pracy P. O. W., której Józef Piłsudski — więzień magdeburski nie mógł zapewnić dotychczasowych bezpośrednich wskazań, utworzona zostaje „Organizacja A”, najwyższe ciało w ruchu niepodległościowym, jakby tajny rząd narodowy, w którym sprawy wojska objął Komendant Główny P. O. W. płk. Śmigły-Rydz. Energia obozu niepodległościowego i organizacji, mimo tak dotkliwego ciosu jak aresztowanie Józefa Piłsudskiego, wzrasta na siłach. Wznaga się walka z okupantami i biernością społeczeństwa. Z Komendy Głównej, z ramienia płk. Śmigłego-Rydzia odchodzą rozkazy do Komend Naczelnych P. O. W., któreimi pokryty zostaje cały kraj i obszary przyległe. Latem r. 1918 płk. Śmigły-Rydz, widząc nadchodzący koniec monarchji austro-węgierskiej, planuje utworzenie bazy operacyjnej na okupacji austriackiej, jako na terenie najsłabszego przeciwnika z jednoczesnem rozwinięciem silnej akcji dywersyjnej na okupacji niemieckiej. Mnożą się zamachy organizowane przez P. O. W. na okupantów jednocześnie Komenda Naczelna Nr. 3 na Ukrainie przygotowuje bezpośrednią akcję wojenną przeciw wojskom austro-niemieckim.

W ostatnich dniach października r. 1918 P. O. W. zostaje zmobilizowana początkowo w Małopolsce a potem i w Królestwie, w Lublinie zaś utworzony zostaje rząd ludowy, w którego skład wchodzi pod nieobecność Józefa Piłsudskiego płk. Śmigły-Rydz, mianowany generałem i ministrem wojny. Pod jego rozkazami rozpoczyna się natychmiast na terenie okupacji austriackiej tworzenie oddziałów wojskowych, przyczem kadrami stają się żołnierze legjonowi i P. O. W. Oddziały te zdobywają sprzęt i uzbrojenie na Austriakach i sposobią się do uderzenia na Niemców.

Uderzenie to następuje na terenie całej dawnej okupacji niemieckiej w Polsce, w dniu powrotu Józefa Piłsudskiego do Warszawy, t. j. dnia 10 listopada r. 1918.

W ciągu kilku dni wojsko niemieckie zostaje rozbrojone i odesłane do kraju. Generał Śmigły-Rydz, powracającemu z Magdeburga Komendantowi, melduje się jako jeden z najpierwszych Jego żołnierzy. Zaraz potem z rozkazu Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, generał Śmigły-Rydz obejmuje D. O. K. Lublin, potem w dniu 22 grudnia tego roku mianowany zostaje w. z. dowódcą O. Gen. Warszawa. Dnia 2 lutego r. 1919 gen. Śmigły-Rydz obejmuje dowództwo zorganizowanej przez się grupy operacyjnej Kowel i na jej czele

wyróżnia się w ofensywie na Styr. Dnia 4 kwietnia zaś tegoż roku mianowany zostaje dowódcą 1 dywizji Legjonów, w której odżywa cała chwała wojenna dawnej I Brygady. Na czele swej dywizji gen. Śmigły-Rydz w pamiętną Wielkanoc wileńską, pod okiem Wodza Naczelnego, wyzwala w r. 1919 Wilno i idzie dalej od zwycięstwa po zwycięstwo.

Należy tu podkreślić, iż wyprawę wileńską Wódz Naczelny, obmyślając tę kampanię w szczegółach i kierujący nią osobiście, nazwał „swym egzaminem”. Na wyniku jednak tego egzaminu, na świetnych jego rezultatach nie mogło nie zaważyć zachowanie się wszystkich, biorących udział w wyprawie żołnierzy, a więc przede wszystkim bezpośredniego podkomendnego Wodza Naczelnego w tej kampanii — generała Śmigłego-Rydza.

Mianowany z dniem 10 czerwca tegoż roku dowódcą Grupy Operacyjnej wileńskiej gen. Śmigły-Rydz odpiera ze zwykłą swą odwagą i zręcznością brawurową kontrofensywę moskiewską, napróżno usiłującą wyrwać nam z rąk Wilno. Potem idzie naprzód na Dźwinę, w sierpniu r. 1919 i jesienią tegoż roku przygotowuje nową operację.

Wódz Naczelny powierza generałowi Śmigłemu-Rydzowi coraz to trudniejsze, coraz bardziej odpowiedzialne zadania.

W r. 1919 powstało nad Bałtykiem nowe państwo. Rzeczpospolita Łotewska, opierająca się z trudem podbojowi przez Rosję Sowiecką. W grudniu r. 1919 Łotwa prosi Naczelnika Państwa Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego o pomoc wojskową.

W związku z tem Wódz Naczelny, na początku grudnia r. 1919, wydziela grupę operacyjną pod dowództwem generała Śmigłego-Rydza, w składzie 1 i 3 dywizji piechoty legjonów. Grupa ta otrzymała za zadanie przebicie frontu rosyjskiego, opанowanie Dyneburga i utworzenie możliwie najkrótszego, wspólnego polsko-łotewskiego frontu przeciwrosyjskiego, w celu wyrzucenia oddziałów rosyjskich z etnograficznych granic Łotwy.

Było to więc nie tylko wojskowe, ale i polityczne zadanie.

W nowej tej akcji zwycięstwo było zupełne.

W pierwszych dniach stycznia r. 1920 Dyneburg został zdobyty, a w uciążliwej kampanii zimowej, wyzwolone zostały od wroga dawne polskie Inflanty (Latgalja) i nawiązany mocny, wspólny front polsko-łotewski uniemożliwiający jakiegokolwiek bądź porozumienie Rosji z Litwą, nie mówiąc już o porozumieniu rosyjsko-niemieckim. Pod wodzą generała Śmigłego-Rydza żołnierz polski raz jeszcze pokazał światu, jak potrafi „za naszą i waszą wolność!” walczyć i zwyciężać!...

W oparciu o silne ramię żołnierza polskiego zaprzyjaźniona z Polską Łotwa ustala ostatecznie swój byt niepodległy.

Dnia 1 kwietnia generał-podporucznik Śmigły-Rydz, zdobywca Dyneburga, mianowany zostaje przez Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego

generałem-porucznikiem. Wiosną tegoż roku oczekuje go już nowe zadanie.

Ku końcowi r. 1919 Ukraińcy, walczący przeciw Rosji od r. 1917 o wolność swej ojczyzny, ponieśli ciężką porażkę. Armja narodowa ukraińska zmuszona do walki zarówno z Rosją Sowiecką, jak i z armją kontrewolucyjną Denikina musiała wraz ze swym wodzem Petlurą schronić się na terytorjum Polski. Dnia 21 kwietnia r. 1920 podpisana została umowa polsko-ukraińska, mocą której Polska zobowiązała się oswobodzić Ukrainę na zachód od Dniepru, Ukraińcy zaś zrzekli się ostatecznie wszelkich pretensji do ziem na zachód od Zbrucza i Horynia. Umowa ta więc zakłada podwaliny pod budowę niezależnego państwa ukraińskiego w sojuszu, podobnie jak wyzwolona przedtem Łotwa, z Polską.

W operacjach, z zadaniem tem związanych, Wódz Naczelny znów rolę główną powierza generałowi Śmigłemu-Rydzowi. Na czele swej grupy (1 dywizji piech. Legjonów, 7 dyw. piech. i 3 brygady kawalerji) generał Śmigły-Rydz rankiem dnia 26 kwietnia r. 1920 zdobywa Zytomierz. Dnia 5 maja mianowany zostaje dowódcą 3 armji i w dniu 7 maja zajmuje Kijów, Dnia 9 maja 1 dyw. Legjonów i 15 dyw. piech., wchodząc w skład 3 armji, po uporczywym boju sforsowały mosty na Dnieprze i przeszły na wschodni brzeg tej rzeki, aby w ciągu dni następnych wywalczyć linię przedmościa wysuniętego aż po Browary.

Ale 40-miljonowy naród ukraiński nie drgnął wolą bytu niezależnego. W miesiąc po zdobyciu Kijowa 3 armja otoczona zostaje i odcięta przez armje rosyjskie lecz z matni tej, po boju pod Borodżianką, potrafi żołnierza swego cało i zdrowo generał Śmigły-Rydz wyprowadzić.

W odwrocie tym, przeprowadzonym przez generała Śmigłego-Rydza po mistrzowsku, uderza jeden szczegół. Oto najgroźniejszy w danej chwili wróg, jakim według rosyjskiego planu dowodzenia, miał być dla 3-ej armji generała Śmigłego-Rydza Budienny, na odgłos bitwy pod Borodżianką, bynajmniej nie śpieszy, by zaatakować związaną przez walkę z nieprzyjacielem 3 armję. Postępuje ostrożnie, ograniczając się do obserwacji ze swego stanowiska, jakby obawiał się zmierzenia się z nami. Istotnie, nawet w odwrocie armja generała Śmigłego-Rydza jest postrachem nieprzyjaciela. Z biegiem czasu wogóle front południowy, będący pod rozkazami generała Śmigłego-Rydza (w czasie odwrotu z Ukrainy generał Śmigły-Rydz obejmuje kolejno dowództwo frontu ukraińskiego i potem południowo-wschodniego) wykazuje znacznie więcej wartości obronnej i cofa się wolniej, niż, czyniący w pewnych momentach wrażenie katastrofalne, front północny. Poza tem w tym właśnie czasie, kiedy na północy kolejno padają Mińsk, Wilno i Grodno wydaje się, że nieprzyjaciela żadna siła nie powstrzyma — na południe generał Śmigły-Rydz może pochwalić się poważnym, lokalnym bodaj sukcesem: najgroźniejszy przeciwnik w tem miej-

scu Budiennyj, naciśnięty z dniem 29 lipca na obu skrzydłach od północy i od południa, zmuszony był rozpocząć odwrót i opuścić Brody dokąd zdołał już dotrzeć, zagrażając bezpośrednio Lwowowi. Armia Budiennego nie tylko zatrzymana została w tym pochodzie, ale i odepchnięta na wschód, temsamem zaś front generała Śmigłego-Rydza odczuł poważną ulgę. Było to szczególnie ważne ze względu na przegrupowanie, jakie na froncie tym, Wódz Naczelny w owym czasie zarządził.

W dniu bowiem 6 sierpnia 1920 r. Wódz Naczelny wydał swój rozkaz pamiętny, celem zatrzymania nieprzyjaciela i pobicia go przed murami stolicy. Podczas gdy wojska nasze na południu i na północy miały tylko zatrzymać nieprzyjaciela, w środku zebrana być miała nad rzeką Wieprzem grupa uderzeniowa, z zadaniem manewru na bok lewy i tyły związanego przez ataki na Warszawę nieprzyjaciela. Wódz Naczelny osobiście zamierzał pokierować tą akcją a na swego bezpośredniego podkomendnego, jako dowódcę „frontu środkowego” wybrał generała Śmigłego-Rydza; w skład frontu tego wchodziły armje: 4-ta gen. Skierskiego (podlegająca bezpośrednio Wódzowi Naczelnemu) i 3-a gen. Zielińskiego. Podczas gdy jednak 4-ta armja, w tym czasie była już mniej więcej na miejscu swych przyszłych działań, 1 i 3 dywizje, wchodzące w skład 3 armji gen. Zielińskiego, były jeszcze daleko na południowym wschodzie nad Bugiem. Należało je zrzęcznie stamtąd wydestakować i szybko na miejsce nowej koncentracji skierować. To było pierwsze zadanie, jakie w związku z manewrem Naczelnego Wodza z nad Wieprza, generał Śmigły-Rydz musiał wykonać.

Dnia 12 sierpnia Wódz Naczelny wyjechał do swej głównej kwatery w Puławach i początkowo zamierzał, by grupa generała Śmigłego-Rydza rozpoczęła swój atak w dniu 17 sierpnia. Pod wpływem jednak trwożnych wiadomości, napływających z Warszawy, na rozkaz Wodza Naczelnego generał Śmigły-Rydz rozpoczął swój atak w dniu 16 sierpnia, przyczem dywizje jego w pierwszym i następnym dniu walki osiągnęły nakazane cele: zajmując Białą i Międzyrzec. Wieczór dnia 17 sierpnia przyniósł też przesilenie na całym naszym froncie: wróg uderzony przez generała Śmigłego-Rydza najnie spodziewaniej w bok lewy, nie tylko musi odstąpić od Warszawy, ale jest już poważnie zagrożony w swych komunikacjach z tyłami. Tymczasem generał Śmigły-Rydz, ani na chwilę, nie ustaje w swym zwycięskim pędzie naprzód: dnia 18 sierpnia jego dywizje są już: w Sławotyczach, w Drohiczynie, przecinając w tem miejscu przeprawę przez Bug.

W dniu tym Wódz Naczelny zarządza też pościg ogólny za nieprzyjacielem, zepchniętym z jego stanowisk. Wróg nie może ująć czoła z kraju. Należy zabiec mu drogę i rozbić ostatecznie lub wziąć w niewolę. Chodzi oto, by go nie dopuścić do Brześcia, Białegostoku i Ossowca. W tym celu Wódz Naczelny, który zachowuje przy sobie nadal dowództwo „frontu środkowego”, tworzy no-

wą 2 armję, powierzając ją generałowi Śmigłemu-Rydzowi (1 i 3 dyw. Legionów, 21 dyw. piech., 1 dywizja litewsko-białoruska 41 p. p. i 4 brygada kawalerji). Generał Śmigły-Rydz ma ze swą nową armją ścigać nieprzyjaciela po osi Międzyrzec—Białystok i zając to miasto dla zaatakowania cofających się kolumn nieprzyjacielskich od wschodu, obsadzając jednocześnie Brześć n/Bugiem. Zwycięstwo, jak nigdy jeszcze, zależy od nog jego żołnierzy.

„Nie marnego kontredansa, lecz wściekłego galopa rżnęła muzyka wojny” — oto jak Wódz Naczelny charakteryzuje końcowy okres bitwy pod Warszawą. Istotnie, tylko rozbitym częściom nieprzyjaciela udaje się przedrzeć na wschód, omijając zajęte przez dywizje generała Śmigłego-Rydza Białystok, czy Ossowiec. Dnia 25 sierpnia pościg nasz jest już zakończony i obręcz od wschodu jest zamknięta. Części nieprzyjaciela udaje się przedrzeć do Prus Wschodnich, reszta broń składa.

Teraz chodzi o pełne wykorzystanie zwycięstwa nad Wisłą. Należy przedewszystkiem jednak zniszczyć siły nieprzyjacielskie, zajmujące wschodnie nasze województwa, jak również odeprzeć Litwinów, którzy, korzystając z natarcia rosyjskiego, zdążyli obsadzić okolice Sejna, wisząc w ten sposób nad nowym naszym frontem.

I znowu w nowym planie Naczelnego Wodza, w ostatniej decydującej o zakończeniu wojny bitwie nad Niemnem, zadanie główne przypada generałowi Śmigłemu-Rydzowi. Wyloniona z armji jego grupa ma uderzyć na zajęte przez litwinów Sejny, a przeprawivszy się niespodzianie przez Niemen, ma obejść prawe skrzydło rosjan i zająć Lidę, najważniejszy punkt tyłowy sił rosyjskich, rozwiniętych na przedpolu Niemna. Pozostała część armji Śmigłego-Rydza, tymczasem trzymać ma nieprzyjaciela od frontu pod Grodnem i w Zaniemeńsku.

Zadanie to gen. Śmigły-Rydz rozwiązuje z powodzeniem: 22 września bije litwinów na głowę w Sejnach — ledwie w 6 dni potem, dnia 28 września swą niezawodną 1 dywizją legionową zajmuje Lidę, gdzie zatrzymuje zaatakowane jednocześnie pod Grodnem, cofające się już w popłochu dywizje rosyjskie. Dzień następny, 29 września r. 1920 jest niezapomnianą datą w tej wojnie.

Oto bitwa nad Niemnem, będąca nowym tytułem dla sławy Śmigłego-Rydza a decydująca o ostatecznem już zwycięstwie w tej wojnie jest zakończona. Tego dnia w południe do Lidy przybył samochodem od strony Myty Wódz Naczelny, nie zważając na kręcące się jeszcze w okolicy liczne oddziały rosjan. Z Naczelnym Wodzem przybył generał Śmigły-Rydz dowódca 2 armji. Ale Wódz Naczelny nie daje swym żołnierzom spocząć: z armji generała Śmigłego-Rydza zostaje natychmiast utworzona grupa pościgowa za resztami sił nieprzyjacielskich, by zniszczyć je, by stanąć możliwie jaknajdalej na wschód, wpływając

tem samem bezpośrednio na przebieg rozpoczętych już w tym czasie rokowań wojennych.

Ledwie w dwa tygodnie potem, dn. 12 października podpisane zostały przedwstępne warunki pokojowe, a dn. 18 października, na liniach osiągniętych przez wojska nasze, ustały działania wojenne.

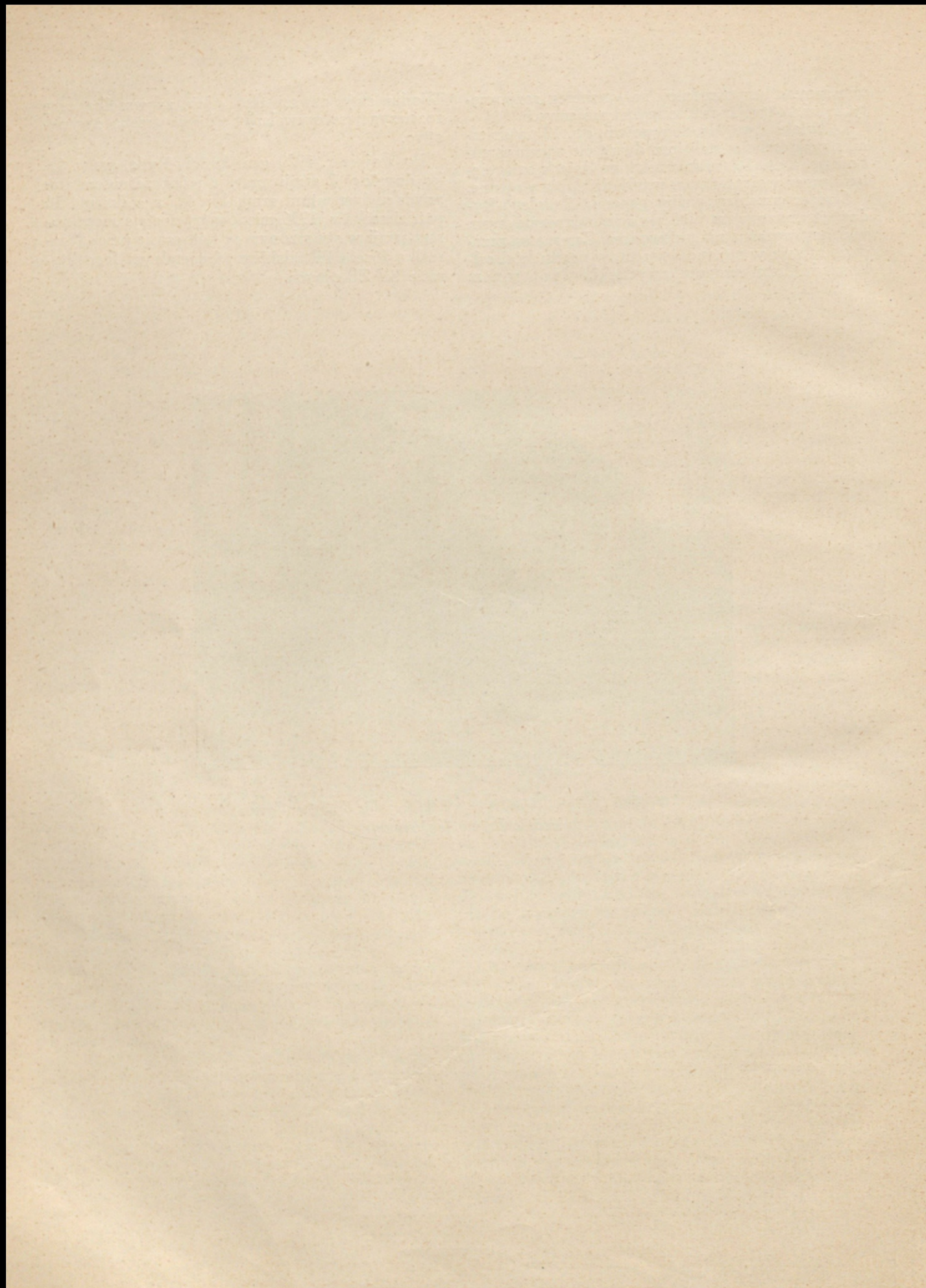
Sledząc przebieg służby generała Śmigłego-Rydza, streszczony tu w skrócie najzwęższym, widzimy wyraźną nić przewodnią. Zawsze na przdzie, zawsze w najtrudniejszym, w najbardziej odpowiedzialnym zadaniu zwycięski. Na rozkaz

Wódza staje zawsze tam, gdzie za wszelką cenę rozstrzygające wywalczyć właśnie trzeba zwycięstwo.

Po wojnie r. 1920 gen. Śmigły-Rydz, wciąż jako dowódca 2 armji, pracuje jednocześnie na stanowisku inspektora armji Nr. 1, a z dniem 14 października r. 1936 mianowany zostaje inspektorem armji w stworzonym w tym czasie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.



*Naczelny Wódz Generał Edward Śmigły-Rydz
w czasie bojów legionowych.*





DR. TADEUSZ DEKANSKI, MJR. DYPL. REZ.

PRZEŁOM W DZIEJACH WOJSKA POLSKIEGO

Rok 1926, rok powrotu Marszałka Piłsudskiego do władzy, stanowi również przełom w dziejach wojskowości *o d r o d z o n e j* Rzeczypospolitej Polskiej, kładąc kres chaosowi, który w poprzednich kilku latach zapanował w organizacji sił zbrojnych.

By móc należycie ocenić znaczenie tego momentu, trzeba się cofnąć nieco wstecz.

Organizacja sił zbrojnych, przeprowadzona w latach wojennych, gdy względy operacyjne zmuszały do dorywczego tworzenia jednostek, które w ciągu niewielu dni, a nawet godzin, od chwili powstania, rzucano w ogień, celem zaspokojenia najbardziej palących potrzeb i zapelnienia najbardziej dotkliwych luk na zagrożonych odcinkach, musiała z natury rzeczy nosić wszelkie znamiona wspaniałej zresztą improwizacji.

Dopiero chwila zakończenia działań wojennych pozwoliła na racjonalną reorganizację sił zbrojnych.

Natychmiast po zawieszeniu broni, jeszcze przed zawarciem pokoju, przystąpiono do intensywniej

pracy nad pokojową ich organizacją, przyczem w ślad za szeregiem państw przyjęto za podstawę wzory francuskie.

W ciągu roku 1921 ustalono zasady organizacji najwyższych władz wojskowych oraz wyższych dowództw, w szczególności kompetencje dowódców, sztabów i służb, zasady pokojowej organizacji sił zbrojnych.

W związku z likwidacją Naczelnego Dowództwa powołano do życia Radę Wojenną przy Prezydencie Rzeczypospolitej, której niejako emanacją była Ścisła Rada Wojenna, jako organ kierowniczy w zakresie przygotowania obrony państwa, pod przewodnictwem przewidzianego na Naczelnego Wodza generała.

Równocześnie Ministerstwo Spraw Wojskowych uległo przekształceniu i państwo podzielone zostało na 10 okręgów wojskowych, a wojsko zorganizowano w 30 dywizyj piechoty oraz 4 dywizje i 6 brygad kawalerji, nie licząc pozadywizyjnych, podległych bezpośrednio bądź władzom okręgowym, bądź władzom centralnym.

Pierwszy rok powojenny był okresem niezwykle wysiłku organizacyjnego, który można należycie ocenić dopiero w perspektywie ubiegłych 10 lat, w tym bowiem roku nie tylko przeprowadzono sprawnie demobilizację, lecz położono również podwaliny pod gmach nowoczesnych sił zbrojnych w postaci zasad, które przetrwały z niezmiennymi tylko zmianami dotychczas. Jedyny tutaj wyjątek stanowiła organizacja najwyższych władz wojskowych, która straciła faktycznie moc w połowie roku 1923 z tem, że podstawowe to zagadnienie pozostało nierozwiązane, hamując przez kilka lat rozwój sił zbrojnych.

W ciągu lat 1922 i 1923 przeprowadzono organizację wojenną, poczem w roku 1924 przystąpiono do rewizji organizacji pokojowej.

Niestety brak organizacji najwyższych władz wojskowych, brak czynnika odpowiedzialnego za przygotowanie wojska do wojny, spowodował supremację organów administracji nad organami dowodzenia, w następstwie zaś rozrost służb kosztem formacji linjowych, podczas gdy przeprowadzona w ciągu lat 1925 i 1926 gwałtowna kompresja budżetu wojska spowodowała zmniejszenie jego stanów o 11.000 szeregowych zawodowych i 40.000 szeregowych niezawodowych.

Organizacja wojska, której rewizji właśnie dokonano, stała się nierealna. Formacje linjowe, obciążone z jednej strony nadmiernie czynnościami administracyjnymi, zwłaszcza służbą wartowniczą, z drugiej strony uzupełnieniem formacji nielinjowych, nie były w możności podolać właściwym sobie zadaniom.

Wojsko stanęło na pochyłości, przechodząc w ostrej formie kryzys stanów, co musiało się odbić katastrofalnie na wyszkoleniu.

Na szczęście nadszedł rok 1926, który zapoczątkował naprawę fatalnego, jak widzimy, stanu.

Bez naruszenia ustalonych w roku 1921 zasad, na których oparta została organizacja pokojowa, przystąpiono do usunięcia trapiących wojsko bolączek.

Postawiono na należytych poziomach ustawodawstwo wojenne, przyczem podkreślić należy powołanie Komitetu Obrony Państwa.

Zrewidowano i uzupełniono ustawodawstwo wojskowe pod kątem widzenia wzrastających potrzeb wojska.

Przedewszystkiem jednak rozstrzygnięto ostatecznie zagadnienie organizacji najwyższych władz wojskowych.

W związku z postanowieniem konstytucji, że Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o wydawaniu dekretów w zakresie najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych, według którego to rozporządzenia akty Prezydenta Rzeczypospolitej normujące w ogólny sposób sprawy, wchodzące w zakres najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych, a niezastrzeżone konstytucją władzy ustawodawczej wydawane będą w postaci dekretów

Prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowanych przez Ministra Spraw Wojskowych i ogłaszanych w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydany na podstawie wspomnianego wyżej rozporządzenia dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnymi w czasie pokoju i ustanowieniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych ustalił organizację najwyższych władz wojskowych podczas pokoju, określając kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej, jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych, Ministra Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych sprawuje nad nimi dowództwo przez Ministra Spraw Wojskowych, wydaje dekrety w sprawach niezastrzeżonych władzy ustawodawczej, mianuje i zwalnia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Wiceministrów i Szefa Sztabu Głównego oraz dowódców i równorzędnych na stanowiskach od dowódców dywizyj wzwyż, ponadto nadaje stopnie oficerskie. Minister Spraw Wojskowych dowodzi bezpośrednio siłami zbrojnymi i kieruje administracją wojskową oraz mianuje i zwalnia dowódców i równorzędnych na stanowiskach niezastrzeżonych dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, jako przewidziany na Naczelnego Wodza general jest stałym zastępcą Ministra Spraw Wojskowych we wszystkich sprawach, dotyczących przygotowania sił zbrojnych i państwa do wojny, opracowuje i kontroluje wszelkie prace mobilizacyjne i operacyjne, ponadto ma zapewniony wpływ na obsadę stanowisk od dowódców pułków włącznie wzwyż. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych bezpośrednio podlegają: Inspektorowie Armii oraz Sztab Główny z Szefem Sztabu Głównego na czele. Dekret nie ustala organizacji najwyższych władz wojskowych podczas wojny, w szczególności kompetencji Naczelnego Wodza, są one jednak określone częściowo w szeregu ustaw z zakresu obrony państwa. Rozstrzygnięcie zagadnienia organizacji najwyższych władz wojskowych wydało wkrótce owoce.

Po wieloletniej przerwie wojsko otrzymało wreszcie Wodza.

Pod jego kierownictwem wyposażeni w odpowiedni autorytet Inspektorowie Armii i odciążony od bieżącej pracy Sztab Główny całkowicie poświęcić się mogli zaniedbanej dotychczas dziedzinie przygotowania państwa i sił zbrojnych do wojny.

Równocześnie Ministerstwo Spraw Wojskowych mogło przystąpić do usunięcia niedomagań, które hamowały w poprzednich latach należyty rozwój sił zbrojnych, według wytycznych Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i w ścisłej ze Sztabem Głównym łączności.

Celem, który przyświecał Ministerstwu Spraw Wojskowych, było danie siłom zbrojnym ram, któreby, zapewniając organizacji ich realność, z jednej strony czyniły zadość wymaganiom mobili-

zacyjnym i wyszkoleniom, z drugiej strony nie przekraczały możliwości finansowych państwa.

Podjęta ponownie rewizja organizacji pokojowej miała na względzie przede wszystkim interesy linii. W tym więc celu oddzielono wyszkolenie od administracji i sprowadzono administrację do właściwej roli i właściwych rozmiarów, co znalazło wyraz w ograniczeniu służby na rzecz linii, co więcej w ograniczeniu broni pomocniczych na rzecz broni głównych. Przez zniesienie, względnie skadrowanie szeregu jednostek, które nie były niezbędne ze względu na potrzeby mobilizacyjne i wyszkoleniowe podniesiono stany formacji liniowych, odciążono linie od czynności administracyjnych, zwłaszcza od służby wartowniczej, przez poruczenie ich personelowi cywilnemu, gdzie to tylko było możliwe, wreszcie zmniejszono ciężary na formacjach liniowych obowiązek uzupełnienia formacji nielinowych.

Poczynione w powyższy sposób oszczędności pozwoliły na sformowanie szeregu nowych jednostek, przyczem położony został nacisk na uwzględnienie ostatnich zdobyczy techniki wojennej, na zmodernizowanie wojska, pod względem zwłaszcza uzbrojenia.

Dzięki wspomnianym posunięciom organizacyjnym oraz dzięki dokonany pracom na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, tudzież oświaty i kultury, zwłaszcza zwalczania analfabetyzmu, wybitnie podniósł się poziom wyszkolenia, co potwierdzają przeprowadzone coroczne ćwiczenia wielkich jednostek.

Uporządkowano drażliwą dziedzinę zagadnień personalnych.

Uproszczone wydatnie administrację przez wydanie zbiorów przepisów, normujących biurowość oraz gospodarkę pieniężną i materiałową we wła-

ściach centralnych i okręgowych, w pułkach i szkołach, wreszcie w zakładach. Wprowadzenie gospodarki ryczałtowej w jednostkach administracyjnych dało korzystne rezultaty zarówno dla wojska, jak też dla skarbu państwa.

Wyposażenie w materiał wszelkiego rodzaju w broń i sprzęt techniczny, wykazuje powolną lecz stałą poprawę, mimo że szczupły stosunkowo budżet wojska zmusza do idących daleko oszczędności.

Po dokonanym w 1921 roku wysiłku dorobek ostatnich kilku lat, od chwili, gdy Marszałek Piłsudski ponownie stanął na czele sił zbrojnych, przedstawia dalszy w ich rozwoju ogromny postęp.

Oczywiście praca nie jest jeszcze zakończona. Z jednej strony nieustanny rozwój techniki wojennej, krystalizujące się doświadczenia wojny światowej i wojny polsko-rosyjskiej, z drugiej strony ciężka sytuacja finansowa państwa wymagają od organizacji sił zbrojnych wielkiej elastyczności. Nie mogą one zakrzepnąć w ostatecznej choćby doskonałej formie, lecz muszą stale dążyć naprzód, aby sprostać potrzebom, ciężącym na nich zadaniom.

Jednakże w obecnym nawet stanie polskie siły zbrojne mimo trudności budżetowych, mimo niedostatecznego jeszcze wyposażenia, mimo licznych jeszcze braków, kroczą w szeregu największych potęg wojskowych Europy, paraliżując samem swoim istnieniem zamierzenia wrogich nam sąsiadów.

Gotowe zawsze do walki w obronie godności, całości i niepodległości Rzeczypospolitej nie zawiodą one nadziei, którą pokłada w nich naród, gdy wypadnie im stanąć oko w oko z najeźdźcą.

DR. TADEUSZ DEKAŃSKI, MJR. DYPL. REZ.

OBRONA PAŃSTWA NACZELNEM ZAGADNIENIEM

Pozostawmy filozofom problem, czy wojna ze stanowiska etyki jest zjawiskiem ujemnem, czy dodatniem, czy należy ją uważać za czynnik cofający, czy też posuwający naprzód rozwój kulturalny i cywilizacyjny ludzkości.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że rzucony na szalę dziejów miecz, pozostanie ostatecznym zwykłym argumentem w sporach między państwami tak długo, jak długo suwerenność państw stanowić będzie podstawę międzynarodowego ustroju politycznego.

Wzniosłe hasła pacyfistyczne, zażywające tak wielkiej obecnie popularności nie są w stanie zapobiec wojnom, które rok w rok niemal wybuchają w poszczególnych punktach kuli ziemskiej.

Wojna przeto powinna być brana w rachubę przez każde państwo, które poważnie myśli o swoim losie, obowiązkiem każdego więc państwa musi być gotowość do obrony swojej godności, całości i niepodległości, gotowość bowiem do obrony jest najpewniejszą rękojmią pokoju w myśl zasady „si vis pacem, para bellum”.

Mimo dążności państw do zaniechania lub ograniczenia wojen, toczą się one niemal bez przerwy od niepamiętnych czasów, co więcej, wzrasta ich natężenie w miarę wzrostu dóbr, których należy bronić, w miarę przyrostu ludności i rozwoju techniki, w miarę różniczkowania się ustroju społecznego i gospodarczego.

Dopóki bowiem państwa składały się z mniej lub więcej luźnych grup plemiennych lub stanowych, związanych wspólną jedynie dynastją, dopóki uświadomienie narodowe i państwowe stało na niskim jeszcze poziomie, dopóki ustroj społeczny i gospodarczy nie wykazywał wielkiego jeszcze zróżniczkowania, wojna była zagadnieniem, które absorbowало rządy i siły zbrojne państw wojnę prowadzących, które nie miało jednak wpływu na całokształt życia społecznego i gospodarczego państw. Rząd prowadził wojnę, siły zbrojne walczyły orężnie, natomiast ludność stała zdala od wojny, chyba, że znalazła się przypadkiem na terenie działań wojennych.

Wojna światowa, ze względu na swe natężenie obalila wszelkie przed jej wybuchem przyjęte poglądy.

Narody, wciągnięte w walkę, zrozumiały nie zwykłą jej wagę i rzuciły w grę wszelkie swoje siły i wszelkie swoje zasoby moralne, fizyczne i materialne. Naruszając zasadnicze prawa społeczne i gospodarcze podważały podstawy współczesnego ustroju państwowego, by móc tylko stać czoło niebezpieczeństwu. Przyświecała im jedna tylko idea, idea zwycięstwa.

Dopiero wojna światowa przyniosła pojęcie wojny integralnej, wojny, która absorbuje całkowicie życie społeczne i gospodarcze państw walczących, wojny, obliczonej na wyczerpanie przeciwnika.

Wojna światowa wykazała, że wojnę prowadzi cały naród, podporządkowując swe życie społeczne i gospodarcze wymaganiom obrony państwa, podczas gdy walkę orężną toczą siły zbrojne.

Doświadczenia, które wszystkie państwa kosztami niezmiernych ofiar poczyniły, podczas wojny światowej, dowiodły, że obrona państwa nie może spoczywać wyłącznie na siłach zbrojnych, że naród, który chce zwyciężyć, musi rzucić na szalę wojny wszystkie swoje siły i wszystkie swoje zasoby.

Ponieważ zaś wynik wojny może rozstrzygnąć o istnieniu lub nieistnieniu państwa, obrona państwa nie może być improwizowana dopiero podczas wojny, lecz musi być przygotowana już podczas pokoju.

Nic więc dziwnego, że bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej, wszystkie państwa przystąpiły do szczegółowych studiów nad organizacją obrony państwa. Wspomniane studia trwają już wiele lat, a chociaż prawie nigdzie nie przyniosły jeszcze konkretnych rezultatów, chociaż prawie nigdzie nie przybrały jeszcze postaci norm, ujmujących całokształt organizacji obrony państwa, pozwalają jednak ustalić już zasady, na

których organizacja obrony państwa powinna się oprzeć, pozwalają wytyczyć kierunek, w którym prace nad organizacją obrony powinny pójść.

Stuletnia przeszłość przerwa w samodzielnym życiu państwowym spowodowała, że odradzająca się Rzeczpospolita Polska stanęła niemal bezbronna w obliczu, obejmującej wszystkie prawie granice, pożogi wojennej.

Wojna w latach 1918 — 1920 zastała Polskę w zakresie obrony państwa nieprzygotowaną.

Nie mogło zresztą być inaczej.

Wskrzeszone w zgiełku wojennym Państwo znaleźć się musiało w trudnych niezwykle warunkach. Niejasne położenie polityczne, nieustalone jeszcze granice, napierający zewsząd nieprzyjaciół, gdy w kraju na gruzach byłych państw zaborczych kładziono pierwsze dopiero zręby własnej państwowości, administracja państwowa w zaczątkach, pusty skarb, rolnictwo i przemysł w upadku, wreszcie ferment socjalny w znużonej wojną społeczeństwie, oto trudności, wśród których nie można było myśleć o systematycznej pracy nad organizacją obrony państwa.

Organizację obrony państwa trzeba było improwizować.

Pierwsze już lata istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza lata wojenne, wysunęły obronę Państwa na czoło zagadnień państwowych.

Lata 1918—1920, lata walk o istnienie i granice państwa, gdy naród cały swój wysiłek musiał wyłożyć w kierunku odparcia grożącego mu niebezpieczeństwa, przyniosły jednak niewielką stosunkowo ilość norm prawnych z zakresu obrony Państwa. Należy tu tymczasem ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, nadto ustawy o zabezpieczeniu bytu rodzinom osób pełniących ochotniczą lub obowiązkową służbę wojskową, o osobistych świadczeniach wojennych, o kolejach w czasie wojny oraz o pocztach, radjotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny.

Odniesione mimo tego stanu zwycięstwo, osiągnięcie obecnych granic państwowych, należy wyłącznie zawdzięczać Marszałkowi Piłsudskiemu, który, stojąc na czele Państwa i sił zbrojnych, mimo niepokonalnych pozornie trudności, doprowadził wojnę do pomyślnego dla nas zakończenia.

Przyszły lata pokojowe, lata budowy od podstaw własnej państwowości, w których to latach rozwinęto działalność również na polu organizacji obrony Państwa.

Co na tem polu zrobiono?

Pierwsze lata powojenne posunęły organizację obrony Państwa nieznacznie tylko naprzód. Wprawdzie konstytucja stworzyła błędną zresztą podstawę pod organizację naczelnych władz wojskowych i przewidywała niektóre normy prawne z zakresu organizacji obrony Państwa, dorobek jednak lat 1921—1926 cechuje niezwykle ubóstwo. Owocem tego okresu są tylko: ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz ustawy o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na cwi-

czenia wojskowe, o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa, o gołębiach pocztowych, ponadto szereg ustaw ściśle wojskowych.

Przyczyn skromnego tego dorobku należy szukać w wadliwej strukturze organizacyjnej naczelnych władz wojskowych, mianowicie w braku odpowiedzialnego za organizację obrony Państwa czynnika, pozatem w przewadze władzy ustawodawczej nad władzą wykonawczą, skutkiem czego działalność Państwa ulegała wahanom, zależnie od chwilowej koniunktury politycznej w izbach ustawodawczych, a tem samem w rządzie.

Lata 1926—1936 przynoszą zwrot ku lepszemu.

Osiągnięcie równowagi między władzą ustawodawczą i wykonawczą, reorganizacja naczelnych władz wojskowych, w szczególności powołanie odpowiedzialnego za organizację obrony Państwa czynnika, świadomego celów i środków, sprawiły, że organizacja obrony Państwa postąpiła naprzód w tempie niezwykle szybkim, zwłaszcza dzięki kilkakrotnemu upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustaw.

Zostają znowelizowane wszystkie niemal wydane poprzednio ustawy z zakresu obrony Państwa, jak ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, o osobistych świadczeniach wojennych, o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa, o kolejach w czasie wojny, ponadto ustawy ściśle wojskowe.

Zostają następnie wydane wszystkie dotychczas brakujące ustawy i rozporządzenia ogromnej nieraz doniosłości. Wymienić tu należy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu Komitetu Obrony Państwa, o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, w szczególności postanowienia, określające zadania wojewodów w zakresie obrony Państwa oraz stanowisko wojewodów i starostów w wypadku mobilizacji, dalej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie wyjątkowym, o stanie wojennym, o rzeczowych świadczeniach wojennych, w sprawie uznawania pewnych obszarów i miejscowości za obszary warowne lub rejonu umocnione, w sprawie przymusowego wycofywania z zagrożonych obszarów Państwa ludności i mienia, w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych oraz o wojskowych zasiłkach wojennych. Następnie ustawy o nadzwyczajnym przewozie rezerwistów i pospolitaków oraz sprzętu wojskowego w czasie pokoju, o drogach lądowych i drogach wodnych śródlądowych w czasie wojny lub grożącego Państwu niebezpieczeństwa i o stosunkach prawnych w obszarach warownych i rejonach umocnionych, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie lotniczym wreszcie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o policji państwowej i straży granicznej przewidujące, że w razie mobilizacji i gdy interes obrony Państwa tego wymaga policja państwowa i straż gra-

niczna stają się częściami składowymi sił zbrojnych.

Jak z powyższego wynika, zagadnienie organizacji obrony Państwa, które znalazło wyraz w ustawodawstwie wojennem jest niezwykle rozległe.

Podany wyżej zarys ustawodawstwa z zakresu obrony Państwa nie wyczerpuje oczywiście całości zagadnienia. Szereg innych ważnych dla obrony Państwa norm prawnych trzeba było pominąć milczeniem, ze względu na przejrzystość opracowania. Pobieżny jednak rzut oka na dokonany w powyższej dziedzinie wysiłek pozwala stwierdzić, że organizacja obrony Państwa postąpiła w ciągu ostatnich zwłaszcza lat ogromnie naprzód.

Wyliczenie obowiązujących norm prawnych nie daje jeszcze należytego obrazu całości zagadnienia, nie pozwala zorientować się czytelnikowi, jakie elementy organizacja obrony Państwa obejmuje.

Dlatego też jest rzeczą wskazaną przeprowadzić klasyfikację tych elementów, podać ich charakterystykę i dać ich syntezę z punktu widzenia całości zagadnienia.

W obronie Państwa uczestniczą: z jednej strony rząd i siły zbrojne, z drugiej strony ludność, której uprawnienia zarówno osobiste, jak i rzeczowe muszą ulec ograniczeniom na rzecz obrony Państwa.

W tym też kierunku idzie ustawodawstwo z zakresu obrony Państwa, z jednej strony określając kompetencje władz państwowych w powyższej dziedzinie, z drugiej strony ograniczając prawa obywateli i nakładając na nich szczególne obowiązki w interesie obrony Państwa, organizacja bowiem obrony Państwa wymaga głęboko sięgających zmian w jego ustroju społecznym i gospodarczym.

Odrębny dział stanowi ustawodawstwo ściśle wojskowe, dotyczące wyłącznie sił zbrojnych.

Przechodząc do charakterystyki ustawodawstwa według podanej wyżej klasyfikacji, stwierdzić przedewszystkiem należy, że niema dotychczas norm prawnych, któreby określały ustrój władz państwowych podczas wojny, jakkolwiek niewątpliwie on zmianom daleko idącym. Narazie zatem należy się oprzeć na konstytucji i normach prawnych, określających ustrój władz państwowych podczas pokoju, z uwzględnieniem zmian w ich zakresie działań, wprowadzonych przez ustawodawstwo z zakresu obrony Państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej oprócz uprawnień, jakie posiada jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, wypowiada wojnę i zawiera pokój za uprzednią zgodą Sejmu, zarządza mobilizację na wniosek Rady Ministrów oraz przewodniczy Komitetowi Obrony Państwa, ponadto uczestniczy w ramach konstytucji w ustawodawstwie również w zakresie obrony Państwa.

Wspomnieć jeszcze należy, że Prezydentowi Rzeczypospolitej przysługuje prawo uznawania

obszarów i miejscowości, które posiadają szczególną wagę dla obrony Państwa, za obszary warowne i rejonu umocnione.

Rząd, który ponosi konstytucyjną i parlamentarną odpowiedzialność za swoją działalność, ponosi również odpowiedzialność za przygotowanie i przeprowadzenie obrony Państwa.

Rząd określa polityczne cele wojny, przygotowuje i przeprowadza ogólny plan wojny w dziedzinie poszczególnych działów administracji państwowej, przeprowadza podział zadań między władze rządowe i samorządowe, oraz wykonuje nadzór nad przygotowaniem i przeprowadzeniem tych zadań.

Szczególne obowiązki i uprawnienia rządu w zakresie obrony Państwa określają poszczególne ustawy z zakresu obrony Państwa, o czym będzie mowa w dalszym ciągu.

Organem rządu do badania i opinowania zagadnień, dotyczących obrony Państwa, jest Komitet Obrony Państwa, który rozpatruje zagadnienia obrony Państwa, opracowuje wytyczne dla jej organizacji, oraz wnioski dla rządu w zakresie jej przygotowania, wreszcie wydaje opinie w sprawach związanych z obroną Państwa a należących do zakresu działania kilku ministrów.

W skład komitetu obrony Państwa wchodzi: Prezydent Rzeczypospolitej jako przewodniczący, Prezes Rady Ministrów jako zastępca przewodniczącego, Minister Spraw Wojskowych, Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Spraw Zagranicznych i Minister Skarbu oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych jako członkowie.

Ponadto w skład Komitetu Obrony Państwa wejść mogą inni ministrowie w charakterze członków, jeżeli przedmiot obrad dotyczy ich zakresu działania, oraz powołane być mogą inne osoby.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych jest z urzędu głównym referentem Komitetu Obrony Państwa, który nie może powziąć uchwały bez wysłuchania opinii Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Komitet Obrony Państwa zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej, bądź według swego uznania, bądź na wniosek Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wojskowych, lub Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Utrzymanie ciągłości prac Komitetu Obrony Państwa należy do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, który przygotowuje materiały dla obrad Komitetu Obrony Państwa i przekazuje powzięte przez Komitet Obrony Państwa uchwały do wykonania poszczególnym ministrom.

Ponadto w niektórych ministerstwach istnieją biura wojskowe, które opracowują zagadnienia, związane z obroną Państwa, a dotyczące zakresu działania tych ministerstw, w szczególności biura wojskowe: w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwie Przemysłu i Handlu, Ministerstwie Komunikacji i Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Obok naczelných władz państwowych w przy-

gotowaniu i przeprowadzeniu obrony Państwa biorą udział również wojewódzkie i powiatowe władze administracji ogólnej, w szczególności wojewodowie i starostowie.

Wojewodowie, jako przedstawiciele rządu i szefowie administracji ogólnej na obszarze województw, uzgadniają działalność administracji państwowej, oraz interesy gospodarcze województw z potrzebami obrony Państwa.

W szczególności niezależnie od obowiązków, które ciążyą na administracji ogólnej w zakresie uzupełnienia i zaopatrzenia sił zbrojnych, oraz w zakresie współdziałania sił zbrojnych z władzami administracji ogólnej w uśmierzaniu rozruchów, lub przymusowemu wykonywaniu przepisów prawnych, wojewodowie czuwają nad należytem uwzględnieniem interesów obrony Państwa przez wszystkie działy administracji państwowej, oraz inicjują i kierują współdziałaniem czynników społecznych w akcji przygotowania obrony Państwa.

W wypadku mobilizacji, albo w wypadku, gdy ze względu na interes obrony Państwa Rada Ministrów uzna to za konieczne, wojewodowie obejmą naczelne kierownictwo administracji państwowej na obszarze województw, przyczem wyjątek stanowią administracja wojskowa, oraz administracja wymiaru sprawiedliwości, komunikacji, poczt i telegrafów. W wspomnianych wypadkach wojewodowie stają się zwierzchnikami wszystkich władz i urzędów państwowych.

Wojewodowie mogą za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych przekazać czasowo niektóre, lub wszystkie z wspomnianych uprawnień, starostom, z którą to chwilą starostowie otrzymują w stosunku do powiatowych władz państwowych analogiczne uprawnienia, jak w województwie w stosunku do wojewódzkich władz państwowych.

Organem wojewodów do badania i opinowania zagadnień, dotyczących obrony Państwa na obszarze województw mają być Wojewódzkie Komitety Obrony Państwa.

Podczas wojny następuje podział obszaru Państwa: na obszar krajowy i obszar wojenny.

Obszar krajowy podlega nadal poszczególnym ministrom w granicach ich zakresu działania, który, jak widzieliśmy, nie ulega zasadniczym zmianom.

Obszar wojenny podlega Naczelnemu Wódzowi, który posiada daleko idące uprawnienia nie tylko w stosunku do podległych mu jednostek sił zbrojnych, lecz również w stosunku do znajdujących się na obszarze wojennym władz państwowych i ludności, zwłaszcza z chwilą wprowadzenia stanu wojennego.

Stan wojenny wprowadza Naczelnny Wódz, podczas wojny na obszarze, objętym działaniami wojennymi, mianowicie na obszarze wojennym, na obszarach warownych i w rejonach umocnionych.

Wprowadzenie stanu wojennego powoduje czasowe zawieszenie konstytucją zagwarantowanych praw obywatelskich w szczególności wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności pra-

sy, tajemnicy korespondencji, oraz prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń.

Ponadto z chwilą wprowadzenia stanu wojennego przysługuje Naczelnemu Wodzowi prawo wydawania rozporządzeń i zarządzeń z mocą obowiązującą dla całego obszaru wojennego, lub jego części w sprawach, które dotyczą obrony Państwa.

Naczelnemu Wodzowi przysługuje prawo zawieszania na czas trwania stanu wojennego zarządzeń centralnych władz państwowych, jeżeli wykonanie tych zarządzeń mogłoby się odbić ujemnie na działaniach wojennych.

Wprowadzenie stanu wojennego stanowi podstawę do wprowadzenia na obszarze wojennym sądów doraźnych dla przestępstw, podlegających sądownictwu doraźnemu, oraz przestępstw szczególnie niebezpiecznych dla obrony Państwa.

W miejscowościach, w których ze względu na działania wojenne władze administracji ogólnej nie funkcjonują, uprawnienia ich przechodzą na władze wojskowe, wyznaczone przez Naczelnego Wodza.

W sprawach dotyczących stosunków między siłami zbrojnymi a władzami państwowymi i ludnością, działają przy Naczelnym Wodzu, generałny komisarz cywilny, a przy wyznaczonych przez Naczelnego Wodza władzach wojskowych komisarze cywilni.

Zaznajomiwszy się z kompetencjami władz państwowych i Naczelnego Wodza w zakresie obrony Państwa, przejść możemy do ustawodawstwa, które w interesie obrony Państwa z jednej strony ogranicza prawa obywateli, z drugiej strony nakłada na nich szczególne obowiązki.

Należą tu przede wszystkim ograniczenia praw, wynikające z uznania pewnych obszarów i miejscowości za obszary warowne lub rejonu umocnione.

Ograniczenia dotyczyć mogą prawa własności, posiadania, użytkowania i używania nieruchomości oraz prawa przebywania lub zamieszkiwania na obszarach warownych i w rejonach umocnionych.

Za szkody, poniesione wskutek ograniczenia w prawie własności, lub innych związanych z nią prawach, przysługuje odszkodowanie ze skarbu Państwa.

Należą tu następnie ograniczenia praw, wynikające z przymusowego wycofania ludności i mienia z zagrożonych obszarów Państwa.

Przymusowemu wycofaniu podlega jednak ludność tylko w miejscowościach, objętych bezpośrednimi działaniami wojennymi oraz w zakresie, niezbędnym dla sprawnego przeprowadzenia tych działań, przyczem ludności, podlegającej przymusowemu wycofaniu, należy umożliwić zabranie żywego inwentarza oraz niezbędnych środków żywności.

Przymusowemu wycofaniu podlega wszelkie mienie, stanowiące własność osób prywatnych i osób prawnych o charakterze publicznym, jeżeli

przedstawia ono szczególną wartość z punktu widzenia obrony Państwa, przyczem władze wojskowe mogą zarządzić zniszczenie mienia, podlegającego wycofaniu, jeżeli wycofanie tego mienia we właściwym czasie okaże się niemożliwe, a mienie to mogłoby być wyzyskane przez nieprzyjaciela do celów wojennych.

Do celów przymusowego wycofania oraz powrotu dostarcza Państwo niezbędnych środków przewozowych, ponadto zapewnia tymczasowe umieszczenie i utrzymanie wycofanej ludności oraz tymczasowe umieszczenie wycofanego mienia.

Za zniszczenie mienia skarb Państwa wypłaca odszkodowanie.

Należą tu wreszcie ograniczenia praw z chwilą wprowadzenia stanu wojennego, o których to ograniczeniach była już mowa wyżej.

Obowiązki, które ustawodawstwo w interesie obrony Państwa nakłada na obywateli są obowiązkami natury osobistej lub rzeczowej.

Należy tu przede wszystkim powszechny obowiązek wojskowy, który jest oddzielnie omówiony.

Obok powszechnego obowiązku wojskowego istnieje obowiązek wojskowej służby pomocniczej.

Obowiązek wojskowej służby pomocniczej powstaje z chwilą wybuchu lub zarządzenia mobilizacji albo, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, polega na pełnieniu służby wartowniczej, biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, przeciwpożarowej, technicznej, transportowej, sanitarnej, biurowej lub na wykonywaniu innych czynności, potrzebnych dla celów obrony Państwa.

Obowiązkowi wojskowej służby pomocniczej podlegają mężczyźni od 17 do 60 lat życia, którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej, ani nie są obowiązani do pełnienia obowiązkowej służby czynnej albo służby w rezerwie lub pospolitego ruszenia. Ponadto mogą być powołane do niej kobiety od 19 do 45 lat życia, które się zgłosiły do niej ochotniczo.

Nie podlegają obowiązkowi wojskowej służby pomocniczej duchowni, posłowie i senatorowie, osoby niezdolne do służby pomocniczej, wskutek choroby lub kalectwa oraz osoby, którym powołanie mogłoby utrudnić lub uniemożliwić wykonywanie obowiązku rzeczowych świadczeń wojennych, a mogą być zwolnieni od niego: sędziowie i prokuratorzy, funkcjonariusze państwowi i samorządowi, pracownicy zakładów i przedsiębiorstw państwowych, pracownicy zakładów i przedsiębiorstw, pracujących dla przemysłu wojennego, osoby, których powołanie mogłoby spowodować zagrożenie bytu rodziny, gospodarstwa, rękodziela, przemysłu lub handlu, wreszcie osoby na studiach.

Minister Spraw Wewnętrznych może już podczas pokoju nałożyć na osoby, które podlegają obowiązkowi służby wojskowej pomocniczej, obowiązek rejestracji.

Osoby, pełniące wojskową służbę pomocniczą, otrzymują uposażenie oraz wyżywienie i zakwater-

rowanie w naturze, jak żołnierze, pełniący czynną służbę wojskową, ponadto w miarę potrzeby umundurowanie, wyekwipowanie i uzbrojenie.

Pozatem mają do nich oraz ich rodzin zastosowanie wszelkie przepisy, dotyczące żołnierzy, w szczególności przepisy, normujące zaopatrzenie inwalidzkie, ubezpieczenia społeczne i zasiłki wojenne.

Do obowiązków natury osobistej, które ciąży na obywatelach w interesie obrony Państwa, trzeba jeszcze dodać obowiązek osobistych świadczeń wojennych.

Obowiązek osobistych świadczeń wojennych powstaje z chwilą wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji albo, gdy tego wymagają interesy obrony Państwa lub szczególne potrzeby władz administracyjnych, w związku z zarządzeniem ćwiczeń rezerwistów, a polega na wszelkiego rodzaju pracy fizycznej i umysłowej. Praca może być spełniana na rzecz władz rządowych lub samorządowych, albo na rzecz państwowych, samorządowych lub prywatnych organizacji, instytucji i przedsiębiorstw oraz gospodarstw wiejskich, które pracują w interesie obrony Państwa. Osoby, powołane do osobistych świadczeń wojennych, powinny się stawić na żądanie władzy do wykonania świadczenia z własnymi narzędziami pracy, względnie własnymi środkami przewozowymi i inwentarzem pociągowym.

Obowiązkowi osobistych świadczeń wojennych podlegają wszyscy mieszkańcy Państwa płci męskiej i żeńskiej w wieku od 17 do 60 lat życia z wyjątkiem osób pełniących czynną służbę wojskową lub wojskową służbę pomocniczą, osób zwolnionych od służby wojskowej wskutek reklamacji duchownych, posłów i senatorów, sędziów i prokuratorów, funkcjonariuszów państwowych oraz pracowników, kolei, poczty i monopolu państwowych, wreszcie przedstawicieli państw obcych oraz ich rodzin. Ponadto należy od niego zwolnić osoby niezdolne do świadczeń osobistych wskutek choroby lub kalectwa, cudzoziemców w przypadku wzajemności, kobiety w czasie ciąży i po porodzie, kobiety karmiące i matki wychowujące dzieci w wieku do lat 13 oraz osoby, którym powołanie mogłoby utrudnić lub uniemożliwić wykonywanie obowiązku rzeczowych świadczeń wojennych, a można zwolnić funkcjonariuszów samorządowych oraz pracowników państwowych, samorządowych lub prywatnych organizacji, instytucji i przedsiębiorstw oraz gospodarstw wiejskich, które pracują w interesie obrony Państwa, osoby, których powołanie mogłoby spowodować zagrożenie bytu rodziny, gospodarstwa, rękodzieła, przemysłu lub handlu, osoby na studiach, wreszcie kierowników instytucji użyteczności publicznej o charakterze opiekuńczym i leczniczym.

Rada Ministrów może już podczas pokoju nałożyć na osoby, które podlegają obowiązkowi osobistych świadczeń wojennych obowiązek rejestracji ponadto na organizacje, instytucje, przedsiębiorstwa i gospodarstwa, na których rzecz świad-

czenia mają być wykonywane, obowiązek dostarczenia wszelkich danych, potrzebnych do ustalenia jakości, ilości personelu, potrzebnego do prawidłowego funkcjonowania.

Powołanych do osobistych świadczeń wojennych należy używać tylko do robót, odpowiadających ich zwyczajnemu zatrudnieniu albo fizycznemu lub umysłowemu uzdolnieniu.

Za wykonanie świadczeń otrzymuje się wynagrodzenie, które obejmuje zarówno wynagrodzenie za pracę, jak też wynagrodzenie za używanie własnych narzędzi oraz środków przewozowych i inwentarza pociągowego, ponadto poza miejscem zamieszkania również koszt zakwaterowania. Za uszkodzenie, zniszczenie lub utratę narzędzi, środków przewozowych lub inwentarza pociągowego bez winy powołanego, należy się odszkodowanie.

Osoby, wykonywujące świadczenia osobiste mają prawo do korzystania na koszt skarbu Państwa z bezpłatnej pomocy lekarskiej, pozatem mają do nich (ich rodzin) zastosowanie przepisy o zaopatrzeniu inwalidzkim, ubezpieczeniach społecznych i zasiłkach wojennych.

Do obowiązków natury rzeczowej, które ustawodawstwo nakłada na obywateli w interesie obrony Państwa, należą z jednej strony obowiązki rzeczowych świadczeń wojennych, z drugiej strony obowiązek odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów, oraz obowiązek odstępowania gołębi pocztowych dla celów obrony.

Obowiązkiem o najbardziej może doniosłym znaczeniu dla obrony Państwa jest obowiązek rzeczowych świadczeń wojennych.

Obowiązek rzeczowych świadczeń wojennych powstaje z chwilą wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji, albo gdy tego wymaga interes obrony Państwa, a polega na ograniczeniu lub odstąpieniu na rzecz Państwa prawa własności, użytkownia, używania i innych praw dotyczących ruchomości lub nieruchomości, na oddaniu na rzecz Państwa nieruchomości do użytku lub rozporządzenia, wreszcie na podporządkowaniu żądaniom władzy osób fizycznych lub prawnych w zakresie wykonywania przez nie praw majątkowych.

Obowiązek rzeczowych świadczeń wojennych obejmuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego w szczególności rolnictwo, przemysł, przedsiębiorstwa transportowe, żeglugę śródlądową, morską i powietrzną oraz przedsiębiorstwa telekomunikacyjne, a ciąży na właścicielach, posiadaczach lub dzierżycielach przedmiotów świadczeń, albo na ich zastępcach lub przedstawicielach.

Nie mogą być przedmiotem świadczeń kościoły, kaplice i domy modlitwy oraz przedmioty kultu, ruchomości, nieruchomości w zarządzie Państwa, kolei, poczty i monopolu państwowych, przesyłki pocztowe oraz ruchomości, nieruchomości i prawa zwolnione od świadczeń rzeczowych według prawa międzynarodowego lub zwyczajów międzynarodowych.

Pozatem mogą być zwolnione od świadczeń biblioteki, muzea, zbiory artystyczne i naukowe, instytucje, pracownie, laboratoria i zakłady naukowe, gospodarstwa wiejskie o znaczeniu szczególnym dla kultury rolnej, wreszcie przedmioty niezbędne do zaspakajania codziennych potrzeb osobistych, wykonywania zawodu i prawidłowego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego.

Państwo może już podczas pokoju nałożyć na osoby fizyczne lub prawne, które podlegają obowiązkowi rzeczowych świadczeń wojennych, obowiązek przysposobienia do świadczeń, który to obowiązek polega na przygotowaniu i przystosowaniu przedsiębiorstw, gospodarstw, różnych warsztatów pracy albo ich części do przejścia do wytwórczości lub działalności na rzecz obrony Państwa lub specjalnych warunków wojennych.

Ponadto z chwilą wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji albo, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, Państwo może ograniczyć lub zakazać wywozu wszelkiego rodzaju ruchomości zagranicę lub do pewnych części terytorjum własnego, normować i poddać kontroli obrót towarowy i pieniężny, zarówno wewnątrz kraju, jak też w stosunkach z zagranicą, normować wytwórczość i spożycie, nakazać lub zakazać wytwarzania lub przetwarzania pewnych produktów, wreszcie ograniczyć lub zakazać wyjazdu obiektów pływających żeglugi śródlądowej lub morskiej zagranicę.

Za wykonanie świadczeń należy się wynagrodzenie, które obejmuje również wynagrodzenie za normalne zużycie przedmiotów, podlegających świadczeniu.

Ponadto z chwilą wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji, albo w wypadku koniecznego zwiększenia stanu liczebnego wojska, lub, gdy bezpieczeństwo Państwa tego wymaga, Państwo może żądać od obywateli odstępowania za stosownem wynagrodzeniem zwierząt i środków przewoźnych, które zostaną uznane za potrzebne i zdadne dla wojska.

Obowiązek odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów na rzecz Państwa ciąży na właścicielach wspomnianych przedmiotów. Nie podlegają mu tylko Prezydent Rzeczypospolitej i osoby, korzystające w myśl prawa międzynarodowego z prawa zakrajowości.

W czasie trwania tego obowiązku wzbroniony jest wywóz przedmiotów świadczeń zagranicę.

Celem utrzymania w ewidencji zwierząt i środków przewoźnych mogą być zarządzane, już w czasie pokoju, spisy i przeglądy.

Zapotrzebowanie przedmiotów świadczeń pokrywa się w drodze poboru.

Pobór może być zarządzony na obszarze całego Państwa lub tylko niektórych jego częściach i może obejmować wszystkie lub niektóre tylko rodzaje przedmiotów świadczeń.

Ponadto już podczas pokoju Minister Spraw Wojskowych może zarządzić próbny pobór w poszczególnych częściach Państwa z tem, że przedstawione do próbnego poboru przedmioty świad-

czeń bądź zostają niezwłocznie zwrócone właścicielom, bądź zostają zatrzymane na przeciąg powyżej 4 tygodni.

Od poboru i próbnego poboru są zwolnione niektóre kategorie zwierząt pociągowych, ponadto mogą być zwolnione zwierzęta pociągowe, wozy, pojazdy mechaniczne i rowery, za których zwolnieniem przemawia ważny interes publiczny.

W wypadku uszkodzenia przedmiotów świadczeń należy się właścicielom odszkodowanie.

Wreszcie w wypadku mobilizacji Państwo może żądać od obywateli odstępowania za stosownem wynagrodzeniem gołębi pocztowych.

Obowiązek odstępowania gołębi pocztowych na rzecz Państwa ciąży na właścicielach.

Przywóz i wywóz gołębi pocztowych, podczas pokoju, wymaga zezwolenia władz, a podczas wojny może być zabroniony.

Niejako uzupełnieniem rzeczowych świadczeń wojennych są świadczenia nałożone ustawą o kolejach w czasie wojny, ustawą o drogach lądowych i drogach wodnych śródlądowych w czasie wojny lub grożącego Państwu niebezpieczeństwa, oraz ustawą o pocztach, radjotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny.

Wszystkie te ustawy o identycznym niemal brzmieniu, przewidują podporządkowanie podczas wojny lub wobec grożącego Państwu niebezpieczeństwa kolei żelaznych, dróg lądowych i dróg wodnych śródlądowych oraz radjotelegrafów, telegrafów i telefonów interesom obrony Państwa, przyczem z chwilą ogłoszenia mobilizacji, prywatne przedsiębiorstwa kolei żelaznych, dróg lądowych i dróg wodnych śródlądowych oraz radjotelegrafów, telegrafów i telefonów przechodzą pod zarząd Ministra Komunikacji, względnie Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Władze kolei żelaznych, dróg lądowych i dróg wodnych śródlądowych, oraz poczt, radjotelegrafów, telegrafów i telefonów państwowych i prywatnych, tudzież przedsiębiorstwa komunikacyjne są obowiązane już podczas pokoju do ścisłego współdziałania z władzami wojskowymi w pracach przygotowawczych, dotyczących sprawności sieci i urządzeń kolejowych, drogowych (lądowych i wodnych), pocztowych, radjotelegraficznych i telefonicznych na czas wojny, podczas wojny zaś do bezwzględnego wykonywania związanych z obroną Państwa żądań władz wojskowych, w szczególności do dostarczania na żądanie Ministra Spraw Wojskowych i Naczelnego Wodza niezbędnych dla potrzeb komunikacji wojskowej taboru, sprzętu i materiału.

W związku z powyższem w wypadkach, w których sprawność wspomnianych władz nie zaspakajają wymagań wojennych, Ministrowi Spraw Wojskowych przysługuje prawo wkraczania w ich zakres działania i wydawania potrzebnych zarządzeń.

Podczas wojny lub wobec grożącego Państwu niebezpieczeństwa personel kolei żelaznych, dróg lądowych i dróg wodnych śródlądowych oraz

poczt, radjotelegrafów, telegrafów i telefonów państwowych i prywatnych może być poddany wojskowemu kodeksowi karnemu i sądownictwu wojskowemu za wszelkie działania i zaniechania, z których mogłaby wynikać szkoda dla obrony Państwa.

Wspomnieć wreszcie należy o prawie lotniczym, według którego żegluga powietrzna w interesie obrony Państwa, albo z chwilą wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji może być ograniczona lub zakazana.

W czasie, gdy grozi niebezpieczeństwo ataku lotniczego lub gazowego, właściwym władzom wojskowym przysługuje prawo zarządzenia pogotowia przeciwlotniczego i przeciwgazowego na całym obszarze Państwa lub jego części.

Zarządzenie pogotowia uprawnia właściwe władze wojskowe i cywilne do podejmowania podczas pogotowia wszelkich czynności potrzebnych do należytego przeprowadzenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, ponadto powoduje powstanie obowiązku wojskowej służby pomocniczej

oraz osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych na czas pogotowia.

W związku z powyższem Państwo określa zakres i sposób przygotowania w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, tudzież obowiązki władz i instytucji osób fizycznych i prawnych.

Nakreślony wyżej zarys organizacji obrony Państwa świadczy, że wkracza ona głęboko w ustrój społeczny i gospodarczy Państwa, a nawet w życie prywatne obywateli, żądając od nich podporządkowania interesów indywidualnych interesom zbiorowym, co znajduje wyraz w ograniczeniu poważnie ich praw i nałożeniu poważnych na nich obowiązków.

Gdy jednak po wiekowej niewoli odrodzona Rzeczpospolita Polska stanęła w rządzie wielkich państw europejskich, wśród niechętnych jej sąsiadów, niema zbyt wielkich ciężarów, którychby obywatele nie powinni ofiarnie ponieść, gdy zaistnieje tego potrzeba, pamiętając o tem, że dobro Państwa powinno być najwyższem prawem.

HENRYK MOCZYŃSKI, POR.

POWSZECHNY OBOWIĄZEK SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Wśród ustaw, które na społeczeństwo nakładają pewne obowiązki w imię dobrze pojętej idei obrony Państwa, na pierwszy plan wysuwa się ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawa ta, już w czasie pokoju obowiązująca dla wszystkich obywateli płci męskiej, stanowi jednocześnie podstawę dla organizacji siły zbrojnej, jej uzupełnienia i dla prawidłowej administracji rezerw.

Ustawa ta została uchwalona dnia 23 maja 1924 roku. Krótki okres praktycznego jej stosowania ujawnił niestety dużo usterek i braków. Były to wyraźne ślady pracy dorywczej, niedostatecznie przemyślanej, tworzonej gorączkowo. Tak interes społeczeństwa, jak i względy obrony Państwa domagały się rychłej zmiany ustawy. Podjęte w tym kierunku w roku 1926 prace przyniosły realne wyniki przez wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 stycznia 1928 r. o zmianach i uzupełnieniach tej ustawy. Została ona ogłoszona, z uwzględnieniem tych zmian, w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 46 z 1928 r., poz. 458.

Najistotniejsze zmiany i uzupełnienia, wprowadzone w roku 1928 do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym polegały na:

1) przedłużeniu obowiązkowej czynnej służby wojskowej w marynarce wojennej do 2 lat i 3 miesięcy;

2) wprowadzeniu ulg w służbie wojskowej za

czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego;

3) ściśleniu rozgraniczeniu kompetencji władz cywilnych i wojskowych, przy jednoczesnem uproszczeniu czynności tych władz;

4) unormowaniu wykonania powszechnego obowiązku wojskowego przez obywateli polskich, stale zamieszkałych i czasowo przebywających poza granicami państwa;

5) pozostawieniu Ministrowi Spraw Wojskowych wolnej ręki przy określaniu terminów poboru i powołań do czynnej służby wojskowej oraz przy powołaniu rezerwistów na ćwiczenia, w zależności od potrzeb Państwa;

6) rozszerzeniu obowiązku służby pomocniczej na mężczyzn do 60 roku życia i umożliwieniu zgłoszenia się do tej służby także osób płci żeńskiej;

7) wprowadzeniu dla osób, posiadających wykształcenie w zakresie szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej, przymusu odbywania skróconej czynnej służby wojskowej, trwającej nie dłużej, niż 15 miesięcy;

8) wprowadzeniu odroczeń służby wojskowej także dla jedynych żywicieli członków dalszej rodziny, niezdolnych do pracy;

9) obniżeniu granicy wieku dla odroczeń służby wojskowej z tytułu studjów teoretycznych lub praktycznych, czego wymagała konieczność odmlodzenia korpusu oficerów rezerwy przy jedno-

czesnem rozszerzeniu akcji zaciągu ochotniczego do wojska;

10) przekazaniu orzecznictwa w sprawach odroczeń służby wojskowej i ulg wyłącznie władzom administracji ogólnej;

11) zniesieniu obowiązku uzyskiwania przez osoby w wieku przedpoborowym i poborowym zezwoleń władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego;

12) wprowadzeniu obowiązku meldowania każdorazowej zmiany miejsca zamieszkania dla tych osób, których stosunek do wojska tego wymaga.

Suche wyliczenie tych najważniejszych zmian i uzupełnień nie może oczywiście uwydatnić korzyści, jakie przyniosły one istotnie pracom organizacyjnym w zakresie obrony Państwa. Najlepszym tego dowodem — to dalsze rozporządzenia i instrukcje, które potoczyły się w ślad za odnowioną ustawą. Wyliczyć tu trzeba przede wszystkim rozporządzenia wykonawcze (Dziennik Ust. Nr. 31 z 1930 r. poz. 270), które w 537 paragrafach

w sposób jasny sprecyzowały wolę ustawodawcy, w zakresie obowiązków i praw obywatela w dziedzinie obrony Państwa, tak na czas pokoju, jak i na wypadek wojny.

Wymienić też trzeba niemniej ważne przepisy o ewidencji personalnej szeregowych, wydane w 1930 roku przez Ministra Spraw Wojskowych, które przyczyniły się do gruntownego uporządkowania naszych rezerw i scharmonizowały prace ewidencyjne formacji wojskowych z wojskowymi władzami uzupełnień, jakimi są Powiatowe Komendy Uzupełnień (P. K. U.).

Dotyychczasowe realne korzyści, osiągnięte w dziedzinie obrony Państwa przez nowelizację ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym i wydanie dodatkowych rozporządzeń, polegających na racjonalnem dostosowaniu życia społecznego do potrzeb obrony Państwa, usprawnieniu administracji rezerw oraz na uproszczeniu biurowości w tych dziedzinach.

JAN WIELOWIEYSKI.

POLSKA SKRZYDLATA

Zych-Płodowski, Orlński, Idzikowski, Skarżyński, Bajan, Żwirko, Płonczyński, Kalina, Szalas, Długoszowski, Karpiński... — długa lista uskrzydłonych, ludzi, których imiona zna Polska cała, o których mówi się z dumą i podziwem, a czasem... ze łzą szczerzego żalu za tymi, co odeszli.

Lot Warszawa — Tokio — Warszawa, szereg raidów zagranicznych, samotny przelot Atlantyku na samolocie sportowym, kilka rekordów międzynarodowych, dwa wspaniałe kolejne zwycięstwa w Challenge'ach, trzy z rzędu zwycięstwa w zawodach balonowych o puchar im. Gordon - Benetta, więcej niż pół setki własnych prototypów samolotów, niezależny przemysł lotniczy i silnikowy, stuprocentowe bezpieczeństwo i regularność lotów, na liniach komunikacyjnych — oto nasz dzisiejszy dorobek, który postawił nas w rzędzie państw, przodujących w podboju powietrza.

Dorobek niewielu lat pracy, ale pracy rzetelnej

i wytężonej, w jednych dziedzinach dłuższej, w innych krótszej, zależnie od sił i środków, którymi rozporządzamy.

Rok 1926 stał się dla lotnictwa polskiego przełomowy. W roku tym bowiem zaczęliśmy reorganizować naszą żeglugę powietrzną, wprowadzać

ją z chaosu, przyczem musieliśmy przebudować ją od samych podstaw, aby móc oprzeć naszą pracę na rzetelnych fundamentach.

Dziś po dziesięciu latach, z czystym sumieniem możemy zrobić bilans naszego dorobku. I nie powstydzimy się go. Stworzenie własnego przemysłu lotniczego i uniezależnienie się od zagranicy — to pierwsza najważniejsza pozycja.

Praca dokonana na przestrzeni tych lat była niezwykle ciężka,

gdyż z początku wlokła się za nami, uwiązana do nogi, kula w postaci szeregu umów, zobowiązań i koncepcyj, stawiających polskie lotnictwo w takiej zależności od zagranicy, że o jakiegokolwiek



*S. p. ppłk. Władysław
Zych-Płodowski.*



*S. p. major
Ludwik Idzikowski.*

swobodzie i samodzielności nawet marzyć nie mogło.

Wszystkie zakupy, zarówno gotowych płatowców, jak i silników, dokonywaliśmy zagranicą. Zajrzyjmy do budżetów Departamentu Aeronautyki M. S. Wojsk. za ubiegłe lata.

W roku 1925 zapłaciliśmy za dostawy zagraniczne 28% całego budżetu lotniczego. W roku 1926 musieliśmy wydać na pokrycie zobowiązań zagranicznych aż 37% budżetu lotniczego. Więcej, niż trzecią część! W r. 1927 jeszcze 20% budżetu lotniczego idzie na spłatę starych zobowiązań wobec zagranicy. W rok później cyfrę tę zdołaliśmy zmniejszyć o przeszło połowę, już tylko do 9,6%, a wreszcie w roku 1929 płacimy zagranicy zaledwie niecałe 5% budżetu lotniczego.

O szerokim geście, z jakim „rozbudowano”, przed rokiem 1926 lotnictwo wojskowe, świadczy wymownie preliminarz budżetowy na rok 1926, w którym na zakup płatowców we Francji przeznaczano 480 milionów franków, podczas gdy cały budżet wojskowego lotnictwa francuskiego wznosił wówczas wszystkiego... 450 milionów franków.

Od połowy 1926 roku nastąpił zasadniczy zwrot w naszej dotychczasowej polityce lotniczej. Zaczęliśmy tworzyć własny przemysł. Wegetujące dotychczas trzy fabryki: Plage i Laśkiewicz w Lublinie, Podlaska Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej i „Samolot” w Poznaniu, rozpoczynają rzetelną pracę.

W roku 1928 powstaje jeszcze jedna placówka rodzimego przemysłu — Państwowe Zakłady Lotnicze w Warszawie.

Równocześnie przy pomocy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej powstaje w Warszawie warsztat Sekcji lotniczej studentów Politechniki warszawskiej, mający za zadanie budowę samolotów sportowych i turystycznych.

Wzbudzonych do życia fabrykach lotniczych kilkunastu konstruktorów zasiada przy rajzbretach

i oto w r. 1927 wypuszczają prototypy własnej konstrukcji.

Dziś mamy ich już przeszło pół setki. Wiele z nich to doskonale maszyny, budowane seryjnie.

Na pierwszy plan wśród nich wysuwają się znakomite płatowce „P”, konstrukcji inż. Zygmunta Puławskiego, wyprodukowane przez Państwowe Zakłady Lotnicze. Samoloty te, typu myśliwskiego, konstrukcji metalowej, odznaczają się niezwykłą zwrotnością i niespotykaną dotychczas wiązalnością, uzyskaną przez bardzo pomysłowe skonstruowanie skrzydeł.

Dalej idą znakomite samoloty sportowe R.W.D. różnych typów, konstrukcji inżynierów Rogalskiego Wigury i Drzewieckiego.

Samoloty R. W. D. to dziś jedne z najlepszych maszyn sportowo-turystycznych w Europie. Dowiodły tego rozegrany w r. 1932 konkurs międzynarodowy w Berlinie, w którym R. W. D. 6 pod sterami ś. p. kpt. Żwirki zajęła pierwsze miejsce, bijąc na głowę renomowane maszyny niemieckie, włoskie i francuskie i zdobywając puchar międzynarodowy, oraz Challenge 1934, gdzie przy bardzo silnej konkurencji maszyn, dwa pierwsze miejsca zdobyli Polacy kpt. Bajan i Stanisław Plonczyński na samolotach R. W. D. 9.

Osobny rozdział stanowi budowa samolotów komunikacyjnych. Dziś już latamy przeważnie na ośmio i dziesięcio-osobowych Fokkerach, wykonywanych w kraju przez fabryki lubelską i podlaską oraz na kilku najnowocześniejszych samolotach amerykańskich Douglas i Lockhend-Electra.

Alé niezależnie od budowania seryjnego płatowców Fokker, wszystkie dziś istniejące fabryki polskie pracują nad stworzeniem własnych typów samolotów. Jednym z takich, pełniących już regularną służbę na polskich liniach komunikacyjnych jest czteroosobowy samolot P. W. S. 24.

Równocześnie konstruktorzy silników biedzą się nad opracowaniem możliwie najlepszego motoru lotniczego. I tu odnieśliśmy ogromny sukces, bowiem na Challenge 1934 stworzyliśmy w polskich zakładach „Skoda” na Okęciu, silniki, będące pewnego rodzaju rewelacją. Nie powiększając wagi silnika udało nam się zwiększyć znakomicie jego moc.

Dziś doszliśmy już do tego, że latamy tylko na własnym sprzęcie wytworzonym z polskiego materiału, rękami polskiego robotnika i pod kierownictwem i według planów polskiego inżyniera.

Równocześnie z organizacją naszego przemysłu lotniczego i reorganizacją lotnictwa wojskowego zabraliśmy się do uzdrowienia lotnictwa komunikacyjnego.

Po wygaśnięciu umowy z towarzystwem „Aerolot”, związanem bardzo ściśle z przemysłem niemieckim i używającym do lotów płatowców niemieckich Junkers, powołaliśmy do życia od roku 1929 Polskie Linje Lotnicze „Lot”. Samoloty Junkersa, metalowe, do których nawet wszystkie części zapasowe musieliśmy sprowadzać z Niemiec, zastępujemy samolotami typu Fokker, budowane



Polski samolot linjowy rozpoznawczo-bombardujący „P. Z. L. 23”

mi na podstawie licencji w kraju, wyłącznie z polskich materiałów, a ostatnio najszybszymi samolotami amerykańskimi, stanowiącymi ostatni wyraz techniki, bezpieczeństwa i komfortu.

Co rok powiększamy sieć naszych linii lotniczych. W roku 1930 uruchomiliśmy komunikację lotniczą na linii Gdańsk — Warszawa — Lwów — Czerniowce — Galacz — Bukareszt. W roku 1931 przedłużyliśmy ją do Sofji i Salonik, przez co polskie samoloty połączyły dwa morza — Bałtyckie i Egejskie, stanowiąc pomost między krajami skandynawskimi i bałtyckimi a Bałkanami, Azją Mniejszą i Afryką wschodnią. W roku następnym utworzyliśmy linię lotniczą z Warszawy przez Wilno i Rygę do Tallina, a w roku 1934 zaprowadzamy stałe połączenie lotnicze Warszawy z Berlinem przez Poznań.

Wraz z rozbudową sieci lotniczej następuje rozbudowa lotnisk i urządzeń portowych. Prowizoryczne budynki i drewniane hangary zastępowane są stałymi, estetycznymi dworcami lotniczymi i wygodnymi, żelazo-betonowymi hangarami, zapewniającymi bezpieczeństwo w razie pożaru.

Krok w krok z rozwojem przemysłu lotniczego postępuje rozwój lotnictwa sportowego. W większych ośrodkach powstają kluby lotnicze, grupujące coraz więcej członków z pośród młodzieży. Zakładane są szkoły i ośrodki lotnicze.

Ostatnio kluby oraz pracująca nad rozwojem lotnictwa Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, zwróciły baczną uwagę na szybownictwo. Pionierem tego rodzaju sportu lotniczego, bardzo popularnego zagranicą stał się Aeroklub Lwowski, który znalazł odpowiednie tereny dla lotów szybowcowych w Bezmiechowej i tam wykształcił pierwsze zastępy pilotów i pilotek szybowcowych.

Pisząc o rozwoju lotnictwa, trudno pominąć milczeniem cały szereg wspaniałych wyczynów, podjętych przez polskich lotników, wyczynów, które postawiły naszych pilotów w szeregu najświetniejszych lotników świata.

A więc przedewszystkiem rajd kpt. Bolesława Orlińskiego, który w przeciągu miesiąca, od 27 sierpnia do 25 września 1926 r., przeleciał wspólnie z mechanikiem sierż. Kubiakiem 14.000 kilometrów na trasie Warszawa — Tokio — Warszawa.

Czternaście tysięcy ponad Rosją, a później nad pustymi stepami i tajgami syberyjskimi, gdzie rzadko kiedy spotkać można żywe istoty, gdzie leci się godzinami nad zda się wymarłym zupełnie

krajem, gdzie lądowanie w razie zepsucia się silnika grozi katastrofą, albo śmiercią głodową z powodu trudności dotarcia do siedzib ludzkich.

W dwa lata później, w r. 1928 następują dwa rajdy, dwa wielkie przedsięwzięcia, niestety nieudane, a jeden z nich nawet okupiony tragiczną śmiercią obserwatora. To rajd kpt. Kaliny i por. Szalasa do Bagdadu oraz pierwsza próba lotu transatlantyckiego majorów Idzikowskiego i Kubali.

Kalina i Szalasa wylecieli z Dębina dnia 30 lipca 1928 r., z zamiarem dokonania w dwa dni rajdu na trasie Dębin — Bagdad — Kair — Warszawa. Niestety w Bagdadzie wskutek tragicznego zbiegu okoliczności nastąpiła katastrofa, w której zginął por. Szalasa.

W cztery dni po starcie Kaliny i Szalasa, dnia 3 sierpnia wystartowali z Paryża do Ameryki Idzikowski i Kubala na samolocie „Marszałek Piłsudski”. Wskutek pęknięcia zbiornika z oliwą zawrócili z połowy drogi i opadli na morze przy brzegach Portugalii, skąd wyratował ich niemiecki statek „Samos”.

W rok później dn. 13 sierpnia 1929 r. lotnicy podjęli powtórnie próbę przelotu przez Atlantyk. Niestety i tym razem nieudała. Wskutek defektu silnika musieli lądować pośpiesznie na najbliższej wyspie Graciosa, należącej do archipelagu wysp Azorskich. Przy lądowaniu samolot uległ katastrofie i spłonął. Idzikowski znalazł śmierć w jego szczątkach.

Potem następuje już cały szereg rajdów polskich, a więc m. inn. lot mjr. Makowskiego z Poznania do Barcelony i z powrotem, p. Skórzewskiego wzdłuż zachodnio-północnych brzegów Afryki, kpt. Żwirki na awionetce R. W. D. 2 wokół Europy, dalej rajd afrykański mjr. Skarzyńskiego i kpt. Markiewicza na samolocie polskiej konstrukcji Ł2, dokonany w czasie od 1 lutego do 5 maja 1931 r. na przestrzeni 26.000 kilometrów.

Potem rekordy międzynarodowe na samolotach R.W.D.: wysokość — kpt. Fr. Żwirki, szybkość i wysokości — inż. J. Drzewieckiego i odległości mjr. St. Skarzyńskiego.

Wreszcie przychodzi pierwszy naprawdę tryumf — zwycięstwo Żwirki i Wigury w Challenge'u w sierpniu 1932 r. w Berlinie.

Do zawodów tych wystawiliśmy pięć samolotów polskiej konstrukcji: dwa R. W. D. 6, konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Wigury i Drze-



*Ś. p. kpt.
Franciszek Żwirko*



*Ś. p. inż.
Stanisław Wigura*



Samolot komunikacyjny fabryki Plage Leśkiewicz

wieckiego oraz trzy P. Z. L. 19. zbudowanych w Państwowych Zakładach Lotniczych w Warszawie.

Zawody te składały się z dwóch części — z prób technicznych, dokonanych w Berlinie, i z rajdu okrężnego wokół Europy na trasie 7 i pół tysiąca kilometrów.

Do zawodów stanęły następujące państwa — Niemcy, którzy organizowali konkurs i dwukrotnie już zdobyli puchar międzynarodowy (gdyby w r. 1932 zdobyli go po raz trzeci, przeszedłby na ich własność), Włosi, Francuzi, Czesi, Szwajcarzy i Polacy.

Mieliśmy trudne zadanie do spełnienia. Współzawodnicy nasi, sam kwiat sportowych lotników Europy, stanowili niebezpieczną konkurencję dla naszych pilotów. Poza tem mieli oni doskonale maszyny, przygotowane specjalnie na konkurs, maszyny, — w które włożyli olbrzymie pieniądze.

My przygotowaliśmy się bardzo skromnymi środkami i dlatego tryumf nasz był tem większy.

Samoloty nasze pilotowali: R. W. D. 6 — por. Franciszek Żwirko, lecący z jednym z konstruktorów płatowca inż. Stanisławem Wigurą, oraz pilot Stanisław Karpinski, P. Z. L. — kapitanowie Bajan, Orliński i Gedgowd.

Już w próbach technicznych okazała się cała doskonałość maszyn polskich — por. Żwirko zajął drugie miejsce za Włochem majorem Colombo, którego typowano powszechnie na zwycięzcę. Opinia lotnicza Europy lekceważyła narazie drużynę polską. Początkowo nie uważano nas za groźnych

konkurentów, sądząc, że walka o puchar rozegra się pomiędzy Włochami a Niemcami. W czasie prób technicznych zmieniono zdanie.

W rajdzie okrężnym odpadli Włosi, którzy wskutek kilku wypadków, spowodowanych wadą w konstrukcji samolotów wycofali się z zawodów.

Teraz na czele zawodników stanął por. Żwirko. Po siedmiodniowym rajdzie nad całą Europą środkową, por. Żwirko przypieczętował swoje zwycięstwo wygranym wyścigiem na 300-kilometrowej trasie.

Pięćdziesiąt tysięcy berlińczyków, obserwujących zakończenie zawodów na lotnisku w Tempelhof, musiało wysłuchać dźwięków hymnu polskiego i oglądać białoczerwony sztandar, łopoczący na maszcie zwycięzcy.

Lotnictwo polskie odniosło w tych zawodach tryumf zupełny, bo poza indywidualnem zwycięstwem por. Żwirki i inż. Wigury, drużyna polska zdobyła największą ilość punktów w klasyfikacji grupowej.

Zwycięstwo to było logiczną konsekwencją tych wszystkich wysiłków, które położyliśmy przy rozbudowie Polski skrzydlatej. Rzetelna praca, choćby prowadzona w niezwykle trudnych warunkach, musiała wydać owoce.

Por. Żwirko i inż. Wigurze niedane było jednak oglądać owoców swego zwycięstwa. W dwa tygodnie dokładnie po zakończeniu zawodów berlińskich, zginęli zaszczytną śmiercią lotników w katastrofie swojej zwycięskiej maszyny pod Cierlickiem na Czeskim Śląsku Cieszyńskim, lecąc z wizytą do Pragi Czeskiej, gdzie właśnie odbywały się zawody lotnicze.

Katastrofa nastąpiła wskutek burzy. Silny podmuch wicheru rzucił maszynę o drzewa. Samolot rozbił się doszczętnie — obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Rok 1933 przynosi nam zwycięstwo nad Atlantykiem. W dniu 9 maja, mjr. Stanisław Skarżyński przelatuje samotnie Atlantyk południowy, na małym samolocie turystycznym R. W. D. 5, bijąc przytem międzynarodowy rekord długości lotu dla samolotów sportowych.



Mjr. Stanisław Skarżyński zwycięzca Atlantyku 1933 r.

Mjr. Jerzy Bajan zwycięzca Challenge'u 1934 r.

Start nastąpił o 11 w nocy dn. 8 maja z miejscowości St. Louis w Senegalu na zachodnim wybrzeżu Afryki — lądowanie nazajutrz przed wieczorem, już po drugiej stronie wielkiej wody, w miejscowości Maceio w Brazylii. Major Skarżyński przebył przestrzeń 3.582 klm.

w linii prostej, bijąc o blisko 650 kilometrów poprzedni rekord ustanowiony przez francuską Maryse Bastie.

Potem przychodzi rok 1934 — rok największego bodaj tryumfu — drugie z kolei zwycięstwo w Challenge'u.

Na starcie w Warszawie stają lotnicy czterech narodowości, Niemcy, Włosi, Czesi i Polacy. Drużyna polska składa się z jedenastu samolotów — sześciu R. W. D. 9 i pięciu P. Z. L. 26.

Już pierwsze próby wysuwają na czoło zawodników polskich lotników, już wiadomo, że jeśli nie nastąpi jakiś nieprzewidziany wypadek, jakiś niespodziewany defekt silników, Polacy zajmą pierwsze miejsca.

Po próbach technicznych Polacy znajdują się na czele. Następuje rajd na trasie liczącej blisko 10 tysięcy kilometrów i zahaczającej aż o Afrykę. Po tygodniu zawodnicy wracają do Warszawy — na czele dwaj Polacy: Bajan i Płonczyński obaj na R. W. D. 9, zaopatrzonych w polskie silniki „Skoda”.

Ostatnia próba — wyścig na 300-kilometrowej trasie przypieczętowanie zwycięstwa Polaków. Kpt. Jerzy Bajan zajmuje pierwsze miejsce i zdobywa puchar międzynarodowy, Stanisław Płonczyński — drugie.

Rok 1935 przynosi polskiemu lotnictwu nowy tryumf — trzecie z rzędu zwycięstwo w najstar-

szych zawodach lotniczych, wyścigu balonów wolnych o puchar im. Gordon-Benetta. I tu prócz polskiego pilota tryumfuje polski inżynier. Balony zrobione w Państwowej Wytwórni Balonowej w Jabłonie, dzięki zastosowaniu specjalnej materii, odpowiednio gumowanej okazały się bezkonkurencyjne.

Pierwsze zwycięstwo w tych zawodach odnosi

w Ameryce w roku 1933 balon „Kościeszko” pilotowany przez kpt. Hynka i Burzyńskiego. W myśl regulaminu zawody organizuje zwycięski Aeroklub, start więc do następnego wyścigu odbywa się w Warszawie. I znów zwycięzcą zostaje „Kościeszko”, pilotowany tym razem przez kpt. Hynka i por. Pomaskiego. Rok 1935 jest decydujący — jeśli zwycięży znów balon polski, puchar przechodzi na własność Polaków,

jeśli nie — rozgrywka zaczyna się na nowo, poprzednie zwycięstwa anuluje się, regulamin bowiem głosi, że aby puchar zdobyć na własność trzeba zwyciężyć trzykrotnie z rzędu.

Zwycięstwo odnoszą znów Polacy. Pierwsze miejsce zajmuje balon „Polonia II”, pilotowana przez kpt. Burzyńskiego i por. Wysockiego. Drugie miejsce również przypada Polsce — zdobywa je balon „Warszawa”, prowadzony przez kpt. Janusza i por. Wąszechę.

Puchar Gordon-Benetta, tak jak puchar Challenge'owy przypadają Polsce na własność.



Kpt. Hynka

Zwycięzca Gordon-Benetta



Kpt. Burzyński

Zwycięzca Gordon-Benetta

„KAPITAN NEMO”

STRAŻ NA POLSKIM BAŁTYKU

Kwestja stworzenia odpowiedniej do wymagań obrony Państwa i prestiżu Polski siły zbrojnej na morzu, nie jest u nas kwestją wyłącznie militarną, ale narodową w całym tego słowa znaczeniu. Wartość morza dla żywotnych interesów kraju, trudności związane z dostępem do tego morza, niepożyteczne warunki strategiczne, geograficzne i polityczne, agresywność sąsiadów, wszystko to sprawia, że dostęp do morza, wolność morską i odpowiednia opieka nad marynarką handlową, są elementami nie tylko potrzebnymi do rozwoju mocar-

stwowego Polski, ale jednym z warunków naszej egzystencji.

Ostatnie 10-lecie przyniosło pod tym względem wielki krok naprzód. Albowiem to, co przedtem dla obrony polskiego morza istniało, było równie zerem. Kilka starych torpedowców i kanonierek, mających co najwyżej znaczenie szkolne, lub policyjne, nie można brać w rachubę.

To też rozpoczynając w r. 1927 wykonanie na stocznich francuskich t. zw. „małego programu” przez budowę dwóch kontrtorpedowców i trzech

łodzi podwodnych, rząd dał dowód swej troskliwości o wolność Polski na morzu. W ślad za tym „małym programem” miał pójść „wielki”, w ten sposób, żeby w najbliższym dziesięcioleciu Polska posiadała minimum sił potrzebnych do obrony tej wolności, t. j. 2—3 krążowniki, 12 kontrtorpedowców i 18 łodzi podwodnych.

Zamówione jednostki, dziś już pełnią z pożytkiem służbę Rzplitej, stanowiąc pierwsze jądro odrodzonej polskiej „armaty wodnej”, tej samej, która szczyła za czasów Władysława IV i już w czasach przedrozbiorowych odrodzić się nie zdołała, aż znów powołał ją do życia dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w dniu 28 listopada 1918 roku.

Jednostki te, to kontrtorpedowce „Wicher” i „Burza” oraz podwodne stawiacze min „Wilk”, „Ryś” i „Żbik”. Pierwsze dwa są dziś najsilniejszymi okrętami swego typu na Bałtyku. Wypierają 1.540 tonn, maszyny ich o sile 33.000 K. P. dają szybkość do 33 węzłów, uzbrojenie składa się z 4 dział 130 mm. dalekonośnych, 2 działek maszynowych przeciwlotniczych 40 mm., dwóch potrójnych wyrzutni torpedowych 533 mm. i dwóch moździerzy Thornycrofta. Nadto istnieje przyrząd do stawiania min i rzucania granatów głębinowych. Załoga 155 ludzi.

Łodzie podwodne stanowią ostatni wyraz techniki i są typu dotąd niestosowanego w żadnej marynarce wojennej. Wypierają one 980 tonn na powierzchni i 1250 w stanie zanurzenia, uzbrojone są w działo 100 mm. i działko 40 mm. przeciwlotnicze, oraz sześć wyrzutni torpedowych. Szybkość nawodna wynosi 14 węzłów, podwodna 9, przy sile motorów spalinowych 1.800 K. M., a elektrycznych 1.200 K. M. Łodzie zabierają 10 torped i 40 min, i mają załogę, złożoną z 46 ludzi.



Szkoła Specjalistów Morskich na okręcie O. R. P. „Bałtyk”

Tak oto przedstawia się początek. Nie ulega wątpliwości, że zamawiane być muszą coraz dalsze okręty. Bo choć ogólne położenie, w związku z kryzysem światowym, utrudnia bardzo kwestję dalszej rozbudowy marynarki wojennej, (i to nie tylko u nas), — to jednak kwestja ta jest dla Pol-

ski tak żywotna, tak konieczna, a tak w skutkach swych korzystną ekonomicznie i politycznie, — że o zrezygnowaniu z wykonania programu morskiego mowy być nie może.

Na razie więc budują się zagranicą dwa wielkie kontrtorpedowce po 2150 ton (największe, jakie kiedykolwiek były budowane w Anglii), dwie łodzie podwodne po 1.100 ton w Holandji, oraz stawiacz min „Gryf” — 2.250 ton we Francji. Okręty te wejdą na służbę w r. 1937.

Ale rozwój polskiej marynarki wojennej nie ograniczył się do budowy samych okrętów.

Więc przede wszystkim w Gdyni stworzono punkt oparcia. Przedtem okręty literalnie wisiały w powietrzu. Ogrom trudności w tworzeniu floty wynikał głównie z braku odpowiedniej bazy. Nie doznawały go inne narody, które wraz z nami odzyskały niepodległość. Bo Łotwa, Estonia czy Finlandja zatrzymały swój dotychczasowy dostęp do morza, odziedziczyszy nadto bogaty zasób złota, materiału wojennego i gotowe do użytku porty. U nas wszystko trzeba było zaczynać od początku, boć uzyskany dostęp nie stał w żadnej proporcji do dawnego władania Polski nad brzegami Bałtyku, a z ofiarowanego jej portu—Gdańska — czynił dziwny nowotwór, przejawiający od pierwszej chwili wrogi do nas stosunek.

Dziś posiadamy w Gdyni doskonale prosperujące warsztaty portowe, dok rylwający, wszelkie urządzenia potrzebne dla postoju floty i jej szkolenia, kompleks wspaniałych gmachów, koszar i t. d. Stocznia marynarki wojennej jest w budowie. Cztery trawlerzy po 200 ton wyposażone zostały już i zbudowane przez przemysł krajowy.

Dalszym rezultatem prac jest bardzo znaczne rozszerzenie i pogłębienie szkolenia personelu zawodowego. Po przeniesieniu Szkoły Specjalistów Morskich, z oddalonego od morza Świecia, na pokład O. R. P. „Bałtyk”, szkoła ta została zupełnie przeorganizowana i razem z jej pływającymi aneksami, stanowi już dziś więcej, niż głosi jej nazwa. Jest to centrum wyszkolenia floty, bo prowadzi się tam także kursa dla oficerów.

Warsztaty okrętowe, przeniesione z Pucka do Gdyni, pracują sprawnie, remontując jednostki, dokonywując szeregu specjalnych zamówień, budując szalupy i kutry, a ostatnio już i większe obiekty: dok, trawlerzy motorowe i t. d.



Łódź podwodna „Żbik”

Nadto istnieje w Toruniu Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej, która po trzyletniej nauce wypuszcza w świat nowych oficerów marynarki. Szkoła ta jest niczem innem, jak „politechniką wojenną - morską”, posiada trzy wydziały — mórski, techniczny i intendencki — i jest jedną z najlepiej postawionych w Polsce uczelni. Ilość przedmiotów wykładanych wynosi przeszło pół setki.

Latem podchorążowie odbywają kilkumiesięczne szkolne pływania na szkunerze „Iskra” lub na transportowcu „Wilja”. Po ukończeniu szkoły, na ukę uzupełnia się rocznymi kursami aplikacyjnymi. Z tamąd wysyła się jeszcze młodych oficerów na kursa specjalne, niekiedy trwające do dwóch lat i na dalekie pływania.

W ten sposób przysła polska armia morską ma zapewnione doskonale i nowocześnie wyszkolone kadry. Kto zaś wie, z jakim zamiłowaniem młodzież nasza garnie się do służby na morzu — służby ciężkiej i niebezpiecznej, ale otwierającej z n a c z n i e szersze horyzonty, od służby na lądzie — ten jest pewny, że tak, jak mamy najlepszych żołnierzy świata tak też mieć będziemy i najlepszych marynarzy. Podróże szkolne „Iskry” zasługują na specjalną wzmiankę. Mały ten trzystatonnowy żaglowiec, przepłynął już około 80.000 mil morskich, opływając Europę, powiewając banderą Białego Orła po obu brzegach Atlantyku. „Wilja” odwiedziła porty francuskie i bałtyckie, oraz fjordy Norwegii. „Wicher” miał zaszczyt przywieźć z Madery Pierwszego Marszałka Polski. Pozostałe okręty odwiedzały dość często porty zagraniczne.

Spółeczeństwo nasze, mało orientujące się w sprawach morskich i traktujące te sprawy z czysto sentymentalnego punktu widzenia, nie może zrozumieć, że sprawa rozbudowy marynarki wojennej nie jest rzeczą Rządu, ale jest sprawą całego na-

rodu. I to nie w formie groszowych składek, dawanych wciąż przez jednych i tych samych ofiar-nych rozumnych obywateli, ale w formie ustawowych kredytów morskich, opartych o budżet.



Łódź podwodna „Ryś”

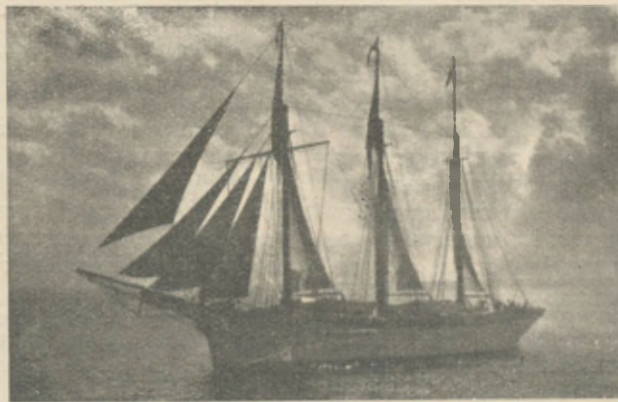
Nie uświadomieni twierdzą, że marynarka wojenna jest nam niepotrzebna, bo mamy tylko skrawek morza, albo że nie potrafimy dorównać zbrojeniom morskim naszych sąsiadów, albo nie mamy pieniędzy. Inni znowu mówią, że jeśli jest potrzebna, to dlaczego Rząd jej w dalszym ciągu nie

buduje? I jedni i drudzy są w błędzie. Siła zbrojna na morzu nie musi być bezpośrednio proporcjonalną do długości wybrzeża. Dla nas owe kilkadziesiąt użytecznych kilometrów, ma takie same znaczenie, jak dla Norwegii czy Francji cała olbrzymia linja brzegowa. Tędy bowiem idzie 65% naszego obrotu handlowego i towarowego, tędy Polska oddycha, tędy ma jedyną drogę na świat szeroki.

I stosunek siły do sąsiadów, agresywnie usposobionych, nie gra tu takiej roli, jak myślą laicy. Marynarka wojenna jest bowiem nie tylko narzędziem walki. Jest ona przede wszystkim, w czasach pokoju, na-

rzędziem korzystnych przymierzy i potężnym atutem w rękach polityków. Posiadając już pewną realną siłę, możemy być pewni, że namyśli się dobrze ten, kto by na wybrzeże nasze chciał się porwać. Bo choć będzie silniejszy, to jednak może go to kosztować zbyt drogo. Przecież w czasie wielkiej wojny, mimo kolosalnej przewagi liczebnej, państwom sprzymierzonym nie udało się sforsować portów niemieckich.

I wreszcie sprawa ostatnia. W Polsce przedrozbiorowej obowiązek stworzenia floty zrzucono na króla. W Polsce odrodzonej społeczeństwo chce ten obowiązek rzucić na Rząd, samo się do niczego nie poczuwając; zupełnie tak jak dawna szlachta nie poczuwała się do obowiązku łożenia na „ar-



Szkuner szkolny „Iskra”

matę wodną". I w tem tkwi błąd zasadniczy. Rząd jest emanacją społeczeństwa, więc skoro społeczeństwo oświadczy swą gotowośćłożenia na flotę, nie drogą składek, ale drogą równomiernie i planowo rozłożonych ciężarów powszechnych,—wówczas będzie można przystąpić do zrealizowa-

nia programu morskiego, który da Polsce okręty, a zatem bezpieczeństwo, dobrobyt, rozwój i stano-wisko mocarstwowe.

Na razie zaś, komu sprawa ta leży na sercu, mo-żełożyć na Fundusz Obrony Morskiej PKO Nr. 30680.

DR. B. PIKUSA

PRZEMYSŁ WOJENNY W POLSCE

Duch wojska i wogóle jego wartość moraina rozstrzygała i rozstrzygać będzie zawsze o zwycięstwie nad przeciwnikiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że obok pierwszorzędnego czynnika powodzenia, jaki stanowią siły moralne, uzyskuje, w nowoczesnej wojnie, coraz większe znaczenie czynnik techniczny i wogóle materialny.

Wojna światowa, w której walczyły niespotykane dotąd masy wojsk, pochłaniające ogromne ilości środków do walki i środków do życia, wykazała dowolnie niezwykłą doniosłość sił gospodarczych dla rozstrzygnięcia działań wojennych. Wojna światowa stworzyła nową broń — broń gospodarczą.

W przyszłej wojnie nastąpi niewątpliwie jeszcze większy wzrost znaczenia czynnika technicznego, szczególnie w trzech dziedzinach, a mianowicie: w lotnictwie, wojnie chemicznej i broni pancernej.

Jeżeli w każdym państwie przemysł wojenny ma podstawowe znaczenie dla jego obrony, to u nas jest szczególnie doniosłe znaczenie przemysłu wojennego dla pogotowia obronnego kraju. Wynika to z tych swoistych warunków, w jakich się znajduje nasze odrodzone Państwo. Jak wiadomo, mamy bardzo niekorzystne położenie geograficzno-strategiczne. Jesteśmy narażeni na nacisk dwóch nieprzyjacielskich i czyhających na naszą niepodległość sąsiadów, od których nie dzieli nas granice naturalne. Posiadamy niedostateczny i geograficznie, w stosunku do układu powierzchni całego Państwa, karykaturalny dostęp do morza Bałtyckiego, będącego zresztą morzem zamkniętym.

Ten stan rzeczy wysoce utrudnia dowozy z zagranicy. Musimy więc przede wszystkim oprzeć się na własnych siłach i zasobach, musimy szukać w rodzimej produkcji głównego źródła zaopatrzenia i wyposażenia wojska. Hasło więc samowystarczalności ma, w warunkach polskich, szczególnie doniosłe znaczenie.

W pełnem zrozumieniu tej ogromnej roli, jaką odgrywa przemysł wojenny w działaniach wojennych, poświęciły nasze władze wojskowe szczególną uwagę powstaniu i rozwojowi polskiego przemysłu wojennemu.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej nie było właściwie przemysłu wojennego, poza nielicznymi warsztatami naprawczymi i drugorzędnymi wytwórniami. Głównymi źródłami zaopatrzenia i wyposażenia wojska były zapasy zabrane po okupantach, zapasy przywiezione przez armję gen. Hallera oraz zakupy zagraniczne.

Po zwycięskim zakończeniu wojny przystąpiły niezwłocznie nasze władze wojskowe do organizowania rodzimego przemysłu wojennego. Jednak uruchomienie głównych działów tego przemysłu wymagało uprzedniego ustalenia zasadniczych typów zaopatrzenia i wyposażenia wojska. Była to tem pilniejsza potrzeba, że mieliśmy po wojnie wielką pstrokaciznę sprzętu. Unifikacji zasadniczych typów domagały się nie tylko względy ra wyrób i naprawę, ale też i względy wyszkoleniowe.

Stopniowo, w miarę ustalania typów, zaczęły powstawać bądź to jako wytwórnie wojskowe, bądź też jako wytwórnie prywatne, coraz to nowe placówki przemysłu wojennego, które wypełniły najdotkliwsze luki w produkcji materiałów wojennych.

Najintensywniejsza rozbudowa przemysłu wojennego przypada na okres po r. 1926. Rządy pomajowe umiały w znakomity sposób wzyskać pomyślną konjunkturę światową nie tylko do rozwoju i wzmocnienia gospodarstwa narodowego, ale i do zorganizowania silnego przemysłu wojennego.

Dzięki celowym i energicznym wysiłkom władz wojskowych, dokonanych w okresie ubiegłym, a zwłaszcza po przewrocie majowym, możemy się poszczycić wielkim dorobkiem w dziedzinie przemysłu wojennego. Dziś bowiem opanowaliśmy produkcję wszystkich zasadniczych przedmiotów zaopatrzenia i wyposażenia wojskowego.

Prócz przemysłu, wytwarzającego gotowe przedmioty użytkowe, mamy jeszcze bardzo poważnie rozwinięty przemysł pomocniczy, który zajmuje się produkcją bądźto części składowych, bądź też półfabrykatów. Szczególnie w dziale lotniczym i samochodowym posiadamy w kraju cały szereg zakładów pomocniczych, które pracują dla przemysłu lotniczego i samochodowego.

Dzięki intensywnej rozbudowie przemysłu wojennego, osiągnęliśmy ten niezwykle doniosły wynik, że dziś ogromna większość pokojowych potrzeb wojska może być zaspokojona przez wytwórczość rodzimą, co ma też bardzo dodatni wpływ na kształtowanie się naszego bilansu handlowego.



*Kolonja urzędniczo-robotnicza
w fabryce broni w Radomiu.*

Przemysł wojenny w Polsce zyskał bardzo wysoki poziom techniczny. Objawia się to nie tylko w tym, że nasze wyroby mają bardzo dobrą jakość, ale i w tym, że prócz doskonałego opanowania produkcji typów zagranicznych, wprowadzamy w coraz większym stopniu ulepszenia, a nawet nowe konstrukcje. Szczególnie w przemyśle lotniczym, polskie typy płatowców wojskowych i sportowych uzyskały sobie wielkie uznanie zagranicą.

Szybki rozwój polskiej techniki wojennej za wdzięczać należy nie tylko wrodzonym zdolnościom naszych inżynierów, majstrów i robotników, ale i stałemu rozpowszechnianiu się i pogłębianiu się naszej wiedzy technicznej. W chwili obecnej posiadamy liczne ośrodki techniki wojennej, do których wypada zaliczyć przede wszystkim wojskowe instytuty techniczne oraz Politechnikę Warszawską, która prócz Instytutu Aerodynamicznego ma liczne katedry przedmiotów wojskowych. Duże też znaczenie dla rozwoju technicznego posiadają biura techniczne i laboratoria naszych najważniejszych wytwórni przemysłu wojennego.

Na osobną wzmiankę zasługuje wybitna działalność Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie.

Prócz uruchomienia wytwórczości nowych przedmiotów, położyły władze wojskowe duży nacisk na zorganizowanie odpowiedniej ilości zakładów naprawczych. Jako zasadę postawiono, że cały sprzęt, używany w wojsku, powinien być naprawiany w kraju, choćby był pochodzenia zagranicznego. Dziś zasada ta obowiązuje w całej ciągłości.

Na wypadek wojny cały prawie przemysł krajowy stanie się przemysłem wojennym, pracującym na potrzeby obrony kraju. Stąd też możliwości wytwarzania materiałów wojennych zależą od stopnia organizacji i poziomu technicznego

przemysłu krajowego. Podkreślić należy, że w ubiegłym, 17-letnim okresie, przemysł w Polsce rozwinął się bardzo poważnie, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Powstał cały szereg nowych gałęzi przemysłu, a istniejące gałęzie uległy rozszerzeniu i unowocześnieniu. Dzięki temu zwiększył się wybitnie stan samowystarczalności Polski, pod względem wyrobów przemysłowych, a równocześnie wzrosły znacznie możliwości wytwarzania materiałów wojennych, czyli innymi słowy, wzmógł się w dużym stopniu potencjał przemysłowy w Polsce.

Prócz popierania rozwoju ogólnej wytwórczości przemysłowej Polski, władze wojskowe odczuły szczególną opieką uprzemysłowienie obszaru środkowego Państwa, ze względu na jego dogodnie położenie. Wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, pracujące na tym obszarze mogą w pewnych warunkach korzystać z całego szeregu ulg i ułatwień.

Ponieważ elektryfikacja kraju ma podstawowe znaczenie dla istnienia i rozwoju przemysłu, dlatego władze wojskowe brały czynny udział w pracach, związanych z rozwiązaniem tego zagadnienia, co wpłynęło bardzo dodatnio na zabezpieczenie prądu elektrycznego dla głównych placówek przemysłu wojennego.

Jak wiadomo, przemysł polski, pod względem energetycznym, zależy prawie wyłącznie od niedogodnie położonego zagłębia węglowego. By tę zależność osłabić, wdrożono prace, mające na celu racjonalne wyzyskanie bogatych zasobów gazu ziemnego i sił wodnych na Podkarpaciu. Dzięki tym pracom przemysł wojenny, umieszczony w obszarze środkowym Państwa, otrzyma dogodnie położone źródła energii.

Przystosowanie przemysłu krajowego do zadań



Sala przemysłu wojennego na P. W. K.

wojennych oraz planowe wyzyskanie jego zdolności wytwórczej dla pokrycia wojennych potrzeb wojska, wymagało opracowania i wydania specjalnych ustaw i rozporządzeń. W szczególności wymienić tu należy ustawę o rzeczowych świadczeniach wojennych i ustawę o osobistych świadczeniach

niach wojennych wraz z rozporządzeniami wykonawczymi do obu tych ustaw.

Ponieważ przemysłowe przygotowanie obrony kraju obejmuje cały szereg różnorodnych zagadnień, dlatego ich pomyślne rozwiązanie wymagało ścisłej współpracy władz wojskowych zarówno z władzami cywilnymi, jak i z organizacjami przemysłowymi. Współpraca ta, wdrożona oddawna, daje coraz lepsze wyniki. Jako wyraz tej współpracy wymienić należy powstanie Towarzystwa Wojskowo-Technicznego w Warszawie, które skupia wybitnych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych oraz przedstawicieli wiedzy technicznej i przemysłu.

Dla przemysłu wojennego mają podstawowe znaczenie surowce i półfabrykaty. Polska znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że posiada większość głównych surowców przemysłowych, a mianowicie węgiel kamienny, ropę naftową, rudę żelazną, sól jadalną i potasową, rudy cynkowe i ołowiane, drewno, tłuszcze, skóry, len, konopie i t. d. Natomiast nie posiada prawie zupełnie miedzi, glinu, cyny, kauczuku, bawełny, niklu, rtęci, siarki rodzimej i t. d. Bardzo duże braki odczuwa też w dziedzinie wełny i garbników. Celem wzmocnienia naszych podstaw surowcowych, stosuje się z powodzeniem cały szereg środków zaradczych, a w szczególności badania geologiczne i poszukiwania górnicze, opracowanie nowych metod fabrykacji (metody syntetyczne), oraz wprowadzanie materiałów zastępczych.

Władze wojskowe dokładają wszelkich starań, by przemysł wojenny nastawić na surowce krajowe. Akcja ta, ważna i z gospodarczego punktu widzenia, dotyczy w głównej mierze surowców włókienniczych (wełna, len, konopie i jedwab naturalny).

Kryzys gospodarczy, który przeżywamy w ostrej formie od końca 1930 r., spowodował, oczy-

wiście, zahamowanie rozwoju przemysłowego Polski. Jednak kryzys ten nie pozostał bez pewnego dodatniego oddziaływania na nasz przemysł o znaczeniu obronnym. Z jednej bowiem strony kryzys zmusza przedsiębiorstwa przemysłowe do rewizji dotychczasowych metod wytwórczości i do racjonalizacji pracy. Z drugiej strony (w okresie kryzysu, podkreślona została dobitnie konieczność ograniczenia zakupów zagranicznych przez rozwój rodzimej wytwórczości. Dzięki tej zasadzie dążą stale władze wojskowe, z wielkim powodzeniem, do uruchamiania coraz to nowych gałęzi produkcji.

Obraz przemysłu wojennego w Polsce nie byłby zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli o urządzeniach społecznych i kulturalno-oświatowych. Władze wojskowe roztaczają bardzo troskliwą opiekę nad pracownikami umysłowymi i fizycznymi, zatrudnionymi w przemyśle wojennym. We wszystkich wytwórniach i zakładach wojskowych istnieją liczne i dobrze postawione urządzenia społeczne i kulturalno-oświatowe. Mają one bardzo dodatni wpływ na nastrój moralny pracowników, oraz na zwiększenie wydajności ich pracy.

Jeżeli z perspektywy 17 lat popatrzymy się na rozwój przemysłu wojennego, w odrodzonej Polsce, to uderzyć nas musi ogromny postęp w tej niezwykle ważnej dziedzinie, szczególnie w okresie pomajowym.

Zaopatrzenie i wyposażenie wojska opiera się dziś przede wszystkim na rodzimej wytwórczości przemysłowej, która dostarcza coraz lepszych i obfitszych środków walki. Potencjał przemysłowy Polski wzrósł do bardzo poważnych rozmiarów.

Dzięki temu imponującemu dorobkowi, stanowi dziś przemysł wojenny w Polsce potężne narzędzie obrony kraju, z którym się muszą liczyć bardzo poważnie nasi przyszli przeciwnicy.

TADEUSZ JAMKA-KOPERSKI, KPT.

MUR SERC I PIERSI ŻOŁNIERSKICH

Troska o należyte zabezpieczenie granic nie tylko na czas wojny, ale także i na czas pokoju, jest jednym z najważniejszych zagadnień państwa. Szczególnie ważne jest to zagadnienie dla Polski, która pod tym względem miała niezbyt chlubne tradycje. Jeśli przypomnimy sobie jakie koleje przechodziły ziemie pogranicza wschodniego, w szczególności zaś południowo-wschodniego, od zarania naszego bytu państwowego i to w czasach pokoju, to nieraz wzbierał w naszych sercach żal do przodków, którzy tak lekceważąco odnosili się do tego zagadnienia.

Nic więc dziwnego, że po odzyskaniu niepodległości i po ustaleniu wschodnich granic, gdy doszły nas pierwsze wieści o niepokojach, jakie poczęły trapić ziemie pogranicza wschodniego, z obawą myśleliśmy, czy ziemie te znowu nie będą nazwane „dzikimi polami”. Obawy nasze były tem więcej usprawiedliwione, że Marszałek Piłsudski usunął się w zacisze Sulejówka, a od ochrony granicy wschodniej odsunięto wojsko.

Eksperyment ten drogo opłaciła Rzeczpospolita, nie tylko stratami materialnymi, ale przede wszystkim moralnymi, które z wielkim trudem trzeba

było później odrabiać. Ażeby mieć pojęcie, co się działo wówczas na pograniczu, wystarczy przejrzeć prasę z lat 1923—24. Jeszcze dzisiaj z tych szpał wieje groza i upokorzenie. Na porządku dziennym były napady, morderstwa, podpalenia, które nie ograniczały się do pojedynczych osad



Patrol K.O.P. na granicy polsko — bolszewickiej

i wiosek, lecz nie szczędziły miast powiatowych i pociągów, którymi podróżowali dostojnicy państwowi. Wtedy to, na skutek wzburzonej opinii publicznej, odwołano się do pomocy wojska, okrytego chwałą zwycięskiej wojnie, zakończonej kilka lat temu, pod wodzą Marszałka Piłsudskiego.

W tym celu, dzięki inicjatywie gen. Śmigłego-Rydza, stworzono organizację wojskową, pod nazwą „Korpus Ochrony Pogranicza”, wyznaczając w jej szeregi doborowych oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Pamiętny jest dla ziem wschodnich dzień 1 listopada 1924 r. dzień, w którym pierwsze oddziały znanego dziś całemu społeczeństwu KOP-u poczęły obejmować najwięcej zagrożone odcinki granicy.

Zadanie uspokojenia pogranicza było bardzo ciężkie, jeśli zważymy, że przecież nie było wówczas na tych zniszczonych wojną terenach ani odpowiednich dróg, pomieszczeń, połączeń telefonicznych, a sroga zima zbliżała się szybkimi krokami. Ludność zaś, widząc od lat kilku bezkarność grasujących band, niechętnie odnosiła się do nowych przybyszów, tembardziej, że za każdą pomoc spodziewała się zemsty rozpanoszonych bandytów.

Walka o spokój była ciężka. Do ofiar jej, składanych przez młode życia żołnierzy, trzeba zaliczyć nieprzespane noce, ciągłe alarmy, pościgi na bezdrożach i zasadzki. Wynik walki był przesądzony. W ciągu kilku miesięcy, po stoczeniu szeregu potyczek z bandytami i dywersantami, pogranicze zaczęło się uspakajać całkowicie. Kilka cyfr niech scharakteryzuje ten pierwszy etap pracy KOP-u. Oto w ciągu pierwszego roku zatrzymano usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę przeszło 5.000 osób, odparto 89 zbrojnych band,

które zamierzały przejść granicę, wytropiono na pograniczu i zlikwidowano 51 band zbrojnych. W walkach tych zginęło i zostało rannych 18 żołnierzy KOP-u i 70 bandytów i dywersantów.

Dzisiaj na pograniczu warunki bezpieczeństwa są w wielu wypadkach lepsze, niż w centralnych i zachodnich województwach, a dni grozy pozostały ślady w setkach baśni i opowiadań snutych w długie zimowe wieczory w gęsto rozsianskich strażnicach KOP-u i chatach wieśniaczych pogranicza.

Dobrze spełnione zadanie KOP-u i jego celowa organizacja sprawiły, że w ciągu kilku lat powierzone mu są coraz to nowe odcinki granicy. Gdy w r. 1924 KOP strzeże 1277 km. granicy, w ciągu następnych lat a w szczególności w ciągu 1926 i 1927 roku, odcinek ten rozszerza się do 2.150 km., sięgając bez przerwy od granicy pruskiej na północy, do granicy rumuńskiej na południu.

Nie w tem jest cała zasługa KOP-u, że potrafił zwalczyć bandy dywersyjne i uspokoić pogranicze. Główną jego zasługą jest to, że dzięki umiejętnej swej postawie potrafił wspólnie z władzami administracji państwowej uspokoić umysły ludności pogranicza. Zrobił to nie siłą i bagnetem, lecz przez zdobycie serc ludności, która widziała czynny żołnierz KOP-u i wyczuła gorące serca jego pod surowym obliczem i szarym mundurem.

Ukochanie ziem kresowych, które dały nam tylu sławnych wodzów, ukochanie ludności kresowej, która od długich lat niewoli stała się terenem rusyfikacji, prowadzonej bez skrupułów, stały się nakazem każdego żołnierza KOP-u, bez względu na to, z jakiej dzielnicy pochodził.

Praca ta, dla której nikt nie opracowywał programów, której nikt nie nakazywał przyszła sa-



Strażnica K. O. P.

ma żywiołowo, podświadomie od dołów i w końcu objęła wszystkie szczeble KOP-u, wzdłuż całego pogranicza, bez względu na narodowość ludności, zamieszkującej dany odcinek.

Dziś, gdy minęło już jedenaście lat pracy KOP-u, na odcinku społecznym, możemy się pokusić o jej krótką charakterystykę.

Zaczął się od poczyniń, których brak najczęściej bil w oczach każdego przybysza, od urządzeń cywilizacyjnych. Na pierwszym miejscu zapisać więc należy budowę mostów, poprawę dróg, sypa- nie grobel. Początkowo żołnierz wykonywał te prace samodzielnie, nie oglądając się na swych cy-



K. O. P. buduje teatry.

wilnych sąsiadów i nie licząc na jego pomoc. Ióż- niej, gdy dobrodziejstwo tych urządzeń dawało widoczne rezultaty, współpraca nawiązywała się szybko. Wówczas i chłop nie szczędził swej pra- cy i wydatków, ażeby rozpoczęte dzieło doprowa- dzić do końca. Rezultatem tego jest ogólna, jeszcze jednak niezupełna, poprawa stanu dróg.

Drugim czynnikiem, który zbliżył ludność do żołnierza, była działalność kulturalno-oświatowa KOP-u. Żołnierz KOP-u, w większości swej, przy- zwyczajony do pewnych kulturalnych urządzeń i rozrywek, z chwilą gdy tylko częściowo opano- wał sytuację, rozpoczął żyć życiem normalnem. Począł organizować szkoły żołnierskie, teatry, kina, biblioteki, własne świetlice. Oczywiście, że w swych poczynaniach nie odsunął się od ludności, lecz ułatwił jej korzystanie ze swych urządzeń, któ- re częstokroć były, w dziejach tych osiedli, pierwszymi tego rodzaju pla- cówkami. Dzięki temu KOP może się poszczycić, że w uroczystościach, orga- nizowanych przez niego, biorą zawsze udział setki tysięcy ludności, że z kin, teatrów KOP-u korzystało w ostatnim roku przeszło 100.000 osób, z tego prze- szło 50 tysięcy osób cywilnych, a na przedstawieniach KOP-u było także przeszło 100.000 osób, z tego 54 tysiące osób cywilnych. Pozatem KOP ma blis- ko 600 punktów bibliotecznych, z któ- rych także mogą korzystać osoby cy- wilne.

Posiew pracy kulturalno-oświatowej KOP-u dał olbrzymi rezultat, bo oto nauczona przez żołnie- rzy młodzież pograniczna, poczyni wzdłuż całego

pogranicza organizować własne placówki kultural- ne, budując domy ludowe, organizując świetlice. W tych poczynaniach uzyskuje dużą pomoc w od- działach KOP-u, które nie szczędzą swych ofiar, ażeby rozpoczęte poczynania doprowadzić do końca. Pomoc KOP-u nie ogranicza się tylko do



Pogadanki ref. oświatowego K. O. P.

ofiar pieniężnych i pracy, ale dzięki współpracy z władzami administracji szkolnej, idzie w kierun- ku przygotowania pracowników oświatowych. W tym celu w oddziałach KOP-u, organizuje się kursy teatralne, kursy przodowników świetlico- wych, kursy gospodarstwa wiejskiego, które mają na celu przygotowanie odpowiedniego personelu do prowadzenia prac kulturalnych w organizują- cych się instytucjach kulturalnych cywilnych.

Trzecim wreszcie czynnikiem oddziaływania na ludność jest pomoc, jaką udziela żołnierz ludno- ści w wypadkach klęsk żywiołowych. Najczęstsza jest pomoc w wypadkach pożarów, które niszczą



K. O. P. buduje własne pomieszczenia.

drewniane siedziby ludności. Tutaj pomoc straży ogniowych KOP-u jest niezawodna. Świadczą o tem dziesiątki podziękowań, jakie otrzymał do-



Dworek Marszałka Piłsudskiego w Pikiliszkach na terenie odcinka bataljonu „Niemenczyn”

wódca KOP-u od poszczególnych osób, organizacji i władz komunalnych. Tak samo w wypadkach powodzi żołnierz KOP-u nie szczędzi wysiłku, ażeby rozmiary klęski ograniczyć.

Na specjalną uwagę zasługuje troska, jaką żołnierz poświęca ubogiej diatwie, organizując, dla niej punkty dożywiania, szczególnie w latach ciężkiego nieurodzaju, który dotyka Wileńszczyznę. W tych punktach rośnie nowe pokolenie, które nie zapomni, że żołnierz polski nie tylko strzegł granicy, ale i siedł z pomocą, gdy widział niedolę.

Na podkreślenie zasługuje także inicjatywa i pomoc oddziałów KOP-u przy budowie szkół i kościołów dla ludności miejscowej. Szczególnie budowa szkół znajduje w żołnierzach KOP-u gorących orędowników, nie szczędzących swej pracy i pomocy finansowej, aby sieć szkolna na pograniczu była jak najgęstsza, wychodząc z założenia, że każda szkoła jest jak gdyby nową strażnicą, wzmacniającą bezpieczeństwo granicy.

Poza tymi czynnikami, które w większej mierze przyczyniają się do podniesienia wzajemnych stosunków, pozostaje jeszcze wpływ poszczególnych żołnierzy. Żołnierze ci, pochodzący w wielu wypadkach z centralnych i zachodnich województw, gdzie kultura rolna stoi o wiele wyżej, osobistym wpływem w rozmowach, przez wzorowe prowadzenie ogródków strażnicowych, powodują podnoszenie się kultury rolnej na pograniczu. Wpływy te widać także i w budownictwie chałup, w ogródkach kwiatowych, w zakładaniu sadów.

Rezultaty tej pracy, która nie należy przecież do właściwych zadań KOP-u a jest jakby tylko

wykwitem jego obowiązków, wynikających z poczucia obywatelskiego — są olbrzymie. Tam, gdzie przed laty cechowała ludność nienawiść do wszystkiego, co polskie, co z państwem naszym związane, albo wroga obojętność, dzisiaj jeżeli nie zaufanie i przyjaźń, to w najgorszym razie stosunek obojętności, ale i równocześnie podziwu dla organizacji i wielkiej żywotności, która potrafiła opanować w tak krótkim czasie zło, jakie panoszyło się. Jeżeli porównamy dzisiejszy stan pogranicza z tem, co się tutaj działo lat temu jedenaście, to jednak z ułnością możemy patrzeć w przyszłość, tembardziej, że pomimo kryzysu, który najwięcej może dotknąć wieś kresową, dorobek, jakim zamknęliśmy pierwsze dziesięciolecie służby KOP-u może nas napoić dumą.

W czasie uroczystości dziesięciolecia służby, ja-



K. O. P. buduje mosty.

kie w ubiegłym roku KOP. obchodził, wzięło udział blisko milion ludności wszystkich warstw i narodowości, która nie szczędziła swych serdecznych uczuć i podziękowań dla pracy kresowych żołnierzy.

Wynik tej pracy oczywiście dał się osiągnąć tylko dzięki stałości, jaką zapewniły nam rządy Marszałka Piłsudskiego. W myśl Jego wielkich wskazań, Korpus Ochrony Pogranicza prowadził dalej swą pracę w tym kierunku, ażeby „zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jawnej i ażeby nasza polityka kresowa była polityką uczciwą”.

Te słowa Wodza Narodu są testamentem w dalszej pracy KOP-u i one doprowadzą do ostatecznej unifikacji ziem wschodnich z Macierzą.



K. O. P. wznosi pomniki.

NA CZATACH ZIELONEJ GRANICY



*Plk. Jur-Gorzechowski
Komendant Str. Granicz.*

Straż Graniczna od 4 lat nie bierze udziału w rewjach.

Tornister ani koc nie należy do wyposażenia Straży Granicznej.

Kolorem munduru Str. Gr. jest tak jak w wojsku barwa „khaki”.

Ten kolor zielony nie bez kozery wyróżniał owe oddziały od reszty defilujących, jest on bowiem niejako symbolicznym znamię tych wiarusów, co zielonej strzegą granicy, aby przez nią nie szedł przemysł na szkodę Skarbu

Państwa, a w razie wojny — nieprzyjacieli. Odrodzona Polska w znacznej liczbie swoich mieszkańców myśli jeszcze kategoriami przedwojennymi, kiedy to należało do obowiązku patriotycznego wymknąć się z rąk policji, albo zandarman granicznego, a przemykanie towarów bez cła na szkodę skarbu obcego państwa bynajmniej nie uważano za rzecz niegodną. Przemysłnik zawodowy z owych czasów zaborczych był nawet ponieważ postacią sympatyczną, niejednokrotnie bowiem współdziałał z emisariuszami politycznymi, pomagając im przekradanie się przez granicę z biułą rewolucyjną lub z bronią.

Tem trudniejsze tedy zadanie przypadło w udziale tym organom granicznym, które w odrodzonej Polsce stały na straży skarbu własnego już Państwa, tępiąc wszelkie przemytnictwo bezlitośnie.

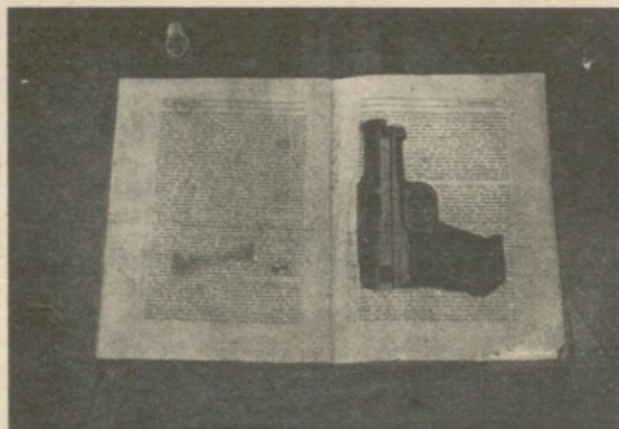
Pierwsze lata naszej niepodległości, jak na innych polach, tak i na tem były okresem prób i doświadczeń. Służbę na granicy obejmowały kolejno różne oddziały wojska, policji i specjalne formacje celne. Już wtedy jednak podzielono granicę na dwa duże odcinki zależnie od tego, z kim Polska tam sąsiadowała, przyczem podział obejmował dwie zasadnicze grupy: od strony Rosji Sowieckiej obsadził granicę Korpus Ochrony Pogranicza (K. O. P.), od strony Niemiec Straż Graniczna, której zielone kocy na tornistrach symbolizują teren ich działalności, kiedy nieraz na czatach zginąć trzeba było w zieloności traw pogranicznych i burzanów.

Pisać dziś o niej — to może lepiej byłoby pójść w jej ślady w dzikie ostepy tropić zwierzynę ludzką, szkodników własnej Ojczyzny. Skoro jednak

nie tak to blisko do granicy, może wystarczy pójść do tego „gniazda lwa”, skąd wychodzą najsrozsze zarządzenia na wszelkiego rodzaju „szmugiel” i gdzie koncentrują się wszystkie nici tej sprężystej organizacji na pół wojskowej.

Straż Graniczna to sami wysłużeni wojskowi — strażnicy rekrutują się z b. podoficerów armji czynnej, a przełożeni ich to oficerowie, którzy z armji przeszli do służby w Straży Granicznej. Stopnie służbowe odpowiadają stopniom policyjnym: przodownik, starszy przodownik, starszy strażnik i strażnik — podoficerowie i oficerowie z rangą aspirantów, podkomisarzy, komisarzy (kpt.), nadkomisarzy (mjr.) i inspektorów (pplk., plk.).

W „gnieździe lwa” — w Komendzie Głównej Straży Granicznej na Lesznie pod Nr. 5-ym, dokąd po bliższe informacje skierowuję swe kroki, przyjmuje mnie jeden z takich wiarusów, dawn



*Wyrafinowany przemysł rewolwerów
w książce niemieckiej.*

plutonowy, czy sierżant i melduje dalej poprzez smukłego, jak topola, adjutanta aż do samego komendanta, pulk. Jura-Gorzechowskiego.

Nazwisko to tak dobrze jest znane w ostatniem ćwierćwieczu najpierw w Polsce podziemnej, potem w Polsce legjonowej, a wreszcie w Polsce odrodzonej — że nie trzeba nic więcej o niem powiedzieć, jak tylko jedno słowo „Jur”, a mieć ono będzie wymowę i walor bohaterstwa.

Dziś Jur stoi na czele Straży Granicznej i broń nielegalnego przystępu do kraju wszelkiemu talatajstwu, tępi przemysł — ten sam Jur, który tylokrotnie miał do czynienia z zieloną granicą za czasów zaborczych,

Gdy go o to pytam, z uśmiechem wspomina, że kilkanaście razy przekradał się nielegalnie do Galicji i do Prus i jakos nigdy nie wpadł w ręce „fiolów” przy tej sposobności („sposobność” ta przeklęta nadarzyła się kiedy indziej!). Nawet po owym słynnym wykradzeniu „10-ciu z Pawiaka” zażywał długo wolności w samej Warszawie, obracając się wśród rozpijanej cyganerii artystycznej której Moskale nie podejrzewali o takie rewolucyjne wy-czyny.

Z odległej przeszłości wracamy na grunt bliższy — do tematu wywiadu, który nie może być długi, bo raz po raz ktoś odwołuje pułkownika do telefonu.

Korzystam z takiej jednej przerwy i rozglądam się po gabiniacie Komendanta Straży Granicznej. Na wielkiej mapie wzdłuż granicy wschodnio-



Strażnik graniczny z wier-nym towarzyszem służby.



Przemytnik rewidowany przez strażnika.

pruskiej od Augusto-wa począwszy na zachód i południe aż do Zaleszczyk ciągnie się długi sznur kółeczek, oznaczających — jak się później dowiaduję — placówki nasze graniczne. Jeszcze więcej o tej sieci organizacyjnej mówię w dużym ruchome koło, mające kształt t. zw. koła szczęścia i podzielone na sześć odcinków, a każdy odcinek, wąski u nasady, podzielony na coraz to szersze kręgi. To inspektoraty, komisariaty i placówki. Miejscowości i nazwiska.

Trzeba wciąż rzucać okiem na mapę i na to koło, a zro-

zumie się, jak to idą kolejno okręgowe inspektoraty, terenem swoim równające się okręgom DOK., a jeśli idzie o granice — to brygadam KOP-u. Inspektoratów takich jest sześć, idąc od północy na zachód, a następnie na południe: 1) Mazowiecki w Ciechanowie, 2) Pomorski



*Flotylla morska straży granicznej
od prawej: kuter Batory, łodzie motorowe: Ślqzak, Kaszub i Mazur.*

w Bydgoszczy, 3) Wielkopolski w Poznaniu, 4) Śląski w Katowicach, 5) Wschodnio-Małopolski w Krakowie i 6) Zachodnio-Małopolski we Lwowie. Podlegają im inspektoraty graniczne (równające się batalionom KOP-u), a te dzielą się na komisarjaty i placówki.

Pytam pułkownika o system strzeżenia granicy.

— Nasze placówki — odpowiada Jur — wysyłają patrole na pierwszą linię graniczną gdzie w różny sposób pełni się służbę na czatach i w zasadzkach. Komendant placówki wkłada każdemu strażnikowi, idącemu na służbę, kartkę w zapieczętowanej kopercie z rozkazem, dokąd ma iść i w jakim specjalnym celu. W ten sposób jeden strażnik nie wie o zadaniu drugiego i silniej chroni się tajemnicę służby. Placówki drugiej linii głębiej nieco w kraju szukają przemytu przy pomocy konfidentów. Ponadto są jeszcze posterunki dalsze oraz ekspozytury w większych miastach, Straż Graniczna bowiem ścigać może przemyt na terenie całego kraju.

— Czy przemyt „kwitnie” jednakowo na każdym odcinku?

— Niejednakowo. Mały jest na granicy czechosłowackiej i rumuńskiej. Najsilniejszy tam, gdzie stykamy się z Niemcami, a więc w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i na Śląsku.

— A jak sobie daje radę Straż z morzem?

— Jest specjalny komisarjat morski, który posiada 3 łodzie pościgowe, kuter i kilka motorówek. Nad samem zaś wybrzeżem jest 5 strażnic, ślących baczne oko, zbrojne oczywiście w lunetę, na morze.

Z kolei proszę o trochę cyfr:

— Jak długą przestrzeń granicy strzeże Straż Graniczna?

— Przeszło 3.500 klm. O tysiąc więcej od KOP-u.

— Ilość ludzi dysponuje?

— 5.500 oficerów i szeregowych.

— Ile przemytu przytrzymano?

— W ciągu dwóch ostatnich lat — 1934 i 1935 — na sumę przeszło 5 milionów złotych.

— Czego?

— Przeważnie artykułów technicznych, luksusowych, jedwabi, sacharyny i artykułów objętych monopolami państwowymi.

Na ścianach gabinetu Komendanta Straży wiszą fotografie rozlicznych grup. Najbardziej interesującą z nich jest olbrzymia głowa psa, w którą wklejono różne zdjęcia z „Zakładu tresury psów”. Oczywiście pytam znów o daty statystyczne tych kursów psich.

— Kurs trwa zazwyczaj 9 miesięcy i obejmuje 20 sztuk „słuchaczy” na obroży. Kursów takich było dotychczas sześć i istnieją przy Centralnej Szkole Granicznej w Rawie Ruskiej.

— A szkoła?

— Szkoła jest półroczna, dla szeregowych.

Jeszcze jedno tylko pytanie: jak mieszkają strażnicy na granicy?

— Korzystają z dawnych strażnic zaborczych tam, gdzie dawniej przed wojną biegła linia graniczna, np. na granicy Prus Wschodnich — zresztą zaś stoją na kwaterach.

Dziękuję przemilemu Komendantowi Straży, przed którym drżą watahy szmuglerskie i opuszczając obszerny lokal Straży Granicznej, widzę, że jest to małe ministerstwo, mające wszystkie resorty, jak np. M. S. Wojsk.

WIADYSŁAW STRZELECKI, NADKOM.

ARMJA GRANATOWA

Dni majowe 1926 roku wstrząsnęły do głębi sumieniem narodu, gdyż ukazały przepaść, nad której brzegiem znalazło się Państwo. Wśród oparu klótni partyjnych ukazała się najwyższa i najsłabsza racja stanu: dobro Państwa. We wszystkich dziedzinach życia rozpoczął się ruch organizacyjny, a odrodzenie pracy w Polsce objęło także dziedzinę Policji Państwowej.

Rezultatem tych prac było zreorganizowanie służby śledczej i powołanie w maju 1927 roku do życia Centrali Służby Śledczej, scalającej akcję wszystkich organów śledczych w Państwie, utworzenie w styczniu 1928 roku Laboratorium Policijnego, realizującego dążność do oparcia służby śledczej na zużytkowaniu współczesnych zdobyczy wiedzy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 lutego 1928 roku, o użyciu broni rozszerzyło znacznie pojęcie obrony koniecznej, ustanawiając, że zachodzi ona nie tylko w wypadku zagrożenia życia policjanta lub innych obywateli, ale także i przy niebezpiecznym napadzie lub zamachu, zagrożającym zdrowiu lub wolności policjanta.

Surowość oceny słuszności użycia broni, stosowana w każdym wypadku wyrobiła w Korpusie P. P. silne poczucie odpowiedzialności jako każdego policjanta, któryby nadużył prawa użycia broni przez lekkomyślność lub nieopanowanie się.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 roku ustanowiło Krzyż Zasługi za Dzielność dla wyróżnienia również i policjantów za czyny, spełniane w specjalnie ciężkich wa-



Pułk. Janusz Jagrym-Maleszewski Komendant Główny P.P. 1926-1935.

runkach z wykazaniem wyjątkowej odwagi przy narażaniu życia lub zdrowia w obronie prawa, oraz życia i mienia obywateli.

Wspomniane rozporządzenie ma szczególne znaczenie wobec specjalnych warunków służby policyjnej, dającej pole do wykazywania się czynami wyjątkowej wagi, dokonanymi z narażeniem życia lub zdrowia.

Najważniejszym rezultatem prac wyżej wspomnianych jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

o Policji Państwowej z dnia 6 marca 1928 roku, według którego Policja Państwowa jest jednolitym, zorganizowanym na wzór wojskowy Korpusem, przeznaczonym do utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Zamiast dotychczasowej nazwy wyższych i niższych funkcjonariuszów, rozporządzenie to wprowadza szczytną nazwę szeregowych i oficerów P. P. — co wyróżnia Korpus P. P. w oczach społeczeństwa i świadczy, iż członkowie tego korpusu są obrońcami społeczeństwa — tak jak wojsko jego obrońcą w czasie wojny.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o Policji Państwowej z dnia 6 marca 1928 roku stało się punktem wyjścia dla dalszego rozwoju polskiej policji.

Na powyższem nie przestano, gdyż prace w kierunku ulepszenia sprawności i udoskonalenia me-

tod pracy kontynuuje się stale do dnia dzisiejszego.

Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie mogą objąć szczegółów wszystkich prac i ograniczają się jedynie do najważniejszych.

Zmieniono metody szkolenia, wprowadzając zasadę centralizacji i, w czasie od r. 1926, przeszkolono 10.945 szeregowych i 198 oficerów P. P.

Zorganizowano w latach 1928 i 1929 w Instytucie Kryminologicznym w Wiedniu kursy dla oficerów Policji Państwowej, w roku 1929 delegowano 2 oficerów na 2-letnie studia w Lozannie w Instytucie Policji Naukowej, przy uniwersytecie w Lozannie.

W roku 1930 jeden oficer P. P. ukończył kurs spektroskopji, interferometrii i refraktometrii w Jenie.

W roku 1930 utworzono w Komendzie Głównej referat lotniczy, który stworzył pierwszą kadrę przyszłych oddziałów lotniczych w składzie: 10 policjantów-pilotów, wyszkolonych na wojskowych kursach pilotażu w Bydgoszczy i Grudziądzu i 12 policjantów mechaników lotniczych.

Zajęto się budową we własnych warsztatach sieci radiowej, prowadzoną pod kątem racjonalizacji.

Policja Państwowa obecnie posiada własnych 29 radiostacji nadawczo-odbiorczych i 31 radiodbiorników.

Własne połączenia telefoniczne posiada obecnie



Gen. Kordjan Zamorski Komendant Główny Policji Państwowej.



Otwarcie Muzeum Policyjnego. Stoją w środku od lewej; zast. K-dta Gł. nadinsp. Geib. Komendant Gł. Maleszewski, ówczesny Minister spraw wewn. gen. Składkowski, Wiceminister Pieracki, nadinsp. dr. Nagler.



Sala Honorowa w Komendzie Głównej z nazwiskami poległych w służbie policjantów.

99% posterunków P. P., których jest obecnie 2.749.

Baczną uwagę zwrócono na tworzenie świetlic policyjnych, mających na celu podniesienie w szeregach P. P. poziomu kulturalnego, wzmocnienia



Szkoła P. P. w Mostach Wielkich.

więzów koleżeńskich, zaspakajania potrzeby godziwej rozrywki i samokształcenia, a wreszcie utrzymanie kontaktu z miejscowym społeczeństwem. Świetlic policyjnych jest 225, liczących 22.328 członków. Są one wyposażone w biblioteki, z których w pewnych miejscowościach korzysta i ludność cywilna. Ogółem biblioteki policyjne liczą 284.020 książek, a w r. 1934 liczba korzystających z nich wynosiła 98.266 osób.

Ostatnio przebrojono P. P. w karabiny Manlichera wzór 95 w zamian dotychczasowych karabinów Mossin wz. 91/98/25 oraz w rewolwery „Nagant” i pistolety szybkostrzelne „Suomi”.

W dniu 24 stycznia 1935 roku, po przeszło 8-letnim pozostawaniu na stanowisku Komendanta Głównego, ustąpił pulk. Janusz Jagrym-Maleszewski, a miejsce jego zajął gen. bryg. Kordjan Zamorski.

Zawarte w pierwszym rozkazie wydanym przez gen. Kordjana Zamorskiego ważne słowa „uczynię wszystko, by Wam tę służbę uprościć i ułatwić, od Was żądam w stosunku do służby powagi i rzetelności” — wryły się głęboko w umysły podkomendnych.

W ciągu około 10-ciu miesięcy posunięto sprawę odciążenia policji od czynności, nie wchodzących w zakres jej ustawowych obowiązków, odciążono jednostki P. P. od licznych czynności, nie wchodzących w skład ustawowych obowiązków, dla usprawnienia służby poddano rewizji i opracowano nowe wzory książek i druków, pod kątem normalizacji i racjonalizacji.

W dziedzinie wykwapowania policjanta dostosowano umundurowanie nie tylko do warunków atmosferycznych, ale i do rodzaju samej służby.

Zorganizowano pluton 25 policjantek-kobiet, umundurowanych, których zadaniem jest, opieka, obserwacja i wystąpienia policyjne w stosunku do dzieci, młodzieży i kobiet.

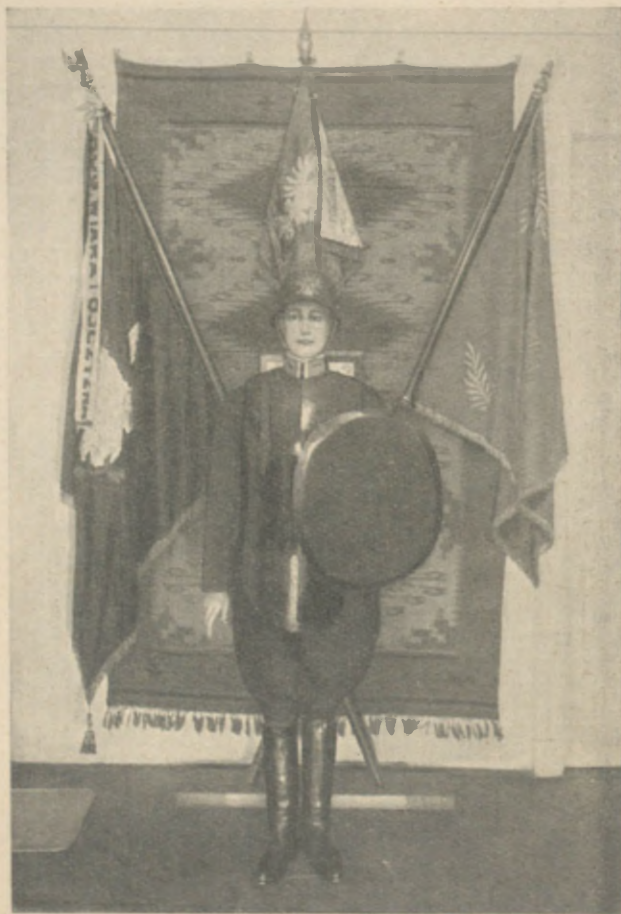
Na specjalne pokreślenie zasługuje zarządzenie Komendanta Głównego, które powierzyło dochodzenia w sprawach nieletnich policjantkom, wychodząc z założenia, że kobieta na tym odcinku pracy policyjnej będzie mogła wykazać się o wiele lepszymi rezultatami, niż mężczyzna.

W Komendzie Główniej utworzono referat policji kobiecej, którego działalność odnosi się do organizowania pracy w brygadach i szeregach policji kobiecej, jak również kontrolowania tej pracy.

Powstałe w Warszawie dzięki ofiarnej pomocy Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, Izba Zatrzymań, w celu roztoczenia opieki nad wałęsającymi się dziećmi, względnie dziećmi, które znalazły się w konflikcie z kodeksem karnym.

Zorganizowanie tej Izby Zatrzymań stanowi poważny krok w stosunku do nieletnich przestępców. Jest to jeszcze jedno zarządzenie, zmierzające do wyodrębnienia przestępczości dziecięcej i od zupełnego zerwania z szablonowym traktowaniem nieletniego przestępcy.

W przyszłości powstaną Izby zatrzymań w innych miastach.



Fragment w Muzeum Policyjnym.

Jeżeli z okresem budżetowym 1927/1928 porównamy stan etatowy policji (900 oficerów, 30.815 szeregowych) ze stanem etatowym roku budżetowego w roku bieżącym (774 oficerów i 28.592



Oddział policji kobiecej.

szeregowych) — to ubytek wynoszący 126 oficerów i 2,255 szeregowych, przy równoczesnym zwiększeniu się przestępczości w związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym, miał wszelkie dane po temu, aby wyrzucić na sprawność policji wpływ ujemny. To jednak się nie stało, co za wdzięczać należy wydanym zarządzeniom, wyżej wspomnianym.

W ciągu istnienia jednolitego korpusu policyjnego padło z rąk przestępców na posterunkach 597 policjantów, wypełniając heroiczny akt spełnionego szczytnie względem społeczeństwa obowiązku, przez co zyskali oni wawrzynowy wieniec nieśmiertelnej pamięci.



Nowy budynek posterunku P. P. w Gdyni.

Dzięki ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy, policjant polski zdobył sympatię i zaufanie społeczeństwa, które widzi dziś w nim nie tylko organ bezpieczeństwa publicznego, lecz i przyjaciela, spieszącego mu w każdej chwili z ofiarną pomocą.



JAN SZCZĘSNY

POLSKA W LIDZE NARODÓW

Trudno mówić o dziesięcioletnich wysiłkach i pracach Polski na terenie Ligi Narodów, pomijając okres do roku 1926. Trudno nie z tej przyczyny, by beznależytą oceną tego, co w Genewie działo się do roku 1926, nie dało się zrozumieć i ocenić wszelkich poczynąń naszych, które po dziś dzień obserwujemy z niesłabnącą uwagą,—historja jednak całej skomplikowanej gry politycznej, której widownią była Liga Narodów w okresie pierwszych zawitych dyskusyj dokola ligowego paktu, w epoce projektowanej wielkiej umowy o powszechnej wzajemnej pomocy z roku 1923, protokołu genewskiego na tenże sam temat z r. 1924, paktów lokarneńskich z r. 1925, — wszystko to łączy się w jeden wielki łańcuch przyczynowy.

Trudno poza tem, mówiąc o ostatnim okresie 10-ciu lat wysiłków i prac naszych w Genewie, nie wspomnieć o całej podmurówce ideologicznej, w której współczesne nasze poglądy i głęboko wyznawane zasady są tylko dalszym nieprzerwanym łańcuchem zasad i koncepcyj, ożywiających polską myśl polityczną od stuleci.

Trudno wreszcie nie wspomnieć chociażby w kilku tylko słowach o tych historycznych wspomnieniach i doświadczeniach, których wymowa

kładzie się długim cieniem na wszystko, co w Genewie czyniliśmy przez lat kilkanaście i czynić niewątpliwie będziemy.

Jaki jest stosunek Polski do Ligi Narodów?

Stosunek ten nazwaćby można pozytywnym i krytycznym zarazem. Te dwa bowiem czynniki składają się, — zdaniem naszym, — na moment twórczy.

Zdajemy sobie sprawę dokładnie z tego, iż wszelkie poczynania, zakrojone na światową miarę, związane są z istnieniem interesów regionalnych, które w ukształtowaniu się nowych koncepcyj niełatwo jest zniwelować, lub też poprostu uzgodnić. Zdajmy sobie sprawę z tego, że okres lat kilkunastu na terenie genewskim jest mikroskopijskim ułamkiem czasu, nieskończenie małym w skali porównawczej, stawianych Lidze Narodów założeń.

Mając pełne zrozumienie dla celów ostatecznych, do jakich dążyć winna Liga Narodów, a wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się postulat zapewnienia pokojowego i zgodnego współżycia pomiędzy państwami, my Polacy widzimy w insty-

tucji genewskiej instrument, który winien odgrywać pokaźną rolę w układzie powojennych stosunków między narodami.

Zarazem jednak stwierdzić to musimy — a prawda ta jasna jest przecież dla wszystkich — że jak dotychczas, Liga Narodów nie jest bynajmniej instrumentem, działającym sprawnie na wszystkich swoich odcinkach. Zdanie to podzielają zarówno przeciwnicy jej, jak i entuzjaści. Liga Narodów w pierwszym rzędzie nie ma egzekutywy, nakazującej w praktyce poszanowanie uchwalanych decyzji.

Liga Narodów posiada cele dalekie, określone na daleką metę, istnieją jednak interesy bliskie, sprawy i zagadnienia, które toczą się tuż obok, które wymagają reagowania natychmiast i bezpośredniego.

Nad Ligą Narodów zaciążył być może maksymalizm postulatów, najbardziej nawet szlachetnych i ogólnoludzkich, zbyt odbiegających jednak w pewnej mierze od praktyki codziennego życia politycznego. Jeśli zapewnienie pokoju miało być naczelnym zadaniem Ligi i takim ma w zasadzie pozostać, to realna polityka stawia odrazu zagadnienie jasno: chęć, czy umiłowanie pokoju nie jest jeszcze programem działania, jest jedynie sztandarem.

Pokoju nie wystarczy chcieć. Pokój trzeba zorganizować i pokoju trzeba umieć bronić.

Jeśli wglębić się w tysiącletnią historię Polski, to zastanawiać niechybnie musi szereg istotnych faktów, a mianowicie: od mniej więcej XIII stulecia, aż pod koniec XVIII, Polska nie prowadziła wojen zaborczych. Była



Min. August Zaleski.

pierwszem na kontynencie Europy państwem, które doszło do mocarstwowej potęgi i rozrostu ludnościowego i terytorjalnego drogą fuzjonowania się z sąsiednimi tworami państwowymi. Wszystkie stare herby państwa, wszystkie pomniki przeszłości, mówiące o naszej potędze łączą godło Orła Białego z litewską Pogonią i ruskim Michałem Archaniołem.

Gdy wojska polskie w XVII stuleciu wkraczały w bramy Moskwy, wówczas potężny umysł polityczny kanclerza Zamoyskiego niósł Rosji kon-

cepcję rozszerzenia Unji Polsko-Litewskiej na ówczesne Wielkie Księstwo Moskiewskie i stworzenia czegoś, co nazwalibyśmy dzisiaj Zjednoczonymi Stanami Europy Wschodniej.

Tradycje historyczne, któremi szczytny się, predysponowały nas z góry na przyjać i zwolenników wszelkich działań międzynarodowych, idących po linii wykluczenia wojny, jako czynnika międzynarodowego współzycia.

Pamiętać należy o tem, że podówczas, gdy na całym europejskim zachodzie sprawa pokoju, lub wojny była kwestją monarchy i jego doradców, w Polsce decydował o tem jedynie parlament, bez którego woli żadna wojna nie mogła być wypowiedziana, ni żaden pokój zawarty.

Pamiętać należy również, że nigdy w dziejach od XIV mniej więcej stulecia, Polska stałej armii nie posiadała. Instytucja pospolitego ruszenia była jedyną swego rodzaju organizacją obronną obywateli, zwolowanych na obronę kraju w wypadku zachodzącej potrzeby.

Nie trzeba zresztą dyskutować tych spraw. Analiza zaś kontra zbyt daleko by nas zaprowadziła.

Na historii naszej kamieniem położyła się nierówność stosunków u nas i u sąsiadów.

Były momenty, gdy ze wschodu i z południa ciągnęły potężne armie, oparte na żelaznej dyscyplinie a wówczas — rzecz jasna — wypadkom politycznym, w pierwszym zaś rzędzie militarnym, nie mogły sprostać kadry wolontariuszy, odrywanych przypadkowo od roli.

A wreszcie moment najważniejszy.

Wiek XVIII przyniósł wypadki decydujące. Skreślenie Rzeczypospolitej z mapy Europy nastąpiło jako konsekwencja braku dostatecznych, stałych sił zbrojnych, zdolnych do obrony istniejących, państwowych granic. To, co nazwalibyśmy obecnie najdalej posunięciem rozbrojeniem, powstałem z własnej inicjatywy (dziś powiedzieliśmy: z lekkomyślności) dało w konsekwencji wypadki znane dostatecznie z historii. Doświadczenie to nie zostało odtąd zapomniane.

Tkwi w nas, Polakach wciąż jeszcze świadomość tego, że podówczas, gdyśmy byli armii pozbawieni z własnej nieprzymuszonej woli, na skutek niczem nieuzasadnionego światopoglądu i oceny wypadków politycznych, — wówczas gdy stutysięczne armie sąsiadów wkraczały na naszą ziemię, pomocy nie okazano nam nikąd.

My, pierwsze w Europie państwo, które nie uczestniczyło w ówczesnym wyścigu zbrojeniowym monarchji absolutystycznych, zostaliśmy ukarani lekcją poglądową, która kosztowała nas sto kilkadziesiąt lat skreślenia z mapy Europy.

Po tej przerwie nasz współczesny stosunek do zagadnienia rozbrojenia, reprezentowany na wszystkich kolejnych komisjach i zgromadzeniach Konferencji Rozbrojeniowej, był jasny i zagadnienie międzynarodowego rozbrojenia łączyliśmy za-

wsze ze sprawami międzynarodowego bezpieczeństwa. Tendencjom, mówiącym: naprzód rozbrojenie, a potem bezpieczeństwo, przeciwstawialiśmy zawsze inne sformułowanie sprawy, a mianowicie: naprzód bezpieczeństwo, potem zaś rozbrojenie.

W r. 1927 mieliśmy inicjatywę Rządu Polskiego, na terenie międzynarodowym, która wyraziła się uchwałą Zgromadzenia Ligi Narodów, zobowiązującą wszystkich członków do wyrzeczenia się wojny agresywnej.

Właściwym wynikiem tej propozycji polskiej stał się w r. 1928 Pakt paryski, zwany inaczej paktem Briand—Kellog, zawierający w formie najbardziej uroczystej wyrzeczenie się wojny przez wszystkie państwa traktat ten podpisujące.



42-a Sesja Rady L. N. 1-sze posiedzenie z Polską i Niemcami — wrzesień 1926 r.

W r. 1930 podpisana została międzynarodowa Konwencja o pomocy finansowej dla państwa napađniętego, zaś w r. 1931 Umowa Międzynarodowa o środkach zapobiegawczych przeciwko wojnie.

Wszystkie te poczynania, jako łączące się ściśle z zagadnieniem rozbrojeniom, obserwowane były przez Polskę z niesłabnącą uwagą, tembardziej, że w pracach tych brała czynny i to wybitny udział.

By w okresie 1926—1936 wydobyć na powierzchnię najbardziej istotne elementy aktywności naszej roli w Lidze Narodów, trzeba się jednak

nad zagadnieniem rozbrojeniom bliżej zatrzymać.

Działalność Konferencji Rozbrojeniowej i cele, do których powinna była ona zmierzać, zaznaczone zostały w Traktacie Wersalskim dwukrotnie. Art. 8 Paktu Ligi Narodów w alinea 1 mówi, iż: „członkowie Związków uznają, że utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń narodowych do minimum, dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym...”

Część piątą Traktatu Wersalskiego rozpoczynają słowa następujące: „Aby umożliwić przygotowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów, Niemcy zobowiązują się przestrzegać i t. d.”.

Zbyt wiele czasu zajęłoby kreślenie skomplikowanego w naszych dziejach Konferencji Rozbrojeniowej, która po całych latach przygotowań otwarta została wreszcie 2 lutego 1932 r., stwierdzić jednak należy, że już wkrótce po rozpoczęciu debat, coraz silniej zaczęła się wśród mocarstw zachodnich zarysowywać tendencja, by punkt ciężkości obrad i rezolucyj przenieść na rozmowy, prowadzone poza Genewą, we własnym, ścisłym gronie.

Gdy metody powyższe dały w końcu deklarację pięciu mocarstw z 11 grudnia r. 1932, w której mocarstwa zachodnie na własną rękę, poza Ligą Narodów, zajęły autorytatywnie stanowisko w sprawie teoretycznego równouprawnienia Niemiec w przyszłości, — minister Beck w wywiadzie, udzielonym 14.XII.1932 w „Gazecie Polskiej” stwierdził, a delegat Polski w Genewie tegoż dnia zadeklarował — nie wchodząc w meritum sprawy, — że tezy, wynikłe z rozmów pięciu mocarstw, nie mogą być precyzowane poza jedynym gremium miarodajnym, jakim jest Konferencja Rozbrojeniowa.

Oceniając rzeczowo drogi i metody prac Kon-

ferencji, schodzącej na manowce teoretycznych rozważań i dyalektyki, delegacja polska w dniu 6 lutego 1933 r., przewidując, że wszelkie maksymalistyczne programy przeciągają jedynie sprawę w nieskończoność bez żadnych widoków powodzenia, złożyła skromny być może projekt, który przynajmniej miał tę zaletę, że był prosty. Proponowała mianowicie zamknięcie pierwszego etapu prac rozbrojeniowych i ujęcie go w ramy zobowiązań praktycznych, dokładnie określonych i stanowiących program możliwy do zrealizowania.

Podejście nasze posiadało charakter ogólnoeuropejski. Sam projekt, w myśl słów Ministra Spraw Zagranicznych w wywiadzie, udzielonym 7 lutego 1933, był „oparty na ocenie realnych możliwości”.

Wbrew wyraźnym i przewidującym opiniom Rządu Polskiego, mocarstwa Europy zachodniej nie zaniechały jednak swych specyficznych metod. Odgradzając się od konsekwencji podobnego postępowania, kierownik naszej polityki zagranicznej,



Min. Józef Beck.

przemawiając 15-go lutego 1933 r. na Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych, oświadczył, że żadne postanowienia, odnoszące się do naszych pośrednich, czy bezpośre d n i c h interesów, a powzięte bez n a s z e g o w s p ó ł d z i a ł a n i a, nie mogą mieć dla nas żadnej mocy obowiązującej”.

Dnia 10 kwietnia 1934 r. ówczesny delegat Polski w Genewie, Minister Raczyński, podkreślił na Konferencji Rozbrojeniowej wyłączność kompetencji tej instytucji w omawianiu i decydowaniu o formach i rozwiązaniach zagadnienia rozbrojeniowego.

Nie koniec na tem. Wobec ciąglej tendencji mocarstw zachodnich regulowania tego tak doniosłego dla całej europejskiej społeczności zagadnienia, jakim była kwestja prac i poczynañ Konferencji Rozbrojeniowej, wyłącznie w swem ścisłym gronie z tem, że gotowe decyzje miałyby potem być tej społeczności narzucane, — wyraźne stanowisko Polski zadokumentowane zostało w dalszych, kolejnych deklaracjach.

Na posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej w czerwcu 1934 r., gdy mówcy za punkt wyjścia brali wymianę opinii, dokonaną pomiędzy mocarstwami bez współudziału normalnych organów Konferencji Rozbrojeniowej, minister Beck w przemówieniu swoim na temże posiedzeniu zaznaczył, iż

„Rząd Polski nie brał udziału w tej wymianie zdań i w żaden sposób nie może uważać, że jest związany przez proponowane w tej, czy innej fazie rokowań, sposoby załatwienia sprawy”.

Dyskusja, jaka podówczas w czerwcu 1934 r. toczyła się na Komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej, skłoniła nadto przedstawiciela Polski dwukrotnie do przedstawienia naszych zastrzeżeń i naszego punktu widzenia.

5 czerwca 1934 r., gdy przewodniczący zaproponował przestudjowanie opinii, wyrażonych w notach Francji wymienionych między Włochami, W. Brytanią i Niemcami, w początkach tegoż roku kalendarzowego, — kierownik polskiej polityki zagranicznej przeciwstawił się kategorycznie tej propozycji i zażądał skreślenia tego ustępu, wyrażającego tendencję łączenia wspomnianych not z dalszemi pracami Konferencji, albowiem noty te nigdy nie zostały jej przedłożone.

Przypomnieć warto wszystkie powyższe i następne deklaracje i oświadczenia Polski, albowiem wynika z nich nieodmiennie, że Rząd nasz od początku i konsekwentnie odgradzał się od wszelkich konwentykli, które w końcu doprowadzić miały do impasu Konferencji Rozbrojeniowej.

8 czerwca 1934 r., gdy rezolucja Komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej nawiązała do treści not, wymienionych między mocarstwami, delegat Polski na posiedzeniu Komisji głównej złożył zastrzeżenie treści następującej:

„Nie wnikając w meritum spraw, będących przedmiotem dokumentów, wymienionych... a które to sprawy nie były przedmiotem dyskusji Komisji głównej, Rząd Polski uważa, że powołanie się na te dokumenty nie może w żadnym wypadku być interpretowane, jako przesądzające uznanie ich za podstawę jej późniejszych decyzji. Rząd Polski widzi się ze swej strony zmuszony zastrzedz swe stanowisko w tej sprawie”.

W świetle aktów powyższych stają się jasne i zrozumiałe słowa p. ministra Becka, wypowiedziane 16 kwietnia 1935 r. na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu Rady Ligi Narodów, gdy pod obrady genewskie przyszła zabagniona przez mocarstwa sprawa samodzielnego dozbrojenia się Niemiec i gdy odpowiedzialność papierowa spaść miała na instancję międzynarodową.

„Ponieważ mój Rząd nie brał udziału ani w rokowaniach poza konferencją, ani w deklaracjach, które były rezultatem tych rokowań, nie można się dziwić, że w położeniu obecnem nie widzi potrzeby poczynienia jakichkolwiek nowych uwag na ten temat”.

Słowa te były wypowiedziane w kwietniu 1935 r. na tem Nadzwyczajnem Zgromadzeniu Rady Ligi Narodów, które — przynajmniej do chwili obecnej — uważane jest za uroczysty i z wszelką pompą odprawiony pogrzeb Konferencji Rozbrojeniowej.

Jedno można powiedzieć dla zreasumowania: Od początku do końca stanowisko Rządu Polskie-

go wytknięte było jasno. Polska na terenie genewskim stawiała na stanowisku, że nikt nie ma prawa narzucać pozostałym zainteresowanym państwom swej woli. Że zagadnienia, obchodzące europejski ogół, nie mogą i nie powinny być rozważane ani narzucane przez grupę państw ogółowi reprezentowanemu wyłącznie przez Konferencję Rozbrojeniową.

Zdaniem Polski, maksymalizm teoretycznych postulatów, wysuwanych w dziedzinie rozbrojeniowej przez licytujące się wzajem projekty, nie mógł doprowadzić do żadnych pozytywnych wyników. Skromny, ale konkretny plan działania był

dzieliśmy i widzimy na wszystkich polach działalności genewskiej.

Poruszyć tu trzeba przede wszystkim t. zw. problem bezpieczeństwa.

Przemawiając przed mikrofonem Polskiego Radja 13 listopada 1933, minister Beck skreślił następujący obraz stosunków europejskich:

„Nowy statut Europy, stworzony w wyniku wojny światowej, zarysowany w początkowej fazie przez koalicję i przekazany następnie Lidze Narodów, urządził zachodnią Europę bardzo dokładnie. Wymierzono granice na metry i przewidziano technikę stosunków między państwami w najdrob-



58 Sesja Rady L. N. — wrzesień 1930 r.

przez Polskę sygnalizowany i przedłożony Konferencji Rozbrojeniowej wtedy jeszcze, kiedy wszyscy prawie pozostali partnerzy żadnego niebezpieczeństwa nie dostrzegali.

Na tem jednak nie wyczerpuje się cała istota zagadnienia.

Nietylko na terenie Konferencji Rozbrojeniowej przeciwstawiała się Polska w swojej akcji genewskiej próbom mocarstw narzucania ich woli państwu pozostałym. Te same wysiłki Rządu Polskiego i tę samą świadomą i nieugiętą wolę wi-

niejszych szczegółach. Wschód natomiast pozostawiono właściwie w chaosie. Nie załatwiono wschodnich spraw pod względem prawnym, a nawet tam, gdzie określono prawa, brakowało tworcom tych praw siły dla zapewnienia ich respektu. Stąd też od początku byliśmy gorzej uposażeni niż inne państwa Europy i więcej pozostawieni naszej własnej odpowiedzialności. Własnymi siłami musieliśmy stwarzać prawa, których brakowało i własnymi siłami zapewnić realizację praw ustanowionych”.

Jeśli przypomnieć powyższe słowa, — to w świetle ich tem dobitniej maluje się ów pokojowy wysiłek, jaki w dziele normalizacji stosunków i w pracy nad bezpieczeństwem w Europie środkowo-wschodniej osiągnęła Polska własnym swoim wysiłkiem. Przypomnijmy zawarte w r. 1932 układy o nieagresji i koncytacji między Polską a Związkiem Sowieckim i umowę o określeniu napaści. Instrumenty dyplomatyczne tej treści objęły cały europejski wschód i północny-wschód, ogarniając nietylko Polskę i Sowiety, lecz również Estonję, Łotwę i Finlandję, a w umowie o określeniu napastnika — wspomniane już państwa wraz z Rumunją i Turcją.

W styczniu 1934 r. doprowadzono do normalizacji stosunków polsko-niemieckich w oparciu o dwustronny układ o nieagresji. Dorobek pokojowy Polski stworzył w ten sposób nietylko nową atmosferę pokojową w stosunkach Polski z jej obusąsiadami, lecz stał się również ogólnopokojowym dorobkiem Europy.

Zasadą polskiej polityki na terenie genewskim było więc — rzecz zrozumiała — że wszelkie projekty i koncepcje na temat bezpieczeństwa Europy środkowo- i północno-wschodniej nie mogą być wysuwane przez tych, dla których powyższe odcinki europejskiego kontynentu stanowiły tylko pole dyplomatycznych rozgrywek i eksperymentów.

Dlatego też, kreśląc linie polityki polskiej i polityki międzynarodowej, mógł oświadczyć Minister Spraw Zagranicznych Polski, przemawiając w Genewie dnia 16.IV.1935 r., iż: „Rząd Polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowych projektów, dopóki nie przekona się, że nie pociągną one za sobą w konsekwencji poważnego niebezpieczeństwa nietylko dla życiowych interesów Polski, lecz również dla pokoju północno-wschodniej Europy”.

Słowa te dotyczyły podówczas przedewszystkiem niefortunnych koncepcyj t. zw. Paktu Wschodniego o bliżej nie sprecyzowanym zasięgu i roli, a o więcej niż wątpliwej wartości.

Dziesięć minionych lat na terenie genewskim, skoro mowa o zagadnieniu bezpieczeństwa, określić można, jako sprawdzian dorobków naszych osiągniętych poza Genewą, własnym wysiłkiem i trudem, a więc jako okres rosnącego automatycznie znaczenia Polski w rodzinie państw europejskich.

Objawem tego jest czterokrotna reelekcja Polski do Rady Ligi Narodów w czasie od 1926 do chwili obecnej.

Jest jeszcze drugie zagadnienie, nad którym dłużej zatrzymałby się należało, kreśląc linię postępowania Polski na terenie genewskim w okresie minionego dziesięciolecia. Idzie o zwycięstwo polskiej tezy mniejszościowej w Genewie.

Na pojęcie zwycięstwa i głośnej deklaracji pol-

skiej 15 września 1934 r. złożyły się: jasno postawiony cel, wybranie właściwych dróg, należyta ocena lokalnych, „terenowych” warunków, a wreszcie i gruntowna znajomość współpartnerów.

Wielka debata mniejszościowa, której widownią było wrześniowe Zgromadzenie Ligi Narodów w 1934 r., zakończyła się naszym zwycięstwem.

Cofnijmy się nieco wstecz, — o całych lat 16-cie.

W r. 1920-ym przedłożono Rządowi Polskiemu do podpisu traktat, poświęcony opiece prawnej nad mniejszościami, zamieszkałymi na ziemiach polskich, a zapewniający im szereg praw kardynalnych na równi z innymi obywatelami.

Poza Polską podobny traktat przedłożono do podpisu Jugosławiji, Czechosłowacji, Rumunji i Grecji.

Przepisy o ochronie mniejszości umieszczono ponadto — nie w formie umów odrębnych — w traktatach pokojowych z Austrią, Bułgarią, Węgrami i Turcją.

Jak widać z powyższego, postulat opieki nad mniejszościami narodowymi w Europie objął zaledwie kilka państw, nie bacząc na to, że niema dzisiaj prawie ani jednego państwowego ustroju, w którym mniejszości rasowe, wyznaniowe, czy narodowe, nie stanowiłyby większej, czy też mniejszej grupy ludnościowej.

Podział na państwa związane i państwa, niezwiązane mniejszościową umową, podział na mniejszości, otaczane opieką międzynarodowych instancji i mniejszości, o które nikt się nie troszczy, był oczywistym dziwołagiem, wynikającym z przypadkowej gry sił. Był ponadto wyraźnem zaprzeczeniem idei równości na jakiej opiera i opierać musi swą działalność instytucja Ligi Narodów.

Jeśli u samych podstaw mniejszościowych traktatów tkwiły wspomniane wyżej kardynalne błędy, to praktyka lat kilkunastu wykazała, że stosowanie całego systemu nie odpowiada zupełnie celowi, ani duchowi traktatów.

Ochrona mniejszości i dyskusja nad jej wykonaniem stawała się coraz częściej terenem walk podjazdowych i jednym ze środków akcji politycznej, nie mającej nic absolutnie wspólnego z ideą zapewnienia jednostce jej praw do kultywowania własnego języka, kultury i wiary.

Sytuacja, sprzeczna z pojęciem równości państw i z postulatem równego traktowania mniejszości we wszystkich, a nie wyłącznie w niektórych tylko państwach, — od lat kilkunastu budziła nieustanne sprzeczwy.

Już w r. 1930-ym podczas Zgromadzenia Ligi Narodów, Rząd Polski zwrócił się z apelem do przedstawicieli rządów wszystkich państw, by zgodzili się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli w stosunku do traktowania mniejszości.

Na Zgromadzeniu Ligi w r. 1933 Rząd Polski wniósł w tej sprawie formalną rezolucję. Żadnego skutku nie osiągnięto.

Z wytworzonej w ten sposób sytuacji musiały być wyciągnięte wszystkie wnioski. 13 września 1934 r. na Zgromadzeniu plenarnem członków Li-

gi Narodów minister Beck, w imieniu Rządu Polskiego złożył znamiennej deklarację.

Kierownik polskiej polityki zagranicznej oświadczył, iż — zdaniem Polski — zbudowany być musi na zdrowych i sprawiedliwych podstawach nowy system międzynarodowej, mniejszościowej ochrony.

Przypomniał on przedłożony Zgromadzeniu wniosek polski, domagający się zwołania międzynarodowej konferencji w tej sprawie i zawarcia przez wszystkie państwa konwencji, obowiązującej narówni wszystkich członków Ligi.

Polska zażądała od państw, zgrupowanych w Genewie, jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: 1-o czy zgadzają się na zwołanie wspomnianej konferencji i 2-o czy zgadzają się uznać konieczność zawarcia powszechnej konwencji o ochronie mniejszości. Przedstawiciel Rządu Polskiego podkreślił zarazem najdobitniej, że jeśli otrzyma pozytywną odpowiedź, to bez zastrzeżeń współdziałać będzie w opracowaniu przyszłej, nowej umowy, mającej obowiązywać na równi wszystkie państwa.

Do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości — oświadczył kierownik polskiej polityki zagranicznej: „Rząd Polski od dnia dzisiejszego nie będzie współpracował z międzynarodowymi organami w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości”.

Zaznaczyć trzeba, że w myśl swych odwiecznych politycznych tradycji i zgodnie z niezmienną naszą zasadą tolerancji, Polska w konstytucji i w ustawach krajowych udzieliła i zagwarantowała równe prawa wszystkim współobywatelom, bez względu na wyznanie, czy też narodowość.

Deklaracja polska postawiła w Genewie sprawę jasno: nie może istnieć w Europie podział na państwa 1-ej i 2-ej kategorii. Nie może istnieć podział na mniejszości z prawej i z lewej strony gra-

nicznego kamienia. Polska zaproponowała państwu zgrupowanym w Genewie, by podpisały wspólne i dla wszystkich jednakowe zobowiązania, dotyczące mniejszościowej opieki.

Polska odrzuca raz na zawsze wszelkie prawa państw innych mieszania się do wewnętrznych spraw naszych, niezależnie zaś od tej kategorycznej decyzji Rząd Polski przedłożył wniosek opracowania nowej mniejszościowej umowy, obejmującej wszystkie państwa.

Zgłaszając swą propozycję Rząd Polski nie miał wątpliwości co do stanowiska poszczególnych państw. Projekt nasz dyskutowany był na politycznej komisji Ligi Narodów. Jak to było do przewidzenia, obok głosów popierających propozycję polską, szereg delegatów zastrzegło się, że ich rządy odmawiają przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań o ochronie mniejszości.

Należy podkreślić ze specjalnym naciskiem, że w ożywionej dyskusji, jaka w łonie komisji toczyła się, wszyscy mówcy zgodzili się, że stan dotychczasowej faktycznej i prawnej nierówności nie był zgodny z założeniami, na których opiera swe prace Liga Narodów. Wszystkie wady dotychczasowego systemu uznali i podkreślili jednomyślnie zarówno ci, którzy popierali nasz projekt opracowania nowej powszechnej umowy mniejszościowej, jak i ci, którzy odmawiają przyjęcia na siebie takich zobowiązań, stwierdzali, że nigdy nie pozwoliliby sami na kontrolę i mieszanie się państw trzecich do własnych swoich wewnętrznych zagadnień.

Polska deklaracja z dnia 13 września 1934 r. odrzuciła ostatni ślad ingerencji obcej w nasze wewnętrzne sprawy państwowe, ostatni ślad historycznej, politycznej zależności.

W tem tkwi nie tylko symboliczne, lecz i głęboko w samą treść życia międzynarodowego sięgające zwycięstwo Polski w Genewie. Ono też siłą rzeczy wybija się na plan pierwszy poczyniń naszych na terenie Ligi, w minionym dziesięcioleciu.

RADCA JAN TAYLOR

TRAKTATY, KONWENCJE I KONGRESY

Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski, powołując do życia Polskę, po latach niewoli i po zwycięskiej wojnie ze wschodnim sąsiadem, zdawał sobie sprawę z tego, że podjęta przez Niego praca przy odbudowie Państwa Polskiego wymaga pokoju i że bez pokoju odbudowa ta napotkałaby na poważne trudności.

Z tych względów, Marszałek Piłsudski, zatrzymując wyłącznie dla siebie kierownictwo spraw wojskowych oraz spraw zagranicznych, nadał polityce zagranicznej Polski kierunek, zmierzający kategorycznie do utrzymania pokoju, niezbędnego

dla Państwa również i ze względów na geograficzne położenie, w jakim znajduje się Polska.

Kierunek ten wyraził się przede wszystkim w zacieśnieniu węzłów współpracy ze wszystkimi państwami, zmierzającymi do pokojowego rozwoju, oraz w pracach nad stworzeniem takich warunków międzynarodowego współżycia, jakie zapobiegałyby starciom, rozstrzyganym następnie siłą zbrojną.

Znaczna ilość traktatów i umów międzynarodowych, jakie zostały przez Polskę zawarte w tym czasie, tłumaczy się właśnie temi względami oraz

dążeniem do utrzymania pokoju, który był ponadto dla Polski niezbędny, dla ukończenia dzieła odbudowy i dalszego mocarstwowego rozwoju Państwa.

W okresie czasu od 1926—1936 zostało podpisanych przez Polskę przeszło 300 dwustronnych umów z obcymi państwami oprócz międzynarodowych umów zbiorowych, do których Polska w okresie tym przystąpiła. Z tej liczby podkreślić należy traktaty, mające na celu zacieśnienie, istniejącej już w stosunku do poszczególnych państw przyjaźni, a więc przede wszystkim podpisany 15 stycznia 1931 r. w Genewie Traktat Gwarancyjny z Rumunią, zawierający postanowienia niemal identyczne z postanowieniami takiegoż Traktatu Gwarancyjnego z Rumunią z 1926 r., który wygaś, jako zawarty na okres pięcioletni. Istotą jego jest wzajemna gwarancja całości granic obu państw, których polityka oparta jest na ścisłym sojuszu, jaki je łączy. Należy tutaj podkreślić, że 21 kwietnia 1932 r. przy spotkaniu Marszałka Piłsudskiego z Premierem i Ministrem Spraw Zagranicznych Rumunii w Bukareszcie, rozważony był całokształt wspólnych spraw politycznych obu państw i osiągnięto całkowite porozumienie we wszystkich dziedzinach.

Z innych traktatów, zawartych przez Polskę w tym okresie, wymienić należy Pakt Przyjaźni i serdecznej współpracy z Jugosławią, podpisany w 1926 r., który stwierdza istniejące między Polską a Królestwem Jugosławii stosunki przyjaźni i nakłada na obie strony obowiązek wzajemnego porozumiewania się, w interesujących te państwa zagadnieniach politycznych, oraz Traktat Przyjaźni i Koncyljacyjno-Arbitrażowy z Grecją, podpisany w Warszawie 4 stycznia 1932 r.

W tym samym okresie zostały zawarte przez Polskę Traktaty Przyjaźni z Persją i z Afganistanem oraz Traktat Przyjaźni, Handlowy i Nawigacyjny z Chinami, podpisany w Nankinie w 1929 r.

Układy te tworzą ogniwa w naszym systemie traktatów przyjaźni z państwami Dalekiego Wschodu.

Wymienić wreszcie należy podpisany 15 czerwca 1931 r., Traktat Przyjaźni, Handlowy i praw konsularnych ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, który jest wyrazem przyjaźni stosunków, jakie łączą Polskę z tem państwem i który stanowi o zasadniczym uregulowaniu całokształtu stosunków prawnych i gospodarczych pomiędzy temi dwoma państwami. W tym czasie została zawarta umowa polsko-sowiecka o stosunkach prawnych na granicy państwowej, podpisana w Moskwie 10 kwietnia 1932 r. i pakt nieagresji między Polską a Związkiem S. R. R. podpisany w Moskwie 25.VII.1932 r., oraz protokół prolongacyjny polsko-rosyjski, przedłużający Pakt Nieagresji do 31.XII.1945, podpisany 5.V.1934 r.

Podkreślić w tem miejscu należy podpisanie przez Polskę w 1928 r. dwóch aktów międzynarodowych o doniosłym znaczeniu politycznym, a mianowicie Paktu Kellogga i Protokołu Litwinowa.

Pierwszy z nich został podpisany przez przedstawicieli Wielkich Mocarstw, a w tej liczbie przez Polskę w Paryżu 27 sierpnia 1928 r. Postanowienia Paktu zawierają oświadczenia stron, że wszelkie spory będą przez nie rozstrzygane w drodze pokojowej, nieuciekając się do wojny, której wyrzekają się, jako środka polityki narodowej. Protokół Litwinowa podpisany w Moskwie 9 lutego 1929 r. przez Polskę, Sowiety, Łotwę, Estonię i Rumunię dotyczy postanowień Paktu Kellogga, który ma być wprowadzony w życie we wzajemnych stosunkach państw, które podpisały Protokół.

W szeregu umów o politycznym znaczeniu na podkreślenie zasługuje podpisana w Berlinie 26.I.1934 r. deklaracja polsko-niemiecka, o niestosowaniu przemocy, porozumienie o załatwieniu zatargów zagranicznych zawarte, w formie wymiany not w Warszawie 8 lipca 1930, oraz porozumienie polsko-niemieckie z dnia 5 marca 1934 w sprawie przyjmowania nielegalnie przekraczających granicę polsko-niemiecką.

Do tej kategorii umów należy układ z Litwą o małym ruchu granicznym, podpisany 7 listopada 1928 r. w Królewcu, który reguluje kwestję eksploatacji gruntów, przeciętych polsko-litewską granicą. Układ ten doszedł do skutku, po likwidacji głoszonych wciąż przez Litwę stanu wojny, w jakim rzekomo pozostawała w stosunku do Polski, co uniemożliwiałoby nawiązanie jakichkolwiek stosunków między obu państwami. Nienormalny stan ten uległ likwidacji dopiero w grudniu 1927 r. podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów w Genewie, przy osobistym udziale Marszałka.

Do szeregu umów międzynarodowych, o charakterze i znaczeniu politycznym, zaliczyć należy Traktaty Koncyljacyjno-Arbitrażowe, które mają na celu rozstrzyganie wszelkich sporów, poza pewnymi wyjątkami, w drodze pokojowej przez zastosowanie postępowania koncyljacyjno-arbitrażowego, lub sądowego przed stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

W omawianym okresie czasu zostały zawarte przez Polskę Traktaty Koncyljacyjno-Arbitrażowe: z Jugosławią, z Belgją, z W. Ks. Luksemburskiem, z Węgrami, ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, z Hiszpanją, z Norwegją, z Rumunią, z Holandją i z Grecją. W dziedzinie rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych podkreślić trzeba wznowione dążenie Polski, do zgodnej współpracy gospodarczej ze wszystkimi państwami, celem uzdrowienia handlu międzynarodowego.

Wzmocnienie stanowiska Polski na terenie międzynarodowym, które nastąpiło w tym okresie, podniesienie jej znaczenia wśród innych państw dało realne wyniki pracy, nad rozbudową systemu umów o charakterze gospodarczym z obcymi państwami. W okresie czasu od 1926 r. z ważniejszych konwencji i umów o charakterze gospodarczym zostały przez Polskę zawarte: Traktat Handlowy i Nawigacyjny z Norwegją, Układ z Niem-

cami o polach górniczych, przeciętych granicą niemiecką, Traktat Handlowy i Nawigacyjny z Estonią, Konwencja z Czechosłowacją o uregulowaniu wzajemnej komunikacji kolejowej. Układ z Niemcami o rybołówstwie na wodach granicznych, Konwencja Handlowa z Persją, Układ waloryzacyjny z Niemcami, o doniosłym znaczeniu ze względów ekonomicznych, III i IV Protokół dodatkowy do Konwencji Handlowej z Czechosłowacją z 1935 r., Konwencja Handlowa z Francją. Umowa Likwidacyjna z Niemcami, Konwencja Handlowa z Portugalią, Traktat Handlowy z Łotwą, Konwencja z Rumunią o małym ruchu granicznym, Umowa Lotnicza z Niemcami, Układ o komunikacji kolejowej z Łotwą, Układ o ruchu kolejowym z Rumunią, Umowa gospodarcza z Niemcami, podpisana w Warszawie 17 marca 1930 r., która nie została ratyfikowana przez stronę niemiecką. Umowa ta została podpisana, po długotrwałym rokowaniu, i była wyrazem dążenia Polski do pokojowego współżycia i współpracy gospodarczej ze swym zachodnim sąsiadem.

W trzy lata później zostały zawarte: porozumienie celne tymczasowe polsko-niemieckie oraz protokół handlowy polsko-niemiecki wraz z porozumieniem weterynaryjnym, podpisanym w Warszawie 7 marca 1934 r.

Pozatem z ważniejszych umów o charakterze ekonomicznym, zawartych przez Polskę w tym okresie wymienić należy: Konwencję Handlową z Grecją, Konwencję Handlową z Hiszpanią i z Rumunią, Umowę Handlową z Austrią z 12 października 1933 r., Umowę Handlową z W. Brytanią z 27 lutego 1935 r. stanowiącą uzupełnienie i zmianę traktatu handlowego z Wielką Brytanią z r. 1923, Modus Vivendi handlowy z Egiptem, Układ z Austrią o uregulowaniu niektórych długów przedwojennych austriacko-węgierskich, Konwencję ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki o przewozie napojów alkoholowych. Do tej grupy umów należy zaliczyć: Konwencję Weterynaryjną z Włochami, Konwencję Handlową z Indjami, Konwencję Handlową i Osiedleńczą z Turcją, Prowizorium z Brazylią, wreszcie umowy o żegludze powietrznej z Austrią, Bułgarią, Francją, Grecją i Rumunią.

Z ważniejszych konwencji zbiorowych, które Polska podpisała, lub do których przystąpiła w tym okresie czasu, oprócz wspomnianych już Paktu Kelloga i Protokołu Litwinowa należy wymienić: Konwencję Genewską o polepszeniu losu rannych i chorych w armjach czynnych i Konwencję dotyczącą traktowania jeńców wojennych; te konwencje są w pewnej mierze uzupełnieniem konwencji Czerwonego Krzyża, do których Polska należała od 1920 r.

Pozatem do szeregu tych umów należą: Konwencja, dotycząca statystyk gospodarczych, Konwencja o utworzeniu Unii niesienia pomocy, będącej wyrazem solidarności państw, które do niej przystąpiły w zakresie wzajemnej pomocy w wypadkach klęsk żywiołowych, Powszechna Kon-

wencja Pocztowa, podpisana w Londynie 28 czerwca 1929 r., Międzynarodowa Konwencja Sanitarna, która zastąpiła dawniejszą z 1920 r., Konwencja o ograniczeniu fabrykacji środków odurzających, Konwencja Berneńska, o ochronie dzieł literackich i artystycznych, przejrzana w Rzymie 2 czerwca 1928 r., Umowy Likwidacyjne (Plan Yunga), 3 Protokoły Hoover'a, dotyczące Niemiec, Węgier i Bułgarii, Konwencja o zwalczaniu fałszowania pieniędzy, Konwencja, dotycząca utworzenia Międzynarodowego Towarzystwa Kredytu Hipotecznego Rolnego, w której Polska wzięła udział jako inicjatorka Bloku Rolnego Państw Europy Wschodniej, Konwencja o pomocy finansowej, podpisana w Genewie 2 września 1930 r., która jest dalszym krokiem do utrwalenia pokoju i zapobieżenia wojnie przez pomoc materialną dla państw napadniętych i wreszcie, Konwencja o ujednostajnieniu niektórych prawideł, dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego, podpisana w Warszawie 22 listopada 1929 r. Ta ostatnia konwencja jest pierwszą międzynarodową umową zbiorową podpisaną w Warszawie i stanowi ważny krok naprzód w dziedzinie międzynarodowego prawa prywatnego. Polsce powierzone jest przechowanie dokumentów ratyfikacyjnych państw, należących do tej konwencji i wykonanie postanowień o charakterze formalnym.

Liczne kongresy międzynarodowe, jakie odbywały się w Polsce w rozpatrywanym okresie i w jakich Polska brała udział zagranicą, świadczą o wciąż wzrastającej współpracy Polski, na terenie międzynarodowym w najróżnorodniejszych dziedzinach życia gospodarczego i intelektualnego.

Z ważniejszych kongresów, jakie odbyły się w tym czasie w Polsce, wymienić należy: Międzynarodowy Kongres Medyków i Farmaceutów Wojskowych, Kongres Unii Chemii czystej i stosowanej, Międzynarodowy Kongres Unifikacji Prawa Karnego, Kongres International Law Association, Kongres Geografów Słowiańskich, Międzynarodowy Kongres Statystyczny, Międzynarodowy Kongres Hydrologów Państw Bałtyckich oraz Międzynarodową Konferencję Prawa Lotniczego, zakończoną podpisaniem w Warszawie 22. XI.1929 r. wspomnianej konwencji o ujednostajnieniu niektórych prawideł, dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego.

Z ważniejszych kongresów jakie odbyły się zagranicą, Polska wzięła udział: w Kongresach Medycyny i Farmacji Wojskowej w Światowych Kongresach Pocztowych, w Kongresie Ochrony własności przemysłowej, w Konferencji Radjo-Telegraficznej, w Kongresach Statystycznych, Kongresach Unifikacji Prawa Karnego, w Kongresach Nauk Administracyjnych, w Konferencji Kodyfikacji Prawa Międzynarodowego, w Międzynarodowych Kongresach Geograficznych, w Kongresach: o fałszowaniu monet, o handlu kobietami i dziećmi, przeciwwgruzliczym, prawa autorskiego, energetycznym, higieny i zdrowia publicznego i innych.

POSELSTWA, AMBASADY — TRADYCJA

W ciągu ubiegłych lat 10-ciu podniesiono szereg przedstawicielstw dyplomatycznych Rzeczypospolitej zagranicą do rangi ambasady. W ten sposób przemianowane zostały poselstwa na ambasady w Paryżu, Londynie, Rzymie, Waszyngtonie, Moskwie, Stambule i Berlinie.

Szeroki ogół, obcy zazwyczaj szczegółom i subtelnościom t. zw. protokołu dyplomatycznego, z racji każdej z kolejno wymienionych przemian, dowiadywał się o szczegółach ceremonjału z jakim obcy ambasadorzy w Polsce, lub też nasi ambasadorowie, przyjmowani byli przez głowy państw.

Czasami przygodni świadkowie śledzili z zainteresowaniem na ulicach Warszawy zewnętrzny przebieg tych uroczystości, gdy otoczony przez pół szwadronu kawalerji, samochód lub powóz z obcym posłem, czy ambasadorem, zbliżał się z wolna ku bramie zamku królewskiego.

Formy i zwyczaje dyplomatyczne, mogą, rzecz jasna, być rozmaicie oceniane. Można w nich widzieć tylko wystawność form, można w nich dostrzegać niezrozumiałej naogół etykiety, można wreszcie podchodzić z założenia, że forma jest zawsze tylko i jedynie objawem wewnętrznej treści.

Można wreszcie do zwyczajów i ceremonjału dyplomatycznego podchodzić z punktu widzenia tradycji. Sądzę, że będzie to metoda najwłaściwsza. Tradycja — jest wyrazem ciągłości, ciągłość — to historia biegnąca nieprzerwanem pasmem wydarzeń przez stulecia.

Szczegóły t. zw. protokołu dyplomatycznego, który dziś z niewielkimi odchyleniami obowiązuje we wszystkich państwach, ustalone zostały wprawdzie dopiero w roku 1813, w czasie Kongresu Wiedeńskiego. Wiemy jednak, że przez całe stulecia ubiegłe poselstwa i ambasady wymieniane były pomiędzy państwami Europy i że, gdy mowa o polskich dziejach, stary królewski Wawel, lub też zamek warszawski, nawiązały jedynie po wielkiej wojnie światowej do starych tradycji i splendorów.

Czytamy nieraz, przeglądając opisy przyjęć nowoprzybyłych ambasadorów obcych przy rządzie Rzeczypospolitej, — jak to u podwoi zamkowych witają kolejno przybyłego poszczególni dostojnicy państwowi, jak przeprowadzają go kolejno przez poszczególne sale, zanim zawiodą go do audjencyjnej komnaty, w której oczekuje nań Prezydent Rzeczypospolitej. Niewielu jednak z czytelników uświadamia sobie, że cały ten ceremonjał ma za sobą odwieczne tradycje, do których nam współczesnym tylko przyszło nawiązać.

Nie wchodząc zbyt w szczegóły, warto może dla przykładu powiedzieć, że zwyczaj, nakazujący,

by udającego się poraz pierwszy na Zamek obcego ambasadora, w każdej z poszczególnych sal, witało dwóch dygnitarzy, nie jest tylko przypadkiem, lecz nawiązaniem do czasów, kiedy w imieniu Króla — zawsze w podobnych okazjach występowali łącznie Wielki Marszałek Koronny i Wielki Marszałek Litewski, Ochmistrz lub Koniusz Koronny i takiż dostojnik litewski: zawsze po dwóch. Nie jest przypadkiem, że do siedziby obcego posła, lub ambasadora, który ma się udać na Zamek, celem złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi R. P., udaje się szwadron honorowy, którego dowódca melduje się obcemu przedstawicielowi.

Wszystkie te, dziś przestrzegane zwyczaje, są jedynie nawiązaniem do ceremonjału, w którym zmienić mogło niewiele jedno stulecie wymazania nas z mapy Europy.

Warto więc w najkrótszym choćby zarysie, wspomnieć te czasy, kiedy potężna Rzeczpospolita słała wspaniałe poselstwa zagranicę i kiedy z równym przepychem przyjmowała obcych ambasadorów i posłów u siebie.

Literatura tematu jest wprawdzie więcej niż szczupła, powołać się jednak można na znakomite prace Raynolda hr. Przeddzieckiego i z nich zaczerpnąć niejednen opis, niejedno wydarzenie i niejeden epizod historyczny.

Najdawniejsze poselstwa obce w Polsce to niechybnie Nuncjatury Apostolskie i Poselstwa niemieckie na Dworze polskim.

O ile pierwsze od wieku XI lub XII posiadały charakter raczej niezmienny, o tyle drugie, nie licząc wysłanników Cesarstwa Niemieckiego, wywodziły się z poselstw kolejno następujących po sobie: Wielkich Mistrzów krzyżackich, Książąt Pruskich, Elektorów Brandenburskich, a wreszcie Królów Pruskich.

Jak doniosłe znaczenie przywiązywał od stuleci Watykan do rozwoju polityki polskiej, o tem świadczy chociażby lista Nuncjuszy, wywodzących się z najznakomitszych rodów włoskich.

Honorjusz Caraffa notyfikował Władysławowi Jagiellę objęcie stolicy Piotrowej przez Papieża Inocentego VII w 1404 r.

Kardynał Orsini, biskup Ostji, przywiózł w darze dla króla Władysława Jagielly gwóźdź z Krzyża Świętego, jako dar Papieża Marcina V w 1425 roku.

Franciszkanin, Św. Jan Kapistran, bawił na polskim dworze królewskim w Krakowie w 1451 r., jako wysłannik Papieża na uroczystościach zaślubin Kazimierza III z Elżbietą Austriacką.

Ablegat Apostolski Temisani zapoczątkował listę tych wysłanników papieskich, którzy odtąd

przez 3 stulecia podtrzymywać będą w Polsce tradycję walki z Islamem.

Temisani złożył młodemu królowi Władysławowi III miecz, pobłogosławiony przez Papieża.

W roku następnym kardynał Cesarini skłonił młodego monarchę do zerwania rozejmu zawartego z Turkami i do rozpoczęcia wojny, mającej na celu uniemożliwić Porcie zdobycie Konstantynopola.

Władysław, jako król Polski, Węgier, Chorwacji i Dalmatyńskich obszarów, którego ziemię rozciągały się od Bałtyku, aż po Adryatyk, ruszył na wojnę i zginął w bohaterskiej walce pod Warną w 1444 r., a przy boku jego zginął i wspomniany już wyżej kardynał Cesarini.

Przeglądając listę legatów i nuncjuszy papieskich w Polsce stwierdzić możemy, że nie poraz pierwszy w Polsce odrodzonej mieliśmy w osobie Nuncjusza Achillesa Rattiego przedstawiciela Watykanu, który potem sam zasiadł na Stolicy Piotrowej, jako dzisiejszy Papież Pius XI.

Kardynał Aldobrandini, bawiący na dworze polskim w charakterze legata, znany jest nam z historii, jako późniejszy Papież Klemens VIII, w roku 1582. Sekretarz Nuncjatury Apostolskiej przy dworze polskim Altieri, to późniejszy w 1670 r. Papież Klemens X Nuncjusz Apostolski w Polsce Pignatelli, to późniejszy w r. 1691 Papież Inocenty XII.

Pamiętamy wszyscy, jak to 28 października 1919 r. w Katedrze Św. Jana w Warszawie, obecny Kardynał Kakowski wręczał sakrę biskupią Monsignorowi Ratti, dzisiejszemu Ojcu Świętemu.

Przypomnieć jednak należy, że uroczystość podobna 339 lat przedtem miała miejsce w murach tejże samej katedry, gdy 12 stycznia 1580 roku, w obecności króla Stefana Batorego i królowej Anny, oraz ambasadora cesarskiego Cyro, biskup kujawski Karnkowski, w asyście biskupów Warmii i Chełmna wręczał sakrę biskupią nuncjuszowi papieskiemu Caligari.

Podobnie jak na zamku warszawskim w 1936 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczał Nuncjuszowi piuskę kardynalską, — tak w r. 1584 Król Stefan Batory dokonał aktu analogicznego w katedrze wileńskiej, wręczając insygnia kardynalskie Nuncjuszowi Bolognetti.

Jak wyglądał ceremoniał wjazdu legata lub nuncjusza papieskiego do stolicy, o tem mówi nam dochowany po dziś dzień opis podobnej uroczystości w wieku XVI-ym, charakterystyczny zarazem, jako opis ceremoniału towarzyszącego przybyciu ambasadorów na polski dwór królewski.

Oto przebieg uroczystego wjazdu do Krakowa papieskiego Nuncjusza Monsignora de Capoue:

„Przed mury miejskie na spotkanie przybywającego wyszło duchowieństwo, biskupi w licznej asyście oraz kardynał Bathory, następnie zaś szeregi senatorów oraz dwóch oficjalnych przedstawicieli króla: biskup Kamieńca i kasztelan Podlaski, mający za zadanie powitać Nuncjusza w imieniu Monarchy. Spotkanie nastąpiło w odległości mili

włoskiej od miasta. Biskup kamieniecki wygłosił w imieniu króla powitanie, na które nuncjusz odpowiedział. Następnie wszyscy dostojnicy wraz z otoczeniem odprowadzili nuncjusza do jego kwatery.

„W dwa dni potem, w niedzielę, udało się w imieniu króla dwóch senatorów do monsignora de Capoue, by towarzyszyć mu na audjencję na zamku. W chwili wejścia nuncjusza, król podniósł się, wyszedł do środka sali przed nuncjusza i podał mu dłoń, stosownie do zwyczaju. Audjencji towarzyszyli liczni senatorowie.

„Na przemowę nuncjusza król odpowiedział w kilku uprzejmych zdaniach, skierowanych pod adresem osobistym monsignora de Capoue, ponieważ, w myśl etykiety, odpowiedź oficjalną wygłaszał Kancelarz Koronny, stojąc na stopniach tronu.

„Po skończonej audjencji nuncjusz, trzymając króla za ramię, towarzyszył mu do katedry, gdzie odprawiono Mszę św. Po Mszy św., Nuncjusz odprowadził króla do jego apartamentów, poczem w towarzystwie dwóch senatorów, którzy z nim przybyli na zamek, udał się z powrotem do gmachu Nuncjatury”.

Podobnie jak opis poprzedni, zachował się opis ceremonij, związanych z przybyciem do Warszawy legata papieskiego, kardynała Gaetani w roku 1596.

Przed swym przybyciem do stolicy kardynał ulokowany został w zamku Ujazdowskim, gdzie, jak opisuje Mucante, mistrz ceremonij Legata, zastał on apartamenty wyłożone najwspanialszą materją i urządzone z takim przepychem „jak na komnatach papieskich w Rzymie”.

W czasie, gdy legat odpoczywał po trudach podróży, siostrzeniec jego, również Gaetani, udał się bezpośrednio do miasta, gdzie Król go przyjął na oficjalnej audjencji. Następnego dnia Król skierował do Nuncjusza Wicekanclerza Tarnowskiego. Tymczasem Mucante, wraz z kapelanem królewskim oraz Wielkim Marszałkiem Koronnym ustalali szczegóły ceremonij, które odbyć się miały 22 września 1596 roku.

W myśl prastarej tradycji legat ubrany w szkarłatny płaszcz i w kardynalski kapelusz jechał, podobnie jak papież, w czasie wielkich uroczystości na mulicy. Poprzedzał go kapelan niosący krzyż, oraz jeden z księży, piastujący srebrny młot, emblemat władzy legata apostolskiego. Całe otoczenie kardynała towarzyszyło mu konno, podobnie jak i przydzielony ze strony polskiej ksiądz szambelan papieski — Firley.

Król pośpieszył na spotkanie całego orszaku w towarzystwie dworu i asysty wojskowej. Na czele posuwała się piechota, za nią kawalerja ze sztandarem królewskim oraz specjalny oddział husarii.

Wielki Marszałek Koronny, dostojnicy dworcy, jak również i nuncjusz apostolski Malaspina, poprzedzali króla, jadącego na wspaniałym tureckim wierzchowcu. Król był ubrany na czarno. Wpół drogi pomiędzy Warszawą a Ujazdowem, mniej więcej tam, gdzie dziś znajduje się kościół

św. Aleksandra, oddziały królewskie ustawiły się w półkole. Król konno, legat zaś papieski na mulicy, zbliżali się zwolna ku sobie. Nie zsiadając, złożyli sobie ukłony i wymienili komplementy okolicznościowe. Cały pochód skierował się w stronę miasta, przyczem król przez czas cały jechał obok legata, po jego lewej stronie, mimo protestów kardynała, który bynajmniej nie miał pretensji do tak wielkiego zaszczytu. Przy bramie miejskiej oczekiwało legata duchowieństwo. Gdy król wraz z dworem skierował się od zamku, kardynał Gaetani uroczysto udał się do katedry św. Jana.

Po nabożeństwie kardynał pieszo przeszedł do przygotowanych dla siebie apartamentów, odprowadzony przez Wicekanclerza Koronnego i Wielkiego Skarbnika Litewskiego, którzy, stosownie do zwyczaju, podtrzymywali go pod rękę.

Oto kilka szczegółów, odnoszących się zarówno do wspaniałości dawnych ambasad obcych na dworze polskim, jak i zawierających dość charakterystyczne szczegóły dla zwyczajów dyplomatycznych na polskim dworze królewskim.

Nie wyczerpując tematu a szczerze mówiąc, poruszając go tylko zlekka, warto może do opisów tych dołączyć niewielką garść szczegółów z dziedziny dyplomatycznych stosunków polsko-brandenburskich, jako najbardziej charakterystycznych. Źródłowe omówienie tematu polskich dyplomatycznych wogóle — rzecz jasna — wymagałoby zbyt wiele miejsca.

Jak wspomniano już wyżej, dyplomatyczne delegacje niemieckie wywodzą się mogą z kolejnych poselstw Wielkich Mistrzów krzyżackich, Książąt Pruskich, Elektorów Brandenburskich, a wreszcie Królów Pruskich.

Królewski Wawel widywał ich poselstwa nierzadko.

Po rozgromieniu zakonu w 13-letniej wojnie, Wielcy Mistrzowie krzyżacy przybywali, by złożyć monarchom polskim hołd i przysięgę wierności. W 1469 r. aktu tego dokonał w Piotrkowie Henrk von Plauen, w 1470 r. także w Piotrkowie Henryk von Richtenberg, w 1479 r. w Korczynie Marcin Truchsess w towarzystwie rajców królewskich, składających również przysięgę wierności królowi. Za Jana Olbrachta przybył do Lwowa i hołd w imieniu zakonu składał w 1497 r. Wielki Mistrz Jan Tieffen.

Albrecht Pruski, klęcząc u stóp zygmunтового tronu wraz z całą delegacją pruską składał w Krakowie pamiętny hołd, powtarzając słowa przysięgi:

„Ja, Albrecht, Margraf Brandenburski, a także w Prusiech Książę, Burgrabia Norymberski i Pan Rugji, ślubuję i przysięgam Bogu Wszchemogącemu, że od tej chwili po wieczne czasy będę wiernym, uległym, hołdownym i posłusznym ze wszystkimi swymi poddanymi duchownymi i świeckimi Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu Zygmunutowi, Królowi Polskiemu i jego potomkom, oraz całej Koronie Polskiej, w ten sposób, w jaki winien to czynić Książę lenny i miłośnik pokoju”...

Na czele rycerskiego pocztu i panów pruskich bawił również książę Albrecht Pruski, urodzony zresztą z Jegiellonki, siostry Zygmunta I-go, na koronacji młodocianego Zygmunta Augusta i na pogrzebie Zygmunta Starego w 1548 roku. Na tym żałobnym obchodzie prowadził królową Bonę, a potem w katedrze na Wawelu przy złożeniu zwłok, niósł tarczę króla Zygmunta i, jak opisuje Przeździecki, wedle rycerskiego zwyczaju rozbił ją o ziemię.

W 1533 r. osobiście, z orszakiem swoim asystował na ślubie Zygmunta Augusta z Katrzną, arcyksiężniczką austriacką w Krakowie. Rzecz jednak charakterystyczna: Biorąc pod uwagę, jak wiele wagi przywiązywali do form protokółnych, zaznaczyć warto, że przy stole biesiadnym, po prawej ręce od Króla siedział arcyksiążę Ferdynand, dalej Nuncjusz Apostolski, ambasador cesarski, a dopiero za nimi książę pruski, ustępując miejsca ambasadorom głów koronowanych.

Posłów pruskich widziano również w Krakowie, gdy, po ślubie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, składali w imieniu chorego Albrechta hołd nowemu królowi, „powtarzając przysięgę, niegdyś osobiście przez księcia Ojcu złożoną”.

Następca i sukcesor Albrechta I-go przybył w czasie słynnego sejmiku Unji do Lublina w 1569 roku, by znowu na kolanach złożyć Zygmunutowi Augustowi uroczysty hołd. Towarzyszyli mu Elektor Brandenburski i Markgraf na Ansbachu, którzy otrzymali prawo dotknięcia się chorągwi, wręczonej przez króla księciu pruskiemu, na znak prawa do ewentualnej sukcesji lennej.

W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, przybyli do Rzeczypospolitej aż trzy ambasady Hohenzollernów, które asystowały później przy koronacji Henryka Walezego. Pierwsze miejsce wśród nich zajmował poseł Brandenburskiego Elektora, poseł Markgrafa szedł dopiero po posłach księcia Ferrary i Brunswiku, zaś poseł Księcia Pruskiego, po Siedmiogrodzkim zamykał listę korpusu dyplomatycznego.

O wrażliwościach współczesnych na oddawane im protokolarne honory świadczyć może, ów cytowany przez Przeździeckiego fakt, że w r. 1605, na godach Maryny Mniszkówny z Carem Dymitrem w Krakowie, obraził się ambasador Wielkiego Księcia Toskańskiego, że wyznaczono mu miejsce po ambasadorze Elektora Brandenburskiego.

Gdy książę Albrecht Fryderyk, jako ostatni z linii pruskiej, zmarł bezpotomnie, i gdy król Zygmunt III-ci zgodził się na przeniesienie lennej na linię brandenburską, w r. 1611, poprzedzony uroczystym poselstwem, przybył do Warszawy Elektor Jerzy Wilhelm, by przez akt homagialny, na kolanach, otrzymać w posiadanie dziedzictwo Prus Książęcych.

Poza szeregiem wizyt osobistych i ambasad, nadsyłanych w wyjątkowych okazjach, otrzymywali książęta pruscy na dworze polskim również i stałe przedstawicielstwa dyplomatyczne. Rola ich jednak ograniczała się do funkcji informacyjnych.

z pominięciem reprezentacyjnego splendoru, należnego ambasadorom głów koronowanych.

Odstępował wprawdzie dwór polski od tych zasad czasami i na koronacji Władysława IV przedstawiciel Księcia Pruskiego Jerzego Wilhelma hr. Schwarzenberg, był przyjęty i traktowany, jak rzeczywisty ambasador, dostąpił nawet tego zaszczytu, że posadzono go przy stole królewskim. To samo było w 1637 r., na ślubie Władysława IV z Cecylją Renatą, gdy na zamek Wawelski przybył, jako ambasador nadzwyczajny Jerzego Wilhelma, krewny jego Zygmunt, Markgraf brandenburski. Był z nim wprawdzie kłopot, albowiem Markgraf chciał widocznie mieć pierwszeństwo przed królewiczem Kazimierzem, prowadząc królowę do stołu. Kiedy wbrew ustalonemu porządkowi, podszedł do królowej po prawej stronie, zostawiając lewą królewiczowi, Władysław IV-ty „nie chcąc znieść, aby wasal pierwszeństwo trzymał przed Królewiczem” wezwał do siebie Markgraфа Zygmunta „polecil mu osobiście iść wraz Siedmiogrodzkiem na przedzie orszaku, a królowę poprowadził sam jeden królewicz Kazimierz”.

W 1641 r. gościł zamek warszawski Wielkiego Elektora Fryderyka Wilhelma. Wówczas to 7 października 1641 r., jak opisuje Przeździecki, odbyła się pamiętna, ostatnia uroczystość hołdu pruskiego na dziedzińcu zamku warszawskiego.

„Przy bramie ustawiono tron, na stopniach którego cały dwór się uszykował, wokoło ustawiono krzesła, na których zasiedli senatorowie według zwykłego starszeństwa, dookoła szpalery piechoty utrzymywały porządek. Królowa Cecylja Renata naprzeciwko tronu z okna II-go piętra przypatrywała się uroczystości. Gdy tylko Król na tronie zasiadł, przybyli 4-ej posłowie Elektora, którzy przyklękawszy, prosili, aby Pan ich był przypuszczony do złożenia przysięgi. Zgodę króla wyraził im Kanclerz, poczem o samej godzinie 4-ej przybył Elektor konno w licznej asyście, przed stopniami tronu zsiadł z konia, powitany przez dwóch Wielkich Marszałków, Koronnego i Litewskiego, poczem, złożywszy dwukrotny ukłon przed Majestatem, zbliżył się do tronu i tu uklęknął. Na klęczkach wygłosił do Króla długą przemowę łacińską. Kanclerz Wielki Koronny odpowiedział mu w imieniu Króla, poczem czytał rotę przysięgi, którą klęczący wciąż Elektor słowo w słowo powtarzał. Nakoniec Fryderyk Wilhelm wygłosił drugie przemówienie, dziękując Królowi za nadanie mu lenna. Teraz dopiero Król go podniósł i na krzesło obok tronu posadził, podczas gdy dwaj posłowie książąt z domu brandenburskiego według zwyczaju zostali dopuszczeni do dotknięcia się chorągwi pruskiego lenna tylko co Elektorowi wręczonej, jako zaznaczenie prawa do sukcesji. Gdy ze strony Hohenzollernów tym symbolicznym gestem chciano zapewnić sobie dalsze trwanie lenna w ich domu, nawet w razie bezpotomnej śmierci Elektora, z polskiej strony czyniono inny symboliczny akt, również już tradycyjny: Wojewodowie inowrocławski i brzesko-kujawski pu-

bliczną zanosili protestację przeciwko aljencji lenna koronnego”.

Po elekcji Jana Kazimierza przybyli w czasie sejmiku koronacyjnego do Krakowa posłowie Elektora: Wolf von Kreuzen, von Oelschnitz i Hoverbeck, którzy „per procura”, w imieniu Fryderyka Wilhelma złożyli hołd Janowi Kazimierzowi w sali sejmowej zamku Wawelskiego.

Król potraktował ich z wyróżnieniem, a nawet „pozwolił im wobec siebie nakryć głowy i usiąść”.

Po traktacie Wawelskim 19 kwietnia 1657 r., kiedy Polska uznała suwerenność Prus Książęcych, nowe prawno-polityczne stanowisko Prus odbiło się zarazem i na zewnętrznych formach protokółarnych. Król Jegomość zgodził się na udzielenie audjencji posłowi pruskiemu Hoverbeckowi z honorami należnymi przedstawicielom głów koronowanych. „Wyszedł król kilka kroków naprzeciw niemu i pozwolił mu nakryć głowę wobec siebie”.

Bywały w dyplomatycznych stosunkach polsko-brandenburskich rozmaite okresy. Król Michał Wiśniowiecki odmawiał Elektorowi tytułów na „Lauenburgu i Bytowie”, panowie Hoverbeck i von Iena opuścili nawet dwór polski, Euzebjusz von Brandt, oficjalny charge d'affaires Elektora, w związku ze sprawą Kalksteina musiał czemprejczy usuwać się nawet z Warszawy i polsko-brandenburskie dyplomatyczne stosunki zostały na jakiś czas zerwane.

Jakże ciekawy i charakterystyczny jest na tle tej epoki incydent, podczas uroczystego wjazdu na pole elekcyjne nadzwyczajnego ambasadora Wielkiego Elektora Jegomości, Jana Dietricha Hoverbecka. W złożonej kolasie, otoczonej szlachtą i dostojnikami towarzyszyć mu miał wojewoda czernihowski Żaluski, jako przedstawiciel kardynała Prymasa.

Jan Dietrich Hoverbeck odmówił swej zgody na to, by wojewoda siadł po jego lewej ręce. Twierdził, że należne mu są honory takie, jak względem cesarskiego posła, czyli, że wojewoda powinien w karocy zająć miejsce naprzeciwko niego. Cały orszak trwał w oczekiwaniu na decyzję Kardynała Prymasa. Ten, wychodząc z założenia, że w czasie interregnum wskazane jest raczej unikać wszelkich incydentów, polecił Żaluskiemu ustąpić.

Przez Krakowskie-Przedmieście, przez Stare Miasto ku Elekcyjnemu polu na Woli podążyła więc złocista karoca z całym towarzyszącym orszakiem tak, jak z ambasadorami innych głów koronowanych.

„Przed pałacami polskich panów — notuje Przeździecki — warty występowały pod broń ze sztabdarami, bito w bębny, grały trąby. Widowisko było wspaniałe dla całej Warszawy, ale i nielada triumf dla Hoverbecka, że mogli go widzieć ze swych okien tak jadącego, a szczególnie tak siedzącego Nuncjusza, ambasadora cesarskiego i ambasadora francuskiego”...

Na koronacji Augusta II w Krakowie jedynie

tylko Cesarski Ambasador hr. Lamberg i Elektorski Posel brali udział w uroczystościach. Obaj też siedzieli przy stole monarszym.

Dużoby można pisać o perypetjach wynikłych po 1701 r., gdy Elektor Fryderyk koronował się królem w Prusach, dużo o działalności posłów pruskich XVIII stulecia panów Loelhofela, Malczana i Benoit, był to już jednak zmierzch wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej Polskiej. Zbliżał się szybkim krokiem Wielki Post — Niewola.

Od czasu tego zmieniło się wiele. Stokilkadzieści lat wymazania nas z mapy Europy jest częścią historii naszej, narówni z wspomnieniami okresu wspaniałości i potęgi.

Dziś Rzeczpospolita we wszystkich dziedzinach życia międzynarodowego, a więc i w dziedzinie ceremonialu dyplomatycznego, wróciła do splendoru, który ongiś blaskiem zapełniał komnaty zamku warszawskiego i komnaty królewskiego Wawelu.

PLACÓWKI DYPLMATYCZNE

AMBASADY

Francja — Paryż — Ambasador Juljusz Łukasiewicz.

Niemcy — Berlin — Ambasador Józef Lipski.

Watykan — Rzym — Ambasador Władysław Skrzyński.

Wielka Brytania — Londyn — Ambasador Edward Raczyński.

Włochy — Rzym — Ambasador Dr. Alfred Wysocki.

Zw. Socjalistycznych Republik Rad — Moskwa — Ambasador Dr. Wacław Grzybowski.

Turcja — Angora — Ambasador Jerzy Potocki.

Stany Zjednoczone Am. Północnej — Waszyngton — Ambasador Stanisław Patek.

POSELSTWA

Argentyna — Buenos Aires — Posel Władysław Mazurkiewicz od 1922 roku.

Austria — Wiedeń — Posel Jan Gawroński.

Belgia — Bruksella — Posel Dr. Tadeusz Jakowski.

Brazylja — Rio de Janeiro — Posel Tadeusz Grabowski.

Bułgarja — Sofja — Posel Adam Tarnowski.

Chile — Santiago — Posel Władysław Mazurkiewicz z siedzibą w Buenos Aires.

Chiny — Szanghaj — Posel Jerzy Barthel de Weydethal.

Costa Rica — San Jose — vacat.

Cuba — Hawana — Posel Stanisław Patek z siedzibą w Waszyngtonie.

Czechosłowacja — Praga — vacat.

Dania — Kopenhaga — Posel Michał Sokolnicki.

Egipt — Kair — vacat.

Estonja — Tallin — Posel Wacław Przesmycki.

Finlandja — Helsingfors — Posel Henryk Sokolnicki.

Grecja — Ateny — Posel Władysław Günther.

Hiszpanja — Madryt — Posel Marjan Szumlański.

Holandja — Haga — Posel Dr. Wacław Bański.

Irak — Bagdad — Posel Stanisław Hempel z siedzibą w Teheranie.

Iran — Teheran — Posel Stanisław Hempel.

Japonja — Tokio — Posel Michał Mościcki.

Jugosławja — Belgrad — Posel Roman Dębicki.

Lotwa — Ryga — Posel Franciszek Chariat.

Meksyk — Meksyk — Charge d'affaire—vacat.

Norwegja — Oslo — Posel Władysław Neuman.

Paragwaj — Asuncjon — Posel Władysław Mazurkiewicz z siedzibą w Buenos Aires.

Portugalja — Lizbona — Posel Tadeusz Romer.

Rumunja — Bukareszt — Posel Mirosław Arciszewski.

Szwajcaria — Bern — Posel Jan Modzelewski.

Szwecja — Sztokholm — vacat.

Urugwaj — Montevideo — Posel Władysław Mazurkiewicz z siedzibą w Buenos Aires.

Węgry — Budapeszt — Posel Stanisław Roszkowski.

Oprócz tego cały szereg placówek konsularnych, rozmieszczonych we wszystkich niemal ważniejszych i większych miasteczkach całego świata, stwierdza wymownie ekspansję Polski.

HANDEL ZAGRANICZNY

Kronikę zdarzeń, które kształtowały w okresie minionych 10 lat, od roku 1926, obrót Rzeczypospolitej Polskiej z zagranicą, tę kronikę zdarzeń pisały i znaczyły doniosłe przemiany handlu światowego. Objęły one i strukturę i technikę wymiany międzynarodowej, wylaniając nowe metody polityki handlowej.

Oto sumy przywozu i wywozu polskiego, obliczone w milionach złotych:

1926	2.246	1.539
1927	2.515	2.892
1928	2.508	3.362
1929	2.813	3.111
1930	2.433	2.246
1931	1.879	1.468
1932	1.084	862
1933	960	827
1934	976	799
1935	925	860

Najwyższej sumy doszedł nasz handel zagraniczny w całości obrotów, więc w łącznej kwocie wywozu i przywozu, w roku 1929, osiągając kwotę 5.924 milionów zł. W trzech latach ostatnich, od roku 1932 do roku 1935, wyraża się nasza wymiana z zagranicą przeciętną sumą 1.782 milionów zł.

Ta rozpiętość wartości w obrotach polskich od 5,9 miliardów do 1,78 miljarda tworzyła się równomiernie i równoległe z układem wahań w obrotach światowych. Skala wahań w polskim handlu zagranicznym odpowiada niemal ściśle tej skali w handlu światowym: zmiany naszego handlu są prawie proporcjonalne do zmian wymiany międzynarodowej.

Handel światowy obliczała Liga Narodów w roku 1929, opierając się na krytycznym ujęciu obrotów w 73 państwach — na 68,64 miliardów dolarów w złocie. W roku 1933 wartość tych obrotów wynosiła zaledwie 24,18 miliardów dol. w złocie. W trzech latach — od roku 1932 do 1935 — utrzymuje się handel światowy na poziomie 34 do 35% obrotów z roku 1929.

HANDEL ŚWIATOWY 1929 — 1935.

Wskaźniki: rok 1929 — 100.

Rok:	Ceny w złocie:	Volumen:	Wartość w złocie
1929	100	100	100
1930	89	90	81
1931	74	78	58
1932	61	63	39
1933	55	64	35
1934	51	66	34
1935	51	69	35

Handel światowy oblicza się według sumy przywozu i wywozu w poszczególnych państwach:

wzrost i spadek, układ i rozwój tego handlu są więc wykładnikiem rozlicznych przeobrażeń lokalnych. Zespala ruchy i zwroty gospodarcze, które nie rozwijały się zawsze w jednym kierunku i tempie. Ale tem więcej jest znamioną równomierność, jaką widzimy w układzie obrotów polskich i światowych, znamioną jest szybkość, z jaką odbijały się tendencje handlu światowego w naszym, tem bardziej jest wyraziste zespolenie polskiej gospodarki z gospodarką światową.

Od roku 1926 do r. 1935 działały na handel światowy w kolejnym przebiegu: ekspansja prosperity w pierwszym okresie, wstrząsy depresji w drugiej fazie, a wreszcie od roku 1935 zaczątki poprawy o słabem tętnie. W latach 1933 do 1935, pod podwójnym wpływem niżki cen eksportowych i spadku wywozowych ilości, skurczyła się wymiana międzynarodowa o 65% (w stosunku do roku 1929). Rozbieżne są poglądy, czy ten rozstrój handlu światowego był skutkiem, czy przyczyną kryzysu, jest jednak bezsporne, że w prądzie zjawisk kryzysowych jest właśnie przejawem najważniejszym: spadek handlu światowego.

Inaczej odbił się ten proces na wyrobach przemysłowych, inaczej na produktach agrarnych. Wynika z publikacji Ligi Narodów, że mniejszy był ilościowy spadek obrotów agrarnych, niż przemysłowych: zbliża się zaledwie do 15%. Ale spadek cen agrarnych jest wiele silniejszy: doszedł bowiem do 58% cen z roku 1929. W wymianie handlowej produktów agrarnych na wytwory przemysłowe zjawiają się „nożyce cen”. Wśród zagadnień przesilenia wyodrębnia się kryzys agrarny, pełen następstw w polityce handlowej.

Kryzys agrarny wyodrębnił się nie tylko skutkiem reagaryzacji, jaka objęła przemysłowe kraje Europy. Z postępem tej reagaryzacji oczywiście maleje chłonność dla przywozu ziemiopłodów. Przykład drastyczny mamy w Czechosłowacji: przywóz pszenicy wynosił w roku 1932/33 (od 1 sierpnia do 31 lipca) 5 miliony kwintali, w roku 1933/34 zaledwie 40 tysięcy kwintali. Najwyraźszym tłem kryzysu był inny objaw: rozmiary produkcji agrarnej w skali światowej były niemal jednakowe w okresie prosperity i w okresie depresji. Stale oscylowały, bliskie zawsze nadprodukcji, około wskaźnika 100, przyjętego za rok 1929, nie przekraczając cyfry 101. (Wskaźnik roku 1925 — 95, roku 1933 — 99).

Skoro przemysł zwiększa produkcję, podwyższa to z reguły dochody przedsiębiorcy i ułatwia zarobki robotnika. Kiedy rolnicy podwyższali wytwórczość, z reguły ceny spadały. Np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zbiory w roku 1928 o rekordowej obfitości dały farmerom mniej, czy dochód, niż zbiory roku 1925, o piątą część gorsze od przeciętnych. Kryzys agrarny stworzył

„kłęskę urodzaju” i „nożyce cen” — owe różnice siły nabywczej, czyli dysproporcje dochodu między wsią i miastem. Ich odpowiednikiem w Stanach Zjednoczonych był „dolar farmera” jako pieniądź gorszy od dolara przemysłu.

O zwarcie nożyc pokusił się prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, kiedy w r. 1929 powołał do interwencji na rynku zbożowym „Federal Farm Board” i ten urząd wyposażył w gigantyczne zasoby: pół miljarda dolarów złotych. Ale techniczny postęp kultury rolniczej, nowe metody produkcji agrarnej przerosły dawne tryby ochrony zbożowej. Po 2 latach zakupów napór podaży zniszczył tę próbę organizacji. Podjął ją w innych warunkach i większych rozmiarach Roosevelt, tworząc w maju 1933 słynną A. A. A. (Agricultural Adjustment Administration). W Brazylii przez lat 2½ (od 1931) zniszczono (paląc i topiąc) 25 milionów worków kawy: ilość większa od jednorocznej konsumpcji na całym świecie.

W tych warunkach, kiedy zawiodły eksperymenty waloryzacji, stał się kryzys agrarny bodźcem restrikcji, w nowej postaci zarządzeń kontrolnych, sięgały one od kontyngentów do monopolu. „Walka z kryzysem w własnym kraju”, to hasło przeradzało się gdzieś w rojenia o autarkji. Klasyczne pojęcie ceny światowej, którą dawniej wyrażały notowania zbożowe w Winnipeg, przeszło niemal w chimere. Na przykład: ceny pszenicy w roku 1929 wahały się w różnych krajach tylko o 10%. Natomiast w roku 1932 górowała nad ceną kanadyjską cena w Anglii o 25%, w Stanach Zjednoczonych o 33%, we Francji o 250%, w Niemczech o 300%. Kryzys agrarny, który w swoich skutkach tak zaciążył na wymianie światowej, był i w naszym handlu zagranicznym punktem węzłowym.

O skutki kryzysu zahacza i z niemi się łączy polityka handlowa — w przekształceniu dawnych i w rozbudowie nowych metod. Datą przełomu jest dzień 21 września 1931, kiedy Anglia — po stuletniej niemal praktyce gold-standartu i wolnego handlu — przygotowała dewaluację funta system ceł ochronnych (Import Duties Act z 29 lutego 1932) konferencję w Ottawie i traktaty handlowe z blokiem szterlingowym.

Przełom w Anglii podważył podstawową tradycję, wolnej wymiany: „klauzulę najwyższego uprzywilejowania”, zasadę parytetycznych warunków w obrocie handlowym. Blok szterlingowy zespolono regułą dyskryminacji, w pozorach klauzuli najwyższego uprzywilejowania, stopniując to uprzywilejowanie od miary „normalnej” do miary preferencyjnej”. Traktat między W. Brytanią, a Danją (z 24 kwietnia 1933) proklamuje już bez ogródek politykę wzajemności: za kontyngent bekonów i masła z Danji, 80% importów węgla z Anglii.

Ostatniem forum zacieklej obrony dawnych metod w polityce handlowej była Liga Narodów. Światowa Konferencja Gospodarcza roku 1927 oświadczyła się za stosowaniem klauzuli najwyż-

szego uprzywilejowania „ogólnem, nieograniczonym i bezwarunkowym”. Genewskie konferencje celne w roku 1930 szukały pomocy przed kryzysem w celnem „zawieszeniu broni”, osiągając na krótki termin jednego roku status quo traktatów handlowych. Ale wolny handel opierał swoją strukturę nie tylko na zasadzie „laissez-faire”, lecz przede wszystkim na międzynarodowej wymianie kapitałów. I stąd, z zaburzeń w obiegu waluty, z marazmu w obrocie kredytów, wynikły restrikcje i zaburzenia.

Wyrazem tych trudności była reglamentacja dewizowa (w 30 przeszło państwach). Przydział dewiz wyznacza udział dostawców. Dostęp do rynków wywozu zależy od kontyngentów dewizowych. W tej nowej postaci unicestwienia często protekcyjizm dewizowy traktatowe kuatele swobodnej wymiany. Tylko w nielicznych przypadkach, np. w traktacie Anglii z Argentyną z 1 maja 1933 zabezpiecza się pełny przydział dewiz na pokrycie przywozu. I te zapory obrotu, które powstały z kryteriów polityki dewizowej, są silniejsze od innych.

W systemie clearingu, który wynikł z reglamentacji dewizowej, sprzężono przydział dewiz z wyrównaniem świadczeń towarowych, wiążąc import z eksportem w wzajemnej zależności. Przywileje i restrikcje dostawców oblicza się według salda wymiany. Występuje nowy instrument wymiany światowej: obrót bilateralny.

Obrót bilateralny wyraża się w formie jeszcze ściślejszej w systemie kontyngentowym i systemie kompensacyjnym. W wymianie towaru za towar bez rozliczeń w pieniądzu pobierają w r. 1931 Stany Zjednoczone za pszenicę — kawę z Brazylii. Kompensuje się styryjskie jabłka za czeskie gruszki, węgiel drzewem, sprzedają jaj zakupem pomarańczy. Zamrożone należności za przewozy okrętowe spłaca Brazylia kawą do Norwegii. Także ruch turystyczny jest obiektem kompensacji dewizowej lub licencyjnej: węgiel z Niemiec za turystów do Szwajcarii, albo trzoda chlewna za wycieczki do Wiednia. Wprawdzie w r. 1934 wracają Stany Zjednoczone A. P. do klauzuli najwyższego uprzywilejowania, — ale na wielkim odcinku wymiany światowej (w 45% przeszło) tłumy i zasklepia obroty polityka kontyngentów, clearingu i kompensat.

Wśród faktów polityczno-gospodarczych, jakie wpływały na nasz handel zagraniczny po roku 1926 najdonioślejszym jest zatarg gospodarczy polsko-niemiecki. Wojna celna, wypowiedziana przez Niemcy w czerwcu 1925, trwała wśród ataków i retorsji przez lat 9. Traktat handlowy, który Polska ratyfikowała w marcu 1931 nie wszedł w życie. Rzesza niemiecka przeciągała konflikt z własnym uszczerbkiem aż do 7 marca 1934.

Wojna celna, wszczęta przez Niemcy, w okresie niemieckiej przewagi w naszym handlu zagranicznym, zmieniła rynki zbytu i źródła zakupu z korzyścią dla Polski, bardzo wybitną. Przywóz Niemiec wynosił przed wybuchem wojny celnej

w roku 1924 — 34,2%
 „ 1925 — 30,3%
 po wybuchu wojny celnej
 w roku 1931 — 24,5%
 „ 1932 — 20,1%
 zaś po „pokoju celnym”, utrwalonym w protokółach
 marcowym z 1934
 w roku 1934 — 13,6%
 „ 1935 — 14,4%.

Wojna celna z Niemcami pobudziła polską ekspansję w nowym kierunku: na morze i północ; węgiel wyparty z Niemiec, dotarł do krajów skandynawskich. Zamknięcie rynku niemieckiego na drzewo surowe pchnęło do Anglii wywóz drzewa tartego. Atak na polski eksport artykułów hodowlanych sprawił, że wywóz ten przeszedł od obrotu surowcowego do uszlachetniającej przeróbki. Przykładem jest wywóz bekonów, który wyrósł z utrudnień w wywozie trzody: w roku 1928 wynosił 1,9 milionów zł., w roku 1931 doszedł do 103 milionów.

Ze skutków ubocznych najciekawszym było wyłączenie Niemiec z importu kolonialnego. Ta emancypacja Polski od pośrednictwa Niemiec uchodzi za „jeden z najdodatniejszych skutków wojny celnej”. Przejmując ten przywóz we własne ręce, handel polski zwiększał swój zbytni na rynki zamorskie. Zbyt ten wzrastając zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych A. P., Argentyny i Palestyny — w roku 1935 przekroczył 15% naszego globalnego wywozu.

Konflikt z Niemcami przyspieszył i rozwinął nową politykę gospodarczą, która zmierza przez preferencję obrotu morskiego do wyjścia na morze. Odtąd osią akcji jest droga na wybrzeże. Odtąd polskie porty, Gdynia i Gdańsk, coraz silniej zespala się z zapleczem. Kiedy w roku 1929 przypada na drogę lądową 58% naszych obrotów z zagranicą, od roku 1933 już góruje obrót drogą morską, przekraczając 70% tonażu.

Drogi zbytu w transporcie lądowym wiązały ekspansję polską z koniunkturą i polityką krajów sąsiedzkich. Przewóz morski zbliżył Polskę do wielkich rynków zachodnio-europejskich, dając w okresie kryzysu wzrost obrotów, szczególnie w Anglii. Kiedy w roku 1925 z wywozu naszego przypada na Anglię tylko 8,3%, w latach ostatnich (1933 do 1935) wysyłamy niemal 20% (19,2, 19,7 i 19,6%). W tymże okresie stanowi nasz wywóz do Szwecji, Belgii i Holandji 15% ogólnej wartości. Stopniowo, ale wyraźnie wzrasta nasza niezależność od rynków środkowo-europejskich, stale i ściślej zspala się nasza gospodarka z krajami zachodu.

W handlu zagranicznym, w ekspansji gospodarczej, jak wszędzie, istnieje tendencja ruchu po linii najmniejszego oporu. Ale w zakresie problemu, jak uszeregować rynki zbytu, na których rynkach wywozu oprócz handlu polski, jak zapobiedz niebezpieczeństwom zależności sąsiedzkiej, w tym zakresie osiągnęła Polska w kilka lat, od roku 1926

sukcesy bardzo wyraźne. Współdziałały tutaj polityka traktatowa, taryfowa i subwencyjna w rozlicznych wysiłkach.

Przywóz polski waha się w ostatnich latach (1933 do 1935) około przeciętnej sumy 850 milj. złotych. Jego tendencje zależą od koniunktury: jak wiadomo, dobra koniunktura wzmacnia import. Ale dla postępów gospodarki będzie z analizy przywozu najbardziej charakterystycznym, że w ciągu ostatnich lat stale spada przywóz wyrobów gotowych (w roku 1929 — 46%, w 1934 — 33%), a wzrasta przywóz surowców i półfabrykatów (1929 — 42%, 1934 — 57%). Z surowców przypada na bawełnę, garbniki, rudy żelazne, tłuszcze roślinne i t.d. w 1934 — 40,7%, w roku 1935 — 36,4%.

W strukturze wywozu wynikły najgłębsze zmiany w latach 1931 i 1932 z ograniczeń importowych, jakie w tym okresie zaostrzono lub wydano niemal we wszystkich krajach. Kilka przykładów: wywóz masła osiągnął w roku 1929 wartość 88 milionów, w roku 1932 spadł do 39 milionów, przekraczając w roku 1935 wartość 10 milionów zł. Eksport cukru wyniósł w roku 1930 przeszło 138 milionów zł., w roku 1935 — skutkiem międzynarodowych restrykcji podaży — tylko 12 milionów. Trzoda chlewna, — w r. 1928 — 208 milionów, w roku 1935 — 16 milionów zł. Cynk surowy w roku 1929 — 151 milionów zł., zaś w roku 1935 zaledwie 23 milionów.

Według wartości wywozu przypada w ostatnich 3 latach przeciętnie w cyfrach okrągłych:

na produkcję przemysłową 615 milionów zł.
 na produkcję rolniczą i leśną 360 milionów zł.
 W wywozie rolnym górują naprzemiennie to produkty hodowlane, to ziemiopłody. W wywozie przemysłowym udział poszczególnych gałęzi zmienia się z roku na rok ale (według wartości) główną wagę mają węgiel i przetwory naftowe, żelazo i cynk, tarcica i dykty (przemysł drzewny). Z eksportowych gałęzi przemysłu przetwórczego wybija się wywóz odzieży: nowa pozycja od roku 1931 (od 15 do 23 milionów zł.).

Produkcja rolna przystosowuje się z roku na rok coraz silniej do wywozu: siłę wytwórczą polskiego rolnictwa i gałęzi pochodnych, niewykorzystaną spożyciem wewnętrznym, skierowano na rynek światowy, przekształcając systemem premii dotychczasowy aparat wywozu. Równocześnie usuwa nowy układ zarządzeń standaryzacyjnych przydatki i usterki sortymentu.

W zakresie produkcji przemysłowej wywóz zatrudnia — jak oblicza Instytut Badania Konjunktur — w latach 1926 do 1928 przeciętnie 19 procent robotników przemysłowych. Udział wywozu w produkcji przemysłowej dochodzi w roku 1931 do 25%, zaś w następnych latach stale przekracza 20%. Czyli: w polskim przemyśle z pięciu robotników jeden pracuje na wywóz. Tak więc dla rynku pracy na wsi i w mieście, dla walki z bezrobociem stała się ekspansja wywozu czynnikiem pierwszego rzędu.



DR. TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN

NOWA KONSTYTUCJA I ORDYNACJA WYBORCZA

Dwa są kraje w Europie, zbliżone do siebie namiętnem umiłowaniem wolności: Polska i Anglja. Oba te państwa na przestrzeni wieków toczyły żartą walkę o rozszerzenie swobód obywatelskich. Zwycięskie jej wyniki dały Anglii ustawę zasadniczą „Habeat corpus”, Polsce — „Neminem captivabimus”. Są to zasadnicze ustawy, które chroniły obywateli obydwu krajów przed samowolą władców, postanawiając, iż nikt z obywateli nie może być więziony bez sądu. Rzecz jasna, iż swobody te rozciągały się tylko na szlachtę, która w owych czasach miała jedynie prawo nazywać się pełnowartościowymi obywatelami państwa.

Swobody i przywileje, przyznawane obywatelom, oczywiście w znacznej mierze osłabiały władzę monarszą w wspomnianych krajach, a co za tem idzie i siłę obronną ich na zewnątrz.

Anglja, będąc wyspą, odciętą od kontynentu, umiała zapewnić potężną flotą bezpieczeństwo swych granic. Polska niestety w mniej szczęśliwym położeniu geograficznem stała się łupem despotycznie rządzonych sąsiadów.

To też już u schyłku bytu Rzeczypospolitej szlacheckiej zrozumiano, iż nadmiernie liberalny ustrój jest w Polskę niemożliwy i że dla całości Rzeczypospolitej konieczne jest wzmocnienie władzy rządzącej. Umiano dobrowolnie zrezygnować z szeregu przywilejów, pozostawiając temsamem spadkobiercom szczytny dowód daleko posuniętego patriotyzmu, w formie sławnej konstytucji z dnia 3 maja roku 1791.

Odrodzona Rzeczpospolita zapomniała o mądrych przestrożach praojców, zawartych w ustawie majowej i o bolesnych doświadczeniach historii. Uchwalona w dniu 17 marca 1921 roku nowa konstytucja szła, jak można tylko najdalej, w kierunku krępowania władzy wykonawczej i poddania jej supremacji aż 444 suwerenów-posłów.

Oparta na wzorach obcych psychice polskiej, wzorach francuskich, będąc wynikiem politycznych przetargów rozwdrzonych partyi sejmowych, była wyrazem, tak modnego na schyłku zeszłego i początku bieżącego stulecia, liberalizmu. Jednakże interesów państwa, jego całości i siły niezabezpieczała dostatecznie.

To też pierwszym czynem Marszałka Piłsudskiego, po przewrocie majowym, było ograniczenie nadmiernych praw parlamentu, zastrzeżonych tą konstytucją. Wprowadzono w życie w r. 1926 t. zw. „Małą Konstytucję”, która umożliwiała do pewnego stopnia współpracę Sejmu z Rządem.

Był to jednak tylko paljatyw. Ta doraźna reforma ułatwiła jednak przeprowadzenie potrzebnych uchwał w poprzednim Sejmie i Senacie; miały one na celu gruntowną reformę konstytucji, którą przyjął Parlament głosami posłów B.B.W.R. w dniu 23 kwietnia 1935 r.

Konstytucja ta, której głównymi autorami są pp. Car i Sławek wraz z gronem kolegów-członków komisji konstytucyjnej Sejmu, jest wynikiem głębokich namysłów najbardziej oddanych Polsce ludzi. Skorzystano przy jej uchwalaniu z 17-to letnich doświadczeń z życia odrodzonego państwa.

Zasięgano opinii profesorów uniwersytetów i wybitnych znawców prawa administracyjnego.

Oczywiście w ście najważniejszym jest duch, który ją przenika: duch miłości Ojczyzny i stawiania jej dobra ponad wszystko inne.

Już w art. 1 powiedziano, iż Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli (pkt. 1) wskrzeszone walką ofiarną najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie (pkt. 2). Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmoczyć siłę i powagę państwa (pkt. 3). Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem (pkt. 4).

Dziesięć pierwszych artykułów — to dziesięć też zasadniczych, które mają niejako tworzyć fundament nowej Polski, Polski Mocarstwowej.

Art. 2 stwierdza, iż na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, odpowiedzialny wobec Boga i historii, najwyższy stróż dobra państwa, jego obrońca i naczelny zwierzchnik wszelkiej władzy. W dalszych artykułach ustawa konstytucyjna omawia szerzej prawa prezydenta. Stworzenie tego czynnika nadrzędnego w państwie polskim jest najdonioślejszą reformą nowej konstytucji. Stwarza ona możliwość jednolitej i mocnej władzy w Polsce tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny.

Prezydent Rzeczypospolitej ma szereg praw i prerogatyw. W tym ostatnim wypadku jest zupełnie niezawisły w swej decyzji, przyczem szereg aktów, z tego artykułu konstytucji wypływających, niewymaga kontrasygnaty ani premiera, ani żadnego z ministrów. Jest on źródłem władzy, gdyż mianuje Prezesa Rady Ministrów i poszczególnych ministrów. Zwoluje i rozwiązuje Sejm i Senat, zarządzając otwarcie, odroczenie, lub też zamknięcie sesji parlamentarnych. Jest też zwierzchnikiem sił zbrojnych, reprezentuje państwo nazewnątrz i wobec korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Polsce, stanowi o wojnie i o pokoju, zawiera i ratyfikuje umowy z innymi państwami, obsadza urzędy państwowe jemu zastrzeżone.

Pozatem posiada szereg prerogatyw, z których najważniejszą jest desygnowanie następcy, co ma

na celu utrzymanie ciągłości władzy, mianowanie i zwalnianie naczelnego wodza, powoływanie $\frac{1}{3}$ członków Senatu, oddawanie członków rządu pod Trybunał Stanu wreszcie prawo łaski i inne.

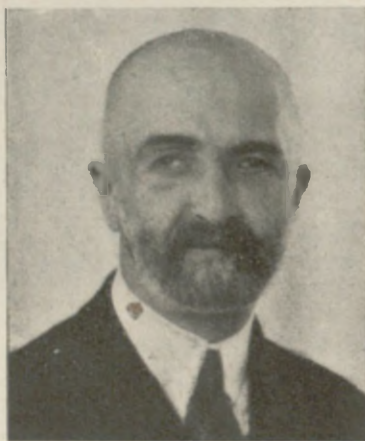
Jest On za swe akty urzędowe nieodpowiedzialny, a nawet za czyny niezwiązane ze swym urzędem może być pociągnięty do od-

powiedzialności dopiero po złożeniu godności Prezydenta. Jedyne ograniczeniem jest tu przepis konstytucji, który powiada, iż połączone Izby Ustawodawcze mogą orzec większością $\frac{2}{3}$ ustawowej liczby wszystkich posłów Parlamentu, że urząd Prezydenta należy uznać za opróżniony.

Ponieważ Prezydent składa przed objęciem urzędu przysięgę sakralną Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyne, kończąc swe ślubowanie słowami: „Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka!” — wynika z tego, że Prezydent musi być chrześcijaninem.

Prezydenta wybierają elektorowie, powołani przez Sejm i Senat, przyczem, jeśli desygnowany przez ustępującego prezydenta kandydat nie jest tą samą osobą, co kandydat parlamentu, następuje powszechne głosowanie czyli referendum ludowe, które wybierze jednego z tych dwóch kandydatów.

Kadencja Prezydenta trwa lat 7-em, wrazie opróżnienia tego urzędu przed czasem, zastępuje go marszałek senatu. Na wypadek wojny kadencja



Płk. Walery Sławek.



*Min. Car
Marszałek Sejmu Rzplitej.*

Prezydenta lub zastępującego go Marszałka senatu przedłuża się automatycznie aż do trzech miesięcy po zawarciu pokoju.

Art. 3 wylicza organa państwa, stojące pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej: są to Rząd, Sejm, Senat, Sily Zbrojne, Sądy i Kontrola Państwowa.

Art. 4 zapewnia swobodny rozwój życia społecznego, któremu Państwo nadaje kierunek i mówi o powołaniu samorządu terytorjalnego. Niezwykle doniosły jest art. 5, który stwierdza z całą stanowczością, iż twórczość jednostki jest dzwignią życia zbiorowego, przyczem Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych, wolność sumienia, słowa i zrzeczeń, w granicach dobra powszechnego.

Art. 7 stwierdza, iż uprawnienia obywateli do wpływania na sprawy publiczne mierzone będą wartością wysiłku ich zasług, przyczem ani pochodzenie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia ich uprawnień.

Art. 8 na najczelniejszym miejscu stawia pracę, jako podstawę rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej, która nad nią rozciąga opiekę i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Art. 6 mówi o obowiązkach obywateli w stosunku do państwa.

Art. 9 podkreśla zasadę solidaryzmu, obowiązującą w Państwie Polskiem, które dążyć winno do łagodzenia przeciwieństw klasowych.

Art. 10 stwierdza, iż żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa, które ma prawo stosowania przymusu w razie oporu.

Rozdział II mówi o wspomnianych już prawach Prezydenta.

Rozdział III Konstytucji omawia prawa i obowiązki Rządu, powołanego przez Prezydenta, przyczem zespół ministrów pod przewodnictwem premiera tworzy Radę Ministrów, odpowiedzialnych politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej, parlamentarnie przed Sejmem.

Chcąc jednakże uniknąć zbyt częstych i lekkomyślnych przesileni gabinetowych, Konstytucja Kwietniowa silnie ogranicza prawo kontroli Sejmu nad Rządem, stanowiąc, iż wniosek nieufności w stosunku do całego gabinetu, lub któregoś z jego członków, może być uchwalony przez Sejm tyl-

ko w czasie sesji zwyczajnej, na innym posiedzeniu, niż to, na którym został zgłoszony. Wniosek taki musi uzyskać jeszcze aprobatę Senatu, o ile Prezydent uchwały Sejmu nie zechce respektować, jednakże i w tym wypadku Prezydentowi pozostawiono jeszcze zawsze możność rozwiązania Parlamentu, i ogłoszenia nowych wyborów.

Rozdział IV nosi tytuł „Sejm”. Wybrany na 5 lat w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim — nowa konstytucja odrzuca proporcjonalność — sprawuje funkcje ustawodawcze i kontroluje działalność Rządu; ponadto uchwała budżet i podatki. Ma on jeszcze prawo, poza żądaniem ustąpienia Rządu lub ministra pociągnąć do odpowiedzialności konstytucyjnej członków Rządu, prawo interpelacji, zatwierdzanie coroczne zamknięć rachunkowych i udzielanie rządowi absolutorjum, wreszcie kontrolę nad długami państwa.

Konstytucja kwietniowa wyraźnie zastrzega, iż funkcje rządzenia państwem do Sejmu nie należą.

Posłowie przed objęciem mandatu składają ślubowanie, są nietykalni w czasie trwania prac parlamentu i za swą działalność na tym terenie odpowiadają tylko przed Sejmem. Nie mogą oni

obejmować żadnych posad rządowych, ani też ciągnąć zysków z umów z państwem zawieranych.

Obrady Sejmu są jawne, przewodniczący im marszałek lub wicemarszałkowie.

Sejm ma prawo, narówni z Rządem do inicjatywy ustawodawczej. Każda ustawa, pociągająca za sobą wydatki, musi wskazywać na źródła pokrycia ich w budżecie państwa. (R. VI).

Pozatem Prezydent ma prawo wydawania dekretów z mocą ustawy bądź na podstawie specjalnych pełnomocnictw Sejmu, bądź w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany. Nowa Konstytucja rozszerza uprawnienia Senatu, które omawia w Rozdziale VI-tym.

Najważniejszym zadaniem Parlamentu jest uchwalanie corocznego budżetu. Państwo nie może pozostawać bez budżetu i jeśli Sejm czy Senat, w czasie na to przewidzianym, budżetu nie uchwali, wchodzi w życie budżet przez Rząd proponowany. (R. VII).

Inicjatywa ustawodawcza w sprawach budżetu, kontyngentu corocznego rekruta i ratyfikacji



*Prof. Min. Wacław Makowski
Wicemarszałek Sejmu Rzplitej.*



Min. Bogusław Miedziński.

umów międzynarodowych należy wyłącznie do Rządu.

Sily Zbrojne państwa omawia rozdział VIII-my. Stwierdza on, że wszyscy obywatele obowiązani są bądź to do służby wojskowej, bądź też do świadczeń na rzecz obrony państwa. (Art. 61).

Art. 62 i 63 mówi o poborze rekruta i o prawach Prezydenta, jako najwyższego zwierzchnika Sił Zbrojnych narodu.

Wymiaru sprawiedliwości dokonują niezależne sądy w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej (R. IX).

Obywatel zawsze i wszędzie może dochodzić przed sądem swoich praw, przyczem Konstytucja poręcza wolność osobistą, nietykalność mieszkania i tajemnicę korespondencji.

W dalszych artykułach nowa Konstytucja omawia organizację sądownictwa, władz administracyjnych (R. X), kontroli państwowej (R. XI), stan zagrożenia państwa (R. XII, warunki potrzebne do zmiany konstytucji (R. XIII), wreszcie wylicza wszystkie prawa i swobody obywatelskie, jak prawo do wyznawania swojej religii, prawo kulturowania odrębności narodowościowych, w końcu prawo do uczenia się i nauczania publicznego stwierdzając, powszechny obowiązek uczęszczania do szkół elementarnych.

Dając równouprawnienie wszystkim uznanym przez państwo wyznaniom, Konstytucja stwierdza, iż religja rzymsko-katolicka jest religją panującą. (R. XIV).

W związku z uchwaleniem nowej Konstytucji Kwietniowej, wydano także przepisy o wybieraniu posłów i senatorów.

Jest to t. zw. „Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu”, obecnie w Polsce obowiązująca; przewiduje ona, iż Sejm winien się składać z 208 posłów, przyczem o ile ubędzie 10% tej liczby, następują wybory uzupełniające.

Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel, mężczyzna i kobieta, po ukończeniu 24 lat, prawo bierne osiąga się po ukończeniu 30 lat.

Pozbawieni prawa wyborczego są między innymi ubezwłasnowolnieni, skazani wyrokiem sądowym na utratę praw publicznych utrzymujący się z nierzędu, wykluczeni od pełnienia czynnej służby wojskowej i inni.

Obszar Państwa dzieli się na 104 okręgi wyborcze, przyczem w każdym okręgu wypadają dwa mandaty.

Głosowanie odbywa się w jednym i tym samym dniu niedzielnym w całym kraju, trwa bez przerwy od rana, aż do ukończenia wyborów, nie wcześniej, niż 34-tego i nie później, niż 60-tego dnia po zarządzeniu wyborów.

Posłów wybiera się z listy kandydatów, ustalonej w każdym okręgu przez zgromadzenie wyborcze. W zgromadzeniu tem biorą udział, przez swoich pełnomocników, rady powiatowe i gminne, rady miejskie, samorząd gospodarczy i organizacje zawodowe pracowników fizycznych i umysłowych, organizacje kobiece, szkoły akademickie; wreszcie inni wyborcy przez swoich delegatów, reprezentu-

jących co najmniej 500 wyborców, przyczem delegat musi zamieszkiwać w swoim okręgu nie krócej niż rok.

Przewodniczący Komisarz Wyborczy, przy pomocy trzech sekretarzy, wybranych z pośród obecnych delegatów, przyczem każdy z członków zgromadzenia ma prawo zgłaszania kandydatur, które wypisuje się na tablicy, umieszczonej w lokalu, gdzie się odbywa zgromadzenie. Jeżeli liczba zgłoszeń przewyższa 4 — zarządza się głosowanie tajne, kartkami przyczem kandydaci, otrzymujący największą ilość głosów w porządku kolejnym od 1 do 4 zostają wpisani na listę wyborczą. Lista ta zostaje opublikowana drukiem z podaniem nazwiska, zawodu i adresu.

W czasie trwania zgromadzenia wyborczego niedopuszczalna jest jakakolwiek dyskusja, lub propaganda na rzecz któregoś z kandydatów.

Obywatel w dniu wyborów wkłada do koperty urzędowej drukowaną kartkę z czterema (lub więcej), ustalonymi nazwiskami kandydatów, przyczem podkreśla te dwa nazwiska, na które zamierza głosować. Jeśli tego nie uczyni — uważa się, że chce głosować na dwa pierwsze nazwiska. Wybrany zostaje kandydat, który w danym okręgu otrzymał najwyższą ilość głosów.

Senat składa się z 96 senatorów, z czego 64 wybierają wyborcy, mający ukończonych 30 lat życia, których zasługi osobiste, bądź stopień wykształcenia lub zaufania obywateli upoważniają do brania udziału w wyborach.

Wybory są pośrednie, za pomocą delegatów zebranych w Wojewódzkich Kolegiach Wyborczych w poszczególnych województwach.

Jednej i tej samej niedzieli zbiera się około 100 obywateli, danego obwodu wyborczego, desygnując swego kandydata do Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego.

Następnej niedzieli Wojewódzkie Kolegia Wyborcze wybierają przewidzianą dla danego okręgu liczbę senatorów, z listy zakomunikowanej im przez przewodniczącego, a ustalonej przez komisję z 15-tu członków, na zebraniu niejawnym. Komisję tę wybierają zwykłą większością głosów członkowie Kolegium Wojewódzkiego.

Za wybranych na senatorów uważa się kandydatów, którzy otrzymali w 1-em głosowaniu głosy większości głosujących członków kolegium, przyczem obowiązuje tu, jak i przy wyborach kandydatów na posłów sejmowych, głosowanie ściślejsze, o ile to 1-e głosowanie nie da wyników.

Po ogłoszeniu wyników wyborów do Senatu, Prezydent Rzeczypospolitej powołuje, z pośród najbardziej zaufania godnych obywateli, mających prawo wybieralności do Senatu, 32 senatorów.

Ordynacja powyższa, będąca uzupełnieniem nowej Konstytucji, ma na celu eliminację najlepszych w narodzie. Czekają ich przecież ważne zadanie: współpraca z Rządem i kontrola nad jego poczynaniami, praca ustawodawcza, zespalenie sprzecznych nieraz interesów obywateli w imię dobra wspólnego.

Ci, co układali tak Konstytucję jak i ordynację wyborczą, zrobili wszystko, by przepisy w nich zawarte dawały jaknajwiększą rękojmię, że służyć będą istotnie i li tylko interesom Państwa i Narodu.

Jednakże wszystkie przepisy są tak długo martwą literą, jak długo nie ożywi ich duch obywatelski ludzi dobrej woli, którzy interes państwa nad własną przedkładają korzyść.

DR. TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN

DZIESIĘCIOLETNI DOROB EK POLSKI MOCARSTWOWEJ

My, Polacy, mamy jedną właściwość, jeśli chodzi o sprawy państwa: jesteśmy niecierpliwi, jak dzieci. Pragnęlibyśmy widzieć młode nasze państwo, w snach wypieszczone przez poetów i bohaterów walk zbrojnych o niepodległość, którzy krwią własną dokumentowali Jej nieprzedawnione prawa do samodzielnego bytu, odrazu wielkie i potężne. Zapominamy, iż liczy ono sobie za ledwie 18 lat odrodzonego bytu państwowego. Wielkie tradycje państwowe Piastów, Jagiellonów, Wazów uległy zapomnieniu w czasie długich lat niewoli.

Czemże jest osiemnastoletni młodzieniec w życiu? Co najwyżej zapowiadającym się ciekawie kandydatem na mężczyznę.

Jeśli 18 lat w życiu poszczególnego człowieka to niewiele, to cóż dopiero w życiu państwa?!

W narzekaniu na małe i większe niedole dnia codziennego, w walce o byt — przesiąkamy pesymizmem i nieumiejąc objąć całości grzeszymy niejednokrotnie ciężko, pomawiając młodziutkie nasze państwo o szereg grzechów śmiertelnych.

Zdobądźmy się, bodaj co pewien czas, na spojrzenie i wszęch i wgłąb, na podsumowanie wyników na rozmaitych polach — a wtedy powiedzieć będziemy mogli, iż w naszych trudnych warunkach zrobiliśmy może więcej, niż nasi sąsiedzi z zachodu, czy wschodu, choć bez szumnych zapowiedzi i bez potrzeby mordowania milionów własnych obywateli.

A jeśli tak jest, jeśli z chaosu rozbiorów, wojen, na gruzach trzech odmiennych prawodawstw, systemów administracyjnych i systemów rządzenia wyrasta i coraz mocniej krzepnie Polska Mocarstwowa — to bezprzecnie hołd i cześć należy się imieniu Wodza, na królewskim spoczywającego Wawelu — odnowiciela Polski — Józefa Piłsudskiego.

Gdy w maju 1926 r. Marszałek Piłsudski, niechętnie, zmuszony grożącym Polsce rozstrojem ostatecznym, zdecydował się na czyn rewolucyjny i przejął całkowitą w kraju władzę w swoje ręce,

Najmądrzejsze przepisy zdać muszą dopiero egzamin życiowy, w praktycznym zetknięciu się z rzeczywistością.

Jeżeli przepisy, o których była mowa powyżej nie wszystkich zadawalniają, to jednakże każdy nieuprzedzony Polak przyznać musi, iż są one o wiele właściwsze, niż dawniej i mają one na celu jedynie i wyłącznie wielkość i potęgę mocarstwową naszej Ojczyzny.

ojczyzna nasza na każdym polu wymagała natychmiastowego działania i ratunku.

Zajęty obroną granic w latach 1918—21 (powstanie śląskie), poza tem nietylko wódz i władca ale także, a może przede wszystkim — wychowawca swego narodu, Józef Piłsudski, niemiał czasu i możliwości, wtrącać się we wszystkie sprawy wewnętrzne Polski, zostawiając je zawodowym politykom. Jako szczerzy demokrat, wierzył, że partje polityczne, doszedłszy do władzy we własnym kraju, zdobędą się na ograniczenie niskich egoizmów własnych i potrafią skoordynować swe wysiłki dla dobra kraju.

Niestety, już w początkach istnienia odrodzonej Polski, musiał Wielki Budowniczy powiedzieć sobie, iż przecenił patriotyzm Polaków.

Sejm — któremu dobrowolnie przekazał swą nieograniczoną, spontanicznie w dniach listopadowych ofiarowaną Mu przez naród władzę, okazał taki brak rozumu politycznego i dalekowidztwa, że w istocie prowadziło to do zguby. A przecież sejm ten, On sam zwołał i otworzył.

Już konstytucja marcowa — wynik przetargów partyjnych, wzięta żywcem z zachodu, oparta na wzorach obcych, stworzyła paradoksalną dla Polski sytuację.

Dlatego pierwszym czynem Marszałka, po maju 1926 roku, było ograniczenie nadmiernie rozbudowanych prerogatyw parlamentu do granic, dyktowanych poczuciem rozsądku. Sejm zaakceptował czyn Marszałka, potem jednakże rozpoczął walkę podjazdową przeciwko Niemu.

Dwa lata czekał Komendant na opamiętanie się posłów sejmowych. W tym czasie wzmacniał władzę administracyjną, starał się podnieść upadły autorytet starostów i wojewodów, wymagał od ministrów jak największych wysiłków, porządkował stosunki w armji, gdzie także nieodpowiedzialni suwereni usiłowali podkopać siły moralne wojska narodowego. Poza tem — stanowczo położył veto przeciw ingerencji posłów w sprawy rządzenia państwem, co gorsza, przeciw zabieganiu o rozmaite prywatne koncesyjki.

A równocześnie wypowiedział walkę nieubłaganą agentom obcym.

W tym okresie równocześnie przyszedł do równowagi nasz rynek pieniężny, przyczem za naczelną do dziś dnia obowiązującą zasadę, uznano stałość polskiej waluty.

Rozpoczął się okres, tak później wyśmiewanej przez opozycję, radosnej twórczości. Zapominamy dziś już, że bez niej nie mielibyśmy w Polsce tylu dróg, tylu mostów, tylu nowych gmachów, linii kolejowych, fabryk przemysłu wojennego, elektrowni, szkół i innych instytucji użyteczności publicznej, a nadewszystko — nie mielibyśmy naszej wspianiałej Gdyni!

Jeśli przy tworzeniu tych wielkich dzieł popełniano błędy, ba — nawet nadużycia — to każdorazowy rząd Marszałka umiał zawsze odważnie się do nich przyznać, wycofać póki czas a winnych ukarać.

Zresztą ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi!

Jednakże wichżenia w kraju nie ustawały, dogadanie się z poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi nie dawało rezultatów, a sejm bruździł wciąż, małostkowy i krótkowzroczny.

Okazało się konieczne stworzenie własnej partii politycznej, jeśli się chciało legalnie przeprowadzić w parlamencie te doniosłe reformy, które dla dobra Polski były nieodzowne.

Jeden z najbliższych współpracowników Marszałka, pułkownik Walery Sławek, dostał polecenie zorganizowania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Blok ten stanął już w r. 1928 do walki wyborczej, przyczem Marszałek zgodził się kandydować — oczywiście — symbolicznie na pierwszym miejscu rządowej listy Nr. 1.

Mimo znacznych sukcesów — Blok większości nie uzyskał. Nie zrażony tem rozpoczął energiczną akcję w terenie, która w istocie w 2 lata później dała pełny sukces wprowadzając do parlamentu 247 posłów i 74 senatorów.

Ustrój Bloku odpowiadał podziałowi politycznemu kraju. Na czele stało prezydium parlamentarne z posłem pułk. Sławkiem, jako prezesem i najwybitniejszymi parlamentarzystami Obozu. Prezydium miało do dyspozycji, jako organ wykonawczy, Sekretariat Generalny B.B.W.R., rozbudowany w szereg biur, Sekretariaty Wojewódzkie i Rady powiatowe wzgl. grodzkie (w Warszawie).

Na powalonego przeciwnika skaczą chętnie wszystkie polityczne... kozy, lubiące jak wiadomo pochyłe drzewa. Gdy dziś, władze naczelne Bloku uznały jego dalsze istnienie, wobec wypełnienia nałożonych nań zadań, za zbędne i dobrowolnie, bez żadnego nacisku, rozwiązały organizację, z prawa i z lewa ostrzeliwując przeciwnicy puste już dziś pobożowisko. Zapominają przytem, nazbyt rychło, że pobożowisko to było miejscem zwycięstw i utrwalenia w narodzie przewodniej zasady naszego życia państwowego: „Dobro państwa — prawem naczelnem!”.

Gdyby Blok swą kilkuletnią działalnością nie był przeorał psychiki polskiej — gdyby nie łagodził niekończących się tarć socjalnych, sprowadzając je do jednego wspólnego mianownika — niewiedomo jak i czy znieśliśmy kryzys gospodarczy, a co gorsza — psychiczny. Wątpliwe też jest — czy mogłoby się w Polsce życie publiczne toczyć dalej bez wstrząsów, po nagłej i tak tragicznej dla wszystkich śmierci Tego, który wszystkie nici rządzenia państwem trzymał w swej żelaznej dłoni.

I znów występuje tu to samo zjawisko, które omawialiśmy poprzednio: nadmierna krytyka, wytykająca: wadliwe szczegóły, nieodpowiednich często ludzi użytych do roboty, pojedyncze wreszcie błędy taktyczne. Krytyka ta przysyłania nam obraz ogólny. Zapominamy, że bez Bloku nie udałooby się wzmocnić władzy administracyjnej i prestiżu państwa oraz jego Prezydenta. Wszelkie manifestacje zbiorowe czynnego patriotyzmu, jak choćby przeprowadzenie pożyczek narodowej i inwestycyjnej, a wreszcie przeprowadzenie nowej Konstytucji w sejmie i spopularyzowanie jej w społeczeństwie bez istnienia Bloku nie byłoby możliwe.

Wszędzie — gdzie istniał Blok — istniała także aktywna, mniej czy więcej bezinteresowna, a przecież w ostatecznym rezultacie, pożyteczna współpraca czynnika obywatelskiego z organami władzy państwowej.

Jeśli się dziś zarzuca — że przy tej okazji niektórzy działacze robili t. zw. „karjery” — to winić należy raczej małość natury ludzkiej i specjalną koniunkturę, a nie organizację. Zresztą — karjery tego rodzaju były przeważnie krótkotrwałe i dziś już widzimy wielu z takich nieudarzonych „dygnitarzy”, jak w zetknięciu z życiem kark kręca bezapelacyjnie.

Generalizowanie tych, specjalnie jaskrawo w oczy się rzucających pojedynczych, wypadków czyni krzywdę tym wszystkim, często do dziś bezimiennym działaczom, którzy pracowali bezinteresownie i z zapalem nad budowaniem Polski Mołcarstwowej zgodnie z hasłami Wódza i własnem przekonaniem.

Najwięcej może błędów popełniono na odcinku młodzieżowym; lecz i tu umiano w porę zawrócić, przyznać się do pomyłek taktycznych i iść przeciw oportunistycznym wskazaniom demagogji. Błąd ten wynikał jednakże głównie z tego powodu, iż ludzie z obozu Pilsudczyków sami uważali się za wystarczająco młodych i pełnych sił jeszcze, wskutek czego odcinek ten nieco zaniedbano.

Jednakże pozostały i na przedpolu młodzieżowym trwałe ślady działalności Bloku, jak Młodzież Opmiacka, Strzelec, zreformowani Junacy, a nadewszystko coraz piękniej rozwijające się Harcerstwo.

Blok Bezpartyjny miał ten wielki rozum polityczny, że przeważnie z zewnątrz i pośrednio wpływał na rozmaite organizacje, zachowując ich całkowitą samodzielność. Stojąc raczej z boku,

staral się podsycać ich działalność społeczną, propagując ideę naczelną: pracy dla dobra państwa. Najzaciętszy nasz wróg nie może odmówić nam tego, iż w omawianym dziesięcioleciu, Polska okrzepła zadziwiająco szybko.

Granice nasze, tak dotychczas bezpieczne — zła tradycja szlachecka, ścigała nas przecie i w pierwsze lata odzyskanej państwowości — zamknął stalowy łańcuch bagnetów KOP'u od wschodu, Straży Granicznej od południa i zachodu.

„Granatowa Armja”, zorganizowana w swoim czasie nieomal pod kulami, coraz sprężystej spełnia swe zadania; każdy przytem musi stwierdzić, iż z roku na rok zwiększa się poczucie bezpieczeństwa obywatela, oraz rośnie poziom etyczny i fachowy policjantów.

Rozbudowane sądownictwo pracy zapewnia ochronę pracowników przed wyzyskiem. Prawodawstwo i normy postępowania sądowego uległy prawie całkowitej unifikacji.

Stworzony wreszcie ostatnio Inwalidzki Sąd Administracyjny załatwia sprawiedliwie i sprężyście, zalegające od wielu lat odwołania inwalidów, wdów i sierot po poległych żołnierzach, których Najwyższy Trybunał Administracyjny nie był w możności rozpatrzyć, nieraz przez wiele lat, wskutek przeciążenia pracą.

Jeśli mowa już o unifikacji prawodawstwa, to podkreślić należy fakt w istocie niezmiennie doniosły, iż w ciągu stosunkowo krótkiego czasu skodyfikowano prawo polskie nieomal we wszystkich dziedzinach. A było to zadanie nielada. Nie zapominajmy bowiem, iż na terytorjum Polskiem działały przez cały czas niewoli trzy odmienne systemy prawne i pięć kodeksów. Dziś ten absurd, iż to co było zgodne z prawem w b. Królestwie okazywało się nieraz bezprawiem w Poznaniu, lub b. Galicji zanika prawie zupełnie.

Usprawnienie funkcji Państwa widoczne jest na każdym kroku i w każdej dziedzinie. Czy będzie to przebudowa i elektryfikacja węzła warszawskiego, czy Poczta, Telefon, Telegraf, czy działalność Urzędów Skarbowych, czy funkcjonowanie Opieki Społecznej, czy też tak ważny dział — jak gospodarka samorządowa miast i wsi z coraz piękniej rozwijającą się działalnością Zarządu m. st. Warszawy na czele, czy wreszcie wzrastająca z roku na rok, ba — z miesiąca na miesiąc — radiofonizacja kraju — wszędzie widzimy pulsujące życie publiczne, mimo ogólnego zubożenia społeczeństwa i coraz trudniejszych warunków na rynkach światowej produkcji.

Spisżowa indywidualność Marszałka promieniuje dalej i po Jego śmierci. W Jego szkole obywatelstwa wychowani uczniowie, na naszych oczach testament polityczny Wodza w czyn wcielają. Można nawet powiedzieć, iż z wirującego chaosu bierności polskiej wylania się jakiś twór nowy, twór tem cenniejszy, że nasz, że rodzimy. Odpieraliśmy i odpieramy zwycięsko niezawsze dla nas zdrowe i niezawsze odpowiednie naciski idei, sączących się do Polski ze Wschodu czy też z Zachodu. Nie staliśmy się „Republiką Rad”, nie staniemy się też napewno jakimś totalnem państwem, na wzór Niemiec czy Włoch. Choć może szary tłum niezdaje sobie z tego sprawy, jesteśmy w przededniu opanowania hydry wybuchającego kapitalizmu, reprezentującego, zresztą w Polsce, przeważnie wielką finansjerę zagraniczną, jak i też demagogicznego rozpasania pseudo-liberałów.

Mamy wodza, mamy wojsko, zdecydowane na odparcie każdego ataku. To wojsko w rękach Generalnego Inspektora, za którym stoi zwarty mur dziś już blisko 30 milionów Polaków, pozwala nam spać spokojnie i sprawia, że fakty z nami zawierane są nietylko świstkiem papieru. Przyjaźń nasza staje się dla obcych coraz cenniejsza, gniew nasz coraz niebezpieczniejszy.

Mamy do rozwiązania nadewszystko dwa wielkie problemy społeczne; wzajemnie o siebie zachaczające: reformę ustroju rolnego i opanowanie bezrobocia. Są wszelkie dane, że oba te wielkie zadania rozwiążemy skutecznie.

Dziesięć lat minionych nieposzło na marne. Stworzyło fundament niebylejaki pod budowę Polski istotnie mocarstwowej. Na tym fundamencie zbudujemy dom, w którym wszyscy obywatele będą mogli żyć syci i zadowoleni.

Reformy i przemiany, mające na celu dobro Państwa i dobro obywateli są i będą dokonywane w oparciu o wielką tradycję historyczną narodu, mającego świadomość swej tysiącletniej przeszłości, w oparciu również o szczytną religję miłości chrześcijańskiej, bez krwi przelewu.

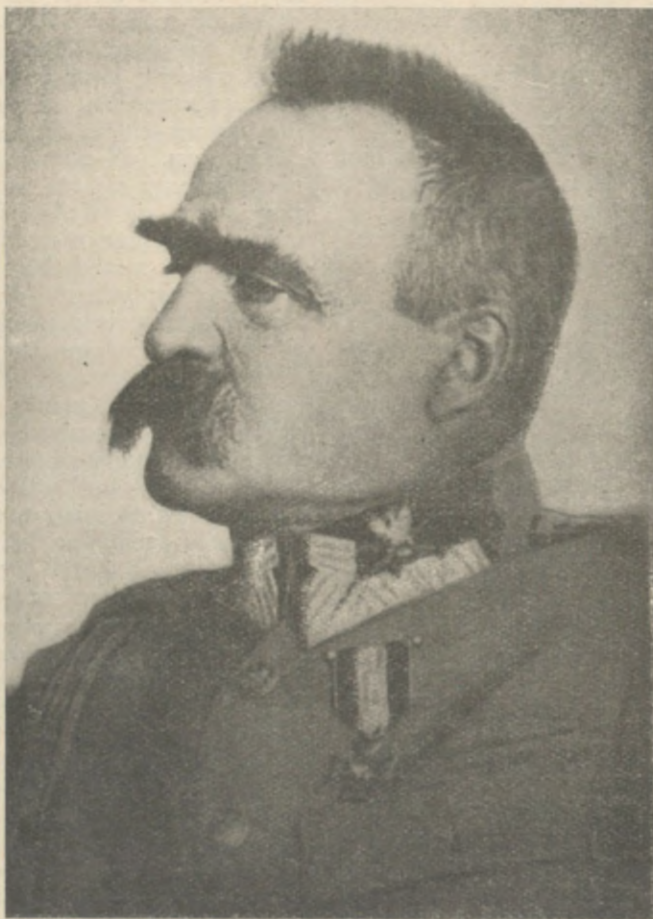
Wybraliśmy bowiem zgodnie z duchem dziejów Polski zawsze szczęśliwszą i pewniejszą drogę stopniowej ewolucji. Wiedzie nas ona ku ogólnemu zrozumieniu, że dla wszystkich Polaków — hasłem dnia codziennego stanie się prawda, wypisana ognistymi znakami na firmamencie Polski przez Marszałka Piłsudskiego, iż „dobro państwa jest prawem naczelnem Polaków”.

STEFAN DUNIN.

GABINETY RZECZYPOSPOLITEJ OD MAJA 1926 R.

Właśnie przy analizie bezpośredniej działalności rządów pomajowych, rozpatrując dzieje gabinetów, w których brał udział Marszałek ujawnia się Jego wielki trud, Jego wielka misja budowniczego państwowości polskiej i wychowawcy Narodu.

Przypomnieć należy w najogólniejszych rzutach elementu, jakie składały się na panujące przed rokiem 1926 warunki. Powołana do życia niepodległego Polska, powstała z trzech dzielnic, które przez sto trzydzieści lat niewoli rozwijały się w zupełnie różnych warunkach, rządzone według odmiennych praw, których najistotniejszą wspólną cechą i ostatecznym celem było wynarodowienie Polaków i wchłonięcie ich do własnej państwowości. Bronił nas jednak od tego instynkt samozacho-



Marszałek Józef Piłsudski stał na czele gabinetów od 2-10-1926 r. do 27-VI-1928 r. i od 25-VIII-1933 r. do 4-XII-1930 r.

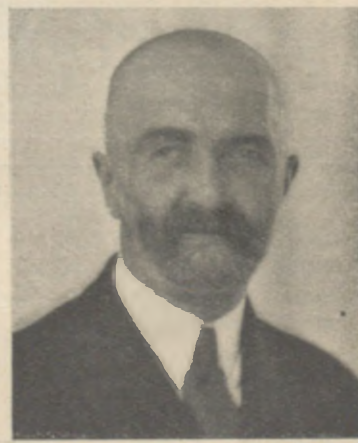
wawczy, który przejawiał się jednakowo w trzech zaborach, w ten sposób, że każde poczynanie, każdy krok rządów zaborczych społeczeństwo polskie przyjmowało, jako krok wrogi, godzący w jego istnienie. Takie negatywne ustosunkowanie się do idei przewodniej państwowości zaborców, potęgowane z pokolenia w pokolenie, stało się wreszcie jedną z najcharakterystyczniejszych cech duszy polskiej w okresie niewoli politycznej. Cecha ta w ciągu stutrydziestoletniej niewoli wkorzeniła się tak głęboko, że nawet fakt odzyskania niepodległości nie mógł jej wytrzeć z psychiki polskiej. Ona też, ta rdza niewoli wraz z nieskoordynowanymi warunkami życia z trzech różnych zaborów, stała się główną przyczyną chaosu pierwszych lat niepo-



Prof. Kazimierz Bartel.



Dr. Kazimierz Świątalski.



Plk. Walery Sławek.

ległości. Nie spalił jej nawet patryotyczny płomień wielkiej miłości i ukochania Ojczyzny w dniach najazdu bolszewickiego z 1920 roku. Systematyczną, na każdym polu na każdym odcinku życia państwowego, walkę z tą chorą psychiką Pola-ka, mającego niepodległą

Ojczyznę, a myślącego i działającego, tak samo jak myślał i działał pod obcym zaborem, wypowiedział Marszałek i Jego rząd, który kierował nawą Polski, po maju 1926 roku.

To nieszczęsne piętno niewoli, poza negatywnym ustosunkowaniem się do rządu i jego poczyn-
nań, powodowało również przyswojenie sobie najbardziej zgubnych nawyków i metod, stosowanych w życiu politycznym. Ono to — w znacznej mierze — kazało Sejmowi Konstytucyjnemu uchwalić Konstytucję Marcową, ogniskującą w sobie najgorsze tezy liberalizmu i wybujałego indywidualizmu państwowego, tezy, które wraz z ujawniającą się w licznych artykułach niechęcią do osoby Marszałka i całkowitem skrępowaniem władzy wykonawczej, utrudniało lub zgoła uniemożliwiało każdą inicjatywę twórczą, każdą konieczną reformę.

Jasną jest więc rzeczą, że uwarunkowana tą smutną rzeczywistością z pierwszych lat niepodległości, linja wytyczna rządów Marszałka musiała kierować się przeciwko podstawom ideologii Konstytucji Marcowej, musiała opracować nowe pod-



Płk. Al. Prystor.



Janusz Jędrzejewicz.

stawy ustroju, na których możnaby budować prawdziwie nowe zręby nowoczesnego Państwa, jednolitego, z warte-
go, dążącego o swoje mi własnymi drogami do świetlanej przyszłości, Państwa, umiejącego znaleźć o d p o w i e d n i e miejsce w wielkiej rodzinie wolnych na-

rodów świata. Analizując obecnie z perspektywy lat dziesięciu, dzieje rządów pomajowych, stwierdzić musimy, mimo zupełnie jasno skryształizowanych i jasno wytyczonych linii kierowniczych tych rządów, Marszałek kilkakrotnie próbował przyjąć za punkt wyjścia zmodyfikowanie podstawy ustroju przedmajowego. Próby te wykazały, ponad wszelką wątpliwość, że podstawy tamte są nie do przyjęcia, że trzeba je gruntownie zmienić, nowe dać fundamenty pod nowy urząd Polski..

• •

W niespełna 24 godzin po ustąpieniu prezydenta Wojciechowskiego, powołany został do życia pierwszy rząd Marszałka Piłsudskiego, którego premierem mianowany został Profesor Kazimierz Bartel. Do gabinetu tego powołani zostali: gen. Młodzianowski na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, August Zaleski — Sprawy Zagraniczne, Gabrijel Czechowicz — Skarb, prof. Wacław Makowski — Sprawiedliwość, Hipolit



Prof. Leon Kozłowski.



Płk. Marjan Zyndram-Kościałkowski.



Gen. Felicjan Sławoj-Skłodkowski.

Gliwie — Handel i Przemysł, prof. Witold Broniewski — Roboty Publiczne, Dr. Stanisław Jurkiewicz — Ochrona Pracy, Józef Raczyński — Rolnictwo. Marszałek Piłsudski ujął w swe ręce Ministerstwo Spraw Wojskowych, które dzierżyć będzie bez przerwy do swego zgonu. Premier Bartel, poza przewodnictwem Rady Ministrów wziął tekę Komunikacji. Nowy rząd cały swój wysiłek skierował ku przywróceniu normalnych stosunków oraz ku stworzeniu warunków umożliwiających normalny przebieg Zgromadzenia Narodowego dla dokonania wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgromadzenie Narodowe odbyło się 31 maja i wybrało na Prezydenta Marszałka Piłsudskiego. Po odmowie przyjęcia tej godności, dnia 1 czerwca odbyło się drugie Zgromadzenie Narodowe, na którym, za wskazówką Marszałka, wybrany został Prezydentem profesor Ignacy Mościcki. Po objęciu władzy przez nowego prezydenta rząd prof. Bartla przystąpił do pracy nad reformą ustroju oraz do utworzenia warunków współpracy z Sejmem i Senatem; w związku z tem Rada Ministrów opracowała projekt tak zwanej małej konstytucji, rozszerzającej w ramach dotychczasowej Konstytucji Marcowej władzę wykonawczą rządu oraz prezydenta, ograniczającą hipertrofię ingerencji Sejmu i Senatu. Była to pierwsza próba współpracy rządu pomajowego z ciałami ustawodawczymi na platformie dawnej Konstytucji. Wniesiony 17 czerwca, projekt rządowy do Sejmu dał inicjatywę do przeprowadzenia rewizji Konstytucji.

Życiowo biorąc wynik, w ten sposób przeprowadzonej próby, był niedostateczny, gdyż Sejm sięgnął do dawnego arsenału środków, uniemożliwiających pracę rządowi i, korzystając z rekonstrukcji gabinetu, do którego na miejsce profesora Mikułowskiego-Pomorskiego został Ministrem Oświaty profesor Antoni Sujkowski, we wrześniu 1926 roku zgłoszony został wniosek, odmawiający zaufania Ministrowi Spraw Wewnętrznych gen. Młodzianowskiemu i Ministrowi Suikowskiemu. Rząd podał się do dymisji. Pan Prezydent dymisję przyjął i powołał rząd w tym samym składzie. Działo się to w końcu sesji sejmowej, po uchwaleniu prowizorium budżetowego. Rząd po zakończeniu sesji sejmowej podał się ponownie do dymisji, zostawiając uchwalony budżet przez Sejm i Senat z obciążeniami kredytami.

Na czele drugiego gabinetu stanął osobiście Marszałek, który pozostawiwszy sobie tekę Spraw Wojskowych, objął równocześnie przewodnictwo Rady Ministrów i przez dwa lata cierniowie robił wszelkie próby współpracy z Sejmem. Do gabinetu tego powołani zostali: Wice Premier i Minister Oświaty prof. Kazimierz Bartel, Min. Spraw Wewnętrznych — gen. Sławoj-Składkowski, Min. Spr. Zagranicznych — August Zaleski, Min. Skarbu — Gabriel Czechowicz, Min. Sprawiedliwości — Aleksander Meysztowicz, Min. Rolnictwa — Karol Niezabytowski, Min. Przem. i Handlu — Inż. Eugeniusz Kwiatkowski, Min. Komun-

ikacji — inż. Paweł Romocki, Min. Poczty, Telegr. i Telef. — płk. Bogusław Miedziński, Min. Robót Publicznych — inż. Jędrzej Moraczewski, Min. Pracy — dr. Stanisław Jurkiewicz, Min. Reform Rolnych — prof. Witold Staniewicz. W marcu 1928, po upływie pięciolecia i po wygaśnięciu mandatów poselskich, dokonane zostały nowe wybory do Sejmu i Senatu.

W oczekiwaniu, że w społeczeństwie nastąpiła już reakcja przeciwko sejmowładztwu, dopiero na krótko przed wyborami, przystąpił rząd do organizowania w społeczeństwie swojej partii t. zw. Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem. Chociaż B.B.W.R. wyszedł zwycięsko z wyborów uzyskał bowiem największą liczbę głosów w Sejmie jak i w Senacie, to jednak nie uzyskał absolutnej większości, którą posiadały w swych rękach zjednoczone kluby opozycyjne. Na pierwszym posiedzeniu posłów i senatorów Klubu B. B. W. R. dn. 13 marca 1928 r., na które przybył osobiście, Marszałek oświadczył, że ponownie podejmuje próbę umożliwienia współpracy rządu z Sejmem pod tym jednak warunkiem, że „musi nastąpić zmiana metody w ciałach ustawodawczych” przyczem, jako swego kandydata na marszałka Sejmu zaproponował prof. K. Bartla. Ale i tym razem dobre intencje Marszałka Piłsudskiego nie zostały właściwie ocenione przez Sejm. Przeciwnie podana do zgody ręka została odrzucona. Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Sejmu, na którym komuniści urządzili burdę podczas odczytywania przez Marszałka Piłsudskiego, jako premiera, oświadczenia Prezydenta Rzeczypospolitej, za co zostali wyprowadzeni z sali, przy wyborach na marszałka Sejmu zignorowano życzenie Marszałka Piłsudskiego. Głosami zjednoczonej opozycji prawicowej i lewicowej wybrany został marszałkiem Sejmu Ignacy Daszyński. Mimo to Marszałek wytrwał w swoim postanowieniu współpracy z Sejmem i jako Minister Spraw Wojskowych brał udział w pracach podczas sesji budżetowej sejmu, która zakończyła się dnia 22 czerwca. Wkrótce potem, bo 27 czerwca tego roku, na żądanie Marszałka Piłsudskiego rząd podał się do dymisji. Przyczyny tego kroku wyjaśnił Marszałek w wywiadzie prasowym, w którym między innymi powiedział:

„Gdy Sejm III Rzeczypospolitej rozpoczął swą pracę i ja miałem możność, jako szef gabinetu, widzieć nowe tryumfy, metody pracy Sejmu tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransu jednego nie może siebie upodabniać do owej małej nędznej, nawpół zdechłej muchy, zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć do dyspozycji pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawo w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować. Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być szefem gabinetu Polskiego. Powtó-

rzyłem raz jeszcze Panu Prezydentowi, by szukał poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby hard Labour pracy szefa gabinetu wytrzymać czas pewien mogli”.

Dla uwypuklenia dalszej próby współpracy z Sejmem, p. Prezydent powierzył funkcję tworzenia gabinetu Profesorowi Kazimierzowi Bartłowi, który z misji tej wywiązał się tak, że do swego gabinetu zaprosił: na Min. Spraw Wewn. — gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, na Min. Spr. Zagranicznych — Augusta Zaleskiego, na Min. Spraw Wojskowych — Marszałka Piłsudskiego, na Min. Skarbu — Gabrjela Czechowicza, (następnie jako kierownika d-ra Tadeusza Grodyńskiego) na Min. Sprawiedliwości — Aleksandra Meysztowicza, (następnie Stanisława Cara) na Min. Oświaty — dr. Kazimierza Świtalskiego, na Min. Rolnictwa — Karola Niezabytowskiego, na Min. Przem. i Handlu — inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, na Min. Pocht i Telegr. i Tel. plk. Bogusława Miedzińskiego, na Min. Komunikacji — inż. Alfonsa Kühna, na Min. Robót Publicznych — inż. Jędrzeja Moraczewskiego, na Min. Pracy — dr. Stanisława Jurkiewicza, na Min. Reform Rolnych — prof. Witolda Staniewicza.

Wysiłki premiera utrzymania współpracy w Sejmie i tym razem zawiodły. Sejm zgłoszonego przez B.B.W.R. projektu zmiany Konstytucji niebrał pod obrady. Połączone stronnictwa opozycji manifestacyjnie skreśliły z budżetu dwa miliony złotych z funduszu dyspozycyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, oraz fundusz dyspozycyjny Min. Spraw Wewnętrznych, i wreszcie 20-go marca 1929 r., Sejm postawił w stan oskarżenia rząd, przez pociągnięcie przed Trybunał Stanu Min. Skarbu Gabrjela Czechowicza.

Po zamknięciu sesji sejmowej rząd podał się do dymisji a mandat utworzenia nowego gabinetu powierzył pan Prezydent dr. Kazimierzowi Świtalskiemu. Ten nowy gabinet objął władzę dnia 14 kwietnia, przyczem zaznaczyć należy, że w jego składzie osobistym w porównaniu do rządu poprzedniego nastąpiły bardzo nieznaczne zmiany. Zamiast postawionego w stan oskarżenia Min. Czechowicza — Ministrem Skarbu został plk. Ign. Matuszewski, tekę oświaty objął Sławomir Czerwiński, Ministrem Pracy — plk. Aleksander Prystor, Ministrem Pocht — inż. plk. Ignacy Boerner. Gabinet ten dotrwał do najbliższej sesji budżetowej Sejmu, który na jednym z pierwszych posiedzeń, dnia 6 grudnia, uchwalił wotum nieufności większością skoalizowanej prawicy endeckiej z socjalistami z pod znaku C. K. W., przy współudziale nielicznie zasiadających w tym Sejmie ludowców z Piasta i Wyzwolenia.

Dymisja została przyjęta i pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał po raz trzeci na premiera prof. K. Bartla, który dnia 29-go grudnia utworzył gabinet w składzie poprzedniego, z następującymi zmianami: zamiast Stanisława Cara Min. Sprawiedliwości — Feliks Dutkiewicz, Min. Rolnictwa zamiast Karola Niezabytowskiego — dr. Leon

Janta-Polczyński, Min. Robót Publicznych — Maksymilian Matakiewicz. Gabinet ten przetrwał do 14 marca 1930, bo w tym dniu Sejm uchwalił wotum nieufności dla Ministra plk. Aleksandra Prystora.

Dnia 29-go marca zamknięta została sesja Sejmu i Senatu i powołany został przez p. Prezydenta gabinet plk. Walerego Sławka, który widząc wielokrotne niepowodzenia swych poprzedników w próbach współpracy z Sejmem, w następujących słowach, w kilka dni po objęciu władzy, określił swój pogląd na sytuację: „Logika wypadków doprowadza do konieczności prawie, że Sejm ten niebędzie miał już swego prawa głosu i że idziemy do odwołania się do opinii społeczeństwa polskiego przy nowych wyborach”.

Zawierające się w tych słowach groźne memento, przesądzające w zasadzie dalsze istnienie tego Sejmu, zostało tak zrozumiane przez posłów zwłaszcza lewicowych i ludowych, którzy walkę z rządem postanowili przenieść z forum Sejmowego na ulicę. Posłowie ci, uzgodniwszy wspólną linię działania, zablokowali się w t. zw. centrolewie, którego członkowie zaczęli się zwracać do swych wyborców z wezwaniami wstrzymania się od płacenia podatków i niedawania rekruta. Takie też stanowisko zajął zwołany przez piastowców i socjalistów wiec „Centrolewu” do Krakowa na dzień 29-go czerwca. Powzięto tam słynną uchwałę, skonfiskowaną następnie przez władze administracyjne, w której ostro wystąpiono przeciwko Konstytucji, potępiono rządy dyktatury Piłsudskiego, oraz skierowano szereg zarzutów przeciwko p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Stosunek rządu do tego kroku rewolucyjnego wyrażony został w artykule Gazety Polskiej dnia 30-go czerwca, gdzie między innemi powiedziano: „Stwierdzić musimy, że odpowiedzialni moralnie i politycznie za przebieg dnia wczorajszego liderzy polityczni opozycji zrobili krok, którego prawdopodobnie do końca życia żałować nieprzestaną. To bowiem, co uczynili wczoraj jest przekroczeniem granicy między opozycją a anarchją”. Stanowisko to oficjalnie podzielił premier plk. Sławek, który w wywiadzie dziennikarskim oświadczył: „Rząd wyciągnie z tego kroku właściwe konsekwencje”. Tymczasem posiew anarchji zaczął się rozszerzać w kraju. Należało jak najrychlej przystąpić do jej likwidacji.

Dnia 23-go sierpnia gabinet plk. Walerego Sławka podał się do dymisji a p. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia rządu Marszałkowi Piłsudskiemu, który w dwa dni później przedstawił do zatwierdzenia następującą listę gabinetu: Wicepremier — plk. Józef Beck, Min. Spraw Wewnętrznych — gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, Min. Spraw Zagranicznych — August Zaleski, Min. Spraw Wojskowych — Marszałek Piłsudski, Kier. Min. Skarbu — plk. Ignacy Matuszewski, Min. Sprawiedliwości — Stanisław Car, Min. Oświaty — Sławomir Czerwiński, Min. Rolnictwa — dr. Janta-Polczyński, Han-

del i Przemysł — inż. Eugenjusz Kwiatkowski, Komunikacja — inż. Alfons Kühn, Roboty Publiczne — Maksymiljan Matakiewicz, Praca — płk. Aleksander Prystor, Reformy Rolne — prof. Witold Staniewicz, Poczty i Telegraf — płk. inż. Ignacy Boerner. Jak z tego widać był to w całości rząd płk. Sławka, z wyjątkiem wicepremiera płk. Józefa Becka. Gabinet ten Marszałka Piłsudskiego rozpoczął swą działalność od rozwiązania Sejmu i Senatu (dnia 29-go sierpnia) stąd też nazwany został gabinetem plebiscytu narodowego. Dnia 10-go września wykonane zostało zarządzenie przewiezienia aresztowanych w związku z uchwałami krakowskimi do Brześcia. Konieczność tych zarządzeń wyjaśniają słowa Marszałka wygłoszone w oświadczeniu, wydrukowanym dnia 22-go października 1930 r.:

„Jeśli skłoniłem p. Prezydenta do zarządzenia wyborów to jest postawienia przed narodem pytania, na które żąda się odpowiedzi, uczyniłem to dlatego, żeby raz nareszcie odwrócić kartę historii ze smutnemi dla nas wyjaśnieniami, aby na przyszłość swobodniej, łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski”.

Plebiscyt w formie wyborów do Sejmu i Senatu zaaprobował stanowisko rządu, gdyż wybrano 248 posłów, należących do Bloku, co było niewątpliwie wyrazem zaufania Narodu do rządu Marszałka do Jego zasad i sposobów rządzenia krajem. Gabinet Marszałka Piłsudskiego podał się do dymisji, a Marszałek wyjechał na Maderę.

Prezydent Rzeczypospolitej polecił utworzenie nowego gabinetu płk. Waleremu Sławkowi. W rządzie tym wicepremierem został — płk. Bronisław Pieracki, Ministrem Sprawiedliwości — Czesław Michałowski, Ministrem Przemysłu i Handlu — płk. Aleksander Prystor, Ministrem Robót Publicznych — gen. Norwid-Neugebauer, Min. Pracy — gen. Stefan Hubicki. Reszta tek została w rękach dawnych ministrów. W Sejmie, który rozpoczął sesję budżetową, na Marszałka wybrany został przedstawiciel B.B.W.R. poseł dr. Kazimierz Świtalski, w Senacie senator — Władysław Raczkiewicz. Usiłowania opozycji rozbicia spoistości B.B.W.R. nie odniosły żadnego rezultatu, a wniosek Klubu Narodowego przeciwko Brześciowi wywołał ożywioną dyskusję, której wynikiem było odrzucenie wniosku 232-ma głosami przeciwko 150-ciu. Tak więc Sejm zatwierdził stanowisko rządu w tej sprawie. W ciągu tej samej sesji rozpoczęto pracę nad nową Konstytucją, gdy 6-go lutego 1931 roku Klub B.B.W.R. złożył do łaski marszałkowskiej projekt i tezy nowej Konstytucji. Pomimo wezwania do współpracy nad tą sprawą posłów innych ugrupowań politycznych, wezwanie to zostało odrzucone i Klub B.B.W.R. musiał sam nad nią pracować i doprowadzić do końca. Po zamknięciu pierwszej sesji Sejmu i wprowadzeniu na forum sejmowe sprawy zmiany ustroju, gabinet płk. Sławka podał się do dymisji.

Przejawiający się z coraz to większym natężeniem kryzys gospodarczy wymagał skierowania specjalnej uwagi rządu na sprawy gospodarcze. Pod tym hasłem powstał w dniu 27-go maja 1931 roku gabinet płk. Prystora, który w ciągu swego dwuletniego istnienia, wprowadził szereg oszczędności przez skasowanie oddzielnych ministerstw Robót Publicznych, które przyłączono do Ministerstwa Komunikacji, min. Reform Rolnych wcielonych, jako oddzielny departament, do Ministerstwa Rolnictwa. Przez cały czas urzędowania, gabinet ten szedł konsekwentnie po linii unikania w polityce gospodarczej, wszelkich niewypróbowanych środków, dostosowania budżetu do kurczących się możliwości finansowych kraju, utrzymania stałości waluty, równania poziomu cen w Polsce z poziomem cen światowych, równania cen artykułów przemysłowych z cenami płodów rolniczych wewnątrz kraju. W tym okresie czasu nastąpiło wycofanie się Marszałka Piłsudskiego z ogólnych spraw bieżących Państwa, z wyjątkiem Spraw związanych z obroną granic (wojsko), spraw zagranicznych oraz nowego ustroju Polski (nowej Konstytucji). W ciągu tego czasu gabinet płk. Prystora uległ kilkakrotnie rekonstrukcji: 2-go listopada 1932 r. na miejsce ustępującego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, mianowany został płk. Józef Beck, na miejsce zmarłego ministra oświaty Sławomira Czerwińskiego, powołano posła na Sejm Janusza Jędrzejewicza, na miejsce również w tym okresie zmarłego ministra inż. płk. Ignacego Boenera, został ministrem Poczty, Telegr. i Telefonów płk. inż. Emil Kaliński. Poza zasadniczym hasłem walki z kryzysem, premier Prystor w ten sposób scharakteryzował swój gabinet, na posiedzeniu Klubu B.B.W.R. w dniu 1-go czerwca 1931 roku: „Rząd mój przyszedł po to, aby kontynuować pracę rządu poprzednika. Stwierdzam to w gronie Panów jedynie dlatego, ażeby uczynić zadość zwyczajowi. Mam bowiem prawo przypuszczać, że współpraca panów z rządami, w których bierze udział Marszałek Piłsudski, w dostatecznej mierze przekonała panów o ciągłości polityki tych rządów”.

Po dwu latach, w ciągu których kierownictwo państwowej nawy prowadziło kurs nastawiony na sprawy gospodarcze, okazała się potrzeba nawrotu do spraw ustrojowych i wewnętrznych. Gabinet płk. Prystora podał się do dymisji a mandat utworzenia rządu otrzymał dotychczasowy Minister Oświaty Janusz Jędrzejewicz, który w dniu 10-go maja 1933 roku wraz z gabinetem złożył przysięgę na zamku. Skład gabinetu był następujący: Sprawy Wojskowe — Marszałek Piłsudski, Sprawy Zagraniczne — płk. Józef Beck, Sprawy Wewnętrzne — płk. Bronisław Pieracki, Skarb — prof. Władysław Zawadzki, Sprawiedliwość — Czesław Michałowski, Oświata — Wacław Jędrzejewicz, Rolnictwo — Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski, Komunikacja — inż. Michał Budkiewicz, Przemysł i Handel — gen. dr. Ferdynand Zarzycki, Opieka Społeczna — gen. dr. Stefan Hu-

bicki, Poczta, Telegraf i Telefon — inż. płk. Emil Kaliński. Rząd Janusza Jędrzejewicza wprowadził w życie uchwalone przez Sejm i Senat, głęboko sięgające w życie ustawy: o samorządzie terytorjalnym, o reorganizacji szkolnictwa początkowego, średniego i Wyższego. W styczniu 1934 roku rozpoczęły się rozprawy w Sejmie nad тезami nowego ustroju, skryształizowanego w nowej Konstytucji, opracowanej w ciągu trzech lat przez Komisję Konstytucyjną. Ponieważ Kluby Sejmowe opozycyjne ograniczyły się, do złożenia deklaracji stwierdzającej, że naprawy ustroju nieuwzględniają dla siebie za rzecz ważną i niezamierzają brać udziału, ani w dyskusji, ani w głosowaniu nad тезami, większość sejmowa uchwaliła, by projekt Konstytucji poddać natychmiast pod głosowanie. Wśród entuzjasmu biorących w tym posiedzeniu (dnia 26-go stycznia 1934 roku) udział posłów Sejm uchwalił w drugim i trzecim czytaniu, kwalifikowaną większością dwóch trzecich głosów, nową Konstytucję i odesłał ją do zatwierdzenia przez Senat.

Wysuwające się siłą wzmagającego się kryzysu gospodarczego, na pierwszy plan zagadnień państwowych, sprawy gospodarcze stały się bodźcem, pod którego wpływem w dniu 13-go maja 1934r., premier Janusz Jędrzejewicz podał się ze swym gabinetem do dymisji. W dwa dni później mianowany został rząd prof. Leona Kozłowskiego. W gabinecie tym Min. Przem. i Handlu został — Henryk Floyar-Rejchman, Min. Opieki Społecznej — Jerzy Paciorkowski, Min. Rolnictwa — Juliusz Poniatowski, dotychczasowy Kurator Liceum Krzemienieckiego. Reszta tek pozostała bez zmiany. W czerwcu 1934 r. rażony skrytobójczą kulą padł na ulicy stolicy Minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki. Stanowisko to zajął zastępczo premier Kozłowski, a w niespełna miesiąc później p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował Min. Spraw Wewnętrznych Marjana Zyndrama Kościalkowskiego, ówczesnego prezydenta stolicy. Nowy ten minister z wielką uniejętnością przeprowadził ugodę z Rusinami, przywracając przez to normalne stosunki na Kresach Wschodnich, gdzie w poprzednich latach bandy dywersyjne siały terror i zamęt. Pracujące nad uzgodnieniem tekstu Konstytucji, Ciała Ustawodawcze pracę tę ukończyły w marcu 1935 r. Dnia 23-go marca Sejm uchwalił ostateczny tekst Konstytucji, w pięć dni później premier Kozłowski zgłosił dymisję rządu. P. Prezydent ją przyjął i mianował premierem płk. Walerego Ślawnka, który stanął na czele gabinetu o niezmiennym składzie. Dnia 23-go kwietnia odbyła się na Zamku Królewskim uroczystość podpisania przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej i cały Rząd, Nowej Konstytucji przy odgłosie salw armatnich oraz wiwatujących przed zamkiem tłumów.

Był to ostatni akt urzędowy podpisany przez duchowego twórcę i inicjatora tej, zmieniającej podstawy ustroju, Konstytucji przez Marszałka Piłsudskiego, który zmarł 12-go maja, pogrążając

w żałobie cały Naród. Po uroczystościach pogrzebowych, złączonych z umieszczeniem zwłok Twórcy Niepodległości w grobach królewskich na Wawelu, kierownictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych objął gen. Tadeusz Kasprzycki, całokształt zaś prac złączonych z obroną granic Państwa, w charakterze głównego Inspektora Armji, jako jej wódz wskazany przez Marszałka — gen. Edward Śmigły-Rydz.

Zmiana gabinetu nastąpiła dopiero dnia 10 października, w którym płk. Ślawnka złożył swą dymisję. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył utworzenie nowego rządu dotychczasowemu Ministrowi Spraw Wewnętrznych Marjanowi Zyndramowi Kościalkowskiemu, który niezależnie od premierostwa zatrzymał tekę Ministra Spraw Wewnętrznych. Ministrem Skarbu i Wicepremierem został inż. Eugenjusz Kwiatkowski, Ministrem Przem. i Handlu dotychczasowy prezes B. G. K. gen. Górecki, Ministrem Opieki Społecznej — Jaszczolt, Ministrem Komunikacji — inż. Michał Budkiewicz, który w styczniu 1936 roku ustąpił i jego miejsce zajął płk. J. Ulrich. Reszta gabinetu pozostała bez zmiany.

We wrześniu 1935 roku dokonane zostały nowe wybory do Sejmu i Senatu po raz pierwszy według nowej ordynacji wyborczej. Wybory te dały w wyniku skład Sejmu o zdecydowanym nastawieniu państwowym, który odrzucając dawne „złe obyczaje” i antypaństwowe nastawienie opozycyj sejmowych, sprawy ustawodawcze, zwłaszcza złączone z zagadnieniami gospodarczymi, uchwała na płaszczyźnie korzyści dla Państwa.

Wichzenia na tle bezrobocia, podsycane przez wywrotowców, oraz szczucie przez nieobliczalne czynniki znękanych długotrwałym kryzysem gospodarczym, nieoświeconych tłumów małowiedczymi i wiejskimi przeciwko Żydom, doprowadzały do sporadycznych wypadków i ekscesów. Okazała się konieczność bardziej wnikliwej uwagi sfer rządowych na sprawy złączone z ładem wewnętrznym, przy jednoczesnym bacznie zwracaniu uwagi na gospodarczy odcinek życia. Dnia 16-go maja 1936 roku premier Kościalkowski podał się do dymisji, a Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił utworzenie nowego rządu gen. Felicjanowi Ślawojowi-Składkowskiemu. Nowy Premier zajął jednocześnie fotel Ministra Spraw Wewnętrznych, Wicepremierem pozostał nadal Min. Skarbu — inż. Eugenjusz Kwiatkowski, Ministrem Handlu i Przemysłu — poseł Roman, Ministrem Ochrony Pracy — Marjan Zyndram-Kościalkowski, Sprawiedliwości — Grabowski, który zajął miejsce po Ministrze Czesławie Michałowskim.

Tak w najogólniejszych skrótach przedstawia się historia gabinetów ostatniego dziesięciolecia. Szkic ten w zupełności potwierdza podkreśloną we wstępie olbrzymią pracę i rolę, jaką w dokonanej w tym okresie czasu przemianie psychiki Narodu oraz gruntownej przebudowie podstaw nowego ustroju odegrał niezapomniany pamięci Wódz Narodu.

Ta dokonana w ciągu dziesięciolecia ewolucja, i przeprowadzona na całym obszarze Rzeczypospolitej, daleko idąca unifikacja i zatarcie śladów

dawnych zaborów, stanowi najbardziej charakterystyczne cechy minionego dziesięciolecia historii Niepodległej Polski.

GABINETY OD MAJA 1936 ROKU DO CZERWCA 1936 ROKU

- 1) Profesora Kazimierza Bartla (od 15/V 1926 r. do 30/IX 1926 r.).
- 2) Marszałka Piłsudskiego (od 2/X 1926 r. do 27/IV 1928 r.).
- 3) Kazimierza Bartla (od 27/IV 1928 r. do 13/IV 1929 r.).
- 4) Dr. Kazimierza Świtalskiego (od 14/IV 1929 r. do 7/XII 1929 r.).
- 5) Kazimierza Bartla (od 29/XII 1929 r. do 17/III 1930 r.).
- 6) Plk. Walerego Ślawka (od 29/III 1930 r. do 23/VIII 1930 r.).
- 7) Marszałka Piłsudskiego (od 25/VIII 1930 r. do 4/XII 1930 r.).
- 8) Plk. Walerego Ślawka (od 4/XII 1930 r. do 26/V 1931 r.).
- 9) Plk. Aleksandra Prystora (od 27/V 1931 r. do 9/V 1933 r.).
- 10) Janusza Jędrzejewicza (od 10/V 1933 r. do 13/V 1934 r.).
- 11) Prof. Leona Kozłowskiego (od 15/V 1934 r. do 28/III 1935 r.).
- 12) Plk. Walerego Ślawka (od 28/III 1935 r. do 12/X 1935 r.).
- 13) Plk. Marjana Zydrama-Kościółkowskiego (od 12/X 1935 r. do 16/V 1936 r.).
- 14) Gen. Felicjana Ślawoja-Składkowskiego (od 16/V 1936 r.).

SPIS MINISTRÓW, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W GABINETACH PO ROKU 1926

- Prof. Kazimierz Bartel, Min. Kol. (od 15/V 1926 r. do 14/VI 1926 r.), Min. Oświaty (od 2/X 1926 r. do 9/I 1927 r.).
- Plk. Beck Józef, Min. Spraw Zagr. (od 2/XI 1932 r.).
- Plk. Boerner Ignacy, Min. Poczt, Telegr. i Telefonów (od 14/IV 1929 r. do 13/IV 1933 r.).
- Prof. Broniewski Witold, Min. Robót Publicznych (od 15/V 1926 r. do 30/IX 1926 r.).
- Inż. Budkiewicz Michał, Min. Komunikacji (od 5/XI 1932 r. do 14/I 1936 r.).
- Czechowicz Gabriel, Min. Skarbu (od 15/V 1926 r. do 4/VI 1926 r. i od 2/X 1926 r. do 8/III 1929 r.).
- Adw. Car Stanisław, Min. Sprawiedliwości (od 2/XII 1928 r. do 7/XII 1929 r. i od 29/III 1930 r. do 4/XII 1930 r.).
- Czerwiński Sławomir, Min. Oświaty (od 14/IV 1929 r. do 4/VIII 1931 r.).
- Prof. Dobrucki Gustaw, Min. Oświaty (od 9/I 1927 r. do 27/VI 1928 r.).
- Dutkiewicz Feliks, Min. Sprawiedliwości (od 29/XII 1929 r. do 17/III 1930 r.).
- Gliwic Hipolit, Min. Przem. i Handlu (od 15/V 1926 r. do 4/VI 1926 r.).
- Grabowski W., Min. Sprawiedliwości (od 16/V 1936 r.).
- Grodyński Tadeusz, Kier. Min. Skarbu (od 8/III 1929 r. do 14/IV 1929 r.).
- Gen. Hubicki Stefan, Min. Opieki Społecznej (od 4/XII 1930 r. do 13/V 1934 r.).
- Jaszczołt, Min. Opieki Społecznej (od 12/X 1935 r. do 16/V 1936 r.).
- Jędrzejewicz Janusz, Min. Oświaty (od 12/VIII 1931 r. do 22/II 1934 r.).
- Jędrzejewicz Wacław, Min. Oświaty (od 22/II 1934 r. do 12/X 1935 r.).
- Dr. Jurkiewicz Stanisław, Min. Opieki Społecznej (od 15/V 1926 r. do 13/IV 1929 r.).
- Józewski Henryk, Min. Spr. Wewnętrznych (od 29/XII 1929 r. do 3/VI 1930 r.).
- Plk. Kaliński Emil, Min. Poczt, Telegr. i Telefonów (od 15/IV 1933 r.).
- Gen. Kasprzycki Tadeusz, Min. Spr. Wojskowych (od 15/V 1935 r.).
- Inż. Klarner Czesław, Min. Skarbu (od 8/VI 1926 r. do 30/IX 1926 r.).
- Plk. Kościółkowski-Zyndram Marjan, Min. Spr. Wewnętrznych (od 28/VI 1934 r. do 16/V 1936 r.), Min. Opieki Społ. (od 16/V 1936 r.).
- Prof. Kozłowski Leon, Min. Reform Rolnych (od 14/XII 1930 r. do 20/III 1932 r.).
- Inż. Kühn Alfons, Min. Komunikacji (od 28/VI 1928 r. do 5/IX 1932 r.).
- Inż. Kwiatkowski Eugeniusz, Min. Przem. i Handlu (od 8/VI 1926 r. do 4/XII 1930 r.) i Ministrem Skarbu (od 12/IX 1935 r.).
- Leśniewski Wiktor, Kier. Ministerstwa Rolnictwa (od 29/XII 1929 r. do 16/I 1930 r.).
- Prof. Ludkiewicz Seweryn, Min. Rolnictwa (od 20/III 1932 r. do 9/V 1933 r.).
- Prof. Makowski Wacław, Min. Sprawiedliwości (od 15/V 1926 r. do 30/IX 1926 r.).
- Matakiewicz Maksymilian, Min. Robót Publiczn. (od 29/XII 1929 r. do 4/XII 1930 r.).
- Plk. Matuszowski Ignacy, Min. Skarbu (od 14/IV 1929 r. do 26/V 1931 r.).
- Plk. Miedziński Bogusław, Min. Poczt, Telegrafów i Telefonów (od 2/X 1926 r. do 13/IV 1929 r.).
- Michałowski Czesław, Min. Sprawiedliwości (od 4/XII 1930 r. do 15/V 1936 r.).
- Prof. Mikułowski-Pomorski Józef, Min. Oświaty (od 15/V 1926 r. do 7/VII 1926 r.).
- Meysztowicz Aleksander, Min. Sprawiedliwości (od 2/X 1926 r. do 2/XII 1928 r.).

Gen. Młodzianowski Kazimierz, Min. Spr. Wewnętrznych (od 15/V 1926 r. do 30/IX 1926 r.).
 Inż. Moraczewski Jędrzej, Min. Robót Publicznych (od 2/X 1926 r. do 7/XII 1929 r.).
 Nakoniecznikoff-Klukowski Bronisław, Min. Rolnictwa (od 10/V 1933 r. do 28/VI 1934 r.).
 Niezabytowski Karol, Min. Rolnictwa (od 2/X 1926 r. do 7/XII 1929 r.).
 Gen. Norwid-Neugebauer, Min. Robót Publicznych (od 4/XII 1930 r. do 20/III 1932 r.).
 Paciorkowski Jerzy, Min. Opieki Społecznej (od 15/V 1934 r. do 12/X 1935 r.).
 Płk. Pieracki Bronisław, Min. Spr. Wewnętrznych (od 22/VI 1931 r. do 14/VI 1934 r.).
 Marsz. Piłsudski Józef, Min. Spr. Wojskowych (od 15/V 1926 r. do 12/V 1935 r.).
 Dr. Polczyński-Janta Leon, Min. Rolnictwa (od 16/I 1930 r. do 20/III 1932 r.).
 Poniatowski Juljusz, Min. Rolnictwa (od 28/VI 1934 r.).
 Płk. Prystor Aleksander, Min. Opieki Społecznej (od 14/IV 1929 r. do 4/XII 1930 r.) i Min. Handlu i Przemysłu (od 4/XII 1930 r. do 26/V 1931 r.).
 Raczyński Aleksander, Min. Rolnictwa (od 21/VI 1926 r. do 30/IX 1926 r.).

Raczyński Józef, Min. Rolnictwa (od 15/V 1926 r. do 21/VI 1926 r.).
 Rajchman-Floyar Henryk, Min. Przem. i Handlu (od 15/V 1934 r. do 12/X 1930 r.).
 Inż. Romocki Paweł, Min. Komunikacji (od 14/VI 1926 r. do 27/VI 1928 r.).
 Gen. Składkowski-Sławoj Felicjan, Min. Spr. Wewnętrznych (od 2/X 1926 r. do 7/XII 1926 r., od 3/VI 1930 r. do 22/VI 1931 r. i od 16/V 1936 r. Prezesem Rady Ministrów).
 Prof. Staniewicz Witold, Min. Reform Rolnych (od 26/VI 1926 r. do 4/XII 1930 r.).
 Prof. Sujkowski Antoni, Min. Oświaty (od 7/VII 1926 r. do 30/IX 1926 r.).
 Dr. Świtalski Kazimierz, Min. Oświaty (od 27/VI 1928 r. do 13/IV 1929 r.).
 Prof. Świętosławski Wojciech, Min. Oświaty (od 12/X 1935 r.).
 Płk. Ulrich J., Min. Komunikacji (od 14/I 1936 r.).
 Zaleski August, Min. Spr. Zagranicznych (od 15/V 1926 r. do 2/XI 1932 r.).
 Gen. dr. Zarzycki Ferdynand, Min. Handlu i Przemysłu (od 29/V 1931 r. do 13/V 1934 r.).
 Prof. Zawadzki Władysław, Min. Skarbu (od 5/IX 1932 r. do 12/X 1935 r.).

JADWIGA SCHEINKOENIG, REF. MIN. SPR. WEWN.

ORGANIZACJA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ W POLSCE

Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. nazywa administrację „służbą publiczną”. Określenie to stanowi samo w sobie cały program, przeciwstawiając ciasnemu pojmowaniu administracji, jako „władzy wykonawczej”, jej rolę twórczą w obrębie całokształtu organizacji państwowej i to twórczą, w najlepszym tego słowa znaczeniu, bo skierowaną przede wszystkim ku służeńiu sprawie publicznej i interesom Państwa oraz jego obywateli.

W tymże samym artykule, Konstytucja rozróżnia administrację „rządową” i administrację „samorządową”, stwierdzając jednocześnie, iż obie te administracje łącznie tworzą administrację „państwową”.

I w tem postanowieniu Konstytucji, znajdujemy również ważne myśli państwowo-twórcze i nowe nastawienia w porównaniu ze stanem dawniejszym. Wynika w szczególności z tego postanowienia Konstytucji, że niema miejsca na konkurencję administracji rządowej i samorządowej, że obie te administracje nie mogą być uważane za coś przeciwnego, lecz obie są jednakowo administracją „państwową”, bo obie służą Państwu, a jedynie, pod względem organizacyjnym, wykazują pewne różnice. Przytoczone przez nas dwa postanowienia Konstytucji kwietniowej, wskazują wy-

raźnie wytyczne w zakresie organizacji administracji. Wytyczne te stosowane są konsekwentnie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, a przepisy Konstytucji kwietniowej są tylko pewnym stwierdzeniem istotnego stanu rzeczy i jego prawnokonstytucyjną stabilizacją. Dorobek w dziedzinie organizacji administracji, w obrębie ubiegłego dziesięciolecia, jest istotnie bardzo poważny, zwłaszcza gdy się zważy, że przypadł do załatwienia, w tym zakresie, cały szereg nagłych a niezalutwionych problemów.

Pierwszym problemem, który domagał się jak najrychlejszego załatwienia, było ujednolicenie organizacji administracji na terenie całego Państwa i wyrzucenie poza nawias resztek dawnych systemów administracyjnych, odziedziczonych po zaborcach. To dzieło ujednolicenia organizacji administracji zostało dokonane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, z mocą ustawy z 19 stycznia 1928 r., „o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej”. Rozporządzenie to wprowadza jednolitą organizację na obszarze całego Państwa, z wyjątkiem jedynie województwa śląskiego, które w ustawie konstytucyjnej z 1920 r. ma zagwarantowaną odrębność w tym względzie.

Rozporządzenie z 19 stycznia 1928 r., porządkuje i umacnia organizację województw i starostw, realizując w tym względzie zasady nawskroś postępowe. W szczególności rozporządzenie to, jako też wydane do niego rozporządzenia wykonawcze:

po pierwsze, przeprowadzają zasadę ścisłego określenia odpowiedzialności każdego urzędnika na każdym stanowisku;

po drugie, akcentują silnie zasadę zaufania do urzędnika, postanawiając, iż zakres każdego urzędnika powinien być w granicach jego kwalifikacji jak najszerszy;

po trzecie, odciażają w ten sposób urzędników kierowniczych od roboty papierowej, zwracając ich ku najważniejszym zadaniom społeczno-politycznym i gospodarczym;

po czwarte, wprowadzają udział kolegów obywatelskich w wykonywaniu administracji rządowej, zapewniając w ten sposób, w drodze współpracy elementu urzędniczego i obywatelskiego, skoordynowanie administracji z istotnymi wymogami życia.

Wspomnieliśmy tu tylko o niektórych najważniejszych zasadach, na których oparto organizację t. zw. administracji lokalnej, t. j. działającej w terenie.

W parze z reorganizacją administracji lokalnej poszła reorganizacja aparatu centralnego, czyli Ministerstw. Aparat ten w początkach naszej niepodległości został nadmiernie rozbudowany, do tego stopnia, że istniało 17 Ministerstw, nie licząc wielkiej liczby samodzielnych urzędów centralnych. Obecnie liczbę Ministerstw zredukowano do 11-tu, poddając równocześnie wszystkie t. zw. urzędy centralne, władzy i nadzorowi poszczególnych Ministerstw. Zwłaszcza skasowanie osobnych Ministerstw Robót Publicznych oraz Reform Rolnych umożliwiło dokonanie znacznego uproszczenia i potanienia organizacji administracji.

Równoległe z tem, starano się jasno określić zadania poszczególnych instancji administracyjnych w przekroju pionowym. Gdy w swoim czasie Ministerstwa miały tendencje do skupiania w swoim ręku jak największą ilość decyzji, co w prostej linii prowadziło do pomnożenia obiegu papierowego i przeciążenia instancji centralnych, w załatwianiu drobnych spraw bieżących, obecnie zwrócono szczególniejszą uwagę na odciążenie Ministerstw od drobnych spraw bieżących, które przekazano do decyzji władzom lokalnym. Ministerstwa, uwolnione od balastu papierowego, mogą tem intensywniej, zwrócić się ku istotnym swoim zadaniom, które obejmują studjowanie i pogłębianie aktualnych problemów, przepracowywanie ich w sposób ogólny, organizowanie i nastawianie podległej administracji lokalnej i jej kontrolowanie.

Czynność administracji lokalnej natomiast skierowana jest przede wszystkim ku obsłudze obywatela. Popularnie mówi się więc, że władze centralne „rządzą”, a władze powiatowe „administrują”. Ich organizacja nastawiona jest przede wszystkim

na dokładne studjum terenu i jego zagadnień oraz na stały i bezpośredni kontakt z szerokimi sferami ludności.

Pośrodku ustawiono organizację wojewódzką, która koordynuje i nadzoruje administrację powiatową. Wobec tego bowiem, że Polska podzielona jest na 264 powiaty, byłoby rzeczą niemożliwą dla władz centralnych, administrowanie tak olbrzymią liczbą urzędów i to ze znacznej odległości.

Rozporządzenie organizacyjne z 19 stycznia 1928 r., uporządkowało jeszcze jedno ważne zagadnienie. Jest to zagadnienie t. zw. zespolenie administracji. Przedstawia się ono następująco:

Mówiliśmy o tem, że mamy 11 Ministrów, a dawniej mieliśmy ich znacznie więcej. Każde Ministerstwo miało dość naturalną tendencję do tworzenia i rozbudowywania własnej organizacji, sięgającej aż do powiatów. Powstały w ten sposób, w pierwszych latach naszej niepodległości, liczne równoległe organizacje urzędów, sięgające od Warszawy i od poszczególnych Ministerstw w głąb kraju. Rezultat takiej organizacji był nader oplakany, gdyż w każdym powiecie powstała wielka liczba niezależnych wzajemnie urzędów, z których każdy, przy pomocy własnych urzędników, sprawował część władzy. W najgorszym położeniu znalazły się szerokie koła obywateli, zmuszone biegać od urzędu do urzędu. Cierpiała na tem również jednolitość polityki państwowej, gdyż poszczególne te urzędy resortowe nie były wzajemnie dostatecznie uzgodnione, toczyły ze sobą spory kompetencyjne i kierowały się rozmaitemi nastawieniami.

Wprawdzie, pod presją czynników społecznych, już dość wcześniej, wskutek utworzenia Urzędów wojewódzkich cały ten chaos administracyjny został częściowo uporządkowany, jednak dopiero rozporządzenie Prezydenta z 19 stycznia 1928 r., w silny i zdecydowany sposób przeprowadziło t. zw. zasadę zespolenia, nadając wojewodom i starostom daleko idący wpływ, na urzędy od nich bezpośrednio niezależne. Dzięki tym uprawnieniom, wojewodowie koordynują działalność całej administracji w myśl jednolitej linii polityki rządowej.

Przeprowadzenie daleko idącego zespolenia urzędów instancji powiatowej i wojewódzkiej połączone ze skasowaniem licznych urzędów, przyniosło również dodatnie skutki oszczędnościowe, upraszczając organizację i umożliwiając zmniejszenie liczby personelu oraz korespondencji.

Nie zapomniano również rozporządzenie Prezydenta z 19 stycznia 1928 r., o kardynalnym zagadnieniu obrony Państwa i w dobitny sposób podkreśliło potrzebę współdziałania administracji cywilnej i wojskowej. Na wypadek niebezpieczeństwa cała wogóle administracja cywilna przechodzi pod władzę Wojewody, co znakomicie ułatwia uczynienie zadość postulatowi obrony Państwa.

Administracja nie może być pozbawiona możliwości zastępowania, w razie koniecznej potrzeby,

odpowiedniej siły, dla przeprowadzenia woli Rządu. Stosowanie siły jest zresztą ostateczną ewentualnością. Obowiązkiem administracji jest przede wszystkim przewidywać rozwój wypadków i możliwość zakłócenia spokoju i porządku uprzedzić. Zarówno w zakresie tej działalności prewencyjnej, jak i represyjnej administracja musi posiadać odpowiednio zorganizowane siły wykonawcze, którymi mogłaby, w każdej chwili, dysponować. Takim na wzór wojskowy zorganizowanym korpusem jest **Policja Państwowa**, której organizacja dokonana została rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 marca 1928 r., a więc prawie równocześnie z reorganizacją samej administracji wojewódzkiej i powiatowej. Policja Państwowa w sprawach utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego podlega dyspozycji Starostów i Wojewodów. W sprawach swojej organizacji wewnętrznej, szkolenia i zbrojenia, dyscypliny i t. d. podlega swoim komendantom, a przez Komendanta Głównego Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Prócz tego Policja Państwowa w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw jest organem władz sądowych i prokuratorskich, stosownie do obowiązujących przepisów postępowania karnego.

Wspomnieliśmy na wstępie, że Konstytucja obok administracji rządowej (której nową organizację pokrótce omówiliśmy), odróżnia administrację samorządową, obejmującą samorząd t. zw. terytorjalny i gospodarczy.

Samorząd terytorjalny, jak nazwa wskazuje, polega na tem, że ludność zamieszkująca pewne terytorja a mianowicie gminy wiejskie i miejskie oraz powiaty, powołana jest przez ustawy do załatwiania pewnych spraw lokalnych, bezpośrednio koła mieszkańców obchodzących.

Polska odziedziczyła w poszczególnych dzielnicach różne formy samorządu wprowadzone przez zaborców. Formy te nie przedstawiały z natury rzeczy jednolitego systemu i niebyły przystosowane do potrzeb odrodzonej państwowości polskiej. Stąd też, od pierwszej chwili, musiało być dążeniem odpowiedzialnych czynników ujednolicenie organizacji tego samorządu i przystosowanie jej do zmienionych warunków własnego bytu państwowego. Było to tem bardziej konieczne, że w czasach zaborczych samorząd z natury rzeczy musiał uważać siebie i był uważany przez społeczeństwo za zdobywcę na rządach zaborczych, a stąd wynikała skłonność czynników samorządowych do przeciwstawiania się administracji rządowej, jako administracji obcej. W Polsce Niepodległej tego rodzaju tendencje nie mogły oczywiście znaleźć zastosowania.

Reorganizacja ustroju samorządu terytorjalnego została dokonana ustawą z 23 marca 1933 r. Ustawa ta zrealizowała trzy zasadnicze postulaty:

Pierwszym postulatem jest **ujednolicenie ustroju samorządu** na terenie całego Państwa (z wyjątkiem Województwa śląskiego, które posiada specjalny samorząd i autonomję);

Drugą zasadą tej ustawy jest dążenie do **usprawnienia działalności samorządu**, jako odrębnej gałęzi administracji państwowej;

Trzecią wreszcie jest sprawa **stosunku samorządu do Państwa** i do administracji rządowej.

Poruszymy pokrótce powyższe trzy zagadnienia:

Jeżeli chodzi o sprawy unifikacji, to ustawa zunifikowała przede wszystkim jednolite nazwy organów samorządowych na poszczególnych stopniach, wprowadzając jednolite mianownictwo jak „zarząd gminy”, „zarząd miejski”, „wójt”, „prezydent miasta” i t. d. Ustawa z 23 marca 1933 r. wprowadziła również jednolitą pięcioletnią kadencję dla wszystkich stopni samorządu, poczem ma nastąpić całkowite odnowienie składu poszczególnych samorządów, podczas gdy poprzednio, na obszarze niektórych województw, kadencja była dłuższa, a co 3 lata ustępowała połowa radnych. Ujednoliciła również ustawa prawo wyborcze do samorządu na obszarze całego Państwa, na podstawie zasady **równości i powszechności**, która najszersze warstwy społeczeństwa wciąga do udziału w pracy samorządowej. Zasada równości i powszechności, w nowej ustawie samorządowej, stanowi duży postęp w porównaniu z prawem wyborczym, obowiązującym poprzednio w niektórych województwach, a dającym pierwszeństwo tym obywatelom, którzy opłacają podatki (t. zw. prawo wyborcze kurjalne).

Naturalną jest rzeczą, że praca samorządowa wymaga ludzi doświadczonych oraz ściśle związanych z terenem. To też nowa ustawa samorządowa uzależniła bierne prawo wyborcze od ukończenia lat 30, czynne zaś od ukończenia lat 24 i najmniej rocznego zamieszkania na obszarze danego związku samorządowego.

I to jednak ustawa uznała jeszcze za niewystarczające, wprowadzając dla radnych miejskich, ławników, członków rad powiatowych i wydziałów powiatowych oraz sołtysów i podsołtysów wymóg władania językiem polskim w słowie i piśmie. Pewne wyjątki dopuszczono na terenach narodowościowo-mieszanych. Członkowie wydziałów powiatowych ponadto muszą posiadać odpowiednie praktyczne przygotowanie w zakresie gospodarki samorządowej.

Jak widzimy z tych przepisów ustawa z 23 marca 1933 r. stara się zapewnić odpowiedni dobór ludzi, a temsamem podnieść wysoko poziom nasyżonych samorządów.

Jeżeli chodzi o dążenie do **usprawnienia administracji samorządowej**, to ustawa z 23 marca 1933 roku, specjalną uwagę zwróciła na gminę wiejską, jako podstawową jednostkę samorządową. Przede wszystkim wprowadzono w województwach południowych i zachodnich, t. zw. gminy zbiorowe, zamiast istniejących w tych województwach gmin jednowioskowych, które w nowym ustroju przetworzone zostały na gromady. Wzmocniły się, w ten sposób, podstawy należytego funkcjonowania administracji gminnej, ponieważ nowe gmi-

ny zbiorowe, obejmujące większą ilość gromad, jako zasobniejsze materialnie mogą lepiej spełniać swoje zadania. Jest to tem ważniejsze, że gmina obok spraw samorządowych, czyli t. zw. zakresu własnego, załatwia również dużą ilość spraw z zakresu administracji rządowej, czy t. zw. zakresu zleconego.

Dla dalszego usprawnienia administracji gminnej, a podobnie i administracji miejskiej, nowa ustawa samorządowa ograniczyła zakres działania zarządów kolegjalnych (zbiorowych), a punkt ciężkości zarządu gmin wiejskich i miejskich przeniosła na przełożonych tych gmin (wójta, prezydenta miasta), wychodząc z założenia, że w ten sposób zostaje lepiej uwydatniona odpowiedzialność za kierownictwo sprawami gospodarczymi.

Ważną inowacją, wprowadzoną przez ustawę z 23 marca 1933 r., jest instytucja zawodowych kierowników administracji samorządowej, a mianowicie zawodowych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Instytucja tych zawodowych przełożonych gmin zapewnia, w pracy samorządowej, zarówno większą fachowość, jak i większą stałość, gdyż jednocześnie ustawa dla zawodowych kierowników samorządów wprowadziła dziesięcioletnią kadencję, a także nadała im prawa emerytalne, normując wogóle ich stosunek służbowy.

Wszystko to łącznie stanowi krok naprzód na drodze do istotnego usprawnienia administracji samorządowej.

Wreszcie, jeżeli chodzi o stosunek samorządu do Państwa i Rządu, ustawa z 23 marca 1933 roku zajęła stanowisko jedności administracji rządowej i samorządowej, podkreślając w przepisach o nadzorze Państwa nad samorządem zasadę, iż samorząd jest powołany do sprawowania administracji państwowej w zakresie potrzeb miejscowych.

Rozumie się, iż porządkując tak olbrzymią dziedzinę, ustawa z 1933 r. nie mogła i nie zamierzała dokonać całkowitej unifikacji, a uwzględniła przede wszystkim te problemy, które jako najpilniejsze wysuwały się na pierwszy plan.

Omówiliśmy pokrótce reformy ostatniego dziesięciolecia w zakresie organizacji administracji

centralnej, dalej rządowych władz wojewódzkich i powiatowych, oraz samorządu terytorjalnego. Równolegle z zagadnieniem organizacji, szczególną uwagę zwrócono na wprowadzenie nowoczesnych zasad postępowania administracyjnego, regulującego sposób załatwiania spraw, wydawania decyzji i wzajemnych stosunków między władzą a interesantem. W tym względzie rozporządzenie z 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym, przyniosło szereg istotnych i ważnych przepisów, mających na celu przyspieszenie biegu spraw oraz liczne ułatwienia dla szerokich kół obywateli przy załatwianiu spraw w urzędach. Po raz pierwszy wprowadzone zostały w życie przepisy o przyjmowaniu wszelkich podań ustnych do protokołu, o zezwoleniu osobom zainteresowanym przeglądania w urzędach akt sprawy, o ograniczeniu prawa wzywania stron i świadków do urzędów, jeżeli to jest połączone ze znaczniejszą stratą czasu. Po raz pierwszy również w ustawie tej znalazł się przepis, że każda sprawa urzędowa, która nie zostanie załatwiona w określonym terminie, winna być na żądanie osoby zainteresowanej przekazana do władzy wyższej. Wogóle jako naczelną zasadę postępowania ustawa podkreśliła: dążenie do „celowości, szybkości, prostoty i zaoszczędzenia kosztów”.

Ustawa o postępowaniu administracyjnym jest jedną z pierwszych tego rodzaju kodyfikacji w Europie. Oprócz tej ustawy wydano równocześnie dwie inne ustawy, a mianowicie o postępowaniu przymusowym oraz o postępowaniu karno-administracyjnym, porządkując i te dwie niezmiernie ważne dziedziny.

Mówiąc o dokonanych reformach posługiwałem się na określenie aktów ustawodawczych wyrazem „ustawa”. Formalnie biorąc jednak akty te nie zostały wydane przez Ciała Ustawodawcze, lecz przez Prezydenta Rzeczypospolitej w formie t. zw. „rozporządzeń z mocą ustawy”. W tym względzie, szczególnie okres pełnomocnictw Prezydenta Rzeczypospolitej z lat 1926 do 1928, przyniósł wielką ilość niezmiernie ważnych aktów, dzięki którym dokonała się daleko idąca unifikacja zarówno w zakresie organizacji, jak i obowiązującego prawa.

H. EILE

SAMORZĄD A PAŃSTWO

Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku, w art. 4 stanowi: „W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki. Państwo powoła samorząd terytorjalny i gospodarczy do

udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego”.

Pozatem, w ramach dziesiątego rozdziału tej ustawy konstytucyjnej, zatytułowanego „Administracja państwowa” — art. 72 m. in. stanowi: „Administrację państwową sprawuje: a) administracja rządowa, b) samorząd terytorjalny, c) samorząd gospodarczy”. Art. 75 zaś ustawy kon-

stytucyjnej m. in. stanowi: „Stosownie do podziału Państwa na obszary administracyjne powołuje się do urzeczywistniania zadań administracji państwowej, w zakresie potrzeb miejscowych, samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny”.

Z treści poprzednio przytoczonych postanowień nowej Konstytucji wynika, że samorząd terytorjalny:

a) jest przez Państwo powołanym organem państwowym, który bierze udział w wykonywaniu zadań życia zbiorowego;

b) spełnia część zadań administracji państwowej;

c) obejmuje swym zasięgiem sprawy o znaczeniu miejscowym, oraz

d) jest trzystopniowy.

Samorząd terytorjalny jest więc organem Państwa, przez nie powołanym, celem obsługiwanym interesów publicznych, a więc załatwiania spraw publicznych i zaspakajania potrzeb publicznych, dotyczących obszaru województwa, powiatu lub gminy.

Nowa Konstytucja zatem zrywa wyraźnie z teorią naturalnego prawa gminy do samorządu. Istnieje on, ponieważ Państwo chce, żeby istniał i spełniał zadania, których ono samo nie spełnia, bo z ich spełniania rezygnuje na rzecz samorządu terytorjalnego. Z woli więc Państwa, wyręcza je samorząd terytorjalny w obsłudze pewnych interesów publicznych, to znaczy w załatwianiu pewnych spraw publicznych i zaspakajaniu pewnych potrzeb publicznych. To wyręczenie polega na tem, iż szeregu takich interesów o znaczeniu miejscowym nie obsługuje, a więc szeregu spraw o znaczeniu miejscowym nie załatwia i szeregu potrzeb o znaczeniu miejscowym nie zaspakaja administracja rządowa, to znaczy organa rządowe, lecz obsługuje, załatwia i zaspakaja administracja samorządowa, to znaczy organa samorządowe. Omawiane interesy obsługuja, a więc sprawy te załatwiają i potrzeby te zaspakajają, mówiąc potocznym językiem, nie urzędnicy państwowi, lecz obsługuje, załatwia i zaspakaja samo społeczeństwo. Ono to powołuje spośród siebie, w skład organów samorządowych, pewną liczbę obywateli, którzy znów dobierają sobie do pomocy pewną liczbę pracowników samorządowych.

W ten sposób realizuje się zasada udziału społeczeństwa, w wykonywaniu zadań administracji państwowej. Udział ten zaś organizuje samorząd terytorjalny.

O ile weźmiemy pod uwagę organa samorządowe, istniejące na obszarze całego Państwa, to wymienione dalej, zamiast organów rządowych (lub urzędników państwowych), obsługuja miejscowe interesy, załatwiają miejscowe sprawy i zaspakajają miejscowe potrzeby, o charakterze publicznym:

w powiatowych związkach samorządowych — rady powiatowe i wydziały powiatowe,

w miastach — rady miejskie i zarządy miejskie,

w gminach wiejskich — rady gminne i zarządy gminne.

Rady powiatowe, miejskie i gminne są organami stanowiącymi (uchwalającymi) i kontrolującymi, zaś wydziały powiatowe, zarządy miejskie i gminne są organami wykonawczymi i zarządzającymi.

Gminy wiejskie dzielą się na gromady. One, w przeciwstawieniu do powiatów, miast i gmin wiejskich, nie są związkami samorządowymi. Organami gromadzkimi są: rada gromadzka (zebranie gromadzkie) i sołtys.

Cechą charakterystyczną samorządowych organów przede wszystkim jest, że one są samodzielne i hierarchicznie niezależne. Tem też one różnią się głównie od organów rządowych. Tę różnicę ujmuje prof. Panejko: „Gdy administracja rządowa opiera się na systemie hierarchicznie zorganizowanej biurokracji, to administracja samorządowa wykonywana jest przez samodzielne organy, nie pozostające w żadnym hierarchicznym stosunku do jakichkolwiek organów, czy to będą organy rządowe, czy też samorządowe wyższego rzędu. Te miejscowe organy, obejmujące działalnością swą mniejsze lub większe części terytorjum państwowego, mogą powstawać zarówno z wyboru, jak i z nominacji, mogą być nimi tak jednostkowe, jak i kolegalne urzędy. Ustrój wewnętrzny jednostki samorządowej jest rzeczą drugorzędną, a istotną rzeczą jest jej samodzielność i niezależność hierarchiczna. Te dwie cechy stanowią istotę tego, co nazywamy decentralizacją administracji państwowej. W tem znaczeniu decentralizacja jest zupełnie identyczna z samorządem. Samorząd jest zatem opartą na przepisach ustawy zdecentralizowaną administracją państwową, wykonywaną przez lokalne organy, niepodległe hierarchicznie innym organom i samodzielne w granicach ustawy i ogólnego porządku prawnego. Z powyższej definicji wypływa, że samorząd badany ze stanowiska stosunku jego do Państwa, wykazuje dwa zasadnicze typowe elementy, do których należą: spełnianie administracji państwowej i decentralizacji tej administracji”.

Z założenia jedności samorządu terytorjalnego i Państwa, jeszcze na dwa lata przed nową Konstytucją wyszła ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego z dnia 23 marca 1953 roku. A jeszcze przedtem, na podstawie szeregu ustaw (odnoszących się do szkolnictwa powszechnego, opieki społecznej i t. p.) samorządowi terytorjalnemu przekazano do spełniania liczne zadania w dziedzinach, objętych działalnością Państwa.

Nie zawsze istniała jedność samorządu terytorjalnego i Państwa. Zwłaszcza nie istniała ona na ziemiach polskich. W dobie zaborów, samorząd terytorjalny, o ile wogóle istniał, opierał się na zasadach, ustanowionych przez zaborców, na zasadach, które wyrażały myśl obcą, a nie polską, na zasadach, które miały służyć i służyły interesom państwa wrogiego, a nie własnego. Dziś rola samorządu jest przecież całkiem inna. Samorząd opiera się na ustawach, które uchwalają polski

Sejm i Senat, na podstawie projektów, wniesionych dziś przez polski Rząd, w intencji stworzenia samorządu, który, pozostając w zupełnej harmonii z Państwem, oddawałby możliwie największe usługi i możliwie największe korzyści własnemu państwu i własnemu społeczeństwu. Mimo to, na szczęście coraz rzadziej, spotykamy jeszcze zapatrywania, że samorząd terytorjalny stanowi jakby tarczę lub wał ochronny, z poza którego społeczeństwo skutecznie może, a nawet powinno, walczyć z Państwem czy Rządem. Te zapatrywania wywodzą się z czasów zaborczych, kiedy walka społeczeństwa polskiego z państwem (ale zaborczym) czy rządem (ale zaborczym) była przejawem naturalnym. Możliwość prowadzenia z rządem zaborczym walki pod znakiem samorządu, była nawet wygodna dla społeczeństwa polskiego, jako że samorząd stanowił niemal jedyną przez państwo zaborcze tolerowaną formę organizacji polskiego życia zbiorowego.

Obecnie społeczeństwo polskie nie ma potrzeby walczyć z Państwem Polskiem. A co się specjalnie tyczy samorządu terytorjalnego, posiada on, obok niezależności, dużą samodzielność i szerokie pole działania i pracy. Świadczy o tem dobitnie chociażby wysokość budżetów związków samorządowych. Tak wydatki ogółu Związków Samorządowych na obszarze całego Państwa preliminowano na rok budżetowy 1934/35 w łącznej wysokości 635.985 tysięcy złotych. Suma ta równa się prawie jednej czwartej części budżetu państwowego.

Na udziale społeczeństwa w spełnianiu zadań administracji państwowej, wychodzi dobrze zarówno społeczeństwo, jak i Państwo. Zamiast bowiem organów rządowych (urzędników państwowych), związanych i kierowanych dyspozycjami i instrukcjami, wydawanymi centralnie ze stolicy i wskutek tego, nie zawsze mogących w indywidualny sposób uwzględniać miejscowe warunki i stosunki, a temsamem nie zawsze mogących w indywidualny sposób obsługiwać miejscowe interesy, załatwiać miejscowe sprawy i zaspakajać miejscowe potrzeby, zajmują organy samorządowe, wyłonione spośród miejscowego obywatelstwa. Te organy, niezależnie od żadnych dyrektyw z góry oraz, z natury rzeczy, orjentujące się lepiej, niż organy (urzędy) państwowe w ściśle miejscowych interesach, sprawach i potrzebach, mogą w ich obsłudze, załatwianiu i zaspakajaniu kierować się łatwiej miejscowymi indywidualnościami.

Państwo zyskuje znow z tego względu, gdyż wzmaganie się, z biegiem czasu oraz rozwojem życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, ilości interesów, spraw i potrzeb oraz ich komplikowanie się, powoduje konieczność równoległego powiększania aparatu administracji państwowej i istnienia takiego aparatu w najmniejszych nawet miejscowościach. Tego zaś rodzaju rozbudowa aparatu administracyjnego rządowego, to znaczy aparatu, złożonego z urzędników państwowych, pochłaniałaby niepomniernie duże wydatki ze skarbów Państwa. Wyręczenie więc pod pew-

nymi względami administracji rządowej przez administrację samorządową, stanowi poważną oszczędność.

Z niezależności i samodzielności organów samorządowych oraz podchodzenia przez nie w sposób indywidualny do spełniania zadań administracji państwowej o znaczeniu miejscowym, nie wynika jednak, iż organy samorządowe mogą iść luzem, to zn., że mogą załatwiać sprawy danego powiatu lub miasta czy zaspakajać potrzeby danej gminy wiejskiej, bez uwzględniania zasad i wytycznych, jakimi kieruje się Państwo w dziedzinie szkolnictwa, opieki społecznej, zdrowia publicznego, budowy dróg, popierania przemysłu i rolnictwa i t.p. Każdy bowiem organ samorządowy, w mniejszym lub większym stopniu, wykonuje część zadań administracji państwowej. Każdy więc organ samorządowy stanowi jedno z kółek tej ogromnej maszyny, jaką jest administracja państwowa. Wszystkie kółka maszyny muszą koniecznie obracać się w tym samym kierunku. Jeżeli dzieje się inaczej, maszyna działa źle lub wogóle przestaje działać. Konieczne więc jest, by działalność i praca wszystkich bez wyjątku związków samorządowych pozostawała w zgodzie i harmonii z działalnością Państwa i jego organów. Poza tem związki samorządowe muszą zwracać uwagę na działalność i pracę innych związków samorządowych. Każda szkoła powszechna, zbudowana i utrzymywana przez gminę czy każdy kilometr drogi, zbudowany i utrzymywany przez powiat, stanowi przecież część ogólniej sieci szkół powszechnych na obszarze Państwa czy ogólnej sieci dróg na obszarze Państwa. A jednym z warunków dobroci, sprawności i celowości sieci jest, by wszystkie jej części były jednakowe.

W rachubę jeszcze wchodzi, że samorząd terytorjalny, w szczególności gminy miejskie i wiejskie spełniają szereg zadań, poruczonych im do spełnienia przez władze państwowe. Stanowi to, głębiej w sprawy Państwa, zwłaszcza jego obronności sięgające powiązanie działalności administracji rządowej i administracji samorządowej. Gminy miejskie i wiejskie są przecież powołane do przygotowywania spisu poborowych, dostarczania rekruta i t. p. W szczególności zaś na wypadek wojny, gminy zajmują się mobilizacją ludzi, zwierząt, środków transportowych, żywności i t. p. Działalność pod wspomnianymi względami czynników samorządowych jest podstawą dalszej działalności czynników państwowych.

Należy mieć zawsze i we wszystkim na względzie, że miasto X czy wieś Y, jakkolwiek stanowi odrębną i samodzielną gminę, jest jednak częścią składową Państwa oraz że samorząd miasta X czy wsi Y powołany jest do spełniania części zadań administracji państwowej. Z tych to względów, samorząd działa i pracuje w obrębie granic, jakie mu wyznaczają ustawy. Jest rzeczą jasną, że społeczeństwo dążyło i dąży, by czynnik obywatelski posiadał możliwie największy udział i wpływ na administrację państwową. Gdy zaś rozmiar wspo-

nianego wpływu i udziału w administracji państwowej zależy od ustawodawcy, to łatwo zrozumieć, iż społeczeństwo polskie znajduje się obecnie w zupełnie odmiennej sytuacji, niż znajdowało się przed zmartwychwstaniem państwowości polskiej w listopadzie 1918 r. Rządy zaborcze bowiem bardzo niechętnie powierzały Polakom spełnianie zadań administracyjnych. W konsekwencji, krąg tych zadań był bardzo szczupły, przyczem wpływ obywateli — Polaków na sposób spełniania omawianych zadań był przeważnie znikomy. Samorząd przecież w dobie zaborów, i to nawet w tych dzielnicach, gdzie był szerzej rozbudowany, miał służyć nie interesom gmin polskich i społeczeństwa polskiego, lecz przede wszystkim interesom rządów zaborczych. Tak to już były skonstruowane ustawy, bądź wydawane przez rząd rosyjski, bądź uchwalane przez parlamenty austriacki i pruski, że samorządowi na ziemiach polskich dostawały się w udziale zadania, co do których rządowi zaborczym było obojętne, jak te zadania będą spełniane, oraz o ile samorząd mógł te zadania spełniać taniej, niż by to była czyniła administracja rządowa za pośrednictwem urzędników państwowych. W b. Galicji wprowadził Sejm krajowy uchwałę ustawy samorządowej, lecz był on krępowany ustawami ramowymi, uchwalanymi przez parlament austriacki. Te ramowe ustawy stanowiły z konieczności podstawę i kręgosłup ustaw krajowych. Były one tedy tylko rozszerzeniem też, ustalonych centralnie w Wiedniu.

Jeżeli w stanie rzeczy, który u nas istniał w dobie niewoli, życie społeczeństwa miało inne cele, niż państwo, do którego było siłą wcielone, zrozumiałe jest, iż instytucje samorządu przeciwstawiały się temu państwu, ponieważ było ono zaborcze i wrogie, a społeczeństwo było zainteresowane w osłabianiu zaborcy. Obecnie natomiast społeczeństwo zainteresowane jest we wzmacnianiu własnego Państwa. Samorząd, obecnie, jest bowiem organiczną częścią Państwa, organy samorządu są organami państwowego życia Narodu. Administracja samorządowa i administracja rządowa łącznie składają się na administrację państwową, muszą zatem stanowić jedność strukturalną i faktyczną.

Do tego też zmierza dokonana w 1933 r. reforma ustroju samorządu terytorjalnego, oraz dokonana w 1935 r. reforma ustroju politycznego Państwa. Reformy te zespoliły i uzgodniły w trafny i celowy sposób działalność Państwa i samorządu w dziedzinie administracji państwowej. Zaistniały tedy warunki zgodnej i harmonijnej oraz wzajemnie się uzupełniającej działalności pracy administracji rządowej i administracji samorządowej. Każdej z nich przyznano taki zakres i zasięg działania, jaki odpowiada z jednej strony interesowi Państwa, a z drugiej strony interesowi związków samorządowych i ich ludności. Zadania bowiem administracji państwowej o znaczeniu miejscowym, a więc zadania, obchodzące w szczególności jeden odcinek: województwo, powiat, miasto lub wieś, wy-

rażnie przekazano do spełniania administracji samorządowej. Nie będzie więc więcej administracja rządowa wkraczać w czynności administracji samorządowej i naodwrot. Ustaly wreszcie kolizje i skończyła się dwutorowość pracy, wobec czego odpadają szkodliwe zgrzyty i tarcia. Jednocześnie też osiągnięto, że żaden interes publiczny nie pozostanie bez obsługi, żadna sprawa publiczna nie pozostanie bez załatwienia oraz, że żadna potrzeba publiczna nie pozostanie bez zaspokojenia. Tej zaś gałęzi administracji państwowej, rządowej lub samorządowej, przypadło daną sprawę załatwiać czy potrzebę zaspakajać, która zdolna jest to uczynić z największym pożytkiem dla Państwa i społeczeństwa, a więc uczynić najbardziej celowo, sprawnie, rychło i oszczędnie.

Reforma ustroju samorządu terytorjalnego, w porównaniu z poprzednim stanem, nie tylko nie zwęziła, lecz nawet rozszerzyła zasięg i zakres działania samorządu. W ten sposób poddano administracji samorządowej liczne dziedziny życia publicznego i temsamem uczyniono z administracji samorządowej obszerną i ważną gałąź administracji państwowej. Ta okoliczność łącznie z zasadą jedności administracji państwowej wymaga, by działalność administracji samorządowej była prawidłowa i racjonalna oraz nie odbiegała od interesu całości.

Z tych względów, administracja samorządowa podlega nadzorowi. Według postanowienia art. 75 nowej Konstytucji: „Nadzór nad działalnością samorządu sprawuje Rząd przez swoje organy lub przez organy samorządu wyższego stopnia”. Niezależnie od tego nadzoru istnieje w związkach samorządowych kontrola wewnętrzno-obywatelska.

Wspomniany nadzór, wykonywany przez Rząd przez jego organy lub przez organy samorządu wyższego stopnia, ma dwa zadania do spełnienia. Pierwsze to stałe czuwanie nad prawidłowością i celowością funkcjonowania administracji samorządowej, w celu zapobiegania i ochrony gminy wiejskiej, miasta i t. d. oraz ich ludności, przed stratami i szkodami. Drugie to interwencja, z konieczności, w wypadkach bądź ostrego zakłócenia funkcji samorządu, bądź niepoprawnej nieudolności, lub nadużyć przez samorządowe organa ustrojowe. Wspomniana interwencja ma na celu ustalenie, kto ponosi odpowiedzialność za wyrządzone szkody i straty oraz ustalenie sposobu, w jaki te szkody i straty należy naprawić.

Za wykolejenia i błędy administracji samorządowej odpowiada przed ciałami ustawodawczymi Rząd. Jest tedy rzeczą słuszną, by, poza nadzorem, władzom administracji rządowej przysługiwał przy udziale czynnika obywatelskiego, wpływ na obsadę kierowniczych stanowisk administracji samorządowej.

Uprawnienia te zespalają jeszcze bardziej obie gałęzie administracji państwowej. Im zaś silniejsze to zespolenie, tem większa jedność i doskonałość całości administracji państwowej.

Wówczas samorząd terytorjalny będzie tem,

czem w rzeczywistości być powinien: potwierdzeniem, iż Państwo czyni dobrze, że odstępuje samym obywatelom do spełniania te, miejscowy zasięg i znaczenie posiadające zadania administracji państwowej, które oni z pożytkiem i korzyścią dla Państwa, samorządu i ludności — mogą spełniać

celowo, sprawnie, szybko i oszczędnie. To odstąpienie obywatelom przez Państwo części jego zadań ma za podstawę dogmat o zgodnej współpracy i wzajemnym uzupełnianiu się administracji samorządowej i administracji rządowej — w imię naczelnego dobra, a niem jest dobro Państwa.

MICHAŁ GONERKO

ZAGADNIENIA NARODOWOŚCIOWE NA ZIEMIACH WSHODNICH

Wojna światowa, zakończona rewolucjami socjalnymi w Rosji i Niemczech, wyzwoliła wiekowe tęsknoty ludów i państw do radykalnej zmiany przedwojennej karty Europy, tej Europy, której zandarmem nazywano Rosję carską.

Tęsknota ludów do samoistnego bytu państwowego znalazła znakomity swój wyraz w koncepcji Wilsona, określającej w historycznym Orędziu

Trianon i Saint Germain, na nowej karcie Europy znalazły się wskrzeszone do życia Polska, Czechosłowacja i Litwa. Natomiast powiększyły swe terytorja Francja, Włochy, Serbja i Rumunja. Straciły najwięcej Węgry, Bułgarja i Turcja, które brały udział w wojnie światowej po stronie Austrii i Niemiec.

Najszlachetniejszej i realnej zdobyczy wojny światowej doczekali się Żydzi, której potęgą Wielkiej Brytanji, w porozumieniu z mocarstwami koalicji, zagwarantowała na podstawie znanej deklaracji Balfoura, siedzibą narodową w Palestynie. Nad nowym porządkiem rzeczy i ścisłą interpretacją traktatów oraz likwidacją wynikłych z nich sporów miała czuwać Liga Narodów.

Tragiczna i zagadkowa śmierć inicjatora Ligi Narodów i orędownika wolności ludów Woodrowa Wilsona wywołała na całym świecie powojennym wielki smutek i obawy. Obawiano się bowiem, że w braku szlachetnego inicjatora Ligi Narodów, jej przeciwnicy, anonimowa finansjera świata, zdolają z niej uczynić narzędzie swoich tajnych celów i intryg. Obawy te okazały się słuszne. Salwując honor Wilsona, Ameryka wycofała się z Ligi Narodów, nie mogąc ponosić odpowiedzialności za jej błędy.

Już przy okazji ustalania wyników plebiscytu na Górnym Śląsku, Polska odczuła wrogie sobie intrygi na rzecz faworyzowanych Niemiec, którym w ten sposób czarodziej walijski Lloyd George chciał osłodzić nieproporcjonalne straty w koloniach, które bezapelacyjnie stały się łupem wojennym zwycięskiej Entanty.

Musimy również przypomnieć, że w roku 1920 w Spaa, zwycięska Anglja doradziła nam kapitulację wobec potęgi Sowieców, obiecując wzajemian linję lorda Carsona t. zw. linję Niemna i Bugu. Naród Polski skupiony koło armji i osoby Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego, pod Jego naczelnem dowództwem, odrzucił haniebne warunki kapitulacji i, walcząc zbrojnie, wytyczył sobie granice na Wschodzie. Granice te, objęte traktatem Ryskim były i są dla Polski krzywdzące. Pozosta-



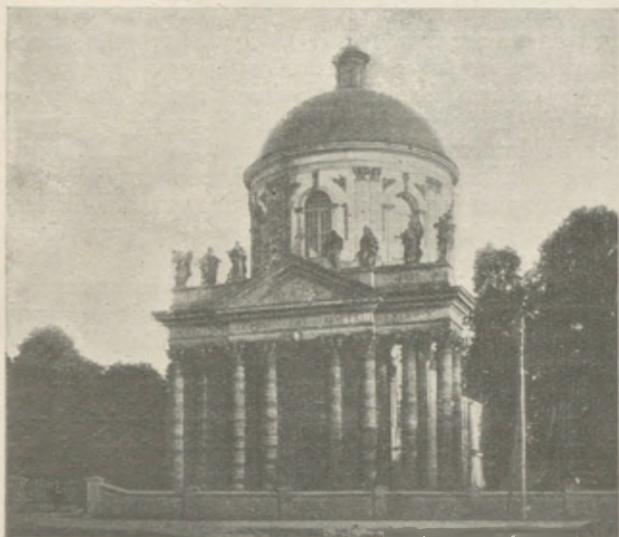
Doręczenie aktu honorowego obywatelstwa w sali Rady Miejskiej m. Białegostoku p. Min. Zyndram-Kościałkowskiemu, twórcy ugody Polsko-ukraińskiej. Siedzą od lewej: pp. prezes F. Filipowicz, Dyr. Dep. Michulowski, naczelnicy; Wacław Zybariski i W. Myśliński, Wice-ministrowie; Kawecki, Min. Kościałkowski, płk. A. Koc i Woj. Gen. Paślawski.

naturalne i przyrodzone prawo każdego narodu do niepodległości, na podstawie prawa samostanowienia o swoim losie.

Dzięki tej historycznej interwencji szlachetnego Wilsona, w wielkim sporze mocarstw europejskich, podczas konferencji pokojowej w Wersalu, udało się przełamać monopol tajnej dyplomacji na rzecz jawności, w omawianiu kształtujących się wówczas nowych dziejów świata.

W wyniku zawartych traktatów w Wersalu,

wily po tamtej stronie kordonu bogate i żyzne ziemie, Podola i Mińszczyzny, zroszone krwią, łzami i potem, użyźniane pracą i kapitałami polskimi, w okresie wielu wieków przed rozbiorem, a po rozbiorach w 1831 i 1863 w krwawej walce po-



Stylowa Bazylika w Podhorcach na Podolu.

wańczej, ludność tych ziem, protestując przeciwko rozbiorom domagała się przyłączenia ich do wyzwolającej się Polski.

Traktat Ryski opracowany był i podpisany w atmosferze przemęczenia wojennego obu stron. Dzięki temu właśnie, przeoczono w traktacie rzecz najbardziej istotną: Sankcje gwarantujące wykonanie traktatu. Rosja zobowiązała się do zapłacenia 30 milionów rubli w złocie, oszczędnościowych wkładów, wywiezionych z Polski, wkładów, których wysokość z odsetkami dzisiaj przekracza sumę zł. 100 milionów. Sumy te Polsce nie zostały wpłacone. W drodze dobrowolnych pertraktacji, na podstawie analogji z Japonją, moglibyśmy, w odpowiedniej chwili, uzyskać od Rosji ekwiwalent w postaci korektury granicy do rzek: Beresyny i Uszycy. Przypomnę nawiasem, że Rumunja uzyskała, w tym okresie czasu, zgodę na aneksję Besarabji, ale nie wszyscy Polacy otrzymali odszkodowanie za wyłączenie ze swoich dóbr. Jak z tego widać, Traktat Ryski nie został wykonany przez naszego kontrahenta w wymienionych ramach zobowiązań finansowych, przy czem kontrahent ten zignorował również jednostronnie zawarte w nim zobowiązania natury politycznej i moralnej.

Jeżeli Polska była zbyt ustępliwą przy ustalaniu naszych granic Wschodnich, to jedynie dlatego, że przy zawieraniu traktatu Ryskiego, kierując się wielką idea samostanowienia ludów i wierna swym tradycjom Unii Horodelskiej, wskrzesiła do życia samodzielne republiki: Ukrainą ze stolicą w Kijowie i Białoruską ze stolicą w Mińsku. Obie

te republiki, po szeregu krwawych walk w obronie swego istnienia, zostały zlikwidowane przez centralistyczne rządy Moskwy, które z biegiem czasu zewolucjonizowały swój ultra rewolucyjny program narodowościowy, w stosunku do ludów, zamieszkujących obszary dawnej carskiej Rosji. Tego stanu rzeczy nie zmieniła na lepsze i nowa Konstytucja Z. S. S. R.

Przewrót majowy w Polsce był koniecznością dziejową, wynikającą z naszego położenia geograficznego, tradycji historycznej i wolnościowej. Rządy przedmajowe były, pod wpływem sugestji polityków programowych z narodowej demokracji, jeśli chodzi o zagadnienia narodowościowe na Ziemiach Wschodnich. Dla ludzi tej starej szkoły politycznej, zagadnienia te wcale nie istnieją. Stoją oni na stanowisku wynarodowienia, zgodnie z koncepcją swego państwa narodowego. Antytezą tego programu jest stronnictwo P. P. S., które jeszcze w pierwszym Sejmie zgłosiło swój wniosek, stanowiący o rozwiązaniu sprawy narodowościowej na podstawie udzielenia Ukraincom autonomji terytorjalnej z Sejmem krajowym i uniwersytetem we Lwowie. Kwestję białoruską w Polsce nawet P. P. S. uznaje za nieistniejącą, a początki ruchu emancypacyjnego Białorusinów za niedojrzałe do poważnego traktowania.



*Ostroń nad Horyniem
Ruiny zamku ks. ks. Ostrogskich
i nowa cerkiew.*

Rządzący w Polsce, od przewrotu majowego w r. 1926, obóz niepodległościowy, w kwestjach narodowościowych, zajmuje stanowisko odrębne od obu wyżej wymienionych kierunków. Dla nas za-

gadnienia narodowościowe w Polsce zostały ujawnione i skryształizowane w znanej odezwie Wileńskiej, Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wyzwalając Ziemie Wschodnie odrodzonej Rzeczypospolitej, z pod jarzma obcej przemocy, Twórca Niepodległości i Wskrzesiciel Polski Józef Piłsudski, w odezwie tej oświadczył, że ludność zamieszkująca te ziemie będzie miała możność swobodnego wypowiedzenia się do kogo chce należeć: do Polski, czy Litwy? Sejm orzekający w Wilnie dał na to pytanie odpowiedź. Wilno i Wileńszczyzna zostały uroczyście przyłączone do Polski na podstawie dobrowolnej uchwały. Wybory do Sejmu Wileńskiego były najbardziej tolerancyjne ze wszystkich na świecie. Droga analogii podobne stosunki zaistniały i w Małopolsce Wschodniej. Ludność brała i bierze udział w prawnych przedstawicielstwach parlamentarnych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej. Posiada równe prawa i obowiązki nie tylko na terenie trzech województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, lecz posiadając obywatelstwo Rzeczypospolitej dopuszczana jest do stanowisk państwowych i samorządowych w granicach Rzeczypospolitej, a nawet w służbie zewnętrznej.

Tragiczne akty terroru i karygodne mordy polityczne w Polsce, jak dowiodły procesy były dziełom obcych agentów, wywierających akcję terory-

styczną w Polsce dla swoich, dobrze zrozumiałych, celów.

Rola inteligencji ukraińskiej w Polsce jest rolą wielką, historyczną i odpowiedzialną. Stwierdzić muszę, że nad Dnieprem rozstrzygną się losy Ukrainy, a nie w małych klótniach małopolskich miasteczek. Usuwać te spory, walczyć z obcą intrygą oto nasze zadania. Jeśli uda się nam stworzyć atmosferę szczerzej braterskiej współpracy, to, wierzę mocno, że bliską będzie chwila nie tylko otwarcia Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie, lecz i Akademii Wojskowej w Kijowie. Niepodległość Ukrainy była celem i programem poetów: Słowackiego, Zaleskiego, Szewczenki, Twierdohliba oraz zadaniem wodzów — Piłsudskiego i Petlury.

Zbyt wielkie mamy cele w niedalekiej przyszłości, aby sobie pozwalać na rozbijanie sił i energii w teraźniejszości o to, czy Wołyń i Polesie będą przyłączone do Ukrainy. Orzekną o tem Sejmy krajowe w Warszawie, Kijowie, Mińsku i Kownie, w jakich granicach żyć pragną w zgodzie bratnie narody, na chwałę swoich społeczeństw i na pożytek ludzkości, której dalismy wiele krwi i pracy, aby zbudować sobie i nym lepszą przyszłość.

Praworządność, praca, oświata i spokój w kraju — oto program na dziś, aby jutro było lepsze dla wszystkich obywateli bez różnicy wiary i narodowości.

M. SZAMOTA

ROZWÓJ GOSPODARCZY I KULTURALNY ZIEM WSCHODNICH

Ziemie Wschodnie stanowią w gospodarce Rzeczypospolitej piękny rezerwat flory i fauny, rezerwat, w który wkładamy wiele uczucia i sentymentu. Poza tym uczuciowym stosunkiem istnieje jeszcze inny, bardziej realny. To jest stosunek inwestycyjny. Skarb państwa od przewrotu majowego, a więc w okresie dziesięciolecia włożył, dla podniesienia poziomu gospodarczego Ziem Wschodnich, olbrzymi kapitał inwestycyjny, starając się o przyspieszenie tempa rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych ziem, do których Rzeczpospolita Polska, za przykładem swego Wielkiego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, przywiązuje wielkie znaczenie.

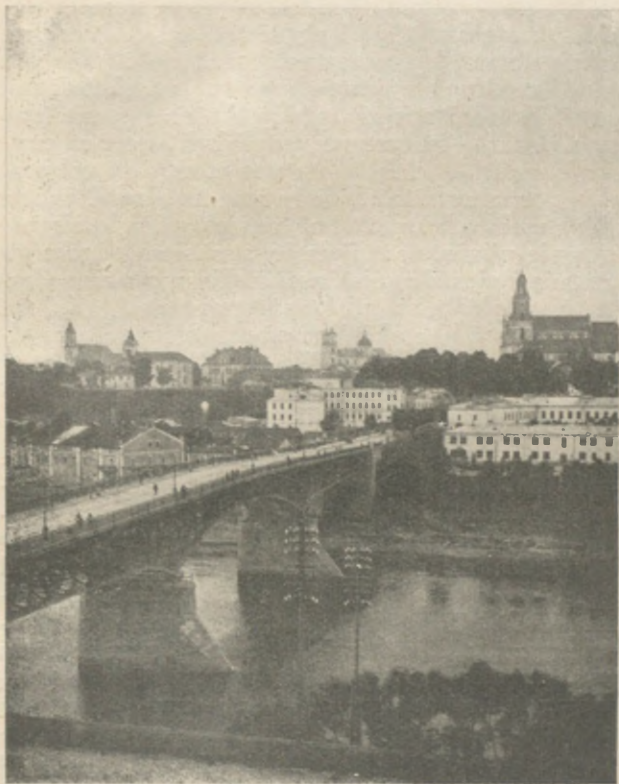
Pragnąc omówić pewne fragmenty z życia gospodarczego i kulturalnego Ziem Wschodnich, muszę przypomnieć w pobieżnym skrócie stan ruiny gospodarczej, w jakim znalazły się te ziemie, po wojnie światowej i polsko-boiszewickiej. Olbrzymie tereny województw południowo-wschodnich były bez kolei żelaznych i dróg, bez

mostów i budynków stacyjnych, bez szkół i domów, instytucji użyteczności publicznej, bez teatrów i kin. Miasta i wsie, pogrążone w ciemnościach, zdziesiątkowane epidemiami tyfusu i biegunki, zrujnowane przez wojnę i bandy dywersyjne, cierpiały nędzę i głodowały. Brak było nafty, soli, cukru, chleba i tłuszczów.

Polska, obejmując Ziemie Wschodnie, pod opiekuńcze skrzydła Orła Białego, przy pomocy Armii i Rządu Rzeczypospolitej, przystąpiła energicznie do walki z epidemiami, głodem i ciemnotą, ratując ludność i dzieci od śmierci i zdziczenia.

Zabezpieczywszy ład i porządek prawny, odparła zwycięsko zamachy band dywersyjnych, i pomagając ludności w odbudowie gospodarczej, udzieliła jej pomocy finansowej, oraz rozdzieliła bezpłatnie wśród najbiedniejszych — konie, bydło i narzędzia rolnicze, umożliwiając jej odbudowę warsztatów pracy na roli, w rzemiołnictwie, handlu i drobnym przemyśle. Stan ubóstwa ludności, zniszczonej przez wojnę i epidemie był tak

prerażający, że do plugów zaprzęgała się ludność w braku koni i bydła, co bardzo często widywali z okien wagonów przejezdni podróżnicy. Po odbudowaniu kolei i dróg kołowych, władze i samorządy, oraz spółdzielnie, szybko przywoziły z Polski Centralnej — węgiel, żelazo, sól, nawozy sztuczne



Grodno — imponujący most im. Marszałka Józefa Piłsudskiego nad Niemnem.

i zboża siewne, aby na dawnych martwych ugorach zakwitło nowe życie.

Po tym pierwszym etapie, przystąpiono do budowy szkół, szpitali, ochronek i domów ludowych, aby dać możliwość mieszkańcom Ziemi Wschodnich spokojnego i swobodnego rozwoju życia kulturalnego i duchowego. W tej dziedzinie ożywioną działalnością pochlubić się mogą: T-wo Straży Kresowej i Macierz Szkolna, a w latach ostatnich K.O.P. i T-wo Rozwoju Ziemi Wschodnich.

Zdrowie i higienę wśród ludu pielęgnowały ośrodki zdrowia i etapy w Równem i Baranowiczach, ratując życie tysiącom uciekinierów z Rosji, wracających do Polski.

Odradzająca się państwowość polska, na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, spotkała się jednak z wielkimi trudnościami natury prawnej i finansowej. Zanim Uniwersytet

Stefana Batorego i średnie szkoły miejscowe dostarczyły odpowiednio wykwalifikowanych sił fachowych w administracji, szkolnictwie i sądownictwie, władze Rzeczypospolitej zmuszone były korzystać z pomocy sił miejscowych, nie zawsze należycie przygotowanych do tej roli. To powodowało pewne błędy, niedociągnięcia i straty, z czego chętnie korzystali nasi wrogowie, aby na tle niezadowolenia z zarządzeń władz, wywoływać ferment.

Dzisiaj proces zrastania się Ziemi Wschodnich, z punktu widzenia gospodarczego, z województwami centralnymi możemy uznać za zadawalniący, aczkolwiek nie absolutnie korzystny dla interesów finansowych tak zwanej Polski A., według wyrażenia p. Ministra Skarbu Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Ujemnym objawem w życiu gospodarczym tych Ziemi był niewątpliwie okres inflacji pieniężnej za czasów Rządów przedmajowych.

Wadliwa gospodarka leśna, eksportująca za marki papierowe olbrzymie bogactwa krajowe, cenne drewno, przyczyniła się do zrujnowania krajowych przedsiębiorstw przemysłu leśnego. Następnie nieoględnie nadane koncesje na eksploatację puszczy Białowieżskiej, Rudnickiej i Nalibockiej — firmom zagranicznym, bez należytego zabezpieczenia interesów państwa i ludności miejscowej, stały się powodem do wywołania nastrojów opozycyjnych przeciwko państwu nie tylko ze strony ludności niepolskiej. Wybitni polacy kresowi i znawcy polityki gospodarczej na tych terenach, starali się wywoływać nastroje przeciwko Warszawie i „przybyszom” z Polski.

Najwybitniejszym wyrazem tego niezadowolenia był w r. 1924 Zjazd działaczy kresowych w Grod-



Nowoczesne gmachy Sądu Okręgowego i Izby Skarbowej w Białymstoku na tle przepięknych bulwarów im. wojewody Kościłkowskiego

nie, który wypowiedział się zdecydowanie przeciwko szkodliwej polityce gospodarczej ówczesnych rządów na Ziemiach Wschodnich, zarzucając im brak zrozumienia dla potrzeb gospodarczych i kulturalnych tych Ziemi.

Miejscowi ziemianie, wspomagani przez duchowieństwo i samorządy, organizowali akcję opozycyjną, nie tylko na płaszczyźnie niezadowolenia z rządów władz centralnych, lecz przede wszystkim na tle niezadowolenia z powodu uchwalonej przez ciała ustawodawcze reformy rolnej przed jej



Prezes Komitetu budowy domu ludowego w Suprusku p. Zachert wręcza klucze p. Min. Kościatkowskiemu w obecności burmistrza p. Olejnikowskiego.

znowelizowaniem przez p. Ministra Leona Koźłowskiego. Obawiano się, że radykalna reforma rolna zniweczy na Ziemiach Wschodnich ostatnie bastiony polskości, pielęgnowane i utrzymywane przez wieki w walce otwartej i dyplomatycznej z rządami zaborców. Głównym zarzutem przeciwko projektowanej wówczas reformie rolnej był zarzut nadziału ziemi „przybyszom” przed uwzględnieniem interesów ludności tubylczej.

Ostrze tego zarzutu mierzyło pośrednio w tak zwaną „dziką parcelację” i osadnictwo wojskowe na Ziemiach Wschodnich. Na tych wewnętrznych tarcjach wśród Polaków wygrywali autochtoni, poddając się coraz bardziej dyrektywom, wzrastającej wówczas we wpływy tak zw. „białoruskiej hromady”, działającej na Wileńszczyźnie i w Grodzieńszczyźnie. Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej wykorzystwały sytuację ukraińskie stronnictwa radykalne, a zwłaszcza „Selrob”.

Równocześnie z ciężką koniunkturą gospodarczą w r. 1925/1926 budziły się nastroje opozycyjne wśród mas robotniczych w miastach, wywołując odruchy niezadowolenia między bezrobotnymi i półbezrobotnymi.

Bezrobocie na Ziemiach Wschodnich wzrosło na tle braku robót inwestycyjnych w miastach i za-

stoju w przemyśle drzewnym. Organizacje zawodowe i polityczne zarzucały ówczesnym rządowi i samorządom, że nie wykorzystwały dostatecznie okresu inflacji walutowej dla planowej odbudowy gospodarczej Ziemi Wschodnich. Wysoka stabilizacja złotego, za czasów reformy walutowej Władysława Grabskiego, w okresie przejściowym, wywołała powszechne niezadowolenie w sferach spekulacyjnych, wygrywających w okresie inflacji na kursie dolara, który narówni z rublem złotym był wówczas drugą walutą obiegową. Najdotkliwiej poszkodowani zostali rolnicy, którzy sprzedając rano konia — wieczorem mogli być kupić za uzyskaną markę — cielę. Ten stan rzeczy wywoływał akty rozpacz wśród ludu i spowodował wiele niepotrzebnych strat. Po wsiach szerzyło się namiętnie pijaństwo. Była to atmosfera ogólnego wrzenia i niezadowolenia. Oczekiwano zmian i ratunku z Sulejówka, gdzie wówczas przebywał Ten, który wyzwolił z obcej przemocy Ziemię Wschodnią — Marszałek Józef Piłsudski.

Polityka gospodarcza rządów pomajowych w Polsce, w okresie sprzyjającej koniunktury, odbiła się dodatnio na Ziemiach Wschodnich. Stabilizacja waluty, stałość i autorytet moralny rządów Marszałka Józefa Piłsudskiego, kształtowały wśród ludności kresowej nowy typ obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zadowolonych z nowego porządku rzeczy, dlatego, że dał on im prawo udziału w zbiorowym życiu publicznym państwa, umożliwiając niekępowany ograniczeniami dostęp do urzędów państwowych, ciał ustawodawczych i organów samorządowych, oraz otworzył podwoje wyższych zakładów naukowych i szkół średnich w miastach, a po wsiach nieograniczał dostępu do publicznych szkół powszechnych, dając równocześnie niczem nieskrępowaną swobodę do otwierania szkół prywatnych, o ile tylko odpowiadały one wymaganiom ustawowym. Wytworzył się za-



Najskromniejszy gmach nowej szkoły powszechnej na przedmieściu w Bielsku Podlaskim.

tem system zgodnego życia współobywateli bez różnicy wyznania i narodowości.

Ten ultra liberalny stosunek rządów pomających do ludności kresowej, wynikający z naszej dziejowej polityki tolerancyjnej, miał bardzo korzystny wpływ na ustalenie się o Polsce pomyślniej



Regulacja rzeki Nurzec, dopływu Bugu, w pobliżu majątku Pobikry wł. E. Jezierskiego. Przez te okolice przechodzi przepiękny trakt Napoleona.

opini wśród finansjery zagranicznej, która bardzo chętnie udzielała nam pożyczek pieniężnych, warując je oczywiście korzystnymi dla siebie gwarancjami.

Zaczął w Polsce, w życiu codziennym, zanikać typ malkontenta, ugruntowało się poczucie potęgi i samodzielności państwowej, a obywatele z dumą czcili swego Wodza.

Kwitający do roku 1931 dobrobyt powszechny nasycił rynek wewnętrzny dostateczną ilością środków obiegowych, nie było przesadnej oszczędności. Dla samej zasady oszczędzania, i dlatego też dobroczynny wpływ tej konjunktury finansowej wraz z zadowoleniem moralnym z życia i czynów Marszałka Józefa Piłsudskiego oddziaływał również wybitnie na rozwój życia gospodarczego i podniesienia stopy życiowej zwłaszcza u mieszkańców Ziemi Wschodnich.

Samorządy miejskie i ziemskie otrzymywały wysokie kredyty długoterminowe na budowę zakładów użyteczności publicznej, a Państwo nakazało nawet władzom nadzorczym ingerencję, zmuszając samorządy do inicjatywy twórczej w tych wypadkach, kiedy brak świadomości o konieczności podniesienia życia kulturalnego w miasteczkach kresowych, wśród kierowniczych sfer dawał się zauważyć. Rozpęd inicjatywy gospodarczej, niezależnie być może, skoordynowany był z celowością i planowością w budowie nowych instytucji, gmachów i zakładów gospodarczych; niemniej jednak widoczną jest europeizacja tych licznych miast i miasteczek. Równocześnie podnosił się poziom umysłowy i kulturalny ludności, co z roku na rok się uwidoczniało.

Hasło Wodza o „wyścigu pracy” nie było pustym frazesem, lecz stało się dla wszystkich nakazem moralnym dla podźwignięcia wzwyż gospodarczego i kulturalnego poziomu Polski wogóle, a Ziemi Wschodnich w szczególności.

Momentem zwrotnym w życiu ludności Ziemi Wschodnich był nader życzliwy stosunek władz centralnych w zrozumieniu jej potrzeb codziennych oraz wysłuchiwanie próśb i postulatów. Znał np. zarządzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoja-Składkowskiego „o godzinie 12”, o której na gmachu starostwa powiewa sztandar Rzeczypospolitej, jako znak, że od tej chwili każdy obywatel ma prawo wejścia i osobistego złożenia prośby lub skargi, w celu załatwienia bezpośrednio swych spraw był dla zmiany psychologicznej nastrojów ludności bardzo korzystny. Niewątpliwie podniósł on poczucie godności własnej przeciętnego obywatela i człowieka pracy w Polsce tak, jak energiczne i częste inspekcje Ministrów i Wojewodów podniosły sprawność administracji państwowej na Ziemiach Wschodnich.

W takiej atmosferze psychicznej krzewiła się miłość ludności do Polski i wzajemny szacunek wśród Jej obywateli.

Inicjatywa i pomoc Rządu w rozbudowie sieci szkół i domów ludowych, odbudowie dróg i mostów, budowie nowych linii kolejowych, elektryfikacja i kanalizacja miast, regulacja rzek i kanałów, budowa rzeźni lokalnych i eksportowych, popieranie przemysłu ludowego, podnoszenie poziomu hodowli koni, bydła i trzody chlewnej oraz popieranie gospodarstw wzorowych zwłaszcza w ogrodnictwie i rozwoju spółdzielczości mleczarskiej i rolniczo-handlowej — stały się nowym przejawem zadowolenia ludności, nie bacząc na ponoszone ciężary szarwarkowe i wzrost podatków państwowych i samorządowych. Ludność była zadowolona i ze spokojem patrzyła w przyszłość własną i Polski.

Dopiero rozwijający się kryzys gospodarczy w miastach i ośrodkach fabrycznych, pogłębiający bezrobocie i zmniejszający spożycie produktów wiejskich oraz powodujący obniżkę cen rynkowych, na skutek zubożenia ludności robotniczej i inteligencji pracującej, stał się początkiem niezadowolenia wśród ludności wiejskiej, podrażnionej równocześnie wzrostem cen na produkty przemysłowe i obciążenia podatkowe.

W miastach rozbudowa samorządów gospodarczych — Izby Rolnicze, Przemysłowo-Handlowe i Rzemieślnicze — stały się niewątpliwym plusem w życiu ogólnym państwa, atoli przy bezrobociu w miastach i zubożeniu ludności wiejskiej — wywołały tu i ówdzie objawy niezadowolenia, podsypane przez robotników i ich organizacje zawodowe, z powodu braku do dziś dnia Izby Pracy. Równomierność w obciążeniach i sprawiedliwość w nakładaniu obowiązków obywatelskich wzglę-

dem państwa i samorządów — była i jest warunkiem dla wzmożenia autorytetu organów państwowych wśród ludności Ziem Wschodnich.

Biorąc udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, w Targach Lwowskich, Wileńskich, Poznańskich, Katowickich i Rówieńskich, nauczyły się Kresy Wschodnie cenić i szanować wartości gospodarcze i technikę Polski. W wycieczkach turystycznych i pielgrzymkach poznały i pokochały Warszawę, Kraków, Tatry, Mościce, Lwów, Śląsk, Łódź, Poznań i Gdynię.

Płacą podatki, budują razem z nami wspólną przyszłość dla siebie i przyczyniają się swoją pracą i oszczędnością do pomnażania ogólnego dobrobytu narodowego.

Jeśli zdołamy wspólną pracą „dźwignąć Polskę wyżej”, stosownie do słów Generalnego Inspektora Armji gen. Śmigłego-Rydza — to prędko zniknie różnica w rozwoju gospodarczym i kultural-

nym Ziem Wschodnich, gdyż interesy gospodarcze Polski Zachodniej będą wzrastały tak szybko, że jej wschodnie zaplecze stanie się niedługo zbyt małe dla narastających wymagań Zachodu i szybkiego tempa rozwoju gospodarczego Polski.

W całym kompleksie zagadnień gospodarczych Ziem Wschodnich istnieje jedna rana niezagojona, to brak normalnych i oficjalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych z Litwą Kowieńską, brak regularnej komunikacji kolejowej i nawigacyjnej na Niemnie, do czego Litwa jest zobowiązana konwencją kłajpedzką.

Upór Litwinów z Kowna jest tak dokuczliwy i szkodliwy dla interesów ekonomicznych ludności Litwy Kowieńskiej, która utrudnia bardzo życie mieszkańców pogranicza Litwy Kowieńskiej, że wcześniej, czy później, Polska będzie musiała nad nim przejść do porządku i przywrócić normalne stosunki.



ZYGMUNT MICHAŁOWSKI.

NOWE DROGI SZKOLNICTWA POLSKIEGO PO ROKU 1926

Kiedy się zaczyna mówić o rzeczach nowych (wszystko jedno w jakiej dziedzinie życia), mimowoli myśl zwraca się ku przeszłości, a więc ku tym rzeczom starym, na których miejsce przysły nowe. Każda nowość nabiera większego wyrazu, skoro się ją zestawia z tem, co było poprzednio. Dlatego też, chcąc mówić o nowych drogach szkolnictwa polskiego po roku 1926-tym, nie od rzeczy będzie, rzucić okiem wstecz na to, co działo się w szkolnictwie naszym, zanim przysła owa nowość w postaci ustroju szkolnego, ujętego w ramy przez ustawę z dnia 11 marca 1932 roku.

To nasze spojrzenie wstecz nie powinno jednakże wybiegać zbyt daleko, przedewszystkiem zaś nie powinno nawracać do tych wspomnień, które raz na zawsze należy przekreślić i zatrzeć w pamięci. Mam tu na myśli szkołę w Polsce pod zaborami. Nie wiedzieć, czemu ciągle jeszcze o tej szkole się wspomina i nie tylko wspomina, ale przez jakieś opaczne nieporozumienie — usiłuje się porównywać dzień dzisiejszy w szkole polskiej z tym, na zawsze pożegnanym, dniem szkoły zaborczej.

Szkoła Polska w pełnem tego słowa znaczeniu zaczyna się dopiero od chwili, kiedyśmy zaczęli żyć własnem, wolnem od wszelkich pęt życiem. Już za okupacji niemieckiej, czasu wielkiej wojny, mieliśmy niby własną szkołę. Ale przecie nie była to jeszcze ta szkoła polska, której początek datuje się od dni listopadowych 1918 roku.

Organizacja życia państwowego, po dniu 11 listopada 1918 roku, objąć musiała — oczywiście — i organizację szkoły polskiej. Była to jedna z najpilniejszych potrzeb, gdyż kładąca podwaliny pod przyszłe życie całego Państwa. Pracy tu było dużo, wcale nie mniej, niż w innych dziedzinach organizacji państwowej. Zatarcie różnic, płynących z trójzaborczego, tak odmiennego — charakteru szkolnictwa, wprowadzenie wszystkich prac na jedną wspólną drogę, wytknięcie jednego wspólnego celu, jednych wspólnych zadań dla wszystkich szkół wszystkich stopni i typów w całej Rzeczypospolitej, to był trud nielada. Trud tem uciążliwszy i tem więcej wymagający już nie tylko wysiłków, ale i prawdziwego samozaparcia się pracowników na niwie oświaty polskiej, że

ciągle istotnie niepokojąca zmienność na stanowiskach kierowników ministerstwa oświaty nie pozwalała na utrzymanie jednej stałej linii kierunkowej. Prace rozpoczęte nie dochodziły do swego końca, ustępując miejsca (wraz z ustępującym ministrem) nowym zamierzeniom, które w przeciagu bardzo nieraz krótkiego czasu czekał ten sam los.

Tak, jak w całym życiu Państwa Polskiego, tak samo i w życiu szkoły polskiej momentem zwrotnym, przełomowym, stał się maj 1926 roku. Od tej daty dopiero można było zacząć myśleć o ciągłości pracy we wszystkich dziedzinach, a więc i w dziedzinie szkolnictwa.

W jakim kierunku szły te prace?

Trzeba tu odróżnić biegnące tuż obok siebie drogi, prowadzące do jednego wspólnego celu, przyświecającego wszystkim pracom dokoła rozbudowy szkolnictwa polskiego. Jedną z tych dróg — to poszukiwanie najlepszych, najbardziej odpowiadających potrzebom własnym i duchowi czasu form organizacyjnych dla całokształtu szkolnictwa w Polsce; druga to postawienie wyraźnie i jasno przed oczyma własnego, polskiego ideału wychowawczego. Poszukiwanie i stworzenie takiego ideału było najpilniejszą potrzebą; musiało ono niejako wyprzedzić prace nad stworzeniem nowych form organizacyjnych, form, w których ten ideał mógłby znaleźć dla siebie najodpowiedniejszy, najdoskonalszy wyraz.

Wagę tych prac pierwszy podkreślił wyraźnie ś. p. minister Sławomir Czerwiński, mówiąc o konieczności wytworzenia w nowej szkole polskiej typu „bojownika i pracownika”. Mając ten cel przed oczyma, szkoła polska wszystkie swe wysiłki skierować winna ku wytworzeniu takiej atmosfery, w której mógłby się typ wspomniany wytworzyć.

Już w roku 1927-ym zaczął się prace nad projektem nowej organizacji szkolnictwa. Według tego projektu, szkoła polska opierać się miała na 7-klasowej szkole powszechnej, stanowiącej podwalinę dla całego gmachu; dalszym szczeblem miała być 5-klasowa szkoła średnia (gimnazjum). W dwa lata później — w roku 1929-ym — zaczęło się stopniowe przygotowywanie nauczycielstwa szkół średnich do przyjęcia zamierzonej reformy: ministerstwo oświaty zorganizowało cały szereg kursów, konferencji, mających na celu zaznajomienie sztabu pracowników szkolnych z projektowanymi nowymi posunięciami w życiu szkoły. W roku 1931-ym zaczęło się ustalanie wytycznych zamierzonej reformy, zaczęły się prace komisji ustrojowej i prace programowe.

Wszystkie te zamierzenia ministerstwa oświaty były stale podawane do wiadomości organizacji i stowarzyszeń nauczycielskich, które wśród siebie dyskutowały nad poruszaniem zagadnieniami i rezultaty swych dyskusyj i opinii komunikowały władzom szkolnym. Również w pracach komisyjnych brali udział, bardzo szeroki, powoływani przez władze nauczyciele i przedstawiciele organizacji nauczycielskich. Nie były to więc prace zam-

knięte w ścianach gabinetów urzędniczych, ale przeciwnie, daleko poza te ściany wybiegające. Ostatecznym owocem wszystkich tych prac przygotowawczych była ustawa o nowym ustroju szkolnictwa, zatwierdzona uchwałą sejmową z dnia 11 marca 1932 roku, a więc od czterech lat obowiązująca i stopniowo wprowadzana w życie.

Jakże ten nowy ustrój szkolnictwa polskiego wygląda?

Najlepiej będzie tu oddać głos tym, którzy byli twórcami omawianej tu ustawy.

„Celem szkoły — czytamy w ogłoszonym przez Ministrestwo W. R. i O. P. „Programie nauki” — jest wychowanie i kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej. Zmierzając do osiągnięcia tego celu naczelnego — społeczno-obywatelskiego przygotowania swych wychowanków, — szkoła musi wszechstronnie rozwijać ich osobowość przez urabianie w dziedzinie religijnej, moralnej, umysłowej i fizycznej. Działanie w tym kierunku tylko wtedy będzie skuteczne, kiedy zbudzi i wyrobi w młodzieży swoiste siły i dążenia, skierowane ku własnemu rozwojowi.

Podłożem całej pracy szkoły winna być wiara w potęgę czynnika moralnego, mocą którego jednostka sama może się przetwarzać i wydobywać ze siebie utajone i nieznane siły. Szkoła winna rozwijać te siły i pielęgnować nieprzemijające wartości etyczne, kierujące nimi i górujące nad zmiennym biegiem życia, grą interesów i namiętności.

W zakresie dóbr kulturalnych, które młodzież ma przyswoić sobie dla wszechstronnego kształtowania osobowości, szkoła opiera się przede wszystkim na kulturze Polski, jako na dziedzinie tworzenia własnych nowych wartości, promieniujących w ludzkość, oraz na dziedzinie samoistnego przetwarzania wartości ogólnoludzkich.

Kształtując jednostkę na tych dobrach kulturalnych, winna szkoła wychować ją świadomie i celowo do życia społecznego i obywatelskiego. Dbając o rozwój ogólnych dyspozycji do życia w gromadzie, szkoła, już od początku swej pracy nad młodzieżą, wpływać będzie w sposób, odpowiadający wiekowi, na rozwój uczuć społecznych i zaprawianie się w praktyce do społecznego współżycia. Wymaga to wyrobienia odpowiedzialności jednostki za czyny i przyzwyczajenia jej do karności i ofiar na rzecz dobra zbiorowego.

Wyrabiając świadomy stosunek do spraw społecznych i państwowych, szkoła daje wydatne miejsce, tak ważnym w epoce współczesnej, sprawom gospodarczym oraz przygotowaniu do życia jednostronnie utylitarnego i nie odsuwa na plan dalszy czynników duchowych, ale łączy je z praktyką życia codziennego, z rzetelnie wykonywaną pracą na każdym odcinku społecznym.

Kształtując stosunek młodzieży do otaczającej rzeczywistości, winna szkoła, opierając się na istniejących już warunkach i formach, wyrabiać dążenie do ich doskonalenia i do stwarzania no-

wych wartości. W ten sposób szkoła przygotowuje młodzież, która w przyszłości potrafi w sposób obywatelski pracować w trudzie codziennego życia i walczyć w niem o nowe zdobycze.

Dążąc do wypełnienia tych zadań, szkoła kładzie nacisk na wyrobienie wytrwałości, hartu i zdolności pokonywania trudności i otacza szczególną pieczę wychowanie fizyczne młodzieży.

Wszystkie dziedziny działania szkoły jednaczyć się winny, w wytwarzaniu u młodzieży czynnego i możliwie twórczego stosunku do Państwa. Stosunek ten ma się opierać na zrozumieniu przez przyszłych obywateli, że działalność każdego z nich składa się na dobro wspólne — Państwo, a ujawnia się tak w życiu jednostkowym, jak i społecznym we współdziałaniu z zadaniami Państwa, obejmującymi stale torowanie drogi ku wyższym formom współżycia społecznego i nowym wartościom kulturalnym, obroną dóbr duchowych i materialnych, oraz przyczynianie się do postępu i szczęścia całej ludzkości”.

Te zadania swoje w dziedzinie wychowania i kształcenia przyszłych obywateli Państwo realizuje przez odpowiednią organizację szkolnictwa.

Najniższym szczeblem tej organizacji jest przedszkole, do którego przyjmowane są dzieci po ukończeniu 3-ich lat życia. Jednak sieć przedszkoli nie pokrywa całego Państwa i nauka w nich nie jest obowiązkową. Właściwą podstawą w nowym ustroju szkolnictwa jest obowiązkowa szkoła powszechna, posiadająca zasadniczo siedem klas, przyczem przejście ze szkoły powszechnej do gimnazjum jest przewidziane po ukończeniu sześciu klas szkoły powszechnej. Klasa 7-ma tej szkoły ma skupić w sobie tę młodzież, która na ukończeniu szkoły powszechnej poprzestanie i dalej kształcić się nie będzie. (Dla tej młodzieży — celem uniknięcia powrotnego analfabetyzmu — przewidziane jest doksztalcenie, obowiązujące do 18-go roku życia).

Gimnazjum, jako dalszy etap w wychowaniu i kształceniu, jest 4-letnie; po niem idzie ostatni stopień wykształcenia średniego — 2-letnie liceum

(odpowiadające — mniej więcej — dwóm najwyższym klasom dawnego 8-letniego gimnazjum). Stąd — z liceum — prowadzi droga do szkoły wyższej.

Jak z tego pobieżnego rzutu oka na organizację szkolnictwa ogólnokształcącego widać, każdy uczeń ma przed sobą drogę otwartą — każdy może osiągnąć najwyższy szczebel wykształcenia. I to jest — między innymi — jedną z podstaw nowego ustroju, opartego na jednolitości szkolnictwa.

Ustawa z dnia 11 marca 1923 roku, obejmując całokształt spraw szkolnych w Państwie, nie mogła przecież ograniczyć się do szkolnictwa ogólnokształcącego jedynie. Zgodnie z duchem czasu i gospodarczym nastawieniem wszystkich prac w Państwie, nowy ustrój szkolnictwa bacznie zwrócił uwagę na szkołę zawodową. Szkoła ta — jak wiadomo — uważana była najniesłuszniej za jakąś szkołę drugiej klasy, dobrą dla młodzieży mniej zdolnej, nie mogącej sobie poradzić z wymaganiami szkoły ogólnokształcącej. Dziś to upośledzenie już nie istnieje. Stworzenie nowego typu szkoły zawodowej: *gimnazjum zawodowego*, postawiło tę szkołę na jednym poziomie z gimnazjum ogólnokształcącym i przywróciło szkole zawodowej to stanowisko, jakie jej się słusznie oddawna należy.

Dziś nowy ustrój szkolnictwa nie jest jeszcze całkowicie wprowadzony w życie; w przyszłym roku szkolnym powstanie dopiero pełne gimnazjum nowego typu, a za dwa następne lata — pełne liceum. Dlatego też dziś jeszcze nic nie można mówić o rezultatach wprowadzonej w życie reformy; rezultaty te ujawnią się dopiero wtedy, kiedy wejdzie w samodzielne życie młodzież po przejściu wszystkich etapów, przewidzianych przez ustawę ustrojową. Jedno tylko powiedzieć można bez obawy popelnienia omyłki, mianowicie to, że nowa reforma szkolna z 11 marca 1932 roku jest wielkim krokiem naprzód, stawiającym nas w najpierwszych szeregach, w dziejach rozwoju współczesnego szkolnictwa w świecie.

TADEUSZ JAKUBOWICZ

OŚWIATA POZASZKOLNA

Wszędzie, na szerokim świecie cywilizowanym, dopełnieniem wspaniałego gmachu oświaty niejako oficjalnej, jego — mówiąc architektonicznie — „dépendance” jest skromniejszy zazwyczaj przybytek, poświęcony oświacie pozaszkolnej. Nieinaczej sprawa ta przedstawia się i w Polsce.

W pierwszych latach wskrzeszonego bytu państwowego, polska oświata pozaszkolna, przeznaczona dla młodzieży pracującej w wieku lat

14—18 oraz dorosłych powyżej 18, opierała się wyłącznie niemal na działalności instytucji społecznych, które kontynuowały chlubną, pełną pięknych tradycji, pracę swą z okresu zaborów. Polska Macierz Szkolna w województwach centralnych i wschodnich, Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznańskim, Pomorskiem i na Śląsku, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Małopolsce — to najstarsi pionierzy akcji kulturalno-oświatowej.

Ale obok nich, nowe warunki i potrzeby, powołują do życia nowe instytucje, ogniska szerzące światło wiedzy i uświadomienie obywatelskie wśród upośledzonych dotąd mas. Jedną z tych placówek, jak: Instytut Oświaty Dorosłych, Związek Bibliotekarzy Polskich z poradnią biblioteczną, Komisja Domów Ludowych, Związek Teatrów Ludowych zakładają sobie pewne specjalne, węższe cele, inne znów, przez swe wydziały społeczno-oświatowe, starają się sięgnąć głębiej, niż Towarzystwa specjalne. W tym właśnie sensie odbywa się praca różnych organizacji społecznych i zawodowych, że wymieniamy tylko: Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Młodej Wsi, Związek Nauczycielstwa Polskiego, liczne Spółdzielnie, Kola kobiece i Stowarzyszenia młodzieżowe, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Związek Strzelecki, Federacja Oświatowa Organizacji Społecznych...

Praca wszystkich tych instytucji szła w kierunku organizowania kursów dla dorosłych, szerzenia wiedzy o Polsce, zwłaszcza na kresach, działalności światowej w armji i na wsi, zakładania bibliotek, czytelni i świetlic, budzenia potrzeb kulturalnych i estetycznych, krzewienia czynnego patriotyzmu. A cała działalność płynęła samorzutnie z dobrze pojętego poczucia obywatelskiego: żywa inicjatywa i obowiązek społeczny wyprzedzają tu w niejednym późniejsze formuły ustawowe. Nie było bowiem przez dłuższy czas norm prawnych, regulujących tę tak ważną, z punktu widzenia państwowego, dziedzinę spraw. Projekt ustawy o oświacie pozaszkolnej, złożony w r. 1921 w Sejmie Ustawodawczym, został wycofany, a w węższym zakresie funkcjonowały tylko ustawy, dotyczące kształcenia żołnierzy (r. 1919) oraz zakładanie ludowych szkół rolniczych (r. 1920). Właściwe, całkowite uregulowanie miało nastąpić dopiero w r. 1932, dosyć zresztą ogólnikowe, w ramach Ustawy ustrojowo-szkolnej.

Obok akcji społecznej pojawia się w dziedzinie oświaty pozaszkolnej czynnik samorządowy i państwowy. Samorządy stanowiły organ szczególnie predestynowany do realizowania wspomnianej pracy. Współdziałanie gmin ze stowarzyszeniami oświatowymi, i związków komunalnych z centralnymi organizacjami społecznymi umożliwiło ożywioną działalność bibliotek i czytelni, różnego rodzaju kursów dokształcających i zawodowych, słowem — szeroką akcję kulturalną. Czynnik społeczny mógł tu okazać i okazał istotnie, wydatną pomoc instruktorską i badawczą.

Czynniki rządowe były powołane do odegrania, w stosunku do całej oświaty pozaszkolnej, roli ogniska, koordynującego poszczególne inicjatywy, pod względem programowo-metodycznym i rejestrującego całokształt akcji kulturalno-oświatowej. Niemniej ważnym momentem miała być również akcja subwencjonowania poczynąń społecznych oraz — pobudzenia ofiarności samorządów na cele oświatowe. Aż do r. 1926 rola władz szkolnych

była w tym zakresie dość skromna, ograniczając się przeważnie do teoretycznego badania właściwych zagadnień. Zarazem działała jednakże pomoc finansowa, okazywana różnym instytucjom.

Dopiero w latach następnych, wraz z przebudową wielu dziedzin życia polskiego, ożywia się i odciniek oświaty pozaszkolnej. Pierwszy zjazd instruktorów z całej Polski, odbyty w r. 1929, z inicjatywy ówczesnego Ministra W. R. i O. P., Sławomira Czerwińskiego, orjentuje się w kierunku nawiązania pracy oświatowej do tradycji ruchu niepodległościowego i ostatniego czynu orężnego o wolność. W ten sposób oświata zespoliła się z samorodnym ruchem kulturalnym młodego pokolenia, a jednocześnie zadzierżgnęła kontakt z instytucjami kulturalno-oświatowymi.

Obecnie, skoordynowanie wszystkich wysiłków w tej dziedzinie odbywa się na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 4.VII r. 1933, który zleca władzom szkolnym opiekę nad oświatą pozaszkolną. Organem wykonawczym są tu instruktorzy okręgowi i obwodowi. Funkcjonujące w Kuratorjum Okręgów Szkolnych oddziały oświaty pozaszkolnej wypełniają pracę o charakterze instruktorsko-doradczym, inicjują konferencje, zjazdy i t. d. Obwodowi zaś instruktorzy rozwijają swą działalność przy sejmikach, w oparciu o miejscowe komisje oświaty pozaszkolnej, przyczem wydziały powiatowe starają się o utrzymanie organicznego związku prac kulturalnych z programem własnej akcji gospodarczo-społecznej. Ale właściwa praca oświatowo-wychowawcza jest dziełem przeróżnych organizacji, a palmę pierwszeństwa dźierży tu, od szeregu lat ofiarny, bezinteresowny trud nauczycielstwa szkół powszechnych.

Całokształt zorganizowanej oświaty pozaszkolnej rozwija się tedy w trzech kierunkach: jako działalność państwa (w szerszym ujęciu), samorządów oraz instytucji społecznych. Do tego dodać należy jeszcze akcję poszczególnych uniwersytetów. Państwo ingeruje przez swe organy centralne. Wydział oświaty pozaszkolnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udziela instytucjom społecznym poparcia moralnego (i finansowego), szkoli specjalistów, organizuje konferencje oświatowe. Pracownia oświaty pozaszkolnej, założona w r. 1923, stanowi naukowy ośrodek badań w tym zakresie.

Działalność oświatowa Ministerstwa Opieki Społecznej polega na popieraniu instytucji, dążących do podniesienia poziomu ekonomicznego i kulturalnego mas pracujących, w szczególności kiedy idzie o przygotowanie działaczy na różnych odcinkach terenu wychowawczego. Wydział oświaty rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa wspiera te organizacje rolnicze, które się interesują bliżej ruchem oświatowym mas wiejskich, a Ministerstwo Spraw Wojskowych zaś kładzie szczególny nacisk na likwidowanie analfabetyzmu w szeregach armji. Troskliwa piecza otoczona jest tu zwłaszcza czytelnictwo i ośrodki kulturalne, świetlice oraz Domy żołnierza.

Samorządy stanowią, według opinii oświatowców, najodpowiedniejsze ramy dla poczynąń kulturalnych w terenie. Władze komunalne bądź subdygują działalność oświatową różnych instytucji lokalnych i udzielają, przez swe kompetentne organy porad programowych i metodycznych, bądź też same prowadzą pracę na tym odcinku. Stosunek samorządu terytorjalnego do spraw kulturv staje się, w ostatnich czasach, coraz bardziej pozytywny.

Co się tyczy charakteru pracy oświatowej poszczególnych organizacji społecznych, to jedne z poczynąń były raczej eksperymentalne, inne zaś rozwijają działalność, nacechowaną dużą ciągłością. Wśród pierwszych znajduje się: Ludowy Uniwersytet Rolniczy, uniwersytety regionalne, świetlice, kursy wakacyjne i t. p., w grupie drugiej mamy zaś m. in.: szkoły wieczorowe, niższe szkoły rolnicze, domy ludowe.

Szkoły wieczorowe (przeważnie miejskie) kształca dorosłych słuchaczy w zakresie programu 7-klasowej szkoły powszechnej, który się przechodzi w ciągu 3—4 lat, a kursy wieczorowe mają umożliwić analfabetom i półanalfabetom, po paroletniej pracy, samodzielne doksztalcenie się i rozumienie ogólnych zagadnień społecznych. Inny rodzaj kursów daje znów słuchaczom wiedzę o Polsce współczesnej i zaprawę obywatelską.

Ośrodkiem intensywnej pracy zawodowej są niższe szkoły rolnicze, w liczbie stu kilkudziesięciu, oraz średnie szkoły wiejskie, typu duńskiego i inne, dla słuchaczy od lat 18 do 40, jak również funkcjonujący w Ostrołęce Ludowy Uniwersytet Rolniczy o kursie dwuletnim.

Niedzielne szkoły i kursy (40-sto tygodniowe) dla młodzieży od lat 18—24 organizuje Polska Macierz Szkolna, a Towarzystwa Szkół Ludowych, oraz różne organizacje kobiece i robotnicze prowadzą cały szereg krótkich, często kilkodniowych, kursów zawodowych dla mężczyzn i kobiet.

Łatwą do zrealizowania formą oświatową są popularne odczyty, urządzone przez cały szereg organizacji, nieraz w połączeniu z dyskusją. Mają one na celu obudzenie w słuchaczach zainteresowań w pewnym określonym kierunku i bywają ilustrowane przezroczami lub filmem. Tematy literackie i historyczne ustępują tu stopniowo miejsca zagadnieniom społecznym lub problemom współczesnego życia.

W zakresie powszechnych wykładów uniwersyteckich, ożywioną działalność wykazują uczelnie w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, organizujące odczyty w wielu miastach prowincjonalnych, poza tem — Wolna Wszechnica Polska. Uniwersytety Regionalne, których celem jest podniesienie ekonomiczno-społeczne i kulturalne poszczególnych polaci kraju, opierają swą pracę na ogólnych zasadach regionalizmu polskiego. Powstanie swoje zawdzięczają one Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Natomiast Uniwersytety Ludowe, powstałe głównie z inicjatywy zarządów miejskich, mają dawać bodźca do pracy samokształceniowej

i — co za tem idzie — podnosić poziom umysłowy mas pracujących.

Nową stosunkowo formą oświatową jest nauka udzielana w formie pisemnej. Tu prym wiedzie powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, który prowadzi cały szereg kursów kilkomiesięcznych dla nauczycieli szkół powszechnych, nauczycieli niewykwalifikowanych, dla oświatowców i rodziców. Na tym odcinku pracy dużą rolę grają również Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica oraz wydział społeczno-oświatowy Związku Towarzystw Spółdzielczych.

W oczekiwaniu powszechnej Ustawy bibliotecznej, będącej od dłuższego czasu w fazie przygotawczej, funkcjonują we wszystkich dzielnicach kraju, pod egidą różnych stowarzyszeń, niezbyt jeszcze liczne biblioteki dla dorosłych i młodzieży, czytelnie i wypożyczalnie książek, stałe i wędrownie.

Domy ludowe stanowią zdawna ustalone ogniska pracy kulturalnej w gminach wiejskich i niewielkich miasteczkach, w ośrodkach przemysłowych natomiast powstają „Domy oświatowe” dla robotników. W „Domach” tych mieszczą się zazwyczaj związki młodzieżowe, spółdzielnie, biblioteki i t. p. Mniejszości narodowe w Polsce interesują się szczególnie zakładaniem takich instytucji.

Ale jedną z najbardziej żywotnych form pracy pozaszkolnej są świetlice, miejsce intensywnej akcji kulturalnej. Oparte na zasadzie współpracy między kierownikiem a członkami, kluby te starają się szerzyć zamięłowania literacko-artystyczne, zaprawę obywatelską, umiejętności techniczne i specjalne, przystosowując swą działalność do potrzeb i ułdołnień tej czy innej grupy członków. Brak wszelkiej dyscypliny szkolnej oraz swobodna inidjatywa uczestników — to cechy charakterystyczne tych nowych klubów oświatowo-wychowawczych.

Obok nich dużym wpływem kulturalnym cieszą się Teatry Ludowe, które — w planie estetycznym — mają być wyrazem poszczególnych grup ludności: rolników, robotników, żołnierzy, młodzieży i t. d. Działalność tych instytucji teatralnych polega na dramatyzowaniu legend ludowych, pieśni i opowieści, na improwizacji i twórczości oryginalnej, przycem uwzględnia się, w dużym stopniu, pierwiastek regionalny. To samo dotyczy organizowania zespołów muzyczno-śpiewaczych. Wybitną pracę eksperymentalną realizuje, w tym zakresie, Instytut Teatrów Ludowych.

Znaczne miejsce w programie oświaty pozaszkolnej zajmują wycieczki krajoznawcze i inne, obozy letnie i kursy wakacyjne.

Osobna uwaga należy się pracy, prowadzonej dla dobra żołnierza polskiego (poza Ministerstwem Spraw Wojskowych), głównie przez Polski Biały Krzyż i Związek Strzelecki.

Opiekę moralną i oświatową nad więźniami sprawuje Towarzystwo „Patronat”.

Nie można też pominąć wpływów kulturalnych

Polskiego Radja i placówek filmowych oraz — licznych wydawnictw oświatowych.

A wreszcie w r. 1931 tworzy się w Warszawie „Grupa na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych” (The World Association for Adult Education) z centralą w Londynie. Do grupy tej weszły: Instytut Oświaty Dorosłych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Międzyzwiązkowa Komisja Kulturalno-Artystyczna, Tow. Ukr. „Proświta”.

Cała ta rozległa działalność oświatowa i wychowawcza, zgórą pół setki instytucyj, naszkicowana tu zresztą b. sumarycznie, wymaga — rzecz oczywista — wielkich kadr instruktorskich i kierowniczych. Odpowiedzialne zadanie kształcenia młodych oświatowców polskich wypełnia kilka szczególnie powołanych do tego placówek. Więc — przede wszystkim — Studium pracy Społeczno-oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej, które przygotowuje pracowników obu płci i szkoli działaczy społecznych różnych typów dla miast i wsi. Następnie zaś — kursy instruktorskie i konferencje oświatowe (poza Min. W. R. i O. P.) rozmaitych organizacyj społecznych.

Mimo niezmiernych trudności, finansowych

przede wszystkim, z jakimi muszą się borykać wszystkie podejmowane na tym terenie oświaty wysiłki, ilość i jakość pracy stale wzrasta. W ostatnim roku szkolnym funkcjonowało w całym państwie blisko 7000 kursów systematycznego kształcenia dorosłych i miały one ponad 160.000 uczestników. Czynnych zespołów świetlicowych było 18.000, a oddzielnych oświatowo-artystycznych (teatrów i chórów ludowych) — około 17.000. Zespoły te skupiły 900.000 osób, przyczem zważyć jeszcze należy wpływ kulturalno-wychowawczy, jaki wywarły one skolei na swoje środowiska. Aparat instruktorski władz szkolnych został prawie całkowicie zorganizowany (w przeszło 120 obwodach), a obok poradnictwa fachowego największej wysiłków poświęcono akcji bibliotecznej: instruktorzy oświaty pozaszkolnej mieli kontakt z 12.000 bibliotek oświatowych, stanowiących własność rozmaitych organizacyj społecznych.

Ten solidarny i zbiorowy trud państwa, samorządów i obywateli przenika głęboka wiara, że oświata najszerszych mas ludności oraz ich wyrobienie społeczne stanowią kamień węgielny potężnej i szczęśliwej Rzeczypospolitej.

JERZY WALDENBERG

HARCERSTWO

Kwietniowa uchwała Rady Ministrów, nadająca statut Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności Związkowi Harcerstwa Polskiego, stała się aktem oficjalnego uznania przez Rząd Rzeczypospolitej organizacji harcerskiej, za instytucję wyjątkowo zasłużoną i pożyteczną. Uznanie nieoficjalne, nieuzupełnione w formach prawnych, posiada zresztą Skauting Polski, a potem Harcerstwo, od

samego zarania swej działalności, zarówno ze strony państwa, jak i społeczeństwa.

Pamiętać należy, że zasady żywiołowego ruchu młodzieży całego świata, jakim był bezsprzecznie od początku istnienia Skauting, zostały na gruncie polskim wyjątkowo prędko i szczęśliwie przysto-



Harcerze Warszawscy w uroczystej defiladzie na Polu Mokotowskim.



Harcerski szkuner morski „Zawisza Czarna”.



Harcerskie schronisko turystyczne na Kostrzycy. Wybudowane przez Tow. Budowy Harc. Schronisk Turystycznych.

sowane do specyficznych warunków, w jakich znajdowała się wówczas i potem Rzeczpospolita. Hasłem naczelnym Skautingu i Harcerstwa Polskiego stało się oswobodzenie Ojczyzny. Niewątpliwie zdecydowana chęć przyczynienia się do odbudowania Państwa była, w dużej mierze zasługą kół, w pobliżu których rozwijał swą działalność Skauting (Zarzewie, Związek Strzelecki i Sokół).

Po wybuchu Wojny Światowej wysiłek organizacji skierowany został na niesienie pomocy walczącym wojskom polskim. Pomoc ta uwidaczniała się w opiece nad rannymi, w organizowaniu dostaw amunicyjnych i żywnościowych dla wojska, wreszcie w tworzeniu specjalnych oddziałów wojskowych ze skautów. Oddziały te odznaczały się wyjątkowym męstwem i wysoką wytrzymałością bojową. Piękną podziękę Harcerstwu Polskiemu za ów szczytny okres działalności złożył

Komendant Młodej Polski Wódz Narodu: „Moi chłopcy! Za pracę Waszą i trud Wasz szczerze podziękowanie. Harcerzy widzi dziś Polska wszędzie, gdzie jest robota, i na froncie, i wewnątrz kraju. Widzi szczególnie tam, gdzie robota cięższa, gdzie trzeba na ochotnika iść, gdzie łatwo głowę rzucić”.

Zupełnie celowo nie poruszyłem dotąd założeń ideowych Harcerstwa Polskiego, pragnąc podkreślić, iż w scharakteryzowanym powyżej pokrótce pierwszym okresie działalności Harcerstwa, hasłem naczelnym i odsuwającym na plan dalszy wszelkie pozostałe piękne przesłanki, oraz dążenia ruchu skautowego w Polsce było odzyskanie Niepodległości. Dopiero w wolnej i podnoszącej się z niebytu Polsce można było poważnie pomyśleć o normalnej, wychowawczej już pracy harcerskiej. Najszczytniejsze, najprostsze do zrozumienia przez młodą duszę przykazania dobrego życia są zawarte w dziesięciu punktach dekalogu. Jest w nich mo-



Drużyna skautów węgierskich im. Marsz. Piłsudskiego na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale.



Rok 1931 wyprawa Z. H. P. w Pradze Czeskiej na słowiańskim Jamborée.

wa o służbie Bogu i Polsce, oraz sumiennym wypełnianiu przyjętych obowiązków, o prawdomówności, niesieniu pomocy bliźnim i uczynności, o tym, że harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza, o rycerskim postępowaniu, miłości i chęci poznania przyrody, karności i posłuszeństwie wobec rodziców i przełożonych, o oszczędności i ofiarności, wreszcie o „czystości w myśli, mowie i uczynkach”. W chwili przyjęcia do grona harcerskiego, ściślej w uroczystym momencie otrzymania Krzyża Harcerskiego, kandydat składa przyrzeczenie harcerskie, w którym zobowiązuje się „całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu”.

Trudno było w okresie przedwojennym, a tembardziej wojennym mówić o metodach pracy harcerskiej. Trudno było, chociażby z tego względu, że praca musiała się odbywać

konspiracyjnie, w warunkach najzupełniej innych od tych, które przewidywał w swych programach twórca Skautingu generał angielski Baden, Powell. To też dopiero w momencie odzyskania całkowitej Niepodległości, w momencie zjednoczenia się trzech autonomicznych polskich organizacji skautowych w jeden Związek Harcerstwa Polskiego, metody te mogły mieć zastosowanie w całej rozciągłości. Oczywiście, że ogólne wskazania metodyczne przyszły i zostały przyjęte z Anglii, podkreślić jednak należy, że Harcerstwo Polskie w większym może stopniu, niż inne organizacje skautowe, potrafiło wytworzyć cały szereg własnych ulepszonych metod pracy wychowawczej (wspomnę dla przykładu ruch wilczęcy, zwany u nas „zuchowym”).

Początkowe lata normalnej pracy Harcerstwa Polskiego moglibyśmy nazwać latami krzepnięcia, cementowania się ideowego, intensywnego przeszkalanja instruktorów, którzyby w przyszłości mogli objąć kierownictwo licznych kadr młodzieży.

Pierwszym, większym przeglądem sił, oraz wysiłków intensywniej pracy był I Narodowy Zlot Harcerstwa Polskiego, odbyty pod Warszawą w 1924 roku. Na Zlot przybyło około 3.500 harcerzy i 800 harcerek z całej Polski. Natychmiast po Zlocie Narodowym wyjechała na II Jamborée (Zlot Wszechświatowy Skautów) do Kopenhagi polska reprezentacja harcerska. Było to pierwsze oficjalne wystąpienie na terenie międzynarodowym.

Od roku 1926 datuje się rozwój ruchu wilczęcego, zwanego zuchowym. Wielkie lata rozwoju Harcerstwa rozpoczynają się w roku 1929. W lecie tego roku odbywa się pod Poznaniem II Zlot Narodowy, w którym uczestniczy około 70.000 harce-

rek i harcerzy. Zaraz po Zlocie, wzorem roku 1924, wyrusza do Anglii na Jamborée wyprawa polska w sile pół tysiąca ludzi. Polscy harcerze zaprezentowali się pierwszorzędnie, zyskując ogólny poklask dla swej postawy, oraz wzorowo urządzonego obozu.

Rok 1930 jest rokiem objęcia przewodnictwa Z. H. P. przez wojewodę dr. Michała Grażyńskiego, oraz datą rozpoczęcia wielkiej ofensywy Harcerstwa na młodzież. Ofensywa ta przeprowadzona w sposób bardzo umiejętny, ściągnęła do szeregów harcerskich tysiące nowych członków. Wynikiem jej była ilość 211 tysięcy harcerek i harcerzy w roku 1935.

Harcerstwo poczęło stopniowo zwiększać swój stan posiadania. I tak w roku 1931 zostaje oddana do użytku Organizacji pierwsza stacja harcerska — Bucze — na Śląsku Cieszyńskim. W uroczystym jej poświęceniu uczestniczyła polska wyprawa harcerska, powracająca z Wszechświatowskiego Jamborée w Pradze Czeskiej. Poprzednio na Jamborée słowiańskie wyjechała z Polski olbrzymia wyprawa w sile 1.500 harcerek i harcerzy, spotykając się z nadzwyczaj serdecznym przyjęciem zarówno gospodarzy, jak i bratnich narodów, obozujących w pięknym obozie praskim.

W roku 1932 Harcerstwo Polskie dostąpiło zaszczytu goszczenia na swej ziemi międzynarodowego Zlotu Skautów wodnych na jeziorze Garczyńskim. W Zlocie tym wzięły udział delegacje skautowe z Anglii, Francji, Łotwy i Węgier. W tym samym roku odbyła się na Boczku VII Światowa Konferencja Skautek, wzięły w niej udział delegatki 29 krajów. Początkowe miesiące 1933 roku cechowała wytężona praca przygotowawcza do jak najgodniejszego zaprezentowania się na Wszechświatowym Jam-



*Andrzej Małkowski
twórca skautingu polskiego*



Pan Prezydent I. Mościcki przyjmuje defiladę 30.000 harcerzy przybyłych na Zlot Jubileuszowy w Spale.

rée w Gödöllő na Węgrzech. W Zlocie uczestniczyła około dwutysięczna delegacja polska. Specjalnego rozgłosu nabrały narodowe tańce polskie, odtancerzone na stadionie w Budapeszcie, oraz wspaniałe wyczyny szybowcowe, najlepiej wyposażonej w sprzęt lotniczy ekipy polskiej.

Harcerstwo polskie wciąż rosło w liczbę. W r. 1934 największy chyba przyrost wykazała organizacja zuchowa, osiągając rekordową cyfrę przeszło 25 tysięcy dzieci pięci obojga. Rozpoczyna się również gwałtowny pęd Harcerstwa ku morzu. Jednym z owoców ofensywy morskiej był wspaniały szkuner „Zawisza Czarny”, mogący pomieścić załogę złożoną z 50 harcerzy i odbywający dalekie rejsy morskie. Harcerki otrzymały jacht „Grażyna”, nadający się pierwszorzędnie do morskiej żeglugi przybrzeżnej. Wkrótce powstaje nowe schronisko turystyczne w Tatrach koło Zakopanego pod nazwą „Głodówka” a w rok potem drugie schronisko na Kostrzycy w Beskidach Wschodnich.

Zagadnienie bezrobocia rozwiązało Harcerstwo, tworząc Harcerskie Ochotnicze Drużyny Robocze, zatrudnione przy regulacji rzek, budowie dróg, oraz przygotowywaniu terenu pod Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego i obozy skautów i skautek słowiańskich w 1935 r. w Spale. W zlocie tym, będącym zamknięciem dwudziestopięcioletniego okresu pięknych dziejów Harcerstwa Polskiego, wzięło udział około 30 tysięcy harcerów i harcerzy z Polski i zagranicy, oraz około 2 tysięcy skautów z szeregu państw. Zlot był pierwszym obozem niewojzkowym na świecie, który zgroma-

dził w przeciągu dwóch tygodni tylotyśięczną rzeszę młodzieży pod namiotami. Rok 1936 rozpoczął się w Związku Harcerstwa Polskiego pod hasłem podniesienia poziomu technicznego i ideowego olbrzymich mas harcerskich.

Wspomnieć wreszcie wypada o strukturze organizacyjnej Związku Harcerstwa Polskiego. Według nadanego ostatnio Harcerstwu Statutu, Władzami Naczelni Organizacji są: Zjazd Walny, Naczelna Rada Harcerska, Przewodniczący ZHP, Naczelnictwo, Naczelnik Harcerzy i Naczelniczka Harcerów, Komisja Rewizyjna Związku i Naczelny Sąd Harcerski. Organami wykonawczymi Naczelnictwa ZHP w sprawach związanych z pracą wśród Harcerów i Harcerzy są: Główna Kwatera Harcerów, oraz Główna Kwatera Harcerzy. Głównym Kwaterom podlegają Okręgi (odpowiadające granicom Województw), na terenie których działają Chorągwie: Harcerów i Harcerzy. Chorągwie dzielą się na Hufce, Hufce na drużyny harcerskie (odpowiadające znaczeniem np. pułkom wojska). Drużyna wreszcie składa się z poszczególnych zastępów, skupiających w swych szeregach szarą masę harcerską. Społeczeństwo ma możliwość współpracy z Harcerstwem w poszczególnych „Kołach Przyjaciół Harcerstwa” zakładanych przez drużyny, czy też Hufcach, lub w Zarządach Okręgów ZHP.

Tak rozwijał się i rozwija ruch harcerski w Polsce, ruch porywający wiele tysięcy naszej młodzieży, pragnącej najwznioślej służyć Bogu, Polsce i bliźnim.

ZOFJA PRAUSSOWA, B. POSEŁ NA SEJM R. P.

OPIEKA SPOŁECZNA NAD DZIEĆMI

Zwyczajem prawnym starożytnej Sparty, ułomne i niedorozwinięte dzieci, nierokujące ze względu na słaby organizm nadziei w osiągnięciu pełnego rozwoju fizycznego, musiały ponieść śmierć. Zrzucono je zaraz po urodzeniu ze Skały Tajgetu do wody. W niektórych szczepach fińskich, do tej pory jeszcze, najstarszy syn ma prawo zabić starego i niedołężnego ojca, jeżeli ten przekroczył przepisaną granicę wieku. Wymienione przykłady, w dostatecznym stopniu charakteryzują stosunek narodów niechrześcijańskich do jednostek, które przez swą ułomność fizyczną czy umysłową, przez niezdolność do wzięcia aktywnego udziału w działalności grupy, były lub miały stać się ciężarem dla ogółu społeczeństwa.

Z nadejściem ery chrześcijańskiej, a razem z nią kanonu: „miłuj bliźniego twego, jak siebie samego”, upośledzeni dotychczas przez naturę lub los zostali otoczeni serdeczną opieką. Akcję niesienia

pomocy głodnym, chorym, kalekom i opuszczonym podjął Kościół, dysponujący szeroko rozbudowanym aparatem organizacyjnym i możliwościami propagandy hasła bezinteresownej pomocy potrzebującemu.

Jednakże, w miarę komplikowania się stosunków społecznych, tego rodzaju forma opieki i pomocy staje się coraz mniej skuteczna, a bezpośrednia filantropja, zaczyna razić poczucie ambicji zarówno żyjących z jałmużny, jak i całego społeczeństwa. Kształtuje się pogląd, że krzywda jednego jest krzywda wszystkich, że wobec tego wymaga ona reakcji ze strony naczelnej organizacji społecznej—państwa. W ten sposób opieka społeczna, wykształcona z pojęcia opieki nad ubogimi, staje się obowiązkiem państwa.

Początkowo narody protestanckie, potem zaś i katolickie zaczęły stopniowo, realizować u siebie zasadę opieki państwa nad tymi, których natura

pokrzywdziła już przy urodzeniu ułomnością fizyczną lub umysłową, jak i nad dziećmi, sierotami, oraz nad tymi, którzy wskutek jakichkolwiek przyczyn, utracili możliwość zabezpieczenia sobie bytu własną pracą.

Okres po Wielkiej Wojnie Europejskiej, jako szczególnie obfitujący w komplikacje i kłęski spo-



W służbie opieki społecznej.

leczone, zmusił wszystkie już niemal narody cywilizowane do oparcia na zasadach solidaryzmu społecznego opieki nad niezdolnymi do pracy, lub pozbawionymi jej, oraz do stopniowego rozszerzenia zakresu opieki.

Odrodzone w 1918 r., Państwo Polskie zastało opiekę społeczną zorganizowaną, na ziemiach każdego z byłych zaborców, w zupełnie różny sposób. Tylko w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku ustawodawstwo niemieckie traktowało opiekę nad potrzebującymi, jako obowiązkową funkcję państwa. W Małopolsce istniała opieka wyłącznie nad ubogimi chorymi, oparta o przedwojenny aparat ubezpieczenia na wypadek choroby, obejmujący ludzi pracujących. W b. Królestwie Kongresowym leczenie ubogich chorych przekazane było gminom, które niemogąc wobec nikłych środków materialnych, sprostać swemu zadaniu, załatwiała się z nieszczęśliwymi w sposób najprostszy i najłatwiejszy. Chorego, zawsze brudnego i zawszonego, często zaś pokrytego wrzodami i ranami, przydzielal soltys przymusowo do tej czy innej chaty „na wyżywienie”, nie interesując się dalej jego losem. Chory, którego „żywicieli i opiekunowie” omijali zdaleka, czekał na swym nędznym barłogu śmierci, albo podrzucenia go przez zniecierpliwionego gospodarza do innej chałupy, na taką samą poniewierkę. Zjawisko to można było obserwować jeszcze w pierwszych latach niepodległości.

Jednakże już w pierwszym Sejmie Ustawodawczym, reformował ksiądz Kotula projekt ustawy rządowej, normującej obowiązki państwa i samorządu w zakresie opieki społecznej. Projekt nie uzyskał koniecznej większości, gdyż kluby prawicowe opowiedziały się przeciw opiece społecznej, jako obowiązkowej funkcji państwa.

W 1923 r. wpłynął do Sejmu kolejny projekt ustawy o opiece społecznej, wniesiony przez autorkę tego artykułu i poparty w całej rozciągłości przez ówczesnego Ministra Pracy i Opieki Społecznej, d-ra W. Jurkiewicza.

Ustawa ta, przyjęta przez Sejm 16.VIII. 1932 r. w art. 1 głosi: „Opieką społeczną w rozumieniu niniejszej ustawy jest zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych tych osób, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić tego nie mogą, jak również zapobiegania wytwarzaniu się stanu, powyżej określonego”.

Jak widzimy formuła ustawowa traktuje opiekę społeczną szeroko, obejmując nie tylko zaspakajanie potrzeb już istniejących, ale i niezbędną działalność profilaktyczną, która ma na celu, ochronę społeczeństwa przed stałym ponoszeniem coraz bardziej się zwiększających ciężarów z tytułu nędzy części jego obywateli.

Nie wdając się w szczegóły ustawy, stwierdzić należy, że zdała ona egzamin życiowy w Polsce Niepodległej, o czym świadczy dobitnie fakt, iż jest to jedyna ustawa z zakresu ustawodawstwa społecznego, która dotychczas nie wymagała nowelizacji.

Na niej i na wydanych do niej rozporządzeniach, opiera się polskie ustawodawstwo w dziedzinie opieki społecznej.



II Ośrodek Zdrowia i Opieki Społ. w Warszawie

Wykonywanie tej ustawy każe nam podzielić lata, od chwili jej powstania do dnia dzisiejszego, na dwa różniące się od siebie okresy: pierwszy od 1923 do 1926 roku, i drugi od przewrotu majowego do dziś. Przed 1926 r., z jednej strony Ministerstwo Opieki Społecznej nakładało na organy, prze-

widziane przepisami obowiązku wykonywania opieki społecznej, z drugiej strony jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie umieszczało potrzebnych na to sum w budżetach samorządów, co całkowicie uniemożliwiało zaspokojenie potrzeb „tych osób, które trwale, lub chwilowo własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić



Fragment sali Ośrodka Zdrowia i Op. Społ. w W-wie.

tego nie mogą”. Dopiero po 1926 r., sprawa opieki społecznej została należycie postawiona przez Ministrów: Jurkiewicza, Prystora, Hubickiego i ich następców, z którymi już gorliwie współpracowały inne zainteresowane resorty państwowe.

Rządy pomajowe, biorąc za wzór, dobrze wszystkim znany stosunek do dzieci, Marszałka Piłsudskiego, na pierwszy plan swej działalności w dziedzinie opieki społecznej wysunęły zaniedbaną dotychczas sprawę opieki nad ogromnymi rzeszami dzieci.

Powstają liczne organizacje społeczne, podejmujące, zgodnie z § 2. Ustawy z dn. 16.VIII.1923, przy poparciu i pod kontrolą rządu i samorządów, opiekę nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanymi, opuszczonymi, nad młodocianymi przestępcami, oraz nad temi, którym pod wpływem złych warunków i nieodpowiedniego otoczenia, grozi wypaczenie moralne i skądowanie fizyczne.

Na czoło tych organizacji wysuwają się „Osiedle” i „Opieka” pod przewodnictwem p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet”, „Rada Szkolna m. st. Warszawy” oraz liczne stowarzyszenia prowincjonalne, współpracujące z rządem nad wydobyciem z powojaków prywatnej filantropji, sprawy pomocy dzieciom, oraz nad przeniesieniem jej na szeroką płaszczyznę świadczeń ze strony państwa na rzecz obywateli potrzebujących pomocy.

Efektom wysiłków i pracy rządu oraz wspomnia-

nych wyżej instytucji są liczne sanatoria ze szkołami dla dzieci gruźliczych (Zakopane, Górką, Rabka, Otwock i t. p.), zakłady dla dzieci jagliczych, internaty ze szkołami dla dzieci moralnie zaniedbanych i niedorozwiniętych.

Najszerzej jednak rozwinęła się akcja profilaktyczna, w stosunku do setek tysięcy dzieci rodzin bezrobotnych, w formie dożywiania w szkołach i świetlicach, oraz wysyłania ich na wzorowo zorganizowane kolonie letnie do zdrowych i ładnie położonych miejscowości. Sama Warszawa wysyła rocznie na kolonie 10 tysięcy dzieci, dla 20 zaś tysięcy organizuje w parkach miejskich i podmiejskich półkolonie. Mamy już cały szereg osiedli dziecięcych zorganizowanych i urządzonych w ten sposób, aby mały obywatel, przebywający tam przez krótszy czy dłuższy okres czasu, czuł się zdrowym i szczęśliwym. Kolonie cieszą się wielkim uznaniem zagranicą, a Małkinia i Zajezerze, uznane zostały na podstawie wykresów, ekspozycji i referatu wygłoszonego przez posłankę Jaroszewiczową, w Genewie na międzynarodowym zjeździe w sprawie opieki nad dzieckiem, za najlepsze, tak pod względem organizacji, jak i celowości ich urządzeń. Przyczyniła się do tego, w dużej mierze, pomoc instytucji wojskowych, które zaoferowały szereg obiektów zbudowanych systemem pawilonowym, doskonale nadających się na kolonie dla dzieci (Małkinia, Zajezerze, Pomiechówek, Kazuń, Łomża).

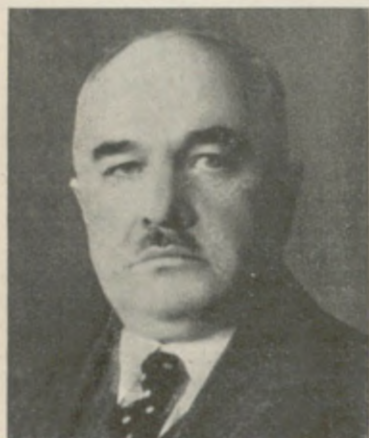
Drugim, niemniej ważnym, odcinkiem opieki nad dzieckiem jest szeroko zakrojona akcja żywienia i dożywiania. Prowadzi ją cały szereg organizacji, przede wszystkim szkolnych, potem zaś społecznych, posiadających w swym programie opiekę nad dzieckiem. Jako przykład przytoczę fakt, że Warszawa poprzez Radę Szkolną na m. stołeczne zorganizowała, w jednym roku, aparat żywienia lub dożywiania 40.000 dzieci rodzin bezrobotnych. Pod terminem „Warszawa” należy rozumieć współudział rządu, samorządu, wszystkich instytucji opieki nad dzieckiem, a nawet instytucji niemających z nią nic wspólnego, jak poszczególne formacje wojskowe, banki, zrzeszenia, związki pracownicze i t. p.

Jest to objaw bardzo dodatni i świadczący o aktywnym stosunku całego społeczeństwa, do zagadnienia opieki nad małym obywatelem.

W krótkim szkicu trudno wyczerpać całość tak obszernego zagadnienia jak opieka nad dzieckiem.

Podane jednakże fakty i kilka liczb pozwalają w przybliżeniu zorientować się w rozmiarach i efektach pracy podjętej przez rząd i część zorganizowanego społeczeństwa, dla wykonania ustawy o konieczności opieki i niesieniu pomocy potrzebującym, w tym zaś wypadku pomocy dzieciom tej przysłowiowej przyszłości narodu.

OŚRODKI PRACY DLA NIEZATRUDNIONEJ MŁODZIEŻY



Min. Gen. Dr. Stefan Hubicki
Prezes. S. O. M'u.

W Polsce klęska bezrobocia stała się tak samo dotkliwą, jak to ma miejsce w innych państwach świata, cierpiących na duży przyrost rąk do pracy. Jeżeli jednakże sięgnie-
my wstecz, to okaże się, że w ostatnim dziesięcioleciu, bezrobocie z większą siłą wzrasta, dopiero poczynając od 1930 roku i, jak wy-

kazują oficjalne rejestry bezrobotnych, liczba ich waha się w ostatnich paru latach w granicach od 300 do z górą 400 tysięcy osób.

Jasną jest rzeczą, że olbrzymią lukę stanowi w tym wypadku brak ujęcia cyfrowego tych bezrobotnych, którzy nie nabyli albo utracili już prawo do świadczeń ubezpieczeniowych, czy też zniechęceni, wskutek długotrwałych i bezcelowych starań w kierunku znalezienia pracy, omijają urzędy państwowe.

Ciekawy materiał cyfrowy w tym zakresie, prawdopodobnie więcej zbliżony do faktycznego stanu rzeczy, zawierają obliczenia p. T. Czajkowskiego, kierownika referatu statystyki zatrudnienia w Głównym Urzędzie Statystycznym („Szacunkowe obliczenia bezrobocia wśród pracowników fizycznych w Polsce”). Za podstawę swoich obliczeń autor przyjmuje najwyższą liczbę ubezpieczonych, na wypadek choroby, pracowników fizycznych z wyłączeniem robotników rolnych, wykazaną w dniu 1 października 1929 r. (zaczepniętą ze „Statystyki pracy” 1933 r.). Podana liczba 2.530.000 ubezpieczonych, ilustrująca w ten sposób stan ilościowy pracowników fizycznych, zatrudnionych w przemyśle, handlu, komunikacji i usługach osobistych, połączona z liczbą poszukujących pracy, zarejestrowanych w wojewódzkich biurach Funduszu Pracy daje w wyniku stan pracowników fizycznych, utrzymujących się z pracy najemnej w wymienionych gałęziach zatrudnienia. W następnych latach liczba ta zwiększa się o kadry nowych pracowni-

ków, wchodzących na rynek pracy, jako bezpośredni skutek przyrostu naturalnego. Różnica między temi liczbami a liczbami ubezpieczonych w poszczególnych okresach rocznych, uwidocznia stan rezerwowej armji pracy i jej przyrost wskutek zmniejszenia stanu zatrudnienia. Po uwzględnieniu w dalszym toku rozważań salda emigracji, z pominięciem rolników i biernych zawodowo, otrzymamy następujące dane roczne bezrobocia w latach od 1929 do 1934:

	Stan na 1 października w tysiącach					
Rok	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Liczba bezrobotnych pracowników fizycz.	71	211	500	734	778	872

Zdaniem autora notatki, powyższe liczby połączone z ilością zatrudnionych na robotach publicznych, w danych okresach, składają się dopiero na całkowity stan liczebny pracowników fizycznych, znajdujących się poza normalnymi warsztatami pracy,

Wobec tego otrzymamy:

	Stan na 1 października w tysiącach					
Rok	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Bezrobotni pracownicy fizyczni	71	211	500	734	778	872
Pracownicy fizyczni zatrudnieni na robotach publicz.	42	47	41	28	85	98
Bezrobotni i zatrudnieni na robotach publicznych	113	258	541	762	863	970

W artykule p. t. „Czynniki ludnościowe a sprawa bezrobocia w Polsce” p. M. Krasocki *) dochodzi na podstawie szeregu poważnych i źródłowych przesłanek do wniosku, ostrożnie szacując, że liczba bezrobotnych pracowników miejskich — fizycznych i umysłowych — wynosiła w początkach 1934 r. 1.050.000 osób.

Wykazane powyżej dane szacunkowe, nie uwzględniając zupełnie bezrobocia na wsi, nie stwarzają właściwego obrazu sytuacji. Trzeba uprzytomnić sobie, że wieś polska, której mieszkańcy stanowią ponad 70% ogółu ludności Rze-

*) M. Krasocki. „Czynniki ludnościowe a sprawa bezrobocia w Polsce”. Kwartalnik „Praca i Opieka Społeczna”, zeszyt 1, Warszawa, styczeń — marzec 1935 r.

czypospolitej, zasilala zawsze szeregi bezrobotnych a w chwili obecnej czyni to w tembardziej wydatnym stopniu, że zawiodły środki, które do ostatnich lat w sposób godny zaznaczenia przyczyniały się do odprężenia przeludnionej wsi. Sprowadzona do minimum emigracja i zahamowanie odpływu



Szeregi junackie przed generałem Hubickim.

do miast ludności rolniczej, nieznajdującej tam możliwości zarobkowania, przestały odgrywać rolę regulatora na wiejskim rynku pracowniczym.

Wynik ostateczny obliczeń, choćby tylko szacunkowych i hipotetycznych, tem niemniej jaskrawych i niedalekich od rzeczywistości, nasuwa niewesołe refleksje na temat położenia ogółu pracowników najemnych w Polsce, a młodzieży bezrobotnej w szczególności.

Na stopień wzrastania u nas podaży pracy, znamienny wpływ wywiera ruch naturalny ludności. Pod tym względem Polska, jak wiadomo, zajmuje jedno z przodujących miejsc wśród krajów Europy.

Utrzymywanie się przyrostu naturalnego przed wojną, na stałym prawie poziomie około pół miliona, naruszone zostało jedynie w latach wojny (1915—1918), kiedy statystyka wykazała nadwyżkę zgonów nad urodzinami. W okresie najbliższych lat po wojnie (1920—1924) przeciętny roczny przyrost naturalny wynosi 379.000, w 1925 r. doszedł do niebywalej wysokości 544.000, poczem w latach 1930—1934 średnia roczna stanowi 451.000 *).

Jeżeli w krajach o przyroście ludności znacznie niższym, jak w Anglii, Niemczech istnieje poważna obawa, iż w niedalekiej może przyszłości odczuć się da brak rąk do pracy, to u nas warunki układają się nieco inaczej.

W cytowanej wyżej notatce p. Czajkowskiego przeciętny dopływ sił pracowniczych obliczony jest na 35.000 rocznie **). Zasilanie tą drogą i w takich rozmiarach rynku pracy z jednej strony,

z drugiej, idący w parze ze wzrostem kryzysu, spadek możliwości zatrudnienia stworzyły nowe, dotąd nieznane zjawisko masowego bezrobocia młodzieży, stojącej bezradnie w obliczu załamania się podstaw życia gospodarczego, szukającej pracy, której dla niej zabrakło. Przejawiające się ze strony sfer miarodajnych tendencje uprzywilejowania w zatrudnieniu żywicieli rodzin, na niekorzyść młodzieży, mogły również w pewnej mierze zawazyć na szali ***).

Rozważania powyższe nie dają wystarczającej podstawy do przybliżonego chociażby określenia liczby młodzieży nieposiadającej pracy i stwierdzenia procentowego jej stosunku do ogólnych cyfr bezrobocia. Tem niemniej liczenie jej w naszych warunkach ludnościowych na wiele dziesiątków tysięcy będzie raczej szacowaniem zbyt skromnem, niż przesadnem.

Ażeby zdać sobie sprawę, jak dalece masowe bezrobocie młodzieży, posiadać może fatalne skutki dla Państwa i jego przyszłości, trzeba spojrzeć w głąb społecznego oblicza tego zagadnienia.

Długotrwały kryzys obecny i bezrobocie spowodowały krańcowe zubożenie rodzin pracowniczych i obniżenie ich stopy życiowej do poziomu, równoznacznego zneedzą materialną i moralnym rozkładem. Dojrzewające w takich warunkach młode pokolenie, nie znajdując pomocy i oparcia w rodzinie, bez należytego przygotowania do przyszłej roli obywatela i pracownika i—co najważniejsze—bez możliwości zdobycia środków egzystencji, stać się musi elementem szkodliwym i przyczyniać do marnowania sił twórczych narodu.

Głód, nędza i narzucona bezczynność ze szczególną siłą szerzą demoralizację wśród młodzieży i wzywają procesy psychiczne, prowadzące do zniekształcenia charakterów skądinąd najbardziej nawet zdrowych moralnie osobników.

Przed społeczeństwem polskim stało groźne memento, w postaci wielotyśnej rzeszy bezrobotnej młodzieży, niedożywianej, odczuwającej ciężką krzywdę jaką wyrządza się usuwaniem jej od bie-



Ks. Pos. Tuszyński, kapelan honorowy (z czapką junacką w ręku) wita pana Ministra w Sandomierzu.

dług szacunkowych obliczeń 2.330.000 i 1½% przyjętego jako przeciętny odsetek przyrostu ludności.

*) Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1935.
**) Liczba ta jest wypadkową stanu utrzymujących się z pracy najmniej osób, wynoszącego na dzień 1.X. 1929 r. we-

gu życia. Czas był najwyższy zająć się sprawą, której doniosłość należało uznać w całej pełni.

W krajach, w których rozmiary bezrobocia młodzieży zmuszały do wysunięcia tej sprawy na czoło zagadnień chwili, kwestja dostarczenia pracy młodym bezrobotnym, ze względu na wiążące się z nią

lat obowiązani są do odbycia tej służby, którą ustawa określa, jako służbę honorową dla narodu niemieckiego, wykonywaną dla dobra ogółu. Corocznie wydawane przepisy ustalać mają wysokość kontyngentu młodzieży na dany okres i czas trwania jego służby.



Prezes S. O. M'u wręcza godło.

ściśle zadania wychowawcze, poszła w konieczności odmiennymi torami i stworzyła własny odrębny program działania.

Z uwagi na specyficzny charakter i cele walki ze społecznymi skutkami bezrobocia wśród młodzieży, akcja ta znalazła wyraz w tworzeniu zamkniętych zespołów, t. zw. obozów czy ośrodków, a nawet ognisk zatrudnienia zgrupowanej w nich młodzieży bezrobotnej. Wpływ na terminologię i różnorodność typów tych instytucji mają niewątpliwie przesłanki ideowe i tendencje oraz kierunek, jakim hołdują ich organizatorzy.

Obozy zespołowego zatrudnienia młodzieży powstały już w 1920 r. w Bułgarii, jako obowiązkowa służba pracy, zbliżona do służby wojskowej i stanowiąca, poza celami gospodarczymi, etap przysposobienia militarnego. W Niemczech ochotnicza służba pracy wprowadzona została w połowie 1931 r. i ostatecznie unormowana na podstawie rozporządzenia z 16 lipca 1932 r. Wskutek szeregu przepisów, warunkujących otrzymywanie świadczeń, z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, zapisywanie się na wyższe uczelnie i t. d., służba ta narzucała do pewnego stopnia, pośrednio, w sposób ukryty, przymus wstępowania w szeregi jej uczestników. Wreszcie brane już przez czynniki rządowe dawniej pod rozważę projekty zorganizowania obowiązkowej służby pracy zostały zrealizowane. Rozporządzenie z 26 czerwca 1935 r. o państwowej służbie pracy przewiduje, iż każdy młodzieniec lub dziewczyna w wieku od 18 do 25

tworzonych warsztatach i wspólnych ogniskach oraz, jak w Anglii, kierowaniu i osiedlaniu młodzieży miejskiej na wsi przy pracy na roli. Analogiczne poczynania w krajach skandynawskich nie wyszły poza ramy prób, zresztą mało popularnych i stąd bez większych wyników.

Należy na tem miejscu wspomnieć jeszcze o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północ., które rozbudowały do znacznych rozmiarów akcję pomocy bezrobotnej młodzieży, w wieku od 18 do 25 lat, zatrudnionej głównie przy robotach ziemnych i leśnych, objętych wielkim planem robót publicznych. Podstawę prawną stanowi dekret z 1933 r., wydany przez rząd federalny, który działalność tę wydat-



Przegląd drużyn junackich przez Ministra Hubickiego..

nie finansuje. Przy organizowaniu wyłącznie strony technicznej, obozów pracy współdziałała z rządem federalnym, bądź z rządami stanowymi władze wojskowe.

Swoiste warunki życia polskiego nakazywały ostrożność we wzorowaniu się na wspomnianych wyżej formach, jakie przybrała zagranicą, akcja opiekuńcza nad bezrobotną młodzieżą.

Należało więc szukać własnych dróg, kierować się zaś doświadczeniem zagranicy o tyle, o ile to mogło odpowiadać naszym potrzebom i przesłankom społeczno-ideowym. A czas był najwyższy zająć się tą sprawą, występującą w polskiej rzeczywistości ze szczególną ostrością.

Trzeba poczytywać za wielką zasługę p. wojewody Grażyńskiego, że pierwszy w Polsce podjął inicjatywę uruchomienia młodzieżowych zespołów pracy. Wiosną 1932 r. powstały na terenie woj. śląskiego t. zw. O. D. R. (Ochotnicze Drużyny Robocze), skupiające początkowo wyłącznie młodzież męską, którą zatrudniano na robotach publicznych, państwowych i samorządowych, oraz w zorganizowanym nieco później warsztacie szewckim.

Za przykładem p. woj. Grażyńskiego poszedł Związek Strzelecki, który w czerwcu 1933 r. rozpoczął organizowanie ochotniczych obozów pracy przy pomocy skutecznej subwencji Ministerstwa Opieki Społecznej. W ten sposób Związek Strze-

gnąc uniknąć rozpraszania wysiłków, zdecydowało ujednolicić działalność na tem polu i rozbudować ją na terenie całego kraju.

W październiku 1933 r. Minister Opieki Społecznej powierzył specjalnie w tym celu z delegatów Ministerstw i działaczy społecznych ustano-



Przemówienie ks. Bujalskiego.

wionej Komisji rozpatrzenie możliwości i form walki z klęską bezrobocia młodzieży, oraz wypracowania odpowiednich wniosków. Już w połowie listopada 1933 r., jako wynik prac Komisji powstało Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą (SOM), instytucja społeczna o charakterze prywatno-prawnym, której statut, zatwierdzony 17 listopada, przewidywał zatrudnienie bezrobotnej młodzieży w ośrodkach i zespołach pracy, niesienie jej pomocy materialnej, oraz działalność wychowawczą i kulturalno-oświatową.

Dążąc do skupienia tej akcji i nadania jej jednolitego charakteru, SOM przejął wkrótce (w połowie 1934 r.) działalność obozu pracy Związku Strzeleckiego. Natomiast O.D.R-y śląskie funkcjonowały automatycznie jeszcze przez dłuższy czas i dopiero z dniem 1 kwietnia 1935 r. przeszły ostatecznie pod zarząd SOM-u.

Przejmując obozy Związku Strzeleckiego i uruchamiając stopniowo, podczas kilku początkowych miesięcy swego istnienia, pewną liczbę nowych ośrodków pracy, SOM rozwinął działalność na szerszą skalę w roku budżetowym 1934/35. W okresie największego nasilenia robót, t. j. w miesiącach letnich 1934 roku, SOM skupiał w swoich szeregach w 58 ośrodkach pracy, w tem 4 żeńskich —



Gen. Łuczyński D-ca O. K. 5 przyjmuje defiladę Drużyn Junackich w Krakowie podczas uroczystości wręczenia godel za pracę.

lecki utworzył 6 obozów pracy, w których pracowało około 1,300 ochotników.

Szersze rozmiary przyjęła ta akcja wówczas dopiero, kiedy Ministerstwo Opieki Społecznej, pra-

około 8.000 osób. Poza tem O.D.R.-y śląskie, korzystając z subwencji SOM-u, zatrudniały w tym czasie około 2.300 junaków. W następnym roku budżetowym liczba młodzieży zwiększyła się dwukrotnie i doszła w sezonie robót — w 198 jednostkach (drużynach junackich) wraz ze Śląskiem, w tem 7 żeńskich — do niespełna 20.000 osób, pomimo faktu, iż w roku budżetowym 1935/36 fundusze SOM-u nieznacznie tylko wzrosły. W roku 1934/35 wydatki wyniosły zgorą 11,3 miliona złotych, w ciągu 8 miesięcy działalności instytucji w następnym okresie budżetowym — około 9,5 miliona. Przyczyniły się do tego niewątpliwie zarządzenia oszczędnościowe i reorganizacja gospodarki w kierunku samorządowo-spółdzielczym, które miały na widoku — poza dążeniem do osiągnięcia dodatnich rezultatów wychowawczych — zgrupowanie w ośrodkach możliwie licznych kadr młodzieży, pozostającej bez pracy.

Na materialne środki, któremi dysponował SOM, składały się subwencje Ministerstwa Opieki Społecznej, następnie dotacje Funduszu Pracy, przyczem te ostatnie obliczono w stosunku do przepracowanych przez junaków ilości robotodniówek na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy.

Poza robotami publicznymi, młodzież SOM-owska pracowała przy robotach, noszących zawsze, jako zasada, charakter pożytku ogólnego, jak budowa dróg bitych, domów wypoczynkowych, boisk i stadionów, jak prace w ogrodach, parkach i in., podejmowanych przez samorządy, instytucje państwowe i społeczne. We własnym zakresie SOM organizował warsztaty rzemieślnicze męskie i żeńskie, wytwarzające odzież i ekwipunek kwaterekowy wyłącznie na potrzeby młodzieży junackiej, następnie ośrodki rolne z przetwórniami przemysłowo-rolnymi, jak masarnia, serownia, palarnia kawy. Całkowita produkcja również tych ośrodków przeznaczona była na potrzeby drużyn.

Do uczestnictwa w drużynach junackich mieli prawo młodzieńcy w wieku zasadniczo od 17 do 21 lat, dziewczęta już od 15 roku życia, znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych, bezrobotni lub tacy, którzy pracy dotąd wcale nie mieli. Program robót na dany okres budżetowy decydował o rozmiarach rekrutacji. SOM nie widział przytem powodu do czynienia różnic w zakresie rekrutacji między skupieniami miejskimi i wsią. Uwzględnianie w planie rekrutacji ludności z centrów przemysłowych i dawanie przewagi miastom ze szkodą dla młodzieży wiejskiej, wśród której bezrobocie, jak wiadomo, panuje w równej co najmniej mierze, nie może być niczem uzasadnione i słuszne. Upośledzenie wsi na korzyść miasta powinno ustąpić w okresie, kiedy odpływ ze wsi nie tylko został zahamowany wskutek trudności znalezienia zarobku w miastach i zupełnego prawie zaniku emigracji, ale przeciwnie trwa zjawisko przenoszenia się na wieś ludności dawniej rolniczej, oraz bezrobotnych mieszczan, których ściągają

na wieś perspektywa łatwiejszego sposobu przeżycia.

Józef Poniatowski w pracy swojej p. t.: „Przeludnienie wsi i rolnictwa”^{*)}, mówiąc o nadmiarze ludności i ludziach, „zbędnych na wsi”, oblicza, że cały nadmiar ludności, utrzymującej się z rolnictwa i pokrewnych zawodów wynosił w dniu II spisu ludnościowego, t. j. 9.XII.1931 r. nie mniej niż 8,8 miliona (strona 58). Wogóle liczbę osób, którą możnaby usunąć z rolnictwa bez szkody dla gospodarstw, ocenia autor na 8 do 9 milionów (str. 60). Nietrudno zrozumieć, że udział zdolnej do pracy młodzieży w powyższych liczbach jest znaczny, jeśli zważymy, że odsetek przyrostu naturalnego jest większy na wsi, niż w miastach.

Z pośród 27.584 młodzieńców, którzy przeszli SOM od początku jego istnienia do 15 lipca 1935 roku (uchwała o likwidacji), 53,5 przypada na mieszkańców osad i wsi, reszta na ludność miejską. Natomiast u dziewcząt przewaga jest po stronie miasta, gdyż na 1.300 osób płci żeńskiej, w wymienionym okresie, statystyka wykazała 34% pochodzących z osad i wsi. Powodu szukać należy w tem, że z 7 drużyn żeńskich 6 miało siedziby w miastach, lub na terenach podmiejskich. Zresztą w stosunku do żeńskich ośrodków pracy SOM przeprowadzał ściślejszą selekcję materiału ludzkiego w zakresie pewnego przygotowania do prac warsztatowych (krawiecko-bielizniarskich, trykotarskich i in.) oraz cenzusu wykształcenia.

W koncepcji szeroko rozumianej opieki nad pozbawioną pracy i środków utrzymania młodzieżą, akcja wychowawcza i szkoleniowa stanowiła, jeśli nie główny, to w każdym razie jeden z najbardziej istotnych postulatów SOM-u, który postawił sobie ponadto za cel dalszy przygotowanie przynajmniej terenu i stworzenia podstaw dla zapewnienia tej młodzieży, po wyjściu z SOM-u, warsztatów pracy zdobycia źródeł zarobkowych.

SOM realizował swoje zadania w tym zakresie nie tylko przy pomocy planowej działalności kulturalno-oświatowej, lecz stojąc na stanowisku, że samo życie i praca w drużynach powinny stać się czynnikiem niszczenia w zarodku myśli społecznych lub antysocjalnych, oraz drogą do podniesienia moralnego i harmonijnego rozwoju sił żywotnych młodzieży, dążył do zastosowania w ustroju wewnętrznym drużyn takich metod, których oddziaływanie wychowawcze szłoby po linii ideowych zamierzeń SOM-u. To też bodźcem do decentralizacji placówek terenowych i zastąpienia — z początkiem 1935 roku — czysto administracyjnej gospodarki ośrodków pracy lub osiedla junackiego (każda z tych placówek skupiała od jednej do kilku stuosobowych drużyn) mniejszą jednostką w postaci drużyny, rządzącej się na zasadach samorządowo-spółdzielczych — były zarówno zamysły oszczędnościowe, o czem wyżej mowa, jak i zamiar wciągnięcia junaków, w sposób intensywny,

^{*)} Józef Poniatowski. „Przeludnienie wsi i rolnictwa”, Warszawa, 1936.

do czynnego udziału we własnej gospodarce zespołowej i odpowiedzialności za nią. Tą drogą zmierzano do wyrobienia w młodych samodzielności, poczucia obowiązku, oraz szacunku dla pracy i jej rezultatów, jako wartości nieprzemijających.

Poprzez samorząd junacki w postaci stopniowo powoływanych komisji (sekcji, kół) gospodarczych, administracyjnych, kulturalno - oświatowych, pracy i in., współdziałających z kierownictwem drużyn w prowadzeniu poszczególnych agend, oraz spółdzielcze placówki samopocy młodzieżowej, po przez dokształcanie oraz akcję samokształceniową, wreszcie po przez pracę fizyczną młodzież przejść miała w drużynach SOM-owych prawdziwą szkołę życia, szkołę dyscypliny społecznej oraz zdobyć umiejętność pracy zespołowej i nauczyć się cenić zbiorowy wysiłek dla pożytku własnego i dobra Państwa.

Czynniki kierownicze SOM-u rozumiały, że słabą stroną ich działalności jest nie tylko nikły stosunek liczbowy młodzieży, gromadzonej w drużynach junackich, do nadmiaru młodzieżowych sił roboczych na rynku pracy, lecz jeszcze więcej kwestja przyszłości młodych ludzi, opuszczających zespoły SOM-owe.

Szkolenie w zawodzie drobnej części junactwa, możliwe w granicach wytwórczości warsztatowej SOM-u, nie zapewniało jeszcze junakom warunków egzystencji w sensie zdobycia zarobkowej pracy lub samodzielnego warsztatu, zależnych przecież od całokształtu naszych stosunków gospodarczych.

Możliwości nierozwiązania tego trudnego problemu, lecz złagodzenia narazie jego przejawów szukano w drodze tworzenia samodzielných i samo wystarczających drobnych warsztatów pracy przemysłowej i realnej, które miały się w dalszej kolej rzeczy przeobrazić w organizacje spółdzielcze i związki kooperatyw. Dorobek SOM-u w tym zakresie nie wyszedł poza obręb prób. Zdołano uruchomić dwa t. zw. spółdzielcze zespoły akordowe — introligatorski w drużynie żeńskiej, oraz męski radjotechniczny. Natomiast większą uwagę zwrócił SOM na warsztaty rolne. Nabyte w tym celu i wydierżawione od instytucji państwowych i społecznych nieduże obiekty rolne i otrzymane na własność nieużytki (tereny państwowe) miały służyć, jako teren doświadczalny dla zaznajomienia młodzieży z techniką rolniczą i przygotowania

z niej fachowego i społecznie uświadomionego elementu osadniczego, którego brak daje się dotkliwie odczuwać w naszych stosunkach. W projektach SOM-u leżało więc, w pierwszym rzędzie zmedjowanie nieużytków i podniesienie wartości gospodarczej posiadanych arealów, a jego dalszy program — stworzenie dla junactwa i jego rękami wzorowych spółdzielni osadniczych rolno-przemysłowych, opartych o racjonalne podstawy gospodarcze.

W ogólnym planie koncentracji środków pomocy bezrobotnym, czynniki miarodajne przewidywały również akcję opieki nad młodzieżą pozbawioną pracy, wskutek czego przedmiotem rozważań stała się sprawa ewentualności fuzji SOM-u z Funduszem Pracy, jako instytucją ogniskującą całokształt zadań w dziedzinie walki z bezrobociem.

Zwołane w dniu 15 lipca 1935 r. walne zgromadzenie członków SOM-u powzięło też uchwałę włączenia tej instytucji do Funduszu Pracy i przekazanie Funduszowi majątku SOM-u. Okres likwidacji Stowarzyszenia trwał do końca listopada ub. roku, poczem z dniem 1 grudnia 1935 r. Fundusz Pracy przejął agendy i majątek SOM-u. Dalsza akcja młodzieżowa została skoncentrowana w Biurze Zatrudnienia Młodzieży utworzonym przy Wydziale Robót Funduszu Pracy i przekształconym następnie — od 1 kwietnia b. r. — na Wydział Zatrudnienia Młodzieży.

W krótkim stosunkowo, dwuletnim okresie istnienia, SOM nie mógł, z łatwo zrozumiałych względów czy to finansowych, czy poprostu technicznych rozwinąć swojej działalności do rozmiarów, które odpowiadałyby, choć w części, faktycznym potrzebom młodzieżowego rynku pracy, przewyższającym prawdopodobnie wielokrotnie liczbę objętej akcją SOM-u młodzieży.

Tem niemniej praca SOM-u przzerwana w momencie, kiedy wyniki jej dawały się już odczuć, kiedy po szeregu prób i doświadczeń wkraczano — tak się przynajmniej wydawać mogło — na drogę skryształizowanych projektów i zamierzeń.

Miejmy jednak nadzieję, że zapoczątkowana z ogromnym nakładem pracy działalność SOM-u stanowić będzie pierwszy próbny, laboratoryjny etap pożytecznej i celowej akcji społecznej. Dopiero dalsza praktyka stworzyć będzie w stanie trwały grunt i podstawy organizacji masowego zatrudnienia młodzieży.

WŁADYSŁAW DŁUGOSZ

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA W POLSCE

Z pośród wielu nierozwiązanych dotychczas problemów naszego życia społecznego, tak zwana kwestja młodzieżowa, zajmuje pierwszorzędne miejsce, stanowiąc stałą troskę kierowników naszej nawy państwowej. Kwestja ta, szczególnie w okresie

przeżywanego obecnie kryzysu gospodarczego i związanego z tem bezrobocia, staje się specjalnie palącą i wymagającą właściwych a niezwłocznych rozwiązań.

Odwlekanie załatwienia tych zagadnień może

stać się powodem nieobliczalnych strat dla państwa i narodu polskiego. Przy rozważaniu sprawy młodzieżowej, specjalne miejsce poświęcić należy młodzieży robotniczej, stanowiącej najliczniejszą grupę wśród młodzieży miast, a która dzięki swoim specyficznym warunkom życia, najboleśniej odczuwa skutki przesilenia życia gospodarczego naszego kraju. Młodzież robotnicza, to dzieci miast i osiedli fabrycznych, walczące od wczesnej młodości o pracę, stanowiącą podstawę ich egzystencji i życia. Jest tej młodzieży w Polsce setki tysięcy, pomimo ciężkich warunków życia, pełnych entuzjazmu, siły i woli twórczej, gotowych do ciężkiej walki o przyszłość i rozwój państwa naszego.

Siłą swych mięśni i sprawnością swych rąk, stanowi ona potężny motor, wytwarzający nieprzemijające wartości i bogactwa naszego życia gospodarczego, może też stać się czynnikiem rozkładu i zniszczenia. Rola jaką młodzież robotnicza odegra w życiu naszego społeczeństwa i państwa, zależy będzie od tego, czy potrafimy młodzież tę zrozumieć, odpowiednio ją wychować oraz wskazać jej odpowiednie miejsce działania i pracy.

Znaczenie i wagę zagadnienia młodzieżowego w Polsce, doskonale oceniły nasze stronnictwa polityczne, które olbrzymim nakładem pracy i środków materialnych starały się młodzież robotniczą zorganizować, dla swych programów i haseł zjednać. Pomimo tych wysiłków stronnictw, młodzież robotnicza, w olbrzymiej większości, nie została zorganizowana, bowiem niechętnie ona przyjmuje stare programy i hasła, raczej szuka nowych dróg i nowych rozwiązań dla swego życia i działania.

Hasła i programy radykalne, które stronnictwa zlewa i prawa pragnęły młodzież robotniczą pozyskać, działają na bardzo krótką metę i głębszego wpływu niewywierają. Młodzież robotnicza, nieznajdując odpowiedniego miejsca i zrozumienia w organizacjach starszego społeczeństwa, przystąpiła do tworzenia własnych organizacji różnego typu.

Niektóre z tych organizacji stanowią poważne ośrodki pracy społecznej i wywierają dość duży wpływ na kształtowanie umysłów zorganizowanej w nich młodzieży.

Do takich organizacji zaliczyć należy Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych zorganizowane przy Polskiej Partii Socjalistycznej. Towarzystwo to posiada dobrze rozproszoną sieć placówek terenowych w miastach i osiedlach fabrycznych, zorganizowane świetlice, biblioteki i czytelnice; częste wykłady i odczyty, zebrania dyskusyjne wywierają poważny wpływ na zorganizowaną w tem Towarzystwie młodzież robotniczą. Dobrze zorganizowane teatry, chóry i orkiestry podnoszą kulturę młodzieży, a kluby sportowe organizowane przy pomocy tego Towarzystwa, popularyzują wychowanie fizyczne i potrzebę sportu. Działalność tego Towarzystwa jest niestety bardzo silnie związana z działalnością programową partii, co powoduje jednostronne traktowanie szeregu podstawowych zagadnień życia społecznego, naginając

umysły młodzieży w kierunku obowiązujących w partii doktryn politycznych. Towarzystwo pochwalić się może wychowaniem szeregu wybitnych działaczy zawodowych, gospodarczych i politycznych, odgrywających poważną rolę w życiu państwa.

Drugą organizacją liczebnie mniejszą, lecz mającą duży dorobek społeczny jest Zjednoczenie Młodzieży Pracującej „Orle” działające na terenach zbliżonych do Narodowej Partii Robotniczej. „Orle” pracuje samodzielnie od maja roku 1926. „Orle” jako jedna z pierwszych organizacji młodzieżowych wszystkimi rozporządzalnymi środkami stanęła do dyspozycji Marszałka Piłsudskiego, popierając czynnie Jego zamierzenia.

Pracę swoją „Orle” prowadzi zapomocą terenowych oddziałów w miastach robotniczych, organizując zespoły teatralne, chóralne, muzyczne i robót ręcznych; w dziedzinie wychowawczej organizuje: kursy, wykłady odczyty; organizuje: obozy wypoczynkowe, kluby sportowe, wycieczki i t. p. Praca tej organizacji jest specjalnie dobrze rozproszona na terenach województw centralnych a w szczególności w okręgu Łódzkim.

Zbliżoną do „Orlecia” jest Stowarzyszenie Młodzieży „Jedność”, która działa na terenach Śląska i Poznańskiego. Organizacja ta jest jednak zależna od Narodowej Partii Robotniczej i samodzielnie akcji wychowawczej nieprowadzi.

Czwartą organizacją działającą na terenie młodzieży robotniczej jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej prowadzona przez działaczy zbliżonych do Stronnictwa Narodowego. Działalność tego Stowarzyszenia wywiera poważny wpływ na wychowanie młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, szczególnie na terenie województw zachodnich. Praca wewnętrzna jest prowadzona w świetlicach, osobno dla dziewcząt i osobno dla chłopców, ze specjalnym uwzględnieniem samokształcenia. Są również prowadzone wykłady, kursy, odczyty; organizowane: chóry, teatry amatorskie i kluby sportowe.

Działalność tego Stowarzyszenia, kontrolowana jest przez duchowieństwo katolickie. Najmłodszą organizacją młodzieży robotniczej jest zorganizowana w roku 1935 przez grupę działaczy młodzieżowych „Organizacja Młodzieży Pracującej „OMP”. O organizacji tej szczegółowe dane czytelnik znajdzie w artykule gen. St. Hubickiego.

Obok wymienionych powyżej organizacji istnieje dziesiątki organizacji o zasięgu miejscowym oraz setki najrozmaitszych klubów sportowych, zorganizowanych przy fabrykach, których niesposób wymienić w ramach niniejszego artykułu.

Dotychczasowe wyniki pracy organizacji młodzieży robotniczej, jakkolwiek duże nie spełniły jednak zadań, nie wypełniły pełnowartościową treścią życia młodzieży. Rozproszkowanie działania, wygórowane ambicje przywódców i szereg innych wad przejętych od patronów tych organizacji, powoduje, że olbrzymie rzesze młodzieży stoją poza

zasięgiem życia organizacyjnego, dotychczas istniejących stowarzyszeń, organizacji i klubów. Inicjatywa społeczna, jakkolwiek dużo w tej dziedzinie uczyniła, niepotrafiła zmontować organizacji, która stała się szkołą wychowania obywatelskiego dla młodzieży robotniczej. Zagadnienie właści-

wego zorganizowania, wytyczenia dróg, wytworzenia zasadniczych metod wychowania i wyszkolenia, otoczenia opieką i stworzenia możliwości pracy dla tej młodzieży, jest w dalszym ciągu niezafatwione i siłami własnymi społeczeństwa załatwione prawdopodobnie niebędzie.

HENRYK PUZIEWICZ

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W życiu społecznym polskiej wsi poczyna się coraz to wyraźniej rysować i odcinać ruch młodzieżowy, jako mocny wyraz tęsknot i wiary wsi w odrodzenie wszelkich przejawów życia kulturalnego chłopca, — życia cechującego się własnym, narodowym stylem, a co więcej, wytworzenia warun-

Druga, dojrzewa w dobrej atmosferze, rokując duże nadzieje.

Dlatego też należy rzucić okiem na ów młody ruch wsi, wyrastający obecnie na ziemiach Rzeczypospolitej. Ruch ten związany jest prawie ściśle z życiem niepodległej Ojczyzny. Wprawdzie jego początki sięgają ostatnich lat przed wojną, kiedy



Grupa dożynkowa z Suchodołu wyrusza ze swej wioski na święto Żniwne do Krosna.



Wychowanie fizyczne młodzieży ludowej cieszy się dużym wzięciem

ków pełnego rozwoju dla każdej jednostki tej tak potężnej liczebnie masy wiejskiej.

I jak z jednej strony starsze pokolenie wsi, zgnębione ciężkimi warunkami życia, codzienną walką o chleb, o grosz na opędzenie konieczności najpilniejszych, raczej odsuwa się od więcej śmiałych myśli i zamierzeń walki z istniejącym stanem układu życia wsi, tak z drugiej, młode pokolenie nie tylko myśli wręcz przeciwnie, ale tak też postępuje, wyrabując w ciągłej pracy wychowawczej, nowe wartości dla gromadnego życia wsi i, co więcej, wychowuje nowego obywatela chłopca, zdolnego do dużych wysiłków i dużych poświęceń na rzecz ogółu. Chłopca umiającego określić swoje miejsce w pracy dla państwa i własnej klasy, wsi.

Rozchodzą się drogi wsi starej i młodej.

Pierwsza, pełna jedynie negacji, nie jest już zdolna do wypracowania programu konstruktywnego.

to praca niepodległościowców rzuciła w wieś dobre ziarno, niemniej jednak rozkwit całkowity wraz z ujęciami programowymi przypadł na okres życia niepodległego Państwa. Zrozumienie, iż nie co innego, lecz tylko praca nad sobą, nad przygotowaniem się do życia, jest dla wsi warunkiem zajęcia godnego miejsca w Państwie, stało się zasadniczym momentem, decydującym o powstaniu i naroście ruchu młodzieżowego. I jak, pokolenie starsze wsi wrastało w coraz więcej jałowujące politykierstwo, tak pokolenie młode, już raczej poza nawiasem ruchu politycznego, kształtowało swoje oblicze społeczne i programowe, rzucając pewnego rodzaju zarys ustrojowy zrębów Rzeczypospolitej, gdzie człowiek wysokowartościowy, w pełnym tego słowa znaczeniu, odegrałby rolę więcej znamienitą.

Kto, chociaż w przybliżeniu zna warunki i prze-

jawy, oraz strukturę, życia wsi, ten musi przyznać, że sprawa wychowania i przygotowania chłopu do zdania egzaminu życiowego, warunkuje zmianę na lepsze, więcej niż w innym środowisku. Indywidualny charakter gospodarki chłopu przy konieczności gromadnego współdziałania



Fotografia uczestników dwutygodniowego kursu teatrów ludowych w Poznaniu w sztuce „Kolenda”.

w przedsięwzięciu prac o szerszym zasięgu, jak dajmy nato spółdzielczość, organizacja form gospodarczych tego rodzaju, jak scalanie, drenowanie, zakładanie szkółek drzewnych i t. p., nie mówiąc już o samorządzie, a chociażby i tak ważnym problemie, jak organizowanie form życia duchowego — wołają o człowieka z charakterem, szerszym zasięgiem myślowym, i co najważniejsze, zdolnego do poświęcenia na rzecz gromady. Wartościowość jednostek przodowniczych na wsi decyduje stanowczo o poziomie życia społecznego. To podświadome wyczucie stało się istotą ruchu młodzieżowego wsi. Praca tedy wychowawcza i sposobienie się do przetwarzania istniejącego układu życia tak gospodarczego jak i kulturalnego z zachowaniem kierunku społecznego, jakim jest myśl o Polsce Ludowej, to możemy powiedzieć krótko, marsz młodej wsi.

Kierunek społeczny bliski i daleki od pojęć ruchu politycznego. O tyle bliski, że identyczny określeniem, daleki jednak w istocie treści. Mówiąc słowami „Młodej Wsi”, organu Związku Młodzieży Ludowej: „Polska ludowa to uruchomienie sił dobrych, drzemiących w polskiej wsi i oddanie ich na służbę ogółu, a w ramach samej wsi, wyplenienie obcości i zorganizowanie całości życia w oparciu o właściwości psychiki chłopu, kształtującego swoją osobowość na tle życia przyrody i jej praw najtrwalszych”. Chociażby to określenie oddaje nam w przybliżeniu charakter ruchu młodzieżowego wsi. Radosnym objawem jest duża żywotność organizacji młodych na wsi i zdolność usuwania niszczących wpływów ze strony tych, którym zależy na wypaczeniu ideologii młodzieżowej. Jesteśmy nawet świadkami eksperymentów czynionych przez różne grupy na tym zdrowym organizmie i co ciekawe, często w narzu-

canych tendencyjnie formach, o założeniach wstecznych, młodzież idzie swojemi naturalnemi drogami rozwojowemi, przekreślając wszelkie tendencje. Świadczy to nie tylko o żywotności ruchu młodzieżowego, lecz także o istotnych potrzebach wsi, z której wyrasta ten żywy organizm młodzieżowy zdolny zwyciężać w najtrudniejszych warunkach i zawsze odszukiwać najlepszą drogę.

Początki tak rozwijających się organizacji młodzieżowych na wsi, jak to już podkreśliłem, sięgają ruchu niepodległościowego. W pamiętnym roku 1914 znaleźli się w pierwszej kadrowej obok robotnika młodzi chłopcy z „Drużyn Bartoszych”, Strzeleckich i Związków Strzeleckich, licznie rozsianych przedewszystkiem na terenie Galicji. Silny już i zdecydowany ruch przyszedł i rozwinął się w Polsce niepodległej.

Pod wpływem powstałej sytuacji politycznej, zarysowały się silniej w okresie późniejszym, bo po roku 1926, obozy młodzieżowe, nasiłkujące wpływami z tych czy innych ugrupowań politycznych. Dzięki temu, jednolity początkowo ruch, zróżniczkował się na szereg organizacji. Niemniej jednak głębszych śladów, wychowanie polityczne nie wyłobilo sobie w żadnej z tych form organizacyjnych. Na to nie zezwolił również krytycyzm młodych, zdobywających swoje patrzanie na wszystkich i wszystko. To też, jak zaznaczyłem, na tle wspólnych dążeń i trzeźwego patrzenia na życie, następuje zbliżanie i rysowanie się u młodych własnego oblicza społecznego, o którego wyrazie wspominałem. Czas pracuje pod tym względem na korzyść.



Młodzież ludowa sposobi się do zadań praktycznych w życiu Koła Z. M. L. przy pracy na kursie wyprawy skóry.

W tej chwili można podzielić organizacje młodzieży wsiowej na dwa obozy. Jeden postępowy, samodzielny, sposobiący człowieka bojowego, o własnym zdaniu, rozwiniętej inicjatywie i drugi patronacki, wychodzący z założeń, że wieś trzeba wychować w myśl takich czy innych wytycznych, pod odpowiednią opieką. I co więcej, nauczyć po-

sluszeństwa młodych na wsi i wpoić przekonanie, że ktoś tam, ten, czy ów ma być tym, który o nim i za niego nie tylko myśli, ale i decyduje ostatecznie, żądając jedynie działań wykonawczych, a nie inicjatywy.

Ciekawe, że założenia jednego i drugiego kierunku nie występują w formach czystych, niemniej



ZJAZD POWIATOWY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY LUDOWEJ
w TARNOBREGU DNIA 23 MAJA 1933 r.

Zjazdy powiatowe młodzieży ludowej zamieniają się we wspiane manifestacje.

jednak one istnieją. Trzeba dodać, że formy samodzielne zostają przeszczepiane ogólnie nawet w organizacji tak wybitnie patronackiej, jak w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej, organizacji, pozostającej pod ogólnym kierownictwem kleru, a skupiającej osobno młodzież męską i osobno żeńską, co rzekomo ma być konieczne wskazane ze względu na moralność. Kto jednak obserwuje życie na wsi i widzi młodych stale przy pracy, a nawet w drodze do kościoła, tego co najmniej uderzy niewłaściwość rozdziału młodych na tę właśnie chwilę wspólnej pracy nad sposobieniem się do życia. Organizacja patronacka Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej skupia około 220.000 młodzieży. Podaję cyfry z atlasu organizacji, wydane przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej z r. 1933.

Inne organizacje przynajmniej statutowo i regulaminowo należą do samodzielnych. Wprawdzie o niektórych można powiedzieć, że są sprytnie kierowane przez czynniki ukryte, ale nie czas w artykule ogólnym, rozwodzić się nad finezjami, interesującymi raczej zainteresowanych bezpośrednio. Wylączę Związek Strzelecki od omawiania, jako organizację specjalną, równie miejską jak i wiejską.

Najliczniejszą z organizacji samodzielnych jest Związek Młodzieży Ludowej, figurujący w atlasie z liczbą około 100.000 członków. Należy do tego dodać 25.000 Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej, sfederowanego z centralą w Warszawie. Razem 125.000. Organizacja stosunkowo młoda, powstała w 1926 r. Początek jej pełnego rozwoju sięga roku 1928, kiedy to na czele organizacji stanął, jako prezes Dr. K. Polakiewicz. Organem

ideowym Związku jest pismo „Młoda Wieś”. W organizacji syntetyzuje się ściśle pojęcie Państwa z tęsknotą wsi ku Polsce Ludowej.

Drugą, co do liczebności, organizacją jest Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”, liczący około 70.000 ludzi. Organem Związku pismo „Siew”, stąd popularna nazwa organizacji. Organizacja ta nie sprecyzowała dotąd swojego oblicza, lawirując, zależnie od istniejącej sytuacji politycznej. Ostatnio przeprowadziła t. zw. akcję unifikacyjną, streszczającą się w zasadzie do zdecydowanej walki ze Związkiem Młodzieży Ludowej, co doprowadziło w tej chwili do dużych wahań liczbowych, które dadzą się ściśle określić po pewnym okresie pracy kiedy ustali się naruszony stan równowagi w stanie posiadania organizacyjnego. Ostatecznie dziś „Siew” po przyjęciu nazwy Centralnego Związku Młodej Wsi, prowadzi w terenie pracę w kierunku przede wszystkim ograniczania działalności Związku Młodzieży Ludowej. Należy zaznaczyć, że była organizacja polityczna B. B. W. R. dawała tej organizacji wydatną pomoc, co prawdopodobnie należy tłumaczyć, łatwym przystosowaniem się organizacji Siewu, do istniejących sytuacji politycznych. Mówi również o tem chociażby i obecne zachowanie się działaczy kierujących Centralnym Związkiem Młodej Wsi, kiedy to nie stało B.B.W.R. a te czw. inne ugrupowania starają się o wyróżnienie. Jako ciekawe myśli organizacyjne omawianego Związku należałoby uważać rozwiązanie ustroju rolnego drogą kolektywizacji. Na ten temat ukazywały się odpowiednie publikacje w organie związkowym. Być może jest to wynik li-



*Święto państwowe czci młodzieży ludowa uroczystości
grupa Z. M. L. pow. Tarnobrzeg na uroczystości
3-go maja.*

cytacji radykalizmu, którym ta organizacja stara się przewyższyć wszystkie inne. Ostatnio jednak, zdaje się, nastąpiła zmiana linii ideowej o 90 stopni co najmniej, co nie jest objawem zdrowym. Gwałtowne przeskoki od skrajności do skrajności, gdzie jak gdzie, ale na wsi nie przyczyniają

się do ustalania działań rzeczowych i osiągnięć wychowawczych.

Organizacją stosunkowo mało liczną, ale o wysokim napięciu uczuciowym i dużej grupie przodowniczej, to Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Znowu nazwa od organu związkowego. Organizacja ta liczy około 45.000 ludzi, zajmując stanowisko ruchu klasowego wsi. Dzięki nastrojom ludności wiejskiej, specjalnie na pewnych terenach, dużej i energicznej pracy, jak też własnemu uniwersytetowi w Gaci pod Przeworskiem, zdołała organizacja ta wytworzyć grupę, która w ruchu ludowym odegrać musi rolę więcej znamienitą.

Poza temi organizacjami istnieją drobne lokalne organizacje, jak Związek Młodzieży Wołyńskiej, Wielkopolskiej, czy powstały w roku 1934 Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej. Żadna z tych drobnych organizacji nie stanowi jednak czegoś poważniejszego, ciężąc bądź to do Młodzieży Ludowej, bądź do „Wici”, czy „Siewu” (popularna dotąd nazwa C. Z. M. W.).

Ostatnio, jak to już wyżej zaznaczyłem, z końcem 1934 i początkiem 1935 r. były czynione pod kierownictwem B.B.W.R., zamierzenia w kierunku połączenia organizacji młodzieżowych. Jednak nieszczerze i wręcz mało odpowiednie postawienie sprawy przez wykonawców, kierujących się myślą gierk politycznych, spotkało się ze zdecydowanym odporem organizacji młodzieżowych, a przede wszystkim Zw. Mł. Ludowej. Umiejący zawsze wykorzystać sytuację „Siew”, otrzymał mandat unifikacyjny, a w związku z tem odpowiednie fundusze, co pozwoliło mu poczynić szczyrbę w stanie posiadania Z. M. L.

Zarysowują się obecnie po próbie rzekomej unifikacji dwa kierunki. Jeden reprezentowany przez organizacje niezależne i samodzielne, o stosunku bądź pozytywnym do należytych poczynień Rządu jak Z. M. L., bądź też o podkreślanej czasem opozycyjności jak „Wici”, a drugi zaś, przedstawiający młodzież zrzeszoną, bądź to w organizacjach patronackich, bądź też rzekomo samodzielnych, a zasadniczo opierających się o da-

ne ugrupowanie, zazwyczaj polityczne, finansujące jedynie robotę, o danem zabarwieniu kierunkiem. W jednym i drugim odłamie wychowuje się młodzież, mało odbiegając od zasadniczej ideologii narzucanej przez życie i potrzeby tak Państwa jak i wsi. Różnic, raczej szukają wódzowie, a młodzież często w terenie jaknajlepiej ze sobą współpracuje.

Ze zjazdów coraz liczniej dochodzą głosy, że młodzież niweczy usiłowania swoich kompromisowych wódzów, żądając precyzowania założeń ideowych i programowych, po myśli swoich tęsknot. Świadczy to, iż nakładanie okowów, ograniczających naturalny pęd, nie pomaga. Istnieje pęd do wylamywania się z pod przewództwa tych sztabów, które stale operują taktyką.

Wyrasta w Państwie młoda siła wiejska i obywatelska, która rozwinięta w myśl naturalnych pobudek, co dostarczy Państwu ogrom materiału twórczego, o wysokiej skali wartościowej. Troska o zdrowy ruch młodej wsi musi obowiązywać każdego obywatela, a specjalnie w obecnej dobie, kiedy to zaczyna się coraz to wyraźniej formować ostateczna struktura życia gospodarczo-społecznego narodu.

Młodzież wiejska musi się stać materiałem budulcowym mocy Rzeczypospolitej w masie chłopskiej i chodzi o to, by ten materiał był wysoko wartościowy.

Rozprężające się coraz to żywiej, organizacje młodzieży wiejskiej, rozpoczęły, w przekroju apelu generała Śmigłego-Rydza, życie surowe o wysokiej rzeczowości w działaniu i, w tymże przekroju, musi nastąpić zmontowanie najbardziej zdrowego trzonu tej młodzieży, która wyzbyła się, tak często deprawujących ten młody ruch, oddziaływań przeżartych klasowością i tendencjami „politykierskimi” ugrupowań starszych.

Rozwiązanie tego problemu i usunięcie mało-moralnych jednostek, które usiłują na terenie poszczególnych organizacji zerować, to stworzenie dla wsi zaczynu fermentacyjnego, działań rzeczowych.

KSAWERY PRUSZYŃSKI

MŁODE POKOLENIE INTELIGENCKIE W POLSCE PO ROKU 1926

Przewrót polityczny, rozpoczęty dnia 12 maja 1926 roku, posiadał nader zdefiniowane cele. Należało do nich wzmocnienie władzy wykonawczej, ograniczenie wpływu parlamentu, należało usunięcie przerostu partyjnictwa. Z biegiem czasu, do tych pierwszych zadań natury ustrojowej, dołączyły się prace gospodarcze. Powstały Gdynia

i Mościce, magistrala węglowa śląska. Kryzys wysunął na plan pierwszy troski natury gospodarczej, rosnące prądy antysemityczne troski natury narodowej. Sprawa młodego pokolenia przez długi czas zajmowała tu rolę drugorzędną. Dopiero w miarę przereźdzenia się szeregów reżymu, w miarę dorastania młodego pokolenia, troska o nie,

troska już nie o stworzenie, ale o przyszłość i kontynuację ruchu, wysuwać się poczęła na czoło innych zagadnień.

W nadedniu wydarzeń, które oddały Mu władzę w państwie, Marszałek Piłsudski i jego towarzysze znaleźli oddźwięk dla swych czynów, jeśli chodzi o młode pokolenie inteligentkie, jeśli chodzi o ich główne skupienie: uniwersytety, w łonie dwóch odrębnych grup ideowych. Zwolennikami Maja stały się grupy młodzieży demokratycznej, rozbitej wówczas na odcienia i związki, radykalnej społecznie, jednak nie marksistowskiej. Jego zwolennikami była dalej i młodzież z prawicy, jednak prawicy nie nastrojonej nacjonalistycznie i szowinistycznie, lecz akcentującej przede wszystkim pewne momenta katolickie i federalistyczno-liberalne, potocznie określane jako „jagiellońskie”, gdy chodziło o stosunek do innych narodów w łonie Rzplitej. Z pierwszych grup utworzył się niebawem Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, druga wytworzyła ze swej strony „Myśl Mocarstwową”, „Związek Młodzieży Państwowej”. Przeciw nim obu zwróciła się silna opozycja nacjonalistyczna, stworzona i popierana przez ludzi związanych ze Stronnictwem Narodowym czy Romanem Dmowskim. Antysemityzm zjednał im hasło o potężnym demagogicznym zasięgu, momenta narodowe wysuwane przez nich miały też znacznie większe echo od momentów demokratyczno-liberalnych, czy natury zachowawczej. Ugrupowania wyraźnie lewicowe odgrywały rolę jedynie znikomą, pomijając prace teoretyczne w ściślejszych kadrach seminarjów politycznych.

Okres tych lat jest okresem walki o szereg organizacji społecznych czy ogólno-akademickich: Bratniaków, Stowarzyszeń, kół uczelnianych. Organizacje demokratyczne, posiadające do niedawna, przed 1926 rokiem, znaczne wpływy na tych terenach zostają wyparte. Stopniowo w olbrzymiej większości, w każdym razie jeśli chodzi o najważniejsze, przechodzą te instytucje w ręce młodzieży narodowej, opozycyjnie nastrojonej w stosunku do reżymu, ideowo związanej z Dmowskim, endeckiej. Możliwe tu było szukać różnych przyczyn i niezawodnie działały różne. Niemniej najważniejszą zdaje się będzie: istotny wzrost prądów i nastrojów nacjonalistycznych w społeczeństwie. W odróżnieniu od lewicowych tendencji, tak charakterystycznych dla inteligencji przedwojennej, nastroje te zdobywają sobie w tym czasie coraz szersze tereny. Nie docenia ich rząd, czy raczej nie umie ich istotnych, nie zawsze błędnych założeń pogodzić z dalszemi, układanemi przez stronnictwa polityczne, i niezawodnie mylnymi konsekwencjami. Antysemityzm ówczesny, jak zresztą i dzisiejszy, ze swemi postulatami zarówno okrutnymi jak niecelowymi, gdy chodzi o rozwiązanie problemu, należał do nich. Podchodzenie do spraw takich jak ukraińska również.

Reżym w tym okresie sprzyjał i popierał, w zasadzie równomiernie, w praktyce jednak dużo efektywniej tylko drugie, oba ugrupowania jemu przyjazne: Myśl Mocarstwową, Związek Młodzieży Demokratycznej. Przecistawianie się hasłom antysemickim, jak je formułowała endecja, pierwszych, demokratyczny liberalizm i filosemityzm drugich, przesądzały o ich niepowodzeniach. Nie należy tych niepowodzeń mierzyć miarą liczby i cyfry, jak to czyniła przegrana na innych polach endecja. Bardzo mało miały wpływu na dalsze biegi myśli polskiej te czy inne składy zarządów Bratniaka, takie czy inne prezesury w tych czy innych kołach. Natomiast, jeśli chodziło o głębszy dorobek myślowy, to niewątpliwie organizacje prorządowe nie tylko nie dawały się wyprzedzić tamtym, ale je biły. Z.P.M.D. i Myśl Mocarstwową wydały szereg młodych ludzi myślących, studujących, zgłębiających problemy. Ich zespoły stworzyły szereg pism, pism takich, jak poznańskie „Przemiany”, jak „Bunt Młodych”, których dzisiejsi publicyści wychowali się i wyrobili właśnie w tych czasach. Elita myślowa jest zawsze nieliczna. Tą młodą elitą, przynajmniej w narybku, rządy pomajowe w pierwszych swych latach niewątpliwie posiadały. Jeśli zaś na celowość ruchu ideowego na uniwersytetach patrzy się, nie z punktu widzenia ilości wygranych wieców, czy przeprowadzonych w gorącej atmosferze uchwał, ale ilością ludzi myślących z niej wyszłych, jeśli mierzy się tę celowość tą samą miarą, jaką dziś przykładamy do Związku Walki Czynnej, Ligi Narodowej, czy Zarzewia, to trzeba będzie przyznać, że pod tym względem umiał, w pierwszych swych latach, reżym Marszałka Piłsudskiego wydobyc i wyrabiać dobrych pracowników zarówno na prawicy jak i na lewicy młodego pokolenia.

Hipnoza sukcesów odnoszonych przez endeków na wiecach, przy wyborach, przy coraz bardziej perdykcyjnych krawallach akademickich, ogarniała jednak nie samych endeków tylko, ale jeszcze i sfery rządowe. Dziś patrząc z odległości na te czasy powiemy, że jedni i drudzy przeceniali ich znaczenie: endecy, celowo, ku pocrzepieniu mocno w tym czasie zwątpiałych serc, prorządowcy pociągnięci przez nich, ulegając hypnozie liczby. Dość, że w latach 1930—33 zmieniła się zupełnie taktyka obozu Marszałka Piłsudskiego i jego rządu, jeśli chodzi o ten odcinek pracy. Ów „nep” akademicki wyszedł z ministerstwa W. R. i O. P. i związany jest, bodaj słusznie, z nazwiskiem ministra i premiera Janusza Jędrzejewicza.

Polegał on na dwojakiego rodzaju metodzie:

1) Z inicjatywy, czy przy bardzo czynnym poparciu, powstała nowa organizacja „Legion Młodych” zrazu o niezdefiniowanym obliczu ideowym, potem coraz bardziej radykalna, aż do marksizmu o cechach i sympatiach skrajnie socjalistycznych, jako wierna, karna i popierana ekspozytura B. B. W. R.

2) Nowa ustawa o stowarzyszeniach akademickich i autonomji akademickiej rozbiła skoncentrowane dotąd silnie życie akademickie, zdecentralizowała je, uniezależniając życie poszczególnych uczelni a nawet kół i wydziałów od reszty a uzależniając w większej, niż dotąd mierze, od kuratorów i opiekunów urzędu.

Trzeba nam zanalizować oba te posunięcia. Jeśli chodzi o pierwsze, to odsunięto tem na bok istniejące już i działające organizacje prorządowe, lewicową i prawicową. Ilościowo nieimponujące, przedstawiały jednak pewien dorobek, poziom, myśl. Obóz Marszałka Piłsudskiego, który za ideologję posiadał pracę dla państwa, nie miał, jak faszyzm, hitleryzm, czy komunizm, żadnej doktryny: nie mógł jej też przekazać, a więc było także trudno tworzyć organizację typu „Hitlerjugend” czy „Komsomolu” choćby z pierwszych lat ich istnienia. Taką jednak stworzył. Dzieje „Legjonu Młodych” odznaczały się też odtąd, nie jego przywódcami, lecz wadami założenia, przez ciągle oscylowanie między faszystowskimi a komunistycznymi pierwiastkami, co wszystko łączone ze ściśłym podporządkowaniem się i uległością władzy, władzy, która zwalczała zarówno swych domorosłych faszystów, jak i komunistów tworzyło nieodpowiednie warunki pracy.

Zapewne, tworzenie masowej organizacji młodzieży prorządowej, spowodowane i uzasadniane było brakiem podobnej organizacji. Z. P. M. D. i „Myśl” miały bardziej elitarny charakter. Ale jeśli chodziło o przeciwstawienie endeckiej sile liczebnej, równoważącą ją potęgę, to tego celu z pomocą „Legjonu Młodych” nie osiągnięto. Przewaga liczebna organizacji opartych o antysemityzm, jeśli nawet zmalała, to w sposób nieznaczny. Sukcesy odnosili raczej poprzednicy „Legjonu Młodych”: Z.P.M.D. utrzymując w swych rękach krakowski „Bratniak” jeden z najstarszych, „Myśl Mocarstwowa” zdobywając w tem środowisku na endekach miejscową organizację prawników. Tak więc „Legion Młodych” liczebnymi siłami obozu nie wzmógł, jego jakościowe natomiast, bardzo znacznie obniżył. Zestawienie pism i publicystów tej organizacji z pismami i działaczami jego poprzedników świadczy o tem niewątpliwie. Wystarczy stwierdzić, że w ciągu kilkoletniego istnienia żadna broszura ideowa, żadne omówienie szersze jakiegokolwiek bądź problemu nie wyszło z tego środowiska.

Paralelnie do tej pierwszej metody działała druga. Mimo wszystkich jej stron ujemnych, mimo tego, że paraliżowała w niejednym działaniu młodych, trzeba powiedzieć, że tutaj zamiary twórców powiodły się i przyniosły pożądane przez nich rezultaty. Niewątpliwie rozpolitykowanie się życia akademickiego osłabło, a że to rozpolitykowanie było endeckie, przyniosło szkodę przede wszystkim endekom. Życie akademickie zamknęło się w ciśniejszych kółkach i zasklepiło się w węższych, ale nieraz i właściwszych ramach. Kra-

walle przelewające się przez ulice stały się ostatnim przejawem dawnego buntu.

Wtedy właśnie, gdy tak się działo, dzieje myśli młodego pokolenia inteligenckiego zostały wstrząśnięte nową serją faktów. Oto u szczytów dawnych działaczy młodzieży nacjonalistycznej, dorosłej w ramach stronnictwa narodowego, zbyt bliskiej już nietyle samej idei, co realnym potrzebom politycznym kraju i niedostatkowi przywódców tego stronnictwa, wszczął się ruch niechęci, zwątpienia w słuszność taktycznej drogi do celu, szukanie kompromisu nietyle z ideą, co z ludźmi Legionów. Młodzi doszli do wniosku, że niezdeklarowany światopoglądowo polski rząd silnej ręki jest jednak bliższy typowi rządów faszystowskich, niż komunistycznych czy demoliberalnych. Doszli jeszcze do innego wniosku, że typ ludzki przywódców tego rządu silnej ręki jest znacznie bardziej, niż Dmowski i Tramczyński, zbliżony do ekipy Mussoliniego czy Hitlera. Z chwilą tych konstatacji, rozłam w zwartych dotąd szeregach młodych wrogów reżymu był pewien. Czy i o ile działały jeszcze momenty uboczne, momenty intrygi politycznej z jednej, słabości i karierowiczostwa z drugiej strony, trudno byłoby stwierdzić, ale również nie im należy przypisać główną rolę w szergu rozłamów, które dotknęły w tym czasie nacjonalizm polski.

Rozłamy, które nastąpiły, wywołały powstanie:

1. ONR-u grupy faszystowsko-radykalnej, ostro zwróconej przeciw Stronnictwu Narodowemu i starym swego obozu;

2. Związku Młodych Narodowców, grupy umiarkowanej, akcentującej swą sympatję do reżymu Piłsudskiego;

3. Wreszcie Młodych Stronnictwa Narodowego — wiernych temu stronnictwu.

Rozłamy te jednak ideowo nie zostały wyzyskane. Grupa pierwsza znalazła się niebawem w ostrej walce z reżymem, podejrzenie o zabójstwo ministra Pierackiego położyło w sposób tajemniczy kres zaczątkom porozumienia. Związek Młodych Narodowców, u którego przejście na drugą stronę walczących połączyło się ze zbyt wyraźnymi sukcesami materialno-personalnej natury, utracił swe wpływy. Młodzi Stronnictwa Narodowego zagarnęli, w rezultacie, większością spadku. Ale i tu nie dała się przywrócić dawna zwartość organizacyjna. Natomiast antysemityzm, główna zawartość dawnych form organizacyjnych tych grup, przelała się tymczasem na przeciwne organizacje. Opór stawiany mu przez ludzi z „Legjonu Młodych” był słabszy i mniej ugruntowany, niż poprzednio.

W ten sposób, po kilku latach walki nieraz niezwykle natężonej, sytuacja na uniwersytetach, w młodym pokoleniu inteligenckiem ukształtowała się zagadkowo. Wyczerpanie stało się jej cechą

dominującą. Rozbicie łączyło się z nią najściślej.

Obniżenie poziomu życia ideowego, umysłowego i moralnego, wydawało aż nazbyt liczne po obu stronach owoce. Wreszcie zradyzalizowanie poglądów, to czym „Legjon Młodych” chciał powstrzymać napór antysemitycznej demagogii endeków, nie powstrzymało jej wcale. Obficie użytkowane terminy, marksowskiego pochodzenia, rozpowszechniły się na uniwersytecie, dzięki wyjątkowej akcji „Państwa Pracy”, bogate słownictwo rasistowskie przesiało przez szpalty pisemek onerowskich, ich tajnych druków i nielegalnych

ulotek, niemniej skutecznie. Dzięki temu, że jedne powoływały się na dobro Państwa, drugie na interes Narodu Polskiego, mogła patriotycznie nastrojona młodzież polska nie spotrzeć, że obie te ideologie, frazeologie i światopoglądy w istocie swej i skutkach czynią to samo: dzielą młode pokolenie polskie na sferę wpływów jej dwóch najpotężniejszych sąsiadów. W początkach trzeciego dziesięciolecia XX wieku zrealizowało się coś, co w inny sposób, lecz również wyraźnie przypomina długi okres zwasalizowania, jaki poprzedził, w XVIII wieku, rozbiory.



PROF. WACŁAW CIECHOWSKI

USTAWODAWSTWO SOCJALNE

Polska Odrodzona kroczy w pierwszym szeregu państw, które wzięły na siebie obowiązek opiekowania się pracownikiem i nasze ustawodawstwo socjalne może, pod wieloma względami, służyć za wzór innym w jego dążeniach do oparcia stosunków pomiędzy kapitałem a pracą na zasadach słuszności i humanitaryzmu. Otwiera działalność ustawodawczą w tym kierunku sześć dekrétów Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, wydanych w okresie od 23 listopada 1918 do 27 stycznia 1919 roku: o ośmiogodzinnym dniu pracy we wszystkich zakładach przemysłowych, o urządzeniu i działalności inspekcji pracy, o pracowniczych związkach zawodowych, o ubezpieczeniu na wypadek choroby, o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami oraz o moratorium mieszkaniowym dla pozostających bez pracy.

Po tym krótkim okresie energicznej działalności ustawodawczej, w zakresie zabezpieczenia praw pracowników, następuje kilkuletni okres zastoju. Sejm ustawodawczy i sejmy zwyczajne nie znajdują czasu na zajmowanie się regulowaniem tych stosunków i jedyną ustawą w tej dziedzinie, jaka może być zapisana na dobro reprezentacji narodowej w tym kierunku jest ustawodawstwo o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami, a pracownikami w rolnictwie, ustalające regulowanie warunków pracy przez umowy zbiorowe. W okresie tym wydano jeszcze ustawy: o czasie pracy w przemyśle i handlu, o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu oraz ustawę o ochronie pracy młodocianych i kobiet. Poza tem w ustawodawstwie społecznym trwał zastój i projekty złożone sejmom nie doczekały się zatwierdzenia. Dopiero okres

pełnomocnictw, udzielonych przez Sejm Rządowi 2 sierpnia 1926 r., otwiera erę energicznej działalności w zakresie tworzenia norm ustawodawczych, mających na celu ochronę pracownika i opiekę nad nim w różnych chwilach życia. Jak intensywną była i jest ta praca, świadczy, naprzykład taka okoliczność, że „Dziennik Ustaw” z tego okresu zawiera około stu pozycji, dotyczących tego działu administracji, ustalających nowe normy, lub uzupełniających czy nowelizujących je. Praca ta ma na celu: ubezpieczenie pracowników tak fizycznych, jak i umysłowych na wypadek choroby, od wypadków przy pracy, na wypadek bezrobocia, zabezpieczenie im renty inwalidzkiej i starczej, opiekę nad matką i dzieckiem, opiekę nad dorosłymi, walkę z włóczęgostwem, żebractwem i nierzędem. Przedstawienie w zarysie ogólnym wyników tej pracy stanowi nasze zadanie.

Jeszcze w 1917 roku przy departamencie pracy Tymczasowej Rady Stanu ustanowiono specjalną komisję do opracowania projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Komisja spełniła włożone na nią zadania i opracowany przez nią projekt został ogłoszony w r. 1918, jako dekret Rady Regencyjnej, atoli warunki polityczne nie pozwoliły na wprowadzenie go w życie. Dopiero wspomniany powyżej dekret z dn. 11 stycznia 1919 roku, stworzył w poszczególnych powiatach i miastach, ponad 50 tys. mieszkańców, kasy chorych, którym powierzył administrację ubezpieczenia na wypadek choroby. Brak lokali, drożyzna środków terapeutycznych i narzędzi lekarskich, niedostatecznie przygotowany do nowych zadań sztab lekarski i pomocniczy i wyjątkowe warunki związane z wojną utrudniały zorganizowanie tych kas. Trwało ono od 1920 do 1927 roku. Tworzono kasy z zaliczek skarbowych najpierw w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu, poczem pokryły gęstą siecią cały b. zabór rosyjski (w austriackim i pruskim ustawa zastała już zorganizowane przez zaborców kasy chorych).

Wprowadziwszy ubezpieczenie na wypadek choroby, ustawodawstwo nasze zajęło się przystosowaniem do nowych warunków przepisów, istniejących na terenie Rzeczypospolitej za czasów zaborców, gwarantujących robotnikom zabezpieczenie w razie wypadku przy pracy. Dokonano tego również w ciągu ubiegłego dziesięciolecia i obecnie sprawy ubezpieczeń od wypadków w Polsce tak się przedstawiają. Głównem świadczeniem jest dla ubezpieczonego — renta wypadkowa wraz z dodatkami na dzieci, lecznictwo i protezowanie, dla rodziny, pozostałej po ubezpieczonym, zmarłym wskutek wypadku, renty: a) wdowia, b) sieroce, c) dalszej rodziny oraz zapomoga pośmiertna. W razie całkowitej niezdolności do zarabkowania poszkodowany otrzymuje rentę w wysokości dwóch trzecich zarobku, w razie niezdolności częściowej odpowiednią część renty pełnej, renta wdowia wynosi 30%, sieroca dla sieroty pełnej 25%, sieroty częściowej 20% przeciętnego zarobku ubezpieczeniowego (chłopcy otrzymują

rentę do lat 17, dziewczęta do 18). Renty dalszej rodziny mogą wynosić łącznie nie więcej, niż 20% zarobku. Zapomoga pośmiertna wynosi jednorazowy zarobek zmarłego.

Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, uchwalona pierwotnie 18 lipca 1924 r., otrzymała nowe brzmienie 17 marca 1932 r. Zabezpieczenie to wykonywa Fundusz Bezrobocia, na którego czele stoi zarząd główny, pozostający pod kierownictwem ministra O. S. oraz działająca z jego ramienia dyrekcja. Wykonawczemi organami miejscowemi są zarządy obwodowe. Pierwiastek społeczny reprezentują w ciałach kolegjalnych przedstawiciele: samorządów, robotników i pracodawców. Obowiązkiem zabezpieczenia są objęci pracownicy bez różnicy płci, mający ukończonych 16 lat, zajęci w zakładach, zatrudniających 5 i więcej osób. Fundusz bezrobocia tworzy się z wkładek, wnoszonych przez zakłady pracy w wysokości 2% zarobków, z dopłat Skarbu Państwa, ustalonych na 50% ryczałtowej kwoty należnej Funduszowi z tytułu wkładek oraz z kar pieniężnych, ściąganych z przekroczenia przepisów ustawowych. Wkładka obciąża w trzech czwartych pracodawców, w jednej czwartej pracownika, którego udział potrąca się przy wypłacie. Prawo do zasiłku nabywa bezrobotny po przepracowaniu w ciągu ostatniego roku w zakładach, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia przynajmniej 26 tygodni. Wysokość zasiłku wynosi 30% zarobków wypłaconych robotnikowi, w ciągu ostatnich 13 tygodni przed zwolnieniem z pracy, przyczem sumę zarobków za ten okres dzieli się przez liczbę dni, za które zarobki były wypłacone, z zastrzeżeniem górnej granicy zarobku w wysokości 6 zł. Do tak obliczonego zasiłku dolicza się dodatek rodzinny w wysokości od 5 do 20% zależnie od stanu rodzinnego. Zasiłek przysługuje bezrobotnemu przez 13 tygodni w ciągu roku.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. z 24 listopada 1927 r. stworzyło ubezpieczenia społeczne dla pracowników umysłowych, których administrację objęły cztery zakłady: w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Hucie Królewskiej, scalone w roku 1934 w jeden Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie. Według obowiązujących obecnie przepisów, wszystkie zakłady pracy, chociażby zatrudniające jednego tylko najemnego pracownika umysłowego, winny ubezpieczać pracowników w wieku od 16 do 60 lat (w okresie przejściowym do 65). Prawo do świadczeń nabywa bezrobotny, o ile w ciągu ostatnich 24 miesięcy pracował 12. Składka ubezpieczeniowa wynosi 2% pobieranego wynagrodzenia miesięcznego, przyczem a) za ubezpieczonych, otrzymujących do 60 zł., składkę pokrywa w całości pracodawca, b) za otrzymujących od 60 zł. do 400 zł. składkę płacą w połowie pracodawca i ubezpieczony, c) za pracowników, otrzymujących od 400 do 800 zł. oraz d) powyżej 800 zł. pracodawca już płaci w pierwszym wypadku 1,2%, w drugim 1% składki, ubezpieczeni resztę.

Zasilek dla bezrobotnych pracowników umysłowych wynosi: 30% wymiaru zasiłku dla samotnych i 10% na każdego członka rodziny, pozostającego na jego utrzymaniu. Zasiłek jest wypłacany za każdy miesiąc zdołu.

Nowy okres w dziejach ubezpieczeń społecznych w Polsce otwiera ustawa z dn. 26 marca 1933 r., zwana również scaleniową. Stanowi ona pierwszy polski kodeks ubezpieczeń społecznych. Kosztem pewnych oszczędności w zakresie ubezpieczeń na wypadek choroby, świadczeń krótkoterminowych i doraźnych, wprowadziła ona ubezpieczenia emerytalne robotników i podwyższyła poziom ubezpieczenia od wypadków. Jedyną wielką dziedziną pracy najemnej, której nie dało się wciągnąć w obręb ubezpieczenia społecznego, pozostała praca w rolnictwie. Ustawa nie tylko odroczyła ponownie zastosowanie w gospodarstwach rolnych, poniżej 30 ha ubezpieczenia wypadkowe, ale zwolniła je z ubezpieczenia na wypadek choroby. To ostatnie zabezpieczenie zastąpiono świadczeniami, udzielanymi przez pracodawców rolnych pracownikom bezpośrednio.

Nowa ustawa ograniczyła okres pomocy leczniczej z 39 tygodni do 26, wprowadziwszy jednocześnie zasadę pobierania za tę pomoc niewielkich dopłat (20 gr. za poradę, 10 za lekarstwo). Zasiłki otrzymywane przez ubezpieczonych zmniejszono z 60 do 50% zarobku. Natomiast ustawa wprowadziła emerytury pracownicze. Prawa do emerytury przysługują robotnikowi po przebyciu 200 tygodni składkowych, w ciągu ostatnich 10 lat przed powstaniem inwalidztwa, z czego 50 tygodni w okresie ostatnich trzech lat. Ubezpieczony, który w dwóch trzecich stracił zdolność zarabkowania, lub ukończył 65 rok życia, w razie spełnienia powyższych warunków, nabywa prawo do renty. Nabyć je równie można po wpłaceniu 1.000 składek tygodniowych, lub przez wypełnienie składekmi trzech czwartych okresu od wstąpienia do ubezpieczenia do powstania inwalidztwa. Z zaopatrzenia inwalidzkiego, w dzielnicy porosyjskiej i poaustriackiej korzystają osoby, które w chwili wejścia w życie ustawy scaleniowej ukończyły 65 lat i nie posiadały niezbędnych środków utrzymania, a w ciągu ostatnich 14 lat pozostawały przynajmniej przez cztery lata w zatrudnieniu, któreby uzasadniało obowiązek ubezpieczenia emerytalnego, jak również osoby, objęte zabezpieczeniem emerytalnym, nie mogące jednak uzyskać prawa do świadczeń emerytalnych, ze względu na swój podeszły wiek, w chwili wprowadzenia w życie ustawy.

Renta inwalidzka składa się: z kwoty zasadniczej w wysokości, określanej corocznie w granicach od 10 do 16% przeciętnego zarobku ubezpieczonych, którym w ubiegłym roku przyznano świadczenia oraz z kwoty indywidualnej, wymierzonej według przeciętnego, miesięcznego zarobku ubezpieczonego (10 do 40% zarobku). Renty

dla ubezpieczonych o zarobku niższym, niż 36 zł. tygodniowo, uzupełniane są przez dopłaty roczne tem wyższe, im niższy jest zarobek. Osoby pobierające rentę inwalidzką mają prawo do dodatków na dzieci.

Podstawę finansową ubezpieczeń stanowią składki, które wynoszą: a) w ubezpieczeniach na wypadek choroby dla pracowników umysłowych 4,6%, dla robotników 5% zarobku, przyczem połowa obciąża pracowników, połowa pracodawców, b) w ubezpieczeniu emerytalnym 5,2%, z czego 3,3% przypada na pracownika i c) w ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, obciążająca wyłącznie pracodawców, przeciętnie 1,1%, różnicując w zależności od stopnia ubezpieczeństwa. W porównaniu z obciążeniem ubezpieczeniowym, istniejącym przed 1933 r., ustawa scaleniowa odciążała nieco pracodawców w województwach zachodnich i na Górnym Śląsku, utrzymała ich obciążenie na poprzednim poziomie w innych dzielnicach i podniosła składki ubezpieczonych. Skarb państwa za każdą rentę inwalidzką 24 zł. rocznie i pokrywa część deficytu wypadkowego w rolnictwie (po 3 miliony zł. rocznie w ciągu lat 20).

Ustawa zniósła dawne kasy chorych, zastępując je przez ubezpieczalnie społeczne, których zorganizowano w państwie 67. Wykonują one w całości ubezpieczenia na wypadek choroby oraz wspólne i przygotowawcze czynności dla pozostałych rodzajów ubezpieczeń, prowadzą ewidencję ubezpieczonych, wymierzają i pobierają wszystkie składki, przyjmują roszczenia o świadczenia, przeprowadzają czynności przygotowawcze do udzielenia świadczeń, ewidencję i kontrolę osób, pobierających świadczenia. Oprócz ubezpieczalni ustawa stworzyła cztery zakłady: Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Zakład Ubezpieczenia od Wypadków, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i Zakład Ubezpieczeń na Wypadek Choroby. Nadbudowę gmachu ubezpieczeń społecznych stanowiła Izba Ubezpieczeń Społecznych, powołana: 1) do koordynowania działalności ubezpieczalni i zakładów we wszystkich rodzajach ubezpieczeń społecznych i 2) do działalności, zmierzającej do osiągnięcia wspólnych celów tych instytucji. Zakłady i Izba zastąpione zostały z dniem 1 stycznia 1935 roku przez jeden Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

W ubezpieczalni społecznej organem uchwałodawczym jest rada, złożona z członków z wyboru i nominatów. Główny ośrodek administracji stanowi komisja administracyjna, wykonująca nadzór nad czynnościami dyrekcji, którą stanowią dyrektor, lekarz naczelnny, wicedyrektor. Dalejszymi organami jej są komisje: rozjemcza i rewizyjna. Zwierzchni nadzór nad ubezpieczalniami sprawuje minister O. S.

Jak widać z powyższego ubezpieczenia społeczne w Polsce w ciągu ostatniego 10-cio lecia osiągnęły pewien całokształt, realizując w znacznej mierze program, postawiony w chwili przystąpienia

do budowy Odrodzonej Polski. Depresja gospodarcza nie zdołała zahamować rozwoju tej dziedziny, ale po dzień dzisiejszy największą gałąź życia gospodarczego, produkcja rolna, pozostaje poza działaniem ustawodawstwa społecznego. Sprawa społecznego ubezpieczenia gospodarujących samodzielnie nie weszła dotąd nawet w fazę rozważań wstępnych. Ubezpieczenia społeczne objęły w Polsce niewiele więcej nad 2 — 3 mil. osób, a po dodaniu około 3 mil. członków ich rodzin, około 5 milionów, co stanowi mniej, niż szóstą część ludności państwa. Ubezpieczonych od wypadków jest w Polsce 3.100.000, na wypadek choroby — 2.069.000, emerytury ma zabezpieczone około 1.765.000 osób. Liczba zabezpieczonych pracowników umysłowych wynosi około 250.000 osób.

Funkcje, spełniane przez ubezpieczenia społeczne są bardzo znaczne ilościowo i bardzo złożone jakościowo. Sumy przeznaczane na świadczenia wzrastają z biegiem czasu z wyjątkiem świadczeń na wypadek choroby, które doszły do 270 milionów w roku 1930, lecz spadły ostatnimi czasy do 114 milionów, nie tyle może na skutek ustawowego obniżenia składek, co bezrobocia, które zmniejszyło istotnie zarobki ubezpieczonych. Natomiast świadczenia w pozostałych działach ubezpieczeń znacznie wzrosły. Składki ubezpieczeniowe wynosiły łącznie w r. 1925 — 253 mil. zł., w r. 1933 — 401 mil. Fundusze ubezpieczeń społecznych lokowane w instytucjach kredytu długoterminowego przyczyniały się do złagodzenia przesilenia gospodarczego, dając 335 mil. zł. na inwestycje samorządowe i budownictwo w okresie od 1924 do 1933 roku.

Art. 102 i 103 Ustawy Konstytucyjnej z dn 18 marca 1921 r. zapewniają każdemu potrzebującemu prawo do opieki, ale przed r. 1926 opieka ta leżała wyłącznie na instytucjach prywatnych. Rząd ograniczał swoją działalność do udzielania im pomocy finansowej. Rozporządzenie Prezydenta R. P., wydane w 1927 r., zapoczątkowało nową politykę w sprawach opieki, włożywszy na organa rządowe obowiązek nadzoru nad działalnością organizacji opiekuńczych, a na te ostatnie składanie sprawozdań z ich działalności i obowiązek stosowania się do przepisowych regulaminów. Władze nadzorcze otrzymały prawo egzekutywy w stosunku do organizacji społecznych do wprowadzenia zarządu przymusowego wyłącznie. Przy ministrze O. S. utworzono Radę Opieki Społecznej, złożoną z przedstawicieli ciał samorządowych, instytucji społecznych oraz zainteresowanych ministerstw i powołano do życia instytucję opiekunów społecznych i komisje opieki społecznej.

W myśl rozporządzenia z dn. 6 marca 1926 r. każda gmina dzieli się na okręgi opiekuńcze. W każdym z nich ustanawia się opiekuna społecznego, do obowiązków którego należy: współdzia-

łanie z organami gminnymi w zakresie wykonywania opieki, przeprowadzanie wywiadów dla zbadania prawa i rozmiarów opieki oraz, w wypadkach nagłych, samodzielne udzielanie pomocy ze środków na ten cel przeznaczonych. Stanowisko opiekuna jest honorowe, ale może on otrzymywać zwrot kosztów za wydatki, spowodowane wykonywaniem obowiązków. Opiekunowie społeczni wchodzi w skład gminnej komisji opieki społecznej. Istnieją nadto powiatowe i wojewódzkie komisje opieki społecznej, działające na terenie powiatu lub województwa.

W pierwszych latach działalność opiekunów społecznych nie rozwijała się dostatecznie, wobec czego Rząd zastosował różne środki dla spopularyzowania jej, jak krótkie kursy dla opiekunów, zjazdy, pisma okólne, co jednak nie osiągnęło w dostatecznej mierze zamierzonego celu. Instytucja ta nie jest jeszcze popularną tak dalece, że Warszawa nie miała do niedawna opiekunów społecznych. Wogóle zaś na ogólną liczbę gmin 12.630 tylko 6.862 mają komisje opieki społecznej, opiekunów zaś jest około 20.000.

Opieka społeczna w tem znaczeniu, w jakim pojmuje ją praktyka życiowa Odrodzonej Polski obejmuje: 1) opiekę nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, 2) ochronę macierzyństwa, 3) opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami, 4) opiekę nad bezdomnymi, 5) opiekę nad więźniami, po odbyciu kary, 6) walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem.

Już rozporządzenie o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadak choroby z r. 1920 uwzględniło zagadnienie pomocy i opieki nad kobietami ciężarnymi i matkami karmiącymi. Kasy chorych zostały zobowiązane do udzielania kobietom ciężarnym pomocy lekarskiej i położniczej, matkom karmiącym zaś zasiłku w naturze lub gotówce. Ustawa z dn. 2 lipca 1924 roku ochraniała specjalnymi przepisami pracę zarobkową kobiet ciężarnych i matek, a większe przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające ponad 99 pracowników, zostały zobowiązane do zakładania i utrzymywania żłobków dla dzieci, w których, w godzinach zatrudnienia matek, niemowlęta znajdowałyby wykwalifikowaną opiekę.

Idea pomocy matce i dziecku, w krótkim czasie spopularyzowała się wśród szerszych warstw społecznych, kraj pokrył się siecią Stacji opieki nad matką i dzieckiem, ośrodkami opieki, zwanymi początkowo kroplami mleka, których zadaniem jest otoczenie właściwą opieką lekarską i społeczną dziecko od urodzenia do drugiego roku życia. Liczba stacji opieki nad matką i dzieckiem dochodzi obecnie do 350, a oprócz nich istnieje liczne przychodnie o skromniejszym zakresie działania. Udzielają one porad, wydają wyprawki, lekarstwa, środki odżywcze, dokonywują periodycznie oględzin niemowląt i t. d.

Dziecko w wieku od 2 do 5 lat znajduje opiekę albo w zakładzie, albo przez udzielanie świadczeń jego matce. Opieka ta w województwach za-

chodnich i południowych poszła po linii opieki otwartej, czyli udzielania zapomóg matkom, w centralnych i wschodnich przez umieszczanie dzieci w zakładach. W okresie dobrej konjunktury, Rząd popierał organizowanie zakładów, ale kryzys zmusił go do wejścia na drogę tańszych form. Tu i owdzie pojawiają się próby pozostawiania dzieci, za niewielką zapłatą, w ich własnych rodzinach, lub w rodzinach obcych.

Zakłady dla dzieci w wieku szkolnym i pozaszkolnym rozrzucone po całej Rzeczypospolitej doskonały się pod względem wychowawczym, higienicznym i administracyjnym. Wiele się przyczyniło do podniesienia ich poziomu kursy dla personelu wychowawczego, instrukcje ogłaszane drukiem i częste inspekcje władz nadzorczych. I tu istnieje tendencja do zahamowania rozwoju opieki zamkniętej na rzecz zakładów opieki otwartej, gdyż doświadczenie wykazało, że wychowana w zakładach opiekuńczych młodzież słabiej umiała się borykać z przeciwnościami, niż wychowana w szkołach powszechnych. To też liczba zakładów opieki zamkniętej, która w roku 1928 wynosiła 1.011 (wychowanków 53.700), w roku 1932 zmniejszyła się do 890 (wychowanków 44.200). Z nich prowadzą organizacje społeczne 471, zgromadzenia zakonne 128, fundacje 68, gminy 61 i t. d.

Oprócz zakładów dla dzieci opuszczonych normalnych istnieją tak zwane zakłady specjalne dla dzieci niedorozwiniętych, kalekich, niewidomych, głuchoniemych i t. d. Jest ich 56 z 3.600 miejscami. Szczególną dbałością otacza Rząd opiekę półotwartą, gromadną, kolonje i półkolonje letnie, a w ostatnich czasach i zimowe. Dzięki tym kolonjom dziesiątki tysięcy dzieci rekonstruuje siły, nadwątłone niehigienicznymi warunkami, i przywozi zapas zdrowia na nowy rok przebywania w murach miejskich. Przy Ministerstwie O. S. istnieje Rada do spraw kolonij letnich, a przy urzędach wojewódzkich specjalne komisje. Liczba dzieci, wysyłanych na kolonje wyniosła w roku 1934 — 175.000.

Ankieta, przeprowadzona przez ministerstwo O. S. w r. 1932, wykazała 700 domów gminnych, mieszczących po kilka osób na koszt gminy, 572 schroniska dla dorosłych, mieszczących 18.025 pensjonariuszy, i 44 zakłady specjalne (dla nieuleczalnie chorych, dla upośledzonych umysłowo, dla ofiar nierzadu) na 4.096 pensjonariuszy. Otwarta opieka nad dorosłymi obejmuje: świadczenia doraźne, wywołane chwilową potrzebą materialną, stałe zapomogi, dożywianie słabowitych, pomoc dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe, prowadzenie świetlic i domów ludowych, przydzielanie ogródków działkowych i t. d.

Równoległe z udzielaniem opieki prawdziwej nędzy, wywołanej przeciwnościami życiowymi, Rząd stosuje środki poprawcze i karne, względem osób, które zawodowo zajmują się wyprasaniem jałmużny, uchylając się od wykonania zaofiarowanej pracy, oddając się grze, pijaństwu. Przepisy, regulujące tę sprawę rozróżniają wśród żebraków i włóczęgów dwie kategorie, takich, co się zajmują żebractwem: z powodu złego stanu zdrowia i braku sił oraz takich, co się oddają mu z nalogu i wstrętu do pracy. Pierwszych należy umieszczać w przytułkach, drugich w domach pracy przymusowej. Jak dotąd, Polska posiada zaledwie kilka domów pracy dobrowolnej, zakładów, wyposażonych w warsztaty, w których za pełne utrzymanie i niewielkie wynagrodzenie, pracują pensjonariusze, mogący opuścić zakład w każdej chwili. Dom pracy przymusowej jest w Polsce tylko jeden w Orszewie, w woj. warszawskim. Powstał on, dzięki znacznej subwencji państwowej, staraniem Warszawskiego Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej. Umieszczane są tam osoby, skazane wyrokiem sądowym. Zarząd m. Warszawy umieszcza tam żebraków stołecznych. W r. 1934 Warszawa uruchomiła Dom Rozdzielczy, do którego policja kieruje zatrzymanych żebraków i włóczęgów. Po rozprawie sądowej są oni kierowani do rodzin własnych, obowiązanych do opieki nad nimi, bądź do gmin stałego ich zamieszkania, bądź do przytułków, lub do domu pracy przymusowej.

Koszserzenie akcji przeciwżebractwej na inne miasta jest jeszcze kwestią przyszłości.

W celach walki z nierzadą, z inicjatywy Ministerstwa O. S. został powołany Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, który prowadzi działalność na terenie całej Rzeczypospolitej, za pośrednictwem oddziałów prowincjonalnych i towarzystw. Powołał on do życia misje dworcowe, mające za zadanie opiekę nad kobietą podróżującą. Zakłady dla moralnie zagrożonych dziewcząt, t. zw. przystanie i schroniska prowadzą: Towarzystwo Ochrony Kobiet, towarzystwa żydowskie, ewangelickie, stowarzyszenia zakonne. Rząd subsyduje te zakłady.

Takie są w zarysie wyniki państwa na odcinku niesienia pomocy jednostkom jej potrzebującym w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Dopiero po 1926 roku Rząd ujął w swe silne ręce kierownictwo tej pracy i na wielu odcinkach już możemy się pochwalić wybitnymi osiągnięciami. W dużej mierze wytrącają one broń z ręki różnym pseudolekarzom społecznym, operującym argumentem nieczułości ustroju współczesnego na nędzę i cierpienia słabszych jednostek.

NASZA EMIGRACJA ZAROBKOWA

W żadnym bodaj z krajów europejskich przed wojną wychództwo zarobkowe nie odgrywało takiej roli w życiu gospodarczym, jak w Polsce i dlatego żaden kraj po wojnie nie odczuł tak boleśnie zatrzaśnięcia podwoi przed napływem emigrantów, jak nasza Rzeczpospolita.



Hodowla świń w Morskiej Woli.

O rozmiarach i znaczeniu emigracji w życiu Polski nabiera się należytego wyobrażenia dopiero wówczas, kiedy bada się je w okresach nieskrępowanej swobody ruchów emigracyjnych, to jest przed wojną.

Według urzędowych danych amerykańskich w roku 1912/13 (rok urzędowy w Stanach Zjednoczonych zaczyna się od 1 lipca i kończy się 30 czerwca), przybyło do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 174.365 emigrantów Polaków, 101.350 emigrantów Żydów, 80.865 emigrantów Niemców, 51.472 emigrantów Rosjan i 30.588 emigrantów Rusinów. Ponieważ większość emigrantów Żydów rekrutowała się z terytorium dzisiejszej Rzeczypospolitej a Rusini (Małopolska Wschodnia) oraz pewien odsetek Niemców i Rosjan także pochodzili z Polski, przeto bez przesady można twierdzić, iż w roku 1912/13 do jednych tylko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Polska dostarczyła około 300 tysięcy emigrantów.

Statystyka powyższa nie obejmuje t. zw. pasażerów, których sprawozdanie generalnego komisariatu inigracyjnego nie zalicza do kategorii emigrantów, ale których ewidencję się prowadzi. Takich pasażerów narodowości polskiej w r. 1912/13 było 10.842, czyli faktycznie natężenie ruchu emigracyjnego do Stanów Zjednoczonych było o jakieś 10% większe od wykazywanych przez statystykę amerykańską cyfr emigracji z Polski. Rok 1912/13 był rokiem rekordowym, ale nie wyjątkowym,

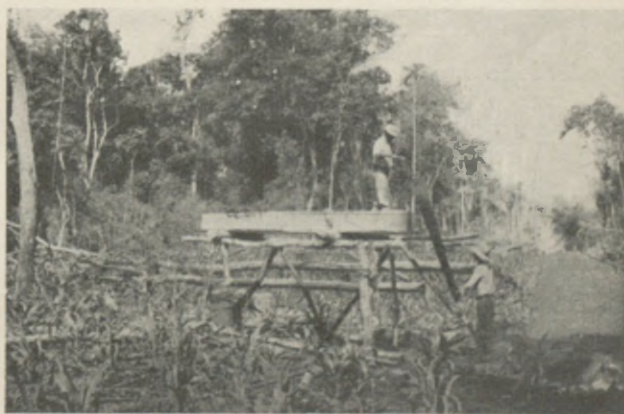
gdyż w ostatnim dziesięciu lat przed wojną emigracja polska i żydowska do Stanów Zjednoczonych wynosiła stale około 100 tysięcy rocznie każda.

Reemigracja żywołu polskiego ze Stanów Zjednoczonych naogół nie przekraczała 20 — 30% liczby wyjeżdżających (w r. 1912/13 dała 24.107 emigrantów i 11.705 pasażerów II i I klasy narodowości polskiej). Wśród Rusinów odsetek ten był znacznie mniejszy i minimalny wśród Żydów.

Poza Stanami Zjednoczonymi, które pochłaniały lwią część naszej emigracji zamorskiej, wychództwo polskie kierowało się i do innych krajów zamorskich, jak Kanada (głównie emigracja ruska z Małopolski Wschodniej), Brazylja, Argentyna. Warszawski Komitet Statystyczny dla emigrantów z Kongresówki, wyjeżdżających w celach osadniczych w r. 1912, ustala następujący stosunek procentowy:

Do Ameryki Północnej	75,6%
Do Ameryki Południowej	11,5%
Do Europy Zachodniej	9,5%
Do Rosji i na Syberję	3,4%
Razem	100%

Jednocześnie z emigracją zamorską poważne rozmiary osiągnęła emigracja robotnicza bezpośrednia wewnątrz państw zaborczych, szczególnie w Niemczech. W 47 granicach, położonych



Przygotowanie materiału na dom w Puerto Wanda.

wzdłuż linii kolejowej z Gelesenkirchen do Hamm, Polacy stanowili od 10 do 35% ludności, przyczem w najbardziej polskiej gminie Habinghorst odsetek Polaków osiągnął 43,8%. Liczbę zaś Polaków, osiadłych w przemysłowych obwodach

Westfalji i Nadrenji obliczono przed wojną na pół miliona.

Emigracja do Rosji także czyniła duże postępy. Obok polskich ośrodków robotniczych i inteligentnych w Petersburgu, Moskwie, Charkowie czy dalekiej Czycie zaczynały powstawać na Syberji polskie osady rolnicze.



Świeżo wycięta droga w Puerto Wanda.

„Goniec Wieczorny” z dn. 30 lipca 1913 roku, Nr. 347 podaje.

„Na Daleki Wschód, według sprawozdania Komitetu Kolonizacji Dalekiego Wschodu, w r. 1911 z Królestwa Polskiego wyemigrowało 60.700 robotników”.

Wychodźstwo zamorskie oraz osadnicze europejskie i syberyjskie nie wyczerpuje całości zagadnienia. Emigracja sezonowa, czyli obieżyśastwo, odgrywało w życiu wsi niejednokrotnie równą rolę tu i ówdzie nawet większą od emigracji zamorskiej. Głównym rynkiem dla emigracji sezonowej były Niemcy. Według statystyki Arbeiterzentrale w Niemczech na ogólną cyfrę 767.215 wystawiono kart legitymacyjnych w r. 1913:

Wychodźcom z państwa rosyjskiego:

Polakom	283.395
Rusinom	55
Niemcom	20.173
Litwinom	2.747
Rosjanom i innym	10.760

Wychoźcom z Austrii:

Polakom	75.079
Rusinom	91.395
Innym	114.666

Z wyjątkiem Litwinów i niewielkiej części Rosjan, wszyscy wychodźcy z państwa rosyjskiego pochodzili z terytorjum dzisiejszej Rzeczypospolitej. Ustalając liczbę wychodźców z zaboru rosyjskiego na 310 tysięcy, otrzymamy razem z emigrantami z Małopolski cyfrę 476.474 obieżyśasów, zarejestrowanych przez „Arbeiterzentrale”. Nie jest to cyfra kompletna. Przedewszystkiem przymus

legitymacyjny nie obowiązywał w krajach południowych Rzeszy (Bawarii, Wirtembergji i innych), a następnie na terenach, objętych przymusem, pewien odsetek wychodźców wymykał się z pod kontroli „Arbeiterzentrale”. Właściwa przeto liczba emigrantów sezonowych do Niemiec z zaboru rosyjskiego i austriackiego przekraczała cyfrę 500 tysięcy osob, co łącznie z obieżyśasami z b. dzielnicy pruskiej daje liczbę około 600 tysięcy emigrantów sezonowych rocznie do jednej tylko Rzeszy Niemieckiej. A wszak poza Niemcami mieliśmy emigrację sezonową do Francji, Szwajcarii, Danji, Szwecji Czech, Rumunji i innych krajów europejskich. Liczba tych emigrantów zamykała się w granicach od 10 do 20 tysięcy rocznie.

Typ emigracji sezonowej, do wymienionych krajów, różnił się nieco od obieżyśastwa niemieckiego, gdyż pobyt emigranta w Danji czy Szwajcarii przeciągał się nieraz na lat kilka i kilkanaście i na skutek tego w poszczególnych państwach kontynentu europejskiego zaczęły się wytwarzać ośrodki życia polskiego.

Wobec znacznych braków w materiałach statystycznych niepodobna ustalić dokładnych cyfr emigracji przedwojennej z terytorjum Rzeczypospolitej, ale nawet obliczenia przybliżone wykazują, iż emigracja w ostatnich latach przed wojną skutecznie zapobiegała przeludnieniu ziem polskich.

Cyfry 200 — 300 tysięcy rocznie wychodźców zamorskich i bezpowrotnych do krajów kontynentalnych Europy, razem z Niemcami i Rosją oraz około 600 tysięcy emigrantów sezonowych z tery-



Widok kolonji Puerto Wanda od strony rzeki Parany.

torjum dzisiejszej Rzeczypospolitej posiadają wymowę, której społeczeństwo nasze niedoceniało dawniej i nie docenia obecnie.

Te cyfry z jednej strony wykazują, że prawie cały przyrost naturalny w granicach dzisiejszej Rzeczypospolitej był pochłaniany przez emigrację, a z drugiej — że około 2 milionów rodzin w znacznej części, a nieraz i w całości, opierało swój byt na zarobkach, uzyskanych na emigracji.

Tylko wielkim napływem dolarów amerykańskich, marek niemieckich i innych walut zagranicznych, których źródłem była emigracja, tłumaczy się zjawisko paradoksu gospodarczego, jakim były przedwojenne ceny ziemi w Polsce. Ceny te przewyższały nieraz ceny ziemi w zachodniej Eu-



Jak wyglądają nasi koloniści w Paranie.

ropie i nie wytrzymały kalkulacji handlowej. Nic też dziwnego że większa własność ziemská topniała niezmiernie szybko.

Po wojnie światowej w latach 1918 — 1935, według danych urzędowych, nie zawsze dokładnych, gdyż w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości rejestracja ruchu emigracyjnego pozostawiała dużo do życzenia, emigracja kontynentalna osiągnęła cyfrę 1.026 tysięcy a zamorska — 725 tysięcy, ruch powrotny zaś wyraził się liczbą 670 tysięcy reemigrantów kontynentalnych i 164 tysięcy reemigrantów zamorskich.

Bardziej szczegółowe dane o rozmiarach i kierunkach naszej emigracji w ciągu ostatnich 10 lat dają tablice, zamieszczone na str. 135, 136 i 137.

Dane w tablicach, jako nieuwzględniające emigrantów, nielegalnie przekraczających granice, jak również nieobejmujące wyjeżdżających za paszportami nieemigracyjnymi, są niższe od rzeczywistych. Dotyczy to głównie emigracji do Niemiec, Urugwaju i Palestyny.

Początkowo cała emigracja powojenna do Niemiec, wynosząca około 100 tysięcy osób rocznie, odbywała się nielegalnie przez zieloną granicę. Dopiero po zawarciu przez Polskę w roku 1926 umowy emigracyjnej z rządem Rzeszy można było wyjeżdżać legalnie, za pośrednictwem państwowych urzędów pośrednictwa pracy, które ruch emigracyjny do Niemiec ujmują w karby pewnej organizacji, ale opauować go w całości nie zdołały. Utartymi oddawna szlakami i ścieżkami, z pominięciem instytucji urzędowych i formalności, znaczny odsetek naszych obywateli przedostawał się do Niemiec i w podobny sposób wracał. W roku 1931 rząd niemiecki poważnie ograniczył naszą

emigrację, a w r. 1932 zamknął granicę definitywnie, kładąc całkowicie kres polskiemu obieżyśławu.

Co się tyczy Urugwaju — to niemieckie linie okrętowe, zabiegając o pasażerów z Polski, zorganizowały całą akcję przemycania emigrantów przez granicę i zaopatrywania ich w Niemczech w niemieckie t. zw. żółte paszporty, których władze urugwajskie nie kwestionowały. W rezultacie tej akcji, statystyka urzędowa urugwajska wykazywała przez szereg lat dwukrotnie większą liczbę emigrantów z Polski, niż statystyka urzędowa polska.

Sprawa przemycania się emigrantów do Palestyny jest stałą troską czynników urzędowych angielskich, które chciałyby dopływ Żydów do ich siedziby narodowej utrzymać na poziomie zgóry ustalonym, ale żadne środki, stosowane przez rząd angielski, nie mogą dotychczas zapobiec procesowi nielegalnej infiltracji żydowskiej do Palestyny, przybierającej w niektórych latach bardzo poważne rozmiary.

Oczywiście, te czy inne korektywy, wprowadzane do danych urzędowych, nie zmieniają istoty rzeczy, iż obok ciężaru kryzysu światowego, odczuwanego w większym lub mniejszym stopniu przez wszystkie narody świata, Polska musi dźwigać dodatkowo własne brzemie kryzysu emigracyjnego.

A brzemie to jest bardzo ciężkie, wyrażające się w liczbach milionowych. Oszczędności nasze w materiale ludzkim, wynikające z zahamowania emigracji zamorskiej i osiedlenczej europejskiej, w porównaniu z latami przedwojennymi, wynoszą około 300 tysięcy osób rocznie, czyli w ostatnich



„Morska Wola” Kolonia Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Paranie.

pięciu latach około 1.500.000 osób, co, pomijając nawet emigrację sezonową do innych krajów, łącznie z 600 tysiącami obywateli, niemogących zarobkować w Niemczech, wytwarza katastrofalną sytuację na polskim rynku pracy.

Do r. 1930 włącznie, częściowe odciążenie stwa-

rzal rynek francuski, który przed wojną nie odgrywał w naszej emigracji prawie żadnej roli; w r. 1931 nastąpiło zrównoważenie fali emigracyjnej i powrotnej, a począwszy od roku 1932 reemigracja z Francji, posiadająca w ostatnich dwóch latach charakter wybitnie przymusowy, przyczynia się



Widok zagrody Kolonisty w początkach zagospodarowywania się.

jedynie do zwiększenia bezrobocia w Polsce. Wysziedlanie polskich robotników z Francji, które w r. 1935 wyraziło się cyfrą 35 tysięcy, tylko w części tłumaczy się względami natury gospodarczej i bezrobociem, istniejącem również we Francji, gdyż w tym samym czasie, kiedy do Polski idą z Francji pociągi z robotnikami, przymusowo wysiedlonymi przez władze francuskie, podążają z Czechosłowacji do Francji inne pociągi, zapelnione niewykwalifikowanymi robotnikami z Rusi Podkarpackiej.

W chwili obecnej (czerwiec 1936 r.) posiadamy na kontynencie europejskim jeden tylko aktywny rynek imigracyjny — Łotwę, którego jednakże pojemność jest ograniczona rozmiarami samego kraju, jednego z najmniejszych w Europie, 16 tysięcy przeszło obywateli do Łotwy w r. 1935 przy 1 tysiącu emigrantów do Niemiec i przy nadwyżce 34 tysięcy reemigracji nad emigracją do Francji, oraz zupełnem zamknięciu pozostałych rynków europejskich — daje jasny obraz zmian, które nastąpiły w naszym ruchu emigracyjnym na kontynencie Europy.

Niemniej doniosłe zmiany dają się zauważyć i w ruchu emigracyjnym zamorskim. Z 200 tysięcy rocznie, emigracja do Stanów Zjednoczonych spada do 1.200 — 1.400 osób, należących do najbliższej rodziny (żony, dzieci i rodzice) emigranta. Spadek emigracji do trzech innych krajów zamorskich (Kanady, Argentyny i Brazylii), odgrywających dawniej dużą rolę w naszym ruchu emigracyjnym, jest również olbrzymi. 1.300 emigrantów do Brazylii w r. 1935, 1.400 — do Kanady i 3.600 — do Argentyny i to emigrantów, jadących w większości wypadków do swych żywicieli za oceanem,

nie może zaważyć na polskim rynku pracy. Poważnie natomiast wzrosła emigracja do Palestyny, dokąd ruch emigracyjny wraz z emigracją nielegalną, przekroczył w r. 1935 cyfrę 30 tysięcy osób. Emigracja żydowska do Palestyny, odciążając w pewnym stopniu przesycenie, istniejące w handlu i rzemiośle, zaznacza się dużym, jak na nasze stosunki, wywozem kapitałów. Według przybliżonych obliczeń wywóz kapitałów do Palestyny przekracza ostatnio 100 milionów złotych rocznie.

Pomimo niewielkich rozmiarów ruchu emigracyjnego zamorskiego, prężność nasilenia emigracyjnego wsi polskiej wcale nie zmalała. Wymowną ilustracją tendencji emigracyjnych naszego chłopstwa może służyć nagły skok w ruchu emigracyjnym do Paragwaju, do którego emigracja z 31 osoby w r. 1934 podniosła się do 1.133 osób w roku 1935. Wystarczyła poprostu wiadomość, iż Paragwaj, po zwycięskiej wojnie z Boliwią, potrzebuje osadników, ażeby chłop nasz, pozbywszy się wrodzonej ostrożności i nieufności, powędrował na złamanie karku do nieznanego sobie Paragwaju.

Jednocześnie z postępującem, z nielicznymi wyjątkami, zamykaniem się rynków emigracyjnych ustaje coraz bardziej dopływ pieniędzy z emigracji, na których przed wojną, jak zaznaczyliśmy wyżej, co najmniej 2 miliony rodzin w Polsce opierało w części lub całości swoją egzystencję.

Jeszcze w roku 1930 sto tysięcy emigrantów przyniosło z Niemiec na wieś polską 50 milionów złotych, z czego przeszło 10 milionów wpłynęło do pow. wieluńskiego, który sam jeden wysyłał wówczas do Niemiec dwadzieścia kilka tysięcy robotników, a dzisiaj z tego źródła nie wpływa ani



Wodospad Santa Maria na rzece Ignassu w Paranie.

grosz. I tem może należy tłumaczyć znane zaburzenia chłopskie w Małopolsce Środkowej, która łącznie z powiatami wieluńskim i radomskim, dostarczała najwięcej obywateli.

Tak samo rzeka dolarów amerykańskich wysycha coraz bardziej. Dzisiaj tylko nieliczne rodziny korzystają z pomocy amerykańskiej, a dawniej ich

było znacznie ponad milion. Wprawdzie według obliczeń Gliwica, wpływy z oszczędności emigrantów w latach powojennych zapewniły naszemu gospodarstwu narodowemu sumę przeszło 2.500 milionów złotych, ale każdy następny rok przynosi tych oszczędności coraz mniej.

I tutaj właśnie, w fakcie zamknięcia emigracji i wynikającymi stąd skutkami zaniku dopływu do kraju oszczędności emigranckich, należy szukać jednego z głównych źródeł nędzy wsi polskiej.

Emigracja, jako zjawisko społeczne i polityczne bardzo skomplikowane, powoduje szereg najróżnorodniejszych skutków w życiu naszego narodu, których krótkie nawet zobrazowanie doprowadziłoby do znacznego przekroczenia ram, zakreślonych dla tej publikacji.

Nie można jednakże nie zaznaczyć wpływu emigracji na kształtowanie się stosunków narodowościowych w Rzeczypospolitej. Otóż w ostatnich latach, a szczególnie w roku 1935, stosunki te kształtują się korzystnie dla ludności rdzennie polskiej. Jeśli chodzi o emigrację kontynentalną, to wysiedlanie przymusowe naszych robotników z Francji, będących w swej olbrzymiej większości Polakami, powoduje korzystne liczbowo przesunięcie na rzecz elementu polskiego, chociaż gospodarczo reemigrację z Francji należy uważać raczej za klęskę społeczną.

Emigracja do Niemiec, niewielka cyfrowo (1.408 osób w roku 1935), przy minimalnej reemigracji (227 osób w r. 1935) nie pozostaje bez wpływu na stosunki narodowościowe w województwach zachodnich. Wziawszy pod uwagę, iż Niemcy zamknęły granicę dla emigracji zarobkowej z Polski, bez żadnych wyjątków, i że wyjeżdżający do Nie-

miec są przeważnie ewangelikami, wyjazd do Rzeszy Niemieckiej 760 osób z Poznańskiego, 129 ze Śląska, 69 — z Pomorza możemy uważać za jeden z końcowych, aczkolwiek nikłych w rozmiarach, etapów przesiedlania się Niemców z Polski do swojej ojczyzny.

Wydatniejszy wpływ na stosunki narodowościowe wywiera emigracja zamorska. Na ogólną liczbę 30.623 emigrantów w r. 1935 wyjechało 30.249 osób wyznania żydowskiego, 1597 katolików, 1389 prawosławnych, 954 greko-katolików, 386 ewangelików i 48 osób innych wyznań. Przesunięcie w stosunku do mniejszości słowiańskich i Niemców niema, natomiast w stosunku do Żydów rok 1935 zaznaczył się przewyżką emigracji nad przyrostem naturalnym, czyli w tym roku liczba Żydów w Polsce zmniejszyła się nie tylko procentowo, lecz i absolutnie. Na przewyżkę emigracji nad przyrostem naturalnym składa się nie tylko emigracja legalna (24.758) i nielegalna (minimalnie kilka tysięcy do Palestyny), lecz i znaczny udział Żydów w emigracji do innych krajów zamorskich. W roku 1935 na 3.619 emigrantów do Argentyny Żydów było 2.022, na 1.314 emigrantów do Brazylii — 1.060, na 1.210 emigrantów do Stanów Zjednoczonych — 735 i na 1.408 emigrantów do Kanady — 541.

Pomimo, iż w roku 1935, ruch emigracyjny bilansuje się na zero, nie można uważać emigracji za zjawisko skończone. Zapewne ani Stany Zjednoczone, ani Niemcy swoich podwoi dla emigracji nie otworzą, ale cała Ameryka Południowa po dziś dzień stoi otworem dla przychodźstwa rolniczego, Główną przeszkodę w tym wypadku stanowią nie ograniczenia prawne, lecz wysokie

RUCH EMIGRACYJNY W LATACH 1926 — 1935.

Rok	Emigracja		Reemigracja		Nadwyżka	
	Kont.	Zam.	Kont.	Zam.	Kont.	Zam.
1926	117.616	49.893	49.171	6.017	+ 68.445	+ 43.876
1927	89.427	58.187	73.014	6.799	+ 16.413	+ 51.388
1928	122.049	64.581	112.921	6.159	+ 9.128	+ 58.422
1929	178.132	65.310	97.932	6.571	+ 80.200	+ 58.739
1930	171.853	46.534	93.459	7.625	+ 78.394	+ 38.909
1931	64.235	11.770	80.455	7.223	- 16.220	+ 4.547
1932	11.772	9.667	32.706	5.868	- 20.934	+ 3.799
1933	18.342	17.166	14.910	3.853	+ 3.432	+ 13.313
1934	21.758	20.802	31.710	2.262	- 10.012	+ 18.540
1935	19.181	34.623	51.682	1.756	- 32.501	+ 32.867
Razem	814.365	378.533	638.020	54.133	+ 176.345	+ 324.400

EMIGRACJA KONTYNENTALNA WEDŁUG KRAJÓW

Rok	Niewiad.	Francja	Niemcy	Lotwa	Belgia	Dania	Rumunja	Czechosł.	Rosja	Austria	Holan.	W. Bryt.	Szwajc.	Jugosl.	Inne	Razem
1926	799	68.704	43.706	—	1.970	999	784	116	—	71	—	124	—	296	47	117.616
1927	1.633	16.211	68.779	—	1.086	353	994	—	371	—	—	—	—	—	—	89.427
1928	2.240	32.145	85.375	—	1.237	593	223	—	236	—	—	—	—	—	—	122.049
1929	2.573	81.508	87.247	—	5.973	490	196	—	145	—	—	—	—	—	—	178.132
1930	286	86.500	77.540	655	4.893	5	156	508	74	43	432	101	149	311	200	171.855
1931	6	28.396	32.302	1.748	868	4	45	96	49	19	221	78	189	78	136	64.255
1932	13	8.135	388	1.882	509	9	62	102	119	71	112	64	169	29	110	11.772
1933	5	11.427	701	4.796	538	2	114	73	105	77	121	44	159	21	159	18.342
1934	7	8.026	914	11.993	281	7	102	25	97	31	34	28	100	8	105	21.758
1935	1	1.360	1.048	16.106	211	3	81	20	118	48	16	26	24	7	112	19.181
Razem	7.563	342.410	398.000	37.180	17.566	2.465	2.757	940	1.314	360	936	465	790	750	869	814.365

EMIGRACJA ZAMORSKA WEDŁUG KRAJÓW

Rok	Niewiad.	St. Zjedn.	Kanada	Argent.	Palest.	Brazylja	Meksyk	Urugwaj	Kuba	Paragwaj	Peru	Afryka	Austral.	Inne kra- je Amer.	Inne kra- je Azji	Razem
1926	4	8.249	15.810	14.435	6.840	2.490	279	557	415	—	49	153	359	211	82	49.893
1927	—	9.397	22.030	20.189	840	3.374	327	745	443	6	13	234	410	102	77	58.187
1928	29	8.507	27.036	22.007	383	4.402	284	942	346	11	27	280	147	105	75	64.581
1929	30	9.309	21.703	21.116	1.183	8.732	285	929	445	15	23	434	218	170	18	65.310
1930	7	6.909	16.940	13.804	2.379	3.430	358	1.351	306	125	159	365	179	198	24	46.534
1931	3	1.353	1.326	4.423	1.535	1.111	56	1.283	128	94	17	234	49	139	19	11.770
1932	—	1.453	1.118	2.056	2.879	1.019	87	470	82	68	—	204	97	141	13	9.667
1933	—	1.273	1.065	1.724	10.344	1.627	215	301	71	22	15	168	92	226	23	17.166
1934	—	1.482	1.354	2.057	12.685	2.004	88	381	196	31	16	146	65	267	30	20.802
1935	—	1.210	1.408	3.619	24.758	1.314	104	343	253	1.133	44	128	57	228	24	34.623
Razem	73	49.112	109.790	105.430	64.526	29.503	2.083	7.282	2.685	1.505	363	2.346	1.653	1.787	385	378.533

REEMIGRACJA KONTYMENTALNA WEDŁUG KRAJÓW

Rok	Niewiad.	Niemcy	Francja	Lotwa	Belgia	Dania	Rumunia	Czechosł.	Austria	Jugosł.	Holand.	Szwajc.	W. Bryt.	Rosja Sow.	Inne kraje	Razem
1926	6.570	36.043	6.392	—	15	5	60	47	—	35	—	—	1	—	3	49.171
1927	29.210	39.376	4.143	—	52	80	152	—	—	—	—	—	—	1	—	73.014
1928	14.850	87.224	10.058	—	137	151	516	—	—	—	—	—	—	5	—	112.921
1929	6.642	82.003	8.448	—	247	389	203	—	—	—	—	—	—	—	—	97.932
1930	6.806	75.533	9.779	399	525	9	79	24	52	73	78	20	16	5	61	93.459
1931	5.994	45.689	26.174	1.471	692	14	119	20	86	50	55	26	20	—	45	80.455
1932	3.809	1.470	25.126	1.382	602	1	33	12	62	60	36	60	13	1	39	32.706
1933	2.949	704	10.171	487	347	2	58	14	65	42	25	15	6	2	23	14.910
1934	538	468	20.204	10.120	162	1	147	7	30	13	60	4	2	1	13	31.770
1935	56	227	35.451	15.301	387	—	92	15	28	3	34	5	3	52	28	51.682
Razem	77.404	368.737	155.946	29.160	3.166	652	1.459	139	323	276	288	130	61	67	212	638.020

REEMIGRACJA ZAMORSKA WEDŁUG KRAJÓW

Rok	Niewiad.	Stany Zjedn.	Argent.	Kanada	Palest.	Brazylia	Urugwaj	Kuba	Peru	Meksyk	Afryka	Austr.	Inne kraje Ameryki	Inne kraje Azji	Razem
1926	659	2.552	574	276	1.886	40	8	—	—	—	3	17	1	1	6.017
1927	891	2.205	904	451	2.214	108	15	1	1	—	1	1	4	3	6.799
1928	1.544	1.565	1.206	1.000	754	55	22	2	2	—	1	4	2	2	6.159
1929	1.632	942	1.778	1.486	563	134	18	5	1	1	1	—	6	4	6.571
1930	1.695	1.096	2.439	1.831	179	340	9	4	1	1	17	1	—	12	7.625
1931	1.137	1.024	2.365	2.326	191	151	4	—	—	—	14	1	1	9	7.223
1932	662	632	2.141	2.160	109	40	111	2	—	—	2	—	7	2	5.868
1933	456	218	2.105	883	66	46	71	2	1	—	—	—	5	—	3.853
1934	279	308	759	617	216	39	38	—	—	—	1	—	1	4	2.262
1935	202	229	436	521	298	42	24	—	—	—	1	2	—	1	1.756
Razem	9.157	10.771	14.707	11.551	6.476	995	320	16	6	2	41	26	27	38	54.155

koszty przejazdu przez ocean, uniemożliwiające emigrację osadniczą dla bezrolnych i małorolnych.

Japończycy z tą kwestią potrafili się uporać. Osadnicy japońscy w Brazylii otrzymują na kredyt ziemię, wszelką pomoc przy zagospodarowaniu się na miejscu i co najważniejsze przejazd przez ocean, a później splacają należność z dorobku, uzyskanego w nowym miejscu pracy. Nasze umiejętności organizacyjne, poczucie karności i dyscypliny ustępują poważnie uzdolnieniom organizacyjnym japońskim i dlatego rozwiązanie problemu kredytowania kosztów przejazdu nie nastąpi tak szybko. W każdym razie ostatnie posunięcia polskie w dziedzinie kolonizacji, założenie osady Morska Wola w Paranie przez Ligę Morską i Kolonialną oraz Puerto Wanda w Misiones (Argentyna) przez Północno-Argentyńskie T-wo

osadnicze, przygotowują powoli grunt, do usunięcia z czasem wszelkich trudności, stojących na przeszkodzie do rozwinięcia akcji osadniczej w Ameryce Południowej na większą skalę. Z chwilą zaś, kiedy stosunki polityczne w Europie wyklarują się i opinia francuska zacznie lepiej rozumieć cele i pobudki polityki polskiej, można będzie nawrócić do dawnych koncepcyj osadnictwa polskiego we Francji. Wyludnienie wsi francuskiej, czyniące stale postępy, zamiana pól uprawnych na pastwiska z powodu braku rąk roboczych lub pozostawianie ich ugiorem stwarzają we Francji warunki przyjazne dla porozumienia w sprawie kolonizacji.

Słowem i w dziedzinie emigracji nie wszystkie drogi zostały zamknięte, tylko wyzyskanie ich wymaga dzisiaj zorganizowanego wysiłku i woli.

ANTONI SNOPCZYŃSKI, POSEŁ NA SEJM R. P.

RZEMIOSŁO

Na żadnym może z odcinków życia gospodarczego, lata niewoli i polityki zaborców, nie powstały takich głębokich blizn, jak właśnie w rzemiośle. Niewola nasza zbiegła się bowiem w czasie z głębokimi przeobrażeniami w technice produkcji. Był to bowiem okres narodzin maszyny, a tem samem i wielkiego przemysłu fabrycznego. Rzemiosło przeżywało wtedy głęboki kryzys strukturalny i jak żadna inna warstwa społeczna, wymagało ochrony ze strony państwa.

Rzemiosło polskie tej bezpośredniej ochrony nie miało i zresztą mieć nie mogło. Co najwyżej korzystano z ochrony pośredniej, dlatego, że stosowały się w odniesieniu do rzemieślników-Polaków, te same normy ustawodawcze, jakie państwa zaborcze wprowadzały dla całego swojego terytorjum. Niemniej jednak, ochrona rzemiosła, nie mogła się ograniczać wyłącznie do wprowadzenia ustawodawstwa ochronnego, bo równoległe do tego stosowano i inne środki zaradcze, wyrażające się w ekonomicznym preferowaniu warsztatów rzemieślniczych. Otóż te preferencje ekonomiczne, co jest zrozumiałe nie docierały do rzemieślników. Stąd wpływ, jaki na strukturę rzemiosła polskiego wywarły lata niewoli, był ogromny, a różnice strukturalne w poszczególnych zaborach były tak ogromne, że chcąc zunifikować gospodarczo b. zabory zacząłby trzeba raczej od pracy, właśnie na odcinku rzemieślniczym. Rządy przedmajowe pracy tej właściwie nawet nie zaczęły. Projekt nowego polskiego prawa przemysłowego ugrzązł w Sejmie... i nie doczekał się światła dziennego.

Aż przyszedł maj 1926 roku.

Po maju wypadki potoczyły się wartko. W cza-

sie debaty nad budżetem na rok 1927/1928 poseł Marjan Zyndram-Kościałkowski powiedział m. in. co następuje:

„Klub mój widzi w akcji pomocy rzemiosłu realizację państwowego programu gospodarczego, a danie praw do egzystencji przeszło 300 tysiącom warsztatów rzemieślniczych uważa za jedno z najważniejszych zadań Ministerstwa Przemysłu i Handlu”.

W czerwcu 1927 roku ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym, którego część regulowała stosunki w rzemiośle. W ten sposób w ciągu jednego roku odrobiono zaniedbania, dokumentując tem samem, że rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego nie zamierzały obojętnie przechodzić koło zagadnienia rzemieślniczego w Polsce. Prawo przemysłowe wprowadziło tak bardzo przez rzemiosło upragnioną unifikację administracji rzemieślniczej, oraz powoływało do życia samorząd gospodarczy rzemiosła.

Ustawodawca polski stanął na stanowisku, że rzemiosło należy otoczyć specjalną opieką, przez stworzenie norm, które dążą do podniesienia kwalifikacyj i umiejętności zawodowych rzemieślnika, słusznie bowiem wychodził z założenia, że to podniesienie wywołać musi, jako skutek wtórny, wzmocnienie gospodarcze warsztatów rzemieślniczych. Ustanowiono więc t. zw. dowód uzdolnienia, którego posiadanie daje dopiero prawo do samoistnego prowadzenia warsztatu rzemieślniczego. Dowodem uzdolnienia jest odbycie conajmniej trzechletniej nauki rzemiosła, zakończonej zdaniem, z pomyślnym wynikiem, egzaminu na czeladnika, oraz jeszcze dodatkowego wykazania się

świadczeniem pracy w charakterze czeladnika, przez co najmniej trzy lata. Sześcioletni zatem okres przygotowania się do samoistności, daje dużą podstawę do przypuszczenia, że nowa generacja polskich rzemieślników posiadać będzie kwalifikacje na tyle wysokie, że upora się z trudnością gospodarzami na swoim odcinku.

Równolegle do tego podniesiono wymagania w stosunku prawa kierownictwa szkolenia uczni w rzemiośle. Prawo przemysłowe postanawia bowiem, że prawo trzymania uczni i kierowania ich wychowaniem posiadają jedynie ci rzemieślnicy, którzy posiadają tytuł mistrza. Otrzymać zaś tytuł mistrza można jedynie na podstawie złożenia, z pomyślnym wynikiem, egzaminu specjalnego, t. zw. mistrzowskiego, a więc drugiego, wyższego stopnia. Uczniom natomiast zapewniono opiekę prawną, przez wydanie szeregu norm, z których bodaj najważniejszą jest to, że zawartą być musi umowa na piśmie, na okres nie krótszy niż trzy lata, a nie dłuższy niż cztery, która może być rozwiązana przed terminem jej wygaśnięcia jedynie w wypadkach przewidzianych przez ustawodawcę. Jest to najdalej posunięta ochrona socjalna, jaką zna nasze ustawodawstwo, gdyż pozatem do uczni rzemieślniczych mają zastosowanie postanowienia naszych ogólnych ustaw socjalnych, jak np. w przedmiocie ochrony młodocianych, o ubezpieczeniu na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków. Wykonanie tych postanowień w najistotniejszych punktach, to znaczy dbania o poziom nauki i egzaminów powierzono samorządowi gospodarczemu rzemiosła, gdyż komisje egzaminacyjne są ustanawiane przez Izby Rzemieślnicze. Ostatnio Izbom Rzemieślniczym powierzono również wyłączne prawo prowadzenia rejestru uczniów rzemieślniczych.

Tym sposobem prawodawstwo polskie uregulowało problem samoistnego wykonywania rzemiosła po myśli interesów rzemiosła, oraz co należy podkreślić, poszło własnymi drogami, gdyż nie jest to posługiwanie się obcymi wzorami, lecz zastosowanie własnej niezależnej polityki. Wprawdzie niektóre postanowienia mają swoje precedensy w obecnym ustawodawstwie (dowód uzdolnienia znajdujemy w ustawodawstwie austriackim, a prawo trzymania uczni w ustawodawstwie niemieckim), ale i tu można mówić jedynie o precedensach, a nie o niewolniczym naśladownictwie.

Pozatem prawo przemysłowe uregulowało również sprawy ustroju organizacyj rzemieślniczych, t. zw. cechów, a więc organizacyj, które w Polsce istnieją już sześć wieków, a które w okresie niewoli znacznie podupadły. Problem cechów nie jest łatwy do rozwiązania. Ze starych organizacyj średniowiecznych pozostała tylko nazwa i zabytki muzealne. Cechy przechodziły już kilkakrotnie, w czasie swego istnienia, ewolucje ustrojowe, przechodzą taką ewolucję właśnie w dobie obecnej. Początkowo ustawodawca polski chciał nadać cechom rzemieślniczym charakter organizacyj go-

spodarczych. Nie wiadomo czemu to przypisać, czy temu, że reforma zbiegła się z kryzysem gospodarczym, czy temu, że przepisy może były zbyt sztywne — dość, że cechy się nie regenerowały. Po stwierdzeniu tego zaszła konieczność znowelizowania odpowiednich norm prawnych, co uskuteczniło uchwałą Izby Ustawodawczych w marcu 1934 roku. Nowela odebrała cechom charakter organizacyj gospodarczych, pozostawiając im rolę społeczną, jak pielęgnowanie ducha łączności oraz utrzymywanie i podnoszenie godności zawodowej, pieczę nad utrzymaniem dobrego stosunku między samoistnymi rzemieślnikami i ich pracownikami, wreszcie pieczę nad sprawami młodzieży rzemieślniczej.

Dla organizacyj gospodarczych przewidziano nowy ustrój, w formie tak zwanych rzemieślniczych związków gospodarczych celem popierania rozwoju technicznego i gospodarczego, rzemiosła, obrony jego interesów gospodarczych, pozyskiwania krajowych i zagranicznych rynków zbytu oraz tworzenia dobrowolnych organizacyj rzemieślniczych o charakterze zarobkowym, dla podejmowania się dostaw i robót. Związki te dotychczas nie powstały. Przygotowuje się dopiero grunt, co jest niezbędne z uwagi, że podobnej organizacji nie posiada rzemiosło innych krajów. Widzimy z tego, że ustawodawca polski kroczy własnymi drogami, tworząc formy, najlepiej odpowiadające naszym warunkom.

Prawo przemysłowe powołało wreszcie do życia samorząd gospodarczy rzemiosła. W roku 1930 zakończono organizację sieci izb rzemieślniczych, których mamy siedemnaście. Młody samorząd rzemieślniczy polski, Izby Rzemieślnicze, jako spadek po zaborach, funkcjonowały przedtem jedynie na terenie b. zaboru pruskiego — miały i mają niełatwe zadanie.

Rzemiosło przechodzi obecnie renesans. Okazuje się, że maszyna nie zabiła pracy ręcznej, a raczej stała się tylko nieodzowną pomocnicą człowieka. Dlatego rola i zadania samorządu gospodarczego rzemiosła są bardzo doniosłe. Uznał to ustawodawca polski, gdy w październiku 1933 r. ukazuje się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które zreformowało ustrój Izb Rzemieślniczych, oraz powołało do życia Związek Izb Rzemieślniczych, jako wspólną organizację wszystkich Izb. Rozporządzenie z roku 1933 poprawiło pewne niedociągnięcia prawa przemysłowego w odniesieniu do samorządu gospodarczego rzemiosła, głównie przez nadanie Izbom Rzemieślniczym prawa reprezentacji nie tylko gospodarczych ale i zawodowych interesów rzemiosła.

Życie biegnie szybko naprzód, a specjalnie odnosi się to do zagadnień gospodarczych. Obecnie np. rzemiosło uważa już cały szereg przepisów za przestarzałe i wnosi o ich nowelizację. To jednak nie stanowi podstawy, aby stwierdzić, iż ochrona prawna była niedostateczną. Prostu dziesięcio-

lecie, które ubiegło przyniosło taką ewolucję stosunków, że granice zakreślone przed dziesięciu laty, dziś są już zbyt szczupłe.

Dowodzi to, że okres dziesięciolecia, od roku 1926, jeżeli chodzi o odcinek rzemieślniczy, zapi-

sany będzie w historii rzemiosła polskiego, jako przełomowy i to na lepsze. Rzemiosło polskie po maju 1926 roku znalazło swoją właściwą drogę i jest to wyłączna zasługa kierownictwa tego okresu naszych dziejów.

ROMAN PILARZ

POLSKA ZDOBYWA NOWE RYNKI ZBYTU

I. W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁN.

Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ma w historii Polski zaszczytną, własną kartę. Zapisały ją potężne organizacje polskie we wszystkich niemal większych centrach amerykańskich, które od lat dziesiątek stanowią ważny czynnik w utrzymaniu i rozwoju polskości.

Ten żywy kontakt z Ojczyzną, utrzymywany przez wychodźców od chwili opuszczenia swych

działał w rozwiązywaniu całego szeregu zagadnień natury społecznej i gospodarczej.

Zarówno po jednej jak i po drugiej stronie Oceanu odczuwano potrzebę ścisłej kollaboracji. Przez kilka lat w Polsce działało też powołane do życia drogą obopólnego porozumienia Towarzystwo Przjaciół Związku Narodowego Polskiego, tej największej instytucji polskiej na Wychodźstwie,



Tłumy rodaków przed pomnikiem T. Kościuszki w Humboldt Parku w dniu 8 maja podczas uroczystości na cześć twórców Konstytucji 3-go maja.

siedzib, nie zrywał się ani na chwilę. Wychodźstwo polskie, związane ze swą wioską rodzinną najsilniejszymi węzłami, nie zrywało tej łączności, ofiarne wspomagając swe rodziny, pozostałe w kraju, częścią zaoszczędzonych swych groszy. W ten sposób przez wiele lat w najbiedniejszych zakątkach naszego kraju powstawały t. zw. „gospodarstwa amerykańskie”, zbudowane za pieniądze, przesyłane z Ameryki.

Powstanie Niepodległej Polski stosunek ten pogłębiło, utrwalając go na zupełnie nowych podstawach. Przedstawicielstwa dyplomatyczne Polski oraz placówki konsularne stały się bezpośrednim łącznikiem między Wychodźstwem a Macierzą. Wspólne potrzeby domagały się również zbudowania dodatkowego aparatu, któryby współ-

na terenie zaś Stanów Zjednoczonych raz wraz nabierała mocy tendencja do stworzenia ponadpartyjnego stowarzyszenia, któreby reprezentowało całe Wychodźstwo.

Na przeszkodzie w zrealizowaniu tego hasła stało różniczkowanie Polonji amerykańskiej, która, rozrzucona na olbrzymich terytorjach, rozbudowała regionalne komórki, zadrośnie strzegące swej autonomii, autorytetu i ambicji. Supremacja olbrzymich organizacji, mających swe siedziby w Chicago, nie była uznawana przez nieco słabsze ilościowo, ale mocno zorganizowane regionalne stowarzyszenia. Nic dziwnego zatem, że przez długi czas Polonja amerykańska nie mogła się znaleźć przy wspólnym stole. Trzeba na to było jakiegoś wyjątkowego wypadku, jakiegoś silnego

wstrząśnienia, któryby wszystkich porwał na nogi.

Taki moment nasunął się po raz pierwszy w roku 1930, gdy potężna prasa antypolska rozpoczęła wrogą propagandę, zwróconą ostrzem przeciw Polakom i Polsce. Atak był tak silny, iż należało



Członkowie zarządów wszystkich organizacji przed domem Związku Katolickiego Narodowego Polskiego w dniu 8-go maja przed udaniem się na nabożeństwo do kościoła św. Trójcy.

złączyć wszystkie siły, aby dać mu odpór. I wówczas przedstawiciele wszystkich większych ugrupowań polskich w Ameryce dali piękny dowód solidarności i patriotyzmu, urządzając zjazd w Buffalo (we wrześniu 1930 roku), na którym uchwalono jednogłośnie rezolucję, potępiającą wrogą nam propagandę. Równocześnie powołano do życia Komitet Pięciu, do którego należeli przedstawiciele największych organizacji polskich, mający za zadanie przygotować plan kampanji, celem stłumienia i przeciwstawienia się każdemu wrogiemu atakowi.

W tym samym czasie w kraju dokonywała się ważna przemiana w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, dokonywana pod hasłem zacieśnienia węzłów między Polską a jej wychodźstwem.

Pierwsze rezultaty tych wspólnych nastawień zaznaczyły się już w roku 1931, gdy na sejmie wielkich organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych udała się z Polski liczna delegacja i gdy wobec niej sejm te uchwały rezolucję, oświadczającą się za najsilniejszą współpracą na polu kulturalnym i społecznym z Polską. Uchwały te częściowo wkrótce wprowadzono w życie, zwłaszcza w zakresie opieki nad młodzieżą, stały się podwaliną nowego ukształtowania się stosunków, które znalazło wyraz widomy w Światowym Zjeździe Polaków z Zagranicy, zorganizowanym w lecie 1934 roku w Polsce.

Na Zjazd ten przybyła ze Stanów Zjednoczo-

nych silna reprezentacja organizacji polskich; osobną grupę stanowiła wycieczka dziennikarzy, dobrze zasłużonych szermierzy polskości na wychodźstwie.

Światowy Zjazd Polaków wytyczył nowe drogi dla konsolidacji życia polskiego poza granicami Państwa. Po tej linii szły odtąd wewnętrzne prace organizacyjne w Ameryce, a rezultatem ich był Zjazd Międzyorganizacyjny, urządzony 2 maja 1936 r. w Chicago. Zjazd ten, obelany przez około 50 organizacji i instytucji wychodźczych, stał się wyrazicielem olbrzymiej większości wychodźstwa. Ze względu jednak na powagę uchwał i obecność na Zjeździe delegatów Światowego Związku Polaków, znaczenie Zjazdu wybiega daleko poza chwilę bieżącą.

Aby ocenić wyniki prac, osiągniętych przez Zjazd Międzyorganizacyjny, trzeba dotknąć drobnych bolączek poszczególnych środowisk życia Polonji amerykańskiej. Powszechnie jest wiadomym, że scementowanie życia polskiego na wychodźstwie w olbrzymiej mierze dokonane zostało dzięki Kościołowi, który skupiał wychodźców i utrzymywał w nich polskość. Gdy zatem wskutek powstania Kościoła Narodowego nastąpił rozbrat w jednej z najważniejszych komórek ideowych, trzeba było wyjątkowego taktu i atmosfery harmonji i zgody, by przy uznawaniu mandatów poszczególnych delegatów nie doszło do rozłamu, a nawet do rozbicia całego Zjazdu.

Ten duch zgody i atmosfera pełnej harmonji



General Orlicz-Dreszer składający wieniec przed tablicą K. Pułaskiego w gmachu głównej poczty w Chicago, podczas uroczystości na cześć naszego rodaka. Obok gen. Dreszera widzimy Charles Dewey'a polskiego doradcę finansowego.

ułatwiły również uniknięcie rozłamu w drugiej sprawie, równie ważnej i zasadniczej. Oto część delegatów stała na stanowisku, znanym nam już od momentu Światowego Zjazdu Polaków z Za-

granicy, streszczającem się w tem, iż — zasadniczo godząc się na najbliższą współpracę z Światowym Związkiem, — akcesu doń nie zgłoszą. Należało zatem wyraz ten zastąpić innym, któryby równie silnie wyrażał istotną treść zespolenia się we wspólnej pracy między wychodźstwem a Macierzą, a nie budził ducha niezgody, mogącego tak łatwo dla suchej formy sparaliżować najgłębszą treść wzajemnego stosunku. Trudności te usunęła dobra wola Komitetu przedjazdowego, który przygotował statut Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, powołanej do życia uchwałą Zjazdu. Statut ten sformułował zasadnicze wytyczne wzajemnego stosunku, deklarując współpracę i jak najsilniejszy kontakt ze Światowym Związkiem Polaków, stwierdzając gotowość koordynacji poczynąń Polonji Amerykańskiej w zasadniczych, ogólnonarodowych sprawach.

Na gruncie tej uchwały, przyjętej zgodnie przez wszystkich delegatów, doszło do pełnego porozumienia między wszystkimi delegatami a szczytowym punktem Zjazdu było uchwalenie przez akklamację rezolucji, wyrażającej w podniosłych słowach cześć Polonji Amerykańskiej dla Wodza i Wychowawcy Narodu, Marszałka Piłsudskiego, i wzywającej nowopowstałą Polską Radę Międzyorganizacyjną do trwałego uczczenia pamięci Odrodźciciela Ojczyzny.

Polska Rada Międzyorganizacyjna ma przed sobą wiele doniosłych zadań do spełnienia. Na pierwszym jednak miejscu winna się zająć zagadnieniem, które na Zjeździe określono krótko: „Frontem do Młodych”. Zupełnie tedy zrozumiałem i słusznem jest, że w pracach Rady towarzyszą jej najlepsze życzenia wszystkich rodaków po tej i tamtej stronie Oceanu.

II. W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Gdy z perspektywy kilkunastu lat, odkąd zdobyliśmy wylot na morze, oceniamy dorobek nasz, osiągnięty na polu gospodarczym, nie możemy postrzynać się od słów dumy i radości. Małe



Pierwszy rejs S/S Pułaski do Ameryki południowej. Posel polski w Brazylii, dr. Tadeusz Grabowski w towarzystwie kap. p. Knoetgena i grupy przybyłych z Polski osób na statku „Pułaski”.

skrawek naszego wybrzeża stał się potężną wytwórną nowych dóbr narodowych. Zbudowana na piachach nadmorskich Gdynia, skoncentrowała w sobie wolę Narodu w kierunku ekspansji gospodarczej i stała się oknem na świat, które łączy nas nie tylko z całą zagranicą, lecz również z olbrzymim naszym wychodźstwem, rozmieszczonym na obu półkulach Ameryki.

Posiadanie własnego portu uniezależnia nas od obcych pośredników, wprowadzając sprawy naszego eksportu na właściwe tory. Nic dziwnego zatem, że każdy krok przynosi rozwój naszych li-

nij żeglugowych, które coraz szerzej rozbudowują krąg naszych interesów gospodarczych.

Ostatnie dwa lata były w tym zakresie niezwykle szczęśliwe. Zdobyliśmy dwa statki handlowe, wyposażone w nowoczesne urządzenia, które obsługują linię Gdynia — Nowy Jork. Obydwa te motorowce: „Piłsudski” i „Batory” wybudowała stocznia włoska w Monfalcone, lecz wnętrza ich zostały bogato urządzone przez polskich artystów, malarzy i rzeźbiarzy. Dzięki temu statki te stanowią wobec zagranicy rzetelny dowód polskiej inicjatywy i śmiałej dążności do wyzyskania naszych walorów na długo przez nas zaniedbanem polu żeglugi morskiej.

Rozbudowa naszej floty handlowej sięgnęła również po nowe rynki zbytu. Tak zwana: „Linja Palestyńska” objęła trasę: Constanza — Jaffa i stała się stałym łącznikiem z coraz liczniejszą emigracją żydowską, idącą z Polski i pogranicznych krajów do Palestyny.

Druga linja, którą umożliwiło obsadzenie linii północno-amerykańskiej przez nowowyprowadzone statki, wytyczona została z Gdyni do Ameryki Południowej.

Studja nad stworzeniem tej linii trwały już od dłuższego czasu. Sprawa jednak nie była łatwa, gdyż należało poprzednio przygotować jeden, z będących do dyspozycji, statków do jazdy na wodach tropiku. Wybór padł na statek: „Pułaski”, który też został oddany do odpowiedniego remontu w stoczni Naskov w Danii. Statek zaopatrzono w specjalne urządzenia wentylacyjne oraz wtlaczające powietrze do kabin.

Trasa nowej linii wyznaczona została jak następuje:

Z Gdyni do Holtenau u wejścia do Kanału Kiłońskiego, następnie przez Kanał na morze Północne, dalej przez Kanał La Manche i zatokę Biskaj-

ską, wzdłuż brzegów Hiszpanji i Portugalji, w pobliżu wysp Kanaryjskich (tuż obok Tenerify) na wybrzeże zachodniej Afryki do portu Dakar w Senegalu francuskim. Tam statek zatrzymuje się przez jeden dzień w celu bunkrowania węgla, który firma Socopao sprowadza z Polski.

Z Dakaru jednym skokiem, który trwa tydzień czasu, statek przerzuca się przez równik na stronę południowo-amerykańską i po 22 dniach żeglugi zawija do portu w Rio de Janeiro.

Pierwszy ten etap posiada doniosłe znaczenie dla stosunków między Polską a potężną Republiką Brazylijską. Jako stolica wielkiego państwa, Rio de Janeiro koncentruje w sobie olbrzymi spłot interesów gospodarczych, które zajął się o nasze zagadnienia wychodźcze i coraz intensywniej rozwijające się sprawy eksportu i importu.

Stała linja polska między Gdynią a Rio de Janeiro wprowadza te interesy na nowe tory. Łatwo zatem zrozumieć można zainteresowanie, jakie obudziło pierwsze zjawienie się polskiego statku handlowego w Brazyliji, zarówno wśród społeczeństwa polskiego, jak również wśród oficjalnych i gospodarczych sfer brazylijskich.

W czasie przyjęcia, wydanego na statku „Pułaski”, prezes Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego, Rodrigo Octavio, podkreślił, iż mały statek polski przywozi im cenniejsze walory, niż najwspanialsze statki innych państw, gdyż przywozi im ręce do pracy, których Brazylija tak bardzo potrzebuje. W tej symbolicznej formie ujawnia się najsilniej znaczenie naszego wychodźstwa dla krajów południowej Ameryki. Olbrzymie ich terytoria, bardzo słabo zaludnione, bez dróg i linii kolejowych, wołają o masowe obsadzenie ich zdolną do pracy, wytrzymałą na trudy ludnością. To też w rozwoju naszych stosunków z państwami

łacińskimi posiadamy wielki atut, rozporządzając nadwyżką naturalnego rozrostu ludności, która szuka pracy poza granicami Ojczyzny.

Obok sprawy wychodźczej, na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia handlowe. Statek polski zawija kolejno do portów w Rio de Janeiro a następnie do Santos, Montevideo i Buenos Aires, poczem w drodze powrotnej zachodzi powtórnie do portu w Santos a w razie potrzeby do Rio de Janeiro i do Victorji. Wybór tej trasy podyktowany został naturalnymi interesami, które dziś załatwia linja polska. We wszystkich tych portach statek polski zostawia część wychodźców, udających się do kolonij w Brazyliji, Urugwaju, Argentyny i Paragwaju, a nadto wyładowuje towar z Polski, lub też zabiera ładunki do kraju.

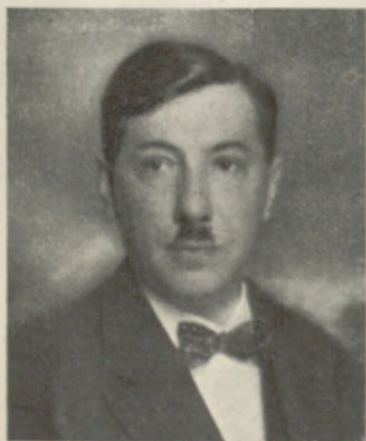
Jak wykazały pierwsze rejsy „Pułaskiego”, obustronne interesy między Polską, a krajami południowej Ameryki rozwijają się w szybkim tempie. Coraz więcej artykułów z Polski znajduje zbyt w Ameryce Południowej, wytrzymując konkurencję z innemi krajami. Dotyczy to żelaza i stali, maszyn i rur betonowych, których Ameryka Południowa nie posiada, natomiast stamtąd wywozimy do Polski skóry, quebraccho (garbnik) oraz kawę.

Wymienione wyżej artykuły nie wyczerpują naszych możliwości handlowych na chłonnym rynku państw południowo-amerykańskich. W miarę wzajemnego zbliżania i oceny realnych potrzeb jednej i drugiej strony, stosunki handlowe między Polską a Południową Ameryką będą przybierały na sile. Usprawiedliwiona jest również nadzieja, że zorganizowane wychodźstwo odegra w państwach Ameryki Południowej z czasem tę rolę, jaką dziś spełnia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.



RADCA JANUSZ LOKUCIEJEWSKI

GDYNIA PUNKTEM WYJŚCIA DLA POLSKIEGO PROGRAMU MORSKIEGO



Min. inż. Eugenjusz Kwiatkowski

nia polskiej marynarki handlowej. Niemniej jednak zaznaczyć należy, że szereg ważkich faktów

Polityka morską Polski nabiera konkretnego pełnego swego wyrazu dopiero z końcem 1926 r., w którym to ówczesny Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski zdecydowanie przystępuje do realizacji podstawowego elementu swego programu morskiego, do tworze-

natury gospodarczej i politycznej, powstałych w minionym okresie czasu, tuż po odzyskaniu przez Polskę, dzięki traktatowi Wersalskiemu, dostępu do morza, decydował o pierwszych, podstawowych krokach naszych poczyniń na morzu, o rozpoczęciu w 1924 r. poważnej budowy portu Gdyni, zaprojektowanego już wówczas na obecną jego skalę.

Powstały w ten sposób własny aparat portowy techniczny i przeładunkowy oraz rozpoczęta, od 1925 r., jego eksploatacja, domagały się w logicznej konsekwencji również i stworzenia własnych środków transportu morskiego.

Szybki rozwój gospodarczy odrodzonego Państwa Polskiego, zmienione warunki ekonomiczne, w jakich się Polska znalazła po wojnie, anormalne stosunki graniczne i handlowe na Wschodzie z Sowieciami, wreszcie wojna celna z Niemcami na Zachodzie zmuszały Polskę do nawiązania bezpośrednich i niezależnych zamorskich stosunków handlowych z innymi krajami. W faktach tych należy więc dopatrywać się przede wszystkim



Rok 1924. Tereny przyszłego portu w Gdyni przed rozpoczęciem robót — widok na cypl Oksywski.

przyczyn natury gospodarczej, pod których naciskiem wybudowano w Gdyni port i przystąpio-
no do tworzenia floty pod polską banderą handlo-
wą. Wielką zasługą były tu również zdecydowa-
na wola, państwowo-twórcze podejście do zagad-
nień morskich rządów pomajowych oraz czynnego
propagatora idei morskiej, jakim jest Minister
Kwiatkowski.

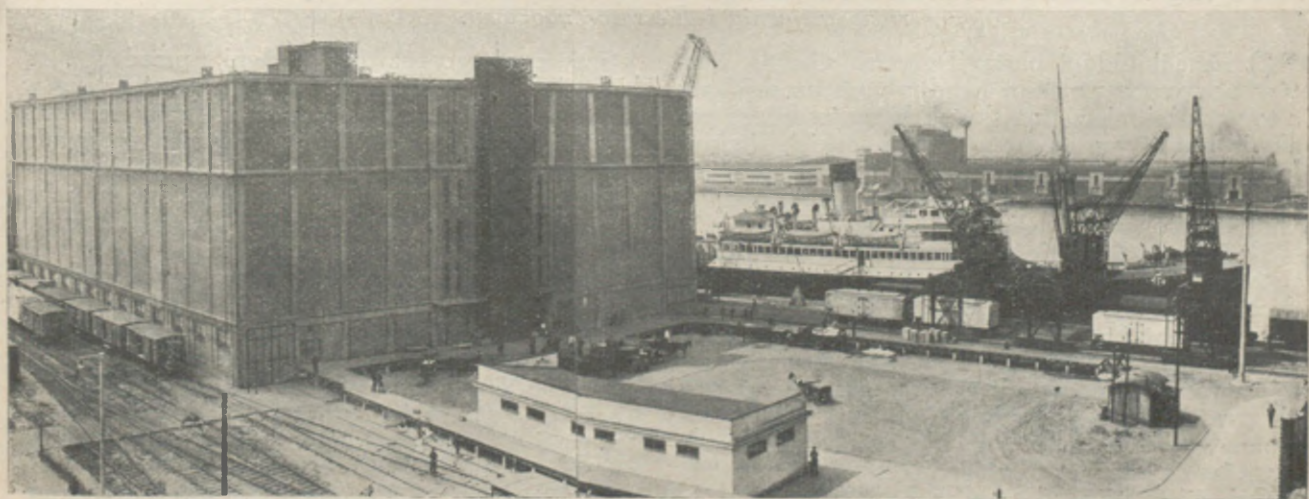
Chronologię ważniejszych faktów, rozstrzy-
gających o powstaniu i rozbudowie portu w Gd-
yni, da się ująć następująco: Rok 1920, nawały bol-
szewickiej i ówczesne trudności, związane z do-
stawą Polsce amunicji przez Gdańsk, wyraźny sa-
botaż najżywotniejszych interesów obrony Pań-
stwa, uświadamiał sfery miarodajne i społeczne-
stwo, o konieczności posiadania politycznie i go-
spodarczo niezależnego, własnego portu. Rok 1922,
uchwalonej przez Sejm budowy portu w Gdyni
i ustawowego przyznania kredytów, wstawianych



Typowy magazyn w wolnej strefie portu Gdyni.

rokrocznie do budżetu Państwa, w globalnej swej
sumie 50 milion. fr. szw., powodował ciągłość pla-
nu budowy, w rezultacie podpisanie w 1924 r. u-
mowy z Francusko-Polskim Konsorcjum, obej-
mującej wykonanie robót I-go okresu, w tem
awanportu i pierwszych trzech wielkich basenów
portu. Rok 1925, rok wygaśnięcia konwencji ge-
newskiej, uciętego wywozu węgla do Niemiec,
a przez to i widmo bezrobocia na Górnym Śląsku,
powodują rozpoczęcie eksportu węgla, drogą mor-
ską przez Gdynię i Gdańsk i ich odpowiednią roz-
budowę. Uplasowanie w krótkim okresie 1925—
1926 r., około 6 milj. ton węgla na rynkach krajów
północno - skandynawskich, stwarza podstawy
przyszłego rozwoju i trwałości poważnego liczb-
wo eksportu węgla polskiego drogą morską przez
porty polskie. Przyczynia się to również do wzmo-
żenia ruchu okrętowego w portach i do stopniowej
ewolucji obrotów handlowych portów polskich.

Fakty te niewątpliwie stanowiły poważne etapy



Nadbrzeże polskie — Chłodnia portowa, na planie dalszym — olejarnia Union.

w kronice stopniowej rozbudowy i rozwoju handlowych obrotów portu Gdyni.

Analizując obecną rolę i znaczenie portu Gdyni, jako portu morskiego, należy podkreślić następujące fakty:

1) Udział portu Gdyni w ogólnych obrotach handlu zagranicznego Polski wzrósł wagowo z 10,5% (2.520 tys. ton) w 1929 r. do 44,5% (7.118 tys. ton) w 1935 r., zaś pod względem wartości z 2,26% (134 milj. zł.) w 1929 r., do 42,7% (761 milj. zł.) w 1935 r., po drugie, że Gdynia przyczynia się głównie do procentowego zwiększania się zamorskiego handlu Polski, co jest bezwzględnie poważnym dorobkiem portu.

i utrzymanie przez port pierwszego miejsca (od 1933 r.) w pośród najważniejszych portów bałtyckich, wysuwa Gdynię na czoło europejskich portów kontynentalnych, na czwarte z kolei miejsce po tak wielkich portach jak Rotterdam, Hamburg i Antwerpja.

Szybka rozbudowa i zdobycie przez port handlowego znaczenia, o zasięgu światowym, w ciągu 15 pierwszych lat jego istnienia, świadczą o tem, że Gdynia obecnie kumuluje rolę, takich portów, jak Szczecin, Hamburg czy Brema, w lokalnym ruchu bałtyckim dla swego, przeszło 34 milion. ludności liczącego, zaplecza i jest dla tego zaplecza portem dalekomorskim.



Widok ogólny na basen im. Marszałka Piłsudskiego z lewej strony na nabrzeżu Indyjskiem skład łuszczarni ryżu, olejarnia i Elewator zbożowy.

2) Dzięki Gdyni nastąpił spadek udziału portów obcych w polskim handlu pozaeuropejskim, a to w dużej mierze, na skutek bezpośredniego zaakwirowania przez port w Gdyni takich ładunków, jak bawełna, wełna, skóry surowe, garbniki, ryż, surowce oleiste, owoce oraz znacznej ilości towarów kolonialnych i innych.

3) Port w Gdyni jest obecnie największą bramą przepustową dla wielkich ilości eksportowanego drogą morską polskiego węgla, drzewa, cukru, wyrobów hutniczych, azotowych, zboża i innych płodów rolnych, produktów hodowlanych, bekoni, wędlin, ptactwa białego, jaj, masła; w imporcie przez Gdynię figurują również poważne ilości złomu, rudy, fosforytów i pirytów, południowych owoców świeżych i suszonych i inne.

Osiągnięta w 1935 r. cyfra 7.474.445 ton w obrocie zamorskim przez Gdynię, podkreślając ciągłość stałego rozwoju obrotów handlowych portu

Przyczyn tego rozwoju Gdyni, przedewszystkiem, jako portu polskiego, dopatrywać należy w szczególności z tytułu poważnych zainteresowań Polski w polityce bałtyckiej, a również z tytułu korzyści politycznych i gospodarczych, jakie wynikają z geograficznego położenia gospodarczego obszaru Polski pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym.

Decydujące znaczenie odgrywa w tym wypadku również i naturalne zaplecze Gdyni, wykraczające daleko poza granice Polski, a zasięgiem swym, obejmujące rozległy obszar szeregu państw Południowo-Wschodniej Europy, aż do granic portów Adriatyckich i Czarnomorskich.

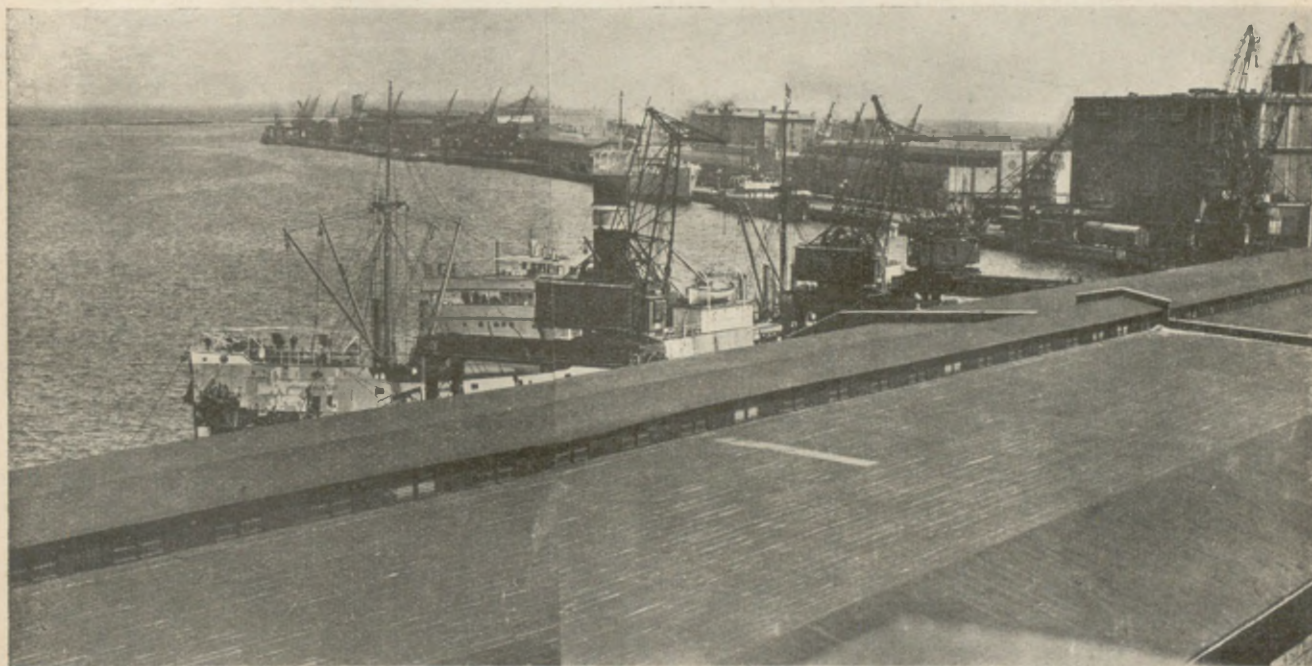
Dzięki korzystnemu geograficznemu położeniu Gdyni, na zbiegu naturalnego obecnego układu dróg tranzytowych Europy Środkowej, obsługuje ona z powodzeniem, w morskiej wymianie towarowej, nie tylko zaplecze t. j. Państwo Polskie, ale

również państwa: Czechosłowację, Rumunję, Węgry, Austrię i inne.

Szczególnie ważne znaczenie posiada zagadnienie tranzytu z Państw Skandynawskich i Nadbałtyckich poprzez Gdynię—Polskę, Rumunję na Bliski i Daleki Wschód. Jest to najkrótsza droga w wymianie towarowej tych państw, portów zachodnich i Anglii z bliskim wschodem, mogąca już dziś skutecznie konkurować z dotychczasową drogą morską dookoła Europy. Pozatem najkrótsza i najdogodniejsza droga z Ameryki Północnej do Rumunii, krajów nadbałtyckich, południowo-zachodniej Rosji i na bliski wschód prowadzi również przez Gdynię.

wanych towarów, jak też i wielkości idących transportów. W przewozach tych figurują już stosunkowo poważne ilości towarów masowych, jak ruda i złom żelazny, bawełna, wełna, skóry, garbniki, kauczuk, ryż surowy, śróta soi, strączkowe, owoce, śledzie, bekony, słód, pierze, papier, celuloza, drzewo, linoleum, produkty ropy naftowej, metale pólslachetne, wyroby metalowe, fosforyty, piryty i inne.

Poza wspomnianym tranzytem lądowo-morskim, na uwagę zasługuje również i tranzyt czysto morski, w którego przeładunkach Gdynia i jej strefa wolnocłowa już odgrywa pewną, aczkolwiek narażenie jeszcze skromną rolę, portu zbiorczo-rozdział-



Na planie pierwszym nabrzeże Rotterdamskie. Z prawej nabrzeże Polskie, chłodnia portowa i magazyny dla drobnicy.

Dzięki odpowiednio ułożonemu systemowi międzynarodowych taryf kolejowych (taryf związkowych) oraz stosowaniu przez Polskę polityki taryfowego uprzywilejowania kierunków na porty polskie, wymiana towarowa pomiędzy krajami, położonemi nad zagłębieniem Morza Bałtyckiego, a krajami Naddunajskimi, Bałkańskimi i krajami Lewantu, odbywa się w obu kierunkach szybko i sprawnie przez Gdynię i terytorjum Polski. Komunikacja ta odpowiednio zorganizowana i szybka, konkurencyjna pod względem taryfowym, a w wielu wypadkach nawet najtańsza, jest ważkim czynnikiem dla portu w Gdyni w jego obsłudze tranzytu lądowo-morskiego.

Cyfry dotychczasowego tranzytu przez Gdynię pozwalają wnioskować, że tranzyt ten mimo kurczenia się obrotów międzynarodowych wzrasta dość znacznie i rozwija się pomyślnie dla obrotów portu, tak pod względem nomenklatury zaakwiro-

czego. Ten właśnie tranzyt morski, będący jak dotychczas istotną cechą portów Hamburga, Antwerpji i Rotterdamu, może mieć decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju portu w Gdyni, jako największego, co do obrotów portu na Bałtyku.

Niemniej ważną rolę, jaką pełni komunikacja lądowa w tranzycie, a zwłaszcza w tranzycie czysto morskim, pełnią także regularne linie żeglugowe. Gdynia posiada ich już obecnie ponad 52 linie, łączące ją ze wszystkimi niemal ważniejszymi portami świata, których liczba dobiega cyfry 200.

Z regularnych linii okrętowych, utrzymujących morskie połączenie Gdyni, 12 obsługuje ją w połączeniach z portami położonemi nad Bałtykiem, 11 dociera zarówno do portów bałtyckich, jak i do portów Morza Północnego, 6 obsługuje porty angielskie, 2 francuskie, 7 z portami Morza Śródziemnego, 2 Bliski Wschód, i Palestynę, 6 Amery-

kę Północną, 3 Amerykę Południową, 1 porty Afryki Południowej i Zachodniej, wreszcie 2 porty azjatyckie.

Znaczenie portu Gdyni podnosi również i to, że jest on już dzisiaj poważnym ośrodkiem, skupiającym surowce włókiennicze (bawełnę, jute

skrzyń typu Kopenhaga. Cały obszar portu zajmuje obecnie 1.010 ha, z czego na powierzchnię wodną 355 ha. Ogólna długość wykończonych i będących w budowie falochronów wynosi ponad 3,5 klm. Długość nadbrzeży całkowicie wykończonych i eksploatowanych 11.530 m., głębokość przy

nich wynosi od 6 — 12 metrów. Port posiada nowoczesne urządzenia dla przeładunku drobnicy i ładunków masowych. Liczba urządzeń stale się zwiększa i obecnie wynosi 77 jednostek o ogólnej rzeczywistej zdolności przeładunkowej ponad 2.500 ton na godzinę. Użytkowa powierzchnia eksploatowanych magazynów portowych przekracza 203.625 metrów kwadratowych. Długość torów kolejowych w porcie około 170 kilometrów. Poza tem port posiada największą w Europie chłodnię portową, łuszczarnię ryżu, olejarnię, elewator zbożowy, chłodnię i halę rybną, chłodnię śledziową, okrętowe warsztaty reparacyjne, dok pływający

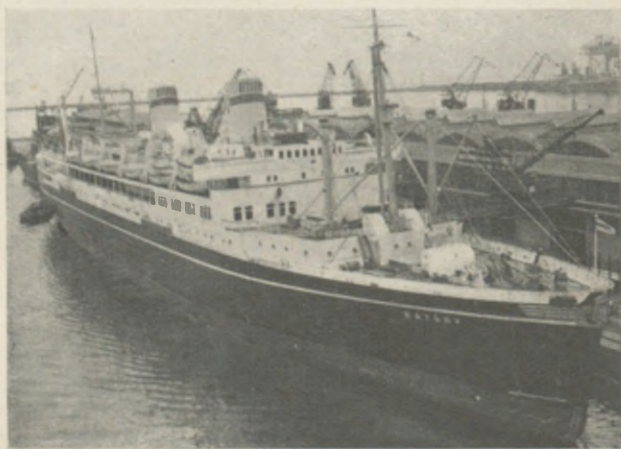


Wyładunek złomu i ruch na nabrzeżu Holenderskim.

i t. d.), posiada wielkie składy konsygnacyjne bawełny nie tylko dla Polski, ale także i dla całego szeregu krajów, korzystających z Gdyni jako portu w swoim handlu zamorskim. Utworzenie giełdy skór w Antwerpii, oraz uznanie Gdyni za miejsce arbitrażu w handlu skórami, przyczynia się do rozwoju handlu i importu skór. Wreszcie zorganizowana od paru lat aukcyjna sprzedaż owoców, na wzór aukcyj w Hamburgu, Kopenhadze i Antwerpii, stwarza dla kupca zagranicznego dogodne warunki, nabywania owoców na rynku gdynskim.

Nowoczesna techniczna rozbudowa portu, duża powierzchnia krytych magazynów i magazynów specjalnego przeznaczenia (chłodnie), przystosowana do składowania znacznych ilości towarów każdego rodzaju, sprawność pracy stosunkowo licznych już (77) urządzeń przeładunkowych portu, doskonalący się z dnia na dzień aparat handlowy są walorami gwarantującymi szybki i tani przeładunek w obsłudze każdego klienta portu.

Budowę portu ukończono, w głównych zarysach, już z końcem 1955 r. Wykonano ją podług planów opracowanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Przy budowie nadbrzeży zastosowano najnowsze konstrukcje żelazo-betonowych



Polski transatlantyk — m/s „Batory” przy nabrzeżu Francuskiem mola pasażerskiego przy magazynie tranzytowym.

na 3:500 ton, stocznię i sleep dla budowy kutrów rybackich.

Powrót do normalnych stosunków w życiu gospodarczym państwa, znaczny rozwój produkcji krajowej, budowa portu w Gdyni oraz rozwój handlu morskiego zmuszały Państwo do podjęcia energicznych kroków, ku stworzeniu własnej floty handlowej, wychodząc z założenia, że decydującym czynnikiem w dziedzinie ekspansji gospodarczej każdego kraju są przede wszystkim jego połączenia morskie.

Zagadnienie więc posiadania floty handlowej nie mogło być nadal odkładane, wobec wynikających stąd niekorzyści dla normalnego kształtowania się stosunków handlowo-morskich Polski. Posługiwanie się żegluga obcą wymagało znacznych opłat frachtowych, obciążających zbyt poważnie równowagę bilansu płatniczego, pozatem hamowało proces uniezależnienia polskiego handlu morskiego.

Zdając sobie sprawę, że stworzenie floty handlowej jest koniecznością chwili, wobec braku potrzebnych do tego prywatnych kapitałów i inicjatywy, Rząd Polski z końcem 1926 roku, energicznie przystępuje, podług ułożonego planu, do tworzenia kosztem Skarbu Państwa podstaw polskiej floty handlowej.

Powstałemu w tymże roku przedsiębiorstwu państwowemu „Żegluga Polska” przekazano do eksploatacji 5 nowych parowców towarowych, o pojemności ok. 2 tys. ton rej. każdy.

Zakupione we Francji na stoczni „Chantiers Navals Français w Caen”, statki te, pod nazwą „Katowice”, „Kraków”, „Poznań”, „Toruń” i „Wilno” rozpoczynają pierwsze, pod polską handlową banderą, żeglugę handlową.

Mimo szczupłych funduszy, przeznaczonych w budżecie państwowym, na rozbudowę naszej floty handlowej obserwujemy nie tylko jej wzrost, lecz również i troskę o modernizację tonażu. Nowoczesny tonaż odgrywa dziś zasadniczą rolę, decydując o konkurencyjności, w międzynarodowej żegludze morskiej, danej bandery handlowej. Z pośród naszego tonażu ogólnie liczącego obecnie już po wejściu na linię m/s „Batory” ok. 100 tys.

br. rej. ton, — $\frac{1}{3}$ prawie reprezentuje żeglugę trampową, zaś $\frac{2}{3}$ żeglugę regularną.

Istniejące obecnie połączenia regularne obsługiwane są przez następujące towarzystwa żeglugowe. Gdynia-Ameryka, Linje Żeglugowe S. A. utrzymuje regularną komunikację z Gdyni: na trasie północno-amerykańskiej do Nowego Jorku i Halifaxu, nowoczesnymi motorowcami m/s „Piłsudski” i m/s „Batory” (14.400 t. r. b.). Drugą t. zw. Palestyńską linię pomiędzy portami Constanca (Rumunia) a Haifa i Jaffa w Palestynie statkami s/s „Polonia” i s/s „Kościuszko”.

Wreszcie trzecią linię powstałą w grudniu 1935 r., południowo-amerykańską, obsługiwaną wspólnie z przedsiębiorstwem „Żegluga Polska” na trasie Gdynia — Buenos Aires — Montewideo i inne porty południowo-amerykańskie statkami s/s „Wisła”, Żegluga Polskiej, oraz s/s „Pułaski” G. A. L. u. Wyszczególnione linie są dalekomorskie, przeważnie o charakterze przewozów pasażersko-towarowych.

Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska” S. A. obsługuje 9 linii regularnych, a mianowicie: linie zachodnie do Rotterdamu statkami s/s „Puck”, s/s „Chorzów”, m/s „Pionier”, — linię do Antwerpii statkami s/s „Hei” i s/s „Śląsk”. Wreszcie linię do Hamburga statkiem s/s „Tczew”. „Linię do Finlandji (Tallin i Helsingfors) statkiem s/s „Cieszyn”, — linię do

portów wschodniego Bałtyku (Ryga — Kłajpeda), 2 linie do portów wschodniej i zachodniej Szwecji statkami charterowanymi, wreszcie linię Lewantyńską takimiż statkami m/s „Lewant” i s/s „Sarmacja”. Już wyszczególnioną dalekomorską linię do Południowej Ameryki statkiem s/s „Wisła”. Polsko-Brytyjskie Tow. Okr. utrzymuje komunikację regularną do Londynu statkiem „Lech”, do Hull, statkiem s/s „Lublin”, oraz do portu francuskiego Havre statkiem s/s „Warszawa”.

Utrzymujemy już zatem regularny ruch na 14 liniach, na których kursuje 18 statków pod polską banderą. Równocześnie 4 parowce towarzystwa



„Dar Pomorza” w porcie Gdynskim po podróży naokoło świata.

„Polskarob” przewożą w eksporcie węgiel polski, jak również 5 trampów, należących do „Żegluga Polskiej” uprawia żeglugę nieregularną pomiędzy rozmaitemi portami.

Praca polskiej marynarki handlowej rozwija się pomyślnie. Udział polskiej bandery, w całokształcie naszych obrotów handlowych zamorskich, stale wzrasta i za rok ubiegły procentowo osiąga już cyfrę 9,2%. Pod względem wagi, przewozy te osiągnęły globalną cyfrę 1.197.585 ton za r. 1935. Jeszcze większy jest ten stosunek, jeżeli chodzi

o udział w pracy regularnych połączeń obu portów polskich Gdyni i Gdańska. Wyraża się on cyfrą 27%. Bandera polska pod względem liczebności tonażu w ruchu portu Gdyni zajmuje już 2 miejsce, a w porcie gdańskim 5-te.

Przedstawione w tem streszczeniu wyniki rozwoju pracy oraz rozbudowa zasadniczych elementów polskiego handlu morskiego, portu Gdyni i marynarki handlowej w dostatecznej mierze podkreślają poważne gospodarcze znaczenie ich w ogólnym dorobku bogactwa narodowego.

INŻ. WŁODZIMIERZ SCHAEZEL

CHORZÓW I MOŚCICE

W szeregu znanych dotąd ludzkości pierwiastków chemicznych niema może drugiego, któryby posiadał tak wszechstronne w przemyśle zastosowanie, a zarazem tak diametralnie różne właściwości, jak azot.

Podstawowy pierwiastek dla rozwoju życia organicznego, może azot stać się zarazem życia tego zaprzeczeniem. Wysiany ręką rolnika na glebę, w formie nawozów sztucznych, wzbogaca jej pokarmowe zasoby i staje się błogosławionym źródłem bogactwa i plonów, oddany przemysłowi wojennemu staje się najstraszliwszym narzędziem śmierci i zniszczenia.

Nic więc dziwnego, że z chwilą wybuchu wojny światowej w roku 1914, stał się azot, dzięki tym swoim właściwościom, przedmiotem najwyższego zainteresowania ludzkości. Z jednej bowiem strony olbrzymie zwiększenie zapotrzebowania na ziarno chlebowe dla walczących armij i ludności cywilnej, blokowanych państw centralnych, wymagało możliwie silnego podniesienia plonów przez stosowanie nawozów sztucznych, a przede wszystkim azotowych, z drugiej strony, po szybkim wyczerpaniu się zapasów saletry chilijskiej, stał się przemysł wojenny państw centralnych, wobec braku podstawowego surowca, jakim jest azot. Nieznaczne podówczas ilości, otrzymywane niedawno

odkrytą drogą syntezy amoniaku, nie mogły pokryć ogromnego i nagle powstałego zapotrzebowania. Trudność tę przezwyciężył doskonale zorganizowany chemiczny przemysł Niemiec, stwarzając w latach 1914 — 1918 olbrzymie wytwórnie syntetycznych związków azotowych, które w zupełności pokrywały całe zapotrzebowania walczącej armji. Nieco później powstają analogiczne,



Mościce — widok ogólny fabryk.

choć na mniejszą zakrojone skalę, fabryki związków azotowych w Anglii, Francji i Italji. W ten sposób okres Wielkiej Wojny stał się, jak gdyby krwawą kolebką, przemysłu azotowego, którego rozbudowę i postępy porównać można jedynie tylko z niebywałym rozwojem lotnictwa i radiotechniki, jakie w ostatnich latach obserwujemy.

Traktat wersalski, pacyfikując gospodarczo wyczerpaną Europę, powstrzymał chwilowo dalszy rozwój przemysłu azotowego, stwarzając jednak dla powstałych w tych latach fabryk bardzo pomyślną koniunkturę. Niezmierzone bowiem polacie żyznej ziemi Europy, zniszczone operacjami walczących armii lub wyczerpane niedbałą, na skutek braku rąk robotniczych gospodarką, domagać się zaczęły powrotu racjonalnej i intensywnej uprawy. Zapotrzebowanie na nawozy sztuczne wzrosło znacznie, dając przemysłowi azotowemu pełne zatrudnienie i możliwość dostarczenia rolnictwu azotu, jako dobroczynnego źródła odżywczego jej plonów.

Stosunkowo szybka, gospodarcza odbudowa Europy i okres wysokiej koniunktury, trwający do 1929 r., sprzyjały dalszemu rozwojowi przemysłu azotowego, głównie we Francji, Belgii i Italji, przyczem Francja, korzystając z uzyskanych na mocy traktatu wersalskiego patentów niemieckich, buduje w tym okresie dużą państwową fabrykę związków azotowych w Toulouse.

Kryzys światowy i jeden, z najcharakterystyczniejszych jego przejawów, w formie autarkicznych dążeń wszystkich państw Europy, stwarzają dla przemysłu azotowego nową podniętę rozwoju. Dwie bowiem są dziedziny, w której najsilniej uwydatniają się dążności uzyskania samowystarczalności u poszczególnych państw: rolnicza, polegająca na wyżywieniu ludności produkcją własnego zagonu, i militarna, oparta na posiadaniu niezbędnych do przemysłu wojennego surowców. Oba te zadania spełnia przede wszystkim posiadanie własnego przemysłu azotowego, którego wzmożony rozwój charakteryzuje okres ostatniego dziesięciolecia. W tych to ostatnich latach zbliża się Francja, dzięki dużym wysiłkom finansowym, do samowystarczalności w dziedzinie produkcji azotowej, rozbudowuje się przemysł italski, aby sprostać wielkim zadaniom, jakie Mussolini imperjum włoskiemu zakreślił, rozwija się azotowy przemysł Belgii, Holandji, Norwegii, buduje się pierwsza fabryka azotowa na Węgrzech, w Polsce powstaje również jedna z najnowocześniejszych i najspraw-

nij w Europie pracujących wytwórni związków azotowych, t. j. fabryka mościcka.

W wywalczonych granicach swego niepodległego państwa, znalazła Polska, dzięki odwiecznemu poczuciu narodowemu i ofiarnemu bohaterstwu ludu śląskiego, jedną z wielu w okresie Wielkiej Wojny, na wschodnich kresach, byłego cesarstwa

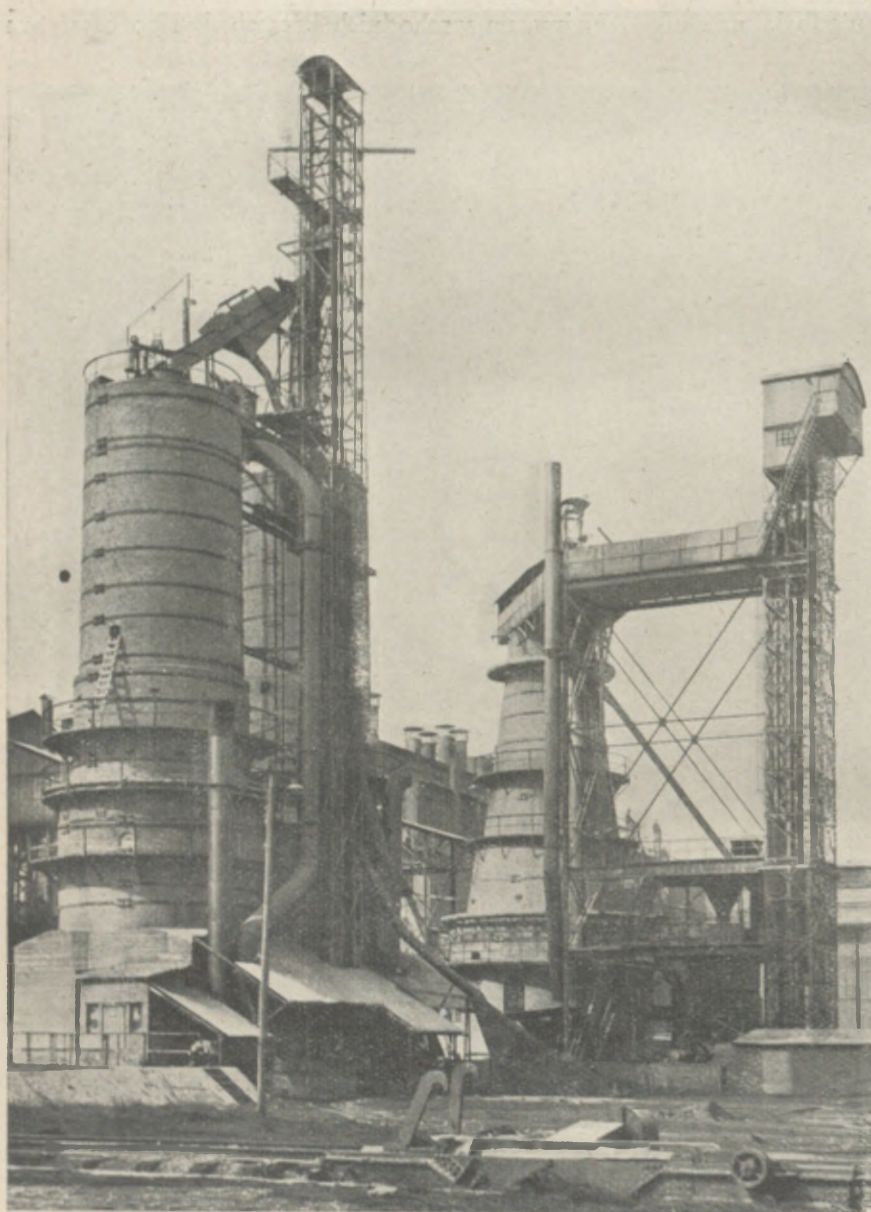


Fabryka Mościcka. — Fragment oddziału kwasu azotowego.

niemieckiego, wzniesioną fabrykę azotniaku w Chorzowie, oraz kilka koksowni, produkujących nieznaczne ilości siarczanu amonowego.

Cenne, ale i niewdzięczne początkowo było to dziedzictwo nasze! Oddając fabrykę chorzowską w dniu 3 lipca 1922 r. w ręce przedstawiciela Rządu Polskiego, dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej profesora dr. Ignacego Mościckiego, zabrały władze niemieckie nie tylko wszystkie plany, opisy i schematy dotyczące całości i szczegółów tej olbrzymiej fabryki, ale wycofały równocześnie cały prowadzący ją fachowy personel, począwszy od dyirekcji, aż do ostatniego majstra. Płacąc im dalej pensje, polecono oczekiwać w pobliskim Bytomiu na dalsze rozkazy, w głębokim przekonaniu, że za kilka dni muszą przecież wszyscy zostać przez władze polskie wezwani, do prowadzenia ruchu pozostawionej bez fachowców fabryki. Błędne te rachuby przekreślił jednak prof. dr. Ignacy Mościcki, który na czele sztabu swych inżynierów fabrykę chorzowską nie tylko w krótkim czasie uruchomił, ale począł ją, dzięki swej głębokiej wie-

dzy i fachowości, pełnemu poświęcenia wysiłkowi i żmudnej pracy swych najbliższych współpracowników, rozbudowywać, ulepszać i doprowadzać do rentowności. U boku Prof. Mościckiego, jako Naczelnego Dyrektora staje w początkach roku 1923,



Fabryka Chorzowska — Wapienniki.

jako dyrektor techniczny fabryki chorzowskiej, jego najbliższy odtąd współpracownik, dzisiejszy wicepremier gospodarczy, inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Dziś już trudno sobie zdać sprawę z ogromu tych trudności, jakie wówczas piętrzyły się przed kierownictwem fabryki chorzowskiej. Brak fachowego i kwalifikowanego personelu dla obsadzenia

wszystkich stanowisk dużej i nieznanej fabryki chemicznej, brak zbytu dla azotniaku, przed którym granica niemiecka celowo została zamknięta, znikome jeszcze zapotrzebowanie wewnętrznego rynku polskiego na, mało podówczas znany, nawóz azotowy, jakim był azotniak, wynikające stąd trudności finansowe, a wreszcie małe zrozumienie dla ważności tej placówki przemysłowej, ze strony ówczesnych władz państwowych, które za wszelką cenę starały się pozbyć tego kłopotliwego nabytku.

Twarde i nieustępliwe stanowisko kierownictwa fabryki chorzowskiej, jego pełna poświęcenia praca i fachowe kierownictwo, przezwyciężyło wszelkie trudności. Rolnictwo polskie przekonuje się o wysokiej wartości azotniaka, którego konsumpcja, w bardzo szybkim tempie, rośnie, ulepszona przez prof. Mościckiego, metoda produkcyjna daje coraz lepsze kalkulacyjne rezultaty, rozbudowa nowych działów produkcji zwiększa obroty fabryki chorzowskiej. Wiosna 1926 roku przynosi już, mimo pełnego ruchu fabryki chorzowskiej, deficyt azotniaka na rynku polskim i konieczność importowania poza saletrami chilijską i norweską, jeszcze około 5.000 ton samego azotniaka. Przyszłość fabryki chorzowskiej i jej dalszy rozwój zdają się być zapewnione.

Czerwiec 1926 roku pozbawia fabrykę chorzowską jej Naczelnego Dyrektora, a wkrótce potem i Dyrektora Technicznego. Dnia 3 czerwca tego roku, prof. dr. Ignacy Mościcki powołany zostaje na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Historyczna data, która zapoczątkować miała nową erę w życiu niepodległej Polski, stała się równocześnie przełom o-

wą chwilą dla polskiego przemysłu azotowego, który w Prezydencie Mościckim znalazł najbardziej fachowego i życzliwego opiekuna. Któż bowiem lepiej niż On, jeden z pierwszych w Europie twórców elektrotermicznego zdobywania azotu atmosferycznego, uczony światowej sławy, mógł ocenić całą ważność i znaczenie przemysłu azotowego dla przyszłych losów niepodległej

Polski. Uratowana, rozbudowana i ulepszona pod Jego kilkoletnim kierownictwem fabryka chorzowska miała jednak już zapewnioną przyszłość. Pozostał w niej bowiem cały sztab, pod kierownictwem profesora Mościckiego, wyrobionych inżynierów i majstrów, pozostał jego duch i przykład niezmordowanej pracy, pozostała głęboka wiara w celowość i skuteczność wysiłków, poparta najgłębszym przywiązaniem i czcią dla osoby Prezydenta Mościckiego.

Dnia 10 czerwca opuszcza fabrykę chorzowską jej dyrektor techniczny, inż. Eugenjusz Kwiatkowski, aby w nowo-utworzonym gabinecie objąć tekę Ministra Przemysłu i Handlu. Życie gospodarcze Polski wchodzi w okres największego ożywienia i najsilniejszego rozwoju a pomyślna konjunktura rolnictwa wywołuje coraz większe zapotrzebowanie nawozów azotowych, z których jedynie tylko azotniak w niewystarczającej ilości dostarczyć mogła fabryka chorzowska. Nadeszła jednak chwila, kiedy myśli i wielkie plany snute ongiś w fabryce chorzowskiej, przez naczelnego jej dyrektora prof. Mościckiego, w długich dyskusjach z dyrektorem Kwiatkowskim i gronem najbliższych współpracowników, miał realizować Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, i Minister Przemysłu i Handlu, inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Pod koniec 1929 roku powołany zostaje do życia komitet budowy drugiej państwowej fabryki związków azotowych, który w 1927 roku, daje początek przedsiębiorstwu państwowemu pod nazwą „Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Tarnowie”, zmieniona później na tak dobrze dziś znaną „Z. F. Z. A. w Mościcach”.

Olbrzymie i odpowiedzialne zadanie, związane z całokształtem, budowy tej nowej syntetycznej fabryki związków azotowych, mającej dostarczyć Polsce rocznie ok. 100.000 ton produktów azotowych, powierzyła Komisja, jednemu z młodych a najwybitniejszych fachowców, uczniowi i najbliższemu współpracownikowi, a później zięciowi prof. Mościckiego, dr. Tadeuszowi Zwiśłockiemu.

Z wrodzoną sobie energią i niezwykle zmysłem organizacyjnym, zabrał się dr. Zwiśłocki do pracy. Przyszła fabryka ma stanąć na terenach folwarków Świerczków i Dąbrówka Infulacka, złączonych później w jedną gminę Mościce, pod Tarnowem. O wyborze tego miejsca, wśród wielu branych w rachubę, decyduje szereg czynników pierwszorzędного znaczenia: bliskość głównych arterij komunikacyjnych, biegnących z zachodu na wschód i południa na północ, dostatek odpowiednich ilości czystych wód, jakich produkcji dostarczać miał Dunajec, posiadający w przyszłości wszelkie możliwości uszluszenia, bliskość przyszłych sił wodnych i źródeł energii z zagłębia naftowego i gazowego, bliskość miasta powiatowego, siedziby władz i szkół, łatwość zdobycia pierwszorzędного robotnika, wśród pracowitej ludności rolniczej, doskonałe warunki budowlane, zapewniające na okres tej dużej budowy dostateczną ilość

wody pitnej i użytkowej oraz prąd elektryczny, a wreszcie korzystne właściwości terenowe, umożliwiające pewne fundowanie budynków fabrycznych i tanie ich wykonanie, wobec niewyczerpanych złóż doskonałego żwiru i piasku, które wydobywane z wykopów pod piwnice i fundamenty, dawać miały doskonały materiał dla żelbetonowych konstrukcyj tej olbrzymiej fabryki.

Rok 1927 schodzi na pracach przygotowawczych. W Warszawie zakłada dr. Zwiśłocki biuro studjów i prac konstrukcyjnych, które prowadzi osobiście, skupiając wokół siebie najtęższych inżynierów spośród dawnych towarzyszy pracy i znanych sobie fachowców. Na terenie pod Tarnowem rozpoczyna się, pod jego wskazówkami, gorączkowa praca przygotowawcza dla przyszłej olbrzymiej budowy. Powstają baraki kancelaryjne, mieszkalne i materiałowe, tor przemysłowy, drogi, wodociągi i prowizoryczna sieć elektryczna. Pośpiech staje się nakazem chwili, gdyż zapotrzebowanie nawozów azotowych w Polsce rośnie w niezwykle silnym tempie. Mimo pełnego ruchu fabryki chorzowskiej, sprowadzić musimy, w 1927 r. z zagranicy, jeszcze ok. 25.000 ton azotniaka i duże ilości obcej saletry. W rok później brak nawozów azotowych, mimo dalszej rozbudowy fabryki chorzowskiej, zwiększa się jeszcze silniej, aby w 1929 r., wyciągnąć z Polski blisko 55 milionów złotych, wydanych przez rolnictwo na sam tylko import nieprodukowanej w Polsce saletry chilijskiej i norweskiej.

Zdając sobie sprawę z sytuacji, stawia dr. Zwiśłocki sobie i swym współpracownikom, nieprawdopodobne napozór zadanie, zbudowania i uruchomienia nowej fabryki na koniec 1929 roku. Przy olbrzymich wysiłkach ustala dr. Zwiśłocki wszystkie metody produkcyjne i opracowuje ze swym biurem konstrukcyjnym, w drugiej połowie 1927 roku i w zimie 1927/28 r., cały schemat produkcyjny i związane z nim szczegóły konstrukcji poszczególnych oddziałów, dając biurowi budowlanemu możność natychmiastowego opracowywania projektów hal żelbetonowych dla pomieszczenia skomplikowanej aparatury. W lutym 1928 roku rozpoczyna się w terenie kopanie fundamentów pod pierwszy budynek fabryczny, a do kilku tygodni nieprzejrzanv las rusztowań, sieć dróg i linii kolejowych normalno i wąskotorowych pokrył ogromny teren budowy.

W okresie od lutego do grudnia 1928 roku powstają, jakby wyczarowane spod ziemi, wszystkie niemal żelbetowe budynki fabryki mościckiej, o łącznej kubaturze blisko pół miliona metrów sześciennych, dając tem możność natychmiastowego rozpoczynania montażu konstrukcyj żelaznych i aparatury, której głównie nasilenie przewidziane było na zimę 1928/29 i pierwszą połowę 1929 roku. Dzieląc swój czas między biurem konstrukcyjnym w Warszawie a miejscem budowy w Mościcach, kieruje dr. Zwiśłocki wszystkimi pracami, odbywa narady z konstruktorami i dostawcami, kontroluje postępy budowy, jest duszą olbrzymiej

organizacji, dla której z największym zapalem pracuje kilka tysięcy osób. Pamiętna ostra zima 1928/29 r. zastaje fabrykę mościcką w pierwszej fazie rozwoju prac montażowych. Mrozy, dochodzące pod Tarnowem do 40 st. C. wywołują niebывale trudności w ustalonym postępie robót. Rwą się żelazne łańcuchy dźwigów, podnoszących kilkunasto-tonowe ciężary, grzęzną w śniegu pociągi, dowożące materiały i aparaturę, grabieją ręce najwytrzymalszych monterów, ale praca nie ustaje ani na chwilę.

Zmarła tylko na parę godzin w dniu 18 lutego 1929 r., kiedy składano do grobu tego, który tej olbrzymiej pracy był duszą i sercem. Dnia 15 lutego składa złamany nadludzkim wysiłkiem, ś. p. dr. Tadeusz Zwisłocki temu wielkiemu, nieśmiertelnemu dziełu w ofierze swą wspaniałą przeszłość bohatera-legionisty, swe świetnie zapowiadające się młode życie.

Ze zdwojoną energią, prowadzi osierocona grupa najbliższych współpracowników zmarłego, prace nad dalszym montażem. Prace te rozwinięte na ogromną skalę wiosną i latem 1929 r. szybko zbliżają się ku końcowi. Dnia 5 października 1929 r. zabłysły w Mościcach po raz pierwszy światła, zasilone prądem własnej elektrowni. Każdy niemal tydzień dalszy przynosił uruchomienie nowego działu produkcyjnego, tak że do 15 grudnia cała fabryka była już w ruchu, który od tej chwili, z wyjątkiem kilkudniowej przerwy, spowodowanej katastrofalną klęską powodzi w 1934 r., nie został ani na chwilę wstrzymany.

Kto zna ten niesłychanie skomplikowany przebieg produkcji fabryki mościckiej, różnorodność jej procesów chemicznych, kto przypadkowo zapoznał się z trudnościami i przebiegiem kilkunastomiesięcznego uruchomienia analogicznej fabryki w Toulouse, ten tylko potrafi ocenić tę olbrzymią zasługę ś. p. dr. Zwisłockiego, który, z genialną wiedzą i intuicją, opracował cały schemat produkcyjny fabryki mościckiej i wszystkie szczegóły jej zawilej produkcji, — ten tryumf pracy i wysiłków polskich inżynierów, którzy ideę i zamierzenia Prezydenta Mościckiego, a plany i myśli swego ukochanego kierownika, ku nieśmiertelnej ich pamięci, w tak doskonały sposób zrealizować potrafili.

Uruchomienie fabryki mościckiej zbiegło się niestety z pierwszemi objawami zbliżającego się kryzysu światowego, którego zwiastunem był gwałtowny spadek cen zboża i wywołane tem cofnięcie się konsumpcji nawozów azotowych. Mimo kurczącego się rynku zbytu, produkty fabryki mościckiej zdobywają szybko rynek i znajdują uznanie wśród rolnictwa polskiego. Równocześnie podejmują Mościce wysiłki eksportowe, które dzięki doskonałej jakości produkcji, wkrótce już uwieńczone zostały pomyślnymi wynikami. Przjęte do Międzynarodowego Porozumienia Azotowego, uzyskują Mościce poważny kontyngent eksportowy, który w okresie najostrzejszego kryzysu rolniczego miał stać się podstawą bytu tej

fabryki i umożliwić jej, mimo malejącej z roku na rok konsumpcji wewnętrznej, nie tylko utrzymanie fabryki w ruchu, ale i stopniowe obniżenie cen nawozów azotowych. Bardzo ważnym etapem w rozwoju fabryki mościckiej było uruchomienie produkcji saletry wapniowej, w marcu 1931 roku. Z tą chwilą staje się Polska, w dziedzinie nawozów azotowych, w zupełności od zagranicy niezależną, a saletra wapniowa staje się najpopularniejszym nawozem saletrzanym.

W lutym 1931 r. obejmuje naczelne kierownictwo Mościc, po złożeniu teki Ministra Przemysłu i Handlu, inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Pod jego kierownictwem przechodzi fabryka mościcka zwycięsko okres najcięższych zmagających z objawami kryzysu gospodarczego, który w tej dziedzinie przemysłu najcisłej z rolnictwem związanego, najsilniej musiał się dać odczuć.

W gorszym znacznie położeniu znalazła się fabryka chorzowska, która po okresie wspaniałego rozwoju i pomysłowości, po uruchomieniu w 1931 roku oddziału syntezy amoniaku i rozbudowy wstawni technicznych produktów azotowych, zmuszona była, na skutek nagłego cofnięcia się konsumpcji azotniaku, do coraz silniejszego ograniczenia jego produkcji. Kiedy z pięciu elektrycznych pieców, będących w 1928 r. w pełnym ruchu, i dla jednego już w roku 1932-gim nie można było, wobec posiadanych zapasów amoniaku, znaleźć zatrudnienia, zamknięto w kwietniu tego roku ten podstawowy oddział produkcyjny fabryki chorzowskiej. Spowodowany tem deficyt tej fabryki i dalszy zanik konsumpcji nawozów azotowych, jaki wykazał rok 1932/33 wywołał, wobec zaostrzającego się kryzysu, konieczność ściślejszego zespolenia dwu dotąd odrębnie pracujących fabryk azotowych w Mościcach i Chorzowie. Odpowiedni podział kontyngentów sprzedażnych między obie fabryki, zrationalizowanie w ten sposób ich produkcji, obniżenie jej kosztów przez stworzenie wspólnej administracji i jednolitej polityki sprzedażnej i propagandowej, miały uczynić tę nową organizację odporniejszą na wszystkie przejawy kryzysu. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15 lipca 1933 r. utworzone zostało nowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie”. Naczelne kierownictwo Zjednoczonych Fabryk objął naczelny dyrektor Mościc inż. Eugenjusz Kwiatkowski, prowadząc je aż do października 1935 roku, kiedy to, powołany wolą Prezydenta Rzeczypospolitej, wszedł ponownie do rządu w charakterze ministra Skarbu i wicepremiera.

Pod kierownictwem Ministra Kwiatkowskiego przechodzą Zjednoczone Fabryki najcięższy okres zmagających i wysiłków, iakich wymagało utrzymanie przw życiu tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, w okresie największego nasilenia kryzysu gospodarczego. Jeśli w okresie tych dwu i pół lat ostatnich zdołano, nie tylko ponownie uruchomić produkcję azotniaku w Chorzowie, dając zatrudnienie kilkuset robotnikom, rozbudować produkcję

artykułów chemicznych, zwiększyć poważnie eksport, obniżyć ceny nawozów azotowych i zapewnić zupełną równowagę finansową temu przedsiębiorstwu państwowemu, to nie tylko na skutek wytrawnego i przewidującego kierownictwa Zjednoczonych Fabryk, ale i dla ducha, który przedsiębiorstwa te ożywia — ducha poświęcenia i zapалу zaszczerpionego ongiś w Chorzowie przez prof. Mościckiego — bezgranicznego poświęcenia i najszlachetniejszego poczucia obowiązku, jakie pozostawił fabryce mościckiej jej twórca ś. p. dr. Tadeusz Zwiśłocki, utrzymanego i rozwiniętego tak silnie nieustrudzoną pracą i wysiłkiem Naczelnego Dyrektora Mościc i pierwszego Naczelnego

Dyrektora Zjednoczonych Fabryk, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Dziś, wobec wyraźnie zarysowującej się zwyczajki konsumpcji nawozów azotowych i widocznej ogólnogospodarczej poprawy, uważać możemy przeszłość Zjednoczonych Fabryk za ugruntowaną, a jedną z wiekopomnych zasług Prezydenta Mościckiego i jego najbliższego współpracownika ministra Kwiatkowskiego, pozostanie na zawsze fakt, że stworzyli oni i ugruntowali jeden z najpotężniejszych filarów gospodarczej i militarnej niezależności Polski, dając jej własny i wspaniale zorganizowany przemysł azotowy Chorzowa i Mościc.

JAN PRZYLIBSKI

GDĄSK POLSKI

Każdy turysta, zwiedzający Gdańsk w dniach uroczystości partii narodowo-socjalistycznej, odnosi zapewne wrażenie, że to miasto pełne polskich pamiątek historycznych, jest miastem nawskroś niemieckim i hitlerowskim. Podobne wrażenie odnieść można i z innych miast, miasteczek i wsi wszystkich powiatów Wolnego Miasta: Gdańskich Wyżyn, Gdańskich Nizin i Wielkich Żuław. Toną one wprost w powodzi olbrzymich, czerwonych chorągwi z czarną swastyką w białym kole. Z każdego domu, niemal z każdego okna mieszkań biją w oczy barwy Trzeciej Rzeszy.

Inne zdanie wyrobi sobie turysta o niemieckości Gdańska, na podstawie polskich chorągwi narodowych, wywieszonych z mieszkań Polaków w dniach polskich świąt narodowych. Choć chorągwie te ilościowo są ograniczone do minimum warunkami życiowymi, jednak świadczą one, że Polonia gdańska stanowi poważną grupę narodowościową u ujścia Wisły.

Ilud Polaków żyje na Ziemi Gdańskiej?

Na pytanie to bardzo trudno odpowiedzieć, a odpowiedź ścisła jest wykluczona. Urzędowe statystyki senatu gdańskiego twierdzą, że odsetek ludności polskiej jest znikomym i nie przekracza 4%, t. j. że w Wolnym Mieście przebywa około 16 tysięcy Polaków. Znając tendencję narodowościowych statystyk niemieckich, nie wyłączając gdańskich, można podane przez nią procenty, bez wypełnienia zasadniczego błędu, podwoić, a nawet potroić. Według bardzo ostrożnych obliczeń polskich organizacyi społeczno-politycznych, działających na Ziemi Gdańskiej, najwłaściwszą cyfrą dla uświadomionej mniejszości polskiej będzie 40.000, t. j. około 10% ogółu ludności. Najpoważniejszym argumentem, przemawiającym za tą cyfrą, są głosy wyborców do sejmiku gdańskiego, oddane na listy polskie. W pierwszych wyborach — w r. 1920 — lista polska uzyskała 9.248 głosów. Chociaż jest to górna granica liczby głosów, któ-

rej w następnych pięciu wyborach nie osiągnięto. Najniższą granicę stanowi 5 i pół tysiąca głosów podczas wyborów w r. 1927, drugą skolei najwyższą — około 9 tysięcy oddanych w ostatnich wyborach w roku 1935. Biorąc pod uwagę ustosunkowanie się pracodawców niemieckich do pracownika Polaka, cyfrę tę możemy przyjąć za najwłaściwiej obrazującą ilość wyborców Polaków obywateli gdańskich. Ilość tych wyborców, wobec liczebności rodzin polskich, w których nierzadko spotyka się 7, 8, i 10 osób, należy pomnożyć przynajmniej przez 3, a wówczas otrzymamy cyfrę ponad 30 tysięcy, która najbliższa będzie prawdzie. Resztę podanych wyżej 40 tysięcy stanowią Polacy, obywatele polscy, zamieszkujący na Ziemi Gdańskiej. Rozumie się, że cyfra 40 tysięcy nie obejmuje Polaków, mniej, więcej lub całkiem zniemczonych, którzy w razie zmiany konjunktury napewno odkryliby w sobie duszę polską i bardzo znacznie zwiększyliby odsetek ludności polskiej.

Mniejszość polska na Ziemi Gdańskiej społecznie i politycznie zgrupowana jest głównie w Związku Polaków, powołanym do życia w roku 1933. Organizacja ta dzięki usilnej pracy jednostek w pierwszym roku istnienia, zdołała skupić ponad 7 tysięcy członków, przeważnie obywateli gdańskich. Pokryła ona siecią filij i świetlic Gdańsk i osiedla położone w Gdańskich Wyżynach, oraz częściowo w Gdańskich Nizinach. Organizowanie Wielkich Żuław jest w toku. Tak filje jak i świetlice Z. P. z biegiem miesięcy i lat stają się coraz bardziej ożywionymi ośrodkami kulturalnego, społecznego i politycznego życia polskiego na Ziemi Gdańskiej. W ciągu trzech lat wyteżonej pracy Związek Polaków stał się organizacją naczelną i dziś, jeśli zabiera głos, głos ten jest powszechnie uważany za wyraz ogółu społeczeństwa polskiego. Siła Z. P. tkwi nie tylko w jego pracy dla społeczeństwa, lecz również i w jego obronie. Każdy

Polak skrzywdzony, czy też cierpiący biedę, w miarę możliwości ludzkich, znajduje w Z. P. opiekę i pomoc.



Ratusz gdański. Na szczycie 82 mtr. wieży, w r. 1561 ustawili mieszczanie gdańscy z wdzięczności za uzyskane przywileje statuę króla Zygmunta Augusta, wielszej niż naturalnej wielkości. Statua ta znajduje się na wieży do chwili obecnej.

Już w pierwszych miesiącach swego istnienia Związek Polaków powołał do życia organizację zawodową pod nazwą Polskie Zrzeszenie Pracy, zrzeszającą zarówno pracodawców, jak i pracowników. Organizacja ta dzięki poważnemu rozwojowi została usamodzielnioną i dziś skupia około 3 tysięcy członków. Współdziała ona ściśle ze

Związkiem Polaków, oraz pokrewnymi związkami zawodowymi, z wyjątkiem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Z tą organizacją P. Z. P. próbowało w roku ubiegłym dojść do porozumienia, jednak nawiązane pertraktacje rozbiły się o sprawy personalne. Taki sam wynik dały rokowania między Związkiem Polaków i drugą organizacją polityczną. Gmina Polska, która dziś w zbiorowym życiu polskim nie odgrywa już poważniejszej roli.

Poza Związkiem Polaków i Polskim Zrzeszeniem Pracy nadzwyczaj ożywioną działalność wśród masy polskiej rozwija Macierz Szkolna w Gdańsku. Od lat 15 opiekuje się ona całym szkolnictwem polskim na Ziemi Gdańskiej, które mimo olbrzymich trudności, z roku na rok wykazuje postępy. Gimnazjum, szkoła handlowa, konserwatorium muzyczne, szkoła średnia, kilka szkół powszechnych, kilkanaście ochronek, coroczne kolonje letnie oto dorobek zdobyty w nadzwyczaj ciężkich warunkach, którym słusznie szczyty się Macierz Szkolna.

Z innych społecznych organizacji polskich, do brem imieniem wśród społeczeństwa i jego poparciem cieszy się Polski Czerwony Krzyż, prowadząc przychodnie dla matek i niemowląt, Polską Misję Dworcową, a z naukowych — zasłużone Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki.

Osobne grupy stanowią organizacje religijne i organizacje b. wojskowych (Związek Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy, Tow. b. Wojaków i t. p.) oraz harcerskie i sportowe z zapisanymi dobrze w sporcie polskim Gedanją i Polskim Klubem Morskim na czele.

Kończąc ten pobieżny przegląd Gdańska polskiego, wspomnieć należy o trudnościach, które działają hamująco na rozwój poszczególnych organizacji. Są one dwojakiego rodzaju. Pierwszą grupę stanowią trudności piętrzone przez każdorazowy reżim. Stopień nasilenia tych trudności jest zależny od stosunków politycznych polsko-niemieckich. Z reguły trudności wzrastają proporcjonalnie do pogarszania się tych stosunków. Do drugiej grupy trudności należą tarcia personalne (ideowe właściwie nie istnieją) w obozie polskim. Jak wyżej wspomnieliśmy udaremniły one scementowanie frontu polskiego w Gdańsku, które osiągnęłoby przez połączenie się Związku Polaków z Gminą Polską i Polskiego Zrzeszenia Pracy ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskiem. Jednak na szczęście trudności, należące do tej grupy, są w zaniku dzięki realnej pracy Związku Polaków i Polskiego Zrzeszenia Pracy współdziałających ze wszystkimi wyżej wymienionymi organizacjami.



DR. MIECZYSLAW SMOLARSKI

PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ

Dziesięć lat literatury polskiej!... Gdy zastanowimy się nad treścią tych słów, pojawia się przed naszymi oczami plynna, drgająca fala zjawisk, jakis obłok tańczących barw, które w pierwszej chwili trudno od siebie odróżnić. Lecz piśmiennictwem, jako obłokiem tylko i barwą, nie można się zajmować. Jest dziełem myśli i uczucia, wyrazem talentu i inteligencji dojrzałego człowieka, buduje lub niszczy, skupia w sobie refleksy sztuki i współczesnego życia, by oddać je potem społeczeństwu w jeszcze większym natężeniu. Nie można więc pisać o niej bez głębokiego zamyślenia.

Dwadzieścia dwa lata dzielą nas od wybuchu światowej wojny. O tem, co było piśmiennictwem polskiem przed r. 1914, młodzież dowiaduje się już tylko z książek. Śmierć okrutna, los kapryśny zabierają pokolei głośnych twórców dawnej epoki. W r. 1925 odeszli w krótkim przeciągu czasu, niemal razem Żeromski i Reymont, dwaj pisarze, najwięcej po Sienkiewiczu czytani przez poprzednie pokolenie. W okresie, o którym piszemy, pożegnaliśmy innych wielu. Umarli Weyssenhoff, Przybyszewski, Orkan, Daniłowski, Lange, Pe-

rzyński. Znikła dostojna, sędziwa postać Władysława Mickiewicza, który do śmierci krzewił nieśmiertelny kult swego wielkiego ojca, i Polaków, wędrujących do Paryża witał wzruszającymi wspomnieniami Wielkiej Emigracji. Poznańczyk, więzień pruski Wierzbński na śmiertelnym łożu otrzymał nagrodę im. Orzeszkowej. Opuścili kolegów szczerze żalowani poeta Słowski, Julian Ejsmont, który zginął przedwcześnie i tragicznie. Piewca Warszawy Artur Oppman nie błądzi już po Starem Mieście, w pełni talentu, uległ dawnej chorobie akademik Piotr Choynowski, na wielkim cmentarzu spoczął Stanisław Szpotkański.

Gdy tak usuwali się z naszych oczu jedni, a przychodzili drudzy, dzieje literatury podczas tych lat dziesięciu obfitowały w nowe wydarzenia. Nie brakło pisarzom pomocy i zachęty, jakby społeczeństwo polskie chciało ich wynagrodzić za to, że przez wiek przeszło byli ofiarnymi strażnikami świętego ognia niepodległości. Ustanawiano dla nich nagrody: Państwa, m. Warszawy, Śląska, Krakowa, Wilna, Poznania, Łodzi i inne. Nie można zapomnieć i o bogato uposażonym konkur-

sie na powieść, ogłoszonym przez największy dziennik krakowski. Poraz pierwszy w historii Polski utworzono najwyższą instytucję dla literatury pięknej: Akademię, której prezesem został znakomity pisarz Sieroszewski. Chciano w niej niewątpliwie zogniskować państwową troskę o przyszły rozwój piśmiennictwa, które nie jest rozrywką tylko, ale plennym siewem dla dusz. Złożenie na Wawelu szczątków Juliusza Słowackiego, choć w niezbyt pomyślniej chwili dla poezji przypadło, stało się wielkim holdem narodu dla nieśmiertelnego pisarza. Powstawały jedne za drugim pisma, literaturze w całości lub w ważnych działach poświęcone: *Gazeta Literacka*, *Pamiętnik literacki*, *Rocznik Literacki*, *Tęcza*, *Marchoń*, *Linja*, *Zet*, *Pion*, *Prosto z Mostu*, *Verbum*, *Pax*, *Merkurjusz Ordynaryjny*, *Studio* i inne. Zaczęły się opinie. Jedni, jak Irzykowski walczyli o „treść”, inni o „awangardę”, inni o społeczne znaczenie sztuki. Gdy poprzednio uzupełniano tylko dawny zaris literatury Feldmana, obecnie pojawiło się już kilka nowych oryginalnych zestawień, torujących w różnych kierunkach drogę przez gąszcz, mało dotychczas ocenioną i zbadaną. Pod redakcją Artura Górskiego wychodziło klasyczne, pomnikowe wydanie dzieł Mickiewicza, założono Instytut Literacki, tłumaczono pieczołowicie Conrada, ogłoszono ponownie dzieła Prusa, zabrano się do zgromadzenia krytycznych dzieł Brzozowskiego. Polemika, wywołana zarzutami D-ra Górki przeciw historycznej ścisłości Trylogii, poruszyła wiele piór i rozbudziła znów poczytność wielkiego powieściopisarza. Nieliczny zastęp krytyków bardzo się pomnożył. Jednym słowem ruchu, ważnych wydarzeń i dobrej woli nie brakło.

Płynęły też strumieniem zbyt nieraz obfitym, bo w wartości niesłychanie różnorodnym, książki nowe i książki. Groźny poprzednio zalew tłumaczeń, złych najczęściej i nie spowodowanych artystyczną koniecznością, zaczął powoli wracać do norm właściwszych z wyjątkiem jedynie teatru, gdzie autorów polskich nie umiano w dostatecznej ilości zachęcić i wyszkolić.

Poezja nie mogła marzyć o poczytności i wpływie, jakie zdobyła sobie w wielkiej epoce romantycznej, nieumiała tak olśniewająco błysnąć artystycznym, tak potężnie zatargać strunami uczucia, ale nie leniła się bynajmniej. Najsilniejszą w niej i najbardziej wszechstronną indywidualnością był niewątpliwie Karol Hubert Rostworowski, pisujący zresztą przeważnie dla teatru, akcentujący mocno w odczytach i wierszach swoją katolickość. Warto poznać jego głębokie „*Confiteor*”. Własną również, oryginalną drogą szła Illakowiczówna. Miłośnicy jej talentu czytawali zawsze chętnie jej „*Opowieść o moskiewskim męczeństwie*”, „*Z głębi serca*”, „*Zwierciadło nocy*”; „*Popiół i perły*”. Wszystkie tytuły trudno w tym artyku-

le wycisnąć. Tomik za tomikiem, zawsze wyczelowany i barwny słała w świat Pawlikowska pod nazwami: „*Surowy jedwab*”, „*Cisza leśna*”, „*Paryz*”, „*Dancing*”, „*Pocałunki*”. Ze skamandrytów największy sukces osiągnął Wierzyński pięknym „*Laurem Olimpijskim*”, za który otrzymał nagrodę na IX światowej Olimpiadzie. Tuwim dał kilka tomów i zbiorów od „*Słów we krwi*” (1926) do „*Jarmarku rymów*” (1934), Iwaszkiewicz więcej prozą, Słonimski feljetonami i sztukami teatralnymi się przypominał, choć obaj nie porzucali i poezji. Zagadłowicz rymował „*Dęby pod pełnią*”, „*Podśluchy*” i inne zbiory aż przez „*Żywot Mikołaja Srebrzypisanego*” do „*Zmór*” doszedł, przewracając wszelkie pojęcia, jakie o nim miano i niektórym krytykom (Dr. Battaglia), którzy głęboko wniknęli w jego twórczość, sprawił dotkliwą niespodziankę. Braun jeden ogłosił „*Rzemiosła*”, „*Przemysły*”, drugi „*Ziemię i niebo*” i „*Tancerza otchłani*”, Bunikiewicz „*Rapsod mazowiecki*” oraz misterjum „*Wesoła nowina*”, pięknym uczuciem poetycko-religijną owianą i w Warszawie przed dwu laty wystawioną. Stefan Godlewski za „*Warszawę*”, pochlebnie ocenianą, stał się nawet kandydatem do nagrody stołecznej. Gałuszka wydał „*Głosy ziemi*”, „*Ludzi bez twarzy*”, „*Cienie orłów*”, Peiper skupiał wokół siebie zwolenników. Tradycje żołniersko-społecznej poezji legjonowej pielęgnował i silnymi wierszami krzewił Kaz. Andrzej Czyżowski. Odrębnym tonem zadzwonił „*Poemat o masztowej sośnie*” Janusza Stępowskiego, nagrodzony przez Tow. Literatów i Dziennikarzy. Nie podobna tu pominąć Fierli „*Dziwów na górniach*”, pisanych gwara śląską, i jego „*Kopalni słonecznej*” oraz Żelechowskiego „*W cieniu brzoź i kominów*”. Jako niezwykle improwizator zabłysnął młodzieńki, sympatyczny talent Wiesław Strzałkowski. Wydawali też zbiorki lub ogłaszali tu czy tam utwory Broniewski, Janowski, Hulewicz, Wittlin, Słonczyńska, Miłaszewska, Mortkowiczówna, Młodzieńiec, Przyboś, Szczawiej, Słobodnik, Zechenter, Birkenmajer, Dzieciolowski, Maliszewski, Żytmirski i wielu innych jeszcze. Poezja jednak chłodna była przeważnie, zagłębiała w eksperymentach formalnych, we wzruszeniach małoznaczących, nie wywierała więc wielkiego wpływu na życie. A przecież był to okres, gdy bardzo społeczeństwu mogła być potrzebna. Raz jeden przebiegł przez nią potężny dreszcz dziejowy, niosąc ją na szczyty poruszonego uczucia. Było to w pamiętnych dniach żałobnych obchodów i pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

A powieść?...

I znowu morze nazwisk. Ze wszystkich rodzajów literackich powieść cieszy się od lat największą popularnością. Tak łatwo dzięki niej w szarem życiu zaspokoić głód wyobraźni, potrzebę silniejszych przeżyć i wrażeń. Czytelnik szuka w niej

formy wysoce artystycznej, ale też nieraz bierze ją w rękę w nadziei, że pouczy go o czymś lub rozwiąże dręczące go współczesne zagadnienia. Iluż pod wpływem Potopu narodziło się Kmiciców, jak dyskutowano ogólnie problemy „Ludzi bezdomnych”, jak w epoce pozytywistów uczono się społecznego obowiązku, jak studjowano „Chłopów” w książce Reymonta i w „Na skalnem Podhalu” Tetmajera! W naszej powieści współczesnej biorą jeszcze żywy udział pisarze starsi, którzy niezawsze młodym dają się wyprzedzić.

Zacznijmy od nich. Sieroszewski, który pierwszy na wielką skalę wprowadził egzotyzm do literatury polskiej, przypomniał się w r. 1926 „Miłością Samuraja”, potem „Dalaż Lamą” i do polskich motywów sięgnął w r. 1929 w „Panu Twardowskim”. Berent, który daje jedną powieść na lat wiele, wyczelował „Nurt”, chlubił się uwieńczony nagrodą. Strug po „Fortunie kasjera Śpiwankiewicza” i „Kluczu Otchłani” ogłosił „Złoty Krzyż”, uważany przez niektórych krytyków za „najlepszą powieściową analizę wojny”. Kaden Bandrowski, który już prawie od dwudziestu lat zajmuje się pracą literacką, wywierał na wielu pisarzy metodą swą decydujący wpływ i jako nowe, bardziej omawiane pozycje umieszczał w swym dorobku „Czarne skrzydła” i „Mateusza Bigdę”. Nałkowska, która, jak Kaden swą metodą tworczą sugerowała wielu autorkom, weszła na szczyt swego rozwoju. Od powieści przechodziła do teatru. Czytano jej „Lodowe pola”, „Choucas”, „Niedobrą Miłość”, „Ściany Świata”, „Granice”. Ossendowski w powieści nie osiągnął tego rozgłosu, jaki zdobył sobie w szerokim świecie sprawozdaniami z podróży, ale odnalazł siebie w pięknych opisach polskiej ziemi („Polesie”), wydał też interesującą książkę o Leninie. Makuszyński przerzucił się do literatury dla młodzieży („O dwóch, którzy ukradli księżyc”, „Przyjaciel wesołego diabła”, „Skrzydlaty chłopiec”, „Wielka brama”) i rozrzucił hojnie wdzięcznej młodzieży dary swego rzeczowego talentu. Jego „Panna z mokrą głową” kipi humorem i sentymentem. Twórca „Huraganu” i ruchliwy, energiczny działacz podczas wielkiej wojny Wacław Gąsiorowski schronił się pod Warszawę w wiejskie zacisze i stamtąd śle w świat to dwutomowa powieść historyczną o Pułaskim, to nowele, studia amerykańskie, to wreszcie opisuje dzieje armii polskiej we Francji. Prezes Instytutu Literackiego, Artur Górski, autor niezapomnianego „Monsalwatu”, pisarz dużej miary, może ze względu na swą głęboką religijność przez krytyków często omijany, opracowywał sagi islandzkie i prozę poetycką, do ekstazy mistycznej nieraz dochodzącą, nakreślił „Glossy o ludziach i ideach”.

Do młodszych należy Zofia Kossak, najsilniejsza dziś obok Nałkowskiej i Illakowiczówny indywidualność kobieca, talent pełen rozmachu, szła własną drogą od dawnej „Pożogi” przez „Szaleńców Bożych”, „Złotą wolność” i „Legnickie pole” do „Krzyżowców”. Spragniona zawsze żaru i pa-

tosu rozmiiowała się w śląskiej ziemi, jej uroku i historii, otrzymała też za „Kraj nieznan” nagrodę województwa śląskiego. Goetel, który przed 10 laty był tylko autorem trzech książek, wpisał teraz już do swego dorobku „Karchat”, „Z dnia na dzień”, „Serce lodów”, „Wyspę na chmurnej północy”, „Egipt” i „Podróż do Indji”. Poczytnością cieszy się Jerzy Bandrowski, brat Kadena Bandrowskiego. Wymienimy tu jego „Pałac połamanych lalek” i „Wieś mojej matki”. Własny styl w opowiadaniach o ludziach i przeszłości umiał zdobyć Wasylewski. Wielką uwagę zwrócił na siebie rzetelny i sympatyczny talent Morcinka, który nie powiedział jeszcze o sobie ostatniego słowa (Serce za tamą, Ondraszkowe ostatki, Byli dwaj bracia, Wyrąbany chodnik, nagr. przez woj. śląskie, Chleb na kamieniu). Wspaniale też rozwija się twórczość dużego talentu Jana Wiktora. Zwłaszcza jego ostatnią powieść „Orka na ugorze” mało chyba kto czyta bez głębokiego uznania i wzruszenia.

Żywioł humoru, tak właściwy dawnej literaturze polskiej i tak dziś, choćby dla zrównoważenia pesymizmu potrzebny, błyskał ożywym ogniem tu i tam u autorów, którzy swą oryginalność umieli zachować. Bunikiewicz, który barwnym piórem kreślił doskonale artykuły o sztuce, rozmachnął się wreszcie na sporą powieść „Życie w kolorach”, o życiu w Małopolsce przed światową wojną, a przedtem wydał doskonale „Żywyte djawłów polskich”. Diabeł Bunikiewicza, czerpany z tradycji, nie jest bardzo straszny. Da się często oszukać, ocyganić, czasem ma nawet cechy wcale sympatyczne. Wańkowicz po wzruszającym, wojennym „Szpitalu w Cichiniczach” opisał z kipiącą werwą i wesołością dzieciństwo swe w „Szczęściu latych”. Nowakowski przejął z rąk Makuszyńskiego berło najdowcipniejszego polskiego feljetonisty. Pokazał też, że umie pisać dobre powieści („Przylądek dobrej nadziei” i „Start Edmunda Sulim”) i „Warto również przeczytać pisaną z dużym humorem i bardzo ciekawą powieść Zambrzyckiego „Naszą panią radosną”.

Poza Bunikiewiczem niejednego poeta jeszcze ku prozie talent swój naginał. Iwaszkiewicz po nowelach „Panny z Wilka” ogłosił „Zmowę mężczyzn” i „Czerwone tarcze”. Wołoszynowski podjął się chlubnego zadania popularyzowania polskiej przeszłości („Twardowski”, „Słowacki”, „Rok 1863” i „Było tak...”). Bardzo wiele uwagi stylowi poświęca Rusinek po „Błękitnej defiladzie” przeszedł do „Półmężczyzny” i „Burzy nad brukiem”, Zegadłowicz od „Ballad” i „Kolędziołek Beskidzkich” do „Zmór”, Rabska od wierszy do „Grzechu markizy”, „Magii książki” i „Italji i wiosny”, laureat Akademii Literackiej Jalu Kurek od „Śpiewów o Rzeczypospolitej” do: „Grypa szaleje w Naprawie” i „Woda wyżej”. Czasem znów uczony zmieniał się w powieściopisarza, jak Szpotański. Zwłaszcza w powieściach historycznych, rozchodzących się szeroko, bardzo mu erudycja ułatwiała zadanie. Rychliński jeden z pierw-

szych autorów polskich, którzy morzu większą uwagę poświęcił, po „Róży korsarskiej” powieścią o znakomitym żeglarzu-zdobycy Arciszewskimi się przypominał.

Stylizujący i pełen klasycznej erudycji Parandowski po romansie biograficznym o Oskarze Wildzie p. t. „Król życia” sięgnął do wdzięcznego tematu igrzysk starożytnych w „Dysku Olimpijskim”, który na ostatniej Olimpiadzie z uznaniem wyróżniono. Dostrzeganą rzeczywistość maluje żywo i bez przesadnego naturalizmu Jerzy Kossowski. I on również zachował własną indywidualność i wielu książkami od „Zielonej kadry” do „Rodziny Smuszków” zdobył sobie popularność. Samotnie, lecz w szlachetnym kierunku filozoficzno-dydaktycznym podąża Józef Pollak („Pielgrzym”, „Serce człowieka”), Choromańskiego „Zazdrość i medycyna”, oryginalnie ujęta zdobyła rozgłos, a „Sól ziemi” Wittlina w pewnych kołach literackich bardzo pochlebnie oceniano.

Obok powieści i utworów poetyckich zanotować należy wielką obfitość sprawozdań podróżniczych o poziomie nieraz wysokim i artystycznym. Nigdy ich tyle, co teraz, nie ogłaszano. Nawet niektóre pisma codzienne stałe działy im otwierać. Poświęcali im pióra, osiągając nieraz bardzo interesujące wyniki Sinko, Ossendowski, Bystron, Lepecki, Goetel, Giżyccy, Wańkowicz, Parandowski, Łoś (laureat nagrody za książkę emigracyjną i autor również doskonałej „Strażnicy”, powieści dla młodzieży, na angielski język przełożonej), Makarczyk, Ostrowski, Jarosławski, Gołębiowski („Rowerem do Azji Mniejszej”), Gordziałkowski (Czarny sen), Toeplitz-Mrozowska, ongi świetna artystka dramatyczna, dziś turystka, Tarnowski (dwie książki o Cejlonie) i inni.

W dziedzinie powieści sensacyjno-popularnej przodowali Mostowicz i Marczyński, obaj obdarzeni dużą wyobraźnią i talentem narracyjnym.

Niezwyczajnie znamienity jest w ostatnich latach ogromny przypływ talentów kobiecych, na co rozmyślnie na końcu zwrócić chcę uwagę. Nie da się zaprzeczyć, że zawiązujemy im wiele książek interesujących od bardzo „psychologicznych” do śmiałych reportaży, które są już zejściem z powrotem ku realnemu życiu. Niejedna wywarła silne wrażenie, inne bodaj przejściowo uzyskały rozgłos.

Z piór kobiecych, poza już wspomnianymi, należy przede wszystkim wymienić „Noce i dnie” Dąbrowskiej, które przed paru laty wyróżniono nagrodą państwową, Szelburg-Zarembiny „Wędrówki Joanny”, wstrząsające i przeniknięte głębokim współczuciem dla nędzy ludzkiej, — Gojawczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek”, nagrodzone przez m. Warszawę, — Szpyrkówny „Cuda w Lourdes”, powieści Miłaszewskiej, Gruszeckiej-Nitschowej „Przygodę w nieznanym kraju”, Boguszewskiej i Kornackiego „Wisłę” oraz „Jadą woz z cegłą”. Kuncewiczowej „Cudzoziemkę”, Naglerowej „Krauzowie”, Kiewnarskiej „George Sand”, Szemplińskiej „18 spotkań” i t. d. Czytano

jednak także, nieraz żywo dyskutowano, dzieła Dobrowolskiej, Wandy Melcer, Wyleżyńskiej, Krzywickiej, Dunin-Kozickiej, Setli Olgierd, Lutosławskiej, zajmujące i z polotem artystycznym opowiedziane „Na drogach Polski”, Mortkowiczówny „Gorycz Wiośni” i inne.

Oto zwięzły spis, krótkie zestawienie, w którym znaleźli się jednak także niektórzy autorzy, gdzieś indziej omijani. Niektórych innych może braknąć... Gdyż jeżeli zapamiętamy nawet przeszło sto nazwisk i tytuły z pół tysiąca utworów, to bije w nasze oczy jeszcze ciągle ruchliwość i zmienność bieżącej fali literackiej.

Z malemi wyjątkami niema takich autorytetów, jakie bywały ongi, co więcej oceny jednych krytyków są często namiętne zwalczane przez drugich, często sprzeczne najzupełniej. Dość wspomnieć co pisano lub mówiono o „Sercu lodów”, „Czerwonych tarczach”, „Zmorach”, „Grypie w Naprawie”, „Zazdrości i medycynie”, „Kordjanie i chamie”, poematach Skamandrytów. Na konkursach, jaka była najlepsza książka w ciągu roku, pada nie jeden tytuł, lecz kilkanaście, choć sąd wydają ludzie o bardzo zbliżonych przekonaniach. Panuje też jakiś niepokój, głód nowości. To szuka się tego nieznanego dreszczu u Dąbrowskiej, to u Kuncewiczówny, Gojawczyńskiej, autorkach niewątpliwie utalentowanych, to znów nagle wraca się do autorek dawniejszych, czego dowodem stała się wznowiona poczytność Rodziewiczówny przed kilku laty. To propaguje się psychologizm i odsłanianie psychoanalityczne tajemników dusz, to znów przechodzi się ze wzbierającą siłą ku wołaniu o literaturę narodową, społeczną, dającą moc i otuchę.

Piśmiennictwo polskie lat powojennych pomnożyło niewątpliwie tematy. Sięgnęło głębiej w życie górnicze, chłopskie, robotnicze, wvirzało na polskie morze. W nowy sposób oświetliło pewne epoki historii, wzbogaciło literaturę podróżniczą, lekturę dla młodzieży. Ale równocześnie, nie zapominajmy nigdy o wyjątkach, zagłębiło się przeważnie w męczące i formalne cyzelowanie stylu przy przeoczeniu jego indywidualnych, psychicznych wartości, w analizy pozornie naukowe, w naturalizm, nie lekający się obrazów, zboczeń, drastycznych słów, które myśląc o pięknie, chętnie omijamy. Fałszowano, jak już wiemy, nawet prawdę własnych wspomnień, byle stosunki jakieś przedstawić w sposób przykry. Zawiązała się dość powszechnie zmowa sceptyków i pesymistów, przez którą odmiennym indywidualnościom trudno się było przedrzeć.

Odbieramy też wrażenie, że chętniej zajmowano się środowiskiem i otoczeniem, niż jednym człowiekiem i jego dołą, chętniej mrokiem, niż światłem, częściej strzępami szarych dni, niż wielką, artystyczną kompozycją. To też przy obfitości talentów i opiece społeczeństwa sprzedaż przeważ-

nej ilości nawet cenionych wysoko książek była nikła, co stwierdzali publicznie członkowie Akademii. Bo w dążeniu do literackiej wartości książki te odcinały się raczej od potrzeb zwyczajnego czytelnika, niż starały się serdecznie i przyjaźnie do niego przybliżyć lub ambitnie nim kierować. Jest też rzeczą jasną, że powieści i poezje czyta zwykle człowiek, który szarości wokół ma dość, więc szuka nowej gry światła, świeżych, ożywczych wrażeń lub nawet często rozwiązań trudnych zagadnień w chwilach własnej depresji. Wobec tego neutralnego raczej stosunku ogółu pisarzy do zagadnień życia, wobec ograniczenia zadań literatury, mam wrażenie, że niejedyn autor uciekał chętnie do powieści podróźniczej lub nawet do książek dla młodzieży, bo tam oddychał szerzej i poruszał się z entuzjazmem swym i wiarą w dobroć natury ludzkiej swobodniej.

Mieliśmy przez ostatnie dziesięć lat tyle wewnętrznych zmagani, tyle w budowę państwa włożyliśmy wysiłku, tyle dokonaliśmy pracy reformatorskiej i twórczej. Czy zadaniom tym towarzyszyło, czy kierowało nimi twórczą myślą piśmien-

nictwo? Czy umiało być źródłem siły, siewcą piękną, pocieszycielem?

Ale okresy takie, jak obecny, zdarzały się nie raz w dziejach literatury. Przypomnijmy, co działo się u nas przed półwiekiem. Co pisał Feldman o pojawieniu się jednego z wielkich autorów:

— „Ze stu tysięcy piersi odpowiedział mu głos zachwyty.

Dusza narodu łaknęła go, wyczekiwała. Pragnęła swojskości, a dawno książka nie dyszała, jak ta polskością: pragnęła szerokiego tchu dla przytłoczonych piersi, — dawno książka nie była, jak ta, zdolną do budzenia wspomnień, marzeń entuzjazmu”.

Czy dziś czasy są zupełnie odmienne i czytelnik inne ma pragnienie?

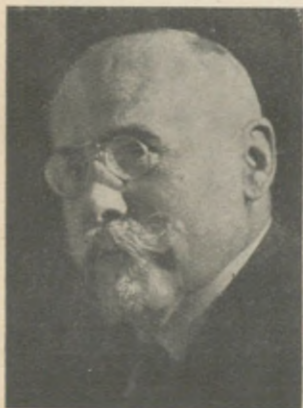
Czy literatura współczesna spełnia w zupełności swoją rolę równocześnie wielkiej sztuki i budzieli ducha wielkiego narodu?

Są w niej światła jasne, są ludzie żywi, nie brak wybitnych talentów...

Na pytanie, tu postawione, jutro już może da odpowiedź.

MICHAŁ RUSINEK

POLSKA AKADEMIA LITERATURY



Wacław Sieroszewski.

Projekt tułał się bez końca podejmowany raz po raz przez specjalne komisje porozumiewawcze związków literackich, skupiał na sobie uwagę kilku zjazdów literackich, roznamietniał dyskusje publicystyczne, jako inicjatywa pierwszorzędnej wagi, ale długie lata niebyło człowieka, któryby tę najgorętszą myśl znakomitego powieściopisarza i poety podjął i nadał jej realne, żywe kształty. Ta obojętność ówczesnego rządu dla tej sprawy była jeszcze jednym dowodem, że prawdę pisał Żerom-

ski w swoim projekcie Akademii Literatury Polskiej: „Literatura, sztuka pisarska, której dorobek był jest i będzie własnością społeczeństwa, zasobem duchowym narodu, pokarmem intelektualnym pokoleń, wciąż narastającym skarbem przyszłości, przede wszystkim i na wsze strony okazywanym tytułem do bytu politycznego wiecznej i całej Rzeczypospolitej ducha niedoznawał ongi w Polsce i niedoznaje dziś poparcia, ani opieki w żadnym z poszczególnych momentów swego fermentu i krystalizacji”. Dopiero po roku 1926 udaje się wybitnym i wpływowym pisarzom polskim obudzić zainteresowanie dla tej sprawy u najwyższych czynników decydujących w Państwie. Projekt Akademii poddawany jest przepracowaniu w łonie organizacji literackich a głównie na Zjeździe literatów w Poznaniu w r. 1929, ale i wtenczas, mimo

ski w swoim projekcie Akademii Literatury Polskiej: „Literatura, sztuka pisarska, której dorobek był jest i będzie własnością społeczeństwa, zasobem duchowym narodu, pokarmem intelektualnym pokoleń, wciąż narastającym skarbem przyszłości, przede wszystkim i na wsze strony okazywanym tytułem do bytu politycznego wiecznej i całej Rzeczypospolitej ducha niedoznawał ongi w Polsce i niedoznaje dziś poparcia, ani opieki w żadnym z poszczególnych momentów swego fermentu i krystalizacji”. Dopiero po roku 1926 udaje się wybitnym i wpływowym pisarzom polskim obudzić zainteresowanie dla tej sprawy u najwyższych czynników decydujących w Państwie. Projekt Akademii poddawany jest przepracowaniu w łonie organizacji literackich a głównie na Zjeździe literatów w Poznaniu w r. 1929, ale i wtenczas, mimo



Jul. Kaden-Bandrowski.

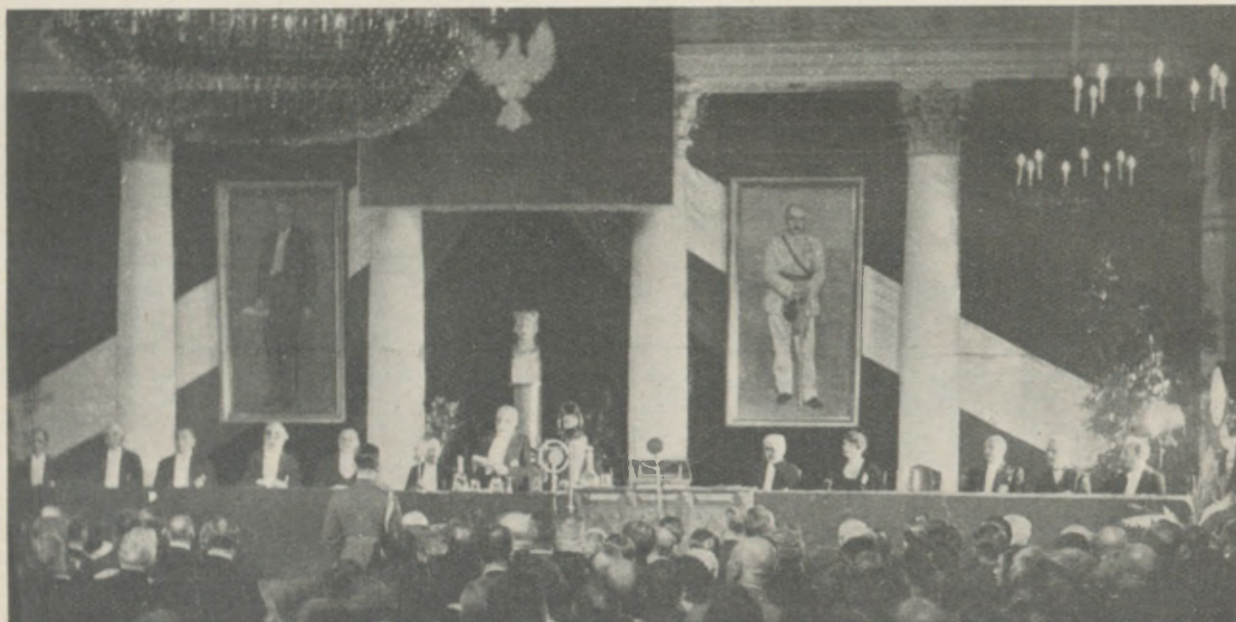
pozornych szans zrealizowania, nie znajduje urzeczywistnienia.

Twórcą Akademii staje się dopiero w roku 1933 ówczesny prezes Rady Ministrów i minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Janusz Jędrzejewicz. Z wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego wprowadza projekt Polskiej Akademii Literatury na warsztat pracy Rady Ministrów i pamiętnym dla literatury polskiej aktem prawnym z dnia 29 września 1933 powołuje do życia Polską Akademię Literatury.

Jak dalece powołanie instytucji było bliskie decydującym w Państwie czynnikom dowodzi fakt, że protektorat nad Pol. Akad. Literatury objął Marszałek Józef Piłsudski łącznie z P. Prezy-

ustanowiono Akademię, aby „zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu, odpowiednio do jej wielkich zasług w podtrzymywaniu ducha narodowego, w czasach walki o niepodległość, oraz wywyżżyć ją jako narzędzie, poprzez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmożenia poczucia państwowości polskiej oraz współpracę z Rządem nad budową świetnej przyszłości Państwa Polskiego”.

Zadania i przyszłe prace Akademii potraktowali jej założyciele bardzo obszernie, zakreślając na przyszłość, szerokie pole pracy i możliwości kul-



Pierwsze inauguracyjne posiedzenie P. A. L. w Prezydium Rady Ministrów.

dentem a pierwsze członkostwo honorowe przyjął na prośbę Akademii ówczesny Premier Janusz Jędrzejewicz. Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego przybył do grona protektorów Naczelnny Wódz, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz.

Statut Polskiej Akademii Literatury, nadany jej przez Radę Ministrów ujął organizację Akademii odmiennie, niż opracowywane dawniej projekty. Jeśli chodzi o porównanie z istniejącymi już podobnymi instytucjami zagranicznymi, zasady ustroju naszej Akademii nie zostały skopjowane z żadnego obcego wzoru, mimo, że wykazują pewne podobieństwa do statutu trzechsetletniej Akademii Francuskiej i o wiele młodszej Akademii Włoskiej.

Idealy, które przyświecały twórcom naszej Akademii, przy powoływaniu jej do życia, znalazły wymowny wyraz na wstępie do odnośnego rozporządzenia Rady Ministrów, który mówi, że

turalnego zasięgu. Polska Akademia Literatury ma rozważać zagadnienia dotyczące twórczości literackiej, czuwać nad bogactwem i rozwojem języka polskiego, popierać badania dawniejszej twórczości literackiej i śledzić twórczość dnia dzisiejszego, zmierzać do podniesienia poziomu pracy literackiej, zabiegać o utrzymanie stałych związków wzajemnych między literaturą polską a innymi piśmiennictwami, czuwać nad wyborem i poziomem przekładów dzieł literackich. Ma nadto prawo ogłaszać wydawnictwa zarówno książkowe, jak periodyczne lub seryjne, wyróżniać i odznaczać utwory wybitne, przyznawać nagrody i stypendja literatom, pracującym w kraju i zagranicą, ogłaszać konkursy, przedstawiać Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego kandydatów do odznaczenia „Wawrzynem Akademickim”, zajmować się podniesieniem kultury literackiej w społeczeństwie i rozwojem czytelnictwa, zbierać i opracowywać materiały do ustaw

i rozporządzeń, dotyczących literatury i kultury polskiej.

Polska Akademia Literatury składa się z piętnastu, dożywotnich członków, mianowanych z pośród najwybitniejszych przedstawicieli współczesnego, polskiego piśmiennictwa wspólnym zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jako pierwsi Akademicy zasiedli przy stole obrad Akademii następujący pisarze: powieściopisarze Wacław Berent, Piotr Choynowski, Juliusz Kaden Bandrowski, Zofja Nalkowska, Wacław Sieroszewski, poeci: Bolesław Leśmian, Zenon Miriam Przesmycki, Leopold Staff, dramaturgowie: Karol Hubert Rostworowski, Jerzy Szaniawski, krytycy literaccy i publicyści: Karol Irzykowski, Wincenty Rzymowski, Tadeusz Boy-Żeleński, uczeni: Juliusz Kleiner, Tadeusz Zieliński. W skład pierwszego prezydium do dziś urzędującego wchodzi: Wacław Sieroszewski — prezes, Leopold Staff — wiceprezes, Juliusz Kaden Bandrowski — sekretarz generalny.

W roku 1936 nastąpiła zmiana w składzie członków Polskiej Akademii Literatury. Na miejsce zmarłego członka Akademii Piotra Chownowskiego wybrano następcą Ferdynanda Goetla.

Niezwłocznie po powołaniu jej do życia Polska Akademia Literatury przystąpiła do organizacji pracy wewnętrznej, dzieląc się na szereg sekcji i komisji. Ustanowiono między innymi sekcję wydawniczą, sekcję do spraw zagranicznych, sekcję wyróżniania dzieł literackich, sekcję propagandy czytelnictwa, sekcję „Wawrzynu Akademickiego”, komisję poprawności i twórczości języka polskiego.

Po dokonaniu organizacji Polska Akademia Literatury przystąpiła do pierwszych swych prac. Niestety, powstawszy w dobie kryzysu gospodarczego i kompresji budżetowych, jakie z konieczności narzucało ciężkie położenie gospodarcze Państwa, nie mogła otrzymać silnych podstaw finansowych, któreby pozwoliły jej na wszechstronną wielotorową działalność. Brak środków skrzępował przede wszystkim działalność wydawniczą Akademii, wymagającą znacznych wkładów pieniężnych.

Mimo braku własnego budżetu, Polska Akademia Literatury rozdała dotychczas 10 rocznych stypendiów literackich oraz przyznała trzykrotnie doroczną Nagrodę Literacką dla Młodych. Pierwszymi lauretami Akademii są: Michał Choromański, autor powieści „Zagroź i medycyna”, Jalu Kurek, autor powieści „Grypa szaleje w Naprawie” i Światopełk Karpiński, autor tomu poezji: „Trzyście wierszy”. Ponadto zorganizowała Akademia konkurs dramatyczny, którego zdobywca-

mi w roku 1935 byli: Marja Jasnorzewska Pawlikowska (II nagroda) oraz Jerzy Ostrowski (III nagroda). Rok 1936 przyniósł rozstrzygnięcie drugiego konkursu Akademii na powieść, na który przeznaczyła nagrody firma „Książnica Atlas”. Konkurs ten podobnie, jak dramatyczny, nie przyniósł dzieła godnego I-ej nagrody. Drugą nagrodę przyznano p. Hannie Malewskiej za powieść p. t. „Żelazna korona”.

W dziedzinie wydawniczej zrealizowała Polska Akademia Literatury wspólnie z firmą Gebethner i Wolff wydawnictwo „Pod znakiem Akademii”. Jako pierwsze wydawnictwo ukazały się zbiorowe dzieła Bolesława Prusa. Najbliższe dni przyniosą zbiorowe wydanie dzieł Elizy Orzeszkowej, przygotowane również przez firmę Gebethner i Wolff pod znakiem Polskiej Akademii Literatury.

W dziedzinie własnych wydawnictw opracowuje w tej chwili Akademia wydanie Rocznika P. A. L. za lata 1933—1936.

Oprócz tych prac Polska Akademia Literatury obudziła życie literackie, organizując szereg publicznych zebrań z prelekcjami W. Berenta, L. Staffa, K. Rostworowskiego, W. Rzymowskiego, J. Kadena Bandrowskiego, K. Irzykowskiego, F. Goetla i W. Sieroszewskiego, oraz cykl zebrań dyskusyjnych z udziałem zaproszonych przedstawicieli nauki polskiej, świata wydawniczego i t. p., brała udział w pracach szeregu komisji Ministerstwa W. R. i O. P. jak nap. w komisji stypendiów literackich, komisji oceny książek dla młodzieży, komisji oceny podręczników i współpracowała z Ministerstwem W. R. i O. P. nad budową programów szkolnych. Nawiązuje ponadto stałe kontakty z prowincją wysyłając delegatów na zjazdy naukowo-literackie, konferencje literackie, uroczystości teatrów kresowych, utrzymuje kontakty z szeregiem akademii zagranicznych, udziela porad i opinii instytucjom kulturalnym z dziedziny literatury.

Poza powyższymi dziedzinami działalności spełnia Polska Akademia Literatury funkcję kapituły odznaczenia „Wawrzyn Akademicki”, które przyznawane jest wybitnym przedstawicielom sztuki i działaczom kulturalnym przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na wniosek Polskiej Akademii Literatury. Pierwsze odznaczenia nadano w roku 1935.

Tak przedstawiałyby się w niniejszym skrócie pierwsze prace Akademii. Spotkały się z oceną zarówno dodatnią jak krytyczną, tą drogą forsowaną głównie przez prasę opozycyjną. Zapewne można spostrzec pewne niedociągnięcia w pierwszych działaniach Akademii, ale należy je położyć na karb młodości instytucji, która dopiero szuka samodzielnego drogi działania.

SZTUKI PIĘKNE



Pomnik Dowborczyka.

Ostatnie dziesięciolecie sztuki polskiej nie obfituje wprawdzie w doniosłe zdarzenia artystyczne, w biegu jednak historycznym posiada własne oblicze, bardzo charakterystyczne dla swych czasów.

Artystyczna twórczość polska konsoliduje się, po przeżyciu gwałtownych wstrząsów, jakie przyniosły z sobą nowe programy i nowe idee reformatorskie, obracające się niemal wyłącznie w sferze zaprzeczenia dotychczasowych wartości, a nie stwarzające nowych podstaw sztuki.

Te jednak fermenty miały tę dobrą stronę, iż stworzyły reakcję przeciw nagminnie panującemu chaosowi i do ostatka wypłeniły zgubne skutki, jakie wniósł z sobą okres inflacji, nowobogackich i pośpiesznego tworzenia dzieł sztuki, przeznaczonych na szybki zbyt wzbogaconym, lecz mało wymagającym odbiorcom.

Wśród ogromnego popytu na dzieła sztuki w okresie inflacji i pomyślnej koniunktury w kraju, można było mówić o upadku sztuki i o zaniedbaniu ze strony najświetniejszych nawet artystów, którzy nie mogli podołać zamówieniom.

Wystąpienie więc na widownię kilku grup mło-

dych, bezspornie ideowych i niezadowolonych z pospolitego merkantylnizmu w sztuce, miało znaczenie zasadnicze dla dalszego rozwoju sztuk pięknych.

Pod wpływem tej chwilowej deprawacji, której uległa poważna część artystów starszego, a nawet młodszego pokolenia wyłoniła się tęsknota za dobrem dziełem, tworzonem z miłości dla piękna, anonimowo, bez żądzy zysku, a nawet rozgłosu dla twórcy.

W tej atmosferze dojrzewało pragnienie stworzenia sztuki dla mas, które miały zastąpić artyście dawnych protektorów — arystokrację i burżuazję.

Podniecały zaś, do tego rodzaju rezygnacji z własnej osobowości, doktryny zrodzone z hasła bezwzględnej podporządkowania się interesom państwa i służbie dla ogółu.

W ten sposób artysta począł się uważać za jednego z współtwórców nowej rzeczywistości, zapragnął wziąć udział w przebudowie społecznej i z łatwością wyrzekł się tych wszystkich przywilejów, jakimi go obdarzyły wieki przeszłe, upatrując w nim „wybrańca Bożego”, „kapłana idei”, lub „geniusza-rozkazodawcę”, któremu winne „służyć tłumy”.

Taki był sens tych wszystkich dyskusyj, polemik i raz poraz zjawiających się manifestów w ciągu ostatnich lat dziesięciu, gdy powstała myśl, aby artystów wciągnąć do współpracy w budowie Nowej Polski.

Pomiędzy pragnieniem a czynem rozciąga się jednak ogromna przepaść, której artyści polscy nie przebyli, a ujrawszy ją cofnęli się na dawne posterunki.

Przeraził ich zastraszający przykład sztuki sowieckiej, faszystowskiej i hitlerowskiej.

Wszystkie te trzy państwowe organizacje wykazały niebicie, że podporządkowanie się artyzmu ideom narzuconym wpływa ujemnie na twórczość i wysuwa na plan pierwszy miernoty, kosztem prawdziwych talentów.

Potwierdziły to w zupełności wystawy urządzone w Warszawie — grafiki niemieckiej, sztuki sowieckiej i włoskiej.

Poziom artystyczny, jak i ideowy tych wystaw przekonał, że w trzech krajach, stojących ongiś bardzo wysoko pod względem twórczości plastycznej, artyści cofnęli się wstecz do banalnej symboliki, przebrzmiałego naturalizmu lub łatwej, romantycznej frazeologii, zupełnie zaprzeczając zdobyte techniki artystycznej poprzedniego pokolenia. Artyści kierowali się bowiem pełną świadomością, iż „sztuka do użytku mas” nie może posługiwać się wyrafinowanym majsterstwem

mało zrozumiałem tłumom, dla których dzieła ich są przeznaczone.

Powściągliwość twórczości polskiej w stosunku do hasel politycznych i społecznych spowodowała powstanie bardziej pobudliwej idei, jakim stało się hasło — „utrwalanie teraźniejszości” i bardzo



Gniezno — Pomnik Chrobrego.

ambitnego życzenia, aby stworzyć „styl obecnej epoki”.

Hasło to, gorliwie popierane i rozgłaszane, wydało pewne wyniki w architekturze, która zwłaszcza na terenie Warszawy usiłowała nadać miastu piękno współczesności, nie tylko stosując najnowsze zdobycze urbanistyki, ale stwarzając pewną jednolitość stylu, związanego z tradycją warszawskiego klasycyzmu.

Natomiast w rzeźbie i w malarstwie ograniczyły się wysiłki do utrwalania rzeczywistości i wzmożonej twórczości portretowej, a każda niemal wystawa przynosiła bogate żniwo.

Osią tego zainteresowania stała się osoba Marszałka Piłsudskiego i w ciągu lat dziesięciu urosła istna galeria podobizn zwycięskiego wodza.

Wprawdzie dwukrotnie urządzone konkursy na „najlepszą podobiznę Marszałka” nie przysporzyły sztuce polskiej ani jednego wartościowego dzieła, ale cały szereg artystów poza konkursem, przeważnie artystów znanych i doświadczonych, wzbogaciło malarstwo polskie udatnymi podobiznami Marszałka.

Ostatnim wyrazem tych pragnień jest na wielką miarę pomyślany konkurs na pomnik Marszałka w stolicy, dotychczas nierozstrzygnięty. Natomiast znacznie żywiej odezwały się usiłowania, zmierza-

jące do wyzwolenia od wpływów obcych i stworzenia własnej, rodzimej twórczości plastycznej, wpływającej z duchowości polskiej. Pragnienia takie zjawiały się sporadycznie w sztuce polskiej różnych okresów, tym jednak razem wystąpiły, jako dążność do stworzenia rodzimego stylu malarstwa i rzeźby, w formie polskiej.

Usiłował to uczynić przed 40 laty Stanisław Witkiewicz, marząc o stylu zakopiańskim, rozwijającym się z motywów ludowej sztuki Podhala.

Po śmierci St. Witkiewicza myśl tę podjął na nowo Władysław Skoczylas, twórca „Teki zbójnickiej” i „Teki podhalańskiej” oraz profesor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wł. Skoczylas wychował liczne grono uczniów w duchu umiłowania narodowych wartości w sztuce i grafikę polską podniósł do najświetniejszej gałęzi twórczości plastycznej w Polsce.

Równorzędnie ze Skoczylasem rozwinęła się twórczość Zofii Stryjeńskiej i Władysława Roguskiego. Dwójka tych artystów sięgnęła wprawdzie do zupełnie innych motywów kultury narodowej, na innej przestrzeni rozwinęła swą działalność, ale pozostała wierna zasadzie polskości w malarstwie i złączona jest jednym, wspólnym nakazem wewnętrznym.

Jakkolwiek w sztuce czystej usiłowania te znalazły niezbyt rozgłosny oddźwięk to jednak zyskały



Pomnik Lotnika — Warszawa

dluża prof. Wittiga

silnego sprzymierzenia u artystów pracujących w dziedzinie sztuki stosowanej.

Ten dział współczesnej twórczości w ciągu ostatniego dziesięciolecia wysunął się obok grafiki i rzeźby, na czoło całej twórczości plastycznej w Polsce.



*Pomnik Marszałka Piłsudskiego w 1 D. A. K.
W. Jastrzębowski.*

W znacznej mierze przyczynił się ku temu wzrost szkół zawodowych i uczelni artystycznych, gdzie zapanował kierunek popierający sztuki stosowane i artystyczne rzemiosło.

Szereg zaś organizacji społecznych a między niemi „Ład” wpłynął dodatnio na wytwórnictwo w dziedzinie meblarstwa, ceramiki, tkactwa, artystycznego ślusarstwa i t. d.

Dodatnią również była opieka rządu nad regionalnymi ośrodkami produkcji, zwłaszcza w województwach kresowych, gdzie samorządnie rozwijała się wytwórczość ludowa, zwłaszcza tkactwo i ceramika.

Wszystkie te dziedziny przemysłu artystycznego rozwinęły się z rodzimej sztuki ludowej i choć częstokroć odbiegały od pierwowzorów, przeinaczały go lub starały się dostosować do nowych wymagań życia, zachowywały jednak polski charakter.

Jeśli więc zrealizowano częściowo pragnienie stylu polskiego, to szukać go należy przede wszystkim w sztuce stosowanej — w tkactwie artystycznym i w ceramice.

Niezwykle bogaty napływ młodzieży do trzech akademickich uczelni artystycznych (w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie) oraz do kilkunastu szkół sztuk pięknych, porozrzucanych po całym kraju, spowodował znaczną ilościowo twórczość malarzką i graficzną.

Ton tej twórczości nadawały Akademje Sztuk Pięknych. Najstarsza wiekiem i tradycjami Akademia Krakowska pozostała wierna swej przeszłości.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia odmłodziła się wprawdzie, wciągając do grona profesorskiego młodszych artystów, ale duch impresjonizmu pozostał niezmienny.

W myśl właśnie tych tradycji założyła Akademia Krakowska swą ekspozyturę w Paryżu, poruczając jej kierownictwo prof. Pankiewiczowi.

Z uczniów ekspozytury paryskiej powstało koło młodych artystów, którzy usiłują odnowić kierunek impresjonistyczny w Polsce i wszystkie następstwa wynikłe z zasad „sztuka dla sztuki”.

Kilkakrotnie urządzone w Polsce wystawy tych epigonów impresjonizmu francuskiego nie miały większego znaczenia dla rozwoju współczesnej myśli artystycznej.

Biegunowo przeciwne tendencjom Krakowskiej Akademii i towarzystwu „Sztuka” jest wileńska uczelnia, istniejąca, jako odrębny wydział przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Duszą akademików wileńskich jest, Z. Ślodziński, który skupił wokół siebie grono młodych artystów o tendencjach sztuki konstruktywnej, wspartej na tradycji malarstwa renesansowego.

Szkoła wileńska wywarła duży wpływ na rozwój polskiego malarstwa, a przedewszystkiem była wyrazicielem tęsknot do zlikwidowania chaosu wynikłego z eksperymentów i poszukiwań nowej formy artystycznej.

Znaleźli ją Wileńczycy w sztuce renesansu włoskiego i holenderskiego, a przez rekonstrukcję tych wielkich epok sztuki nadali swej twórczości odrębny wyraz, zwracający myśl artystyczną do epoki ładu, klasycznego umiaru i doskonałości technicznej.



„Stój psiakrew”.

mal. Wojciech Kossak.

Natomiast Warszawska Akademia Sztuk Pięknych hołdowała daleko posuniętemu liberalizmowi artystycznemu, który winien był sprzyjać rozwojowi indywidualności, w rezultacie zaś nie wydał oczekiwanych wyników.

Wychowawcy Akademii Warszawskiej wytworzyli kilka grup artystycznych, przedkładając gromadnie wystąpienia nad dążenie do rozwoju swych własnych osobowości.

Wśród tych grup na szczególniejszą uwagę zasługuje „Bractwo Świętego Łukasza”, gromadzące w swym łonie niewątpliwie talenty, o charakterze jednak eklektycznym.

Artyści z „Bractwa Świętego Łukasza”, podobnie zresztą jak Wileńczycy, zwrócili się do malarstwa dawnych epok, i w niem szukali podniecia do swej twórczości.

Nie ograniczali się jednak do szczególnych jakichś epok malarskich i nie tworzyli wtórnych stylizacji, gdyż dążenia ich szły przede wszystkim w kierunku poszukiwań kompozycji obrazowych i wydobywania współczesnej sztuki polskiej z fragmentaryzmu i szkicowości, jaki jej narzucił impresjonizm.

Czysta forma sama dla siebie, nie wystarczała młodemu pokoleniu artystów, które zrozumiało, że dzieło sztuki w współczesnym okresie historycznym musi rozszerzyć skalę wzruszeń, a zatem operować musi tematem nie tylko natury ściśle artystycznej, ale i myślowej oraz uczuciowej.

Twórczość więc „Bractwa Świętego Łukasza” była protestem przeciw beztematowości w sztuce, co w dalszej perspektywie wysunęło żądania, by sztuki plastyczne stały się czynnikiem wychowawczym narodu, nie tylko szkołą estetyki ale i cnót



„Młody obrońca”. mal. Wojciech Kossak.



„Apoteoza wojny”.

mal. Wojciech Kossak.

obywatelskich, tak, jak to ongiś bywało w epoce rozbiorów i niewoli politycznej.

Ten właśnie czynnik na odowo-wychowawczy zajaśniał w całej pełni w twórczości „Rogatego serca”. Takim bowiem mianem nazwała się grupa artystów z Stanisławem Szukalskim na czele.

Kilkakrotne wystawy tej grupy w Krakowie i w Warszawie, dały powód do gwałtownych zatargów w świecie artystycznym i wytworzyły taki anachronizm, iż oficjalni reprezentanci sztuki, dla których twórczość St. Szukalskiego powinna być ze

względów ideowych szczególnie cenną i pożądaną uczuli się dotknięci zarzutami wodza „Rogatego serca”, zarzucającego im brak ideowości i egoistyczny utylitaryzm.

Zatarg St. Szukalskiego z Instytutem Propagandy Sztuki odsłonił ciężką bolączkę współczesnego artysty polskiego, częstokroć ubezwładnianego dzięki rozbiciu na grupy personalnie się zwalczające i mało tolerancjne, wbrew ogólnym interesom sztuki, wyrazicielki dnia dzisiejszego.

O ile artyści malarze, porając się z trudnościami materialnymi, znajdują jeszcze nabywców na swe dzieła, o tyle rzeźbiarze skazani są na zupełną zależność od inicjatywy rządowej, komunalnej lub ambicjonujących się sztuką zespołów prywatnych i różnego rodzaju związków.

W ostatnich latach dziesięciu wzrosło w polskich miastach pragnienie stawiania pomników bohaterom walki o wyzwolenie. Zarówno stolica jak i miasta prowincjonalne wzniosły szereg monumentów, z pośród których na szczególniejszą uwagę zasługuje pomnik Lisa Kuli w Rzeszowie, „Lotnika” i „Peowiaka” dłuta Edw. Wittiga, Jana Kiłińskiego w wykonaniu Stan. Jackowskiego oraz pomnik Marii Curie-Skłodowskiej, dłuta Kraskowskiej-Nitschowej, i pomnik „Sapera” praca Lubelskiego w Warszawie.

Warszawa okazała największą ruchliwość i hojność w stawianiu pomników, a jeśli doliczyć do wyżej wymienionych dzieł pomnik W. Bogusławskiego, wykonany przez Szczepkowskiego oraz cały szereg rzeźb ornamentacyjnych, rozsianych po miejskich parkach, jak np.: „Tancerka” St. Jackowskiego i „Kąpiąca się” Olgi Niewskiej, „Fontanna” wykonana przez St. Jackowskiego przy placu Dąbrowskiego oraz kilka innych jeszcze dzieł zdobiących ogrody publiczne, będziemy mieli obraz zabiegliwości stolicy o artystyczny wygląd i kult wielkich polskich ludzi.

Z szczególnym zaś żalem podkreślić należy nieudatną imprezę poznańską, która, wbrew opinii artystycznej, wzniosła mało wartościowy monument na jednym z najpiękniejszych placów Poznania.

Poza tymi sporadycznymi wysiłkami stolicy i kilku miast prowincjonalnych polska twórczość rzeźbiarska pogrążona jest nieomal w bezrobociu z powodu braku prywatnej inicjatywy.

A dzieje się to z wielką krzywdą dla kultury artystycznej w Polsce, bo właśnie młoda rzeźba okazuje wielką żywotność i rozmach twórczy, jak udowadniają periodyczne wystawy, na których rzeźba przedstawia się znacznie korzystniej niż malarstwo i obfituje w wyjątkowo bogate talenty.

Z tego właśnie najmłodszego grona rzeźbiarzy pochodzi Alfons Karny, ostatni laureat Nagrody m. st. Warszawy.

Dwa ośrodki artystyczne jakimi są Akademia Krakowska, gdzie nauczał Leon Wyczółkowski i Akademia Warszawska z prof. Wł. Skoczylasem

i Bartłomiejczykiem wpłynęły zasadniczo na rozwój sztuki graficznej.

Obfity napływ utalentowanych uczniów w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzmógł i udoskonił grafikę polską do tego stopnia, iż jest ona w obecnej chwili najświetniejszym działem sztuki polskiej i prześciga twórczość tego samego rodzaju w Europie.

Organizatorami życia artystycznego w dziale grafiki był w ciągu dziesięciu lat ś. p. Franciszek Siedlecki i ś. p. Władysław Skoczylas.

Ich to zasłudze przypisać należy skoordynowanie działalności samopas blakających się artystów i nawiązania stosunków z zagranicą, gdzie polska grafika znalazła należne sobie uznanie.

Po śmierci Fr. Siedleckiego i Wł. Skoczylasa wysunął się, jako organizator najmłodszych artystów Tadeusz Cieślowski syn, jeden z najpłodniejszych i najsugestywniejszych artystów powojennego pokolenia.

Szereg wysoce utalentowanych artystów, wśród których wyjątkową uwagę ściąga na siebie Mroźewski, od szeregu lat przebywający zagranicą, raz wraz wzbogacają sztukę polską dziełami wysoce wartościowymi, które w sumie składają się na niebywały dotąd w Polsce rozwój sztuk graficznych zarówno w dziale sztuki czystej, jak i użytkowej.

Ten bogaty rozwój sztuk graficznych, a zwłaszcza współpraca utalentowanych artystów w reklamie kupieckiej, podniosły poziom artystyczny afiszów, ulotek reklamowych, etykiet i nalepek, wyrugowały z kraju obcą galanterię drukarską i stworzyły osobny dział przemysłu do użytku reklamy.

Z działem tym wiąże się umiejętność urządzania wystaw sklepowych, a następnie wewnątrz mieszkalnych, do czego w dobrym zrozumieniu sprawy wciąga się coraz liczniejszy zastęp artystów, wyspecjalizowanych w tym kierunku pracy.

Nie mniej ważną rolę dla rozwoju zamiłowań artystycznych i szerokiej ich popularyzacji odegrała dekoracja teatralna.

Z natury rzeczy teatry warszawskie dzierżyły prym w tym rodzaju twórczości artystycznej, jako najbogatsze i najlepiej wyposażone.

Nad twórczością dekoratorską w teatrach zaważył przede wszystkim wyjątkowo bogaty i wszechstronny talent ś. p. Wincentego Drabika. Nie wytworzył on wprawdzie następców i kontynuatorów swych idei, ale pozostał w dziejach polskiego dekoratorstwa teatralnego jako zjawisko wyjątkowe i odosobnione.

A równorzędnie obok W. Drabika działali jako dekoratorzy teatralni artyści o dużej kulturze artystycznej i zdecydowanych indywidualnościach, jak: Śliwiński, Karol Frycz, I. Wodyński, a we Lwowie A. Pronaszko.

Ostatnie lata, znaczące się upadkiem życia teatralnego, odbiły się również niekorzystnie na rozwoju sztuki dekoratorskiej w teatrze.

Jedynym większym sukcesem tego czasu jest wyposażenie w kostiumy i dekoracje „Harnasiów”

Szymanowskiego w operze paryskiej. Projekty dekoracyj i kostjumów wykonała Irena Lorentowicz-Karwowska, zyskując wyjątkowe uznanie opinii artystycznej Paryża.

Naszkicowane z grubsza prądy sztuk plastycznych ostatnich lat dziesięciu nie obejmują jednostkowych wysiłków artystycznych, luźnie związanych z wyraźnie zarysowującymi się nurtami twórczości.

A wiele jest tych odosobnionych wysiłków jednostkowych i ugrupowań regionalnych lub zwią-

zanych wspólnymi celami twórczymi zreszeń jak: Martyniści, Animaliści, Artyści pomorscy, kilka odrębnych ugrupowań artystów krakowskich, poznańskich, pomorskich, lwowskich i wileńskich i t. d., wreszcie jednoczące artystów pod hasłem wspólnych interesów „Związki zawodowe”.

Te liczne prądy i ścierające się idee, ten żywy ruch organizacyjny i twórczy daje świadectwo bujności życia artystycznego w Polsce.

Rodzą się nawet opinie, iż mamy w obecnej dobie nadmiar artystów i artystycznych uczelni w Polsce, tak jakby nie zdawano sobie sprawy, że sztuka jest wielkim bogactwem narodowym i dobrej sztuki nigdy nie jest za wiele.

JANUSZ DELINIKAJTIS

TRYUMFALNY POCHÓD RADJA



Dom przy ul. Narbutta 29, skąd przed 10-ciu laty była nadana pierwsza audycja radjowa.

Dawno i bezpowrotnie minęły już czasy przestroju indywidualizmu, czasy dyktatury interesów jednostki kosztem krzywdy i lekceważenia potrzeb zbiorowości. Równocześnie z tem — zmieniły się zasadniczo metody i środki pracy narodu i państwa, już nie nagięte do egoistycznego „widzimisię” poszczególnych grup, ale poddane prawom i obowiązkom jednostki wobec ogółu. Życie jednostki uspołecznia się, przestaje być jakąś wielkością oderwaną, samą w sobie, zagubioną jakgdyby gdzieś we wszechświecie, stając się natomiast powiązaną silnymi więziami z życiem miljonów innych takich samych jednostek, kółkiem wielkiej maszyny, której na imię społeczeństwo. Aby jednak maszyna ta działała sprawnie, bez tarć i zgrzytów, nie może w niej być miejsca na jakiegokolwiek cząstki zbędne, bezwartościowe. I to

właśnie zmusza społeczeństwo i państwo, będące jego zewnętrznym wyrazem, do podnoszenia wartości każdej jednostki, do wydobywania jej na coraz wyższe poziomy.

W tej pracy nad budzeniem wartości duchowych najszerzych mas społeczeństwa, pracy nad podnoszeniem kultury, radio stało się narzędziem niezastąpionem. Prace bowiem, wspólnie z innymi czynnikami twórczymi, nad powszechnym uświadomieniem obywatela, nad wychowaniem narodu i przygotowaniem go do dźwigania losów oto cel i zadanie, jakie w społecznej swej działalności wytknęło sobie Polskie Radio, dziś już będące wyłącznie organem Państwa.

I oto obecnie, gdy Polskie Radio wstępuje w drugie 10-lecie swego istnienia — stwierdzić należy bezstronnie, że nasza rodjofonja dotrzymuje kroku temu świetnemu rozwojowi innych dziedzin życia państwowego, jaki przypada na ten właśnie, 10-letni okres dziejów nowej Polski, rozpoczęty w pamiętne dni majowe 1926 roku. Nic w tem zresztą dziwnego: z nastaniem czasów, gdy państwo sięgnęło głęboko do świadomości swych obywateli — w radju znalazło ono środek potężny, pozwalający na przeniknięcie nowych haseł i idei do najszerzych mas społeczeństwa. A w tych warunkach radio uzyskało mocne i trwałe podstawy dla swego rozwoju.

Doniosłą rolę radja zrozumiały zresztą również, może nawet w większym, niż my, Polacy, stopniu — inne narody, w szczególności zaś nasi sąsiedzi. Mimo jednak, że w rozwoju radjofonji polskiej inną, niż one, poszliśmy drogą, drogą samorządnego rozwoju, bez jakiegokolwiek nacisku, rzesze abonentów radiowych w Polsce rosną stale i w ciągu ostatniego choćby tylko roku zaznaczył się imponujący ich przyrost cyfrą 32% zgorą!



Święto Morza. Kaszub ślubuje wierność Generałowi Rydzowi-Śmigłemu.

Ale to dopiero początek. Nie wolno nam zapominać, że doniedawna jeszcze pozostawaliśmy na szarym końcu światowej „rodziny radjowej”, że nasze pięćset pięćdziesiąt tysięcy czynnych odbiorników radjowych, to drobny ułamek wobec 7 milionów abonentów niemieckich czy angielskich, to nawet o 200 tysięcy niemal mniej, niż liczy rzesza, o połowę od nas mniejszej Czechosłowacji. Wiele jeszcze, bardzo wielu wysiłków społeczeństwa wymagać będzie postawienie radjofonji polskiej na takim poziomie, jaki się jej należy w wielkim, 33-miljonowym narodzie.

Pierwszą polską stację nadawczą radjofoniczną otwarto w lutym 1925 roku. Była to mała półkilowatowa zaledwie stacyjka Polskiego Towarzystwa Radjotechnicznego, zainstalowana w niepozornym domku, na słabo jeszcze wówczas rozbudowanym, warszawskim przedmieściu, Mokotowie. Stacja ta była raczej próbna i audycje z niej nadawano wszystkiego przez 2 godziny dziennie.

Właściwą więc datą narodzin radjofonji w Polsce było powstanie koncesjonowanego przez Rząd „Polskiego Radja”, wtedy jeszcze spółki prywatnej z 40% tylko udziałem Skarbu Państwa. Z tą chwilą rozpoczyna się szybki rozwój naszej radjofonji. Rozbudowano więc dotychczasową stację nadawczą P. T. R., zwiększając jej moc w antenie 3-krotnie, do 1½ kw. i rozszerzając program radjowy do 5 godzin dziennie. Wkrótce jednak i to już nie wystarczało, rzesza bowiem abonentów z kilkuset do niedawna zaledwie pionierów radjotechniki, wzrosła do pokaźnej liczby 5.000. Wnet więc uruchomiona zostaje nowa radiostacja nadawcza w Warszawie, na dawnym forcie Mokotów, już o mocy 10 kw. Wkrótce potem zostają również wybudowane i oddane do użytku kolejno stacje regionalne Polskiego Radja w Krakowie, Katowicach, Wilnie, stacja „Radja Poznańskiego” w Poznaniu (w niedługim czasie zresztą wykupiona

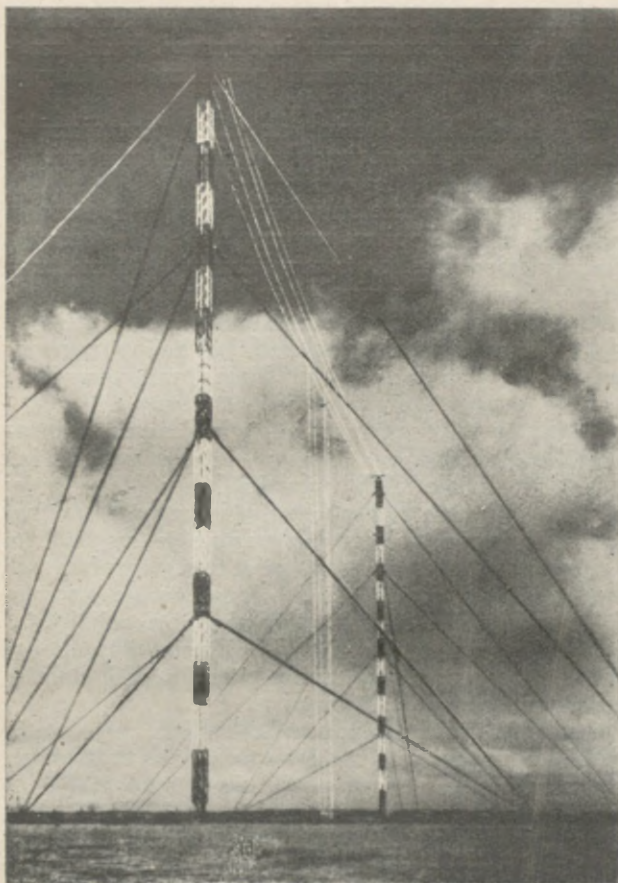
i przejęta przez Polskie Radjo), a wreszcie radiostacje we Lwowie, Łodzi i Toruniu.

Z roku na rok coraz szybciej i potężniej rozrasta się radjofonja polska. Już nie tysiące, ale dziesiątki i setki tysięcy odbiorników radjowych pokrywa siecią całą Polskę — co stwarza skośniętą konieczność dalszego rozwoju technicznego i rozszerzenia sieci nadawczej Polskiego Radja. I oto w końcu 1930 roku otwarta zostaje jedna z najbardziej nowoczesnych i najsilniejszych wówczas w Europie radiostacji nadawczych — w Raszynie pod Warszawą, o mocy 120 kw. Stacja ta objęła swym zasięgiem detektorowym całą niemal Polskę.

Na tem jednak nie koniec rozbudowy technicznej Polskiego Radja, cały bowiem sztab wybitnych fachowców czuwa stale nad dalszym rozszerzeniem, modernizacją i wzmocnieniem urządzeń technicznych naszej radjofonji. W doskonale zorganizowanych i świetnie wyposażonych i wyspecjalizowanych warsztatach budowy Polskiego Radja w Warszawie buduje się coraz to nowe, najbardziej nowoczesne i na najwyższym poziomie technicznym postawione zespoły, a od paru lat już i całe wielkie aparaty stacyjne, że wymienimy choćby tylko 24 kilowatową radiostację toruńską,



Wóz transmisyjny Polskiego Radja przy pracy.



Masztzy antenowe Stacji Raszyńskiej.

budowane obecnie nowe urządzenia, wzmacnianych właśnie do 50 kw. stacyj dla Lwowa i Wilna, a wreszcie aparaturę zamierzonej, 9-tej z kolei radjostacji nadawczej Polskiego Radja, „Warszawa II”.

Przełomowym momentem w dziejach radjofonii polskiej był rok 1935, kiedy Polskie Radjo, dotychczas spółka akcyjna, z częściowym jedynie udziałem Skarbu, przeszła ostatecznie w ręce Państwa. Z tą chwilą cały swój wysiłek Polskie Radjo skierowało ku rozbudowie zarówno swej sieci nadawczej, jak i objęciu szerokich mas społeczeństwa całego kraju jak najgęstszą siecią odbiorników radjowych. Równocześnie zaś z tem rozbudowuje się dalej program radjowy, przystosowując coraz ściślej do jedynego obecnie zadania, jakie stanęło przed Polskiem Radjem, do służby dla Państwa i społeczeństwa.

Gdy słucha się tych lub owych, pojedynczych audycji radjowych — a tak właśnie, fragmentarycznie, słuchamy zazwyczaj radja — nie podobna zdać sobie sprawy z całego ogromu trudności, jakie piętrzą się przy pracy nad budową programu radjowego. Bo wszakże olbrzymia, półmilionowa już dziś zgórą rzesza abonentów reprezentuje tak wielką skalę indywidualnych, a sprzecznych ze

sobą, zainteresowań i upodobań — że poprostu niepodobna pomieścić tego wszystkiego w ramach jednego, ograniczonego w czasie, programu. Walcząc z temi trudnościami, które zresztą napotykają radjofonje całego świata, Polskie Radjo dąży do rozbudowy i zróżniczkowania swego programu, co już obecnie umożliwia rozwój naszej sieci nadawczej.

Tak więc, niezależnie od programu ogólnego, istnieją programy rozgłośni regionalnych, oparte na specyficznych warunkach i zainteresowaniach poszczególnych dzielnic kraju. Zamierzone uruchomienie drugiej radjostacji warszawskiej pozwoli na jednoczesne nadawania, z Warszawy, dwóch naraz programów, o różnym charakterze, a nawet na różnym poziomie, głównie zaś — na oddzielenie programu dla wsi od programu wielkomiejskiego.

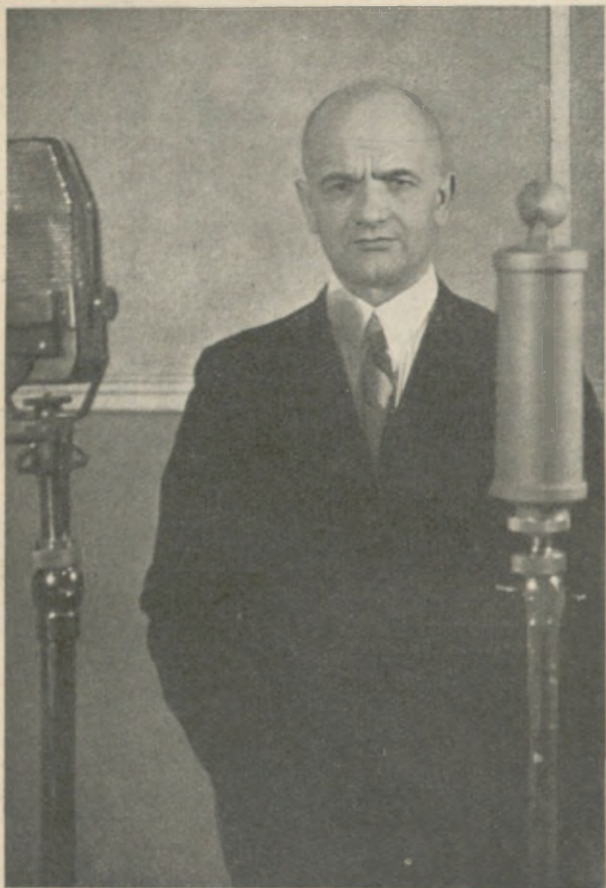
Aby jednak móc sądzić o naszym programie radjowym, choćby pobieżnie rzucmy okiem na poszczególne jego działy.

Muzyka więc zajmuje większą część programów radjowych. Radjofonja nasza uwzględnia przytem szeroko wszystkie rodzaje muzyki, tak bardzo różnorodne. Dzieła dawnych mistrzów, muzyka współczesna, muzyka symfoniczna czy kameralna, lekka czy taneczna, opera, operetka, śpiew, zarówno solowy, jak chórалny, znakomici soliści i najlepsze orkiestry — oto, czem programy muzyczne trafiają do radjosłuchaczy, kształcąc ich muzycznie, bądź popularyzując ten wielki dział sztuki. Liczba produkcji muzycznych i śpiewaczych, jakie dało Polskie Radjo swym słuchaczom w okresie pierwszego swego dziesięciolecia, jest wprost olbrzymia i obejmuje wszystkie niemal czołowe nazwiska kompozytorów i wykonawców, zarówno krajowych jak i zagranicznych.

Audycje literackie stanowią również bardzo ważny dział programowy. Szczególnie słuchowiska cieszą się wielką popularnością, udostępniając przytem w ośrodkach prowincjonalnych, pozabawionych teatru, najwybitniejsze dzieła literatury



Kompanja Zamkowa w swojej świetlicy słucha „Audycji Żołnierskich”.



Min. gen. Roman Górecki przy mikrofonie.

polskiej i obcej, odtworzone przez najlepszych artystów scen polskich.

Odczyty radiowe, szczególnie o charakterze naukowo-wychowawczym i ogólno-kształcącym, są doniosłym czynnikiem w dziele szerzenia kultury wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Omawiają one najważniejsze zagadnienia społeczne, naukowe, kulturalne, moralne, historyczne i t. d. Taki np. cykl odczytów „Skarby Polski” odsłonił napewno licznym słuchaczom nieznane a wielkie bogactwa naszego kraju.

Wiadomości aktualne, reportaże i transmisje stanowią wielki dział programów radiowych, obejmujący wszystko, co jest związane bezpośrednio z chwilą bieżącą. Mamy tu informacje o tem, co się dzieje w kraju i zagranicą — w formie „Dziennika Radiowego”, nadawanego kilka razy dziennie. Transmisje radiowe dają słuchaczom bezpośredni obraz życia i najważniejszych wydarzeń, pozwalając im na branie udziału w najważniejszych i najciekawszych przejawach życia w kraju, a nawet i całego świata. Olbrzymią rolę społeczną radja uwydatniły tu choćby transmisje z uroczystości pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

Wychowanie fizyczne i sport uwzględnia Polskie Radio w swych programach w bardzo szeroko-

kim zakresie, doceniając wielką ich doniosłość. Szybkość w przenoszeniu informacji, bądź transmisji wpływa na ogromną popularność audycji radiowych w tej dziedzinie.

Pogadanki i feljetony aktualne zaznajamiają słuchaczy z najbardziej w danej chwili interesującymi zagadnieniami i zjawiskami.

Życie gospodarcze znajduje w pracy radjofonii polskiej swój dobitny wyraz w postaci licznych audycji, pogadek, komunikatów z zakresu przemysłu, handlu, rzemiosła, spółdzielczości i t. d., przyczem wielką wagę działalności Polskiego Radja, w tym zakresie podkreślają choćby przemówienia i enuncjacje gospodarcze przedstawicieli rządu, wygłaszane przed mikrofonem.

Audycje rolnicze nie docierają jeszcze wprawdzie do wszystkich rolników — stanowiących, jak wiadomo, około 60% ludności kraju — niemniej przeto z roku na rok obejmują coraz to liczniejsze rzesze ludności rolniczej. Audycje te są źródłem zarówno obfitych informacji o najżywotniejszych zagadnieniach gospodarskich i ogólnospołecznych, jak i godziwej, a na odpowiednim poziomie kulturalnym utrzymanej rozrywki. Zaznaczyć należy, że nasz program rolniczy wzbudził wielkie zainteresowanie również i zagranicą.

Audycje żołnierskie, strzeleckie i t. p. są ważnym czynnikiem w wychowaniu obywatelskim szerokich mas. Związują one silnie społeczeństwo cywilne z pracą naszej armji, co tak wielkie ma znaczenie dla obrony państwa. Podobną zresztą rolę spełniają także audycje, związane z działalnością różnych organizacji społecznych, jak np. harcerstwa rezerwistów i t. p. Wogóle zresztą, współpracy z organizacjami społecznymi, zarówno za pośrednictwem mikrofonu, jak i bezpośrednio. Polskie Radio poświęca wiele uwagi.

Audycje dla dzieci i młodzieży — to również ważny i bogaty dział programów radiowych. Nasza radjofonia przyczynia się w tej dziedzinie swej działalności do rozwoju pracy nad wychowaniem



Radjo w reymontowskich Lipcach w pow. skierniewickim.

młodego pokolenia obywateli. Polska radjofonja szkolna zdobyła już sobie odpowiednią popularność i znaczenie.

, Łączność z emigracją stanowi również jedną z trosk Polskiego Radja. Zagadnieniu temu poświęca radjofonja nasza pewne stałe audycje, zarówno w programach swych stacji nadawczych, jak i specjalnych programach, nadawanych za pośrednictwem stacji krótkofalowej Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Babilonie. Liczne głosy uznania z najodleglejszych zakątków świata, mówią dobitnie o wdzięczności naszego wychodźstwa i o celowości pracy na tym odcinku.

Niepodobna wymienić tu tych wszystkich działań pracy programowej Polskiego Radja, jakie powstały na podstawie obfitych doświadczeń i głębokich przemyśleń w okresie pierwszego dziesięciolecia istnienia radjofonji polskiej — wspomnijmy jeszcze na zakończenie choćby tylko nieocenione usługi radja w wypadkach klęsk żywiołowych, np. podczas powodzi, a również na wypadek wojny, o czym mówią już dziś dobitnie przykłady niezastąpionej służby radja, dla obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Niepodobna też pominąć charytatywnej pracy radja, jak opieka radja nad chorymi, ociemniałymi i t. p., czy wreszcie nadawanych przez radjo nabożeństw z najsłynniejszych świątyń wszystkich dzielnic kraju.

Jak więc widzimy zarówno w dziedzinie rozwoju technicznego, jak i w zakresie rozbudowy programów, rezultaty pracy Polskiego Radja w ciągu lat zaledwie 10-ciu są naprawdę imponujące. Niestety jednak, wyniki te nie szły dotychczas w parze z dostatecznie szybkim rozwojem liczby odbiorników radiowych w Polsce i dopiero ostatni okres zaznaczył się w tym względzie poważnym postępem. Radjofonizacja kraju zatacza coraz szersze kręgi, przyczem udział w niej biorą zarówno czynniki rządowe i Polskie Radio, jak i coraz liczniej współdziałające w tej dziedzinie organizacje społeczne. Aby akcję tę rozszerzyć i ułatwić, radjofonja nasza mimo, iż dziś już, pod względem technicznym, zajmuje szóste miejsce wśród czołowych państw Europy, nie poprzestaje na stanie obecnym i z największym wysiłkiem dąży do rozszerzenia swego zasięgu. Tak więc wspomniane już przez nas wzmocnienia radiostacji nadawczych pozwoli na pokrycie radiowym zasięgiem detektorowym nowych terenów, a zamierzona budowa szeregu dalszych stacji, jak na Polesiu, Wołyniu, w Nowogródzkiem, nad morzem i w środkowej Małopolsce — udostępni odbiór radiowy wszystkim, bez wyjątku, obywatelom kraju.

Wysiłek ten jednak nie może być jednostronny. Jak najszerzy udział w nim winno wziąć całe bez wyjątku społeczeństwo — bo przecież powtarzamy raz jeszcze — radio jest dziś dobrem społecznym.

EUGENJUSZ ŚWIERCZEWSKI

LITERATURA DRAMATYCZNA

Dziedzina, którą w tym krótkim szkicu mam omówić, może mniej, aniżeli inne gałęzie narodowego życia i kultury, pozwala się ująć w zamknięty schemat rozwojowy ostatnich lat dziesięciu, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że i w tej dziedzinie, w dziedzinie teatru i literatury dramatycznej, odbyliśmy bardzo imponującą drogę, przebywając w tym okresie znacznie szybciej szlaki rozwojowe, niż to się odbywało w pierwszym 8-leciu po odzyskaniu niepodległości.

Okres ten, r. 1926—36, przypadł w czasie ostatecznego skryształizowania się wielu talentów dramaturgicznych, w okresie tym również dojrzał szereg form organizacyjnych życia teatralnego, a głównie skryształizował się i skonsolidował stosunek czynników państwowych do zamierzeń i poczynań teatralnych.

Jak zaznaczyłem, trudno jest może uchwycić i uwydatnić jakiś moment wybitnie przełomowy w rozwoju literatury dramatycznej, jako sztuki uprawianej przez poszczególne indywidualności pisarskie, których ewolucja rozwojowa nie zawsze pokrywa się właśnie z okresem lat 1926—36.

Wśród niektórych pisarzy obserwować można było w tym okresie raczej tendencję zaniku talentów twórczych u innych zaś — kulminacyjny punkt rozwoju ich talentów. Zazębiamy się tedy pewne lata z innymi, poprzedzającymi je lub następującymi po nich, i nie zawsze w wycinku lat 1926—36 można uchwycić stopniowy rozwój pewnych indywidualności, wpływ na nich przeżywanego okresu czasu i t. zw. *Taine'owska „chwila dziejowa”*, nie zawsze da się ustalić jako współczynnik, przy analizie poszczególnych talentów pisarskich. Są pisarze dramatyczni, na których rozwój lata 1926—36 specjalnie nie wpłynęły, nie zapłodniły ich wypadki, w tym czasie przeżywane, nie wydobyły z nich specyficznego oddźwięku, w stosunku do otaczającej „rzeczywistej rzeczywistości”. W przeciwieństwie do beletrystyki i liryki, która najistotniejsze często dzieła czerpała właśnie z przeżywanych wypadków, z przekształcających się naokół form życia polskiego wchłaniała pierwiastki, przetwarzane następnie na dzieła sztuki: prozy czy poezji, — literatura dramatyczna tych lat 1926—36 nie zdobyła się na dzieło, któreby odzwierciedlało ewolu-

cię zbiorowej duszy polskiej w tych czasach, które usiłowało ująć syntezę zjawisk, rozgrywających się w polskim życiu, gdy po wypadkach 1926 r. na wielu polach — wedle zgodnego osądu badaczy naszej rzeczywistości — „Polska odżyła po raz drugi”.



Juliusz Osterwa.

Nie znaczy to oczywiście, by i w omawianym okresie dziesięciolecia nie było dzieł poruszających żywotne zagadnienia naszego bytu, jednak okres 1926—36 nie wydał sztuki, któraby była na miarę pokolenia, zdobywającego się na odpowiedzialność wobec historii, za ujęcie steru rządów w Polsce w swoje ręce.

Zresztą zjawisko to historycy literatury współczesnej uogólnili na cały okres po odzyskaniu niepodległości. Bładania na temat obniżenia poziomu naszej powojennej twórczości dramatycznej, znajdujemy i u Czachowskiego. (Obraz współczesnej literatury polskiej t. III), który m. in. pisze: „Twórczość dramatyczna w odrodzonej Polsce nie osiąga tego, co poezja i powieść, rozkwitu” i u Pomirowskiego (Nowa literatura w Nowej Polsce) w słowach: „Twórczość dramatyczna jest jedną z najsłabszych dziedzin literackich w Polsce”.

Jakkolwiekby, należy kolejno przejść listę pisarzy, którzy działali i tworzyli w epoce 1926—36, aby przekonać się co w tym okresie napisali, aby mieć pełny obraz rozwoju twórczości dramatycznej tego czasu. Ten wykaz bibliograficzny, niepełny oczywiście, unaocznia twórczość poszczególnych indywidualności pisarskich.

I tak Rostworowski w tym czasie napisał swą arcyłudzką trylogię dramatyczną: „Niespodziankę” (1928), „Przeprowadzkę” (1931) i „U mety” (1932) oraz „Czerwony marsz” (1936) i (ostatnio) niedokończony jeszcze „Jubileusz”.

Jerzy Szaniawski w r. 1927 stworzył wyjątkowy swój utwór, odznaczony państwową nagrodą literacką. „Adwokata i różę”, w 1932 „Fortepian”, w 1933 „Most”, w 1935 „Krysię”.

W okresie omawianym talent Szaniawskiego dojrzał i zmęgł już ostatecznie, skryształizował

się definitywnie w swej linii rozwojowej, w wyrazie indywidualnym i własnym stylu techniki.

Morstin napisał w r. 1926 „Cud Wisły”, „Dziką pszczołę” (1931), w 1933/4 „Rzeczpospolitą poetów”, wreszcie w 1936 misterjum o Marsz. Piłsudskim.

Nowaczyński w 1926 — „Komendanta Paryża”, w 1927 „Wojnę wojnie”, w 1929 — „Wiosnę narodów”, w 1931 — „O żonach złych i dobrych”.

Perzyński (zmarły w 1930) dał w tym okresie trzy świetne komedje: „Uśmiech losu” (1926), w 1928 „Dziękuję za służbę” i „Rozum i głupstwo” (1930) sztuki, zajmujące znamienne pozycje w jego bogatym dorobku komedjopisarskim.

Wroczyński wystawił kilka sztuk wybitnych: „W miłosnym labiryncie” (1926), „Aby żyć” (1927), „Wywczas donżuana” (1929), „Kobiety i interesy” (1931) i t. d., należących do żywotnych manifestacji naszej twórczości dramatycznej, w stosunku do otaczającej rzeczywistości.

Grubiński w tym czasie napisał „Niewinną grzesznicę” (1926) rzecz o wielkich walorach dylektycznych, i „Taniec” (1934).

Miłaszewski, który w 1924 r. rozpoczął tak świetnie twórczość dramatopisarską kongenjalnym przekładem „Don Juana” Zorilli, kontynuował swą działalność jaknajchlubniej, tworząc dzieła wysokiej kultury pisarskiej i — nierzadko — prawdziwego majsterstwa scenicznego, jak: „Farys” (1927), „Don Kiszot” (1928), „Bał w obłokach” (1930), „Drugie imię miłości” (1931), oraz poetyckie przekłady dla teatru.

Nałkowska, jeden z najświetniejszych polskich talentów beletrystycznych, w tym okresie, z wielkim sukcesem artystycznym spróbowwała swych sił w dziedzinie sceny, pisząc w r. 1930 „Dom kobiet”, zaś w r. 1931 „Dzień jego powrotu”, obie sztuki należące do wzorowych majstersztyków dramatycznej konstrukcji. Mniej-sze walory posiada prze-robiona z powieści „Niedobra miłość” (1935).

Grzymala - Siedlecki, rozpoczynając w 1922 swą jędrną pisarkę dla sceny, uprawiał ją w tym czasie z prawdziwym powodzeniem, zdobywając stopniowo stanowisko prawdziwego majstra sceny: „Włamanie”, „Ich synowa” (1931), „Maman do wzięcia” (1929), „Pani ministrowa” (1931) i inne.

Zegadłowicz, świetny liryk, w omawianym okresie — po debiucie scenicznym z przekładem „Fausta” — dał utwory reprezentujące świat jego poezji i mistyki: „Lampkę oliwną”, „Glaz graniczny”,



*Dr. Wład. Zawistowski
Naczelnik Wydziału Sztuki
M. W. R. i O. P.*

„Łyżki i księżyc” (1928), „Gdy się Chrystus rodzi” (1927).

Winawer, nieporównany satyryk, napisał w latach 1928—36 szereg komedyj, jak: „Frydłaf junior”, „Znajomek z Fiesole”, „Poprostu truteń”, „Zły szeląg”, „Smaczny chleb kłamstwa”, „Obrona Keysowej”, „Ryk byłego lwa” i inne.

Kiedrzyński w wycinku 1926—36, stanowiącym trzecią część jego 30-letniej działalności dramatopisarskiej dotychczasowej, dał szereg dzieł mocnych, pisanych z temperamentem scenicznym i wyostrzonym darem obserwacji satyrycznej „Romans florencki”, „Życie jest skomplikowane”, „Szczęście od jutra”, „Ten stary warjat”, „Miłość bez grosza”, „Ten i tamten”, „Raz się tylko żyje”, „Cudzik i S-ka”.

Krzywoszewski kontynuując swą linię pisarską w komedjach mieszczańskich, w tym okresie napisał: „Walkę” (1928), „Panienkę z dancingu” (1929), „Noc sylwestrową” (1930), „Uśmiech hrabiny” i inne komedje i krotchwile.

Ślonimski, znakomity liryk, pokusił się w tym czasie o laury sceniczne, pisząc dotąd 4 wybitne utwory: „Wieżę Babel” (1927), „Murzyn warszawski” (1929), „Lekarza bezdomnego” (1930), „Rozdzinę” (1930), w których ujawnił dojmujący ton satyry.

Szpotański Stanisław (zm. w 1936), wybitny historyk, publicysta i powieściopisarz, miłośnik i krytyk teatru, próbował sił swych w pisarstwie scenicznym, wystawiając dramat: „Stefan Batory” i „Sprawę d-ra Heronima”.

J. A. Hertz, popularny autor „Młodego lasu”, rzadko przemawiający ostatnio ze sceny, w omawianym okresie wystawił w 1927 „Epokowy wynalazek” i 1933 „Podróż poślubna p. Dyrektora”, krotchwile rozyrwkowe, oraz dramat „Pod falami” (1931).



Leon Schiller.

Poza powyższymi pisarzami, w latach 1926—36 wystąpił szereg autorów młodszych, którzy w tym okresie debutowali jako pisarze sceniczni.

Z pośród nich wymienić należy: świetne talenty sióstr Kossak, Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej („Egipska pszenica”, „Niebiescy zalotnicy”, „Powrót mamy” i inne, i Magdaleny Samozwaniec; pelen

brawury talent znakomitego aktora Marjusza Maszyńskiego („Koniec i początek” (1931), „Katastrofa” (1932) i „Tak a nie inaczej” (1933), K. A. Czyżowskiego, autora głośniejszego w swoim czasie „Dziwnej ulicy” z r. 1921, który napisał interesującą syntezę psychiki Piłsudczyka p.

t. „Virtuti militari” (1931); Marję Kuncewiczową, wybitną prozatkę, autorkę sztuki „Miłość panińska” (1931); wybitnie zapowiadający się talent, Janinę Morawską, autorkę „Sobowtóra” (1932) i „Łańcucha” (1935); Marję Morozowicz-Szczepkowską, autorkę „Sprawy Moniki” (1932), „Typ A” i t. d. Ewę Szelburg-Zarembinę, autorkę „Ecce homo”, „Sygnałów” i t. d.; A. Rybickiego, autora „Kostjumu arlekina” (1931) i in. T. Łopalewskiego, K. Leczyckiego, autora „Sztuby” (1931), K. Dunin - Markiewicza, A. Marczyńskiego, Z. Marynowskiego i innych. Na specjalne wyróżnienie zasługuje młody talent, wybitnie indywidualny i bardzo pogłębiony, Antoni Wojdan-Cwojdzinski, fizyk z zawodu, aktor i twórca „Teorii Einsteina” i in.



Dyr. Arnold Szyfman.

Tak w szkicowym zarysie niedokładnej bibliografii przedstawia się, okres lat 1926—36 w dziedzinie rozwoju literatury dramatycznej. Jak zaznaczyłem na początku niniejszego szkicu, nie udało by się zapewne wyodrębnić tego okresu, jako zamkniętego w sobie, zawierającego pewną sumę wspólnych cech i elementów, niezwiązanych ewolucyjnie z przeszłością rozwojową polskiej sztuki dramato- i komedjopisarskiej.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że okres ten brzemienisty był w dzieła wybitne i niepospolite, że wielu pisarzy w tym właśnie dziesięcioleciu osiągnęło najwyższe szczyty rozwoju swych talentów. Nie sądzę, by dało się ustalić, jakiś wspólny koloryt dla epoki tych 10-ciu lat. Niewątpliwie był to okres dla pisarstwa scenicznego — pewnej stabilizacji, pewnego liberalizmu w poruszaniu problemów, w zajęciu się najdowolniejszą tematyką, gdy tymczasem pierwsze 8-lecie naszej niepodległości i na pisarzy nakładało obowiązek przede wszystkim kształtowania życia i obyczajowości społeczeństwa drogą dotkliwej satyry społecznej i ukazywania ówczesnej rzeczywistości w krzywym zwierciadle, ku naprawie zła, które wkradło się do życia młodego państwa, drogą spadku po przekleństwie zaborów.

Te ogólne, nadto może nawet ogólne, cechy dostrzedz można w rozwoju literatury dramatycznej 10-lecia 1926—36.

Podobnie jak nie można wyodrębnić, z 18 lat życia literatury dramatycznej polskiej, okresu ostatnich lat 10 i trudno go ująć w osobną całość, stanowi on bowiem ewolucyjne ogniwo rozwoju, podobnie się dzieje i z rozwojem teatru.

Osiem pierwszych lat tego rozwoju — ujmując

najogólniej i najbardziej syntetycznie — to był rozwój najzupełniej spontaniczny, nieorganizowany i nieusystematyzowany.

Powstawały placówki teatralne na odzyskiwanych stopniowo kresach wschodnich i zachodnich, wspomagane wysiłkami i pomocą moralną i mater-

jalną miejscowego społeczeństwa, które naogół (np. na Górnym Śląsku), z poczuciem wielkiego narodowego uświadomienia, traktowały scenę polską jako placówkę kultury, promieniującą bardzo istotnie i głęboko. Po wielu latach niewoli, musiano się upoić wolnością słowa polskiego ze sceny, musiano zaznać rozkoszy napawania się dziełami polskiej poezji romantycznej i polskiego repertuaru p a t r j o t y c z n e g o.



Aleksander Zelwerowicz.

Odbywałem w tych latach szereg wędrowek po teatrach polskich poza Warszawą, w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Toruniu, Bydgoszczy i Poznaniu i naogół stwierdzić muszę, że poziom wysiłków kierownictwa i poszczególnych zespołów był naogół dość wysoki, a choć niezawsze siły aktorskie odpowiadały zamiarom, jednak nieda się zaprzeczyć, że na scenach polskich pozawarszawskich, w pierwszych kilku latach niepodległości wystawiono szereg prawdziwie wartościowych przedstawień, które przeszły w tej czy innej formie, do historii naszego teatru.

Jeżeli chodzi o Warszawę, to wiele przedstawień Teatru Polskiego, Teatru Rozmaitości (od r. 1924 — Teatru Narodowego), 5-letnia warszawska działalność Reduty (1919—24) i teatru im. Bogusławskiego pozostaną na kartach najświetniejszych osiągnięć polskiej sceny.

Niemniej wiele pięknych kart, w dziejach polskiej sceny, wykazują lata 1926—36, a przede wszystkim końcowy okres teatru im. Bogusławskiego (r. 1926 w reż. Schillera: „Nieboska komedia”, „Róża”, „Opowieść zimowa” „Achilles”). Działalność w tych latach Teatrów: Narodowego i Polskiego, przedstawienie „Legjonu” w Teatrze Wielkim; działalność Reduty w Wilnie (1925—29), Zelwerowicza (1929—31) i Szpakiewicza (od r. 1931 do chwili obecnej) tamże; działalność Osterwy na terenie teatru krakowskiego w latach 1932—35, uwieńczona zbudowaniem nowych podstaw teatru szkolnego; poprzedzająca ją w Krakowie dyrekcja Zygmunta Nowakowskiego (1926—29), działalność Wilama Horzycy we Lwowie, w ostatnich paru latach; teatr Ateneum Jaracza w Warszawie; powrotna praca „Reduty” w Warszawie od 1932, ukoronowana wystawieniem „Pier-

ścienia wielkiej damy” Norwida; dotychczasowa 3-letnia działalność teatrów T. K. K. T. w Warszawie, oparta na gospodarce w kompleksie 5 teatrów (Narodowym, Polskim, Letnim, Nowym i Małym) pod naczelnym kierownictwem A. Szyfmana; ofiarna praca w latach omawianych Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu (dyr. Bracki), M. Sobańskiego w Katowicach, teatrów Poznańskich i t. d. i t. d.

Jeżeli chodzi o pomoc państwa dla rozwoju sieci placówki teatralnych, to w tej dziedzinie można wyodrębnić dwa co najmniej okresy.

W okresie pierwszym w latach 1918—1926 pomoc ta była niezwykle wydatna, pod względem finansowym. Nie dokonano, zdaje się, dotąd obliczeń ile teatry pochłonęły pieniędzy państwowych czy to jako subsydjów od Ministerstwa Spraw



Nestor artystów dramatycznych i reżyserów polskich, dyrektor Ludwik Solski (w środku) z lewej strony Leon Schiller, pionier nowoczesnych prądów reżyserskich w Polsce i red. Eugenjusz Swierczewski, krytyk teatralny i historyk teatru, autor niniejszego artykułu.

Wojskowych (w okresie wojennym, gdy subsydjowano placówki teatralne ze względów propagandowych), czy to od Min. Spr. Wewnętrznych (pod różnemi postaciami), czy wreszcie od Mini-

sterstwa (następnie departamentu) Sztuki. Wiele, bardzo wiele milionów łożyło wówczas państwo niezwykle hojną ręką na teatry, jednak nie da się zaprzeczyć, że akcja ta była niezwykle chaotyczna, nieskoordynowana, rozbieżna, że właściwie placówkom teatralnym nie tylko nie stawiano żadnych wymagań i kontroli, na co wielkie subsydia są zużywane, lecz prosto nie interesowano się dalszym losem udzielanych zasiłków, a więc tem samem — i obdarowywanych placówek.

W tej dziedzinie od początku istnienia naszego państwa nie wypracowano żadnych zasad polityki teatralnej. Państwo poprzestawało na udzielaniu hojnych zasiłków, lecz podstaw państwowej taktyki w dziedzinie teatru nie przemyślano i linii jej nie ustalono.

Można by się w takiej postawie państwa wobec teatru dopatrzeć pięknych tradycji polskiego liberalizmu, który, udzielając pomocy materialnej placówkom kultury, nie nakłada im żadnych więzów tej czy innej propagandy. Z drugiej wszakże strony, raczej należałoby stwierdzić, że prosto nie doceniano i nie rozumiano roli teatru w życiu kulturalnem narodu i nie umiano wytworzyć zasadniczych zrębów państwowej polityki teatralnej.

Po r. 1926 obserwujemy stopniową, lecz nieustanną zmianę w tej dziedzinie.

Oczywiście subsydia dla teatrów przedewszystkiem płynęły z kas samorządowych: dość powiedzieć, że magistrat m. Warszawy w latach 1924 — 32 dopłacił do swych teatrów miejskich blisko 33 miliony złotych, co wynosi rocznie zgóra po 4 miliony. W tym samym okresie rząd wydał blisko milion złotych na Operę warszawską.

Po roku 1926 osłabione finansowo gminy naogół nie mogły prowadzić już teatrów we własnym zakresie. Kryzys ekonomiczny, w latach 1931—32, zmusił zarządy gminne Warszawy, Poznania, Lwowa i Katowic do zaniechania imprez operowych we własnym zakresie i do znacznego zmniejszenia wysokości subwencji teatralnych. W budżecie państwowym w tej dziedzinie dokonano tak wielkich skreśleń, iż ostatnio na ten cel Ministerstwo Oświaty rozporządza zaledwie 120 tysiącami złotych.

Zdawało się, że wskutek tak uciążliwej sytuacji finansowej państwa i obciążenia kredytów na krzewienie kultury teatralnej, rola Państwa w tej dziedzinie, ulegnie jeszcze dalszej redukcji i że Państwo raczej będzie się wycofywać z tego odcinka.

Tymczasem stało się inaczej. W styczniu 1932 r. naczelnikiem Wydziału sztuki w Ministerstwie Oświaty został mianowany Dr. Władysław Zawistowski, wybitny krytyk i teatrolog, miłośnik i znawca teatru, były kierownik literacki Warszawskich teatrów miejskich.

Nowy kierownik resortu, któremu podlegają sprawy teatru, zorientował się szybko w koniunkturze kryzysowej i, zdając sobie sprawę ze znikomych możliwości finansowych, postanowił na innej drodze przyjść z pomocą teatrowi w Polsce

i rozwijać szerzenie kultury teatralnej. Postanowiono więc budować podwalinę organizacyjno-administracyjną pod byt placówek teatralnych.

Tedy czynniki państwowe dokonują zabiegów organizacyjnych dla zapewnienia teatrom podstaw egzystencji przy minimalnem subsydjum. Ministerstwo rzuca projekt i inicjatywę, wydobywając ze społeczeństwa koncepcję organizacyjną.

Tereny funkcjonowania poszczególnych teatrów zostały gruntownie zbadane; skonfrontowano potrzeby życia z siecią istniejących teatrów i przekonano się o zbędności niektórych placówek, o konieczności natomiast powołania do życia innych nowych, na niewyzyskanych dotąd terenach. Dzięki podtrzymywaniu placówek silniejszych i wartościowych, ustala się na obszarach Rzeczypospolitej sieć teatrów prawdziwie potrzebnych, o niewątpliwym poziomie artystycznym.

Ministerstwo zwraca baczną uwagę na charakter teatrów objazdowych, wyznacza i uzgadnia tereny ich działania, wpływa na marszrutę i t. d. W r. 1935 teatrów takich było siedem, co jest znacznym obciążeniem dla „Reduty”, która w ciągu 10 lat pełniła z wielkiem poświęceniem posłannictwo teatru objazdowego i na swych barkach trzymała ciężar krzewienia kultury teatralnej na najdalszych kresach.

Jeżeli chodzi o kontrolę repertuarową, w stosunku do subsydjowanych teatrów, to jest ona niezwykle powściągliwa i ogranicza się do wymagań pewnych podstawowych pozycji repertuarowych.

Zresztą o repertuar żywotny, odpowiadający dzisiejszym potrzebom i upodobaniom, bardzo trudno: twórczość współczesna dramato-pisarska nie znalazła jeszcze drogi do dzisiejszego widza. Jesteśmy świadkami, w tym kierunku, błakania się po manowcach, prób nieśmiały i nieudolnych. Współczesny teatr polski, wyposażony w świetnych aktorów, reżyserów i dekoratorów, czeka bezskutecznie na autorów, którzyby byli „z tego pokolenia”, którzyby znaleźć umieli w duszy swej oddźwięk na tęsknoty i dążenia społeczeństwa.

Pomyślano również nad zorganizowaniem zaniebzanego szkolnictwa teatralnego. Dawniej nie było właściwie szkół dramatycznych, były uczelnie prywatne, niedostatecznie poważne. Naczelnik Zawistowski przeprowadził reorganizację Państwowej Szkoły Dramatycznej na Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, który odrazu stanął na wysokim poziomie, jeżeli chodzi o poziom nauczania i dobór sił profesorskich. Automatycznie, uczelnie prywatne, o wybitnie dyletanckim charakterze, przestały istnieć.

W dziedzinie badań nad teatrem wymienić należy powstały przy Związku Artystów Scen Polskich „Polski Instytut Teatrologiczny” (1925—27) z inicjatywy W. Brumera.

W dziale opieki nad aktorami Z. A. S. P. po blisko 30-letnich zabiegach (głównie A. Bednarczyka) utworzył w r. 1927 Schronisko dla weteranów sceny w Skolimowie. Staraniem aktorstwa

z funduszy społecznych w r. 1936 stanął również pierwszy w Polsce pomnik dla aktora: pomnik Wojciecha Bogusławskiego.

Jako przejaw wydobycia inicjatywy społecznej w dziedzinie teatru wybitną pozycję stanowi instytucja Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej (T. K. K. T.), powołana do życia w roku 1933. Patronem idei powstania T. K. K. T. był premier Jędrzejewicz, który jako minister oświaty — w swym ogólnym programie kulturalnym — pierwszy wyznaczył wybitną rolę teatrowi w Polsce, pierwszy się o jego losy realnie zatroszczył. Zarówno jego rządy w Ministerstwie Oświaty, jak i okres pracy min. Wacława Jędrzejewicza — znamionowały niezwykle życzliwy i pozytywny stosunek do spraw teatru, ułatwiający bardzo wiele posunięć Nacz. Zawistowskiemu w tej dziedzinie.

W polityce kulturalnej państwa, teatr, wreszcie w ostatnim pięcioleciu, zajął należne miejsce, jako czynnik wielkiej doniosłości. Oczywiście nie było to ujęcie zagadnień w tych rozmiarach, jak to ma miejsce w Sowietach, w hitlerowskich Niemczech czy w Italii Mussoliniego. Polityka teatralna państwa naszego bynajmniej nie była, nie jest i nie będzie zakrojona na tak olbrzymią skalę, jak to ma miejsce w Rosji. Nie ulega jednak wątpliwości, że ingerencja Ministerstwa Oświaty jest w tej dziedzinie znaczna i wydatnie sprzyja rozwojowi sieci teatrów na obszarach Rzeczypospolitej.

Zasadnicza zmiana, zwłaszcza w tym kierunku nastąpiła dopiero od kilku lat, t. j. od października 1933 r., gdy ustawa widowiskowa przewidywała wyraźny udział ministerstwa oświaty w dziedzinie koncesjonowania i nadzoru artystycznego nad teatrami. Ustawa ta wpływa na regulację spraw teatralnych: dzięki kontaktowi z wojewodami i systematycznym wizytacjom teatrów Ministerstwo ma stałą kontrolę nad placówkami. Obecnie opracowywany jest system rejestracji

teatrów, zasada sprawozdań i ewidencja ruchu teatralnego.

O ile 5-lecie poprzedzające zaznaczało się subsydjowaniem 5-krotnie wyższym, aniżeli dzisiaj, placówek teatralnych przez Ministerstwo Oświaty, o tyle dzisiaj, przy ograniczonych środkach finansowych, istnieją nieograniczone możliwości różnych form współdziałania z teatrami.

Wpływ na sprawy koncesjonowania teatrów może się w tej dziedzinie okazać jednym z najważniejszych źródeł pomocy dla polskiego teatru. Planowość w rozdzielaniu koncesyj na obszarze państwa, oszczędne nimi szafowanie, tępienie imprez o niskim poziomie — wszystko to sprzyja wspomaganie placówek wartościowych i pracujących intensywnie i skutecznie. Pomoc organizacyjna i administracyjna zastąpiły tu niedostateczność środków subwencjonowania teatrów. Mapa teatrów objazdowych w Polsce i ich uzgodnione, sprecyzowane warsztaty — to jedno z istotnych osiągnięć polityki teatralnej lat ostatnich. Wybitnym pionierem sztuki teatru, niezmordowanie pracującym często w niesprzyjających warunkach i w nowych, zaniedbanych czy niedocenionych terenach — dostarczono szeregu pomocy i ułatwień, tak ze strony wojewodów, jak Ministerstwa Komunikacji i innych urzędów.

Tak się w tej chwili przedstawia polityka teatralna w Polsce w wyniku rozwoju ostatniego 10-lecia.

Do dziedziny tej wreszcie wkroczyła celowość organizacyjna, koncepcja myślowa, ogarniająca całokształt zagadnień teatralnych w Polsce, ich hierarchiczną ważność.

Ta strona narodowej kultury w ciągu lat 1926—36 przechodziła ewolucję, która doprowadziła wreszcie do uznania ze strony czynników rządowych, iż sprawy kultury duchowej są zagadnieniami pierwszoplanowej państwowej doniosłości.

DR. ANDRZEJ RUSZKOWSKI

POLSKA WYTWÓRCZOŚĆ FILMOWA

Wbrew powierzchownym sądom ludzi, przyglądających się filmowi polskiemu, jedynie w charakterze widzów kinowych, często zresztą przekładających utwory zagraniczne od krajowych, wytwórczość kinematograficzna poczyniła istotnie w ostatnim dziesięcioleciu duże postępy. Specjalnie podkreślić trzeba stabilizację w dziedzinie przedsiębiorstw, zajmujących się nakręcaniem filmów. Mamy już kilka firm, które rokrocznie wytwarzają jeden lub dwa filmy. Coraz mniej jest spółek, tworzonych ad hoc, dla poszczególnego obrazu. Cią-

głość pracy pozwala oczywiście na lepszą jej organizację.

Czynnikiem wpływającym niesłychanie ujemnie na rozwój filmu polskiego jest opłakany stan naszego rynku filmowego. Cała Polska liczy niespełna 700 kinoteatrów, przyczem zaledwie 300 daje przedstawienia przez wszystkie dni w tygodniu. Jeśli dla tego rynku zdobywamy się na nakręcanie około 15-tu filmów pełnoprogramowych rocznie, to nie ustępujemy wiele takim np. Niemcom, które na swoich 125 filmów rocznie mają 6.000 kino-

teatrów. Szcupłość rynku krajowego, niedostępność rynków zagranicznych dla przeciętnego filmu, nakręconego w języku polskim, każą producentom kurczyć do minimum budżet filmu. Kiedy zagranicą, nawet w Europie, płaci się scenarjusz nawet i ponad 50.000 zł., polski producent nie może sobie pozwolić nawet na 5.000 zł. Efekt jest ten, że najteższe siły literackie, artystyczne i t. p., jeśli nawet zgadzają się pracować dla filmu, traktują to raczej dorywczo, przez co nie mogą dostatecznie przystosować się do wymagań nowej sztuki. Wystawa, kostjumy, dekoracje, ilustracja muzyczna, obsada, wszystko to musi być u nas ograniczone do minimum, aby nie kosztowało zbyt wiele. Przy nakręcaniu nie możemy pozwolić sobie na luksus wielokrotnego powtarzania scen, każdy bowiem metr taśmy filmowej kosztuje.

W tych warunkach, że już pominiemy trudności takie, jak brak kredytu i inne, film polski nie może oczywiście pod wieloma względami dorównać filmowi zagranicznemu. Dlatego też w okresie filmu niemego, kiedy sprawy językowe nie odgrywały żadnej roli, produkcja nasza z trudem tylko wytrzymywała konkurencję zagraniczną.

Pomimo to w latach 1926—30 pojawia się kilkanaście filmów, cieszących się wielkiem powodzeniem.

Wymienić tu warto filmy najstarszej wytwórni polskiej „Sfinks” z Jadwigą Smosarską: „Grzeszną miłość”, „Tajemnicę starego rodu”, „Trędowatą”, „Ziemie obiecaną”. Wytwórnia „Leo-Film” nakręca w tym okresie: „Kropkę nad i”, „1 z 36-ciu”, „Urodę życia”, „Oberpolicmajstra Tagiejewa”, „Zew morza”. Z ciekaw-



Wykradzenie więźniów w filmie „10-ciu z Pawiaka”.
reż. R. Ordyński

szych filmów innych producentów wymienimy: „9.25”, „Huragan”, „Kuit ciała” (nakręcony w Wiedniu), „Mocny człowiek”, „Mogiła Nieznanego Żołnierza”, „Pod banderą miłości”,

„Pan Tadeusz”, „Przedwiośnie”, „Szaleńcy”, „Z dnia na dzień”. Typ dużych reportaży o Polsce reprezentowały: „Odrodzona Polska”, „Polonia Restituta”. „Polska w obrazach” i niedokończony „Komendant”.

Wszystkie te filmy nakręcane były przez wy-



St. Jaracz, Jadwiga Smosarska i J. Węgrzyn w filmie „Księżna Łowicka”.

reż. M. Krawicz i J. Warnecki

twórnie warszawskie, przeważnie w atelier Biograf Polski (dziś już nieistniejącem), Polfilm (Kaden Studio) oraz Sfinksa (wówczas na 9-tym piętrze kamienicy na rogu ul. Mokotowskiej i pl. Żbawiciela). Drobniejsze prace wykonywano u Kirchnera lub w Kliofilmie. Kilka zaledwie filmów nakręcono w Poznaniu, w atelier, zainstalowanem na terenie targów. Poznańska wytwórnia „Diana-Film” wyprodukowała film p. t. „Magdalena”.

Epoka filmu dźwiękowego, podrażająca ogromnie kosztą produkcji, przynosi jednak filmowi polskiemu możliwości rozwojowe na rynku wewnętrznym, dając mu nad konkurencją zagraniczną przewagę zrozumiałego, ojczyzkiego języka, skazując publiczność na odczytywanie napisów przy filmach obcojęzycznych. Początkowo producenci nasi zmuszeni są udźwiękować swe filmy w Berlinie, wobec braku odpowiednich instalacji w kraju. Wkrótce jednak, dzięki energii i inicjatywie właścicieli laboratorium „Falanga” powstaje pierwsze atelier, wyposażone w aparaturę dźwiękową, mieszczące się w malutkiej salce przy ul. Nowy Świat 19 w Warszawie, nad małą salą kina „Colosseum”. Tam, w ciasnocie i niewygodzie, powstają pierwsze całkowicie mówione „dźwiękowce” polskie, nagrywane początkowo na aparaturze T. E. A. D., skonstruowanej przez Polaka, inż. Kruszyńskiego, następnie zaś na doskonałej aparaturze „Tobis-Klangfilm”. Również i drugie atelier przy ul. Wolskiej 42, przechodzące kilka razy z rąk do rąk, a obecnie, od roku, prowadzone przez firmę „Sfinks”, staje do dyspozycji polskich producen-

tów. Od roku 1934 atelier „Falanga” przenosi się do obszerniejszego pomieszczenia po dawnym tattersalu przy ul. Trębackiej, zyskując znacznie lepsze warunki pracy. Wreszcie, w lipcu 1936 roku, zostanie oddane do użytku nowe atelier „Falangi” w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, mające nad dotychczasowymi tę przewagę, że składa się z dwóch hal do zdjęć. Można będzie zatem „kręcić” bez przerwy, podczas bowiem zdjęć w jednej hali, w drugiej przebudowywać się będą dekoracje.

Przechodząc do wymienienia poszczególnych filmów z okresu filmu dźwiękowego, warto przypomnieć:

W sezonie 1930/31: „Na Sybir”, „Moralność pani Dulskiej”, „Halkę”, „Janka muzykanta”, „Serce na ulicy”, „Niebezpieczny romans”, „Wiatr od morza”;

W sezonie 1931/32: „Puszcza” „Cham”, „Ułani... Ułani”, „Bezimienni bohaterowie”, „Legjon ulicy”, „Dzikie Pola”, „10-ciu z Pawiaka”, „Rok 1914”, „Szyb L. 24”.

W sezonie 1932/33: „Głos pustyni”, „Księżnę Łowicką”, „100 metrów miłości”, „Pałac na kółkach”, „10% dla mnie”, „Biały ślad”, „Pod Twoją Obronę”, „Każdemu wolno kochać”. „Jego Eksce-lencję subiekta”.

W sezonie 1933/34: „Zabawkę”, „12 krzesel”, „Prokuratora Alicję Horn”, „Paradę rezerwistów”, „Przebudzenie”, „Wyrok życia”, „Dzieje grzechu”, „Pieśniarza Warszawy”, „Kocha... lubi... szanuje...”, „Szpiega w masce”, „Przybłądę”, „Zamarle echo”.

W sezonie 1934/35: „Czy Lucyna to dziewczyna”, „Co mój mąż robi w nocy?”, „Młody las”, „Śluby ułańskie”, „Córkę generała Pankratowa”, „Przeora Kordeckiego, obrońcę Częstochowy”, „Czarną perłę”, „Antka policmajstra”, „Panienkę z Poste-Res-tante”, „Abecadło miłości”, „Sztandar wolności”.

W sezonie 1935/36: „Dwie Joasie”, „Wacuś”, „Dzień wielkiej przygody”, „Jaśnie pan szofer”, „Manewry miłości”, „Dodek na froncie”, „Kochaj tylko mnie”, „Pan Twardowski”, „Jego wielka miłość”, „Rapsodja Bałtyku”, „Róża”, „Bohaterowie Sybiru”, „Straszny dwór”, „Mały marynarz”, „Nie miała baba kłopotu”.

Na sezon 1936/37 ukończono już następujące filmy: „Tajemnica panny Brinks”, „Fredek uszczęśliwia świat”, „Trędowata” (wersja dźwiękowa), „Mecz miłości”.

Następujące wytwórnie pracowały i pracują regularnie w ostatnich latach: „Sfinks”, „Blok-Muza-Film”, „Leo-Film”, „Rex-Film”, „Libkow-Film”, „Urania”, „Kino-Film”, „Inż. Gulanicki”.

W omawianym dziesięcioleciu prym wśród reżyserów dierży pod względem ilościowym Michał Waszyński, który zrealizował 22 filmy, J. Gardan, M. Krawicz i K. Puchalski reżyserowali po 8 filmów, H. Szaro 7, L. Buczkowski, J. Lejtes i J. Nowina Przybylski po 6, R. Ordyński i A. Ford po 5, Meglicki 3, Trvstan, Biske i Krzeptowski po 2. Pozostali po jednym filmie.

Z operatorów największą ilość filmów wykonali: inż. Zb. Gniazdowski, inż. S. Steinwurcel i A. Wywerka.

Dekoracje w olbrzymiej większości filmów polskich ostatnich lat budowali St. Norris, J. Rotmil, J. Wajnrajch.

Ilustratorami muzycznymi byli głównie: H. Wars, J. Maklakiewicz, R. Palester, J. Neuteich, Wł. Dan.

Scenariusze, dIALOGI, piosenki wychodziły z pod piór: K. Toma, Schlechtera, A. Sterna, prof. Króla, F. Goetla, N. Sądka, J. Fetke, M. Morozowicz-Szczepkowskiej, B. Landa, A. Marczyńskiego, J. Waldena, E. Body, T. Kończyca, L. Bruna i in.

Z aktorów i aktorek należy zarówno pod względem ilości nakręconych (w głównej roli) filmów, jak i siły atrakcyjnej wobec publiczności na pierwszym miejscu postawić Jadwigę Smosarską, która z ról naiwno-dramatycznych przeszła ostatnio z powodzeniem do ról komedjowych. Obok niej wymienić trzeba Adolfa Dymśkę i Eugenjusza Bodo. Na tych trzech nazwiskach wyczerpuje się w chwili obecnej lista „gwiazd” filmu polskiego, których samo pojawienie się na afiszu przyciąga publiczność, bez względu na inne wartości filmu.

Film polski cierpi na brak „gwiazd”, a w szczególności kobiet. Marja Bogda, Jadwiga Andrzejewska, Loda Halama, Nora Ney, Baśka Orwid, Marja Gorczyńska, Marja Malicka, K. Lubieńska, Alma Kar, Ina Benita, Irena Eichlerówna, Tola Mankiewiczówna, Heiena Grossówna, Marja Modzelewska, Krystyna Ankiewicz, Elżbieta Barszczewska, Lidja Wysocka, Lena Żelichowska, Zorika Szymańska, Lili Zielińska, Irena Gawęcka, Zofja Batycka, Basia Gilewska — oto najczęściej spotykane nazwiska amantek. Niektóre z nich już dziś nie występują, inne dopiero rozpoczynają karierę. Dodajmy jeszcze z „charakterystycznych”: Mieczysławę Cwiklińską, Janecką, Zarembinę, St. Wysocką, Zahorską, Zimińską, Rotter-Jarnińską, ś. p. Zulę Pogorzelską, a będziemy mieli niemal kompletne zestawienie częściej widywanych na ekranie twarzy kobiecych.

Wśród mężczyzn typ amanta reprezentują: Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski, Franciszek Brodniewicz, Jerzy Marr, Igo Sym, Zbyszko Sawan, Witold Zacharewicz, Aleksander Żabczyński, Bolesław Damiński, Witold Conti, do niedawna jeszcze Józef Węgrzyn, ś. p. Zbigniew Staniewicz, T. Wesolowski, Andrzej Karewicz, Harry Cort, K. Junosza-Stępowski, M. Znicz, St. Jaracz, B. Samborski, St. Sielański, Orwid, K. Tom, Wł. Walter, J. Kobusz, A. Fertner, Cz. Skonieczny, K. Krukowski, J. Leszczyński, L. Solski, A. Zelwerowicz, Wł. Biegański, L. Fritsche, Wł. Grabowski, St. Ordeyg, M. Maszyński, W. Ruszkowski, Chmielewski, St. Łapiński, Fr. Dominiak — tworzą kadry „charakterystyczne” w dramacie i komedji.

Tematy filmów polskich, dawniej zbyt często ponure i oparte na wspomnieniach niewoli lub na

największych bolączkach życia społecznego, dziś coraz częściej sięgają do komedji lub nawet do farsy.

Obok produkcji filmów t. zw. „pełnoprogramowych” wspomnieć trzeba o produkcji krótkometrażówek, czyli dodatków. Rozwinęła się ona w Polsce ogromnie, po maju 1933 r., t. j. z chwilą udzielenia specjalnych zniżek podatkowych właścicielom kin, którzy wyświetlają dodatki produkcji polskiej. Dziś ogólny metraż ocenzurowanych filmów krótkich równa się mniej więcej ogólnemu metrażowi filmów pełnoprogramowych, stanowi zatem ważny czynnik w polskim przemyśle filmowym. Wbrew narzekaniom publiczności stwierdzić trzeba, że poziom krótkometrażówek polskich stale się podnosi, zwracając czasem nawet uwagę zagranicy. Na około 60 filmów tego rodzaju, nakręcanych rocznie w Polsce, większość poświęcona

jest tematom krajoznawczym lub popularyzacji pewnych hasel społecznych i państwowych, spełniając doniosłe zadania kulturalne. Ponadto przy produkcji krótkometrażówek kształcą się młode siły filmowe, które w przyszłości mogą podnieść jeszcze bardziej poziom naszych filmów pełnoprogramowych. W roku ubiegłym połączonemi siłami „krótkometrażowców” wykonano reportaż z uroczystości pogrzebowych ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Wydział filmowy Polskiej Agencji Telegraficznej zorganizował w ostatnich latach produkcję krajowych aktualności filmowych. Inicjatywa ta jest niezmiernie ważną i pozwala oddziaływać skutecznie na opinię, informując ją bezpośrednimi zdjęciami.

Kinematografia polska może śmiało powiedzieć, że przez ostatnie 10 lat nie próżnowała.



ANTONI BORKOWSKI

ODBUDOWA KRAJU

Dzieło odbudowy jest symbolem powrotu od zniszczeń wojennych do okresu pokoju. Rozmiary i doniosłość tego dzieła można ogarnąć dopiero na tle spustoszeń, które słusznie nazwano — w obradach sejmowych roku 1924 nad ustawą o odbudowie — „ofiara, jaką Polska złożyć musiała za wolność”.

Od początku wielkiej wojny — kiedy w sierpniu 1914 r. padły pierwsze strzały między wojskiem austriackim a rosyjskim, ziemie Państwa Polskiego stały się terenem walk. Na 386 tysięcy kilometrów kwadratowych ogólnej powierzchni — 335 tysięcy objęte były działaniami wojny. Sto tysięcy kilometrów kwadratowych było terenem walk szczególnie ostrych; pochód i odwrot były nieprzerwanym ciągiem bojów i zniszczeń.

Od brzegów Niemna po Zagłębie Dąbrowskie, od Karpat po Jeziora Mazurskie — przewalały się armje rosyjskie, niemieckie, austriackie. „Tysiące budynków, zburzonych i spalonych od wybuchu granatów — to wytyczne linje walk pozycyjnych”. Cofając się i zbierając, w pościgu i odwrocie, pożogą i zniszczeniemznaczono szlaki bojów.

Zwłaszcza w toku odwrotów niszczone grunturownie i doszczętnie. W Małopolsce, czy cofały się wojska rosyjskie, zdruzgotane gor-



Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych.

licką ofensywę z roku 1917, czy też armje austriackie lub niemieckie w pierwszych miesiącach wojny lub w lecie 1919 r., palono wsie, folwarki, miasteczka i zebrane plony, ażeby uniemożliwić zakwaterowanie i zaopatrzenie wojska.

Przy walkach pozycyjnych — jak tłumaczy urzędowy raport Krajowego Urzędu Odbudowy we Lwowie — inne były racje i sposoby zniszczenia, wyniki podobne. Przez pola i łąki, lasy i ogrody przeciągnięto na tysiące kilometrów rowy strzeleckie niezbyt głębokie, często rozbudowane w system kryjówek i korytarzy, wreszcie zaś sięgające na parę pięter w głąb, wylane betonem i dźwigające ciężar dział największego kalibru.

Czego trzeba było dla urządzenia okopów, dostarczała okolica. Szły na nie cegły i kamień rozbieranych w tym celu budynków, drzewo z lasów, beładnie wycinanych. Szły do nich ruchomości okolicznych domostw, wreszcie drzewo do wykładania dróg i gościńców, zniszczonych przejazdami dział i taborów.



Centrala Telefonów międzymiastowych.

Na linii frontu całe wsie zrównano z ziemią przez obstrzały artyleryjskie lub spalono przez cofających się Rosjan. W urzędowej relacji roku 1919 czytamy: „Niektóre powiaty wschodniej Małopol-

ski, zmieniły się miejscami w pustynię. Znikły zupełnie niektóre miasta (Bohorodczany, Husiatyn, Bołszowce), z innych sterczą tylko nieliczne ruiny (Brody, Gorlice, Halicz, Zborów). Miejsca, gdzie stały osady wiejskie, czasami doszukać się trudno:



Spółdzielnia mieszkaniowa na Rakowieckiej ul. J. Fałata.

można jechać całymi milami, nie spotykając ani jednej siedziby ludzkiej”.

Technika niszczenia bywała różna. Najczęstszym zjawiskiem było niszczenie wsi ze względów strategicznych. Niszczono też ogniem artylerji budynki, dające punkty obserwacji. Tak zniszczono gruntownie Gorlice i Kazimierz n. W. W grupie miast większych spustoszone Kalisz, Stanisławów i Żyrardów. Czasem — jak pisze Kazimierz Hempel — „niszczono bez potrzeby”: np. Kalisz, zniszczony przez Niemców, którzy pobili rekord w „naukowej organizacji niszczenia”.

Z zestawień b. Ministerstwa Robót Publicznych, które później uzupełnił Wydział Likwidacyjny Ministerstwa Skarbu wynika, że zniszczenia wojenne obejmują 1.815.000 budynków mieszkalnych i gospodarczych; z cyfry tej niemal 10 tysięcy przypada na szkoły, kościoły i budynki użyteczności publicznej. Słusznie i ściśle obliczano, że 12% osad ludzkich, biorąc okrągło, znikło z powierzchni ziemi. „Niektóre wsie stały się tylko pojęciem geograficznym: ostatnie zgłiszcza usunęła ludność na opał: tysiące kilometrów drutu kolczastego broniło dostępu do rowów strzeleckich, które wzdłuż i wszerz poorały najżyźniejsze grunta”.

Zanim wdrożono akcję odbudowy „ludność stopniowo zajmowała miejsca żołnierzy w okopach, chroniąc się przed upałem i deszczem. Składała jednakże — niejako tytułem komornego — tysiące ofiar w dzieciach, kobietach i starcach, dzieciątkowanych przez choroby, głód, wilgoć i zimno”. Z tem wiążą się i dalsze straty w ludności: wojska rosyjskie zarządziły przymusową ewaku-



Fragment Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

cię terenów przyfrontowych na tyły armii rosyjskiej, a następnie w głąb Rosji. Zmuszano bezpłatnie do opuszczenia siedzib, pieszo i na wozach. Polskie organizacje Pomocy Ofiarom Wojny zarejestrowały w czasie ewakuacji 40 tysięcy zmarłych; w tym 70% dzieci. Z martyrologią tego okresu wiąże się też objaw repatriacji do Polski: objęła ona od roku 1918 do 1924 — 1.265.000 repatriantów. Pomieszczenie uchodźców za powrotem do Ojczyzny włączono również do zabiegów o odbudowę.

Terytorjalne rozmieszczenie zniszczeń jest proporcjonalne do czasu trwania i położenia frontów. I tak „Województwo Warszawskie przeżyło dwukrotny odwrót Rosjan, Małopolska Zachodnia 1 ofensywę Rosjan, Małopolska Wschodnia dwie ofensywy Rosjan w 1914 i ofensywę Brusilowa, wreszcie cały pas ziem wschodnich — długie wal-

ki pozycyjne w r. 1916. Wreszcie ofensywy bolszewickie w r. 1919 i 1920; w których jednak nie było niszczeń artyleryjskich większego rozmiaru”.

Do zniszczeń wsi i miast, lasów i dróg dołączyły się zniszczenia skutkiem zorganizowanej eksploatacji gospodarczej przez okupantów w okresie 1915 do 1918. Poprzednio wywieźli Rosjanie prawie cały tabor kolejowy, maszyny i instalacje większych fabryk, przydatnych dla rosyjskiego przemysłu wojennego, niszcząc wreszcie zakłady włókiennicze w Żyrardowie. Odstępując od Sanu, zniszczono większość szybów naftowych; przy odwrocie 1915 roku wzniecono pożar ropy w zagłębiu drohobyckim, z którego chmury



Dom Akademicki.

dymu sprawiły we Lwowie dwudniowe ciemności. Na obszarze Małopolski zdemolowano 90% młynów; tylko jedna dziesiąta młynów częściowo ocalała. „Po okupacji przez państwa centralne przystąpiono do rekwizycji: na-przód gotowych wyrobów a potem surowców: kiedy z braku surowców fabryki stanęły, rozpoczęto demontaż fabryk, zabierając maszyny i instalacje, zdzierając nawet blachę z dachów, kable, szyny i transmisje”. W grabieży surowców i w burzeniu przemysłu święciła sztuka niszczenia orgje, dochodząc do rekordów planowej organizacji.

Odbudowę wdrożyła ustawa z 28 lutego 1919 r. Opartą na roz-dawnictwie materiałów — ustawę tę



Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

ugruntowano w następnym okresie na daninie lasowej. Pomoc państwową rozszerzono w dalszym ciągu systemem zasiłków i w budulcach i w gotówce, kładąc nacisk na odbudowę wsi. Cztery miliony hektarów leżało odłogiem: trzeba było długich wysiłków, ażeby „zwrócić cywilizacji tę zie-



Kalisz zburzony, dawniej Główny Rynek.

mię, której nie uprawiali właściciele, ponieważ odebrano im w czasie wojny inwentarz żywy, zniszczono narzędzia, popalono budynki. Jeszcze w marcu 1924 — uchwalając nową ustawę o odbudowie — przepisywano w kolejności zabiegów „czynną pomoc dla tych, którzy dotąd przebywają w ziemiankach lub barakach, prowizorycznie skłconych”.

W tę gigantyczną wyrwę, jaką sprawiła w życiu gospodarczym wojna lat 1914 do 1918, wtłoczono olbrzymie ilości budulców. Inżynier Jędrzej Moraczewski, jako minister robót publicznych oświadczył: „Nie myślę wmawiać w nikogo, że dokonane olbrzymie dzieło odbudowy było wyłącznie dziełem administracji państwowej: państwo przyczyniło się zaledwie w 20%”. Ale po przewrocie majowym dołożono wysiłków szczególnie celowych, ażeby „dokończyć pracy nad zacieraniem śladów wojny, wypisanych ruinami w naszych wsiach”.

Tendencja pomocy dla najbiedniejszych osiedli i najuboższych chłopów uwydatnia się w wyrazistych zarządzeniach, które w całej serii doniosłych ulg — od maja 1927 aż do ustawy z 18 marca 1933 — zajęły się obniżaniem należności i ułatwianiem spłat. W roku 1927 zapoczątkowano umarzanie pożyczek chłopskich we wszystkich wypadkach, w których — jak mówi ustawa — „odbudowy dokonano celowo a stan majątkowy dłużnika zmienił się na niekorzyść”. Wreszcie w ustawie z marca 1933 odpisano pożyczki na odbudowę do wysokości 1000 złotych „wyrażając na nowo poczucie solidarności w kosztach wojny”.

Po sześciu latach zniszczeń — przez lat czterna-

ście trwała praca nad odbudową. W pierwszym okresie — od 1919 do roku 1923 odbudowywano rocznie około 200.000 domów. Był to wysiłek — w czasie wojny — zupełnie niepospolity. Tłumaczył go pierwszy prezydent Rzplitej, ś. p. Gabryel Narutowicz, kiedy w roku 1922 sprawował urząd ministra robót publicznych, niezmożoną ciężką naszego chłopca. „Drobni rolnicy, otrzymawszy jako pomoc drzewo, sami wykonali resztę pracy przy wznoszeniu budynków”.

W okresie od 1919 do 1933 odbudowano przeszło połowę zniszczeń. W drugim okresie od 1924 do 1929 odbudowywano przeciętnie po 90 tysięcy domów. W latach późniejszych od 1930 do 1932 — jak wynika z obliczeń Kaz. Hempla, liczone po 17 tysięcy obiektów. Odbudowa wsi objęła ogółem 91% zarejestrowanych zniszczeń, a biorąc ściśle, skoro małe budynki często zastępowano większymi — niedobór zabudowań wiejskich jest wiele mniejszy.

Trudności większe, niż odbudowa wsi — nastroczała i w tempie i w rozmiarach odbudowa miast i miasteczek. Czytamy w motywach ustawy z marca 1924: „Pomocy udzielał rząd jedynie drobnym mieszkańcom miast, mieszkającym na peryferji. Środkowe części miast i miasteczek nie odbudowały się dotychczas. Odbudowa w miastach wymagała większych kapitałów a pomoc państwowa w jej dotychczasowym ograniczeniu nie mogła wpłynąć na nią w należyty sposób. Pozatem nie sprzyjały również akcji trudności w uzyskaniu kapitałów prywatnych”.

Ale i w tym zakresie w miastach i miasteczkach osiągnęła Polska wyniki godne uwagi: odbudo-



Główny Rynek po odbudowaniu, obecnie Plac 11 listopada.

wano 83% budynków murowanych, 90% budynków drewnianych. Jednak celową walkę z ubytkiem mieszkań rozpoczął dopiero dekret Prezydenta z roku 1927 o rozbudowie miast.

Rozporządzenie to wysunęło na plan pierwszy pomoc kredytową, podkreślając pierwszeństwo dla

budownictwa małych mieszkań. Stworzono Państwowy Fundusz Budowlany i Państwowy Fundusz Rozbudowy Miast, opierając się na podatku od lokali i placów niezabudowanych. W walce z niedoborem mieszkań wprowadzono dla nowych domów mieszkalnych doniosłe ulgi podatkowe.



Kalisz zburzony, dawniej ul. Wrocławska

Dr. Henryk Gruber, prezes Pocztovej Kasy Oszczędności pisze w swojej pracy o kwestji mieszkaniowej w Polsce: „W Polsce sprawa mieszkaniowa wysunęła się do rzędu czołowych zagadnień z liczby tych, od których zależy normalny rozwój życia gospodarczego. Różne było położenie gospodarcze Polski i krajów zachodnich. Polska żadnych odszkodowań na rzecz odbudowy nie otrzymała a w traktacie ryskim wyraźnie nawet zrzekła się pretensji z tytułu zniszczeń, dokonanych przez wojska sowieckie”.

O ile nasze sejmy — pisze dalej prezes dr. Gruber — „sprawę odbudowy wsi stawiały na gruncie realnym, o tyle kwestja odbudowy miast znalazła swój wyraz w ustawach, które w założeniu pozbawione były praktycznego znaczenia. Deficyt mieszkaniowy rósł z miesiąca na miesiąc. Dopiero (dzięki ustawie z 22 kwietnia 1927) w roku 1927 rozpoczął Bank Gospodarstwa Krajowego zasilanie budownictwa na większą skalę, finansując lwią część budownictwa w Polsce”.

Państwo polskie wzmacniało nawet w okresie kryzysu mimo trudności budżetowych dopływ środków na cele rozbudowy systemem zarządzeń;

w latach ostatnich popierając coraz silniej drobne budownictwo. Zabiegom tym towarzyszyły starania o potaniecie budulca zapoczątkowane w roku 1934 rozwiązaniem kartelu cementowego.

Obok planowej odbudowy w zakresie mieszkalnictwa przypomnieć należy odbudowę zniszczeń w dziedzinie komunikacji. Zniszczono w okresie wojny mosty i tory, warsztaty kolejowe i drogi. Rosjanie wywieźli niemal cały tabor z kraju. Przewóz towarów, inwentarza i ludzi był codziennie niemal paraliżowany. Odbudowę tych zniszczeń prowadzono intensywnie w pierwszych latach po wojnie, ale — jak przytacza Ministerstwo Komunikacji w roku 1933 — „pozostało jeszcze do odbudowy 22% mostów i przepustów. Koszt odbudowy pozostałych jeszcze zniszczeń wyniesie około 133 milionów zł.”. Od roku 1927 planowo i gruntownie wdrożono rekonstrukcję dróg kołowych.

Ale pozatem miała Polska do odbudowy zaległości kilku wieków w dziedzinie komunikacji morskiej. Dlatego z prac i osiągnięć Polski wybija się Gdynia, jako port i miasto. Rozbudową Gdyni zaczęto, w niej ześrodkowano zabiegi o samodzielność żeglugi. Od roku 1927 stale i silnie za-



Ul. Wrocławska po odbudowaniu, obecnie ul. Marszałka Piłsudskiego.

biega państwo i naród o rozrost Gdyni. Stąd „polska bandera niesie dziś dalekim krajom i obcym portom wieść o nowej Polsce”. — Gdynia, to przykład najbujniejszy rozmachu i zasięgu, jaki miała odbudowa Polski po roku 1926.

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE



Typowa polska lokomotywa.

Jakkolwiek praca niniejsza dotyczy przede wszystkim okresu ostatnich lat dziesięciu, to jednak nie sposób pominąć na wstępie roli, jaką personel P. K. P. odegrał w dziejach walk o niepodległość.

Już w okresie przedwojennym, personel polski, na terenie b. zaborów rosyjskiego i austriackiego, a także i niemieckiego, gdzie chociaż Polacy stanowili miejscowy odsetek, to jednak bardzo dzielnie służyli sprawie ojczyzny, znany był ze swego patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny. Przypomnieć należy, że z chwilą gdy wojska zaborcze opuściły granice Rzeczypospolitej, ledwo uwolniliśmy się z więzów niewoli, wplątani zostaliśmy przez sąsiadów w trzy wojny. W tych ciężkich okolicznościach, personel kolejowy odrazu stanął na wysokości zadania. Mimo niepewnego jutra, mimo kolosalnych trudności technicznych i fizycznych, mimo grożącego niebezpieczeństwa, póty pracował, póty walczył (nieraz i z bronią w ręku) aż wreszcie, z jego wydatną pomocą, udało się odprzeć wroga, opanować zaopatrzenie wojska i ludności cywilnej i w końcu przywrócić krajowi normalną komunikację, bez której oczywiście o rozwoju kulturalnym, gospodarczym oraz o bezpieczeństwie państwa nie mogło być mowy.

Po tym skromnym hołdzie, złożonym tym, którzy narówni z żołnierzem polskim narodowi się zasłużyli, — przejdziemy z kolei do strony technicznej i gospodarczej zagadnienia.

W końcu wojny bolszewickiej, koleje polskie znajdowały się w stanie pozostawiającym wiele do życzenia. Ciągłe marsze i kontrmarsze wojsk, po w bardzo złym stanie przez zaborców pozostawio-

nych liniach, zniszczenie torów, mostów i obiektów stacyjnych, fatalny stan taboru i jego szczupłość, wszystko to stawiało przed kolejnictwem polskim zadanie nielada. To też od roku 1920 do 1926 trwała raczej praca nad porządkowaniem i naprawą istniejącego stanu rzeczy, przy najbardziej koniecznych inwestycjach. Z tych ostatnich wymienić należy:

Budowę prowizoryczną linii kolejowych Kutno — Strzałkowo (111 km), Kokoszki — Gdynia (23 km) i Puck — Hel (44 km), w następstwie przebudowanych i zastosowanych do ruchu pociągów pociągów. Przebudowę linii Działdowo — Łaskowice (130 km). Budowę linii okrężającej Bytom i korytarz Kluczborski — Kalety — Podzamcze (135 km), której część weszła później do magistrali Śląsk — Gdynia. Budowę linii Nasielsk — Sierpc (80 km), z której dziś powstaje nowa wielka magistrala do Torunia. Budowę linii Łódź — Kutno — Płock (117 km), dziś też będącej początkiem magistrali Łódź — Brodnica — Gdynia.

Pozatem odbudowano część dworców i obiektów stacyjnych oraz naprawiono, względnie wzmocniono szereg mostów.

Jednakże „gros” wysiłku nastąpiło po r. 1926, kiedy pierwsze trudności zostały usunięte i można było, pokonawszy trudności lokalne, przystąpić do inwestycji na szerszą skalę.

Na ten okres przypada właśnie otwarcie dwóch najważniejszych nowych magistrali: Śląsk — Gdynia (484 km), oraz Warszawa — Radom — Tunel — Kraków (321 km, w tem nowej linii pierwszorzędnej 154 km). Pierwsza z nich połączyła dwie najważniejsze dzielnice kraju — zagłębie węglowe



Pociąg elektryczny zelektryfikowanego węgła warszawskiego.

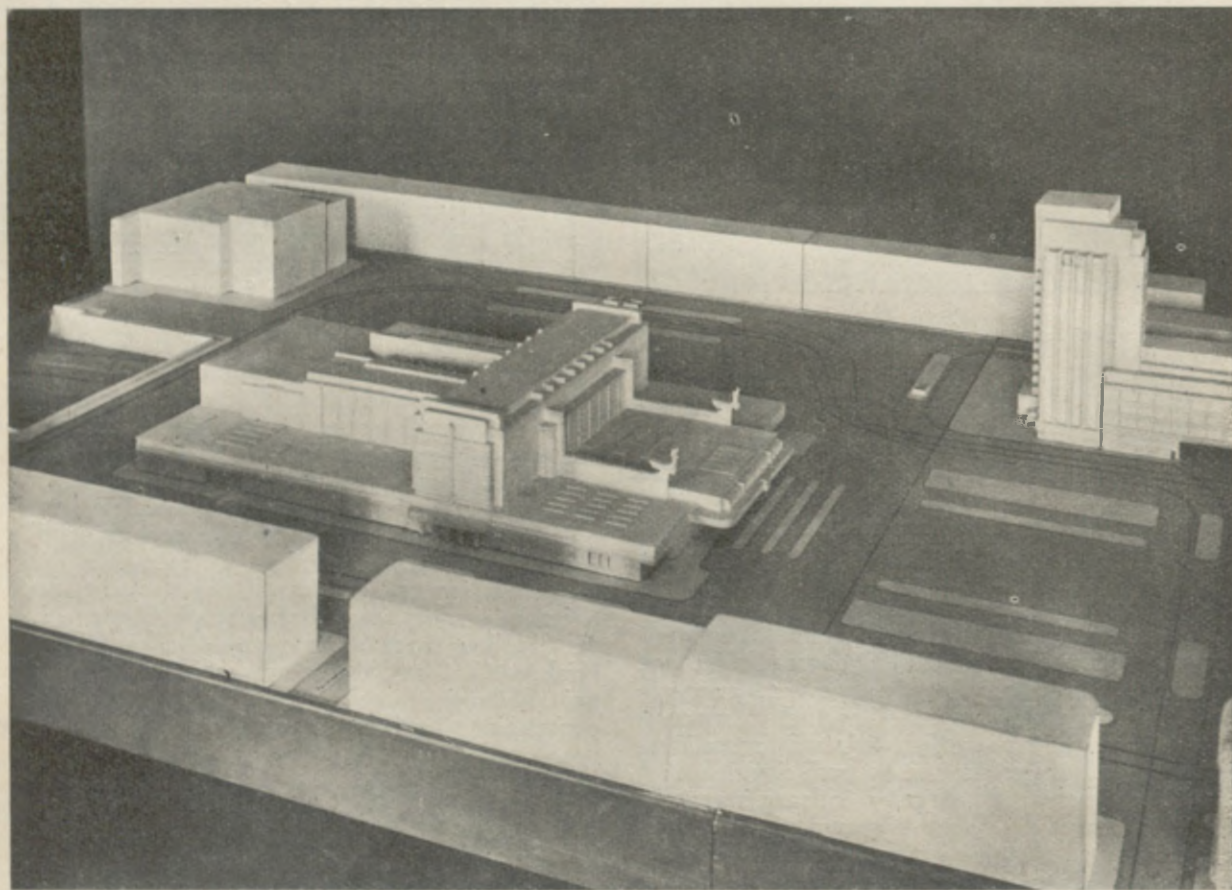
z wybrzeżem morskim, druga skróciła odległość między Warszawą a Krakowem o 44 km.

Pozatem wykonano budowę linii Sierpc—Płock (45 km), Łuck — Stojanów (85 km), Woropajewo — Druja (89 km), oraz kilkanaście mniejszych, jak Moszczenica — Cieszyn (29 km), Pawłowice—Skoczów (24 km), Ustroń — Głębce (14 km), Porzecze — Druskieniki (18 km), różne linie lokalne i łącznice, jak objazdy na Śląsku, łącznica Sandomierska i t. p.

Specjalną uwagę poświęcono węzłowi warszawskiemu, którego przebudowa i elektryfikacja, po szczęśliwym otwarciu linii średnicowej z jej mo-

wą (500m), na Sanie pod Rozwadowem (300 m) i t. d. Odbudowano słynny wiadukt w Lubieżni, oraz wszystkie mosty i wiadukty linii podgórskich, zniszczonych w czasie wielkiej wojny, między innymi też wiadukt w Jaremczu, będący swego czasu największym łukiem sklepionym konstrukcji kolejowych.

Odbudowa dworców i gniachów kolejowych była prowadzona systematycznie, a budowa dworca centralnego w Warszawie, o którym jeszcze przed 10 laty mówiło się, jako o czemś nieziszczalnym dla naszego pokolenia, jest w pełnym toku i z dnia na dzień widać postępy robót. W chwili obec-



Projekt Dworca Głównego w Warszawie.

stem i tunelem (1200 m) wreszcie dobiega ku końcowi.

W budowie znajdują się obecnie linie: Sierpc—Brodnica (55 km), Sierpc — Lubicz (80 km), Mława — Grabowo (90 km), Zegrze — Wyszaków (33 km), Nowojelnia — Nowogródek (33 km), oraz kilka mniejszych, jak do jeziora Narocz i t.d.

Przebudowa i budowa nowych mostów też weszła w fazę decydującą, przyczem obok wyremontowanych, lub z gruntu odbudowanych obiektów starych, przybył Polsce szereg nowych, jako to na Wiśle pod Sandomierzem (450 m) i pod Warsza-

nej (lipiec 1936) wszystkie tory kolejowego dolnego poziomu są wraz z wysokimi peronami wykończone i szkielet stalowy budynku w montażu. Jesienią 1936 ruszą pierwsze pociągi elektryczne linii podmiejskich, — istne dobrodziejstwo dla mieszkańców przedmieść i wsi okolicznych.

Nie mniejszą troską władz kolejowych było odbudowanie taboru. Do r. 1926 produkcja krajowych fabryk była znikoma, tak że względu na trudności finansowe, jak i nieskoordynowaną jeszcze politykę kolejową. Produkowano głównie parowozy osobowe typów lżejszych OK22 i Os24,

oraz towarowe serii Tr21 i Tr23, sprowadzając nadto część taboru parowozowego i wagonowego z zagranicy. Po roku 1926 wszystkie zamówienia wykonywane już były przez wytwórnie krajowe, produkujące wspaniałe parowozy pośpieszne typów Pt29 i Pt31, tendraki górskie Okz32 i podmiejskie Okl27, a także komfortowe i bezpieczne metalowe wagony pasażerskie, wielkie wagony towarowe o pojemności 30 ton, wreszcie ostatnio też i wagony motorowe. Pierwsza Polska Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie wyprodukowała do dziś dnia około 700 parowozów i motowagonów, wszelkich typów, tak dla Polski, jak i dla krajów obcych — Bułgarji, Rosji, Marokka i t. d. W ten sposób krajowy przemysł kolejowy uniezależnił się od zagranicy, zapewniając pracę własnym obywatelom. I obecnie przystępuje się w dwu wytwórniach polskich do budowy nowoczesnych parowozów opływowych typu „Pacyfik”.

Ruch pasażerski uległ w tymże czasie znacznej poprawie, co widać choćby z następujących danych: Przed rokiem 1920 czas jazdy między Warszawą a Lwowem wynosił 10—14½ godziny, obecnie 7½—8. Między Warszawą a Krakowem skrót wynosi z 8¾ na 5¼ godziny. Warszawa—Gdynia z 10—12 na 7¼. Warszawa—Wilno z 9—14 na 5½. Warszawa—Katowice z 8½ na 4¾, a wagonem motorowym nawet na 3½! Warszawa—Poznań z 7—9 na 3½—4¼. Warszawa—Stołpce z 11—14 na 6½—7½. Między Warszawą a Łodzią kursują szybkobieżne wagony motorowe, przebiegające tę odległość w 1 g. 28 m. (134 km). Inne wagony motorowe pozwoliły skrócić, prawie o połowę czas jazdy, na odcinku górskim Kraków—Zakopane.

W dziedzinie ruchu towarowego dokonano nie tylko przyspieszenia (pociągi pośpieszno-towarowe i drobnicowe na hamulcach zespolonych, pozwalających na rozwijanie szybkości do 60 km), ale też różnych ułatwień w dziedzinie ekspedycji i przesyłki towarów. Taryfy zostały wydatnie obniżone zrewidowane i przystosowane do potrzeb ekonomicznych i warunków lokalnych. Mimo kryzysu, ruch towarowy stale rośnie i powraca stopniowo do norm z r. 1929, kiedy to istniało największe nasilenie przedkryzysowe, przy przeciętnym dziennym załadunku 15.153 wagonów i obrocie rocznym z górą 6.100.000 wagonów. To samo mniej więcej powiedzieć można o ruchu pasażerskim, który przekroczył w roku 1935 już maksymalną cyfrę z przedkryzysowego roku 1929—wynoszącą 174 miliony podróży. I tu wydatna obniżka taryf i ułatwienia w ruchu turystycznym zrobiły swoje.

Jakie znaczenie posiadają koleje dla przemysłu rodzimego, świadczy fakt, że do chwili obecnej odbudowano 45.000 metrów bieżących mostów, wymieniono 5.800 kilometrów szyn (wraz z hakami, łupkami i t. p. częściami nawierzchni) na nowe typu ciężkiego (43—45 kg), wymieniono też około 50 milionów nodkładów oraz wysypano grubym tłuczniem 25% ogólnej długości torów.

Dalej odbudowano 600 dworców, 530 magazynów i budynków gospodarczych, 500 stacji wodociągowych, 80 warsztatów i parowozowni, oraz około 3.000 domów mieszkalnych, pomocniczych i t. p. Oczywiście wszystko to dotyczy tylko odbudowy, nie zaś inwestycji. A więc, można sobie z łatwością wyobrazić, ile prace te pochłonęły materiałów i robocizny, przyczyniając się tak pośrednio, jak i bezpośrednio do zwalczania bezrobocia i podniesienia dobrobytu. Szczególnie ciężki przemysł na Śląsku zainteresowany jest wielce w inwestycjach kolejowych, którym dostarcza stale żelaza, stali, a nawet całkowitych fabrykatów, jak liczne wagony towarowe i osobowe, ostatnio zaś nawet doskonały wagon motorowy, wyprodukowany przez jedną z hut tamtejszych. Wagonem tym pułk. inż. Bobkowski, wiceminister komunikacji, odbył pierwszą próbną podróż z Katowic do Wisły w półtorej godziny.

Pozatem należy podkreślić rolę naszych kolei w zbliżaniu Polski do morza. Nietylko o budowę nowych linii tu chodzi, ani też o rozbudowę węzła gdyńskiego, gdzie tory portowe dochodzą dziś do długości ogólnej 170 kilometrów. Opanowanie ruchu w kierunku do morza i z morza było zagadnieniem niełatwym, ze względu na zupełnie odmienny układ linii byłej monarchji niemieckiej, przyczem istniejące magistrale biegły z zachodu na wschód i taki był też układ stacji, nie zaś z południa na północ, jak tego potrzebowała Polska. Mimo to ruch odbywa się dziś zupełnie normalnie a olbrzymie pociągi towarowe ciężaru użytecznego 1500—1600 ton, ciągnięte przez parowozy polskiej konstrukcji i zaopatrzone w hamulce zespolone, pędzą od Śląska, Lwowa czy Wilna do Bałtyku, dostarczając bogactw polskiej ziemi na własne i obce okręty. Ze zaś sprawność ruchu w porcie, w głównej mierze zależy nie od statków, ale od kolei (musi ona w porę ładunku dostarczyć i w porę go zabrać, inaczej tworzą się niebezpieczne zakorkowania i okręty zaczynają omijać port, w którym czeka je kosztowne marnotrawienie czasu) —przeto i tu P. K. P. zapisały się twórczo w dziejach polskich nad morzem poczyną.

Co znaczy obsługa pierwszego portu na Bałtyku, którego obrót roczny wynosi 7,5 miliona ton, łatwo sobie wyobrazić. Dochodzi do tego jeszcze Gdańsk z jego obrotami nie do pogardzenia. Nic też dziwnego, że roczny obrót towarowy P. K. P. przekracza 60 milionów ton. A choć sama tylko obniżka taryfy węglowej była prezentem wartości 20 milionów złotych, uczynionym społeczeństwu przez koleje, to jednak gospodarka finansowa i dochody z eksploatacji stale się poprawiają, świadcząc wymownie o sprężystej organizacji i ofiarnej pracy polskich kolejarzy.

Do kolejnictwa polskiego należy też piecza nad komunikacją lotniczą (którą omawiamy osobno) oraz eksploatacja autobusowych linii P. K. P. Te ostatnie, zaprowadzone zaledwie przed dwoma laty, rozwijają się nader pomyślnie. Już w pierwszym roku przewiozły one z górą milion pasażerów.

Na początku r. 1935 Polskie Koleje Państwowe rozporządzały w cyfrach okrągłych siecią 18.500 kilometrów linii normalnotorowych, w czym około 5.500 dwutorowych. Długość linii wąskotorowych wynosiła około 2.600 km. autobusowych niespełna 4.000 km. Na liniach tych pracowało 5400 parowozów, 12.100 wagonów osobowych i 155.000 wagonów towarowych oraz 65 motowagonów (normalnotorowych). Koleje wąskotorowe (prócz prywatnych) rozporządzały 92 parowozami 235 wagonami osobowymi, 5.000 wagonami

towarowymi i kilkoma motorowymi. Autobusy — mniej więcej setką wozów. Personel wynosił 145.000 ludzi, a wartość majątku P. K. P. oceniana była na z górą 8 miliardów złotych.

„Aby podnieść kulturę i dobrobyt kraju, trzeba mu zapewnić dobrą komunikację” — powiedział kiedyś Marszałek Piłsudski, nakazując jeszcze za swego życia budowę kolei do Druskienik. Dziś to przykazanie Wielkiego Wodza, Polskie Koleje Państwowe spełniają wiernie, pracując ku chwale Polski a niezmiernemu pożytkowi jej obywateli.

INŻ. TADEUSZ TILLINGER

DROGI WODNE

Sieć komunikacyjna odgrywa w organizmie państwowym rolę analogiczną do roli sieci krwionośnej w ciele ludzkim. Składa się ona z czterech rodzajów dróg: drogi wodne — naturalne i sztuczne, — drogi kołowe, dzielące się również na drogi o nawierzchni naturalnej i sztucznej, koleje żelazne, i wreszcie żegluga powietrzna.

Każdy z tych rodzajów komunikacji ma swoje cechy charakterystyczne. Tak, przewozy wodne są powolniejsze, ale przeważnie znacznie tańsze od przewozów drogami kołowymi i kolejami. To też racjonalna polityka komunikacyjna winna mieć na celu, takie wyzyskanie wszelkiego rodzaju komunikacji, by przewozy były wykonane najkorzystniej dla kraju. Nie będziemy więc przewozić aeroplanami węgla ani cegieł, — nie powinniśmy wozić furmankami ciężarów na znaczne odległości, a przewozy ładunków masowych, nie wymagających zbytniego pośpiechu, jak: węgiel, kamienie, rudy, drzewo i t. p. powinniśmy przewozić, o ile można drogami wodnymi.

Drogi wodne są najdawniejszymi arterjami komunikacyjnymi ludzkości. Pojawienie się kolei żelaznych, na pewien czas, odwróciło zainteresowania społeczeństw od żeglugi wewnętrznej. Jednakże już w końcu XIX-ego wieku zaczęto znów zwracać uwagę na należyłą rozbudowę dróg wodnych, zwłaszcza tam, gdzie chodziło o przewóz węgla.

Tak w r. 1892—1900 wykonano w Niemczech kanały Ren—Herne i Dortmund—Ems, — obecnie, w celu połączenia Westfalskiego Zagłębia Węglowego z Berlinem i całą środkową i wschodnią siecią niemieckich dróg wodnych, buduje się, rozpoczęty jeszcze przed wojną, kanał śródlądowy: Ems — Wezera — Elba, dla statków o pojemności 1200 t. Kanał ten ma być ukończony w r. 1938.

Jednocześnie, w celu ułatwienia węglowi Górnośląskiemu konkurencji, na Bałtyku z polskim węglem, rozpoczęto budowę kanału Hitlera z Koźła do Gliwic. W Belgii dla przewozu węgla buduje

się, z nakładem olbrzymich kosztów, kanał Alberta z Liège do Antwerpii (143 km.), dla statków o pojemności 2000 t., i przebudowuje się kanał z Brukseli do Charleroi. W Holandji jest na ukończeniu kanał Juljanny, dla statków tego samego wymiaru, mający na celu umożliwienie taniego dowozu węgla, z kopalni Limburskich do Rotterdamu i innych portów morskich. W Ameryce dla przewozu węgla skanalizowano Ohio i kilka jej dopływów w Rosji, w tym samym celu, wykonano w r. 1910—1914 kanalizację Dońca dla statków 1600 t.

Z tego pobieżnego zestawienia wynika, iż w państwach mających odpowiednie warunki terenowe, na przewozy wodne zwrócono należytą uwagę.

Niestety w Polsce drogi wodne są dotychczas w zaniechaniu, i w porównaniu z innymi państwami, wyzyskanie przewozów wodnych jest u nas niesłychanie zacofane, co jasno wykazuje następujące zestawienie.

Na głowy ludności wypada przewozów w ton.-km.

Kraj	rok	kolejami	splawem
St. Zjednoczone	1930 r.	4070	900
Holandja	1929 r.	296	1560
Niemcy	1929 r.	1040	360
Belgia	1932 r.	555	308
Rosja	1913 r.	448	348
Czechosłowacja	1931 r.	556	137
Francja	1910 r.	555	131
Polska	1931 r.	643	6

Z zestawienia tego widać, iż pod względem ilości przewozów kolejowych, na głowę ludności, Polska przewyższa wiele państw daleko bogatszych i bardziej uprzemysłowionych. Natomiast rzuca się w oczy fakt prawie zupełnego niewykorzystywania w Polsce przewozów wodnych. Jest to tembardziej rażące, że Polska, jako kraj w Europie

najbardziej równinny i posiadający przytem duże rzeki, powinienby mieć silnie rozwiniętą sieć wodną i przynajmniej połowę swych przewozów uskutecznić za pomocą żeglugi wewnętrznej.

Wyzyskanie przewozu wodnego jest u nas szczególnie ważne dla zagłębia węglowego.

Cały nasz wywóz węgla do portów jest podtrzymywany sztucznie przez stosowanie dla węgla eksportowego niezwykle niskiej taryfy wyjątkowej, znacznie niższej od kosztów własnych przewozu. Do każdej tonny węgla eksportowego koleje dopłacają nie mniej niż 10 zł., pokrywając ten deficyt innemi taryfami, które mogłyby być niższe, gdyby nie potrzeba pokrywania 70—80 milionowego niedoboru za przewóz węgla eksportowego. To też za wywóz węgla płaci ten haracz przeważnie rolnictwo. I tu przychodzimy do ciekawego wniosku: Dla wywozu węgla zagranicę wskazana byłaby budowa drogi wodnej. Lecz w realizacji tego planu nietylko jest zainteresowany w chwili obecnej przemysł węglowy, który dzięki wyjątkowej taryfie, węgiel wywozi po cenie niesłychanie niskiej, ile rolnictwo, które płaci haracz, rocznie po kilkadziesiąt milionów złotych za ten wywóz.

Doceniając rolę dróg wodnych dla państwa, a zwłaszcza ich znaczenie dla eksportu węgla, Sejm już w r. 1919, uchwalił budowę dwóch sztucznych dróg wodnych, które miałyby zapewnić tani transport węgla zarówno w kierunku naszych portów bałtyckich, jak i na wschód, do innych dzielnic kraju. Uchwala Sejmowa, z dn. 19.VI. 1919 r. przewiduje budowę kanałów: a) Małopolskiego — z Zagłębia do Krakowa, b) Węglowego — z Zagłębia przez Częstochowę, Łódź do Dolnej Wisły.

Kanał Małopolski na odcinku ok. 30 km. na zachód od Krakowa, idzie trasą dawnego zapoczątkowanego jeszcze przez rząd austriacki kanału Wiśła — Odra, w którym wykonano 90% niezbędnych wywłaszczeń oraz nieznaczną część robót. Kanał ten był zaprojektowany dla statków o pojemności 600 ton. Wykonanie tego projektu i doprowadzenie kanału tego typu z Krakowa do Zagłębia wymagałoby jednak znacznych kosztów (przeszło 50 milj. zł.). Wobec tego, że tak znaczny wydatek nie mógłby być zrealizowany w krótkim czasie, a życie wymaga tu szybkiego przyjscia z pomocą rozwijającej się na Górnjej Wiśle i Przemszy żegludze, Min. Komunikacji opracowało projekt skanalizowania Przemszy za pomocą 7 stopni i przystąpiło w r. b. do budowy jazu i służby komorowej w Dzieckowicach, gdzie wyłaniający się próg skalisty stanowi najpoważniejszą przeszkodę dla żeglugi. Całkowite skanalizowanie Przemszy nie będzie wymagało wydatku większego, niż 2,5 milj. złotych, i zapewni możność kursowania barek 250 t., a nawet większych o ile Wiśła na to pozwoli. Należy przypuszczać, że i na Wiśle od ujścia Przemszy do Krakowa będzie można za pomocą skanalizowania rzeki, — uzyskać warunki żeglowania dostatecznie dobre dla kursowania statków z ładunkami 250 t. Nie wyklucza to możliwości wykonania w przyszłości, gdy warun-

ki gospodarcze na to pozwolą, zapoczątkowanego kanału 600 tonowego. Co się tyczy dalszej części drogi wodnej na wschód od Krakowa, to budowa kanału według zaprojektowanej jeszcze przed wojną trasy niewydaje się racjonalną. Wydaje się raczej wskazane poczekać na rezultaty, jakie dla żeglowności Wisły dadzą, będące w budowie zbiorniki w Porębcie na Sole i w Rożnowie na Dunajcu, i wyzyskać, o ile się da, tę naszą naturalną drogę wodną, przy ewentualnem jej skanalizowaniu, powyżej Dunajca.

Połączenie Wisły z Dniestrem, a zwłaszcza dalsze przedłużenie drogi wodnej do Rumunji, kanałem Dniestr—Prut — należy uważać za projekty bardzo odległe, których realizacji nie możemy brać w rachubę w najbliższym czasie. Zresztą racjonalność ekonomiczna i rentowność tej inwestycji wydaje się wątpliwą, ze względu na niedogodne warunki terenowe, które budowę kanału dla większych statków czynią bardzo kosztowną.

Kanał Węglowy z Zagłębia do Dolnej Wisły był zaprojektowany przez Częstochowę, Radomsko, Pabjanice, Łódź, Ozorków do Łęczycy, skąd skręcał na zachód i przez Kolo i jezioro Pątnowskie, kierował się do jeziora Gopła, które jest już połączone z Bydgoszczą i z Wisłą, kanałami Górnonoteckim i Bydgoskim. Ta pierwotnie wytknięta trasa, aczkolwiek pod względem handlowym zaprojektowana korzystnie, łącząc ośrodki przemysłowe rejonu Łódzkiego z Zagłębiem węglowym, była bardzo kosztowna ze względu na znaczne trudności terenowe. Realizacja tego projektu wymagałaby wydatku przeszło 300 milionów złotych.

Budowa kolei Śląsk—Gdynia odsunęła na dalszy plan budowę kanału węglowego. W ostatnich latach wysunięty został drugi warjant projektu, przez Wartę, która w znacznej części mogłaby być skanalizowaną. Realizacja tego projektu byłaby o połowę tańsza. Prawda, kanał omijałby zupełnie rejon łódzki, lecz za to należy przyjąć pod uwagę, że dla węgla skierowanego do Gdańska warjant ten byłby o 50 km. krótszy od pierwszego. Wielką zaletą tego warjantu jest to, że nawet częściowe jego wykonanie od dołu, a mianowicie skanalizowanie Warty od Działoszyna i budowa kanału Warta—Gopło, (na co razem potrzeba byłoby nie więcej niż 40 milj. zł.), już pozwoliłoby na wywóz węgla drogą wodną z Zagłębia. Port załadunkowy na Warcie koło Działoszyna odgrywałby wtedy rolę analogiczną do portu w Koźlu nad Odrą, do którego węgiel jest podwożony koleją.

Z powyższego widać, że stopniowa realizacja budowy kanału węglowego bynajmniej nie przekracza naszych możliwości finansowych. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że deficyt kolejowy za przewóz węgla eksportowego wynosi około 80 milj. zł. rocznie, że ten deficyt obciąża nasz przemysł i głównie rolnictwo, które go muszą pokrywać, to przychodzimy do wniosku, że budowa kanału węglowego będzie inwestycją racjonalną, której dobroczynne skutki odczuje nietylko przemysł ślą-

ski, ale i wszyscy rolnicy, którzy nie będą z kanału bezpośrednio korzystać, lecz którzy nareszcie przestaną płacić haracz za to, że tego kanału nie ma.

Kanał węglowy i droga wodna Zagłębie—Kraków—Wisła są dla Śląska najważniejsze, Złączą go one organicznie z resztą kraju i, z tego względu, będą miały znaczenie nie tylko ekonomiczne, lecz i polityczne.

Nie poruszamy tu sprawy innych dróg wodnych, która jak droga wodna Wisła—Prypeć i kanał Kamienny (z Klesowa do Pińska) będą miały

dla całego kraju pierwszorzędne znaczenie. Możemy tylko zaznaczyć, że aczkolwiek, jak wskazują cyfry przytoczone na początku niniejszego, Polska dotychczas prawie nie korzysta z taniego przewozu wodnego, to jednak w ostatnich czasach świadomość potrzeby zmienienia kursu polityki komunikacyjnej zrobiła już znaczne postępy i ostatnie posunięcia w kierunku inwestycji na drogach wodnych pozwalają mieć nadzieję, że w tej dotąd najbardziej u nas zaniedbanej dziedzinie zaczną się zmiany na lepsze.

INŻ. S. SAWICKI

GÓRNY ŚLĄSK — GDYNIA

Liczny udział społeczeństwa na corocznych uroczystościach „Święta Morza”, świadczy wymownie o tem, jak wielkie jest zainteresowanie kraju i zrozumienie, wagi posiadania przez nas dostępu do morza. Niewielki skrawek wybrzeża morskiego, który posiadamy, staramy się wyzyskać w stopniu najwyższym a przedewszystkiem zabiegamy o rozwój portu naszego w Gdyni, służący za główną bramę eksportową dla produkcji przemysłowej i górniczej Zagłębia Dąbrowskiego oraz perły naszych dzielnic, Górnego Śląska.

Lecz rozwój portu Gdynskiego jest przedewszystkiem uzależniony od posiadania dogodnych dróg dopływowych. Gdynia, w początkach swego istnienia, korzystała, wspólnie z portem Gdańskim, z jednej tylko linii kolejowej, łączącej ją z siecią P. K. P., biegnącej od st. Tczew do Gdańska przez terytorium Wolnego Miasta. Kolei zaś, któraby bezpośrednio łączyła najważniejszy polski ośrodek przemysłowy zagłębie śląsko-dąbrowskie, z portami, nie było. Przed wojną bowiem dla wywozu węgla z Zagłębia Dąbrowskiego służyły dwie linie, biegnące w kierunku północno-wschodnim linia tak zwana „Warszawsko-Wiedeńska” w kierunku na Warszawę i druga w kierunku na Dęblin. Linie natomiast, obsługujące Górny Śląsk, biegnące w kierunku zachodnim do głównych centrów przemysłowych Rzeszy Niemieckiej, oraz do portów niemieckich na Bałtyku: Szczecina, Bremen, Hamburga i t. d. To też cały eksport węgla z zagłębia dąbrowskiego i górnośląskiego musiał być, w początkach istnienia Państwa Polskiego, kierowany drogami okrężnymi, częściowo przez Warszawę Mławę — Brodnicę Łaskowice — Tczew, lub przez Skierniewice — Toruń — Bydgoszcz — Tczew, albo w kierunku Poznania przez terytorium niemieckie, przez t. zw. korytarz kluczborski, i z Poznania na Bydgoszcz — Tczew. Ze względu na trudności ruchowe, wynikające, przy przebiegu polskich pociągów przez terytorium nie-

mieckie, zaszła konieczność budowy linii, która by pozwoliła produkcję naszych zagłębi wywozić wyłącznie kolejami polskimi przez polskie terytorium. W tym też przedewszystkiem celu zbudowano krótkie połączenie kolejowe na Górnym Śląsku, a mianowicie: Brzeziny — Bluszczowice, Pawłowice — Chybie, Hajduki — Kochłowice, Makoszowy — Mizerów i Chorzów — Szarlej. W latach 1925—26 została wybudowana linia Kalety — Podzamcze, długości 116,0 km., która biegnąc na północ przez Herby do Wielunia, a następnie na zachód do Podzamcza, łączy całą sieć kolei Górnośląskich z siecią kolei, położonych na terenie województwa poznańskiego, z ominięciem korytarza kluczborskiego. Linia została zbudowaną w rekordowym czasie, pomimo napotkanych trudności terenowych i szczupłości kredytów, które można było dysponować.

Droga z Katowic do Poznania przez Wieluń jest wprawdzie dłuższa o 15 km od drogi przez Kluczbork, ale jest krótszą od najbliższej drogi okólnej przez Częstochowę o 168 km. Nowa linia zbudowana została, jako pierwszorzędna kolej jednotorowa, z uwzględnieniem możliwości budowy drugiego toru. W poszczególnych wypadkach, gdzie zatem przemawiały względy gospodarcze, wykonano torowisko od razu pod 2 tory. Był to pierwszy krok naprzód w kierunku polepszenia połączenia Śląska z Bałtykiem.

Należało teraz stworzyć linię łączącą bezpośrednio, w sposób możliwie najkrótszy, zagłębie węglowe z portem Gdynskim. Już w r. 1925 zostały rozpoczęte studia nad trasą tej nowej linii kolejowej i w tymże roku, została ogłoszona ustawa o budowie linii Bydgoszcz—Gdynia, a w 1928 r., o budowie linii Herby — Inowrocław. Obie te linie łącznie, z istniejącym szlakiem linii dwutorowej, Inowrocław — Bydgoszcz, utworzyły najkrótszą arterję komunikacyjną, Śląsk — Gdynia, dającą około 100 km. skrótu, w porównaniu

z istniejącymi drogami okrężnemi, i mającą pierwszorzędne znaczenie dla dalszego rozwoju portu Gdynieńskiego.

Kolej ta, przeznaczona głównie do masowego przewozu węgla eksportowego, została wybudowana, według warunków technicznych dla kolei pierwszorzędного znaczenia. Posiada więc możność rozwinięcia dużej przelotności, długość torów mijankowych na stacjach obliczoną na pełną długość największych pociągów towarowych, nieznaczne spadki profilu podłużnego, duże promienie łuków, ciężki typ nawierzchni, mosty i przepusty obliczone na większe obciążenie, wszystkie budynki murowane, parowozownie według ostatnich wzorów, urządzenia mechaniczne bezpieczeństwa i t. d. Jej jednolity charakter, na całej długości, ma wielkie znaczenie dla przewozów dalekobieżnych, decydując o sprawności ruchu i kosztach eksploatacyjnych.

Przeprowadzenie budowy tej linii, o ogólnej długości 480 km., nastroczało niemało trudności, zwłaszcza na odcinku północnym między Bydgoszczą a Gdynią, gdzie ze względu na krzyżowanie się nowej linii z dość gęstą siecią istniejących kolei, powstała konieczność budowy, w miejscach tych skrzyżowań, szeregu skomplikowanych węzłów kolejowych.

Napotykała też trasa linii na swej drodze szereg przeszkód naturalnych, jak dolinę rzeki Brdy pod Bydgoszczą, a dalej mniejsze rzeczki, jak: Czarna Woda, Słupica i inne, biegnąc przez t. zw. Szwajcarję Kaszubską, przecinała głębokimi przekopami, szereg wzgórz oraz wysokimi nasypami doliny i wawozy, błota, dochodzące w niektórych miejscach do 13,0 m. głębokości; poza tem linja kolejowa musiała omijać znaczną ilość jezior, osiedli i wsi, gęsto rozmieszczonych na terytorjum Pomorza, a wreszcie krzyżować się z bardzo dużą ilością dróg kołowych, co wymagało wykonania znacznej ilości wiaduktów.

Na odcinku południowym, między Herbami a Zduńską Wolą, trudności przeprowadzenia linii nie były może tak duże, jak na odcinku północnym, jednakże i tu trzeba było przeciąć doliny rzek Warty, Liżwarty, Widawki i Grabi, co pociągnęło za sobą konieczność budowy większych mostów żelaznych, oraz pokonać dość poważne falowania powierzchni terenu, co spowodowało potrzebę wykonania dużych robót ziemnych. Najłatwiejszym odcinkiem linii był odcinek środkowy, między Zduńską Wolą a Inowrocławiem, biegnący po równinie Kujaw. Ale i tutaj znowu zachodziły trudności, w związku z koniecznością przebudowy sieci drenarskiej i urządzeń meljoracyjnych na terenach większych własności ziemskich.

Dla charakterystyki wybudowanej linii należy wskazać, że różnica poziomów wysokości pomiędzy Herbami a Gdynią wynosi 264,0 m. Linja więc biegnie od Herbów w kierunku morza ze spadkiem i opuszcza się koło Bydgoszczy do wysokości 45,0 m. ponad poziom morza, następnie w miejscu przejścia przez Szwajcarję Kaszubską,

wznosi się w górę i osiąga, w okolicach Kościerzyny, wysokość 183,0 m., aby następnie gwałtownie się opuścić, dochodząc do stacji Gdynia na wysokość 14,5 m. ponad poziomem morza. Te trudności budowy tej linii zostały pokonane, wyłącznie wysiłkiem polskich inżynierów i robotników.

Jesienią 1930 r. zostało dokonane otwarcie przewozowego ruchu na odcinku północnym magistrali między Bydgoszczą a Gdynią i na odcinku południowym między Herbami a Zduńską Wolą.

Od maja 1931 r. dalszą budowę tej magistrali przejęło Francusko-Polskie T-wo Kolejowe, na mocy uzyskanej od Rządu Polskiego koncesji.

Motywy tej decyzji była ta okoliczność, że wobec wzrastającego ogólnego kryzysu gospodarczego i zmniejszonych dochodów P. K. P. budowa linii prowadzona wyłącznie z bieżących dochodów Skarbu Państwa, musiałaby być rozłożona na dłuższy szereg lat, co wpłynęłoby na podrożenie budowy i spowodowałoby straty z powodu nierentowności się włożonego w budowę kapitału. Poza tem finansowanie tak dużych inwestycji, jaką bezspornie była budowa tej linii, z dochodów bieżących Skarbu, nie wydaje się gospodarczo uzasadnioną, ponieważ obciąża istniejące pokolenie całkowitym kosztem budowy, gdy będą korzystać z tej inwestycji w znacznej mierze pokolenia przyszłe. Ze względu na to, że inwestycje kolejowe mają charakter wybitnie produkcyjny, nadają się one najlepiej do finansowania ze źródeł kredytu zagranicznego. Francusko-Polskie T-wo Kolejowe, przejmując od Rządu Polskiego dalszą budowę linii, zobowiązało się dokończyć budowę linii jednotorowej na całej długości, wykonać budowę drugiego toru od st. Siemkowice do Zduńskiej Woli i budowy odgałęzienia od Siemkowic do Częstochowy, a w dalszej kolejności zobowiązało się wybudować drugi tor od Zduńskiej Woli do Inowrocławia i na łącznicy Nowa Wieś — Kałuża Tr.

Wiosną 1933 r. został oddany do eksploatacji odcinek Karsznice (Zduńska Wola) — Inowrocław (długości 155 km.), stanowiący człon magistrali węglowej Śląsk — Gdynia, wybudowanej jednak na razie pod jeden tor.

Budowa zaś drugiego toru, na odcinku od st. Siemkowice do Zduńskiej Woli oraz odgałęzienia od Siemkowic do Częstochowy, które to roboty zgodnie z dokumentem koncesyjnym miały być ukończone do 31 grudnia 1933 r. nie została dotychczas wykonana, z powodu trudności zrealizowania dalszej transzy pożyczki, potrzebnej do sfinansowania tych robót.

Miarą nakładu pracy, jakiego wymagała budowa kolei Śląsk — Gdynia mogą posłużyć następujące liczby, dotyczące ilości wykonanych robót, a mianowicie: robót ziemnych torowiska wykonano około 20.300.000 m³, murów w oporach mostów i w przepustach — 143.000 m³, około 2.200 ton żelaza w konstrukcjach mostowych, przeszło 1.600.000 m³ żwiru do podsypywania torów, 1.240.000 sztuk podkładów kolejowych, 79.500 ton materia-

łów żelaznych nawierzchni, około 80.000 m² powierzchni budynków stacyjnych i linjowych oraz szereg innych robót, cyfrowo niedających się ująć, jak np. robót dotyczących urządzeń bezpieczeństwa, wodociągowych, kanalizacyjnych, mechanicznych dla potrzeb trakcji i t. d.

Magistrala Śląsk — Gdynia została narazie wykończona, jako linja jednotorowa, jednakże należy przewidywać, że dalszy rozwój portu Gdynskiego spowoduje, może w niedalekiej przyszłości, konieczność ułożenia, przynajmniej na pewnych odcinkach, drugiego toru, pomimo, że część ładunków dostarczoną bywa innemi kolejami przez Gdańsk i Sopoty.

Dostosowanie rozwoju st. portowej Gdynia, oraz linii dowozowych do portu, do zwiększających się obrotów w handlu morskim, stanowią przedmiot nieustannych starań Ministerstwa Ko-

munikacji. O wielkości tego zadania daje wyobrażenie fakt, że obecna długość torów stacyjnych w Gdyni wynosi 170 km., opracowany zaś projekt rozbudowy stacji, licząc się z tem, że obrót portu niebawem dosięgnie 1.000.000 ton miesięcznie, przewiduje długość samych torów postojowych i odstawczych (nie licząc torów objazdowych) — około 50 km. Powierzchnia konieczna dla urządzeń kolejowych, i zarezerwowana dla tego celu, wynosi około 610.000 m².

Zdolność przepustowa portu Gdynskiego przewyższa już obecnie zdolność przepustową portu Gdańskiego, a wobec nieustających dalszych robót, przy przebudowie nowych basenów i nadbrzeży, oraz stosowaniu najnowszych urządzeń technicznych dla naładunku i wyładunku dorówna zapewne, w niedługim czasie, większym portom europejskim.

DR. TADEUSZ KLAPKOWSKI

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Piękny dorobek polskiego ruchu spółdzielczego przed wojną światową uległ poważnemu załamaniu się, skutkiem działań wojennych na ziemiach polskich, a przede wszystkim inflacji, która do r. 1923 niemal zupełnie zniszczyła miliardowe sumy nagromadzone w spółdzielniach kredytowych. Zniszczeniu uległ nietylko dorobek materialny spółdzielni, ale także podkopane zostało zaufanie społeczeństwa do idei spółdzielczej.

Dopiero stabilizacja waluty pozwoliła na leczenie ran, zadanych ruchowi spółdzielczemu w latach po-

przednich, tak, że właściwy rozwój ruchu przypadł po wojnie na lata 1927 i następne. Niestety okres kryzysu gospodarczego także w działalności spółdzielni nie przeszedł bez ujemnych następstw, jakkolwiek spółdzielnie okazały się na uderzenia kryzysu bardziej odporne, od innych form gospodarczych, a obecnie, na wielu odcinkach rozszerzają nawet wydatnie swój stan posiadania. Na potwierdzenie powyższego przytaczamy kilka cyfr dotyczących spółdzielni należących do związków rewizyjnych:

Rok	Liczba spółdzielni	Liczba spółdzielni uwzględnionych w statystyce	Liczba członków spółdzielni	Suma bilansowa tys. złotych	Obroty tys. złotych
1924	6.138	4.171	—	133.445	252.591
1926	7.553	6.762	1.822.554	375.854	841.878
1927	8.857	7.995	2.174.442	699.492	1.477.253
1928	10.212	9.057	2.475.198	929.777	2.078.468
1929	11.189	10.366	2.732.971	1.251.433	2.414.377
1930	11.836	10.975	2.910.135	1.433.256	2.238.173
1931	11.971	11.021	2.857.158	1.288.347	1.868.461
1932	11.722	10.814	2.739.981	1.218.477	1.284.291
1933	11.669	10.410	2.628.610	1.070.488	1.072.989
1934	10.706		2.498.186	792.573	962.838

Szczególnie boleśnie odczuły kryzys gospodarczy spółdzielnie rolniczo-handlowe, do czego, obok spadku obrotów, przyczyniły się także błędy organizacyjne, poczynione na tym odcinku, w okresie

żywiłowego zakłádania tych spółdzielni zaraz po wojnie światowej, a mianowicie brak dostatecznego powiązania tych spółdzielni z członkami, operacje handlowe z nieczłonkami, a przede wszystkim udzielanie kredytów towarowych. W latach ostatnich spółdzielnie rolniczo-handlowe wykazują pewne ożywienie, zwłaszcza na odcinku zbytu zboża. Natomiast inne typy spółdzielni, pomimo kryzysu gospodarczego, zdołały utrzymać swoją dynamikę rozwojową, zwłaszcza jeśli chodzi o spółdzielnie mleczarskie i spółdzielnie spożywców. Jest godne podkreślenia, że centrale spółdzielni mleczarskich obejmują 92% eksportu masła z Polski, przyczyniając się jednocześnie poważnie do poprawienia marki handlowej polskiego masła zagranicą. Zaś spółdzielnie spożywców, należące do Związku „Społem”, wykazują za lata 1934 i 1935 wzrost sumy bilansowej o 13,6% wobec roku 1933. Otwarta w czerwcu b. r. przez Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego wystawa spółdzielcza, z okazji

25-lecia istnienia Związku „Społem”, wskazuje na duże znaczenie gospodarcze i społeczne ruchu spółdzielczego w Polsce.

Obok działalności gospodarczej spółdzielni, zasługuje na szczególną uwagę wyrażona akcja wychowawczo-oświatowa na polu spółdzielczości, poświęcona wychowaniu obywateli w duchu ideałów spółdzielczych i przygotowaniu ich do pracy zrzeszeniowej w organizacjach spółdzielczych. W tym celu prowadzone są, z jednej strony specjalne studia, kursy i szkoły spółdzielcze dla kształcenia zawodowych pracowników w ruchu spółdzielczym, z

drugiej strony urządzone są kursy doraźne dla doszkalania działaczy spółdzielczych. Doniosłą rolę, poza szkołami i pracą oświatową związków spółdzielni, odgrywają towarzystwa rolnicze, związki młodzieży wiejskiej i inne, które zaszczepiają zasady spółdzielcze w serca milionów obywateli, zwłaszcza młodzieży, podatnej do przyjmowania wzniosłych ideałów społecznych zawartych w ideologii spółdzielczości. Manifestacją uczuć są coroczne obchody „Dnia Spółdzielczości”, urządzone w pierwszą niedzielę czerwca. Doniosłą rolę wychowawczą i propagandową



Dom Spółdzielni Rolniczej im. Fr. Stefczyka poświęcony w 1928 r. w obecności Pana Prezydenta Rzplitej P. Mieści centralę spółdzielczości rolniczej w polsce.

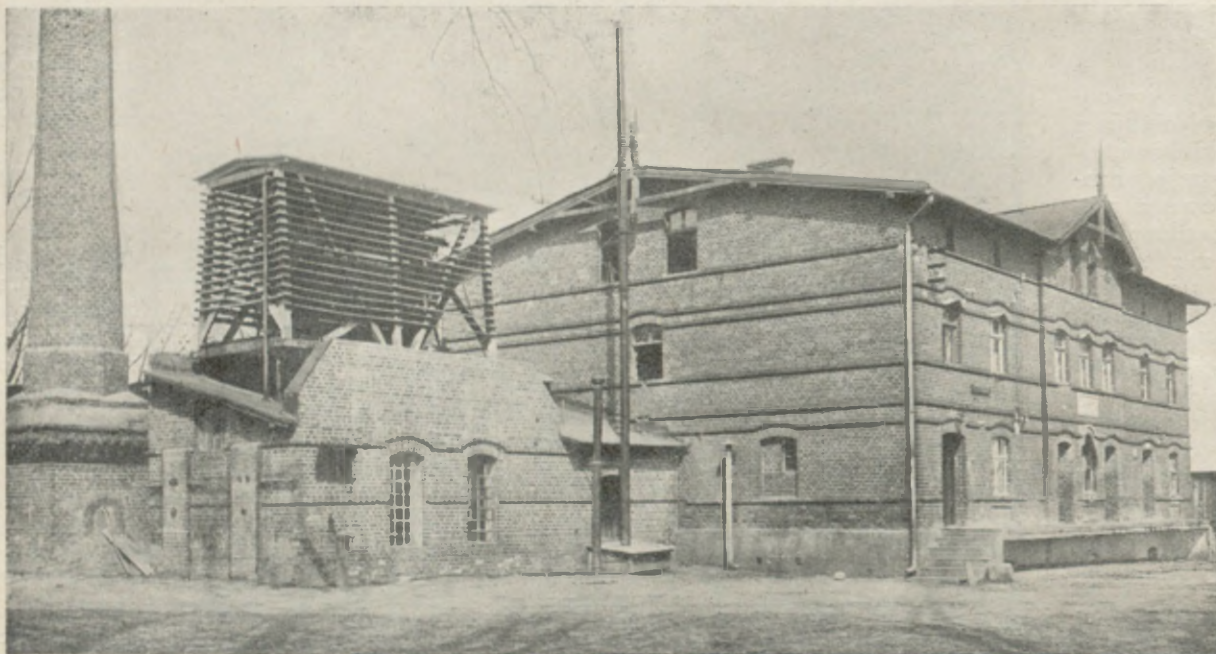


Spółdzielnia Mieszkaniowa w Gdyni.

spełniają: prasa spółdzielcza i wydawnictwa, film i radjo, zjazdy i konferencje.

Obok tej bezpośredniej pracy nad rozwojem ruchu spółdzielczego, prowadzi się pracę nad stworzeniem warunków ogólnych jego rozwoju. W tym duchu była podejmowana w 1934 r. nowelizacja ustawy o spółdzielniach z 1920 r., mająca na celu uproszczenie struktury organizacyjnej samego ruchu, zapobieganie powstawaniu spółdzielni nieżywotnych i tępienie nadużyć, podrywających dobre imię spółdzielczości i zaufania społeczeństwa do

chru spółdzielczego, wzrasta także zainteresowanie się tym ruchem zarówno w opinii społecznej, jak też w polityce państwowej. Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom spółdzielczości na odbytych ostatnio konferencjach, w szczególności na naradzie gospodarczej i konferencji poświęconej sprawom kultury wsi. Dowodem narastającego zaufania społeczeństwa do spółdzielczości jest zakładanie często nowych placówek nawet w tych miejscowościach, gdzie w okresie kryzysu załamały się istniejące przedtem spółdzielnie. Jest to także do-



Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza „Rotr” w Rypinie uruchomiona w 1926 r. Dostawa w tymże roku mleka 2.326.000 litrów, wypłata za mleko zł. 570.000, w 1935 r. dostarczona 25.431.000 litrów mleka wypłata zł. 3.007.000.

ruchu spółdzielczego. W związku z nowelizacją ustawy, zmniejszono liczbę związków rewizyjnych spółdzielni z 23 na 11, przeprowadzając jednocześnie terytorjalny i fachowy podział pracy pomiędzy poszczególnymi związkami. Wprowadzono wydawanie dla nowopowstających spółdzielni oświadczeń o celowości ich założenia. Oświadczenia takie wydają związki rewizyjne oraz państwowa Rada Spółdzielcza. Podjęto akcję wyczyszczenia rejestrów sądowych przez likwidację i wykreślanie spółdzielni nieczynnych. Roztoczono nadzór nad „spółdzielniami”, które pod tą nazwą prowadziły interesy spekulacyjne ze szkodą dla ich członków.

W miarę budzenia się świadomości znaczenia ru-

wodem roli, jaką spółdzielczość odgrywa w obecnym ustroju społeczno-gospodarczym.

Rolę ruchu spółdzielczego trafnie ujął na naradzie gospodarczej p. Wicepremier Kwiatkowski mówiąc: „Przez spotęgowanie ruchu spółdzielczego, przez przywrócenie mu dawnych cech pionierskich, można wydobyć na powierzchnię życia nowe siły i nowych ludzi, nowe kapitały i nowe wartości, które zbudują połączenie gospodarcze bezpośrednio między wsią i miastem, między Polską A i Polską B. Być może, że organizacje takie mogłyby też odegrać pewną rolę w zakresie unarodowienia niektórych większych zakładów pracy w Polsce”.

ZAGADNIENIA AGRARNE OD 1926 R.

Charakterystyczną cechą stosunków agrarnych w Polsce jest nadmierne rozdrobnienie gospodarstw małorolnych, jak również obecność szerokiego zastępu ludności wiejskiej bezrolnej. Jednym ze skuteczniejszych środków, zwalczających powyższe wady ustroju rolnego, jest bezsprzecznie parcelacja większej własności. Przed 1926 r., parcelacja najsilniejsza była w 1921 i 1922, poczem wskutek wyczerpania zasobów finansowych wsi, zaczęła słabnąć. Jednakże rok 1926 dla tych poczynań był datą przełomową. Uporządkowanie naszych zagadnień walutowych, a następnie zaciągnięcie pożyczki stabilizacyjnej oraz zwýzka cen artykułów rolniczych, wpłynęły dodatnio na rozwój parcelacji w Polsce. W okresie od 1926 do 1929 r. rozparcelowano łącznie 848 tys. ha, co stanowi 3,3% wszystkich użytków rolnych w Polsce, a 37% wszystkich gruntów rozparcelowanych w czasie od 1919 r. do 1935 r. W okresie kryzysu parcelacja silnie zmalała. Wpłynęły na to znane przyczyny, jak brak gotówki, oraz silny spadek cen artykułów rolniczych. Niemniej przecież w latach 1930—1935 rozparcelowano ogółem 512 tys. ha. Łącznie więc od 1926 r. w ręce drobnej własności przeszło 1360 tys. ha ziemi, co stanowi 5,3% powierzchni użytków rolnych, a prawie 59% ogólnych wyników ruchu parcelacyjnego od 1919 r.

Należy następnie rozpatrzyć, w jakim stopniu parcelacja ta złagodziła wady naszej struktury rolnej. Mianowicie w okresie od 1926 do 1935 r. 637 tys. ha przeznaczono na utworzenie nowych warsztatów rolnych. W ten sposób powstało 75,5 tys. nowych gospodarstw, zawierających przeciętnie 8½ ha, co stanowi dostateczną powierzchnię dla wyżywienia i zatrudnienia na miejscu całej normalnej rodziny właściciela parceli.

Pozatem prawie 602 tys. ha przeznaczono na powiększenie zbyt drobnych gospodarstw, położonych w sąsiedztwie parcelowanych obiektów. Łącznie powiększono w ten sposób 312 tys. gospodarstw, przyczem przeciętnie każde z nich otrzymało około 2 ha ziemi uprawnej.

Równocześnie przeszło 121 tys. ha przeznaczono na utworzenie specjalnych warsztatów rolnych, jak ferm szkolnych, ośrodków kultury rolnej i t. p. Łącząc powyższe spostrzegamy, że od 1926 r. utworzono blisko 400 tys. gospodarstw zdrowych, t. zn. posiadających dostateczną ilość ziemi dla wyżywienia całej rodziny właściciela. Jeżeli uwzględnimy, że w r. 1921 w Polsce liczone około 2,1 miliona gospodarstw zbyt małych, poniżej 5 ha, akcja parcelacyjna po 1926 r. zmniejszyła przeważnie pauperyzację wsi, a mianowicie ilość gospodarstw zbyt małych została zmniejszona o ca 25%. Naturalnie nie został tutaj uwzględniony ruch wsteczny: rozpadanie się gospodarstw wskutek

sukcesji. Dodać należy, że akcja parcelacyjna głównie miała miejsce w woj. wschodnich i centralnych. Natomiast w Małopolsce oraz w woj. zachodnich parcelacja była znacznie słabsza.

Zaznaczyć należy, że na akcję parcelacyjną silny wpływ wywierała i działalność kredytów długoterminowa Państwowego Banku Rolnego. I rzeczywiście Bank ten od 1926 r. udzielił tych kredytów na sumę 252,6 milj. zł. w tem na kupno gruntu udzielono 42.479 pożyczek na sumę 143,5 milj. zł. Przeciętna zaś wysokość jednej pożyczki wynosiła zaledwie 3½ tys. zł. a wielkość gospodarstwa wahała się około 10½ ha. Z powyższego wypadu, że kredyt ten był „demokratyczny”, a udzielany był niemal wyłącznie na tworzenie gospodarstw małorolnych. Również z powyższego wypadu, że na 100 gospodarstw nowopowstających bądź powiększanych przy parcelacji, aż 11 korzystało z kredytu długoterminowego w tym Banku.

Drugim niemniej ważnym działem reformy rolnej jest scalenie gruntów. W Polsce większość gruntów gospodarzy małorolnych znajdowała się w zawiąlanej szachownicy. Szachownica gruntów jest zawsze i wszędzie dużą przeszkodą przy podnoszeniu kultury rolniczej. Przed 1926 r. ruch scaleniowy był naogół nieznaczny. Uwaga rolników i czynników miarodajnych była skierowana głównie na akcję parcelacyjną. Dopiero od 1926 r. scalenie gruntów staje się silniejsze. Największe wyniki osiągnięte zostały w 1931 r., w którym skomasyowano 565 tys. ha.

W trzechleciu 1932—1934 scalanie gruntów kurczy się do 392—352 tys. ha. Jednakże w roku 1935 akcja ta znowu wzrosła do cyfry 474 tys. ha. Łącznie od 1926 do 1935 r. scalono 3834 tys. ha, co stanowi prawie 95% wszystkich gruntów scalonych od 1919 do 1935 r. Zaznaczyć należy, że w okresie sprawozdawczym, scalono grunty w 564 tys. gospodarstw. Wychodząc z powyższego wypadu, że akcja ta ogarnęła, w ciągu ostatnich 10 lat, około 18% wszystkich warsztatów rolnych oraz około 15% wszystkich użytków rolnych w Polsce. Przyjmując, że w Polsce należy te prace przeprowadzić na obszarze 6 milionów ha, przewidywać należy, że komasacja zostanie ukończona za 15 lat, naturalnie jeśli natężenie tej akcji nie zostanie w tym czasie zmniejszone.

Niestety ruch komasacyjny niewszędzie jednakowo się rozwija. Najwięcej tych prac dokonano w woj. centralnych i wschodnich, a zwłaszcza w woj. białostockiem, nowogródzkim, wileńskim, warszawskim i t. d. W Małopolsce, gdzie grunty w szachownicy wstępują powszechnie, ruch scaleniowy jest bardzo słaby. Natomiast w woj. zachodnich grunty gospodarzy małorolnych zostały scalone podczas, bądź zaraz po uwłaszczeniu.

Dużą przeszkodę w rozwoju gospodarczym b. zaboru rosyjskiego były serwituty. Dlatego też prace, mające na celu ich likwidację, były prowadzone już od 1919 r. Podobnie jak i komasacja, likwidacja serwitutów przed 1926 r. wydała nikłe rezultaty, mianowicie uregulowano służebności w 14,9 tys. gospodarstwach, za które otrzymali od większej własności ekwiwalent w wysokości 48,6 tys. ha. Czyli jedno gospodarstwo za serwitut otrzymało przeszło 3,5 ha. Znacznie jednak poważniejsze wyniki osiągnięto po 1926 r. Mianowicie w 1928 r. zniesiono służebności, z których korzystało 50 tys. gosp. małorolnych, a w 1930 r. — 39 tys. gospodarstw, poczem akcja zaczyna powoli słabnąć, gdyż wogóle pozostała jeszcze do zlikwidowania nieduża ilość obiektów. Coprawda obiekty te są bardziej trudne do zlikwidowania, wymagają głębszych studjów, długich przetargów, a nawet i specjalnej pomocy państwowej. W okresie sprawozdawczym zlikwidowano serwituty, z których korzystało 242 tys. gospodarstw małorolnych a jako ekwiwalent uzyskały 524 tys. ha. W ten sposób obszar własności małorolnej powiększał się nie tylko przez parcelację, lecz również i przez likwidację serwitutów. Łącznie małorolnicy zyskali w latach 1926—35 — około 1,9 miliona ha, co stanowi 7,4% wszystkich użytków rolnych w Polsce i prawdopodobnie około 28% użytków rolnych, należących w 1921 r. do większej własności (powyżej 100 ha).

Jedną z większych bolączek rolnictwa polskiego jest obecność licznych nieużytków. Nieużytki te są przeważnie dwojakiego rodzaju: są to grunty piaszczyste, suche, wymagające zalesienia, bądź też są to ziemie podmokłe, a nawet błota, wymagające prac odwadniających. W 1931 r. obszar nieużytków dochodził do bezmała 4 milj. ha, co stanowiło 10,5% powierzchni kraju. Do tej grupy należałoby dodać jeszcze z 3 milj. ha gruntów uprawnych, lecz wadliwych, wymagających osuszenia, celem podniesienia ich wydajności.

Przed 1925 r. na meljorację nieużytków i osuszenie gruntów wadliwych, zwracano naogół niedużą uwagę, a to wskutek braku taniego kredytu meljoracyjnego. Kredyt ten (w obligacjach meljoracyjnych) został uruchomiony dopiero w r. 1928. Do 1932 r. ogółem wypłacono tych pożyczek na sumę 112,5 milj. zł., co pozwoliło przeprowadzić kosztowne prace przeważnie drenarskie na obszarze 164 tys. ha. Należy tutaj podkreślić, że kredyt ten był jedynym źródłem kredytu meljoracyjnego, dostępnym zwłaszcza dla gospodarstw małorolnych. Poza temi meljoracjami kosztownymi, a przeprowadzonymi głównie w woj. centralnych, po 1925 r. przeprowadzone były prace w mniejszym

zakresie (rowami otwartymi i t. p.). Dzięki tym meljoracjom rolnictwo uzyskało od 1925 r. do 1935 r. około 172 tys. ha. Prace te były przeprowadzane częściowo zapomocą pracy szarwarkowej. Łącznie więc w okresie sprawozdawczym zmeljorowano nieużytków i gruntów wadliwych prawie 337 tys. ha, co stanowi 8,4% powierzchni nieużytków zarejestrowanych w 1931 r.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rzeki w Polsce są naogół nieuregulowane, co powoduje częstokroć znaczne zniszczenia powodziowe. Celem zaradzenia powyższemu, od 1925 r. prowadzone są względnie intensywnie prace nad regulacją rzeczek i kanałów, bądź nad budową kanałów osuszających. Do 1935 r. prace te wykończone były w ilości 10,7 km. Tutaj na przeszkodzie stoi głównie brak gotówki, tembardziej, że regulacje tego rodzaju są naogół bardzo kosztowne.

Wszystkie powyższe prace, jak parcelacja, komasacja, likwidacja serwitutów oraz meljoracje nie mogły być dokonane bez specjalnej pomocy kredytowej ze strony państwa. I rzeczywiście według sprawozdań Państwowego Banku Rolnego, który administruje licznymi pożyczkami z funduszu rządowych, wypada, że na dz. 13.XII.1935 r. stan funduszu obrotowego Reformy Rolnej wynosił: w grupie parcelacyjnej 291,5 milj. zł., a w grupie scaleniowo-meljoracyjnej 46,4 milj. zł. Tutaj podkreślić należy, że przeciętna wysokość jednej pożyczki parcelacyjnej wynosiła 2,5 tys. zł., a pożyczki na cele scaleniowe bądź meljoracyjne — 0,6 tys. zł. Wskazuje to, że z tego specjalnego kredytu korzystają głównie gospodarstwa małorolne.

Reasumując powyższe rozważania spostrzegamy, że w ciągu 9—10 lat ostatnich struktura agrarna naszej wsi uległa znacznym przemianom. Przeważni właściciele większa została zredukowana o poważny odsetek i nie tylko wskutek akcji parcelacyjnej, lecz również i dzięki likwidacji serwitutów.

Smutna pozostałość ze średniowiecza — szlachownica — stopniowo znika, pozwalając małorolnym stosować najnowsze zdobycze techniki rolniczej. Serwituty, które były utrzymywane przez zaborców, celem stworzenia stałej niezgody między dworem i wsią, w olbrzymiej większości zostały zlikwidowane. Pozostaje ostatni odcinek prac nad ulepszeniem spraw agrarnych, a mianowicie zagospodarowania nieużytków.

Ale i tutaj należy poddać się optymizmowi. Chociaż odczuwa się u nas brak kapitału, to jednak posiadamy w nadmiarze ręce robocze. Przy umiejętnej gospodarce szarwarkowej będzie można zalesić bądź osuszyć 4 milionowe obszary nieużytków w Polsce.

FUNDUSZ PRACY

Cechą charakterystyczną życia gospodarczego zaawansowanych ekonomicznie państw są perjo-
dyczne wahania stanu natężenia życia gospodarcze-
go: następują po sobie kolejno fazy ożywienia
i kryzysu. Państwo występuje, w coraz większym



*Junacy maszerują do pracy. Żutów — miejsce uro-
dzenia Marszałka.*

stopniu, jako regulator wahań, usiłując je złagodzić
w okresach ożywienia przez odpowiednią politykę
kredytową, podatkową i celną, stara się raczej nie
dopuścić do nadmiernej ekspansji gospodarczej,
przeciwnie w okresach depresji, państwo liberalizu-
je politykę kredytową, ułatwia przywóz inwesty-
cyjny, stosuje ulgi podatkowe, organizuje roboty
publiczne, wszystko to ma na celu pobudzenie ini-
cjatywy prywatnej i ułatwienie przejścia do po-
nownego ożywienia.

Z rozwojem gospodarczym związane jest poja-
wienie się ogromnej, w państwach uprzemysłowio-
nych nawet liczbowo przeważającej, klasy pracow-
ników najemnych, dla których płaca robocza jest
jedynym źródłem utrzymania. W okresach depre-
sji, kryzysu i związanego z tem masowego bezro-
bocia, warstwy te stają wobec braku środków u-
trzymania. Polityka socjalna, kształtując się pod
prężącym wpływem tego faktu, stworzyła sze-
reg instytucyj, mających bądź osłabić skutki bez-
robocia, bądź też zwalczyć jego przyczyny. Z in-
stytucyj tego rodzaju wypada wymienić: ubez-
pieczenie na wypadek braku pracy, pozwalające
z sum uzyskanych w latach pomyślności, wypła-
cać zasiłki w okresach cięższych; publiczne po-
średnictwo pracy, połączone ze szkoleniem zawo-
dowem, organizujące w sposób racjonalny rynek
pracy i wreszcie akcję robót publicznych, stano-

wiącą pozytywną walkę z bezrobociem u samych
jego podstaw.

Rozpoczęty w roku 1929 i ostro pogłębiający się
światowy kryzys gospodarczy przekonał rychło,
zarówno świat naukowy i polityków gospodar-
czych, jak również szerokie warstwy dotkniętych
nim społeczeństw, że niema mowy o szybkim
przejściu do ponownego ożywienia, a raczej należy
liczyć się z długotrwałym zastojem, że, mówiąc je-
zykiem ekonomistów, znaleźliśmy się w tendencji
spadkowej t. zw. długiej fali cyklu gospodarczego.
Aktywna polityka włoska, plany wielkich robót
publicznych w Niemczech, a przede wszystkim za-
krojony na gigantyczną skalę eksperyment amery-
kański, dowodzą jak rozpowszechniło się prze-
świadczenie, że nie można liczyć na samoczną
likwidację przerostów, że polityka gospodarcza
i socjalna musi jasno nakreślić sobie pozytywny
plan walki z bezrobociem w dłuższej perspektywie
czasu.

Geneza Funduszu Pracy. Polityka gospodarcza
Polski znalazła się w obliczu cięższych zadań, niż
to miało miejsce w innych państwach. Po silniej-
szem, niż gdzieindziej, ożywieniu gospodarczym w
latach 1926/1929, prawem reakcji rozpoczął się sil-
niejszy spadek konunkturalny. Kraj uboższy, niż
gospodarczo zaawansowane państwa, nie miał
wielkich rezerw, które, np. w Ameryce, pozwoliły



*Regulacja Czarnej Przemszy. Wykop koryta pod
mostem Mysłowice-Modrzejów.*

na pomyślaną na wielką skalę akcję przebudowy
gospodarczej.

Powstały w roku 1924; fundusz bezrobocia nie
mógł sprostać zadaniom, jakie stanęły przed nim,
gdy kryzys przybierał coraz ostrzejszy charakter.

Przed rządem coraz silniej stawała konieczność pewnych radykalnych posunięć. W sierpniu 1931 r. został powołany do życia naczelny komitet do spraw bezrobocia przy Prezesie Rady Ministrów, mający na celu doraźną pomoc żywnościową dla bezrobotnych. W czerwcu 1932, na miejsce Komitetu Naczelnego została powołana do życia przejściowo na okres reorganizacyjny, komisja międzyministerjalna do spraw bezrobocia. Wreszcie w sierpniu 1932 r., została utworzona instytucja specjalna — fundusz pomocy bezrobotnym.

Równocześnie w październiku 1932 roku utworzono w ramach organizacyjnych Ministerstwa Opieki Społecznej biuro do spraw zatrudnienia bezrobotnych, czuwające nad formami organizacyjnymi robót publicznych.

Zima roku 1932 przyniosła dalsze pogłębienie kryzysu i wzrost bezrobocia ponad notowane granice. Coraz silniej zaczęło utrzymywać się przeświadczenie, że dotychczasowe łagodzenie skutków bezrobocia przez zasiłki ustawowe z tytułu zabezpieczenia i przez pomoc doraźną sięga zbyt płytko, że należy przejść do pozytywnej walki z podstawami bezrobocia. I w społeczeństwie i wśród samych bezrobotnych utrzymywało się krytyczne stanowisko do filantropijnej niejako akcji pomocy doraźnej. Długotrwałe bezrobocie, zwłaszcza wśród młodzieży, która wogóle jeszcze nie pracowała, wpływa jak najgorzej na stan moralny bezrobotnych. Przy przewlekłej przymusowej bezczynności następuje całkowite utracenie nabytego nawyku pracy, dyscypliny pracy, a przede wszystkim posiadanych kwalifikacji i wykształcenia. Z drugiej strony silny spadek ruchu inwestycyjnego, którego wskaźnik obliczony w stosunku do roku 1928, przyjętego za sto, ukształtował się w ciągu r. 1932 na poziomie 33,— wymagało również aktywniejszej polityki robót publicznych.

W tych warunkach z połączenia wytycznych polityki socjalnej i ekonomicznej powstała idea funduszu pracy, stworzonego ustawą z dnia 16 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 16).

Ustawa ta stawia funduszowi, jako cel „dostarczenie pracy lub środków utrzymania osobom pozbawionym pracy i niemającym innych środków do życia, przede wszystkim drogą uruchamiania robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznym”.

Dnia 1 kwietnia 1935 r. do Funduszu Pracy został przyłączony Fundusz Bezrobocia, a w końcu tego roku przekazano agendami Funduszu Pracy działalność w dziedzinie zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, należącą dotychczas do Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą.

Zakres działalności Funduszu Pracy. W ten sposób z końcem 1935 r. Fundusz Pracy obejmował całość akcji walki z bezrobociem, przyczem działalność jego idzie w następujących kierunkach:

- a) finansowanie robót publicznych, celem zatrudnienia bezrobotnych;
- b) pośrednictwo pracy;
- c) zabezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia (zasiłki ustawowe);
- d) pomoc doraźna żywnościowa i opałowa;
- e) zatrudnienie młodzieży połączone z przysposobieniem zawodowem, oraz związana z tem praca społeczno-wychowawcza.

Dochody Funduszu Pracy płyną z najrozmaitszych źródeł, jak to wskazuje poniższe zestawienie:

Najpoważniejszym i najbardziej stałym źródłem dochodów Funduszu Pracy są obciążenia dochodów prywatnych, a więc przede wszystkim uposażeń pracowników umysłowych i fizycznych. Są to dochody będące podstawą finansowego bytu instytucji. Niezwykła regularność i stałość wpływów z tego źródła świadczy o głę-

DOCHODY FUNDUSZU PRACY

w milionach złotych.

L. p.	Źródło	1933/34	1934/35	1935/36
1.	Obciążenie dochodów prywatnych	51,8	58,6	67,4
2.	Obciążenie spożycia	8,7	10,2	10,9
3.	Obciążenie dochodów samorządów	5,7	5,4	—
4.	Splata podatków zaległych w naturze	0,9	2,9	3,1
5.	Dotacja Skarbu Państwa	19,2	10,0	0,7
6.	Splata kredytów	0,2	2,0	2,7
7.	Lokaty Funduszu Inwestycyjnego	—	20,0	20,3
8.	Pożyczka Inwestycyjna	—	—	10,9
9.	Lokata Z. U. S.	—	—	2,0
10.	Dochody z tyt. zabezpieczenia na wypadek bezrobocia	—	—	28,3
11.	Inne	1,8	2,8	6,1
12.	Razem dochody Funduszu Pracy	88,3	111,9	152,4
13.	Dochody Funduszu Bezrobocia	27,9	29,3	—
	Ogółem	116,2	141,2	152,4

bokiem zrozumieniu, z jakim społeczeństwo odnosi się do celowości akcji prowadzonej przez Fundusz Pracy. Również obciążenia spożywcia stanowią poważne źródło dochodowe. Są to głównie obciążenia biletów widowiskowych, czynszu mieszkaniowego, cukru, piwa i t. d. Źródłem, z którego środki pieniężne przestały w roku 1936 wpływać do Funduszu Pracy, są dochody samorządu. Spłata zaległych podatków w naturze stanowi własność Funduszu Pracy na mocy artykułu 14 i 27 Ustawy o Funduszu Pracy. Na świadczenia tego rodzaju składają się głównie materiały (kamień i żwir), środki przewozowe oraz płody rolne (ziemniaki). Dotacje Skarbu Państwa stanowią raczej malejące źródło dochodów. Spłata kredytów pochodzi z amortyzacji udzielonych przez Fundusz Pracy pożyczek. Niewielka ta obecnie pozycja będzie miała tendencję do wzrostu. Poważne źródło stanowią lokaty Funduszu Inwestycyjnego, lokaty Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz udzielona Funduszowi Pracy część Pożyczki Inwestycyjnej. Wpływy z tytułu zabezpieczenia pochodzą z przejętej od Funduszu Bezrobocia działalności zabezpieczenia robotników na wypadek braku pracy. Wśród innych dochodów Funduszu Pracy wymienić można dochody z nieruchomości, opłat za pośrednictwo pracy i t. d.

Rozmiary poszczególnych akcji prowadzonych przez Fundusz Pracy charakteryzuje struktura wydatków:

Pierwsze miejsce w działalności Funduszu Pracy zajmują roboty publiczne. W akcji tej najwyraźniej wiążą się dwa uzupełniające się i przeplatające się nawzajem momenty: socjalny i ekonomiczny. Celem socjalnym Funduszu Pracy jest korygowanie rozdziału wytworzonych w społeczeństwie dóbr i usług, czyli tak zw. dochodu społecznego, dla zwiększenia udziału w nim osób pozbawionych normalnego zarobku w warsztacie pracy. Droga to tego celu jest dostarczanie zatrudnienia przez organizację robót publicznych. Ekonomiczna strona zagadnienia przedstawia się jako postulat, aby jednocześnie przez właściwe

użycie zmobilizowanych środków otrzymać ogólne zwiększenie dochodu. Wybór odcinka, na który zmobilizowane siły i środki społeczne mają być skierowane, zagadnienie właściwego rozprowadzenia kredytów, oto istota prawidłowej polityki inwestycyjnej Funduszu Pracy.

Okres dzisiejszy, głębokiej chociaż z wolna ustępującej depresji gospodarczej, a więc okres przytłumienia inwestycji prywatnych, odznacza się niskim poziomem cen robocizny i materiałów inwestycyjnych. W tej więc fazie cyklu konjunkturalnego przejawia się konieczność spotęgowania działalności inwestycyjnej ciał publicznych na robotach celowych, z punktu widzenia społeczno-gospodarczego. Wiele z tych robót nierentownych, przy poziomie cen i płac z okresu „prosperity” ożywienia gospodarczego, dziś może okazać znaczny stopień rentowności społeczno-gospodarczej. Uruchomienie więc celowych robót publicznych jest realizacją programu gospodarczego i socjalnego.

Wybór kategorii robót, na których działalność Funduszu Pracy ma być rozwinięta, sprowadza się więc do rozpatrzenia rentowności robót i zatrudnienia na nich bezrobotnych.

Względy rentowności gospodarczej wymagają organizowania robót, dających najszybsze, bezpośrednie zwiększenie dochodu społecznego, a więc robót, tworzących niejako społeczny warsztat produkcji. Należą tu będą inwestycje komunikacyjne: drogowe, kolejowe i wodne, prace melioracyjne, elektryfikacyjne i t. d. Przy niskim poziomie dochodu społecznego w Polsce, przy szybkim wzroście ludności a słabej akumulacji kapitału, prace te wymagają zwrócenia specjalnej uwagi.

Prace społecznie rentowne są to prace, dające zaspokojenie potrzeb społecznych szerokich warstw ludności. Poczesne miejsce trzeba tu przyznać miejskim urządzeniom zdrowotno-higienicznym, jak kanalizacje, wodociągi, szpitale a dalej budowie domów robotniczych. Zainteresowanie Funduszu Pracy temi robotami, wynika z jego roli realizatora państwowej polityki socjalnej.

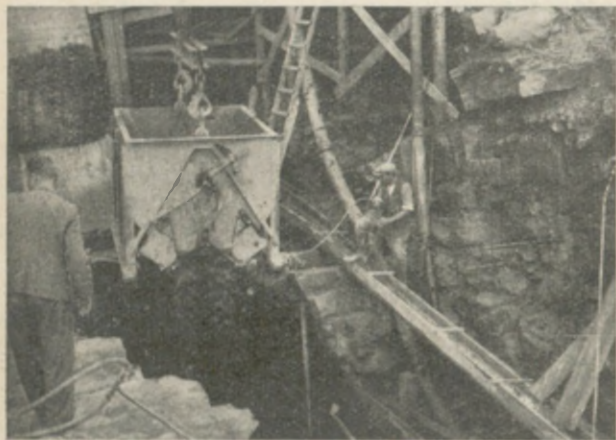
W polityce zatrudnienia trzeba wziąć pod uwagę liczbę ludzi, wciągniętych do pracy przez jednostkę inwestowanego kapitału. Musimy tu rozróżnić robociznę bezpośrednio na danych robotach użytą

WYDATKI FUNDUSZU PRACY i b. FUNDUSZU BEZROBOCIA

w milionach złotych.

L. p.	Przeznaczenie	1933/34	1934/35	1935/36
1.	Roboty publiczne	49,9	81,6	92,5
2.	Pomoc doraźna	32,1	19,7	21,7
3.	Akcje specjalne	1,4	5,0	2,0
4.	Ustawowe zasiłki pieniężne	—	—	26,5
5.	Inne	2,3	2,4	9,4
Razem wydatki Funduszu Pracy		85,7	108,7	152,1
6.	Wydatki Funduszu Bezrobocia	27,9	29,4	—
Ogółem		113,6	138,1	152,1

i robociznę pośrednią, użytą przy produkcji potrzebnych materiałów. O ile wszelkie budownictwo ziemne, jak sypanie wałów, budowa przekopów i t. d. odznacza się znacznym zużyciem robocizny bezpośredniej, to z drugiej strony np. budownictwo mieszkaniowe daje wielkie ilości robo-



Budowa zapory zbiornika retencyjnego w Porąbce. Wylewanie betonu na budowę fundamentów zapory.

cizny pośredniej. Pewne obliczenia wskazują, że na jednego robotnika zatrudnionego przy budowie, sześciu robotników pracuje przy pracach pośrednich.

Celowa i planowa polityka robót publicznych wymaga więc koordynowania całego szeregu czynników. I na tej tylko roli koordynującej polega zadanie Funduszu Pracy. Pokutuje jeszcze w opinii publicznej pewne pomieszanie pojęć, polegające na nierozróżnianiu między zadaniami Funduszu Pracy i Ministerstwa Robót Publicznych. Fundusz Pracy we własnym zakresie żadnych robót publicznych nie prowadzi. Ogranicza się do koordynacji programu robót, do finansowania ich drogą planowego rozdziału kredytów, na przewidziane w perspektywie kilkuletniej cele. Samo wykonanie robót pozostawione jest właściwym instytu-

com jak samorządy, ministerstwa i resorty władzy państwowej, Towarzystwo Osiedli Robotniczych i inne instytucje społeczne.

Drugą stroną, w której przejawia się planowość akcji robót Funduszu Pracy, jest właściwe operowanie materiałem ludzkim, czyli właściwa polityka zatrudnienia, polegająca na kierowaniu kredytów do okręgów specjalnie dotkniętych bezrobociem i kierowaniu do tych robót elementu rzeczywiście bezrobotnego. Do tego celu służą biura pośrednictwa pracy.

W ciągu trzech lat istnienia Funduszu Pracy, suma rozdzielonych na roboty kredytów znacznie wzrosła. O ile w r. 1933—34 zawarto umów na 51 milj. zł., w r. 1934—35 na 80 milj., to w bieżącym roku 1935—36 suma ta wyniosła 94 miliony. Poniższa tabela daje szczegółowe zestawienie zawartych umów w poszczególnych rodzajach robót:

Dominujące miejsce zajęły kredyty na urządzenie miast. Udział ich w ogólnej sumie kredytów przyznanych przez F. P. wahał się w ciągu trzech lat działalności F. P. od 32% do 39%. Następne miejsce zajmowała zwiększająca się od 23% w roku 1933—34 do 30%, w roku 1935—36 pozycja dróg bitych. Dalej idące prace melioracyjne, budownictwo mieszkaniowe i inne, wreszcie koleje, drogi wodne, studja i projekty techniczne i różne drobne roboty.

W rozdziale terytorjalnym kredytów F. P. dominować musiały względy na politykę zatrudnienia. Dlatego też udział w rozdziale kredytów województw południowo-zachodnich i centralnych, cierpiących na silne bezrobocie, przewyższał znacznie udział województw wschodnich, posiadających większe niewątpliwie braki w zaopatrzeniu w niezbędne urządzenia, ale za to wskutek słabszego uprzemysłowienia mniej odczuwających klęskę bezrobocia.

Działalność Funduszu Pracy nie dałaby maksimum możliwego efektu, gdyby nie kierowała się jeszcze jednym względem, leżącym może już w innej sferze zagadnień. Idzie w tym wypadku o to, że należało kredyty kierować do tych robót, w których dopływ środków finansowych Funduszu

FINANSOWANIE ROBÓT PUBLICZNYCH

L. p.	Rodzaj robót	1933/34		1934/35		1935/36	
		tys. zł.	%	tys. zł.	%	tys. zł.	%
1.	Studja i projekty techniczne	84	0,2	1.385	1,8	1.194	1,3
2.	Koleje	3.685	7,2	4.500	5,7	1.370	1,4
3.	Drogi wodne	2.354	4,6	5.904	7,4	6.037	6,4
4.	Drogi bite	11.555	22,6	22.818	28,7	28.327	30,1
5.	Melioracje	8.047	15,7	8.499	10,7	8.763	9,3
6.	Urządzenia miast i międzymiastowe	19.663	38,5	25.837	32,4	32.052	34,1
7.	Budownictwo	5.481	10,7	9.960	12,5	7.088	7,5
8.	Nierozdzielone *) i drobne roboty	244	0,5	612	0,8	9.363	9,9
Ogółem		51.113	100,0	79.515	100,0	94.194	100,0

*) Kredyty przyznane na zatrudnienie młodzieży

Stowarzyszeniu Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą.

Pracy przyczyniał się do uruchomienia kredytów z innych źródeł. Pozwalało to na wciągnięcie do produkcji pewnej ilości nieczynnego kapitału. Wytęczyła mniej czy więcej, zależnie od każdego wypadku realizowaną, była zasada, aby kredyt F. P. służył na pokrycie samej tylko robocizny. Resztę środków powinien kredytobiorca dopełnić z innych źródeł.

Poniższe zestawienie przedstawia stopień uruchomienia kredytów w roku 1934/35:

Ogółem biorąc, 81 milj. złotych kredytów Funduszu Pracy uruchomiło 73 milj. zł. z innych źródeł, czyli udział F. P. w ogólnych kosztach robót wyniósł 53%.

Roboty finansowane przez Fundusz Pracy są zbyt liczne i różnorodne, by można było na tem miejscu rozpatrzyć ich wyniki techniczne. Można tylko oświetlić ich charakter i rodzaj. Inwestycje miejskie miały przede wszystkim na celu usprawnienie komunikacji miejskiej; podniesienie stanu sanitarnego przez roboty wodociągowe, kanalizacyjne, zakładanie parków i urządzenia zdrowia publicznego; dalej były budowane urządzenia, mające na celu usprawnić handel przede wszystkim ze wsią, a więc chłodnie, rzeźnie i targowiska; a specjalną wreszcie uwagę zwrócono na roboty elektryfikacyjne, gazyfikacyjne i przygotowanie terenów pod zabudowę.

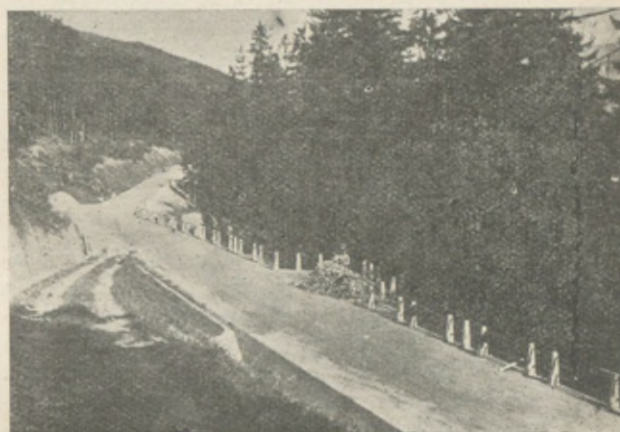
Ogromną wagę w Polsce mają prace przy regulacji rzek, gdzie za jednym zachodem osiąga się udostępnienie taniej komunikacji wodnej, ochronę przed klęską powodzi i częstokroć możliwość budowy elektrostacji wodnych. Jako przykład budowy tego rodzaju może służyć budowa zbiornika przeciwpowodziowego w Porąbce na Sole. W okresach wielkiego przyboru w zbiorniku tym będą się magazynowały masy wody, którą będzie się wypuszczać podczas spadku poziomu wód. Ujednolajnienie poziomu wody usprawni żeglugę. Zmagazynowana woda posłuży jako siła napędowa w przyszłej elektrowni.

W dziedzinie linii kolejowych, w jednym tylko roku 1934/1935, przy pomocy kredytów Funduszu Pracy ukończono 191 km., a w robocie było 294 km. Dróg bitych w tym okresie wybudowano 407

km., odbudowano 875 km., konserwacji podległo 3.855 km.

Uzupełnieniem akcji robót publicznych jest akcja pomocy doraźnej.

Zgodnie z brzmieniem ustawy, Fundusz Pracy jako pierwsze swe zadanie traktował produktywnie



Rozbudowana szosa Biała-Kęty w powiecie Bialskim.

zatrudnienie bezrobotnych na robotach publicznych. Niemniej jednak roboty publiczne trzeba było uzupełniać akcją pomocy doraźnej żywnościowej i opałowej z następujących względów: 1) akcja ta była z natury rzeczy tańsza, 2) roboty publiczne były w sezonie zimowym ze względów atmosferycznych znacznie ograniczone, a ten właśnie okres jest dla bezrobotnych najcięższy.

Dla pozbawienia akcji pomocy doraźnej charakteru filantropijnego, a zarazem dla zastąpienia akcji o charakterze czysto konsumpcyjnym akcją o charakterze raczej produkcyjnym, starał się Fundusz Pracy o wprowadzenie w miarę możliwości zasady zapracowania, względnie odpracowania świadczeń.

Akcja pomocy doraźnej osiągnęła duże natężenie, zwłaszcza w pierwszym roku istnienia Funduszu Pracy, gdy teren był jeszcze nieprzygotowany

WYKONANIE ROBÓT W ROKU 1934/35

Lp.	Rodzaj robót	Koszty robót		
		Całkowite w tys. zł.	Udział Funduszu Pracy w tys. zł.	w % ogółu kosztów
1.	Studja i projekty techniczne	1.320	1.170	88,6
2.	Koleje	21.103	4.046	19,2
3.	Drogi wodne	8.309	5.568	67,0
4.	Drogi bite	48.959	23.493	48,0
5.	Melioracja	11.822	8.660	73,3
6.	Urządzenia miast i międzymiastowe	43.024	27.744	64,5
7.	Budownictwo	17.945	9.613	53,6
8.	Nierozdzielone i drobne roboty	1.050	592	49,3
	Ogółem	153.532	80.886	52,7

do szerszej akcji robót publicznych. W latach następnych akcja ta była ograniczana na rzecz robót publicznych.

W charakterystyce pomocy doraźnej należy wspomnieć, że jest ona prowadzona we wszystkich miejscowościach, przy żywym udziale miejscowego społeczeństwa zorganizowanego w komitetach lokalnych. Komitety te kwalifikują bezrobotnych do świadczeń, a pozatem zajmują się akcją zbiórki ofiar. O rozmiarze tej akcji świadczy fakt, że np. w r. 1934/35 drogą tą uzyskano około 12 milionów złotych, co pozwoliło na przekazanie bezrobotnym sumy przeszło 31 milionów złotych, w czym tylko 19,7 milionów wyniosły budżetowe wydatki Funduszu Pracy.

Akcje specjalne prowadzone przez Fundusz Pracy dotyczyły wielu drobniejszych dziedzin. Na wzmiankę tu zasługuje organizacja podstaw samodzielnej egzystencji, akcja ogrodów działkowych i akcja kulturalno-oświatowa wśród bezrobotnych. Trudno dać jakąś szerszą charakterystykę nadzwyczaj ważnej akcji zatrudnienia młodzieży, gdyż dopiero w ciągu roku 1936/37

weszła ona do normalnej pracy Funduszu. Nadmienimy tylko, że akcja ta jest prowadzona w zamkniętych obozach pracy, gdzie pracuje młodzież zorganizowana w ochotnicze drużyny robocze, bądź w otwartych ośrodkach pracy. Poza pracą na robotach publicznych, czy też warsztatową, prowadzona jest wśród młodzieży akcja dokształcaniowa, społeczno-wychowawcza i przysposobienia wojskowego.

W r. 1936/37 w związku z ogólnymi restrykcjami, wywołanymi koniecznością ustalenia równowagi budżetowej, pewnych cięć doznał również i budżet Funduszu Pracy. Preliminowana suma na roboty publiczne, łącznie z zatrudnieniem młodzieży, wynosi zaledwie 35 milj. złotych. Zrealizowane już i będące w stadium realizacji operacje kredytowe, w formie kredytu materiałowego, jak również lokaty t. zw. rynku sztywnego, t. j. zakładu Ubezpieczeń Społecznych, P. K. O. i t. d. i wreszcie dotacje Banku Polskiego podniosą znacznie sumy przeznaczone na roboty i pozwolą walkę z bezrobociem i działalność inwestycyjną prowadzić na poziomie nie niższym w każdym razie, niż w latach ubiegłych.

ANDRZEJ JEZIORAŃSKI

IZBY PRZEMYSŁOWO HANDLOWE W POLSCE

Instytucja izb handlowych pochodzi z Francji. Pierwsza izba, z inicjatywy prywatnej, powstała już w r. 1599 w Marsylii. Nie może ona jednak wchodzić w grę, przy omawianiu genezy izb, jako instytucji publiczno-prawnych. Za datę rozpoczęcia działalności — w takim pojęciu — należy przyjąć rok 1700, kiedy na zasadzie dekretów królewskich zorganizowano izby w Montpellier, Toulouse, Bayonne, Saint-Malo, Nantes, La Rochelle, Bordeaux, Rouen, Lille, Lyon.

Pierwszym zadaniem izb było informowanie Rady Handlowej, ukonstytuowanej w Paryżu, o sytuacji i potrzebach handlu i przemysłu poszczególnych prowincyj. Zyskując i tracąc w okresach przejściowych swoje znaczenie i wpływy, instytucja izb, znajduje ostateczną realizację za pierwszego cesarstwa, w prowincjach nadreńskich, skąd rozpowszechnia się w Niemczech, potem w Anglii oraz w Austrii (Izba w Wiedniu powstała w roku 1849 a Izba w Pradze w r. 1850).

We Francji ustawa z r. 1898 nadaje izmom podstawy do wielostronnej działalności, a ustawa z r. 1908 określa ich zakres reprezentacji na wszystkich, wykupujących patenty przemysłowe.

W drugiej połowie XIX wieku wprowadzają u siebie izby, jako organizacje publiczno-prawne, i inne państwa, a mianowicie: Holandia, Rumunia, Jugosławia; z pozaeuropejskich, Japonia. Jako or-

ganizacje dobrowolne przyjmują się izby w Anglii, Ameryce Północnej, Szwajcarii, Belgii.

Rosja przedwojenna nie utworzyła izb i, w następstwie tego, instytucji takich nie było na ziemiach polskich b. zaboru rosyjskiego. W chwili odzyskania niepodległości, na ziemiach Polski istniały tylko izby w b. zaborach austriackim i pruskim, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i Brodach (założone w r. 1850) oraz w Poznaniu (1851), Toruniu (1875), Bydgoszczy (1875) i Grudziądzu (1899).

Dnia 8 lipca 1919 r. dla obszaru Śląska Cieszyńskiego, uchwałą Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, utworzono Izbę Handlową i Przemysłową w Bielsku. Izba ta istniejąc i działając do dnia 1 stycznia 1935 r., na zasadzie ustawy austriackiej z r. 1868, reprezentowała nie tylko przemysł i handel, ale i rzemiosło, na objętym przez nią terenie (podobnie jak izby w Brodach, Krakowie i Lwowie do 1929 r.).

Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z 27 czerwca 1922 r. dla górnośląskiej części województwa śląskiego, która przed wojną należała do okręgu Izby w Opolu, utworzono Izbę Handlową w Katowicach, która do 1 stycznia r. 1935 działała na podstawie przepisów ustawy pruskiej z r. 1897.

Ponadto, na podstawie rozporządzenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z 25 listopada 1919 r., zreor-

ganizowano, przez zmianę ustawy pruskiej z 1897 roku, izby przemysłowo-handlowe w Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu, przystosowując je do zmienionych warunków pracy.

W 1920 roku dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, dr. Stesłowicz, wysunął koncepcję utworzenia izb na terenach b. zaboru rosyjskiego, przy równoczesnej, reorganizacji izb w b. zaborze pruskim. Projekt ten nie znalazł jednak uznania w Sejmie i nie zrealizowano go. Również bez skutku przeszło wznowienie tej samej sprawy, w zmienionej formie, wniesieniem do laski marszałkowskiej projektu ustawy o izbach, obejmującej już całe państwo dnia 22 stycznia 1924 r.

Dopiero rządy Marszałka Piłsudskiego, z inicjatywy Ministra E. Kwiatkowskiego postawiły sprawę izb przemysłowo-handlowych na gruncie realnym. W 1927 r., rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 15 lipca, ustalono podstawy prawne istnienia i działalności organizacji samorządu gospodarczego, na odcinku przemysłu i handlu — jednolicie, dla całego obszaru Państwa Polskiego. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia z wyjątkiem woj. śląskiego, gdzie jego realizacja została uzależniona od uchwały Sejmu Śląskiego.

Rozporządzenie przewidywało zniesienie, istniejących przed jego wydaniem izb w Krakowie, Lwowie, Brodach, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu, z dniem ukonstytuowania się nowych izb, co też nastąpiło na podstawie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu 30 listopada 1927 r. Zgodnie z jego postanowieniami na obszarze Państwa, z wyłączeniem województwa śląskiego, zostało zorganizowane dziesięć izb przemysłowo-handlowych z siedzibami w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Lublinie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Wilnie. Tym sposobem izby w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Bydgoszczy i Grudziądzu uległy tylko reorganizacji, natomiast izby w Brodach i Toruniu zlikwidowano.

W roku 1931 siedziba Izby w Grudziądzu została przeniesiona do Gdyni, dla silniejszego związania portu gdyńskiego z jego zapleczem Pomorza. Ponadto, rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 października 1933 r., zniesiona została izba w Bydgoszczy, a okrąg jej podzielono między izby w Poznaniu i Gdyni.

Bezpośrednio po ukonstytuowaniu się, izby przemysłowo-handlowe utworzyły, w formie dobrowolnego porozumienia o charakterze prywatnoprawnym. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, w skład którego weszły również: Izba Handlowa w Katowicach oraz Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku. Celem i przedmiotem prac Związku, stała się koordynacja i uzgadnianie działalności izb przemysłowo-handlowych w sprawach, mających znaczenie dla interesów gospodarczych całego kraju interesujących przeto wszystkie izby.

Prowadzenie agend Związku powierzono Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Wyrazem ostatecznego zmontowania aparatu związkowego i objęcia działalnością Związku Izb pełnego zakresu prac samorządu gospodarczego był kongres radców izb przemysłowo-handlowych w jesieni 1930 r. Kongres ten, oprócz zajęcia stanowiska we wszystkich aktualnych wówczas spra-



Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie.

wach życia gospodarczego Polski, dał ponadto obfity materiał dla analizy kompetencji i funkcji izb przemysłowo-handlowych oraz ustalenia metod i zasadniczych wytycznych ich pracy.

Ustawa z 10 marca 1934 r. wprowadziła Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P., jako organizację publiczno-prawną, do której z mocy prawa należały wszystkie izby.

Ustawa konstytucyjna z 25 kwietnia 1935 r., art. 76, w następujący sposób określa podstawy samorządu gospodarczego, którego jednym z działów są izby przemysłowo-handlowe:

- 1) Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne.
- 2) Ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowość publiczno-prawną.
- 3) Do rozważania zagadnień, dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opinjowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynań w po-

szczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego — może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza.

- 4) Nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje Rząd przez powołane do tego organa”.

Od r. 1928, kiedy na terenie całego Państwa zorganizowano, na jednolitych podstawach, izby przemysłowo-handlowe, obrona interesów przemysłu i handlu znalazła dwie formy, istniejące obok siebie. Z jednej strony obronę tę prowadzą izby, instytucje publiczno-prawne, powstające z woli Państwa, z drugiej zaś strony — organizacje społeczno-zawodowe, powstające z woli zainteresowanych przedsiębiorców i posiadające charakter prywatnoprawny.

Chociaż, w zakresie reprezentacji i obrony interesów życia gospodarczego, cele pracy izb i organizacji wolnych dają się w pewnej mierze sprowadzić na jedną płaszczyznę, to przecież sposoby i forma ich pracy oraz zasięg kompetencji uprawnień, obowiązków i zainteresowań wykazują zasadnicze różnice, które wykluczają wszelkie dublowanie roboty izb przemysłowo-handlowych przez organizacje i naodwrot, a z drugiej strony stanowią punkt wyjścia wzajemnego uzupełniania się działalności reprezentacyjnej obu tych form, obrony interesów życia gospodarczego.

Najistotniejszą cechą Izb Przemysłowo-Handlowych jest ich powszechność; obejmują one bowiem wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu i handlu, sprawując ustawową ich reprezentację na określonym terenie, niezależnie od branży, rozmiaru przedsiębiorstwa, narodowości, czy wyznania jego właściciela. Tymczasem każda z organizacji wolnych reprezentuje tylko pewną grupę przedsiębiorstw, między którymi istnieje wspólnota interesów. W stosunkach polskich, w procesie dobrowolnego organizowania się przedsiębiorstw dla obrony pokrewnych interesów, objawia się wspólnota czterech rodzajów, a mianowicie: wspólnota branżowa, klasowa, narodowościowo-wyznaniowa, wreszcie wspólnota oparta na terytorjalnym zakresie działania.

Te cztery rodzaje wspólnoty interesów, występując często łącznie, kształtują procesy organizowania się przedsiębiorstw w zrzeszenia społeczno-zawodowe produkcji i wymiany.

W organizacjach wolnych, reprezentujących większe lub mniejsze grupy przedsiębiorstw o wspólnych interesach, których obrona wymaga zrzeszenia się, dla możliwej redukcji kosztów, jakie za sobą pociąga, istnieje bezpośrednia zależność zrzeszania od jego członków; mogą oni bowiem zawsze przestać płacić składki i organizację zlikwidować. Stąd polityka organizacji wolnych przybiera często kierunek skrajnej, radykalnej, bojowej w dążeniu do wywalczenia zrzeszonym najkorzystniejszych warunków. Ma to znaczenie dodatnie. Potrzeby branżowe, czy grupowe, które w organizacjach dobrowolnych występują na plan pierwszy, wymagają bowiem silnego podkreślenia

i uwypuklenia, w całokształcie akcji obrony interesów ogólnych życia gospodarczego i podnoszenia jego rozwoju na poszczególnych odcinkach, przez racjonalną politykę gospodarczą. Oczywiście jedynie pod tym warunkiem, żeby dobro pewnej grupy czy branży, której obrona jest prowadzona specjalnie ostro i energicznie, nie było osiągane kosztem i z krzywdą dla interesów innych grup, czy branż, lub nawet interesów ogólnych. Tego właśnie warunku strzegą Izby Przemysłowo-Handlowe, uzgadniające postulaty i linię rozwojową poszczególnych grup zawodowych, pod kątem interesu państwowego, ogólnego gospodarczego i społecznego a posiadające w tej mierze odpowiedni autorytet i kompetencje.

Gdyby instytucji izb nie było, partykularne nastawienie zrzeszeń dobrowolnych, mogłoby powodować niepożądane zaostrzanie konfliktów, o charakterze branżowym lub klasowym, w łonie przemysłu i handlu oraz zanik równowagi sił i wpływów poszczególnych odcinków.

O ile bodźcem działalności zrzeszeń dobrowolnych jest zaspokojenie potrzeb członków organizacji tak, żeby każdy był z niej zadowolony i odczuwał korzyść z zapłacenia składek, o tyle bodźcem działalności Izb Przemysłowo-Handlowych jest odpowiedzialność wobec państwa za należyte wykonywanie obowiązków, nałożonych na Izby ustawowo. Z przymusowości obciążeń sfer gospodarczych na rzecz izb wynika ich niezależność, wobec poszczególnych interesów grupowych czy indywidualnych warsztatów pracy, dziedzin życia gospodarczego, reprezentowanych przez izby. Z tej właśnie niezależności od dobrowolnych świadczeń zrzeszonych wypływa istotna siła organizacyjna izb. Mogą one opierać swe prace na płaszczyźnie obiektywizmu i wszechstronności, uzgadniając ze stanowiska interesów ogólnego-gospodarczych, rozbieżności w interesach indywidualnych i grupowych. Ostrza tych rozbieżności ścierają się w pracy Izb Przemysłowo-Handlowych. Wyniki rozważenia przez izbę każdej sprawy, obchodzącej różne grupy gospodarcze, stanowią wypadkową, uzgadniającą poglądy tych grup.

To jest jeden z bardziej istotnych rysów charakterystycznych samorządu przemysłowo-handlowego, który w poważnym stopniu podnosi jego rolę doradczą-opiniotwórczą, wobec państwowej polityki gospodarczej. Odpowiada to potrzebom państwa. Urzędnik, który, siedząc za biurkiem, decyduje o linii polityki państwowej na powierzonym sobie odcinku, potrzebuje rady i opinii bezpośredniej z terenu, z życia, opinii obiektywnej i poważnej o tyle, żeby się na niej można było oprzeć i żeby jej można było uwierzyć. Dzięki swoim kompetencjom i możliwościom, uzgadniania sprzeczności i wszechstronnie ujmując każdą sprawę. Izby Przemysłowo-Handlowe są właśnie źródłem takich opinii dla władz państwowych. Wszechstronność izb przemysłowo-handlowych wynika nie tylko z przymusu należenia do nich wszystkich jednostek przemysłu i handlu na pew-

nem terytorjum, ale także ze struktury tych instytucji samorządu gospodarczego. Opiera się ona bowiem na płaszczyźnie najściślejszego powiązania organizacyjnego, ze zrzeczeniami dobrowolnymi, które ustawodawca polski wciągnął, bezpośrednio, w orbitę prac izb, według koncepcji zupełnie oryginalnej w stosunku do wzorów zagranicznych.

Znalazła ona formę prawną w nadaniu wolnym organizacjom prawa desygnowania części (trzech piątych) radców izb z wyboru. Dzięki temu skład izb opiera się nie tylko na radcach powołanych w obwodzie z wyborów ogólnych, ale również na radcach, reprezentujących wolę zrzeczeń zawodowo-społecznych. W tych zrzeczeniach izby posiadają tą drogą bezpośredni łącznik z przemysłem i handlem, zorganizowanym w poszczególnych branżach, co niewątpliwie wywiera wpływ na system pracy instytucji samorządu przemysłowo-handlowego.

System ten opiera się na zasadzie specjalizacji radców izby na terenie ich komisji fachowych, nie według branż, czy rodzajów przedsiębiorstw, które każdy z nich reprezentuje, lecz według klucza ogólnych problemów gospodarczych, a więc np. celnych, socjalnych, eksportowych etc., interesujących całe życie gospodarcze, a nie tylko pewne branże lub grupy. Pod tym kątem widzenia bada izba każdą sprawę i to właśnie pozwala jej na syntetyczne ujęcie interesów poszczególnych branż, w wyniku porozumienia ich przedstawicieli. Ścisły, organiczny kontakt zrzeczeń dobrowolnych z izbami niezależnie od znaczenia, jakie posiada w zakresie ich działalności reprezentacyjnej, ma dodatni wpływ na sposób wypełniania przez instytucje samorządu przemysłowo-handlowego obowiązków administracyjnych, nałożonych na nie przez państwo w poruczoną im dziedzinę działania, obowiązków wypełnianych w zastępstwie lub w formie pomocy dla organów państwowych. Bezpośredni udział organizacji dobrowolnych w tym kierunku działalności izb, przyczynia się bowiem do mocnego zaakcentowania w niej pierwiastka społecznego, zabezpieczającego przed biurokratyzacją, tak łatwo opanowującą wszystkie dziedziny administracji publicznej.

Z drugiej strony organizacje gospodarcze znajdują również poważne oparcie i pomoc w Izbach Przemysłowo-Handlowych, mając możliwość korzystania z ich pośrednictwa w obronie reprezentowanych interesów, tam gdzie one są zgodne z interesami całości życia gospodarczego, gdzie są one zgodne z interesem publicznym, w drodze oddziaływania na korzystne kształtowanie się polityki gospodarczej, mając możliwość wpływu na sposób wykonywania przez izby zadań administracyjnych w zakresie spraw interesujących członków organizacji.

W ramach swych zadań określonych ustawowo i przy pomocy udzielonych im przez państwo uprawnień. Izby Przemysłowo-Handlowe rozwija-

ją swą działalność w trzech zasadniczych kierunkach.

Pierwsza funkcja izb, to praca o charakterze ogólnym — współudział w stanowieniu praw, przez opinjowanie projektów ustaw i rozporządzeń, oraz opracowywanie własnych, w pracy tej izby, oddziałujących na kształtowanie się polityki gospodarczej państwa w sposób, idący po linii ogólnych interesów produkcji i wymiany, oraz prowadzą stałą obronę tych interesów wobec czynników państwowych w drodze wysuwania z własnej inicjatywy lub na zlecenie władz, wniosków i postulatów programowych.

Drugą grupą prac, prowadzonych przez izby jest wykonywanie przez nie administracji publicznej, bądź we własnym zakresie działania, bądź w formie zleconego zastępstwa organów państwa lub pomocy w wykonywaniu jego zadań administracyjnych.

Trzecim wreszcie kierunkiem działalności izb przemysłowo-handlowych są prace, prowadzone przez nie dla zaspokojenia potrzeb i ułatwienia warunków rozwoju życia gospodarczego oraz podnoszenia jego poziomu, przez inicjowanie, organizowanie i zakładanie odpowiednich urządzeń i instytucji oraz wykonywanie funkcji o znaczeniu ogólnoinformacyjnym dla sfer gospodarczych.

Problem stanowienia dobrych, właściwych i zgodnych z życiem praw występuje szczególnie wyraźnie i ze specjalną siłą, dziś zwłaszcza, w okresie niewątpliwie krytycznym i przełomowym, w okresie ciągłych przemian strukturalnych i komplikacji stosunków gospodarczych.

Dlatego też, obecnie gdy w zakresie stanowienia praw, znalezienie właściwej linii jest tak niezmiernie trudne, gdy również rola problemów gospodarczych w życiu państwa występuje na plan pierwszy i zadania opiniodawcze Izb Przemysłowo-Handlowych uzyskują specjalną wagę ze stanowiska rządu, który posiada w izbach kompetentny organ doradczy, w sprawach ogólnej polityki gospodarczej, w normowaniu w drodze ustaw i rozporządzeń tych dziedzin życia gospodarczego, które izby reprezentują, lub które mają znaczenie dla produkcji i wymiany.

Opiniodawcza, wnioskodawcza i informacyjna działalność izb jest tą dziedziną ich pracy, która najwyraźniej wykazuje, dwustronność charakteru izb, powołanych równocześnie, jako organ doradczy pomocniczy dla Państwa i jako czynnik obrony interesów przemysłu i handlu. Z tej dwustronności charakteru izb wynika wzajemne przenikanie się ich obowiązków i uprawnień opiniodawczych.

Z punktu widzenia Państwa zasadnicze znaczenie posiada obowiązek dostarczania mu przez izby opinii w projektach ustaw i rozporządzeń i informacyjnej, oraz składania sprawozdań perjo-dycznych o sytuacji gospodarczej — ponieważ tą drogą czynniki decydujące otrzymują rady i materiały fachowe, które pozwalają im na właściwe nastawienie ich prac w dziedzinie gospodarczej.

Natomiast ze stanowiska sfer, reprezentowanych

przez izby decydujące znaczenie posiadają ich uprawnienia opiniodawcze i wnioskodawcze, dzięki którym istnieje zawsze możliwość oddziaływania tych sfer za pośrednictwem izb na kształtowanie się zamierzeń i aktów ustawodawczych, mających związek z interesami życia gospodarczego. Dzięki wspomnianym uprawnieniom izby mają też możliwość występowania samodzielnego z wnioskami i postulatami, zmierzającymi do obrony interesów bądź pewnych grup gospodarczych, bądź odnośnie całości życia gospodarczego.

W działalności doradczo-opiniodawczej izb przemysłowo-handlowych można wyodrębnić trzy kierunki prac, a mianowicie:

- a) składanie rządowi z własnej inicjatywy izb ich postulatów i wniosków w sprawach ogólnego programu i poszczególnych zagadnień polityki gospodarczej;
- b) opiniodawstwo nadesłanych przez czynnik urzędowy projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących życia gospodarczego oraz współudział w przygotowaniu umów i traktatów handlowych Polski z innymi państwami;
- c) współudział w pracy kolegialnych ciał doradczych, przy poszczególnych organach rządowych, przez delegowanie do ich składu przedstawicieli izb.

W każdym z tych kierunków działalności doradczo-opiniodawczych izb, obejmuje ona w znacznej większości sprawy, mające znaczenie ogólnopństwowe. Stąd w omawianej dziedzinie prac samorządu przemysłowo-handlowego specjalnie poważną rolę.

Drugą ważną grupą prac izb, poza działalnością opiniodawczą, stanowi wykonywanie administracji publicznej. Praca ta idzie w dwóch kierunkach:

- a) pomocy władzom państwowym lub pełnego zastępowania ich w wypełnianiu funkcji administracji publicznej, w sprawach przekazanych izbom postanowieniami poszczególnych ustaw i rozporządzeń;
- b) wykonywania zadań publicznych nie przejętych z zakresu władz państwowych, lecz wynikających z własnego zakresu działania izb, określonego ustawą o izbach przemysłowo-handlowych.

Spełniając swe zadania publiczne, izby opierają się na czynniku społecznym, reprezentowanym przez radców izbowych lub przedstawicieli dobrowolnych organizacji gospodarczych, działając przede wszystkim w interesie państwa, którego strzeże dyrektor izby, jako nominat Ministra Przemysłu i Handlu, ale równocześnie w interesie reprezentowanych przez nie czynników społeczno-gospodarczych. Ta metoda zapewnia większą celowość aktów publicznych, opartych o specjalną kompetencję i znajomość regulowanych przez izb stosunków gospodarczych oraz zabezpiecza zainteresowane czynniki gospodarcze przed błędami, jakie popełniłyby mogły państwowe organa administracyjne. Wykonywanie funkcji publicznych

przez samorząd, zamiast przez urzędy państwowe zdejmując zarówno w interesie obywateli jak i państwa zadania, zbyt ciężkie na jego administracji, powodując ponadto oszczędności w ogólnej gospodarce publicznej państwa. Nie bez poważnego znaczenia jest też wciągnięcie, odgrywających we współczesnym państwie coraz większą rolę, grup zawodowych w karby aparatu państwowego, ponieważ dopuszczenie tych grup do udziału w administracji publicznej w zakresie ich zainteresowań na terenie instytucji samorządowych o charakterze publicznym, wychowuje czynniki te w myśleniu i działaniu kategoriami interesu publicznego.

Obecny stan niedorozwoju i zacofania warsztatów pracy wymaga od izb przemysłowo-handlowych specjalnie intensywnej pracy w kierunku organizacji, usprawnienia i podniesienia produkcji i wymiany przez inicjowanie zakładania urzędów, ułatwiających warunki rozwoju życia gospodarczego, oraz przez akcję instrukcyjno-dydaktyczną, mającą na celu ulepszenie metod pracy w przemyśle i handlu.

Działalność pionierska, organizacyjna i wychowawcza izb potrzebna jest przede wszystkim przedsiębiorstwom średnim i mniejszym, które najczęściej wymagają opieki. Przedsiębiorstwa większe opieki tej potrzebują również, ale w stopniu mniejszym, przede wszystkim ze względu na wyższy poziom intelektualny ich kierowników, którzy decydują o metodach i formach pracy i możliwości ułatwiania sobie warunków rozwoju we własnym zakresie dzięki łatwości korzystania ze zdobyczy postępu technicznego i gospodarczego.

Inicjatywa organizacyjna izb objawia się w pierwszym rzędzie w dziedzinach, które nie są przedmiotem zainteresowań i poczynań organizacyjnych inicjatywy prywatnej i nie mogą względnie nie powinny być normowane w drodze ingerencji państwowej.

Jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb życia gospodarczego całego kraju — to pracę w omawianym kierunku w oparciu o wszystkie izby przemysłowo-handlowe prowadzi Związek Izb.

Na czoło tych prac wysuwają się wysiłki organizacyjne mające na celu stworzenie warunków, ułatwiających życiu gospodarczemu pokonywanie licznych, uciążliwych trudności w obrotach handlowych z zagranicą. Wymienić tu należy inicjatywę i realizację powołania do życia przez Związek Izb, w porozumieniu z centralnymi wolnymi organizacjami gospodarczymi, Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, Polskiej Centrali Importu Kawy i jej odpowiednika eksportowego — Kompanii Handlu Zamorskiego, nad którymi to instytucjami samorząd przemysłowo-handlowy sprawuje kontrolę.

W zakresie standaryzacji, nie ograniczając się tylko do funkcji kontrolnych, Związek Izb powołał do życia Inspektorat Standaryzacyjny, który przeprowadza prace badawcze nad możliwością ulepszenia jakości produktów wywożonych z Pol-

ski oraz opracowuje dla producentów i eksporterów wskazówki, co do racjonalizacji produkcji i ujednolicienia opakowania. Akcja dydaktyczna prowadzona jest drogą wydawniczą przez publikowanie broszur, podręczników fachowych jak również przez bezpłatną Poradnię Opakowań Eksportowych, która ma udzielać zainteresowanym bezpośrednio wskazówek. Poza tem przy Inspektoracie Standaryzacyjnym utworzono Laboratorium Prze-

mysłu Żywnościowego, który prowadzi badania nad metodami podniesienia jakości produktów spożywczych. Wyniki tych badań stanowią podstawę wskazówek, udzielanych przez Inspektorat.

Zaznaczyć należy, iż z udzielanych bezpłatnie przez Inspektorat porad, zmierzających do podniesienia jakości i odporności towaru, korzystają przedewszystkiem średnie i drobne przedsiębiorstwa.

DR. I. LECHOWICZ

ROLA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH W ROZWOJU NOWOCZESNEGO PAŃSTWA

Każdy pracownik powinien sobie zdawać sprawę z tych uprawnień, jakie gwarantują mu ustawy, dotyczące świata pracowniczego. Całokształt tych ustaw składających się na ustawodawstwo socjalne, a mające na celu ochronę pracy, zarówno umysłowej, jak fizycznej. Omówione zostało w oddzielnym artykule prof. W. Ciechowskiego vide str. 126—130 „Polska po r. 1926”. W tym artykule zamierzam zagadnienie ubezpieczeń społecznych rozpatrzyć pod kątem widzenia i roli tej instytucji w rozwoju nowoczesnego państwa.

Nowoczesne ustawodawstwo socjalne wprowadziło we wszystkich państwach cywilizowanego świata instytucję, której zadaniem jest niesienie pomocy pracownikowi, bez własnej winy, wyłączonego z normalnej drogi zarobkowania. Taką instytucją są ubezpieczenia społeczne.

Ubezpieczenia społeczne, jak wiadomo, dzielą się na następujące kategorie: 1) ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, 2) od wypadku w zatrudnieniu, 3) na wypadek inwalidztwa, starości i śmierci, 4) na wypadek bezrobocia. We wszystkich tych wypadkach pracownik korzysta ze świadczeń, udzielanych przez ubezpieczenia społeczne: jest leczony w razie choroby, otrzymuje zasiłek po utracie pracy, rentę w razie niezdolności do pracy, jako starzec lub inwalida; również najbliższa rodzina, żona lub dzieci, w razie jego śmierci, otrzymują rentę. Fundusze na te wszystkie świadczenia gromadzą ubezpieczenia społeczne w drodze składek, które co miesiąc wpłaca ubezpieczony pracownik i pracodawca.

W ten sposób urzeczywistniona została jedna z podstawowych zasad sprawiedliwości społecznej, głosząca, że człowiek pracy nie może być pozostawiony własnemu losowi, jeśli utraci możliwość zarobkowania lub stanie się do tego niezdolny.

Zasada sprawiedliwości łączy się tu najściślej z interesem społecznym i państwowym, bowiem dla interesu tego nie może być rzeczą obojętną, czy ludzie pracy mają zabezpieczone minimum

utrzymania, czy też spadają na dno nędzy. Ubezpieczenia społeczne zapobiegają przechodzeniu pracowników do szeregu nędzarzy, kiedy pracy nie mają, lub już pracować nie mogą. Przez to ubezpieczenia te przyczyniają się w wysokim stopniu do wzmocnienia organizmu społecznego i państwowego.

ZASADY SOLIDARNOŚCI W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

Ubezpieczenia społeczne są przymusowe, t. zn. że każdy pracodawca musi zgłosić swoich pracowników do ubezpieczenia, tylko bowiem dzięki zasadzie tego przymusu instytucja ubezpieczeń społecznych może zapewnić pracownikom ich uprawnienia. Nie wszyscy korzystają ze świadczeń ubezpieczeniowych w jednakowej mierze, ale wszyscy przyczyniają się do niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Ktoś, na przykład, może przez długie lata nie chorować, ale jego składka w ubezpieczeniu chorobowym przysparza temu ubezpieczeniu funduszy, za które leczy się pracowników chorych.

Na tem polega zasada wzajemności ubezpieczeń społecznych, zasada solidarności świata pracowniczego. W ten sposób pracownik zdrowy — przez swoją składkę — subwencjonuje niejako pracownika chorego, który korzysta ze świadczeń chorobowych, pracownik zatrudniony — przez składkę na wypadek bezrobocia — pracownika bezrobotnego, zdolny do pracy subwencjonuje tego, który zdolność do pracy utracił i t. d. Pracownik więc, który może nieraz przez długie lata sam nie korzysta z niektórych świadczeń ubezpieczeń społecznych, np. w ubezpieczeniu na wypadek choroby, przyczynia się do pomocy, udzielanej przez ubezpieczenia społeczne pracownikom, którzy padli ofiarą zdarzeń losowych. Świadczenia chorobowe bowiem odpowiadać muszą rzeczywistej potrzebie ubezpieczonego, nie zaś sumie wniesionych składek, która w danym momencie może

być całkiem nikłą spowodu niskiego wynagrodzenia. Składka, jak wiemy, stanowi pewien procent wynagrodzenia. Ubezpieczenia społeczne, więc dzięki świadczeniom, przyczyniają się do bardziej sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

Trudno dość silnie podkreślić, jak wielkie znaczenie mają świadczenia ubezpieczeń społecznych dla spauperyzowanej dziś, niestety, klasy pracowniczej. Wielomilionowe sumy zasiłków, rent, zaopatrzeń i wszelkiego rodzaju świadczeń zapobiegają wzrostowi nędzy. Świadczenia te umacniają setki tysięcy konsumentów, którzy dzięki pomocy ubezpieczeń społecznych mają z czego żyć, coś kupują, czem zapewniają producentowi niezbędną ciągłość produkcji i zbytu, oraz przyczyniają się do utrzymania ładu społecznego i państwowego. Bez tego minimum utrzymania renciści wpadliby na dno upośledzenia, zwiększając armię nędzarzy, nie nabywających, a przez to pogłębialiby kryzys gospodarczy.

Wszyscy współczujemy, kiedy umiera człowiek, zostawiając bez środków do życia żonę, dzieci. W głębi tego współczucia jest dużo solidarności i braterstwa. Odruchowo przejawia się to u nas w jałmużnie. Jałmużna jednak jest niższą postacią braterstwa ludzkiego. Ona poniża tych, których dotyka, degraduje tych, których karmi.

Świadczenia zaś ubezpieczeniowe, zapewnione światu pracy we wszystkich ważniejszych wypadkach, kiedy człowiek pracujący potrzebuje pomocy, dają ubezpieczonemu świadomość oparcia na masach, budzą w nim poczucie łączności ze społeczeństwem, państwem i wykazują znaczenie tej łączności w praktyce życia, a równocześnie uczą składania pewnych ofiar na rzecz zbiorowości, w postaci składek pieniężnych. Z ubezpieczeń społecznych korzystają nie tylko ci, którzy aktualnie otrzymują pomoc, lecz wszyscy ubezpieczeni, nawet ci, którzy ustawowej pomocy narazie nie otrzymują, gdyż dzięki ubezpieczeniom usuwa się z ich życia dręczącą, jak zmora, niepewność jutra, niepewność egzystencji. Wszystkie te czynniki nie zostały dotąd — niestety — należycie zanalizowane przez opinię społeczną. Brak dojrzałości społecznej ogółu ludności wpłynął na to, że ubezpieczenia społeczne musiały być wprowadzone przez Państwo, jako obowiązek społeczny, jako przymus. Przymus ten stwarza wprawdzie dla obywatela pewne ograniczenia, lecz — jak widzimy — ograniczenia te są wynikiem potrzeby społecznej i potrzeb Państwa. Interes społeczny i państwowy wymaga różnych rzeczy przymusowych. Naprzykład: przymusu nauczania powszechnego, albo przymusu w dziedzinie higieny społecznej. Państwo nie daje rodzicom wolnej woli w utrzymywaniu swych dzieci w analfabetyzmie, ponieważ dla Państwa i społeczeństwa analfabetyzm jest kulturową i cywilizacyjną klęską. Nie dopuszcza się również do niczyjej „wolności” w brudzie i niechlujstwie, ponieważ zagraża to zdrowotności społecznej. Tak samo ma się sprawa z przymusem ubezpieczeniowym.

Czyż Państwo mogłoby pozostawić bez pomocy starca, który bez przerwy pracował kilkadziesiąt lat, opierając się zmęczeniu, przygnębieniu, czasami chorobie, który, zarabiając zaledwie na utrzymanie swej wegetacji, nie zdobył żadnych oszczędności, by wychować dzieci i zapewnić rodzinie skromne utrzymanie. Państwo nie może pozostawić bez opieki matkę, pochyloną nad kołyską chorego dziecka, która za wszelką cenę chce je wyrwać śmierci, a brak środków nie pozwala jej nawet na wezwanie lekarza!

Państwo, które jest bezpośrednio zainteresowane w podniesieniu w krajach higieny i zdrowia publicznego, w rozwoju rodziny, rasy i siły obronnej narodu, nie może pozwolić na to, by niemożność indywidualnego ubezpieczenia przyczyniała się do wzrastania nędzy, do której, w przytłaczającej większości wypadków, prowadzi brak ubezpieczeń społecznych.

Ubezpieczenia odciażają Państwo od wydatków na opiekę społeczną, z której fundusze rozdawane są nieraz w sposób, poniżający korzystającego z pomocy. To też w Państwie nowoczesnym, w którym każdy związany jest rozlicznymi węzłami z całokształtem życia zbiorowego, nie do pomyślenia jest brak ubezpieczeń społecznych. Rozumieją to dobrze społeczeństwa wyrobione ekonomicznie, jak Anglija, Niemcy i dlatego ubezpieczenia społeczne zajmują w tych państwach jedną z najwybitniejszych pozycji w ich systemie ekonomicznym. Dość przytoczyć (z przemówienia p. posła Tomaszewicza w Sejmie w dyskusji nad budżetem Min. Opieki Społecznej w 1936 r.) cyfry wydatków na ubezpieczenia chorobowe w Polsce i w Niemczech za pierwsze półrocze 1935 roku: W Polsce wydano 39 milionów, w Niemczech — 1.386.000.000 złotych, czyli, że myśmy wydali 1/40 tego, co Niemcy, które mają tylko dwa razy tyle ludności, co Polska.

UBEZPIECZENIA A KRYZYS.

Niechąc powtarzać złożonych z artykułu prof. Ciechowskiego zagadnień jak: Zadanie ubezpieczeń społecznych, kto ma prawo do świadczeń, wysokość świadczeń, zakres świadczeń, zatrzymać się muszę nad prześwieceniem sprawy aktualnej o stosunku ubezpieczeń społecznych do kryzysu. W związku z tem zaznaczyć należy, że w chwili obecnej ubezpieczenia społeczne w Polsce obejmują swym zakresem działania blisko 6 milionów ludności (wraz z rodzinami ubezpieczonych), czyli prawie szóstą część ogółu ludności Rzeczypospolitej. Łączne świadczenia wszystkich ubezpieczeń społecznych w Polsce wyniosły w okresie 1925—1935 r. kwotę około 3.700.000.000 złotych. Liczba korzystających ze stałych świadczeń emerytalnych i wypadkowych wynosi obecnie na obszarze całego Państwa ponad 1/2 miliona osób, które otrzymują renty inwalidzkie, starcze, wypadkowe, wdowie i sieroce.

Obecnie wypłacają ubezpieczenia społeczne łącznie około 500.000 stałych rent inwalidzkich star-

czych, wdowich i sierocych. Ten poważny zastęp ludzi opiera swój byt na ubezpieczeniach społecznych. Ilość otrzymujących zasiłki na wypadek braku pracy wynosi miesięcznie ponad 10.000 pracowników umysłowych i 40.000 robotników. Ilość otrzymywanych porad lekarskich wynosi ponad 1.000.000 miesięcznie, ilość otrzymywanych lekarstw — ponad 1.300.000 miesięcznie.

W latach kryzysu, wobec uszczuplenia dochodów świata pracy, ubezpieczenia społeczne — siłą rzeczy — znacznie zredukowały swe świadczenia. Od redukcji tej jednak daleko do likwidacji ubezpieczeń społecznych, żądanej przez niektóre nasze sfery gospodarcze. Daleko choćby z tego względu, że podczas kryzysu, a więc w okresie wzrastającej nędzy i wzmagającego się bezrobocia, ubezpieczenia społeczne są tem niezbędniejsze. Jeśli w czasach normalnych niosą one światu pracy zabezpieczenie od wydarzeń losowych, to tem nieodzowniejszą stanowią pomoc w czasie, kiedy niebezpieczeństwa takie grożą znacznie silniej. Kryzys — a więc dla milionów groza nędzy i upośledzenia społecznego — nakazuje wzmożoną walkę z tem złem, ułatwioną dzięki ubezpieczeniom społecznym. Argument kryzysowy przemawia zatem jedynie na korzyść ubezpieczeń społecznych.

I właśnie w państwach najbardziej wyrobionych ekonomicznie, jak Anglja i Niemcy, ubezpieczenia społeczne w latach kryzysu nie tylko że zostały utrzymane, ale nawet zajmują jedną z najwybitniejszych pozycji w ich systemie ekonomicznym. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wprowadzono ostatnio ubezpieczenia społeczne właśnie z powodu upadku osławionego „prosperity”.

W Polsce zasięg ubezpieczeń społecznych jest mimo wszystko — stosunkowo mały. Pod względem ilości ubezpieczonych, Polska zajmuje — w porównaniu z sąsiednimi krajami — jedno z ostatnich miejsc. W stosunku do ludności, ilość ubezpieczonych od wypadku wynosi w Anglii — 43%, w Niemczech — 34%, w Austrii — 15%, a w Polsce — 11%. W stosunku do zatrudnionych — wogóle — ilość ubezpieczonych od wypadku wynosi w Anglii — 94% (!), w Niemczech — 65%, w Austrii — 36%, w Polsce — 27%.

Cyfry te wskazują, że w Polsce dalsza rozbudowa ubezpieczeń społecznych jest konieczna — jeśli nie mamy się cofać w rozwoju społeczno-gospodarczym.

Polskie ubezpieczenia społeczne obciążają ubezpieczonych według ich finansowej siły. Składka odpowiada pewnemu procentowi wynagrodzenia. Pomocy zaś udzielają ubezpieczenia kosztem ogółu ubezpieczonych, stosownie do potrzeb poszczególnego ubezpieczonego.

ŚRODKI FINANSOWE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Środki finansowe, przeznaczone na świadczenia dla ubezpieczonych, czerpią ubezpieczenia społeczne ze składek wpłacanych przez pracodawców,

którzy potrącają część składek z uposażenia ubezpieczonych. Składki te są małe w porównaniu ze świadczeniami, jakie otrzymują ubezpieczeni. Składki pobierane są z obrotu gospodarczego w drobnych sumach.

Ubezpieczenia społeczne są jakby systemem planowej oszczędności zbiorowej pracowników najemnych.

Tysiące ubezpieczonych składa oszczędności, celem pokrycia w przyszłości ich niezbędnych wydatków, powstałych wskutek rozmaitych wypadków losowych. Składka ubezpieczeniowa może być przytem zgóry dość dokładnie obliczona. Wprawdzie dla pojedynczej osoby nie można zgóry przewidzieć, czy i kiedy zajdzie wypadek niezdolności do pracy lub śmierci. Dla wielkiej jednak liczby osób ubezpieczonych (jak obecnie ponad 2 miliony) wypadki te podlegają pewnemu prawu, za pomocą którego można zgóry dość dokładnie obliczyć, ile osób rok rocznie z tej liczby umrze lub stanie się niezdolnymi do pracy. W ten sposób można obliczyć przyszłe wydatki wskutek wypadków śmierci, starości i inwalidztwa wśród dość licznej rzeszy ubezpieczonych, a zatem i wysokość niezbędnej składki ubezpieczeniowej.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE A OBCIĄŻENIE ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Łączne sumy składek, zbierane przez ubezpieczenia społeczne, są bardzo znaczne. W związku z tem powstaje zagadnienie, czy ubezpieczenia te nie są zbyt dotkliwym obciążeniem życia gospodarczego i czy nie hamują wskutek tego rozwoju gospodarstwa krajowego, oraz czy zamiast łagodzić klęskę bezrobocia — same nie powodują bezrobocia.

Zarzuty takie powtarzają się obecnie często. Są one jednak wynikiem nieznamomości sprawy i świadczą o powierzchowności sądu. Wprawdzie ubezpieczenia społeczne zabierają produkcji pewne sumy, ale równocześnie, przez swe świadczenia, wzmagają siłę nabywczą wszystkich warstw ludności.

Mogłoby się wydawać, iż najprostszą metodą pokrywania wydatków ubezpieczeniowych jest zasada, polegająca na tem, że ubezpieczenia społeczne zbierają takie fundusze, jakie w ciągu roku będą musiały wydać. W ten sposób nie byłoby potrzeby gromadzenia funduszy, gdyż co rok dochody ze składek pokrywałyby wydatki. Zasada ta jest dogodna dla ubezpieczeń krótkoterminowych, ale w zastosowaniu do ubezpieczeń długoterminowych byłaby nierealna. W pierwszym bowiem okresie, po wprowadzeniu emerytalnego ubezpieczenia, co rok przybywają nowe renty do rent już przyznanych w roku poprzednim, a więc co rok zwiększają się wydatki ubezpieczeń. Skutkiem tego składka nie mogłaby pozostać stałą, lecz musiałaby w ciągu kilkunastu lat z roku na rok wzrastać i dojść do praktycznie nierealnej wysokości przeszło 40% zarobku.

Dla życia zaś gospodarczego dogodniejsze jest, aby składka, jako jeden ze składników kosztów produkcji i obciążenia budżetu pracowników, była równomierna. Coroczny wzrost składki miałby ujemny wpływ na produkcję krajową, nie tylko przez zmniejszenie eksportu wskutek wzrostu kosztów produkcji, ale i przez zmniejszenie konsumpcji wewnętrznej z powodu zmniejszenia się siły nabywczej pracowników. Z tego wynika, że składka ubezpieczeniowa powinna być stała.

Rzecz jasna, że wysokość składki stałej będzie wielkością średnią, zawartą między najmniejszą i największą ze wzrastających składek, t. j. przez pewien okres od wprowadzenia ubezpieczenia składka stała przewyższa składkę wzrastającą, a w następnym okresie składka stała jest mniejsza od wzrastającej. W pierwszym więc okresie suma uzyskana ze składki stałej przewyższa roczną sumę wydatków, w następnym zaś okresie suma dochodów ze składki stałej jest mniejsza od rocznej sumy wydatków.

W pierwszym zatem okresie z corocznych nadwyżek dochodów ze składki stałej nad wydatkami tworzą się fundusze, które wzrastają z roku na rok nie tylko wskutek corocznego przybytku nadwyżek, ale i wskutek dodania dochodów od funduszy już istniejących, gdyż fundusze zostają lokowane w sposób, przynoszący dochód. W następnym okresie, kiedy roczna suma wydatków przewyższa dochód ze składki stałej, na pokrycie pozostałych części wydatków zużywa się część rocznego dochodu od nagromadzonych funduszy. Stan ten, o ile składka została prawidłowo ustalona, trwa aż do nastąpienia t. zw. okresu nasycenia, kiedy co rok dla pokrycia wydatków musi być zużyty, prócz dochodu ze składki stałej, całkowity dochód z nagromadzonych funduszy. W ten sposób od nastania okresu nasycenia stan funduszy pozostaje już nazawsze niezmienny.

Zupełnie błędny jest zarzut, że nagromadzenie funduszy przez ubezpieczenia społeczne zamraża bardzo wielkie kapitały, których gospodarstwo narodowe zostaje w ten sposób pozbawione. Wprost przeciwnie: przy rozsądnej polityce lokat ubezpieczeniowych gospodarstwo narodowe odnosi ogromny pożytek z nagromadzenia tych funduszy. Żadne fundusze nie mogą dokonać tego, co mogą dać gospodarstwu narodowemu lokaty funduszy ubezpieczeń społecznych.

Charakterystyczną bowiem cechą lokat tych funduszy jest to, że lokaty ubezpieczeniowe — jak długo przynoszą przewidziany dochód — nie muszą być wycofywane z życia gospodarczego. Stan ten zapewnia funduszom ubezpieczeniowym przewagę nad prywatnymi funduszami. Fundusze ubezpieczeniowe mogą być lokowane na najdalsze terminy, pod warunkiem osiągania należnych odsetek w umówionych terminach. Mogą być lokowane również w papierach wartościowych, przyczem instytucje ubezpieczeniowe wcale nie muszą dbać o przyszłe wahania kursowe tych papierów, o ile

tylko zrealizowanie kuponów w przewidzianych terminach jest zapewnione.

Za pieniądze ubezpieczeniowe mogą być budowane domy i nabywane nieruchomości, bez względu na przyszłe wahania ich wartości rynkowej, jeżeli tylko niezbędny dochód jest zapewniony. Fundusze ubezpieczeniowe, gromadzone w wielkich sumach, mogą ożywić wszystkie gałęzie życia gospodarczego, bezpośrednio — przez udzielanie długoterminowych pożyczek, lub pośrednio — przez nabywanie papierów wartościowych.

Ogół funduszy ubezpieczeniowych, umieszczonych w różnych lokatach, wynosi ponad miliard złotych.

W 1931 r. ubezpieczenia społeczne sfinansowały ¼ ruchu budowlanego w Polsce.

Lokaty funduszy ubezpieczeniowych przyczyniają się również w wielkim stopniu do podniesienia warunków higienicznych w kraju i osiągnięcia innych celów polityki społecznej, uwzględniających dobro całych warstw ludności. Udzielanie samorządom pożyczek na zakładanie instytucji użyteczności publicznej, jak wodociągi, kanalizacja, kąpiele ludowe, szpitale, sanatoria i t. d., oraz budowanie własnych szpitali, sanatoriów i domów mieszkalnych dla pracowników najemnych — zapewniają społeczeństwu wzrost higieny i bezpieczeństwa.

Hamujący wpływ mają ubezpieczenia społeczne jedynie na produkcję przedmiotów zbytku, przeznaczonych dla poszczególnych uprzywilejowanych przez los jednostek. Wpływając jednak równocześnie na rozszerzenie produkcji przedmiotów niezbędnej potrzeby — pozwalają one na zatrudnienie pewnej ilości ludzi. Tem samym ubezpieczenia chronią Państwo od najcięższych konsekwencji światowego kryzysu ekonomicznego.

Dzisiejsze zatem narzekania na ubezpieczenia społeczne nie mogą w najmniejszym stopniu wpłynąć na zmniejszenie ich działalności. Równałoby się to przepiłowywaniu „łańcucha”, którym Polska jest przytwierdzona do obecnej rzeczywistości. Wszelkie zatem narzekania na obciążenia życia gospodarczego przez ubezpieczenia społeczne — należy uważać raczej za wyraz kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy, niż za wynik spokojnej oceny.

Świat pracy, mając zabezpieczenie dla siebie i rodziny, minimum egzystencji w wypadkach losowych (choroba, inwalidztwo, bezrobocie, śmierć), pójdzie w pierwszym szeregu, by podciągnąć Polskę wyżej. To też ubezpieczenia społeczne muszą być tak silne, jak armja narodowa i nie mogą być — tak jak armja — w żadnym wypadku zabawką w ręku pewnych klas społecznych. Zasada powszechności służby wojskowej postawiła na właściwym stopniu zagadnienie obrony kraju. Powszechne i jednolite zabezpieczenie całego świata pracy dźwignie działalność ubezpieczeń społecznych na należyty poziom, polepszając stan zdrowotności publicznej, co między innymi będzie miało niezwykle znaczenie i dla siły obronnej Pań-

stwa. Nie należy zapominać, że Niemcy, wprowadzając przymusowe ubezpieczenia społeczne w ubiegłym stuleciu, traktowali je jako środek zespolenia klasy robotniczej z państwem, jako przeciwdziałanie przeciw prądom rewolucyjnym.

Ubezpieczenia społeczne muszą skupić wśród swych ubezpieczonych cały świat pracy. Wyłączenie z pod obowiązku ubezpieczenia pracowników instytucji o wysokim wynagrodzeniu (np. w jednej z wyłączonych instytucji przeciętne wynagrodzenie pracowników wynosi 886 zł.), a pozostawienie w obowiązkowym ubezpieczeniu pracowników o niskim wynagrodzeniu (przeciętne wynagrodzenie pracowników, podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu, wynosi 120 zł.) jest wynikiem egoizmu grupowego. Egoizm ten dąży do wytworzenia dla jednostek i tak uprzywilejowanych (najwyższe wynagrodzenie, najlepsze warunki

pracy i t. p.) wyjątkowych warunków egzystencji, kosztem całego świata pracy.

Państwo w myśl ustawy konstytucyjnej, podpisanej na kilka tygodni przed śmiercią przez Marszałka Piłsudskiego, ma dążyć do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego. Konieczność zespolenia wszystkich obywateli w tej pracy wywodzi się z tego, że wszyscy, zarówno robotników, jak pracowników umysłowych, zarówno biednych, jak i bogatych — do wielkiego wysiłku w walce przeciw niezabezpieczeniu społecznemu wszystkich obywateli w wypadkach losowych. Dlatego też dalsza rozbudowa ubezpieczeń społecznych okaże się w swych skutkach prawdziwym dobrodziejstwem i zdobyczą, z jakiej nietylko masy pracowniczej, ale i cały Naród będzie dumny.



DR. A. BRONOWSKI

SKARBOWOŚĆ POLSKA



Min. Ignacy Matuszewski.

ne, ciągle nowe problemy: to zajmowała uwagę właściwa wysokość wydatków państwowych, to

Miniony okres dziesięciu lat od przełomu majowego przepelnia w dziedzinie skarbowości niemal po brzegi niepospolita obfitość zdarzeń i idei. Katalog zagadnień, które polityka gospodarcza narzucała technice skarbowej do szybkiej systematyzacji, zmieniał się w żywym tempie. Wybijały się i ustępowały, krzyżując się wzajemnie coraz to in-

nowu skupiała wysiłki izolacja rolnictwa przed naporem kryzysu światowego. Z kwestji pochodnych najbardziej pamiętne: równowaga budżetowa i źródła kredytu, metoda deflacji i polityka inwestycyjna, rozkład obciążeń i potrzeby obronności, ochrona waluty i układ transferu.

Od dni majowych roku 1926 zaczyna i wywodzi się reforma walutowa, która stworzyła nasz ustrój pieniężny w obecnej formie. Niedobory budżetowe, inflacja biletów zdawkowych i wysoka drożyzna podkopały kurs złotego, ustalony w roku 1924 według parytetu jeden złoty równy frankowi szwajcarskiemu. Dopiero naprawa gospodarcza w okresie pomajowym opanowała spadek kursu, osiągając równowagę budżetową. Bilety państwowe, które w roku 1926 ciążyły sumą 288 milionów złotych, wycofano z obiegu w toku „planu stabilizacyjnego” z roku 1927. Już od lipca 1926 r. przygotowywaną stabilizację złotego, ustalono ostatecznie w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 13 października 1927 r. na nowym poziomie (1.72 zł. równych 1 fr. szwajc.).

Odtąd przez lat dziesięć i nadal była stałość waluty osiłą zabiegów w naszej polityce gospodarczej. Były to zabiegi bardzo trudne w fazie kryzysu, w tej fazie bowiem znaleźliśmy się na ubożu wymiany kapitałowej. Obawa zmian w wartości pieniądza, wynikła z kompleksu doświadczeń przedmających, zachęciła do najwyższych wysiłków o utrzymanie kursu na niezmiennym poziomie. Obronę stałości walutowej poparto wreszcie od 27 kwietnia 1936 r. dekretem w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą, uzupełniając następnie system reglamentacji dewizowej przez restrykcje transferu. Ograniczenia dewizowe zmierzają równorzędnie do przełamania tezauryzacji i do planowego pobudzenia konjunktury.

Ciągłość deficytów budżetowych w okresie przedmającym przerwał i usunął rok 1926. W tym roku uzyskano po raz pierwszy rzeczywistą nadwyżkę budżetową w sumie 150 milionów złotych. Osiągano odtąd nadwyżki bez przerwy aż do lat kryzysu, kiedy — jak oświadczył wicepremier Kwiatkowski w mowie sejmowej z października 1935 roku — „dochody budżetowe państwa zaczynają szybko spadać i strona wydatków pomimo wielokrotnie powtarzanych wysiłków nie może być scharmonizowana z tym spadkiem. W roku 1934/35 deficyt opanowano przy pomocy Pożyczki Narodowej. Balast deficytu jest bardzo poważny i musiał zaciążyć silnie na całym rynku pieniężnym. Rząd uważa za swój najważniejszy w chwili obecnej obowiązek podjęcie realnej walki z deficytem budżetowym”.

Jak rozwijają się od roku 1926 dochody i wydatki państwa w sumach globalnych, wynika z budżetów, względnie zamknięć rachunkowych. (W milionach złotych).

Rok:	Dochody:	Wydatki:
1926/27	2135,7	1975,3
1927/28	2767,8	2553,1
1928/29	3008,6	2841,1
1929/30	3030,7	2992,7
1930/31	2747,8	2813,9
1931/32	2262,1	2466,2
1932/33	2001,7	2243,9
1933/34	1869,0	2206,4
1934/35	2136,2	2184,5
1935/36	1983,7	2132,8
1936/37	2,221,4	2,221,3

Dodać należy, iż w pierwszym kwartale roku budżetowego 1936/37, to jest od 1 kwietnia do 30 czerwca 1936 r. dochody budżetowe wyniosły 525 miliony złotych, wydatki 522 miliony złotych, osiągnięto zatem znowu saldo aktywne.

W polskim systemie budżetowym utrwalił plan stabilizacyjny z roku 1927 praktykę budżetowania miesięcznego. Praktyka ta polega na ograniczaniu wydatków skarbowych co miesiąc do sumy rozporządzalnych dochodów w danym miesiącu. Budżety miesięczne jako instrument równowagi budżetowej przyczyniły się kilkakrotnie — w toku

zawilych warunków kryzysowych — do ułatwień gospodarki przez usuwanie lub zmniejszanie deficytów budżetowych. Kompresja wydatków w stosunku do prelininarza w trybie budżetów miesięcznych wyraża politykę metodycznej oszczędności.

Budżet nasz obejmuje w trzech grupach po pierwsze administrację, zawartą w 18 pozycjach, następnie przedsiębiorstwa i zakłady, wreszcie monopole, zaś od okresu 1933/34 w grupie czwartej oblicza fundusze poza budżetowe, utworzone czyto z doraźnych dotacji Skarbu, czyto z podatków celowych. Z funduszy tych po roku 1926 ma szczególne znaczenie Fundusz Budowlany, dotowany z premijowej pożyczki inwestycyjnej i budowlanej. Jest to fundusz kredytowy, który w zarządzie Banku Gospodarstwa Krajowego finansuje akcję budowlaną z zasobów, przekraczających 350 milionów złotych.

Obok Funduszu Pracy i Funduszu kwaterunku wojskowego, osobno utworzonych, zasługuje na uwagę Fundusz obrotowy reformy rolnej, którego funkcję objaśnia nazwa. W dzisiejszych warunkach rozwijają mniejszą aktywność Fundusz Gospodarczy i Fundusz Kredytowy: stworzone z wpływów pożyczki dolarowej i stabilizacyjnej, były jednak w swoim czasie wybitnym źródłem i bezpośrednich kredytów i kredytów pośrednich — przez zakupy listów zastawnych. Do tej samej grupy funduszy — ze względu na funkcję i na zapoczątkowanie dotacji z pożyczki zapalczanej — należy doliczyć Fundusz pomocy instytucjom kredytowym.

W roku 1931 powstał Fundusz Eksportowy, który ma na celu popieranie wywozu, działając przedewszystkiem trybem poręki za wypłacalność zagranicznych nabywców. W tym samym okresie powstał Fundusz Drogowy w zarządzie Ministerstwa Komunikacji. Fundusz ten finansuje w znacznej części roboty drogowe; dotowany z opłat od samochodów i materiałów pędnych i danin podobnych, których wpływ może być użyty tylko na cele funduszu drogowego, ma fundusz ten osobowość prawną i prawo do zaciągania pożyczek do 400 milionów zł. W rozbudowie i rekonstrukcji sieci drogowej jest Fundusz ten dla budżetu dróg ośrodkiem rozległych operacji, związanych z przychodem wspomnianych podatków celowych.

Do ciekawszych urządzeń naszej skarbowości w okresie pomajowym zaliczyć należy Państwowy Zakład Emerytalny, który w roku 1934 utworzono ze składek emerytalnych, opłacanych przez Skarb Państwa za funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Zakład ten, który ma związać wydatki i opłaty emerytalne na zasadzie ubezpieczenia, powołany jest do udzielania zaopatrzeń emerytalnych tym funkcjonariuszom państwowym, których mianowano po dniu 31 stycznia 1934 r., jest zatem dopiero w początkach działalności. Państwowy Zakład Emerytalny jest osobą prawa publicznego, posiada osobowość prawną i opiera się na własnych przepisach bilansowych.

Etapem postępu w ustroju podatków bezpośrednich bardzo doniosłym jest ustawa o podatku dochodowym z roku 1934. Podatek ten, kilkakrotnie od roku 1920 nowelizowany, w formie obecnej wszedł w życie równocześnie z nową ordynacją podatkową z roku 1934. Łącznie z rozporządzeniem wykonawczym i instrukcją podatkową, stanowi ordynacja ta swego rodzaju kodeks postępowania dla wymiaru podatków. Słusznie podkreślił dyrektor departamentu podatków, dr. Jerzy Lubowicki na zjeździe dyrektorów Izby Skarbowych w lecie 1936 roku: „Radykalny zwrot wprowadziła ordynacja podatkowa, inicjując nowy kurs polityki skarbowej. Jej podstawowym celem jest ustalenie wymiarów, odpowiadających rzeczywistości. Wymiary nierealne powodują papierowe zaległości”.

Fiskalizm, który tak często bywał powodem i tytułem krytycznych zastrzeżeń wobec polityki skarbowej, — zapatrzoną zwykle w same cyfry, niedowodzi żywych ruchów za zasłoną liczby. Otóż takich nastrojów fiskalizmu zupełnie niema w tym systemie podatków, w którym nowa ordynacja, znosząc komisje szacunkowe dała wiele wyższą rękojmię słusznych wymiarów — obowiązek oparcia na materiale faktycznym i orzecznictwo w ręku Komisji Odwoławczych. Przytem stworzono dla prowadzenia ksiąg przywilej zaufania.

Tę wyraźną ewolucję administracji skarbowej wyraża komentator tak miarodajny, jak dyrektor departamentu podatków, dr. Lubowicki, który na wspomnianym już zjeździe w lecie 1936 r. oświadczył: „Podstawowym warunkiem odrodzenia gospodarczego jest wzmożenie sił moralnych społeczeństwa. Na administracji skarbowej ciąży specjalne obowiązki, bo przy wymiarze i poborze podatków bezpośrednich i przy stosowaniu egzekucji administracyjnej władze skarbowe wkraczają na teren dla obywatela i moralnie i gospodarczo drażliwy — etyki i kieszeni. Od doraźnych korzyści fiskalnych są cenniejsze korzyści właściwego postępowania”.

W okresie kryzysu — od października 1931 r. zarządzono rozliczne ulgi dla spłaty podatków. Polegały one na rozłożeniu zaległości na dłuższe okresy, umorzeniu kar za zwłokę i odsetek za odroczenie i odnosiły się zarówno do zaległości rolników, jak i do zaległości w podatku przemysłowym. Dwa dalsze rozporządzenia na wiosnę 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych opierają się na założeniu, ażeby „przyznawać ulgi jak największe tym płatnikom, którzy regulują terminowo bieżące należności”. Wreszcie w lecie 1936 r. wydano zarządzenie, ażeby umorzyć zaległości nieściągalne z lat kryzysu „pozycje nierealne, których ogrom formalnie przytłaczał urzędy, spaczając normalny bieg pracy”.

Dziełem roku 1935 była reforma podatku gruntowego, która zakończyła żmudną pracę nad unifikacją podatków. Podatek ten opierał się dotąd prawie w całości na przedwojennych ustawach państw zaborczych; nie miał jednolitej konstrukcji

„przedstawiał bowiem cztery odmienne typy, wszystkie już przestarzałe”. Reforma roku 1935 stworzyła nowe przepisy klasyfikacji, ułatwiając i wymiar i pobór. Unifikacja i uproszczenie podatku gruntowego, zrywając z balastem przedwojennej przeszłości, miała znaczenie tem silniejsze, że liczba płatników dochodzi 4,8 milionów gospodarstw. Dla porównania wspomnijmy, że podatek dochodowy rozdziela się na niespełna 600 tysięcy płatników.

Wyniki finansowe monopolów państwowych, zatem ich wpłaty do skarbu są wyższe od wpływów z podatków bezpośrednich. Jest to ważna okoliczność, godna szczególnej uwagi wobec powierzonych koncepcji, o rozbudowie budżetu na podatkach pośrednich”. Koncepcje te szermują chętnie wzorem Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, niepomnie lepszych przykładów skarbowości przedrozbiorowej, jak twórcze uchwały Sejmu Wielkiego z roku 1789. „Ofiara wieczysta” Sejmu Wielkiego jest wśród nielicznych dokumentów ofiarności skarbowej dokumentem najpiękniejszym.

Monopole państwowe, których przedmiotem są tytoń, spirytus, sól, zapalki i loteria, otrzymały swą obecną organizację prawną w trzech działach: tytoń, spirytus i sól w roku 1932. Monopole mają formę samoistnych przedsiębiorstw państwowych o odrębnej osobowości prawnej. Monopol zapalczany, stworzony w roku 1925 w związku z pierwszą pożyczką zapalczaną, opiera się obecnie na nowej umowie z roku 1930, w której spółka dzierżawna pierwotną pożyczkę 6 milionów uzupełniła do 32,4 milionów dolarów. Wreszcie w ustawie z 9 lipca 1936 powołano do życia w nowej formie przedsiębiorstwo państwowe „Polski Monopol Loteryjny”.

W zakresie polskiego celnictwa jest bardzo doniosłe rozporządzenie z roku 1931, które wdrożyło preferencyjne cła morskie. Zwroty cła przy wywozie produktów agrarnych wprowadzono w roku 1929 dla wyrównania ceny światowej z krajową. Jak w mowie budżetowej z 16 grudnia 1930 podkreślał ówczesny minister skarbu, Ignacy Matyszewski zwroty wyniosły w pierwszym roku tej pomocy dla rolnictwa 38,5 milionów zł. W latach późniejszych dochodzą zwroty cła do sumy 60 milionów zł. Interwencja dalsza była w rękach Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. Zmiana w tej dziedzinie ostatnia, jednak bardzo istotną, jest nowa taryfa celna z 23 sierpnia 1932 i prawo celne, które w roku 1933 objęło wszystkie przepisy administracji celnej. Wreszcie stwarzają dekrety Prezydenta Rzpl. z 8 i z 13 maja 1936 w sprawie zakazów i kontroli przywozu towarów nowe normy prawne.

W marcu 1927 określiło rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych warunki, w jakich przedsiębiorstwa państwowe wydzielano w administracji państwowej, wiążąc je z budżetem tylko wpłatą zysku lub dopłatą straty. Z reguły przeważają zyski; korela-

tem komercjalizacji była przyspieszona samowystarczalność wydzielonych zakładów. Wybitny teoretyk finansów państwowych, Karol Englisz, czeski minister skarbu zaleca wyodrębnianie — budżetowe i rachunkowe przedsiębiorstw państwowych bardzo gorąco, tłumacząc: „Tylko wówczas określić można istotne obciążenie ludności, ponieważ obrót przedsiębiorstw państwowych polega na dobrowolnej wymianie świadczeń”. Kiedy do roku 1925 była deficytowa gospodarka przedsiębiorstw państwowych niemal regułą, uzyskuje — jak pisze wiceminister skarbu, prof. Tadeusz Grodyński — skarb państwa w roku 1927/28 „najwyższą dotąd wpłatę netto przedsiębiorstw państwowych, wynoszącą okragło kwotę 162 milionów złotych”. Rozrost przedsiębiorstw państwowych odwrócił tradycję „biednego skarbu”.

W zakresie pożyczek państwowych na rynku wewnętrznym okres dziesięciolecia zamyka się w lipcu 1936 wielką konwersją dawnych pożyczek — na nową, 4 proc. pożyczkę konsolidacyjną. Akcja konwersyjna obejmuje ogólnie i przymusowo rentę ziemską z roku 1928, premjową pożyczkę inwestycyjną z roku 1928, premjową pożyczkę budowlaną z roku 1930 i in. Do konwersji dobrowolnej dopuszczono pożyczkę narodową z roku 1934.

STEFAN LEWICKI

POŻYCZKI ZAGRANICZNE

Reforma walutowa z roku 1924 załamała się w roku 1925; wtórne objawy z okresu inflacji, ujemne wpływy nieurodzaju w r. 1924, deficyty budżetowe, pokrywane biletami i bilonem — składały się na obraz rozstroju. Izolacja kredytowa w okresie przedmajowym narzucała swoje skutki we wszystkich węzłach gospodarki narodowej: przyjazne konjunktury pozostawiają Polskę na uboczu, natomiast „złe docierają napewno do wszystkich zakątków życia gospodarczego”.

Nie osiągają celu operacje kredytowe przed rokiem 1926, przedsięwzięte dla obrony waluty, były bowiem obwarowane ciężarem kosztownych zabezpieczeń wśród warunków pożyczki bardzo trudnych. Przykładem jest pożyczka tytoniowa włoska z roku 1924, która obarczyła monopol tytoniowy nie tylko zastawem dochodów, ale i poza to zmusiła jeszcze do zakupów tytoniu w 3/5 pełnego zapotrzebowania za pośrednictwem i pod kontrolą wierzyciela. Przytem kurs emisyjny pożyczki tytoniowej umówiono na 81%; faktyczna wpłata wyniosła zaledwie 72% sumy nominalnej. W pierwszej pożyczce zapalczanej z roku 1925 przesądzała dzierżawę monopolu suma 6 milionów dolarów: kredyty Węgier, Rumunii, Jugosławii z tegoż tytułu wynosiły 22 do 36 mil. dol. Tak działała fatal-

Tak ustawy oddłużeniowe w obrocie prywatnym mają swój odpowiednik w akcji konwersyjnej roku 1936, która łagodząc dla skarbu ciężar odsetek, zmniejsza także ich ciężar podatkowy: uszczerbek wierzyciela pokrywa korzyścią podatnika. Pożyczka konsolidacyjna przerywa operację kredytową na rynku pieniężnym. Wśród rozbieżności, które występują w teorii kryzysu, czy kontrakcja kredytu sprawia i wyprzedza kontrakcję obrotu, czy też nadwrot, decyzyja rządu w roku 1936, ażeby „zastraszyć okienka pożyczkowe”, dała nową podaż kapitałów i wyraźny wzrost wytwórczości wśród potrzeb publicznych, które ma się pokryć.

W okresie dziesięciu lat z podatków państwa i samorządu, zmieniały się różne sprawy co do wagi i racji, ale zawsze armia i oświata, obrona i kultura uchodzą w całokształcie polityki skarbowej za troskę naczelną. Jeszcze w okresie przedmajowym trzeba było łączność skarbu z koniecznością państwa przypominać w słowach Franklina: Płacić podatki i umierać musi każdy. Jednak w latach pomajowych, niemal od samego początku, a zwłaszcza w walce z kryzysem zrozumienie tej łączności postąpiło bardzo znacznie: zanika przeciwstawność między dochodem społecznym a dochodem skarbowym; krzepnie spójność w dążeniu ku nowej równowadze i lepszej organizacji.

na metoda heroicznych wysiłków w ostatniej chwili: łamanie niedoborów z dnia na dzień nie mogło uśmierzczyć chronicznych trudności.

Przełamał te trudności rok 1926. Był pierwszym rokiem gospodarki skarbowej bez deficytów. W szczytowym napięciu woli i pracy zrównoważono budżet własnymi siłami, bez emisji biletów zdawkowych i bilonu, która jeszcze w pierwszym półroczu roku 1926 przekraczała 19 milj. zł. Z odprężeniem walutowym zmienia się sytuacja kredytowa; z końcem roku 1926 zgłaszają trzy banki amerykańskie gotowość poważnych transakcji długoterminowych.

Prowadząc rokowania kredytowe przez 10 miesięcy, opracowała Polska — jak głosi komunikat banków amerykańskich z października 1927 — „w ciągu kilku ostatnich miesięcy zdecydowany, obszerny program monetarny i finansowy, który stworzył trwałe podstawy dla gospodarczego rozwoju Polski i wzmocnił jej kredyt zarówno wewnątrz kraju, jak zagranicą”.

Program ten — to plan stabilizacyjny, ujęty w rozporządzeniu Prezydenta z 13 października 1927: stwierdził z wymową faktów dokonanych osiągnięcia już uzyskane i ustalił wytyczne linie dalszej gospodarki z przekonującą jasnością. W zarzą-

deniach budżetowych plan stabilizacyjny postanawia: „równowaga budżetowa, już osiągnięta za rok 1926/1927 winna być ustalona na mocnych i trwałych podstawach”.

„Dla zabezpieczenia tych wyników od przypadku i niepewności, rząd uczyni zarządzenia, mające na celu osiągnięcie nadwyżek budżetowych w ciągu najbliższych 2 lat. Żadne wydatki, nieprzewidziane szczegółowo w budżecie tego okresu, nie mogą być uskutecznione, o ile nie będzie spowodowane odpowiednie powiększenie dochodów w tym okresie czasu, na który te wydatki są przewidziane”.

Ten dokument naprawy skarbowej zapowiedział i rozpoczął spieszne wycofanie biletów zdawkowych wraz z równoczesnym biciem monet srebrnych. Postanawiając umorzenie płynnego długu w Banku Polskim, stworzył przytem „rezerwę skarbową na chwile, kiedy wpływy bieżące są niedostateczne”.

Po raz drugi w powojennej historii polskiego skarbu przeprowadza Polska stabilizację waluty o własnych siłach, dekretując ją w rozporządzeniu prezydenta z 13 października 1927 o stabilizacji złotego. Ustala się parytet nowej jednostki do dolara w zlocie, równy 1 dolar złoty = 8.91.41 zł.

Dla zabezpieczenia tych osiągnięć w dziedzinie budżetowej i walutowej — poparto plan stabilizacyjny zaciągnięciem pożyczki stabilizacyjnej. Suma nominalna tej pożyczki wynosiła 62 milionów dolarów i 2 miliony funtów szterlingów. Oprocentowanie obligacji ustalono na 7 procent, zaś okres umorzenia na lat 20.

Pożyczka ta została ulokowana w Stanach Zjednoczonych przez 10 czołowych banków amerykańskich, w Anglii przez Lazard Brothers w Londynie. Sumę 14 milionów dolarów rozdzielono między giełdy w Szwajcarii, Holandji, Francji i Szwecji. Po raz pierwszy rozmieszczono obligacje skarbu polskiego równorzędnie w kilku krajach, nadając pożyczce charakter międzynarodowy.

Amortyzację pożyczki stabilizacyjnej umówiono w 40 ratach półrocznych, które wynosząc przez pierwsze 4 lata po 2 procent całkowitej sumy, w następnych czteroleciach po 2 i ćwierć, 2 i pół są równomiernie podwyższane do 3 procent. Amortyzacja skutecznia się bądź drogą losowań, bądź przez wykup obligacji na giełdzie.

Celem planu stabilizacyjnego było „oparcie gospodarki skarbowej na tak silnych podstawach, aby ugruntować warunki kapitalizacji wewnętrznej”. Osiągnięto istotnie na dłuższy okres swobodę ruchów w unormowanych warunkach. Niezmiernej wagi było przytem w tym czasie uzyskanie przez Bank Polski kredytów w 14 bankach emisyjnych. „Zaciągnięcie pożyczki stabilizacyjnej — jak stwierdził prof. Krzyżanowski — wzmocniło stanowisko Banku Polskiego”.

Pożyczka stabilizacyjna nie tylko wzmogła odporność ustroju walutowego, ale przyczyniła się do okrzepnięcia życia gospodarczego w szerokiej linii. Z funduszy tej pożyczki pochodzą lokaty

na budowę fabryki w Mościcach, na inwestycje pocztu i telefonu, rozbudowę Państwowych Zakładów Wodociągowych na Górnym Śląsku, poparcie żeglugi polskiej i t. d.

Z tego źródła udzielono również wydatnych kapitałów dla potrzeb rolnictwa, nabywając obligacje melioracyjne Państwowego Banku Rolnego. Znaczne sumy obrócono na zakup listów zastawnych z emisji banków państwowych i ziemskich towarzystw kredytowych. W szybkim tempie postępuje intensyfikacja gospodarcza: przypływ kredytów podważa ich niezmierną drożyznę w okresie przedmającym.

Kiedy pod koniec roku 1930 ekspert amerykański, Charles S. Dewey, obrany na członka Rady Banku Polskiego ukończył swą misję, napisał wówczas w ostatnim swoim sprawozdaniu, opierając się na własnych doświadczeniach jako wice-minister Skarbu w Stanach Zjednoczonych:

„Rząd ściśle dopełnił planu stabilizacyjnego. Rozwój Gospodarczy w latach 1927 i 1928 był niezwykle szybki. Wydatki w latach 1928 i 1929/30 były przeciętnie tylko o 6% większe, niż w roku 1927/28 — skutkiem inwestycji, które przyczyniają się do zdrowotności i dobrobytu ludności. Budżet wykonywano przy zastosowaniu istotnych oszczędności. Podatnik otrzymuje dzisiaj daleko większy zwrot za złotego, wpłacanego do Skarbu, niż to miało miejsce 3 lub 4 lata temu”.

Te słowa są znamienym dokumentem, jak doniosła była przemiana stosunków w dziedzinie skarbowej: słowa te należy podkreślić jako dokument i jako program!

Sprężystość gospodarki skarbowej i korzystne wyniki planu stabilizacyjnego sprawiły znaczną podaż kredytów zagranicznych. Ten przypływ kredytów nasuwał konieczność kontroli, ponieważ spłata długów mogła obciążyć bilans płatniczy ponad właściwą miarę. Dlatego też postanowiono w rozporządzeniu Prezydenta z 12 marca 1929, że związki komunalne i samorządy są obowiązane uzyskiwać zezwolenie Ministerstwa Skarbu na bezpośrednią sprzedaż zagranicę obligacji”.

Z pożyczek komunalnych była pierwszą z kolejności pożyczka miasta st. Warszawy, umówiona w marcu 1928. Pożyczka ta, emitowana przez amerykańskie konsorcjum bankowe w obligacjach 7% na sumę 10 milionów dolarów, miała kurs emisyjny 89%. Zaciągniętą na lat trzydzieści, pożyczkę tę amortyzuje się losowaniem lub skupem obligacji. Wpływy z tej pożyczki przeznaczono w 70% na inwestycje przedsiębiorstw miejskich.

W czerwcu 1928 podpisano umowę pożyczkową między bankami amerykańskimi a Województwem Śląskiem. Nominalna kwota pożyczki wynosiła 11,2 milionów dolarów: oprocentowanie 7%. Ta 30-letnia pożyczka przewiduje roczną ratę z tytułu odsetek i amortyzacji w stałej wysokości 8%. Wodociągi i kanalizacja, program drogowy i regulacja rzek, a wreszcie różnorodne inwestycje poszczególnych gmin nabrały dzięki tej pożyczce silnego tempa. W tym samym okresie zaciągnął

i Poznań pożyczkę zagraniczną na sumę 500 tysięcy funtów szterlingów.

Rozrost spekulacji giełdowej i orgia haussy akcyjnej na Wallstreet, w drugiej połowie roku 1928 przerwały lokaty amerykańskie. Osiągając nadwyżki budżetowe, wznowił rząd polski operacje kredytowe dopiero w 3 lata po pożyczce stabilizacyjnej, zaciągając w listopadzie roku 1930 drugą pożyczkę zapalczaną. Pożyczka ta — w sumie 32,4 milionów dolarów naprawiała częściowo usterki umowy dzierżawnej, zawartej w krytycznym okresie roku 1925. Z pożyczki tej, umówionej po 6½% na lat 35, przyspieszono także rozbudowę Gdyni.

Z powrotem „Polski na Bałtyk” wiąże się także pożyczka na budowę linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia. Ta wielka magistrała kolejowa skróciła połączenie ośrodków przemysłowych z polskim morzem. Budowę rozpoczęto z wpływów eksploatacyjnych P. K. P. Kiedy z ogólnej długości 516 km. wykończono dwa odcinki końcowe, czyli 288 km., zaproponowało francuskie konsorcjum pod egidą Schneider-Creuzot sfinansowanie dalszej budowy.

Pożyczki tej nie zaciągało Państwo, ale za jego poręką Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, które miało wypuścić w 3 emisjach obligacje na 1,100 milionów franków franc., oprocentowane po 6,5%. Ale francuscy gestorzy nie zdołali przełamać trudności, jakie od roku 1931 — po dewaluacji funta opanowały paryski rynek pieniężny, budowy dokończono zatem z własnych zasobów.

W latach następnych kryzys światowy niemal zupełnie sparaliżował międzynarodowy obrót kapitałów w dawnej postaci. Ale polityka zimnej krwi i ostrożnych przewidywań i w tym okresie uchroniła „standing” Polski od szwanku. W sierpniu 1933 podpisuje, w imieniu Polskich kolei Państwowych, wiceminister Koc w Londynie umowę pożyczkową na elektryfikację węzła kolejowego. Kredyt ten, który dochodzi niemal 2 milj. funtów, oprocentowany po 6½%, zaciągnięto na skrypty dłużne, bez zastawów i bez zabezpieczeń, jakie dawniej były nieodzownym warunkiem podobnych transakcji.

Po raz drugi — w czerwcu 1934 upoważniono

Koleje Państwowe rozporządzeniem Prezydenta do zaciągnięcia kredytu zagranicznego. — Sumą 4,8 milj. funtów, oprocentowaną po 6½%, sfinansowano hamulce zespolone w taborze towarowym. Także ten kredyt — na tle silnego kryzysu — był przykładem dobrych stosunków polskiego skarbu na rynku londyńskim.

Długi zagraniczne Państwa Polskiego wyrażały się z końcem roku 1927 sumą 3.862 milj. zł., doszły w roku 1932 do 4.570 milj. zł., zaś w roku 1935 wynosiły 3.345 milj. zł. Z kompleksu naszych zobowiązań zagranicznych tylko mniejsza część — około ⅓ przypada na pożyczki emisyjne; część większa, blisko ⅔, to pierwsze koszty rekonstrukcji państwowej. Wspomnijmy bodaj „dette de libération”, ponad 350 milj. zł.: udział Polski w dawnych, likwidacyjnych zobowiązaniach państw sukcesyjnych. Wspomnijmy kredyty reliefowe, skonwertowane z końcem roku 1924 lub towarowe transakcje w toku wojny z Sowieciami, żmudne zobowiązania pierwszych początków, kiedy „podeszliśmy do budowy państwa, jak osadnicy, którzy gołymi rękami karczują teren”.

Świadczenia bieżące na spłatę odsetek i prawidłową amortyzację wahały się w ostatnim trzyleciu około 120 milionów złotych. Dochodząc do 6% rocznego budżetu, obsługa długów odbija się nie tylko na bilansie płatniczym, ale także na układzie podatków. „Właściwym dłużnikiem jest płatnik podatków: pożyczka czy podatek, to dwie odmiany dla podziału ciężarów”. Dlatego też i w polityce kredytowej rządził od maja 1926 kunszt umiaru i wielka sztuka właściwych dawekowań.

Kredyt zagraniczny po roku 1926 skonsolidował równowagę i przyspieszył rozbudowę. Rozdzielając spłaty na okres od lat 20 do lat 35, przeniósł poniekąd balast dni bieżących na dalsze terminy wysiłków późniejszych, rozłożył wypłaty generacji dzisiejszej na barki idących pokoleń. W tem jest funkcja operacji kredytowych; w tem jest zarazem ich miara. Z ożywień koniunktury przez przypływ kredytu osiągnąć maksimum społecznego pożytku na długą metę — to było w technice naszego kredytu po roku 1926 założeniem nadrzędnym i piękną zasługą.

S. B.

PAŃSTWOWE INSTYTUCJE KREDYTOWE W POLSCE

Polska należy do krajów w Europie o silnie rozwiniętym kredycie publicznym, t. zn. opartym o finansowe instytucje państwowe lub samorządowe. Zjawisko finansowania życia gospodarczego przez państwo i jego instytucje, stało się w Europie po wojennej dość powszechne i było wywołane głównie koniecznością szybkiej odbudowy zniszczo-

nych przez wojnę terenów. Poza tą przyczyną w państwach nowopowstałych wystąpiły specjalne potrzeby inwestycyjne, których zaspokoić nie był w stanie kredyt prywatny, nie posiadający ani odpowiedzialności tym potrzebom organizacji, ani środków. W odrodzonej Polsce instytucje państwowe powstały właśnie dla realizowania tych dwóch

celów: zadanie ich polega na finansowaniu odbudowy gospodarczej kraju oraz popieraniu tych przedsięwzięć, które przekraczają siły instytucji prywatnych, lub stanowią dziedziny omijane przez inicjatywę prywatną, ze względu na małą ich rentowność.



Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

W Polsce istnieją trzy instytucje państwowe, finansujące życie gospodarcze: Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny i Poczta Kasa Oszczędności. Każda z nich ma odrębne zadania.

Bank Gospodarstwa Krajowego utworzony w 1924 r., ma przede wszystkim na celu zaspakajanie potrzeb kredytowych, o charakterze bardziej społecznym oraz zasilenie kredytem długoterminowym tych gałęzi gospodarczych, do których nie

dociera kapitał prywatny. Zadaniem Banku jest udzielanie kredytu długoterminowego przez emisję listów zastawnych, obligacji komunalnych, kolejowych, a dla potrzeb przemysłu obligacji bankowych, popieranie instytucji kredytowych, powołanych do życia przez samorządy, popieranie ruchu budowlanego i odbudowy kraju oraz wykonywanie wszelkich czynników bankowych, ze szczególnym jednakże uwzględnieniem potrzeb państwa, przedsiębiorstw państwowych, samorządów i ich przedsiębiorstw. Zadania Banku są więc bardzo obszerne, działalność jego bardzo szeroka, to też stanowi on jeden z decydujących czynników w gospodarstwie narodowym Polski. Rozwój jego kapitałów oraz działalności przedstawia podane na dole stronicy zestawienie I-sze głównych pozycji bilansowych na koniec poszczególnych lat (w milionach zł.).

Ten imponujący rozwój Bank zawdzięcza w równej mierze pomocy Skarbu Państwa, oraz wzrastającemu zaufaniu publiczności, która chętnie lokuje swe kapitały w Banku, bądź pod postacią wkładów, bądź nabywając papiery procentowe emitowane przez Bank (listy zastawne, obligacje) na podstawie udzielonych pożyczek i nabytych hipotek. W dziale kredytów gotówkowych największą pozycję stanowią pożyczki budowlane średnio-terminowe, udzielane przeważnie z funduszy państwowych przeznaczonych na popieranie budownictwa mieszkaniowego. Długoterminowego kredytu emisyjnego udziela Bank głównie samorządom, na różne rentowne inwestycje oraz prywatnym jednostkom i zrzeszeniom również głównie na inwestycje i budowę domów. Na polu kredytu krótkoterminowego Bank zasila przede wszystkim drobne instytucje oszczędnościowo-kredytowe (komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe) w fundusze obrotowe, spełnia więc rolę centrali żyrowej. Szczególną uwagę poświęca Bank również przedsiębiorstwom państwowym, samorządom i ich przedsiębiorstwom. W dziale pomocy finansowej dla prywatnego życia gospodarczego, na pierwszy plan wybijają się kredyty dla rolnictwa i przemysłu. Główną jednak działalnością Banku jest udzielanie długoterminowego kredytu, który z roku na rok wzrasta, tworząc największą pozycję bilansową. Emitowane przez Bank listy zastawne i obligacje opiewają na walutę krajową i zagraniczną w złocie, chronią więc przed ryzykiem deprecjacji a ponadto są wyposażone, w gwarancję Skarbu Państwa: przy takim zabezpieczeniu stały się one ulubionym środkiem lokaty i znajdują chętnych nabywców w kraju i zagranicą.

ZESTAWIENIE I

	1924	1926	1927	1928	1929	1935
Kapitały własne	39,8	51,3	148,8	197,8	201,0	243,9
Wkłady i lokaty	68,8	449,1	599,9	707,6	672,3	998,1
Kredyty gotówkowe	155,6	421,4	636,1	747,2	808,7	1,169,1
Pożyczki emisyjne	67,0	206,1	391,1	583,8	663,0	793,1

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce (parcelacja i komasacja) oraz znaczne potrzeby inwestycyjne średnich i mniejszych rolników, którzy tworzą większą część ludności Państwa, wymagały stworzenia specjalnej instytucji dla finansowania reformy rolnej oraz inwestycji rolniczych. Jest nią założony w 1919 r. Państwowy Bank Rolny. Zaspakaja on wyłącznie potrzeby rolnictwa wzgl. handlu rolnego, a pod tym względem działalność jego jest różnorodna. Udziela przede wszystkim długoterminowych pożyczek hipotecznych na zakup ziemi przy parcelacji, na melioracje oraz inne inwestycje rolne i na podstawie tych pożyczek emituje listy zastawne wzgl. t. zw. obligacje melioracyjne, wyposażone w gwarancję Skarbu Państwa. Pozatem Bank udziela różnych kredytów krótko- i średnioterminowych na zakup narzędzi i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i t. p. za pośrednictwem spółdzielni rolniczych, obracając na ten cel zarówno fundusze własne jak i fundusze państwowe, specjalnie przeznaczone na pomoc dla rolnictwa. Rozwój kapitałów i działalności Banku przedstawia zestawienie II-gie głównych jego pozycji bilansowych na koniec poszczególnych lat (w milj. zł.).

Aczkolwiek P. Bank Rolny rozpoczął szerszą działalność dopiero w 1926 r. (podobnie jak Bank Gospodarstwa Krajowego), jego rola i zasługi około podniesienia rolnictwa polskiego są olbrzymie. Szczególnie dziś w okresie kryzysu rolnego Bank przyczynia się znakomicie swoim tanim kredytem do łagodzenia skutków przesilenia.

Od powyższych dwóch instytucji państwowych różni się zasadniczo Poczta Kasa Oszczędności założona w 1919 r. Zadaniem jej jest krzewienie oszczędności i rozpowszechnienie obrotu czekowego, natomiast działalność kredytowa jest tylko ubocznym działem, prowadzonym w tym celu, aby uzyskać środki na opłacanie procentów dla uczestników obrotu czekowego i oszczędnościowego. Lwią część wolnych środków obrotowych P. K. O. lokuje w papierach procentowych o pupilarnej pewności, a przede wszystkim w listach zastawnych i obligacjach emitowanych przez banki państwowe. P. K. O. jest dzisiaj główną zbiornicą wolnych kapitałów w Polsce. O jej rozwoju

i wzroście popularności świadczy następujące zestawienie III-cie stanu wkładów na koniec poszczególnych lat (w milj. zł.).

Poza P. K. O. głównymi zbiornicami oszczędności są komunalne kasy oszczędności: na koniec 1935 r. wkłady oszczędnościowe we wszystkich tych kasach wynosiły 706 milj. zł., z czego wynika, że P. K. O. skupia około 30% wkładów oszczędnościowych w Polsce. W ub. r. działalność P. K. O. rozszerzona została przez uruchomienie działu ubezpieczeń na życie, który rozwija się pomyślnie.

Znaczenie tych trzech instytucji państwowych, w życiu gospodarczem Polski, występuje szczególnie jaskrawo, przy porównaniu ich działalności z działalnością instytucji kredytowych prywatnych. Dla przykładu podajemy niektóre cyfry z końca 1935 r.: stan kredytów krótkoterminowych we wszystkich większych instytucjach kredytowych wynosił 1.987 milj. zł., z czego na banki państwowe przypada 347 milj. zł. (bez kredytów z funduszy administrowanych), a na Bank Polski 866 milj. zł.: stan wkładów wynosił we wszystkich instytucjach 3.068 milj. zł., z czego na banki państwowe przypada 1.282 milj. zł. Na polu długoterminowego kredytu banki państwowe mają znaczenie dominujące. Stan długoterminowych pożyczek w listach zastawnych i obligacjach wynosił we wszystkich polskich instytucjach na koniec 1935 r. okragło 1.973 milj. zł.: z tej sumy na banki państwowe przypada 1.036 milj. zł.

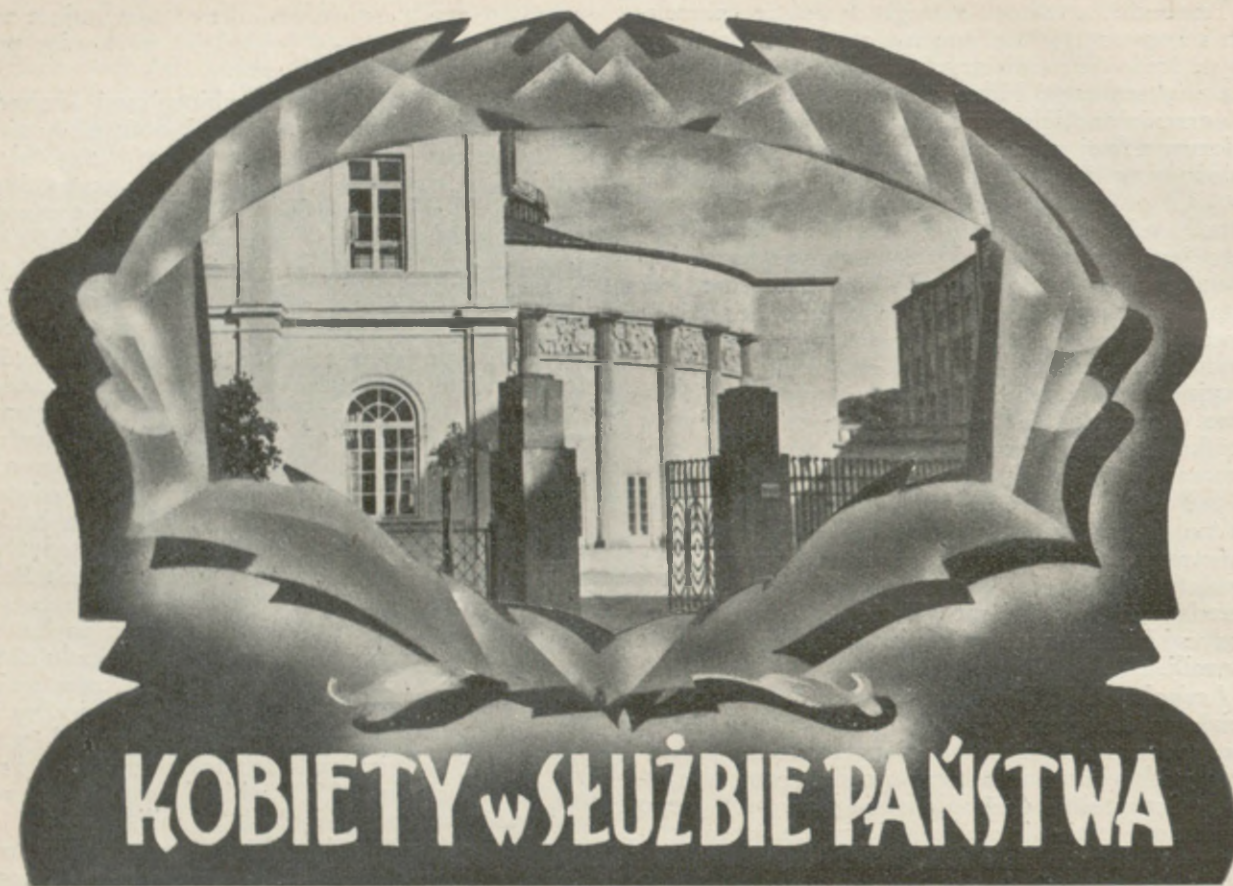
Z chwilą gdy Polskę objęła fala recesji koniunkturalnej, udział banków państwowych w finansowaniu życia gospodarczego relatywnie wzrósł, co się tłumaczy tem, że w przeciwieństwie do bankowości prywatnej rozporządzają one kapitałami przeważnie długoterminowymi, mniej zależnymi od wahań koniunkturalnych. Nie należy jednak sądzić, by między bankami państwowymi a prywatnymi toczyła się walka konkurencyjna. Raczej przeciwnie, istnieje ścisły podział terenów pracy. Banki prywatne finansują przede wszystkim obrót gospodarczy, państwowe natomiast finansują inwestycje, mające znaczenie społeczne i państwowe zaś finansowaniem obrotu zajmują się tylko w działach, gdzie nie dopisuje kredyt prywatny.

ZESTAWIENIE II

	1924	1926	1927	1928	1929	1935
Kapitały własne	3,1	15,0	79,1	140,2	148,5	137,7
Wkłady prywatne i fund. rząd.	16,6	93,3	223,3	305,2	442,6	799,6
Pożyczki gotówkowe	14,8	103,6	218,3	357,8	498,2	739,0
Pożyczki emisyjne	—	7,8	41,4	154,6	260,7	243,4

ZESTAWIENIE III

	1924	1926	1927	1928	1929	1935
Wkłady oszczędnościowe	7,6	24,6	67,6	122,3	173,0	679,3
Wkłady czekowe	57,5	104,2	133,3	193,5	210,6	202,4



KOBIETY W SŁUŻBIE PAŃSTWA

HALINA JAROSZEWICZOWA, SENATOR R. P.

PRACA KOBIET W PARLAMENCIE

Historja polska dostarcza wiele faktów stwierdzających, że kobieta polska niejednokrotnie odgrywała doniosłą rolę w życiu swego narodu i dała dowody wielkiej kultury duchowej, umysłowej, wysokich zalet charakteru i energii czynu.

Dobrze są znane z mądrości stanu i patriotyzmu postacie: Królowej Dąbrówki, która wprowadziła chrześcijaństwo do Polski, Królowej Jadwigi, która poświęciła osobiste szczęście dla racji stanu swego państwa, dumnej Barbary Radziwiłłówny, wielu sławnych patriotek, jak: Żółkiewskiej, Teofili Sobieskiej, Anny Chrzanowskiej a w późniejszym okresie historii „statystek” polskich, odgrywających wybitną rolę w polityce więc: Czartoryskiej, Kossakowskiej, Ogińskiej, Marji ks. Wirtemberskiej, a bojowniczkami najszczytniejszych ideałów obywatelskich i reform wychowania: Hoffmanowa i wiele, wiele innych kobiet mądrych.

W okresie, gdy w innych krajach europejskich kobiety wyęźwały główny swój wysiłek w kierunku walki o prawa polityczne, kobiety polskie w realnym pojmowaniu nakazu dziejowego, przede wszystkim sprzęgły swój wysiłek z ogólną sprawą narodową. Tragiczne losy Narodu kazały kobiecie polskiej na plan dalszy odsunąć walkę o prawa polityczne; oświata ludu, utrzymanie ducha patriotycznego wśród młodego pokolenia, udział w ruchach powstaniowych i rewolucyjnych, wreszcie udział w ostatnich walkach o niepodległość, to chlubne karty działalności kobiet, które dały jej chrzest człowieczeństwa, postawiły ją w rzędzie najlepszych obywateli kraju i przesądziły kwestję otrzymania przez kobiety w Niepodległej Polsce praw politycznych.

Przemawiając, jako pierwsza kobieta w Sejmie Polskim, pani Zofja Moraczewska między innymi powiedziała: „Niechaj mi wolno będzie wyrazić

głębką radość, że odradzająca się Ojczyzna, po stu kilkudziesięciu latach niewoli, zaraz w pierwszych chwilach, bo już przy uchwalaniu ordynacji wyborczej do Sejmu, śmiało i stanowczo przeciwstawiła się wiekowym tradycjom, przez udzielenie praw obywatelskich tym szerokim masom ludności, które dotychczas praw tych obywatelskich były pozbawione, a w tej liczbie i kobietom!"

Do Sejmu Ustawodawczego z różnych ugrupowań politycznych weszło 8 kobiet: Irena Kosmowska i Jadwiga Dziubińska — Polskie Stronnictwo Ludowe, dr. Gabriela Balicka, Zofja Sokolnicka — Związek Ludowo-Narodowy, Marja Moczydłowska — Zjednoczenie Ludowe, Franciszka Wilczkowiakowa — Narodowa Partja Robotnicza, Zofja Moraczewska — Polska Partja Socjalistyczna, Anna Piasecka — Bezpartyjna.

Przed Sejmem Ustawodawczym, jako pierwszym, po Wskrzeszeniu Państwa Polskiego, stały olbrzymie zadania tworzenia podwalin prawnych państwowości, podstaw ustawodawstwa socjalnego, uporządkowania chaosu wynikającego z istnienia różnorodnych przepisów prawa w trzech zaborach; posłanki biorą udział w pracach nad całością tych zagadnień, co nie wyklucza jednak, że zaabsorbowane są również zagadnieniami specjalnymi. Zagadnieniem grupującym zainteresowania wszystkich kobiet jest kwestja walki z alkoholizmem. W zrozumieniu prawdy, że „przyszłość należy do narodów trzeźwych” posłanki z wnioskodawczynią p. Moczydłowską na czele przeprowadzają ustawę o ograniczeniach sprzedaży napojów alkoholowych.

Również, już w Sejmie Ustawodawczym, poruszają kobiety sprawy związane z t. zw. kwestją kobiecą; w związku z ograniczeniami kobiet w zakresie prawa cywilnego (Kodeks Napoleona), więc praw osobistych i majątkowych mężatek oraz praw macierzyńskich kobiet, posłanka Balicka przeprowadza ustawę z dnia 1 lipca 1921 roku w przedmiocie zmiany niektórych postanowień prawa cywilnego, dotyczących praw kobiet.

Do drugiego Sejmu weszło 9 posłanek, do Senatu 3 senatorki: dr. Gabriela Balicka, Marja Holder-Eggerowa, Wanda Ładzina, Irena Puzynianka, Zofja Sokolnicka — Zw. Lud. Nar., Halina Stęślicka — Chrześc. Demokrac., Irena Kosmowska — „Wyzwolenie”, Zofja Praussowa — P. P. S., Róża Melcer — Str. Sjonist. Senatorkami zostały: Józefa Szabeko — Zw. Lud. Nar., Aleksandra Karnicka — „Wyzwolenie”, Helena Lewczanowska — Kl. Ukr.

Posłanka Praussowa przeprowadza „ustawę o opiece społecznej” z dnia 16 sierpnia 1923 roku”, posłanka Ładzina — ustawę z dnia 2 lipca 1924 roku w przedmiocie ochrony kobiet i młodocianych. Posłanka Sokolnicka — rozwija ożywioną działalność w dziele podniesienia oświaty, posłanka Kosmowska jest nadal sekretarzem Komisji Spraw Zagranicznych, a ponadto zostaje wiceprezeską Polskiej Grupy Unji Parlamentarnej. Również domeną jej zainteresowań jest parcelacja

i osadnictwo. Posłanka Holder-Eggerowa zajmuje się ustawą, zwalczającą handel kobietami i dziećmi, posłanka Puzynianka zgłasza rezolucję, przyjętą przez Sejm, by do sprawowania urzędów sędziowskich przy sądach dla nieletnich powoływane były kobiety prawniczki.

Do przewrotu majowego 1926 roku, kobiety na polu pracy politycznej, pracowały w ramach poszczególnych stronnictw politycznych, związane z nimi ścisłą dyscypliną i poddane partyjnej komendzie. Ogół kobiecy naogół zachowywał się biernie i, raczej stronił od waśni i rozgrywek partyjnych. Dopiero, gdy Marszałek Piłsudski, po przewrocie majowym, ukazał przed oczyma społeczeństwa całą groźbę rozbitcia Narodu, na wzajemnie się zwalczające partje polityczne, gdy zatargał sumieniem Narodu i wezwał go do podporządkowania ciasnych, małostkowych interesów poszczególnych grup i klas najwyższemu interesowi, jakim jest dobro państwa — na to wezwanie nie pozostały obojętne kobiety polskie. Gdy Marszałek zjednoczył około najszczytniejszych ideałów obywatelskich cały wielki obóz, w tym obozie nie zabrakło również i kobiet. W pierwszym rzędzie, na wezwanie do konsolidacji w imię dobra ogólnego, stały się te kobiety, które brały udział w walkach o niepodległość, więc były Strzelczynie, Drużyniczki, Peowiczki, Harcerki, Członkinie Ligi Kobiet, Legji Ochotniczej. Stały one wobec zadania pociągnięcia do pracy obywatelskiej dla Państwa szerszego ogółu kobiecego, wydobycia z niego wartości, jakie do tej pory drzemały niepożytkowane, niewyzyskane w życiu publicznym.

Ze względu na przypadający okres wyborczy, organizacje kobiece, grupujące się w Obozie Marszałka, utworzyły specjalny Komitet Wyborczy (Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet Polskich) i rozpoczęły niezwykle ożywioną akcję przedwyborczą, pod ogólnymi hasłami naprawy życia publicznego w Polsce.

Po zakończeniu kampanji wyborczej odbył się w Warszawie wielki wiec uczestniczek tej kampanji, na którym postanowiono wykorzystać rozbieżności szerokich mas kobiecych przez pracę wyborczą. W ten sposób powstała samodzielna organizacja kobieca, ale stojąca wiernie na gruncie ideologii całego obozu. Jest to Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, naliczniejsza w Polsce organizacja kobieca, grupująca około 50 tysięcy członkiń.

Z ramienia Dem. Kom. Wyb. Kob. zostały wybrane do Sejmu: Marja Jaworska i Eug. Waśniewska, do Senatu: prof. dr. Zofja Daszyńska-Golińska i Józefa Bramowska, przewodnicząca „Towarzystwa Polek” na Śląsku, wielkiej organizacji kobiecej, działającej w ścisłym porozumieniu z Z. P. O. K. Poza tem zostały wybrane do Sejmu: Zofja Praussowa — P. P. S. Fr. Rew., Aleksandra Karnicka i Irena Kosmowska — „Wyzwolenie”, G. Balicka — Kl. Nar., Milena Rudnicka — Kl. Ukr. Do Senatu: Róża Kluszyńska — P. P. S., Helena Kirielewska — Kl. Ukr.

Jak wiadomo parlament, wybrany w 1928 roku, miał żywot skrócony, 23 sierpnia 1930 roku organizacje kobiece, stojące na gruncie ideologii obozu Marszałka, połączyły się dla akcji wyborczej, tworząc tym razem „Komitet Wyborczy Organizacji Kobiectych”. Centralny K. W. O. K. powołał na terenie całego kraju podobne Komitety i rozwinął olbrzymią działalność agitacyjną, wyrażającą się w cyfrach przeszło tysiąca odbytych wieców, zebrań i akademij.

I tym razem akcja wyborcza prowadzona była pod hasłem zmiany Konstytucji i wywalczenia nowych, lepszych podstaw organizacji życia w Polsce.

K. W. O. K. w jednej z wydanych przez siebie odezw, pisze: „W pełnej świadomości swych sił, niezatrutych jadem walk partyjnych, w głębokiej wierze, że właśnie kobiety najwydatniej przyczynić się mogą do oczyszczenia polskiego życia politycznego od chwastów, wyrosłych na na tle niewoli, podniesienia w społeczeństwie poczucia narodowej godności, oraz przenoszenia ponad wszystko Dobra Państwa, organizacje kobiece, zrzeszone w K. W. O. K., idą do boju o Nową Polskę”.

Akcja wyborcza KWOK-u została uwieńczona dużym powodzeniem; pośrednim jej sukcesem było rozbudowanie w szerokich masach kobiecych zrozumienia potrzeby kobiecej reprezentacji w ciałach ustawodawczych.

Z ramienia K. W. O. K. do Sejmu w 1930 roku weszły: Balabanówna Marja, Berbecka Zofja, Jaroszewiczowa Halina, Jaworska Marja, Kirtiklisowa Janina, Marczyńska Kazimiera, Moraczewska Zofja, Waśniewska Eugenia, Wolska Ludwika. P. Kirtiklisowa po roku rzekła się mandatu, przy końcu kadencji Sejmu natomiast weszła na miejsce opróżnione przez jednego z posłów — Natalia Greniewska.

Do Senatu zostały wybrane: Józefa Bramowska, Kazimiera Grunertówna i Hanna Hubicka. Ponadto z ramienia Klubu Nar. zostały wybrane posłanki: Dr. E. Balicka, Dr. Helena Grosmanówna, Ewelina Peplowska, Zofja Zaleska; Małgorzata Szpryngercwa — Str. Lud., Milena Rudnicka — Kl. Ukr., Kazimiera Ignasiak — Frakcja Komun. Z senatorek: Dorota Kluszyńska — P. P. S., Helena Kisielewska — Kl. Ukr.

Skala zainteresowań posłanek i senatorek, zasiadających w dwóch ostatnich Sejmach i Senatach znacznie się powiększyła, pracują one nieomal we wszystkich Komisjach; po raz pierwszy kobieta — p. M. Jaworska, piastuje mandat przewodniczącej Komisji i na tem stanowisku wykazuje niezwykle energię i zdolności w prowadzeniu obrad; należy pamiętać, że właśnie pod przewodnictwem p. Jaworskiej zostały opracowane w Komisji Oświatowej najważniejsze ustawy z zakresu szkolnictwa, a więc ustawa o ustroju szkolnictwa, o szkołach prywatnych, o szkołach akademickich. P. Jaworska, z zawodu wybitny pedagog, również i w Sejmie poświęca się głównie pracy w zakresie wycho-

wania i oświaty. Świetna mówczyni i polemistka ze swadą, posilkując się bogactwem argumentów, odpiera zawsze ataki opozycji; pozatem przemówienia jej cechuje głęboka troska o ideowy poziom wychowawczy w duchu państwowym. W jednym ze swoich przemówień na plenum p. Jaworska mówi: „To, co winno być w tej chwili ideałem wychowawczym, a co jest nim dla nas, dla starszego pokolenia, utrzymanie Państwa, niestety, nie stało się jeszcze ideałem młodzieży. Zmienione warunki życia, odzyskanie Państwa i troska o jego utrzymanie nakazują w tej chwili, na pierwszym miejscu postawić postulat wychowania młodzieży w duchu państwowym”. „Kazać młodzieży żyć tylko ideałami ludzkości, to niebezpieczna rzecz. poprzez naród trzeba iść do ludzkości. Niewola nas nauczyła, że najwyższe ideały ludzkości można realizować tylko w granicach Państwa, a więc musimy dziś w sentymencie, w miłości największej, w radości z odzyskania Państwa, tę młodzież wychowywać”.

Poza pracami w dziedzinie oświatowej p. Jaworska bierze czynny udział w pracach Komisji Konstytucyjnej i zgłasza w tej Komisji szereg wniosków i poprawek.

P. Eugenia Waśniewska jest członkiem Komisji Konstytucyjnej, na której wygłasza referat o prawach i obowiązkach obywatela. Jako wybitna działaczka w ruchu zawodowym pracowników umysłowych, na terenie Sejmu przemawia głównie w sprawach pracowniczych, więc w sprawie ustaw: emerytalnej, o umowach zbiorowych, o rozjemstwie, w sprawie konieczności wprowadzenia instytucji asystentów inspekcji pracy, zwiększenia etatów inspektorek pracy, potrzeby przeszkalania urzędników i pracowników samorządowych, udziału kobiet w sądach pracy, w sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi. Jako członek Komisji Ochrony Pracy bierze czynny udział w opracowywaniu wielkiej ustawy o ubezpieczeniach t. zw. „ustawy scaleniowej”. Cały szereg wniosków, zgłoszonych przez p. Waśniewską, został w ustawie uwzględniony. P. Waśniewska wielokrotnie reprezentuje sfery pracownicze na Kongresach Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, na różnorodnych zjazdach kobiecych, uczestniczy w Konferencji Unii Międzyparlamentarnych w Bukareszcie.

Posłanka Halina Jaroszewiczowa zostaje wybrana jako sekretarka Prezydium Sejmu i wiceprzewodnicząca Komisji Opieki Społecznej. — W Komisji i na plenum referuje „Ustawę o Funduszu Kulturalno-Opiekuńczym dla robotników”, nowelizację ustawy „O Radzie Opieki Społecznej” oraz przemawia kilkakrotnie przy dyskusji nad budżetem M-stwa Opieki Społecznej, również uczestniczy w Konferencji Unii Międzyparl. w Bukareszcie.

Posłanka Kaz. Marczyńska, jako sekretarka Komisji Oświatowej, wykazuje się wielką sumiennością w pracy; specjalnie jej zainteresowaniem

jest szkolnictwo zawodowe, któremu poświęca długie przemówienia na plenum Sejmu.

Posłanka L. Wolska referuje ustawy o ochronie przyrody, o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa, „o grobach i cmentarzach wojennych”. Jako członek Komisji Spraw Zagranicznych referuje szereg ustaw o ratyfikacji różnorodnych konwencji międzynarodowych.

Posłanka Zofja Praussowa (Sejm z 1928 r.) interesuje się przede wszystkim zagadnieniami, związanymi z położeniem warstw robotniczych, przemawia w sprawie inspekcji pracy, ubezpieczeń społecznych, konieczności określenia minimum płac robotniczych. Jedno ze swoich przemówień poświęca zagadnieniom oświatowym i wychowawczym, dopominając się między innymi, niezależności szkoły od czynnika administracyjnego.

Posłanka Peplowska odznacza się znajomością zagadnień gospodarczych, podatkowych. Występuje w obronie właścicieli nieruchomości przeciwko ustawie, zmieniającej niektóre przepisy o opodatkowaniu spadków i darowizn, za wprowadzeniem przedstawicieli odpowiednich organizacji gospodarczych do komisji szacunkowych, występuje poza tym w czasie dyskusji nad ustawą samorządową przeciwko nadaniu prawa głosowania zawodowym wojskowym w służbie czynnej, poza tym zwalcza ustawę o szkołach akademickich.

P. Zofja Zaleska, znana publicystka, zabiera głos przy budżecie M-stwa Opieki Społecznej i zwraca uwagę na szereg niedomagań w położeniu dzieci i młodzieży.

Posłanka Dr. Balicka kilkakrotnie zabiera głos w sprawach wychowawczych, potrzebie wychowania religijnego i narodowego, w sprawie programów szkolnych.

Posłanka dr. Grosmanówna, w czasie debaty nad ustawą o pielęgniarstwie, w zasadzie przyznając potrzebę wprowadzenia tej ustawy, zwraca jednak uwagę, że warunek, aby kandydatki ze szkół pielęgniarstwa wykazywały się świadectwami ukończenia gimnazjum, jest warunkiem zbyt wygórowanym i mogącym odsunąć wiele wartościowego elementu.

Najwybitniejszą z pośród senatorek była ś. p. prof. dr. Daszyńska-Golińska; jako już nieżyjącej, a wielce zasłużonej działaczce, poświęcam dłuższą notatkę bibliograficzną. P. Zofja Daszyńska-Golińska to człowiek nauki. Życie jej wypełnione pracą naukową, publicystyczną, pedagogiczną, redaktorską i społeczną. Jest ona pionierką zagadnień populacyjnych i polityki społecznej, wydaje około 90 prac drukowanych, poświęconych tym zagadnieniom. Najważniejsze z nich: „Ekonomia Społeczna” (2 tomy), „Zagadnienia Polityki Populacyjnej” (2 tomy), „Polityka Społeczna”, „Przełom w Socjalizmie”, „Utopia najbliższej przyszłości” i t. d.

W działalności wydawniczej zasłużyła się jako inicjatorka i redaktorka „Biblioteczki dzieł ekonomiczno-społecznych”, redaktorka „Życia”, „Na Posterunku”.

Dowodem uznania jej zasług na polu pracy naukowej jest nadanie jej szeregu godności, które piastowała: była członkiem Kom. Hist. Akademii Umiejętności, Obyw. Honorowym szeregu towarzyszy abstynenckich, członkiem honorowym T. Ekonomistów i Statystyków Polskich i t. p. Z jej inicjatywy powstaje w 1912 roku Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych w Krakowie. Jako wybitny pedagog zaznacza się w Instytucie Pedagogicznym i na Wolnej Wszechnicy w Warszawie. P. Daszyńska-Golińska jest jedną z pionierek ruchu kobiecego, wybitną działaczką społeczną i niepodległościową (Trzeźwość, Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Z. P. O. K., Liga Kobiet i t. p.).

Odznaczona orderem „Polonia Restituta” i Krzyżem Niepodległości.

Senatorka Hanna Hubicka jest sekretarzem Prezydium Senatu, w ciągu pięcioletniej kadencji Senatu referuje stale, z wielkim znanstwem, budżet M-stwa Spraw Zagranicznych oraz szereg konwencji międzynarodowych.

Sen. K. Gunertówna wykazuje zainteresowania zagadnieniami opieki społecznej, domaga się uregulowania ustawy o służbie domowej, wprowadzenia ustawy o t. zw. uczniach w przemyśle, uzasadnia doniosłość zasad wychowania państwowego.

Sen. Kłuszyńska referuje kilkakrotnie budżet M-stwa Opieki Społecznej, często przemawia na plenum, zawsze z wielką swadą i temperamentem.

Senatorka Szebekówna (28 r.) sekretarka Komisji Oświatowej, zabierała głos w sprawie szkolnictwa polskiego zagranicą. Sen. Karnicka (28 r.) omawiała różnorodne bolączki wsi polskiej.

Mimo zaledwie kilkumiesięcznego funkcjonowania obecnych izb ustawodawczych, kobiety w nich zasiadające, zaznaczyły się już całym szeregiem wystąpień.

Posłanka Prystorowa wystąpiła z wnioskiem o doniesienie znaczeniu gospodarczem i humanitar-nem, w sprawie t. zw. uboju rytualnego i jak wiadomo, mimo olbrzymiego sprzeciwu posłów wyznania mojżeszowego, oraz bardzo licznych zastrzeżeń wielu posłów i przedstawicieli rządu, doprowadziła do uchwalenia przez parlament tej ustawy. Duże znaczenie mają rezolucje, przedłożone przez p. Prystorową w czasie debaty budżetowej w sprawie taniego budownictwa szkół powszechnych i stosunków, panujących w samorządzie wiejskim.

Posłanka Pełczyńska referowała na plenum Sejmu „Ustawę o utworzeniu Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze”, zabierała poza tym głos w sprawie Uniwersytetu Wileńskiego i różnorodnych bolączek kresów północno-wschodnich, oraz przeciwko projektowanej przez niektóre czynniki rządowe, redukcji mężatek: w ostatniej kwestji przemawiała poza tym senatorki: Fleszarowa i Jaroszewiczowa.

Senatorka Fleszarowa ponadto domagała się szerszego uwzględnienia wymagań oświaty poza-

szkolnej, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo powrotnego analfabetyzmu, żądała powiększenia ilości muzeów regionalnych, wydania ustawy bibliotecznej, wydawnictwa książek przeznaczonych dla dorosłych w ramach wydawnictw państwowych, uwzględnienia potrzeb Państwowego Instytutu Geologicznego.

Senatorka Kułelska referowała ustawę o pocztach, telegrafach i t. d. w czasie wojny, oraz zabierała głos przy budżecie M-stwa W. R. i O. P., kładąc nacisk na potrzebę ideowego wychowania młodzieży, domagając się pracy dla młodzieży, zapewniania nauczycielstwu pełnej swobody w jego ideowej pracy poza szkołą, we wszystkich organizacjach, stojących na gruncie służby dla Państwa.

Senatorka Jaroszewiczowa referowała ustawę o konwencji handlowej z Kanadą, wygłosiła dłuższe przemówienie w sprawie prawa kobiet do pracy, potrzeby rozszerzenia ustawy o opiece społecznej z 1923 roku, potrzeby wydania ustawy o zwrocie kosztów leczenia w szpitalnictwie. W czasie debaty generalnej sen. Jaroszewiczowa wystąpiła b. ostro przeciwko, anarchizującej wewnętrzne życie w Polsce działalności partii opozycyjnej. W pewnej części przemówienia twierdzi ona: „Polska weszła obecnie w okres przebudowy życia na podstawie praw nowego ustroju. I to jest dzisiaj w życiu politycznym Państwa najważniejsze. Wszystko, co realizację nowego ustroju hamuje, co utrudnia proces zrastania się Konstytucji z życiem, należy do objawów najbardziej destrukcyjnych i szkodliwych. Do tych objawów zaliczam wszelką działalność istniejących partii politycznych, które wręcz stanęły na stanowisku nieuznawania obowiązującego ustroju i istniejących urządzeń państwowych”: żądając, aby Rząd „całą energią przeciwstawił się wszelkiej anarchii, jednocześnie sen. Jaroszewiczowa zwraca uwagę, że „całego ciężaru walki z objawami anarchii nie należy jednak przerzucać tylko na Rząd. Z organami władzy państwowej winno współdziałać całe społeczeństwo i akcji destrukcyjnej przeciwstawić pracę konstruktywną. Partjom politycznym, siejącym tylko demoralizację, przeciwstawić organizacje, mające konkretne zadania do spełnienia, czy to w zakresie potrzeb pewnych grup społecznych, czy to w zakresie ogólnych zadań, mających na celu dorobek zbiorowy”.

Senatorka Macieszyna referowała na Komisji i na plenum Budżet Senatu, oraz wielokrotnie zabierała głos na Komisji Budżetowej Senatu.

Przeciwnicy udziału kobiet w parlamencie wysuwali niejednokrotnie argumenty, że kobiety będą tam niepotrzebne, gdyż zainteresowania ich ograniczają się jedynie do małego odcinka, t. zw. „kwestji kobiecej”. Choćby powyżej podany przeze mnie krótki zarys działalności posłanek i senatorek zaprzecza tym obawom i wykazuje, że zainteresowania kobiet były bardzo wszechstronne, a ogólna aktywność ich przewyższała aktywność mężczyzn, z pośród których bardzo wielu zachowywało się zupełnie biernie, nie zabierając

głosu ani na Komisjach, ani na plenum. Ze kobiety w parlamencie uważały się za rzeczniczkę interesów kobiecych, jest to zupełnie naturalne, ale zawsze występowały w obronie niesłusznych krzywd, a słusznych interesów, pomijanych milczeniem przez ogół mężczyzn (ochrona macierzyństwa, dzieci nieślubnych, ochrona pracy kobiet, prawo kobiet do pracy, obywatelstwo kobiet do pracy, obywatelstwo kobiety zamężnej, prawa cywilne i majątkowe kobiet i t. p.). Dziedzina, w której kobiety najbardziej się zaznaczyły, jest dziedzina zagadnień oświatowo - wychowawczych: przypominam o wielkiej pracy posłanki Jaworskiej, jako przewodniczącej Komisji Oświatowej, o przemówieniach p. Jaworskiej, Marczyńskiej, Praussowej, Sokolnickiej, Rudnickiej, Balickiej i t. d., dotyczących programów szkolnych, potrzeb oświaty pozaszkolnej, ideałów wychowawczych.

Drugą domeną wpływów kobiecych w Izbach Ustawodawczych była dziedzina różnorodnych problemów moralno-społecznych. Ochrona pracy, ubezpieczenia społeczne, obrona świata pracy przed wzyskiem egoizmu warstw uprzywilejowanych, zagadnienia walki z bezrobociem, opieka społeczna w szczególności opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą, obrona podstaw życia rodzinnego, walka z alkoholizmem, z nierządem we wszystkich jego przejawach, z żebractwem i włóczęgostwem, handlem narkotykami, zagadnienie moralności w życiu publicznym — oto sprawy, którym prawie wszystkie posłanki i senatorki poświęcały swój czas, swoje zainteresowania i wysiłki w kierunku ich najlepszego rozwiązania.

Jedną z pierwszych bojowniczek równouprawnienia kobiet, ś. p. Dulebianka, powiedziała: „Żądając równouprawnienia, żądamy współudziału w odbudowywaniu gmachu narodowego, a żądamy tego, bo mamy prawo sadzić, że ta budowa będzie lepsza, pewniejsza i silniejsza, gdy i my rękę swą do niej przyłożymy. Bo czujemy się na siłach pracować na wszelkich posterunkach i na wszelkich polach, nie tylko na nieużytkach”. Jakże na czasie są te słowa, wypowiedziane 30 lat temu, jeszcze przed odzyskaniem Niepodległości. Dzisiaj, gdy zarysowują się dwie drogi, po których świat kroczy: bezwzględny, zaślepiiony w swym egoizmie nacjonalizmu i niemniej brutalnego przez materializm komunizmu, gdy Polska ze względu na swe położenie geograficzne narażona jest na przenikanie do niej wpływu obu tych kierunków, kobiety nie mogą być odsunięte od współudziału w tworzeniu się linii rozwojowych, po których ma kroczyć rzeczywistość polska. Posiadając wrodzony zmysł rzeczywistości, umiejętność praktycznego, życiowego podchodzenia do najbardziej skomplikowanych problemów, kobiety mają jednocześnie w sobie więcej idealizmu, niż mężczyźni i przede wszystkim one to nie dopuszczają, by ludzkość miała się wyrzec najszczytniejszych haseł miłości chrześcijańskiej i wyższości pierwiastków ducha nad materją.

PRACA SPOŁECZNA KOBIET

Kobiety w Polsce biorą minimalny udział w życiu politycznym. Mając prawa polityczne, korzystają z nich w momentach, gdy tego wymaga obowiązek obywatelski, nie angażują się natomiast, a przynajmniej bardzo nielicznie, w akcję polityczną, rzadko kiedy dążą do „karjery” politycznej i w masie przejawiają małe zainteresowanie sprawami politycznymi. Przyczyny tej abstynencji są bardzo różne, wynikają częściowo z wielkiego zaabsorbowania kobiet życiem rodzinnym i domowym. Gospodarstwo domowe, stojące u nas na prymitywnym poziomie, jeżeli chodzi o technikę, pochłania niewspółmiernie wiele sił kobiecych, ich pracy i czasu. Masy kobiece są nieświadome politycznie i nie rozumieją swej własnej siły i znaczenia, jakie mogłyby zdobyć, organizując się i występując czynnie. Poza to, istnieje swego rodzaju przesąd moralny, powstrzymujący kobiety od mieszania się w „brudne sprawy polityczne”, przesąd dość dziwny, skoro na innych odcinkach życia zbiorowego skrupuły tego rodzaju nie są wysuwane. Pewien ekwiwalent znajdują natomiast kobiety w działalności społecznej i nie tylko w Polsce, lecz i w innych krajach, stanowią główną podporę akcji humanitarnej i opiekuńczej.

Nie przejawiając dość aktywnej siły w życiu politycznym, kobiety w Polsce interesują się bardzo żywo wypadkami politycznymi i w obliczu zdarzeń, toczących się w kraju, lub na terenie międzynarodowym, przejawiają swą opinię i reagują na zjawiające się prądy polityczne.

Przewrót majowy w 1926-ym, który głęboko poruszył życie w Polsce, który wyrwał z impasu społeczeństwo i popchnął je w określonym kierunku, powołując do działania nowe siły — znalazł duży oddźwięk wśród rzesz kobiecych. Znamionną cechą okresu, rozpoczętego w dniu 12 maja 1926 roku, jest rozwijanie się z dużą energią i w szybkim tempie jednych organizacji kobiecych, a równoczesny upadek i załamywanie się innych, które nie dostosowały się do nowego tempa i ducha pracy.

Organizacje kobiece, trzymające się nadal poważnie zdala od polityki prowadzą pracę społeczną a potrzeba tej pracy staje się tak znaczną, wskutek całego zespołu faktów gospodarczych i ogólnopolskich, że lata pomajowe zaznaczają się wzmożonym napływem kobiet do organizacji, bądź też do dorywczych akcji społecznych. Życie samo wytwarza ów liczny przypływ, bo wraz z nowymi poglądami na rolę opiekuńczą państwa i samorządów, wraz z postulatem łagodzenia nędzy mas przez opiekę nad dziećmi, pomoc zdrowotną i t. d. zjawia się potrzeba licznych zastępów osób, które podjęłyby akcję.

Trzeba tu stwierdzić, że, jakkolwiek ciężki gospodarczo okres tak zwanego „kryzysu” wywołał wzmożenie się nędzy wśród rzesz ludności w mieście i na wsi — to jednakże działalność opiekuńcza państwa i społeczna rozpoczęła się na szeroką skalę już znacznie wcześniej i że jej źródłem istotnym i prawdziwym jest przede wszystkim zmiana poglądów etycznych, uspołecznienie stosunku człowieka do człowieka i wogóle zainteresowanie się dolą biednego i upośledzonego współobywatela.

Hasła humanitarne zawsze miały dzielne i gorliwe wykonawczynie w kobietach, podobnie i współczesny rozwój myśli społecznej znalazł niezwykle żywy oddźwięk wśród kobiet, które chętnie i często bezinteresownie, bez dążenia do kariery, lub nasycenia ambicji, poszły w służbę społeczną.

Drugim motywem rozwoju organizacji społecznych kobiecych, w tym czasie, było wysunięcie ich naprzód w roli elementu propagandowego różnorodnych akcji społecznych. Kobiety, dzięki swemu temperamentowi i uczuciowości, oraz skłonnościom do entuzjazmu, są istotnie bardzo pożyteczne w propagandowych poczynaniach. Poza polem politycznym (akcja kobieca przy pierwszych po maju wyborach dała bardzo duże wyniki na rzecz obozu rządowego) wykorzystano propagandowe zdolności i zapal kobiet w agitacji na rzecz LOPP, Ligi Morskiej i Kolonjalnej i t. p., tworząc nawet odrębne jednostki lub sekcje kobiece tych instytucji, podobnie, jak również kobiety i kobiece organizacje stanowią propagandową awangardę innych kierunków ideowych.

Natomiast próby, wyłaniane w tym okresie, by pośilkować się żywiołami i organizacjami kobiecymi w życiu politycznym, dały stosunkowo nikłe wyniki. Wprawdzie znalazło się trochę działaczek, zainteresowanych politycznie, lecz niejednokrotnie dążenia kobiet były rozbieżne z życzeniami liderów politycznych, lekceważących postulaty rzesz kobiecych i mało czujących na sytuację kobiet na rynku pracy i na szczeblach stanowisk. Kobiety i ich przewodczynie, po nieudanych naogół próbach wygrania własnych postulatów i zajęcia własnego stanowiska w robocie politycznej, powracają stale i wytrwale na teren pracy społecznej, poświęcając się zagadnieniom ogólnopolskim, lub opiekuńczym, zwłaszcza w stosunku do matki i dziecka.

Zdawałoby się, że na tym terenie, oddzielnym od wirów politycznych, nie będzie większych trudności w zespoleniu ogółu kobiecego. Robiono kilkakrotnie próby zablokowania organizacji kobiecych z pominięciem momentów politycznych,

a wyłącznie na gruncie pracy społecznej. Próby takie udawały się parokrotnie, lecz tylko na krótko i tylko w obrębie doraźnych akcji społecznych. Nie udało się natomiast wyłonić jakiejś reprezentacji, ani stałej współpracy, ani komisji, która mogłaby skupić i planować prace organizacji kobiecych.

Nie udało się zaś, mimo uparcie powracających prób, z tej prostej przyczyny, że poglądy na akcję społeczną, że stosunek do opieki społecznej, że metody pracy społecznej są różne, zależnie od kierunku politycznego, jakiemu mniej lub bardziej świadomie sprzyjają pewne organizacje kobiece i ich przewodczynie. Przewaga filantropji nad elementem społecznym, lub też mniejsza, czy większa demokratyczność metod, stwarzają rozbieżności, niemożliwe do wyrownania w stałej współpracy.

Prace społeczne, prowadzone przez kobiety i organizacje kobiece w ostatnim okresie, wszystkie naznaczone są jedną wspólną cechą: aktualności i pilności potrzeb. Organizacje kobiece ratują rzesze ludzi, dotkniętych nędzą, chorobą, klęską żywiołową, wychowują dzieci, pozbawione opieki, dożywają głodnych i bezrobotnych, tworzą warsztaty pracy i t. p. Są to bardzo potrzebne dzieła, w których udział kobiecych organizacji stanowi wielką oszczędność dla rządu i samorządów, dostarczając bezpłatnych sił wykonawczych, często i organizatorskich.

Nie prowadzą natomiast organizacje kobiece, a przynajmniej nie prowadzą intensywnie, akcji, zmierzającej do reformy poglądów, tak, jak to działa się przed laty, gdy kobiety były rzeczniczkami i bojowniczkami nowych prądów ideowych i społecznych. Istnieje w naszym społeczeństwie szereg zagadnień „drzemających”, które wiszą w powietrzu, ale są jakoby tak drażliwe, że uznano za rzecz przedwczesną poruszać je na szerszej arenie. Choć więc są to kwestje pierwszorzędnej wagi dla kobiet samych i dla społeczeństwa wogóle, nie mówi się ani o ślubach cywilnych, ani o nauczaniu religii w szkole, ani o militaryzmie, lub etyce seksualnej, w jakikolwiek krytyczny lub reformatorski sposób. Feministyczne prądy przygasają i rzadko kiedy są podkreślane i wysuwane.

Bardzo korzystny obrót przybierają w tym okresie sprawy kontaktu z międzynarodowym terytorem. Polskie organizacje kobiece nawiązują nienumerowane porozumienia z kobiecymi organizacjami zagranicą, z ich centralami; względnie nawet inicjują tworzenie takich międzynarodowych central, jak np. Związek kobiet Słowiańskich. Znaczenie takich instrumentów współpracy i porozumienia międzynarodowego jest, oczywiście, bardzo ważne, rozszerza wpływy polskie, daje możliwość propagandowego wyzyskania i stawia społeczną pracę kobiet w Polsce równorzędnie, a nieraz wyżej, wśród innych narodów.

Polskie organizacje kobiece przystępują do central w Genewie, Londynie, Paryżu, Nowym Jorku. Wynikają stąd delegacje, wystawy, kongresy, oży-

wiające akcję i wnoszące świeże pomysły i metody, wymiany kontaktów kulturalnych.

Do związków międzynarodowych należą najważniejsze organizacje polskie, jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (Związek równouprawnienia i pracy obywatelskiej i społecznej kobiet), Liga Pokoju i Wolności (Międzynarodowa Liga Pokoju i Wolności), Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższem Wykształceniem (Międzynarodowa Federacja kobiet z wykształceniem uniwersyteckim), Rada Narodowa Polek (Rada Międzynarodowa Kobiet), Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo (Międzynarodowa Federacja Kobiet Pracujących w zawodach i przedsiębiorstwach) i t. d. Rozwój kontaktów i afiliacji międzynarodowych przypada właśnie na okres pomajowy, zgodnie z ekspansją polityczną Państwa.

Dzięki poparciu rządów, przedstawicielki organizacji kobiecych są powoływane, jako delegatki oficjalne, lub rzeczoznawczynie na sesje Ligi Narodów na konferencje Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, uczestniczą w kongresach międzynarodowych o charakterze społecznym.

Z międzynarodowej współpracy kobiecej wychodzi niejednokrotnie inicjatywa tworzenia specjalnych Komitetów dla pewnych prac, jak np. Polski Komitet dla spraw rozbrojenia, lub Polski Komitet Rzecznawców Pracy Kobiet, które działają na jakimś odcinku pracy z udziałem przedstawicieli kilku lub kilkunastu organizacji kobiecych.

Jeżeli chodzi o organizacje kobiece w Polsce, to największy i chyba nienotowany dotychczas rozrost osiągnął w latach pomajowych Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który dzięki dobrej organizacji, poparciu i liczebności członkiń ogarnął całe terytorium Polski i objął bardzo różnorodne działy pracy. Związek w wysokim stopniu przyczynił się do rozbudzenia działalności społecznej na prowincji, wciągnął do pracy rzesze kobiece, stojące dotychczas zdala od wszelkich zorganizowanych prac. Ujęte w karby organizacji, nowe pracownice społeczne okazały dużo gorliwości, pracowitości i poświęcenia. Związek Pracy Obywatelskiej, wykonał olbrzymią pracę ideową na rzecz obozu rządzącego w Polsce od 1926 roku, a równocześnie dużo realnych prac opiekuńczych i humanitarnych.

Druga dość liczna Narodowa Organizacja Kobiet, stojąca na przeciwnym biegunie ideowym, posługuje się pracą społeczną i charytatywną, jako podstawą ideowego oddziaływania. Wreszcie Liga Pokoju i Wolności, reprezentująca ideologię pacyfistyczną, stanowi trzecie ogniwo w zespole ogólnie-ideowych organizacji społecznych kobiet. Nie prowadzi żadnych prac charytatywnych ani opiekuńczych.

Bardzo liczną grupę stanowią specjalne organizacje opieki społecznej, obejmujące działalność wśród bezdomnych i bezrobotnych Warszawy. Towarzystwo Osiedle, Opieka i Nasz Dom są różnymi ogniwami tej samej akcji, w której ze szcze-

gólną pieczołowitością wyodrębnia się pomoc na rzecz dzieci. Wymienione organizacje pracują pod bezpośrednim i osobistym kierownictwem pani Aleksandry Marszałkowej Piłsudskiej i otaczają opieką tysiące dzieci i dorosłych (dożywianie, szkoły, przedszkola, świetlice, warsztaty, ogródki).

Charakter specjalny, celowy mają organizacje takie, jak Komitet Walki z Rakiem, który powołał odrębny Komitet Pań, oraz Komitet Walki z Handlem Kobietami i dziećmi, który jest instytucją oficjalną i ogólną, lecz bardzo znaczny udział mają w nim kobiety indywidualnie, oraz przedstawicielki organizacji kobiecych. Również w Patronacie (opieka nad więźniami) przewagę w pracy społecznej mają kobiety. Wybitnie dobroczynny typ organizacji przedstawia ochrona kobiet z Misjami Kolejowymi (opieka nad podróżującą młodą kobietą), oraz towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”, dające pomoc matkom opuszczonym i ich dzieciom.

Koleżeńskie organizacje ideowe kobiece służą samopomocowym celom, obok społecznej pracy; do takich należą Związek Legjonistek, Związek Obrończyni Ojczyzny, afiliowany do FIDAC'u i inne. Pracę społeczną prowadzą także organizacje sportowe, jak Związek Strzelecki (Wydział Kobiecych), Kluby Wioślarek (Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet (obozy letnie kobiet pracujących)).

Nowym i oryginalnym typem organizacji kobiecych w Polsce są „Rodziny”, tworzone przy wielkich działach administracji państwowej. Mamy Rodzinę Wojskową, Policijną, Urzędniczą, Pocztową, Kolejową, Leśniczą i t. p. organizacje, prowadzone przez kobiety i przyjmujące tylko kobiety na członków rzeczywistych, lecz związane wpływami z instytucjami, w których pracują żywicieli rodzin. Ich działalność samopomocowa obejmuje wszelkie dziedziny życia i potrzeb członków i wykazuje dużą ruchliwość.

Gospodarczy typ organizacji przedstawia popularny Związek Pań Domu. Kobiety wiejskie rozwinęły szeroką akcję gospodarczo-społeczną (kursy rolnicze, hodowlane, konkursy i wystawy rolnicze) oraz opiekę nad dziećmi w Związku Kół Gospodyń Wiejskich, obejmującym tysiące członkiń. Odrębny charakter, zamknięty w kręgu określonych wpływów, ma Związek Kobiet Katolickich, różne bractwa kościelne i związki młodzieży katolickiej. Są to organizacje bardzo liczne, jednakże praca ich społeczna jest niewielka. Posługują się metodami tradycyjnej dobroczynności.

Wreszcie zawodowe grupy kobiece mają swoje organizacje, mało w nich jednakże jest członkiń i względnie mała jest ich aktywność. Do takich należą: Stowarzyszenie lekarek, Kobiet z wykształceniem prawniczym, Związek kobiet pracujących w handlu i biurowości, Zjednoczenie kobiet pracujących zawodowo.

Nie mogąc omówić całości prac tych organizacji — trzeba jednak wspomnieć o kilku wynikach, dokonanych w tym okresie. Przedewszystkiem

wielkie dzieło inicjatywy kobiecej: Komitet Daru Narodowego dla Marii Skłodowskiej-Curie, wybudował doskonale urządzone (jeszcze niewyposażone są niektóre gabinety naukowe) gmach Instytutu Radowego. W tym roku, na wniosek Polskiego Zjednoczenia Kobiet Zawodowo Pracujących, a kosztem miasta Warszawy, stanął przed Instytutem Radowym pomnik Marii Skłodowskiej-Curie, rzeźba artystki Ludwiki Nitschowej.

Wielką pracę i wielki wysiłek reprezentował samolot, zbudowany na Challenge Lotniczy w 1934 roku, ze składek kobiet pod kierownictwem Komitetu przedstawicieli organizacji kobiecych.

Bardzo liczne siły kobiece zaabsorbowała akcja pomocy dla powodziń, również w roku 1934. Dożywianie, odzież, opieka nad dziećmi były poważnie powierzone miejscowym, powiatowym wojewódzkim Związkom Pracy Obywatelskiej Kobiet. Stale i bez przerwy od lat paru pracują organizacje kobiece i kobiety we wszelkich działach opieki nad bezrobotnymi i młodzieżą robotniczą oraz nad dziećmi bezrobotnych i dziećmi opuszczonymi wogóle. Zastępy kobiet dobrej woli zajmują się opieką nad dziećmi szkolnymi, które się dożywia, odziewa i tworzy dla nich świetlice.

Praca społeczna w współczesnym rozumieniu nie może być prowadzona bez przygotowania fachowego. Osoby, prowadzące różne działy pracy w organizacjach kobiecych, zdobywają doświadczenie, wiedzę i metody bądź w kontakcie z zagranicznymi instytucjami, bądź w kraju. Istnieją u nas trzy szkoły pielęgniarstwa, istnieje szkoła pracy społecznej (Łódź) i Studium Pracy Społecznej na Wolnej Wszechnicy Polskiej (Warszawa). Z zakładów i kursów tych wychodzą wykwalifikowane pielęgniarki społeczne i dziecięce, instruktorki oświatowe, bibliotekarki, świetliczanki, opiekunki społeczne.

Potwierdzeniem wartości pracy społecznej kobiet są dwie instytucje oficjalne: pierwsza — to inspekcja pracy kobiet i młodocianych, prowadzona przez same kobiety, druga — to brygada policji kobiecej, której powierzono specjalne zadania, związane z opieką społeczną nad kobietami i dziećmi.

Wyrazem uznania dla dążeń kobiet w okresie pomajowym jest wybitny udział dostojnych Pań Prezydentowej Mościckiej i Marszałkowej Piłsudskiej w pracach organizacji kobiecych na terenach społecznych.

Praca społeczna kobiet w Polsce ogarnęła w okresie pomajowym liczne zastępy kobiet z wszelkich środowisk; niezależnie od osób, które pracę społeczną traktują po dyletancku i światowo, występują do akcji wyszkolone fachowo zawodowczynie a obok inteligentek, pracujących zawodowo i oddających swe wolne chwile umiłowanej pracy społecznej, coraz liczniej garną się do akcji opiekuńczej i gospodarczej kobiety wiejskie i kobiety z proletariatu miejskiego.

W tym wielkim rozpędzie do pracy społecznej, w tem szafowaniu siłami i energią na rzecz ogólną

ných celów, kobiety zaniedbały u nas pracę organizacyjną dla siebie samych i przez to w znacznym stopniu zaniedbały obronę swych interesów zawodowych i gospodarczych, nie mówiąc już o swych pozycjach politycznych. Bardzo nikły rozwój i słaby stan organizacyj zawodowych kobiecych, oraz mizerna rola, jaką kobiety odgrywają w miesza-nych organizacjach zawodowych, w związkach pracowniczych i robotniczych tłumaczą się bowiem

nie tylko nieuświadomieniem mas kobiecych, lub ich nieśmiałością do wystąpień w ogólnych sprawach. Zaabsorbowanie kobiet pracami społecznymi, opiekuńczymi i humanitarnymi pochłania ich czas i energję i to jest niewątpliwą przeszkodą do zajmowania się własnymi interesami. Pod tym względem ofiarność społeczna kobiet dostosowuje się do potrzeb naszej epoki i powinna być oceniona, jako ważny czynnik państwowej działalności.



WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ MJR. W ST. SP.
zastępca naczel. red. „Narodu i Wojska”

FEDERACJA P. Z. O. O.



Gen. bryg. dr. Roman Górecki
Prezes Federacji P. Z. O. O.

ległości od najstarszych weteranów 1863 roku do najmłodszych rezerwistów, którym dane było służyć pod sztandarami ojczystymi.

Z całego szeregu organizacji społecznych, wybija się na pierwszy plan Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, nie tylko ze względu na swoją imponującą liczbę członków, sięgającą pół miliona osób, ale przede wszystkim ze względu na swój ciężar gatunkowy.

Jest to bowiem jedyna w Polsce organizacja b. wojskowych, która w szeregach swoich skupia wszystkich żołnierzy niepod-

ległości od najstarszych weteranów 1863 roku do najmłodszych rezerwistów, którym dane było służyć pod sztandarami ojczystymi.

W tej olbrzymiej organizacji zatarły się wszystkie różnice, jakie kiedykolwiek w czasie wojny różniły żołnierza polskiego, ubranego w obcy mundur wojskowy i zmuszonego walczyć nieraz brat przeciw bratu, po dwóch stronach linii bojowej. Tutaj w cudowny sposób spłynęły się w jedno łożysko wszystkie najszersze uczucia miłości ojczyzny bez względu na to, jakimi kto szedł drogami do wolnej Polski. Dawniejsi zwolennicy przeciwnych sobie orientacji politycznych, w czasie wojny tak ostro się zarysowujących, za-



Gen. bryg. Miecz. Dąbkowski
Komendant Główny Federacji
P. Z. O. O.

pomnieli wzajemnych uraz i stanęli karnie pod jednym sztandarem pracy dla Państwa, pod hasłem jego mocarstwowego rozwoju.

Zołnierze wielkiej wojny, którzy w ogniu walk przeszli najlepszą szkołę dyscypliny wojskowej

i karność, znaleźli się teraz w zawodzie cywilnym, przynieśli z sobą do życia obywatelskiego i społecznego bezcenne walory tej właśnie dyscypliny i karność, tak bardzo w pracach publicznych potrzebnej. N i c więc dziwnego, że właśnie oni wysunęli się na czoło wszystkich poczynąń społecznych, że zajęli kierownicze stanowiska na wszystkich placówkach publicznych, że nadają ton i kierunek całemu naszemu życiu pu-



*Posel Jan Walewski
Sekretarz Generalny Federacji
P. Z. O. O*

blicznemu. Inaczej przecież być nie mogło. Któż bowiem inny, jak nie oni właśnie, co wywalczyli niepodległość — ma przewodzić w tem życiu?... Wysoki idealizm, jaki skierował tych ochotników na pole walki i kazał im wytrwać, gdy się świat cały walił na głowy — zaleca ich najlepiej do objęcia przewodnictwa w narodzie.

Dlatego też organizacja, która skupia w sobie takich właśnie obywateli, musi mieć duże znaczenie w społeczeństwie i wysuwać się na czoło we wszystkich sprawach publicznych.

GENEZA I SKŁAD

Federacja kończy ósmy rok swego istnienia, powstała bowiem dnia 9 lutego 1928 roku z inicjatywy Związku Legionistów Polskich. Przedtem wprawdzie we wrześniu 1927 r. zjednoczyły się na terenie Wilna, miejscowe związki b. wojskowych, organizacja ta jednak nie miała tak szerokiego zasięgu, jak powstała w pół roku później Federacja P. Z. O. O.

Sześć związków stało przy jej kolebce: legioniści, rezerwiści, podoficerowie rezerwy, uczestnicy powstań narodowych, osadnicy wojskowi, inwalidzi wojenni i peowiacy, powołując na prezesa tej wspólnej swojej organizacji gen. bryg. dr. Romana Góreckiego.

Od tej chwili zaczyna się stały i systematyczny wzrost Federacji i rozszerza się z każdym rokiem zakres i teren jej działania. Dziś niema już w Polsce formacji ochotniczej, któraby nie miała reprezentantów swojego związku w Federacji P.Z.O.O.

Tulają się jeszcze poza nią niedobitki Hallerczyków i Dowborczyków, którzy nie chcą u z n a ć tej prawdy, że dla b. wojskowego jedynym s z t a n d a r e m jest sztandar, na którym widnieją słowa: „Wszystko dla Państwa”. Niedobitki te prowadzą własny żywot, nie należąc do tej wielkiej rodziny kombatanckiej, której na imię Federacja P.Z.O.O. a która mimo tamtych frondujących politykierów, ma w swoich szeregach



*Mjr. Edwin Wagner
Posel na Sejm jeden z wiceprezesów F. P. Z. O. O.*

tak żołnierzy Armji Błękitnej, zorganizowanych w Stowarzyszeniu Weteranów Armji Polskiej we Francji, jak i Dowborczyków, tworzących pod sztandarami federacyjnymi Związek Żołnierzy I Korpusu Polskiego na Wschodzie.

W skład Federacji wchodzi 33 związki, które da się podzielić na cztery zasadnicze grupy:

Pierwsza — to związki historyczne w liczbie 18, a mianowicie: weterani 1863 r. legioniści polscy, peowiacy, legioniści puławscy, żołnierze I Korpusu Polskiego na Wschodzie, kaniowczycy i żeligowczycy, murmańczycy, weterani b. armji polskiej we Francji, sybiryacy, obrońcy Lwowa, powstańcy śląscy i członkowie Legionu Śląskiego weterani powstań narodowych 1914/19 (powstańcy wielkopolscy), powstańcy i wojacy z terenu DOK VIII (Pomorze), b. uczestnicy Wojskowej Straży Kolejowej, b. ochotnicy armji polskiej.

Drugą grupę związków rezerwowych tworzą: oficerowie rezerwy, oficerowie w stanie spoczynku, podoficerowie rez., rezerwiści, marynarze rez. i osadnicy.

Do trzeciej grupy zaliczyć należy organizacje inwalidzkie, jak Związek Inwalidów Wojennych, Legja Inwalidów Wojennych WP. im. gen. Sołwińskiego i Związek Ociemniałych Żołnierzy.



*Dr. Bronisław Burghardt
Skarbnik gen. F. P. Z. O. O.*



Poczet sztandarowy Związku Legionistów Polskich.

Czwartą grupę stanowi 5 związków kobiecych, powstałych z formacji, które istniały podczas wielkiej wojny, głównie przy boku Legionów Piłsudskiego. Kobiety pełniły wtedy niebezpieczną służbę wywiadowczą i kurjerską służyły także w linii — są więc obecnie związki: strzelczyń, drużyniaczek, kurjerek i peowiaczek. Ponadto Związek Legionistek Polskich, rekrutujący się z członkiń powstałej podczas obrony Lwowa „Ochotniczej Legji Kobiet” (OLK).

CELE

Cele Federacji najlepiej ujęte są w paragrafie 3 statutu, który brzmi:

I. Federacja ma na celu skupienie wszystkich związków rezerwistów i b. wojskowych (oficerów, podoficerów, szeregowców rezerwy i nospolitego ruszenia, powstańców, P. O. W., inwalidów, emerytów, weteranów i t. d.) w karną, twórczą, wiel-

ką organizację pod naczelnym hasłem w myśl wskazań Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego: „Wszystko dla Państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie”, przy równoczesnem rozwijaniu ducha koleżeństwa wśród byłych wojskowych, jaki istniał na polu walki i wykorzystaniu tego koleżeństwa na rzecz pracy dla Państwa.

II. Federacja stawia sobie następujące zadania:

1. Dąży do utrzymania stałej gotowości bojowej rezerwistów (oficerów, podchorążych, podoficerów, szeregowców) przez:

a) utrzymywanie i pogłębianie tradycji żołnierskich,

b) utrzymywanie sprawności fizycznej i prowadzenie szkolenia wojskowego przez te związki sfederowane, którym M. S. Wojsk. powierzyło prowadzenie tej pracy w ramach przez siebie ustalonych.

c) zachowywanie trwałego kontaktu rezerwisty z jego pułkiem macierzystym i ze związkiem, do którego należy. W tym celu wpływa na związki i stowarzyszenia sfederowane, aby swych nadających się do pracy członków oddawały do wykonywania pracy wyszkoleniowej — związkom prowadzącym szkolenie wojskowe.

2. Pieczę nad moralnym i zdrowym rozwojem wszystkich związków, wchodzących w skład Federacji i dopomaganie tym związkom do urzeczywistnienia ich zadań.

3. Urabianie w związkach typu ofiarnego, karnego i świadomego swoich obowiązków oraz wyszkolonego obywatela-żołnierza, gotowego wszystko poświęcić dla Państwa, t. j. swój czas, swoją pracę i mienie, swoje zdrowie i życie.

4. Urzeczywistnienie jaknajszerszej pojętej zasady samopomocy dla poszczególnych członków związków z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa przez:

zakładanie spółdzielczych warsztatów zarobkowych, zakładów opiekuńczych, internatów, kas pożyczkowo-oszczędnościowych i kas pogrzebowych,



Poczty sztandarowe Związku P. O. W.



*Poczet sztabarowy Zw. Rezerwistów ze sztabar-
rem Federacji P. Z. O. O.*

ulatuwanie członkom i ich rodzinom korzystania z bezpłatnej lub zniżkowej opieki lekarskiej i z porad prawnych,

zastępowanie i reprezentowanie interesów związków i ich członków w instytucjach wojskowych, samorządowych i społecznych w sprawach zdobycia odpowiednich warsztatów i miejsc pracy, celem polepszenia bytu członków związku,

zakładanie i prowadzenie bibliotek i czytelni, urządzanie kursów zawodowych i dokształcających w zakresie życia gospodarczego i kulturalnego, urządzanie przedstawień i t. p.

zakładanie i budowanie własnych domów, klubów, gospód i stadjonów,

wydawanie książek, czasopism periodycznych i organizowanie różnych wydawnictw z dziedziny wychowania wojskowego i obywatelskiego,

otoczenie najtroskliwszą opieką inwalidów, wdów i sierot po nich,

otoczenie najtroskliwszą opieką mogił poległych Obrońców Ojczyzny.

RAMY ORGANIZACYJNE

Federacja zorganizowana jest na następujących zasadach:

Związki b. wojskowych, istniejące na terenie jednego powiatu czy większego miasta tworzą Zarząd Powiatowy lub grodzki Federacji, do którego wysyłają swoich prezesów. Na szczeblu średnim t. j. we wszystkich siedzibach województw istnieją Zarządy Wojewódzkie Federacji, złożone analogicznie z prezesów Okręgów związków b. wojskowych plus prezesi Zarządów powiatowych Federacji.

Na szczeblu najwyższym jest Zarząd Główny Federacji, w którego skład wchodzi przedstawiciele Zarządów Głównych Związków Sfederowanych i prezesi Zarządów Wojewódzkich Federacji.

Właściwe kierownictwo organizacyjne spoczywa w rękach Prezydium, które tworzą: prezes — gen. dr. Roman Górecki, wiceprezesi — wojewoda dr. Michał Grażyński, plk. dypl. w st. sp. Marjan Czerniewski, poseł mjr. Edwin Wagner i rtm. rez. Józef Ryśkiewicz, sekretarz generalny — poseł Jan Walewski, skarbnik generalny — dr. Bronisław Burghardt.

Statut przewiduje istnienie protektora Federacji, którym jest P. Prezydent Rzplitej Polskiej, Honorowego Prezesa — jest nim Naczelnny Wódz gen. Śmigły-Rydz i Honorowe Prezydium w skład którego wchodzi pp. Marszałkowa Aleksandra Pilsudska, b. premier minister Marjan Zyndram-Koścalkowski, inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski, b. premier Walery Sławek, minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki oraz Marszałek Senatu, b. minister spraw wewnętrznych wojewoda Władysław Raczkiewicz.

DZIAŁALNOŚĆ

Jest w tym statucie jeszcze jeden paragraf, który odtwarza wiernie oblicze Federacji, jako organizacji poza i ponad partyjnej.

Paragraf ten (2-gi pkt. 4) mówi:

4. Federacja przestrzegając ściśle zasady nie-mieszania się do polityki wymaga od związków:

a) ściślejszej lojalności względem państwa i współdziałania z władzami;

b) powstrzymywanie się od udziału w manifestacjach partyjnych i od wszelkiej bezpośredniej i pośredniej działalności partyjnej.

W stosunku do pracy wyszkoleniowo-wychowawczej Związków Sfederowanych Federacja stanowi czynnik nadrzędny, który dba o sharmonizowanie pracy poszczególnych związków i stowarzyszeń, kontroluje ich działalność i wnosi inicjatywę w dziedzinę planowości ich pracy.

W tym celu powołana została Komenda Główna Federacji P.Z.O.O.

Komendant główny Federacji — jest nim gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski — który jest zarazem Komendantem Głównym Związku Rezerwistów i działa w ścisłym kontakcie i pod kontrolą władz wojskowych, prowadzi pracę z zakresu szkolenia wojskowego i utrzymania sprawności fizycznej według wytycznych, ustalanych każdorazowo przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Komendant Główny mianuje komendantów okręgowych i powiatowych Federacji i Zw. Rezerwistów z pośród oficerów rezerwy i w stanie spoczynku, celem kierowania pracą szkoleniową na terenie trzech związków rezerwowych (oficerów, podoficerów i rezerwistów), oraz Związku Powstańców Śląskich i Związku Powstańców i Wojaków DOK VIII (Pomorze).

Sposób, w jaki prace te są wykonywane w terenie — określają inne artykuły regulaminu. Na tem miejscu trzeba tylko zarejestrować, że postawienie naszej wielkiej armii rezerwowej, pod względem gotowości bojowej, jak najbliższej armii czynnej tak serjo jest u nas pojmowane, iż istnieją w Federacji specjalne pułki rezerwowe umundurowane i całe szwadrony z pełnym stanem koni i uzbrojenia, a nawet oddziały motocyklowe. Szereg związków ideowych ma swoje oddziały w mundurach historycznych — w kilkunastu miastach mają kombatanci własne orkiestry. W Warszawie istnieje umundurowany Batalion Reprezentacyjny Zw. Rezerwistów.

Szkolenie rezerwy polskiej w naszych szeregach



Fragment z akcji oświatowo-naukowo-ubezpieczeniowej Federacji P. Z. O. O.

idzie nawet tak daleko, że jedno z Kół oficerów rezerwy ma własny samolot i szybowiec.

Gros pracy nad wyszkoleniem rezerw skupia się w Związku Rezerwistów, który gromadzi w sobie najliczniejsze masy b. wojskowych.

Bardzo poważnie jest w związkach sfederowanych postawione strzelectwo, uznane w Polsce za sport narodowy. Hasło, rzucone przez Związek Legjonistów: „Karabinem, a nie rezolucjami obronisz Kraj” — znalazło wśród kombatantów wspólną realizację w postaci setek tysięcy wystrzelanych celnie naboju i w ślad za tem tysięcy zdobytych Odznak Strzeleckich i Państwowych Odznak Sportowych. Na wszelkich zawodach sportowych kombatanci nie dadzą się wyprzedzić in-



Gospoda Federacji P. Z. O. O. w Warszawie przy ul. Brackiej 1.

nym organizacjom społecznym i dzielnie współzawodniczą nawet z armją czynną pod tym względem.

Niemal równolegle z tem przysposobieniem wojskowem idzie w całym kraju pod egidą Federacji inna akcja, również o doniosłym znaczeniu, mająca na celu wzmocnienie wewnętrznej kapitalizacji kraju.

Od 6-ciu lat prowadzi Federacja przez wszystkie swoje komórki organizacyjne propagandę oszczędności i zjednań dla tej idei ludzi ubezpiecza za swoim pośrednictwem na życie w P. K. O. Akcja ta objęła już bardzo szerokie kręgi i wykonywana jest masowo, głównie w wielkich ośrodkach fabrycznych. W cyfrach wyraża się ona w 93.062 polisach ubezpieczeniowych.

Trzecią wreszcie główną dziedziną, w której Federacja i należące do niej związki oddają nieocenione usługi Państwu — to akcja uświadamiająca, która poprzez planowe i systematyczne wychowanie obywatelskie prowadzi do wytworzenia typu żołnierza-obywatela. Liczne zajęcia świetlicowe, kursy i odczyty, czytelnie i biblioteki, teatry i chóry celowi temu służą niezmordowanie.

Osobny dział pracy federacyjnej stanowi samopomoc koleżeńska, która przede wszystkim opiekuje się kolegami bezrobotnymi, tworząc dla nich schroniska, gospody z bezpłatnymi obiadami, starając się im o pracę, zakładając własne warsztaty.

Na dalszym promieniu tej samopomocy leży opieka nad dziećmi zbiedniałych towarzyszy broni — umożliwianie im kształcenia się w tanich szkołach średnich i zawodowych i zarabkowanie przez tworzenie specjalnych kursów szycia, kape-lusznictwa, pielęgniarstwa i t. p.

Liczne kolonje letnie we własnych już nawet domach i systematyczne dożywianie tych dzieci mają im wrócić utracone zdrowie, podobnie jak ojcowie ich, b. obrońcy ojczyzny, po to zdrowie jadą do Domów Wypoczynkowych, utrzymywanych przez niektóre związki.

Dział pracy kulturalno-społecznej spoczywa głównie w rękach żon naszych i siostr, zorganizowanych oddzielnie w t. zw. „Rodziny” — np. Rodzina Legionowa, Rodzina Powstańcza, Rodzina Weterańska, Rodzina Rezerwistów.

Propagandzie wszystkich tych celów służy nasza praca kombatancka, która ma na swem czele nasz centralny organ Federacji „Naród i Wojsko” w programowych swych artykułach, nadający kierunek wszelkiej akcji, którą podejmują związki.

Prócz tego istnieją jeszcze: dwutygodnik „Inwalida” — 8 miesięczników: „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków” — „Błękitny Weteran” — „Powstaniec Śląski” — „Ociemniały Żołnierz” — „Znak” organ oficerów rezerwy — „Podoficer rez.” — „Głos Rezerwisty” (Lwów) i „Rezerwista” (Łódź) — wreszcie kwartalnik „Sybirak”.



Pomnik Peowiaka w Warszawie. dł. prof. Wittiga.

JADWIGA MICHAŁOWSKA

PRZYSPOSOBIENIE KOBIET DO OBRONY KRAJU

„Mówię o kobiecie, jako o pięknie życia. Mówię o kobiecie, jako o istocie, która daje często lepsze, szlachetniejsze pobudki, która daje radość mężczyźnie. Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety odczuły tę przekorę legunową, która szła wbrew całemu światu, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu, żądając od niego jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza”. (Józef Piłsudski. Pisma. Mowy. Rozkazy. Tom VI. O wartości żołnierza legionów. 5.8. 1923 r.).

Ilościowo niewielka, natomiast przedstawiająca bogaty zasób doświadczeń, grupa byłych uczestników wojny i organizacji niepodległościowych (P. O. W., O. L. K., Z. S., Dr. S.) przystąpiła w roku 1922, do wspólnego sprecyzowania założeń ideowych oraz form i dróg realizacji przygotowania kobiet do służby wojskowej, zrzeszając się w t. zw. Klub starszych instruktorek P. W. K.

W oparciu o tradycję i doświadczenia pracy or-

ganizacyj niepodległościowych, oraz doświadczenia zdobyte w czasie wojny, przeprowadzono skrupulatny rachunek sumienia ogólnego dorobku, jaki wniosły kobiety do służby wojskowej i prac pomocniczych w czasie wojny. Wynik tego rachunku, w zestawieniu z zasadniczo zmienionymi warunkami i możliwościami pracy w ramach własnego państwa, doprowadził do ustalenia następujących wytycznych:

1) udział kobiet w służbie wojskowej i pracach pomocniczych w czasie wojny będzie państwu potrzebny,

2) kobiety mają moralne prawo i obowiązek udziału w służbie wojskowej w czasie wojny,

3) działy pracy kobiet w służbie wojskowej, winny być ustalone po linii potrzeb narodu i państwa polskiego i dostosowane do specyficznych cech natury psychiki kobiecej,

4) w czasie pokoju należy prowadzić pracę wychowawczo-wyszkoleniową w środowisku kobiecym, prowadzić pracę przygotowawczo-organizacyjną, by w momencie potrzeby uniknąć improvisacji, chaosu i marnowania sił,

5) zdobyte doświadczenie i wzbogacenie psychiki pokolenia wojennego kobiet, drogą czynnego

biet Szkoły Podchorążych Piechoty, daje podstawy do dalszego szkolenia aparatu kierowniczego i wykonawczego na terenie akcji społecznej, oraz daje możliwość obsadzenia referatu kobiecego w wydziale przysposobienia rezerw oddz. III Sztabu Generalnego. Aprobata ogólnych wytycznych przez oddział III Sztabu Generalnego daje podstawy urzędowe pracy na terenie społecznym.

Propaganda na terenie społecznym doprowadza do utworzenia Komitetu Społecznego Przysposobienia Rezerw Kobiety (Obecny Komitet Społeczny Przysposobienia Kobiety do Obrony Kraju), jako związku kilku stowarzyszeń pozyskanych dla idei P. W. K.

W r. 1924, wskutek likwidacji referatu kobiecego w oddz. III Szt. Gen., praca traci bezpośredni



Wręczenie odznaki organizacyjnej p. Marszałkowej Piłsudskiej.

współudziału w odbudowaniu państwa oraz udziału w służbie wojskowej, winno mieć swój wpływ na wychowanie nowych pokoleń młodzieży żeńskiej,

6) ujęcie organizacyjne zarówno prac przygotowawczych, jak i służby wojskowej kobiet w czasie wojny, powinno się opierać na współodpowiedzialności społeczeństwa kobiecego a w całokształcie prac państwowych winno mieć podstawy prawne.

Postanowiono od razu przystąpić do realizacji tych wytycznych. Uzyskano przede wszystkim zezwolenie Marszałka Piłsudskiego delegowania na doszkolenie do szkół oficerskich kilku oficerów-kobiet. Ukończenie przez kilka oficerów-ko-

ontakt z czynnikami wojskowymi. Odpowiedzialność za pracę P. W. K. przechodzi całkowicie na czynnik społeczny — Klub Starszych Instruktorów i Komitet Społeczny.

W r. 1925, P. W. K. zdobywa dostęp do młodzieży szkolnej, przez udział pewnej ilości uczennic w obozie w Zaleszczykach, oraz uzyskanie w rezultacie przez Komitet Społeczny zezwolenie Ministra W. R. i O. P., na prowadzenie tytułem próby hufców szkolnych P. W. K.

Na początku roku 1926 wypisuje się ze Związku Strzeleckiego szereg członkiń Klubu Starszych Instruktorów, zgrupowanych w Związku, jako w stowarzyszeniu społecznym, ideowo najbardziej im

odpowiadającym. W tym bowiem czasie nastąpiły wewnętrzne zmiany organizacyjne i podporządkowanie działu pracy kobiet komendom męskim Z. S. Ustępujące instruktorki uznały, że w nowej formie organizacyjnej, Związek Strzelecki nie odpowiada warunkom, prowadzenia przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju.

Naskutek decyzji Marszałka Piłsudskiego w styczniu 1927 r. utworzenia na terenie Państwowego Urzędu W. F. i P. W. referatu kobiecego W. F. i P. W. i obsadzenia go przez kobiety — zostaje przywrócona równowaga współodpowiedzialności

leniową, jako Klub Starszych Instruktoerek przy Komitecie, stają się kadrą instruktorską Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju.

W maju 1928 roku, Organizacja otrzymuje upoważnienie Ministra W. R. i O. P. do prowadzenia hufców szkolnych P. W. K.

P. W. K. jako przygotowanie kobiet do służby dla państwa w jego obronie, prowadzone metodą wojskową, jest w ujęciu i realizacji instruktorek O. P. W. K., systemem wychowania obywatelskiego, a jednocześnie szkołą wojskową, prowa-



Święto Wychowania Fizycznego w Spale uczestników Obozu Spala.

czynników państwowych i społecznych w przysposobieniu kobiet do obrony kraju.

Klub Starszych Instruktoerek, nie posiadający statutowych form organizacyjnych wymaga reorganizacji. Reorganizacja ta zostaje dokonana w marcu 1928 r. Dla nadania form prawnych istniejącemu stanowi faktycznemu, została powołana, na zasadzie zatwierdzonego statutu Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, jako stowarzyszenie, mające na celu wyłącznie pracę P. W. K. Organizacja ta przejmuje, od Komitetu Społecznego, cały dorobek w dziale organizacji pracy wśród niestowarzyszonych. Wszystkie czynne instruktorki P. W. K., z grupą inicjatorek na czele, które do chwili tej kierowały pracą wychowawczą wyszko-

dzoną na terenie społecznym, szkołą, która ma dać kobietom pełne i wszechstronne przygotowanie do służby wojskowej na wypadek wojny, O. P. W. K. ma spełnić te zadania, które w stosunku do mężczyzn spełnia nie tylko p. w., lecz i obowiązkowa służba wojskowa.

Lata pracy 1928—32 są okresem normalnego, ewolucyjnego rozwoju P. W. K. w ramach organizacji. Ścisłą koordynację kierunku pracy Organizacji z wytycznymi władz państwowych, zapewniał fakt pełnienia funkcji kierowniczej referatu kobiecego P. W. K. w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. i Komendantki Naczelnej O. P. W. K. — przez jedną osobę, Komendantkę Marię Wittekównę. Poza tem metody i programy pracy wychowawczo-

wyszkoleniowej, opracowane przed powstaniem Państwowego Instytutu Wychowania Fiz. i P. W., zostały uznane i zatwierdzone przez Państwowy Urząd. Praca zaś Organizacji Przysposobienia Kobiet do obrony Kraju doczekała się w roku 1932 najwyższej aprobaty Marszałka Piłsudskiego, który podkreślił, że elementy nowe, które P. W. K. wprowadza do wychowania dziewcząt, stwarzają warunki do przekształcenia ich psychiki w dodatnim kierunku.

Do końca roku 1932, Organizacja była jedynym stowarzyszeniem, które prowadziło P. W. K. w jego dziale podstawowym, t. j. wychowawczym. W roku następnym Związek Strzelecki podjął pracę P. W. K. na swoim terenie. W chwili obecnej prowadzi Związek Strzelecki obok Org. Przysp. Kobiet do obrony kraju, przysposobienie ogólnowojskowe kobiet ograniczając teren swej pracy kobiecej zgodnie z życzeniem władz państwowych, tylko do t e r e n u pozaszkolnego.

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony Kraju prowadzi nadal swą pracę wychowawczo-wyszkoleniową, na terenie szkół wszelkiego typu, organizuje hufce pozaszkolne i drużyny W. F., oraz szkoli kadry instruktorskie P. W. K.

Zgrupowane w Organizacji jednostki (i każda z osobna i jako całość organizacyjna) stanowią ogniska, promieniujące dokoła i pociągające swym przykładem tych, którzy idei służby dla państwa nie uświadomili sobie, nie zdążyli jeszcze uświado-

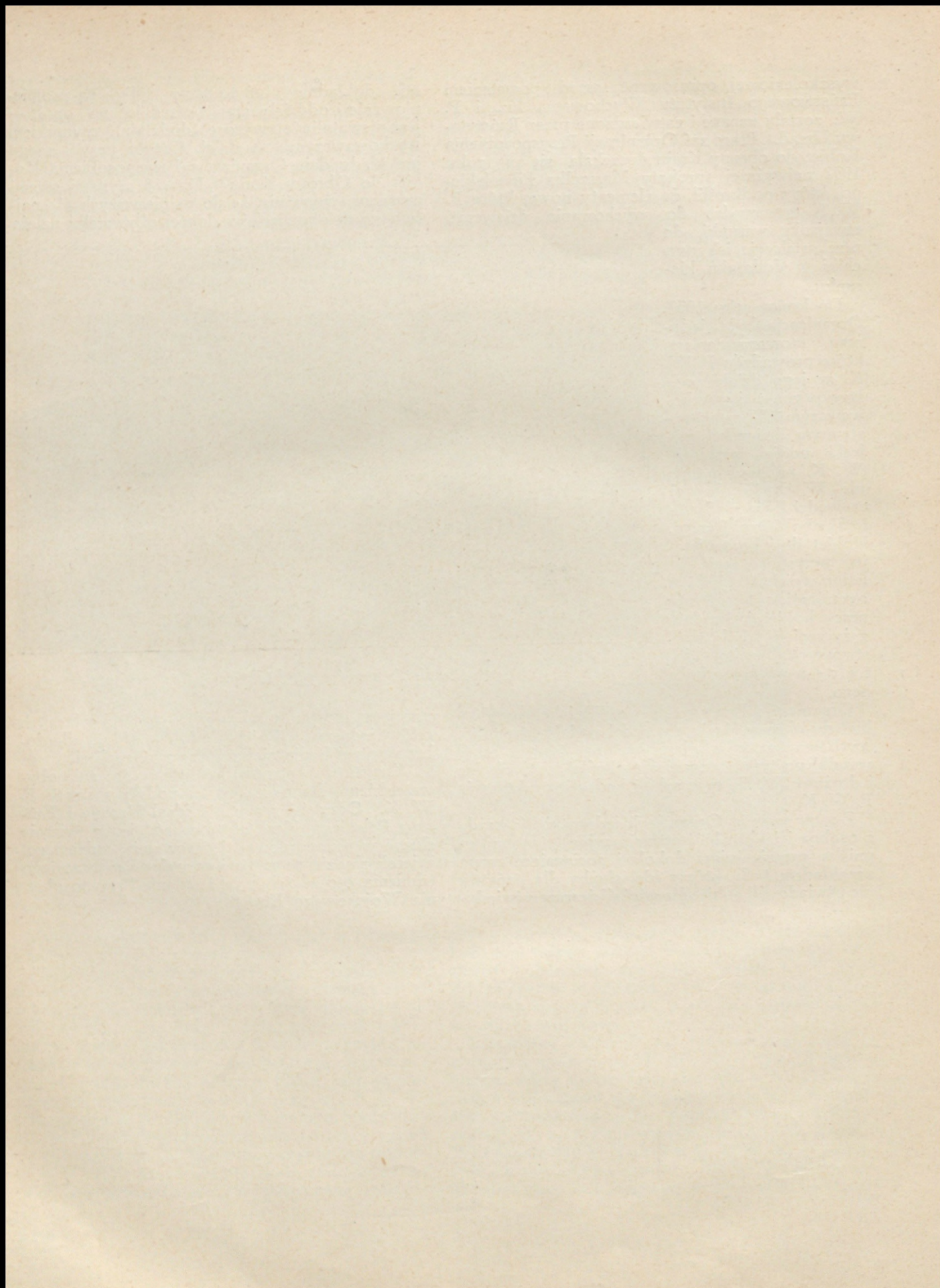
nić dokładnie. Już to samo tylko, to promieniowanie i oddziaływanie pośrednio na ogół, — jest niewątpliwie wysoce dodatnim czynnikiem wychowawczym. A dalej. Czegóż uczy i czego przykłady daje Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju? Pracą i czynami swemi mówi ona wyraźnie, że do najpierwszych i najświętszych obowiązków dobrej obywatelki należy



Stawianie namiotów, Istebna.

podporządkowanie, własnych spraw i własnych celów, jednemu wielkiemu celowi — pracy dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wszystko, co stanowi istotę wychowania obywatelskiego, stanowi również podstawę pracy P. W. K. Odczuć i zrozumieć ideał Narodu i Państwa Polskiego, ideał ten ukochać, jemu wiernie służyć w niezmordowanej pracy dnia codziennego, a jeżeli zajdzie potrzeba i w walce do ostatniego tchnienia, oto właściwy cel i zadanie Przysposobienia Wojskowego Kobiet.





WŁOG.

WOJEWODA ŚLĄSKI

Rok 1926 stanowi datę przełomową w dotychczasowym bilansie śląskiej administracji, nie tylko w związku z ogólną zmianą warunków ustrojowych w Polsce, ale i dlatego, że w tym roku objął rządy były powstaniec, społecznik i młody uczony, dr. Michał Grażyński. Lata 1922 — 1926 i lata od 1926 roku, to dwie epoki! Złożyło się na to wiele przyczyn. Pierwsze cztery lata, to rządy czterech wojewodów: ś. p. Józefa Rymera (do 5 grudnia 1922 r.), Antoniego Schultisa (do 13 października 1923 r.), ś. p. Tadeusza Konckiego (do 2 maja 1924 r.) i Mieczysława Bilskiego (do 28 sierpnia 1926 r.). Łatwo zrozumieć, że linia polityki państwowej ciągle zmieniana nie mogła być jednolitą. Lata 1922 — 1926 to przede wszystkim okres gojenia ran zadanych przez wojnę, trzy powstania i plebiscyt. Lata te, to pierwsza stabilizacja wstrząśniętych stosunków społeczno-polityczno-gospodarczych województwa. To wreszcie lata pośpiesz-

nego montowania fundamentów administracji. Dlatego też uchodzi rok 1926 za datę przełomową.

• •

Bogatemu okresowi po roku 1926 poświęcono już sporo artykułów, prac i szkiców. Nie byłoby rzeczą celową powtarzać rzucanych tam cyfr i dat. Ciekawa jest technika pracy piątego skolei Wojewody Śląskiego, urzędującego dziesiąty rok. Popularność obecnego szefa śląskiej administracji wykracza daleko poza granice województwa. Nie raz już spłotła się w opinii o nim prawda z legendą i fałsz z fantazją. „Złym duchem mniejszości narodowych” — („der böse Geist der Minderheiten”) — nazwał go kiedyś były minister niemiecki Curtius, a wtórowało mu echo małodusznej prasy polskiej, zapominającej, że te same warunki geograficzne dyktują tę samą politykę i, że dopiero

na tle zlorzeczeń Thietmarowych, rozumiemy dobrze wielkość Bolesława Chrobrego. „Mniejszościowcy” z pod znaku Oertzena („Das ist Polen”) widzą w wojewodzie Grażyńskim „demonicznego „Machiavela”, obmyślającego sataniczne metody „dławienia wolności obywatelskiej” („Die Hölle



Dr. Michał Grażyński Wojewoda Śląski.

bricht los”); dla R. Lewinsohna („Das Geld in der Politik”), wojewoda Grażyński, to nie znający pardonu żołnierz Piłsudskiego „odkomenderowany” na śląski odcinek. Opozycyjni feljetoniści znają go, jako rozpartego w Cadillacu „wielmożę” z wonnym zapewne cygarem w ustach, spoglądającego bez troski, z za firanek limuzyny, na śląską biedotę, olbrzymia rzesza braci powstańczej widzi w nim towarzysza broni, społecznicy bezinteresownego idealistę, urzędnicy sumiennego i troskliwego szefa, wielu doskonałego administratora najtrudniejszej do prowadzenia prowincji, politycy — niebezpiecznego dyalektyka. Kto ma rację? Czy zawistni „przyjaciele”, czy przeciwnicy polityczni?

Niespodziewane wysłanie na Śląsk młodego (36 lat liczącego) historyka i zarazem powstańca, z początkiem września 1926 r., wywołało różne komentarze. Tradycyjne pojmowanie „fachowości”, tak jakby chodziło o „dalszy ciąg” w jakiejś spokojnej, zdawna uporządkowanej ziemi, podszeptowało wielu sceptykom ironiczne uwagi. Zwłaszcza prasa opozycyjna nie posiadała się z irytacji. „Nowy człowiek” w administracji politycznej słusznie skupił na sobie uwagę już od pierwszych dni urzędowania. Już pierwsze przemówienie na dworcu katowickim w dniu 5-ym września 1926 roku do braci powstańczej, odbiegało radykalnie swą świeżo-

ścią i serdecznością od oficjalnych przemówień powitalnych. Przeciwnicy polityczni nie omieszkali zniekształcić te pierwsze słowa programowe. Warto je odświeżyć w pamięci, choćby dla konfrontacji z 9 latami realizacji:

„Przychodząc na ziemię śląską w charakterze wojewody, witam się z Wami, jako ze starymi druhami i towarzyszami broni. Z Waszą pomocą chcę sięgnąć do serca tego ludu, który złożył dowody najwyższego poświęcenia dla Ojczyzny, a dzisiaj w ciężkim trudzie współdziała w tworzeniu polskiej mocy... pragnę za Waszym pośrednictwem nawiązać z całą ludnością ten serdeczny kontakt... jeżeli moje wysiłki, zmierzające do jak najsilniejszego sprzęgnięcia tej dzielnicy z resztą Polski, pogłębienia poczucia państwowotwórczego mas ludowych, rozkwitu życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego w województwie śląskim mają przynieść pełny plon, muszę poczuć za sobą plecy całego zorganizowanego społeczeństwa”...

Rzucony w jesienny dzień 1926 roku apel do serc całego ludu śląskiego przewija się odtąd, jak złota nić we wszelkich poczynaniach narodowych, kulturalnych i gospodarczych wojewody Grażyńskiego. Od dnia 5 września 1926 r., od mowy na dworcu katowickim nic się nie zmieniło w realizowanym przez 10 lat programie scalania społeczeństwa śląskiego dookoła idei Polski mocarstwowej. Konsekwencja w realizacji programu politycznego i zgodność zasad głoszonych z własnym postępowaniem jest najlepszą próbą charakteru człowieka! Niewielu polityków wytrzymało taką 9-letnią ogniową próbę. To też nie dziw, że piąty z rzędu wojewoda śląski stał się dodatnią pozycją w historii Polski Odrodzonej.

W programowej mowie 5-go września 1926 roku wypowiedział się nie tylko polityk u progu swej kariery, ale otworzył serce i administrator. **Rządzenie to służba społeczna!** Oto hasło, które jeszcze wyraźniej rzuci w swym pierwszym wystąpieniu przed Sejmem Śląskim, w dniu 12 stycznia 1927 roku i w innych oświadczeniach. Urzędnik jest sługą obywateli, realizuje pewien program społeczny, jest „mężem zaufania” społeczeństwa! Niedocenianej dotąd roli społecznej polskiego urzędnika na kresach otworzono nowe horyzonty.

Dziś, w dziesiątym roku rządów Wojewody Grażyńskiego, nie tylko 10-tysięczny korpus podległej mu administracji wie, że hasła służby społecznej dawno wprowadzone zostały w czyn. Nie wszyscy wiedzą, że na kilka lat przed zelektryzowaniem Europy przez 4-letni plan wodza brunatnych koszul, właśnie w Katowicach, z trybuny Sejmu Śląskiego, ustami najmłodszego polskiego wojewody, wygłoszone zostały śmiało koncepcje programowe, ustalające wielki plan prac w dzie-

dzinie gospodarczej, socjalnej i kulturalnej na Śląsku, plan realizowany odąd twardo i konsekwentnie, mimo największych trudności. „Czterolatka” śląska warta jest osobnego opracowania.

Szersze koła nie znają techniki pracy szefa wielotysięcznej armii urzędniczej śląskiej. Lepiej znają jego działalność na polu społecznym i gospodarczym. Ktoś porównywał system pracy i szybkość orientacji wojewody śląskiego ze zdolnościami młodego ministra angielskiego Wiljama Pitta, wyrażających się zwłaszcza w decyzjach i posiadających silne piętno osobiste, jakie wyciska na wszystkich ważniejszych sprawach, przechodzących przez jego biuro, ten niepospolity administrator.

Dni jego są bardzo pracowite. O ile nie przepłatają ich wyjazdy do władz centralnych, czy na teren urzędowania. „dzień” jego trwa w zimie od godz. 7-ej, a w lecie od 6-ej rano do późnej nocy. Urzędowanie zaczyna zwykle od przeglądania prasy polskiej i obcej. Od godz. 8-ej jest w biurze, przyjmuje kolejno sprawozdania z dokonanych i zamierzonych prac krótko i rzeczowo. Od referujących wymaga jasno sprecyzowanych i dobrze uzasadnionych wniosków. Nie znosi „uszminkowanej” czy „ufryzowanej” prawdy. Ważne zagadnienia studjuje osobiście, a czyni to źródłowo. Wyścarczy powiedzieć, że np. problem pracy przestudjował nie tylko na podstawie szczegółowych informacji o działalności t. zw. armii pracy w Bułgarii, ale zapoznał się dobrze z najważniejszą literaturą, zwłaszcza Rosji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Doświadczenia poczynione w tej i innych dziedzinach zagranicą śledzi bardzo uważnie. Przez jego biljotekę podróżną przewijają się nie tylko tomy polskiego ustawodawstwa, ale i „Die Gesetzgebung des Kabinetts Hitler”, ustawodawstwo faszystowskich Włoch, sprawozdania o nowych zdobyczach sowieckiej „piatiletki”, czy też „Spojrzenie w przyszłość” amerykańskiego prezydenta Roosevelta. Jako szef urzędu interesuje się szczegółowo nie tylko zasadniczymi problemami skarbowości i szkolnictwa, które mu podlegają narówni z administracją ogólną, nie tylko przez kontrolę obfitej poczty, czy przedstawionych do decyzji załatwień, ale studując ważniejsze prace teoretyczne. Liczne konferencje i kontrola metod pracy podległych urzędów, jaką często osobiście przeprowadza, zapewniają mu — przy doskonałej pamięci wielki kapitał doświadczenia administracyjnego. Układanie planów gospodarczych (budżety) i możliwość samokontroli kalkulacji rachunkowych uczyniły zeń niepospolitego znawcę tajników gospodarki państwowej. Zrównoważony od lat budżet jest zresztą najlepszym świadectwem przeczności gospodarza prowincji śląskiej, który — jak wiemy — wypełnia obowiązki nie tylko wojewody, ale kuratora i prezesa Izby Skarbowej, wypełnia je nie tylko for-

malnie. Nie jest malowanym szefem. Nie cofa się przed decyzją czy odpowiedzialnością. Nieliczni, którzy go znają bliżej, mogą powiedzieć wiele o jego wszechstronnych zainteresowaniach także i w dziedzinie sztuki. Wnikliwość administratora nie stępiła w nim bynajmniej wrażliwości estety. Cóż dziwnego, że regionalna kultura śląska znalazła w nim tak troskliwego opiekuna. W obejściu szczery i bezpośredni. Ceni dobry dowcip. Nietylko w myśl harcerskiej ideologii (jest przewodniczącym Z. H. P.), przestrzega zgodności hasel z czynami i zasad moralności chrześcijańskiej. Nieugięty w zwalczaniu nadużyć, bez względu na osoby i sztyldy, za jakimi się kryją. Posiada szlachetną ambicję dźwigania administracji śląskiej nie tylko na najwyższy poziom sprawności technicznej, ale i wysokiej etyki. Mimo trzeźwej oceny faktów i ludzi, opartej zresztą o gruntowne wykształcenie historyka, przebija z jego przemówień i wystąpień wzniosły idealizm. Czy to będzie nieustanny apel i troska o przodującą ideowo rolę rzeszy powstańczej, czy hasło o honorze pracy wśród oddziałów robotniczych... Podkreślano już nieraz, że jest świetnym dialektykiem. Dyskusje przezeń prowadzone mogą być szkolnym przykładem jasnego formułowania wniosków i ujmowania zasadniczych momentów. Niejednego Gorgiasza politycznego przycisnął już do muru. Kto wie, czy nie przyświecają mu wtedy ponętne wzory dialogów Platónskich, do których z upodobaniem zagląda. Niewątpliwą jest wreszcie jego wielka bezinteresowność, której siłę doceniają nawet przeciwnicy polityczni. Słusznie mógł powiedzieć o sobie, w znanej mowie sejmowej 22 lutego 1926 roku:

„A jeśli tu przyszedłem i objąłem Urząd Wojewódzki, to nie dla kariery, która zawsze była mi i jest obojętną, ale po to, by ludowi tutajszemu dać wreszcie to, co mu inni przyrzekli...”

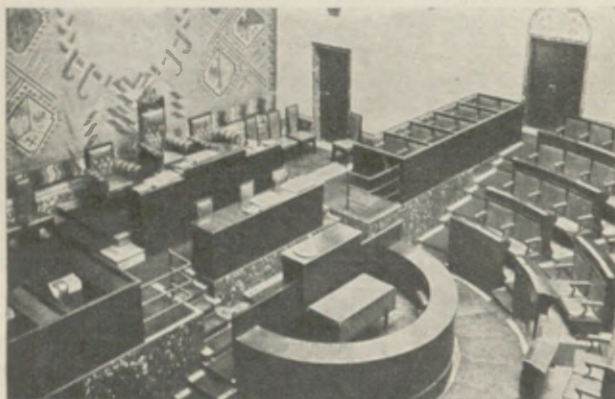
Przypominano nieraz znane przemówienie pierwszego Naczelnika Państwa, w czasie pobytu w Katowicach, w dniu 27 sierpnia 1922 roku. Małodusznie znaleźli tam tylko ustęp o „zatrzymaniu się najśmielszych marzeń niepodległościowych na granicy Śląska”. Przemilczano, że Budowniczy Państwa Polskiego ujmował rzecz historycznie, że zamknął swoje powitanie, wracającej na łono Rzeczypospolitej ziemi śląskiej, gorącym apelem i nie mniej gorącą wiarą w przyszłość tej ziemi:

„Obok materialnych wysiłków, niezbędną jest rzeczą przy przewyciężaniu przeszkód, przy przechodzeniu przez krytyczne chwile, siła moralna i wiara w siebie...”

Trudno zaprzeczyć, że rządy Pana Wojewody Grażyńskiego na „odcinku” śląskim są znakomitą ilustracją tych głębokich słów Pierwszego Marszałka Polski. Historyczne zadanie wmontowania Śląska w gmach Wielkiej Rzeczypospolitej oddała Polska w powołane ręce.

SEJM ŚLĄSKI

Ustawa Konstytucyjna z 15 lipca 1920 r., zawierająca Statut Organiczny Województwa Śląskiego, nadana Śląskowi przez Sejm Rzeczypospolitej, wymienia dwa czynniki, które są głównymi oznakami autonomii śląskiej. Są to: Sejm Śląski i Śląska Rada Wojewódzka.



Sala posiedzeń plenarnych Sejmu Śląskiego.

Statut dla województwa śląskiego daje Sejmowi Śląskiemu wiele praw w zakresie ustawodawczym. Wymienimy tu najważniejsze dziedziny, w których Sejm Śląski posiada prawa ustawodawcze. Do obowiązku Sejmu m. inn. należy uchwalanie następujących ustaw:

- 1) corocznego budżetu i zatwierdzania zamknięć rachunkowych,
- 2) o ustroju śląskich władz administracyjnych, jako też podział Śląska pod względem administracyjnym,
- 3) w zakresie szkolnictwa wszelkich rodzajów i stopni,
- 4) sanitarnych z wyjątkiem chorób zakaźnych i zaraz zwierzęcych,
- 5) w zakresie robót publicznych z wyłączeniem ustawodawstwa o sztucznych drogach wodnych, tudzież regulacji rzek spławowych i granicznych,
- 6) w sprawach nakładania podatków i opłat publicznych, stosownie do przepisów ustawy,
- 7) w sprawach wyznaniowych z wykluczeniem spraw kościelnych wchodzących w zakres polityki zagranicznej,
- 8) o organizacji sił policyjnych i żandarmerii, o policji budowlanej, ogniowej i drogowej,
- 9) w sprawach rolniczych i leśnych.

Uprawnienia ustawodawcze Sejmu Śląskiego posiadają szeroki zasięg. Działalność Sejmu Śląskiego,

o tak określonych zadaniach była w ciągu ostatnich lat 10-ciu nader owocna.

Wyборы do I-szego Sejmu Śląskiego miały niewątpliwie o wiele donioślejsze znaczenie, niż wybory do następnych sejmów. Przy wyborach do I Sejmu Śląskiego nie chodziło jedynie o wybranie przewidzianej liczby posłów, lecz również o udowodnienie, że twierdzenia niemieckie o rzekomej bezwzględnej większości ludności niemieckiej na terenie województwa śląskiego są fałszywe. Pierwsze wybory odbyły się we wrześniu 1922 r. Wybrano wówczas 48 posłów, w czym 34 polskich i 14 niemieckich. Wybrani posłowie zwołani zostali na pierwsze posiedzenie w październiku tegoż roku. Uroczyste to posiedzenie odbyło się w obecności ówczesnego prezesa Rady Ministrów Juliana Nowaka. I-szy Sejm Śląski obradował do 13 lutego 1929 r. Działalność jego była bardzo owocna, czego wyrazem 313 ustaw z różnych dziedzin. Ciekawie przedstawiają się cyfry statystyczne dotyczące posłów I Sejmu Śląskiego. Widzimy z nich w porównaniu do następnych trzech sejmów różnice co do wieku i wykształcenia. Przeciętny wiek posłów w I-szym Sejmie był o wiele niższy, niż w następnych.

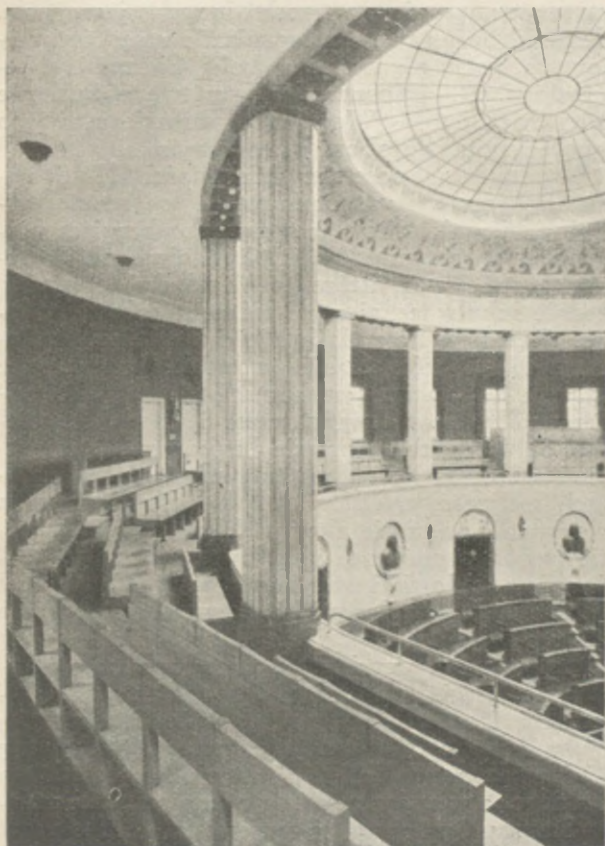
Po wyborach do II-go Sejmu Śląskiego, Sejm ten zwołany został na dzień 27 maja 1930 r. Działalność tego Sejmu trwała zaledwie 4 miesiące,



Kuluary w Sali posiedzeń plenar. Sejmu Śląskiego.

a rezultat prac jego w zakresie ustawodawczym wyraził się zaledwie 4 ustawami. W II Sejmie liczba przedstawicieli mniejszości niemieckiej wynosiła podobnie, jak w I Sejmie, 14 posłów. Dnia 26 września 1930 r. Sejm ten został rozwiązany.

III-ci Sejm zebrał się na pierwsze posiedzenie 9 grudnia 1930 r. W tym Sejmie mamy już tylko 9 Niemców. Kadencja Sejmu trwała do 14 lipca 1935 r.



Galerja dla publiczności w sali plenarnych posiedzeń Sejmu Śląskiego.

Dn. 8 września 1935 r. odbyły się wybory do IV-ego Sejmu Śląskiego, na podstawie nowej ordynacji wyborczej, przewidującej 24 posłów. W IV-tym Sejmie nie ma ani jednego przedstawiciela mniejszości niemieckiej. Wybory do tego Sejmu Śląskiego odbywały się na podstawie ogólnopolskiej ordynacji wyborczej. Marszałkiem I-szego i III-ciego Sejmu Śląskiego był poseł Konstanty Wolny, Marszałkiem IV-ego Sejmu Śląskiego jest poseł Karol Grzesik, prezydent miasta Chorzowa, znany działacz niepodległościowy i społeczny na Śląsku.

Marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik Karol urodził się 30 maja 1890 r. w Siedliskach, pow. raciborskiego z rodziny chłopsko-robotniczej. Po opuszczeniu szkoły ludowej pracował przez trzy lata fizycznie, potem zaczął studia gimnazjalne, początkowo w szkole prywatnej, następnie w gimnazjum w Wrocławiu. Po maturze zapisał się na Wydział teologiczny, a później na Wydział prawny uniw. wrocławskiego, skąd przeniósł się do Kra-

kowa na Wydział prawny. Brał udział w wojnie światowej. Po wojnie wstąpił do P.O.W. na Śląsku, objąwszy komendę powiatu kozielskiego, nieco później komendę okręgu 3 powiatów: raciborskiego, kozielskiego i rudnickiego. Podczas I-ego powstania śląskiego został aresztowany przez Niemców i przez dwa miesiące więziony. Po II-ym powstaniu śląskim wstąpił do Policji Plebiscytowej jako dowódca sotni w Gliwicach, następnie został adjutantem przy sztabie w Opolu. W III-cim powstaniu śląskim objął dowództwo Grupy Wschód. W roku 1922 stanął na czele Związku Powstańców Śląskich jako prezes. W roku 1926 rady gminne wybrały go na naczelnika gminy w Wielkich Hajdukach. W roku 1928 wybrany został na posła do Sejmu Rzplitej. W tym okresie stworzył organizację polityczną N. Ch. Z. P., w której do dnia dzisiejszego jest prezesem Głównego Komitetu Wykonawczego. Na początku roku 1935 wybrano go prezydentem m. Chorzowa, a w ostatnich wyborach posłem na Sejm Śląski i 24 września 1935 r. Marszałkiem Sejmu Śląskiego. Jest kapitanem rezerwy i posiada następujące odznaczenia: Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z mieczami, Śląski Krzyż Waleczności, Gwiazdę Śląską, Order św. Sawy (Jugosłowiański).

Rozpatrując pracę sejmów po 1926 r. zapoznać się trzeba z najistotniejszymi pracami wszystkich czterech sejmów. I-szy Sejm Śląski dał podstawy ustawodawstwa terytorjalnego Śląska. I tak: w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego ustalił zasadę, że do Sejmu Śląskiego obowiązuje ordynacja wyborcza ogólnopolska, oprócz tego Sejm uchwalił kilka ustaw w sprawach uposażeniowych,



Gabinet Marszałka Sejmu Śląskiego.

w sprawach ubezpieczeniowych, o ordynacji urzędów, o robotach publicznych, w sprawie parcelacji, w sprawach wyznaniowych, ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, w

sprawie policji, ustawy o komunalnych kasach oszczędności, bardzo ważną ustawę o inspekcji pracy, w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Najważniejszymi pozatem ustawami I-ego Sejmu Śląskiego, poza corocznie uchwalaną ustawą skarbową są: ustawa o Śląskim Funduszu Gospodarczym,



Westybul Sejmu Śląskiego.

ustawa o ochronie lokatorów, zmiana ustawy pruskiej w sprawie ordynacji wyborczej do gmin miejskich i wiejskich, ustawa o organizacji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych województwa śląskiego, a wreszcie ustawa o utworzeniu Muzeum Śląskiego. Jak już zaznaczono jedną z najważniejszych jest ustawa o Śląskim Funduszu Gospodarczym, jedynej tego rodzaju instytucji w Polsce. Fundusz ten udziela pożyczek długoterminowych o niskim oprocentowaniu nowobudowanym domom mieszkalnym. Dzięki temu funduszowi sprawa braku mieszkań na Śląsku w sposób niewątpliwy została w dużej mierze zaspokojona. Ustawa obowiązuje od 1.XII 1926 r. Według stanu z dnia 31 grudnia 1935 r. wynosi fundusz Śląskiego Funduszu Gospodarczego 47,571.327 zł., z tego udzielono pożyczek 4% — 3,340 na kwotę 41,504.810 zł. i 191 pożyczek 8% na kwotę 4,320.900 zł. Wyniki

działalności funduszu są bardzo dodatnie, bowiem w okresie do 31 grudnia 1935 r. wybudowano razem 23.000 izb.

Ze względu na krótką kadencję II-iego Sejmu, który uchwalił zaledwie 4 ustawy, rola tego Sejmu w porównaniu do trzech innych jest mała. Uchwalił on ustawę o reorganizacji urzędów skarbowych, ustawę o budowie kolei Cieszyn — Zebrzydowice — Moszczenica, ustawę o budowie kolei Strzebień — Woźniki, a wreszcie ustawę o zapobieganiu chorobom zawodowym.

Wynikiem pięcioletniej działalności III-go Sejmu Śląskiego były m. inn. ustawy o bezpieczeństwie i higienie pracy, w sprawach ubezpieczeniowych, o utworzeniu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, które to Zakłady obejmują średnie szkoły techniczne i niższe szkoły zawodowe. Razem w Zakładach mieści się 14 szkół. Poza III-ci Sejm Śląski uchwalił następujące ustawy: o Śląskim Funduszu Drogowym, o popieraniu budowy domów przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, o prawie bankowym, o uposażeniu urzędników, w sprawach szkolnych, w sprawach melioracyjnych, w sprawie odszkodowania za wypadki w czasie akcji plebiscytowej, w sprawie prawa o spółkach akcyjnych, o prawie górniczym, o budowie i utrzymaniu dróg publicznych, o Izbach Przemysłowo-Handlowych, o prawie przemysłowym, o budowie kolei Rybnik — Żory — Pszczyna, o przysięgłych mierniczych, o urlopach i wreszcie o Śląskim Konserwatorium Muzycznym. Obszerną dyskusję w III-im Sejmie przeprowadzono nad wniesionym przez Śląską Radę Wojewódzką projektem o ustroju województwa śląskiego, a w związku z tym o konieczności zmiany Statutu Organicznego województwa śląskiego.

IV-ty Sejm Śląski, którego pierwsze posiedzenie odbyło się 24 września 1935 r. uchwalił dotychczas m. inn. następujące ustawy: o ochronie lokatorów, o Izbie Rolniczej i zmianę ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Obecnie Sejm pracuje nad ustawą o gminach wiejskich.

Z krótkiego tego przeglądu prac dotychczasowych Sejmów Śląskich można wyrobić sobie obraz o ważności tej instytucji. Niewątpliwie dużo zagadnień nie zostało jeszcze rozwiązanych, niemniej jednak prace dokonane przez wszystkie cztery sejmy są bardzo duże.

Administracją Sejmu zarządza Marszałek, mając do dyspozycji jako organ wykonawczy Biuro Sejmu Śląskiego. Na czele Biura Sejmu stoi dyrektor. Obecnie dyrektorem jest p. mgr. Teodor Glensk. Biuro dzieli się na Oddział Administracyjno-Gospodarczy, Oddział Prac Sejmowych i osobny Sekretariat Marszałka.

Na zakończenie podaję tabele porównawcze dające obraz wieku, wykształcenia i zawodów posłów w czterech Sejmach Śląskich.

Wiek posłów	Sejm I-szy	II-gi	III-ci	IV-ty
od 25—30 lat	4	3	2	—
„ 30—40 lat	30	12	8	5
„ 40—50 lat	14	20	24	10
ponad 50 lat	—	13	14	9
Razem:	48	48	48	24

Wykształcenie	Sejm I-szy	II-gi	III-ci	IV-ty
wyższe	9	18	15	8
średnie	11	10	6	3
niższe	28	20	27	13
Razem:	48	48	48	24

Zawód posłów	Sejm I-szy	II-gi	III-ci	IV-ty
urzędnicy	13	9	5	2
hutnicy, górnicy i robotnicy	9	5	1	2
rzemieślnicy	5	1	3	—
nauczyciele	4	3	4	—
publicyści	4	3	6	—
księża	2	—	—	—
rolnicy	2	3	4	3
kupcy i właściciele domów	2	4	7	1
notariusze i adwokaci	2	8	6	2
sekrét. zw. zawodow.	2	3	3	4
burmistrzowie i nacz. gmin	1	2	2	8
przemysłowcy	1	2	2	—
lekarze, aptekarze, drog.	—	4	4	2
inni	1	1	1	—
Razem	48	48	48	24

DR. INŻ. STEFAN KAUFMAN

ROZBUDOWA ŚLĄSKA

W żadnej innej dzielnicy Polski, nie uwidacznia się tak wyraźnie przełomowa data roku 1926, jak na Śląsku. Składa się na to kilka przyczyn.

Lata z przed roku 1926, to okres na Śląsku krótszy, niż w innych dzielnicach Rzeczypospolitej, bo zaledwie czteroletni. Poświęcony gojeniu ran zadanych wojną i powstaniem śląskimi, wypełniony pracami nad stabilizacją, wstrząśniętych stosunków polityczno-gospodarczych oraz nad montowaniem fundamentów administracji nowego województwa, okres ten przedstawia aż nadto jaskrawy kontrast z planową gospodarką trwałych rządów ostatniego dziesięciolecia.

To też widoczny na każdym kroku rezultat działalności władz polskich na Śląsku, czy to w dziedzinie politycznej, gospodarczej, kulturalnej czy wreszcie socjalnej, to wszystko stanowi niemal wyłącznie plon lat ostatnich.

BUDOWA GMACHÓW PUBLICZNYCH

Gdy w pierwszych latach nakazem chwili była budowa budynków, przeznaczonych na pomieszczenie urzędów, w szczególności urzędów celnych i straży granicznej, które z racji nowo pociągniętej granicy były najpilniejsze, to po zaspokojeniu tych potrzeb, można było skierować akcję budowlaną w inny kierunek. Na jedno z pierwszych miejsc wybija się dział zakładów publicznych z dziedziny lecznictwa i opieki społecznej.

Wybudowano piękne sanatorium dla inwalidów wojennych i powstańczych w Jastrzębiu-Zdroju,

szereg pawilonów leczniczych przy szpitalu wojewódzkim w Cieszynie, obszerny zakład dla głuchoniemych w Lublińcu, gmach instytutu higieny w Katowicach, a z początkiem nowego roku szkolnego w dniu 1 września 1936 r. otworzy swe podwoje zakład leczniczo-wychowawczy im. Marszałka Piłsudskiego w Istebnej. Budowała ta w przepięknym położeniu, na południowych stokach beskidzkiej przełęczy Kubalonki, imponuje swymi rozmiarami i nowoczesnymi urządzeniami. Pomyślana, jako prewentorium dla zagrożonej gruźlicą młodzieży szkolnej, pomieści 300 dzieci, które w zakładzie pobierać będą naukę, w zakresie 7-mio klasowej szkoły powszechnej.

W najgorszym stanie, tak co do ilości, jak i jakości, oraz co do wymogów kulturalno-higienicznych przedstawiał się z chwilą przyłączenia ziemi śląskiej do Macierzy, stan budynków szkolnych.

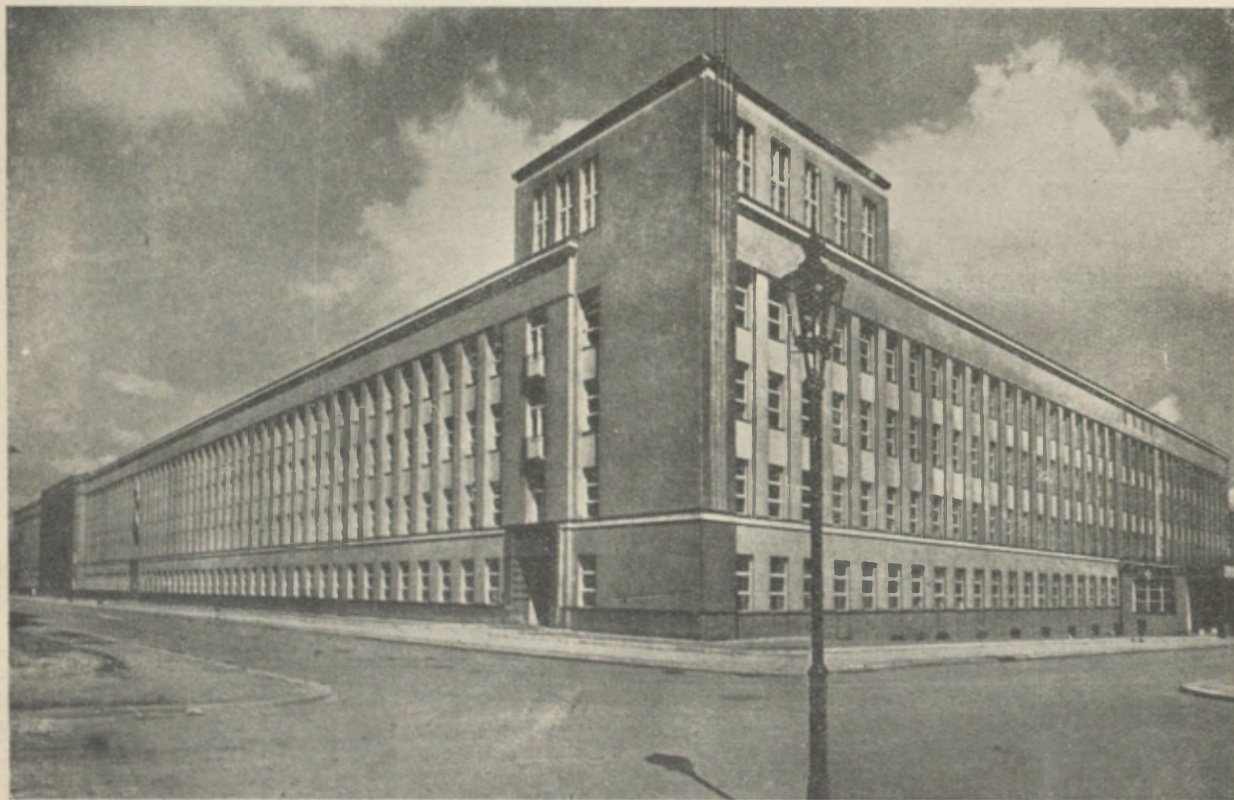
Pierwsze lata rządów polskich nie przyniosły zasadniczej zmiany w tej dziedzinie. Dopiero od roku 1926 zaczyna się widoczna poprawa. Opracowano plan pokrycia w okresie możliwie najkrótszym całego terenu Śląska dostateczną ilością nowych szkół, mogących zapewnić dziecku wszystkie wygody według współczesnych wymagań pedagogicznych i higienicznych. Całokształt programu obejmuje budowę 172 szkół, z czego wybudowano i oddano do użytku 69 okazałych gmachów, dalszych 12 budynków znajduje się na ukończeniu. W ten sposób szeroko zakrojona akcja budowy szkół powszechnych została już niemal w 50% zrealizowana.

W dziedzinie budowy szkół średnich, ogólnokształcących wykończono gimnazjum w Bielsku oraz wybudowano i oddano do użytku gimnazja w Lublińcu wraz z bursą uczniowską, gimnazjum w Mikulowie oraz Piekarach Śląskich, z których ostatnie jest najbardziej nowoczesnym budynkiem gimnazjalnym na terenie Rzeczypospolitej.

W dziedzinie szkolnictwa zawodowego wybudowano olbrzymi gmach śląskich technicznych zakładów naukowych w Katowicach. Gmach ten obejmuje szkoły: budowlaną, drogową, kolejową, mechaniczną, elektrotechniczną, hutniczą, chemiczną,

downictwa mieszkaniowego, przez udzielanie ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego niskoprocentowych, długoterminowych kredytów. Ostatnio dużą pomocą na tem polu była również akcja Towarzystwa Osiedli Robotniczych, w wyniku której powstało w centrum okręgu przemysłowego kilka bloków mieszkalnych.

Obecnie przystąpiły do wspólnej akcji budowy mieszkań śląskie koncerny przemysłowe, które odstąpiły robotnikom, zatrudnionym w tych zakładach, tereny pod budowę kolonij. Udzielony ze Skarbu Śląskiego, na bardzo dogodnych warunkach



Techniczne Zakłady Śląskie. Projekt inż. arch. Dobrzyńskiego i Łoboda.

na wraz z warsztatami do tychże z pełnym urządzeniem maszynowym.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

W dziedzinie budownictwa mieszkań prywatnych, wobec absolutnego braku zainteresowania się tą sprawą przez kapitał prywatny, władze rządowe same musiały się nią zająć. Działalność Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w tym kierunku wyraziła się budową około 6.000 izb mieszkalnych. Na tę cyfrę składają się głównie kolonie robotnicze z ilości 28 z około 4.000 izbami oraz domy mieszkalne dla urzędników z około 2.000 izb.

Oprócz bezpośredniej akcji budowy mieszkań, wspomnieć należy również o akcji popierania bu-

dach kredyt, pomoc zakładów przemysłowych w postaci kredytowania materiałów budowlanych oraz własne oszczędności robotników, dadzą rezultat w roku bieżącym, w postaci nowych kilkaset domków robotniczych.

Jeśli już mowa o kolonjach i domkach robotniczych, to wspomnieć tu należy o akcji budowy kolonij ogródków działkowych. Rozwój tej akcji, szczególnie żywiołowy w ostatnich latach, ilustrują najlepiej następujące cyfry. I tak: gdy w roku 1931, t. j. w trzy lata po założeniu Towarzystwa Ogródków Działkowych na Śląsku, liczba działek wynosiła około 2.500, dziś liczba ta wzrosła do imponującej cyfry około 10.000.

Taki niezwykle wielki wzrost w ostatniej dobie, tłumaczy się powszechnem zrozumieniem donio-

śłości tej akcji, jaką ona posiada tak w dziedzinie ulżenia doli bezrobotnym, jak też z punktu widzenia wyglądu estetycznego terenów, otaczających osady. Tam bowiem, wokół czarnych kominów, hut i kopalń, gdzie niedawno pustką raziły wykopaliska kopalniane i nieużytki, dziś kwitnące ogrody cieszą oko mieszkańca sąsiednich osiedli.

KOMUNIKACJA

Pierwsze lata rządów polskich nie przyniosły w dziale gospodarki drogowej zasadniczej zmiany. Dopiero rok 1927 stanowi przełomową datę w tej dziedzinie.

Ponieważ drogi, o zwykłych nawierzchniach tłuczniowych, nie mogły sprostać stale wzrastającemu ruchowi samochodowemu, zerwano z przestarzałym systemem konserwacji dróg i przystąpiono do realizacji, zakrojonego na dużą skalę, programu utrwalenia nawierzchni drogowych.

Pierwsza część programu tych robót, została już ukończona i nie tylko wszystkie miasta powiatowe połączone są ze stolicą województwa drogami o trwałej nawierzchni, ale sieć tych dróg rozgałęziona jest znacznie szerzej.

Obok połączenia okręgu przemysłowego z miejscowościami klimatycznymi, jak Ustroń, Wisła, Istebna, uzyskano dogodne połączenia tak z siecią dróg województwa krakowskiego poprzez Oświęcim, Bielsko i granicę powiatu żywieckiego, jak i z siecią dróg województw centralnych poprzez Boronów — Herby Śląskie. Ponadto posiadamy dogodną komunikację z sąsiednimi państwami: Niemcami i Czechosłowacją.

Z ogólnej ilości dróg bitych, posiadamy na Śląsku już 28% utwardzonych nawierzchni, a w odniesieniu do sieci dróg państwowych i wojewódzkich, utrzymywanych przez Skarb Śląski, procent ten wzrasta do 70%.

W porównaniu z innymi ziemiami Rzeczypospolitej, posiada Śląsk największą gęstość sieci dróg, która wynosi 557 m. b. na 1 km². To też program budowy nowych dróg bitych ograniczał się do najistotniejszych potrzeb. Głównie budowano nowe drogi w powiecie rybnickim, w pasie granicznym. Tu bowiem, przez przeprowadzenie nowej granicy, odcięto szereg miejscowości i arterij komunikacyjnych, wiodących od centrum okręgu przemysłowego.

W ścisłym związku z budową dróg stoi budowa mostów. O ile bowiem ruch drogowy powoduje konieczność stosowania trwałych nawierzchni, to równocześnie, wskutek wzrostu ciężaru poszczególnych jednostek ruchu, zachodzi potrzeba wzmacniania mostów, względnie przebudowy na mosty stałe, odpowiadające silnemu ruchowi między śląskim okręgiem przemysłowym, a resztą Rzeczypospolitej.

Z wykonanych w ostatnich latach większych mostów wymienić należy most żelbetowy 180 m. długości nad Wisłą pod Goczałkowicami, 130 m. długości most żelbetowy nad Wisłą pod Nowym

Bieruniem oraz 65 m. długości most nad Przemszą w Brzezince, położony na szlaku Katowice — Chrzanów — Kraków.

W ramach artykułu o rozbudowie Śląska należy się też wzmianka o kolejach lokalnych, do budowy których uprawniony jest Skarb Śląski na pod-



Gmach Urzędów Skarbowych (14 piętrowy) w Katowicach.

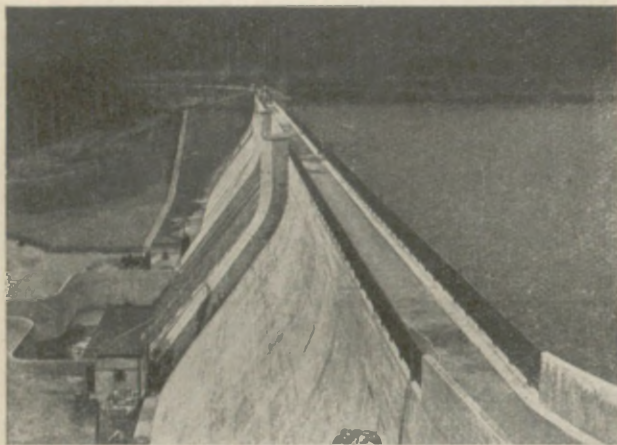
stawie statutu organicznego województwa śląskiego. Korzystając z tego uprawnienia, Urząd Wojewódzki Śląski wybudował i oddał do użytku, w ostatnim dziesięcioleciu, linie kolejowe Chybie — Skoczów, Ustroń — Wisła — Głębcze, Strzebin — Woźniki, Cieszyn — Zebrzydowice — Mszczonowice, ogólnej długości około 70 km. Ponadto na ukończeniu znajduje się linia Rybnik — Żory — Pszczyna.

BUDOWNICTWO WODNE

Stan Wisły, która ma swe źródło u stóp gór Baraniej na Śląsku, oraz jej dopływów, z chwilą przejścia przez władze polskie, przedstawiał się katastrofalnie. Wszystkie, niewielkie zresztą urządzenia regulacyjne, wykonane przez byłe władze zaborcze w sposób tani i nietrwały, niekonserwo-

wane zupełnie w latach wojny światowej, wymagały gruntownej przebudowy i naprawy. Gdy wreszcie w roku 1925 groźne powodzie zniszczyły nieliczne tamy, musiano rozpocząć regulację Wisły i jej dopływów od nowa.

W roku 1927 uchwalił Sejm Śląski nową ustawę



Zapora Wodociągowa w Wapienicy.

o regulacji rzek i potoków górskich, na terenie województwa śląskiego, stwarzając prawną podstawę do dalszych prac na tem polu, które też mogły przybrać szerszy charakter i większy rozmach. Projektami objęto ponad 200 km. rzek i potoków; dotychczas wykonano jedną trzecią tych prac.

Z innych dziedzin budownictwa wodnego, sprawa zaopatrzenia miejscowości w zdrową wodę do picia, jako jedna z najbardziej doniosłych, zasługuje na specjalną wzmiankę. Zamierzenia samorządów finansuje Skarb Śląski. I tak: przyczynia się wydatnie do budowy nowego ujęcia w kopalni pod Brzezinką, dla wodociągu powiatu katowickiego, budowy zapory w Wapienicy, dla celów wodociągów miasta Bielska, budowy wodociągu dla pozbawionego dotychczas dobrej wody Lublińca i Starego Bierunia. W roku 1929 podjęły Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku budowę wodociągu o ujęciu wody z Białej Przemszy w Maczkach, którego wydajność obliczona została na 40.000 m³ wody dziennie. Stopniowa rozbudowa tych zakładów, ukończona będzie w roku 1937, by z chwilą wygaśnięcia konwencji genewskiej, móc zrezygnować z korzystania z rurociągów, leżących po stronie niemieckiej, a służących do zaopatrzenia kilkunastu gmin powiatu świętochłowickiego i katowickiego. Prócz okręgu przemysłowego Śląska, Państwowe Wodociągi zaopatrzą sąsiedni Sosnowiec oraz Szczakowę.

ROZBUDOWA UZDROWISK

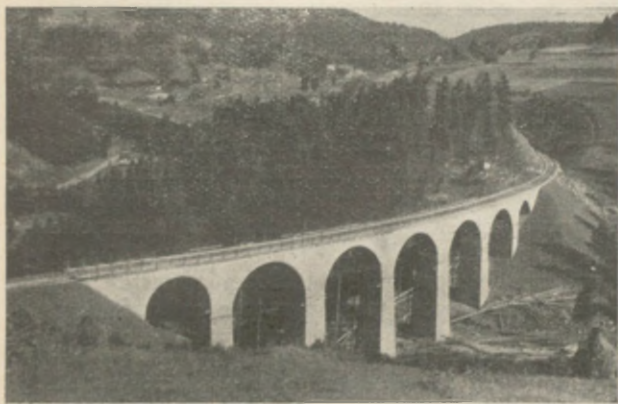
Uzdrowiska śląskie w Beskidach, w skład których wchodzi Bystra, Jaworze, Brenna, Ustroń, oraz Istebna, to osobna karta w rozbudowie Śląska. Beskid Śląski, zwany płucami Górnego Śląska, jest terenem, do którego zdążają w celach wypoczynkowych, liczne rzesze pracowników Zagłębia Węglowego i terenów sąsiednich. Racjonalne zagospodarowanie tych miejscowości umożliwione dzięki sporządzeniu na czas planów regulacyjnych. Największym rozwojem cieszy się miejscowość Wisła, licznie odwiedzana przez mieszkańców Warszawy. Piękno krajobrazu, udostępnione przez ostatnio wybudowane linje kolejowe oraz wspaniale utrzymane szosy asfaltowe, z których droga na szczyt Równicy oraz wiodąca przez przełęcz Kubalonkę do Istebnej i Koniakowa, zasługuje na szczególne wyróżnienie, w nowoczesnym stylu wybudowany zameczek Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, piękny park kąpielowy, wreszcie okazały Dom Kuracyjny, to wszystko czyni z Wisły miejscowość godną nazwy perły uzdrowisk śląskich.

Przedstawiony wyżej w krótkich zarysach obraz rozbudowy Śląska, świadczy o ogromie prac, dokonanych w ostatnim dziesięcioleciu w tej dziedzinie.

Prace te, to dopiero pierwsze etapy, zgóry omówianego i opracowanego programu inwestycyjnego. Program ten realizuje się na Śląsku z żelazną konsekwencją i nie przeszkadza temu skutki ogólno-światowego kryzysu gospodarczego. Wiedzimy, że gdy jedne prace są na ukończeniu, już nowe pomysły przybierają szaty realizacji. Zaledwie ukończono w Katowicach gmach 14-to piętrowy, katowicki drapacz chmur, oraz gmach „Domu Oświatowego”, już przystąpiono do budowy okazałego gmachu biurowego dla urzędów niezespolonych i wykańcza się budowę gmachu Muzeum Śląskiego, który stanie naprzeciw gmachu Województwa. Natychmiast po ukończeniu utwardzenia nawierzchni wszystkich szlaków, łączących miasta powiatowe ze stolicą województwa, przetrzucono się z temi robotami na drogi drugorzędne. Bezpośrednio po oddaniu do użytku nowej linii kolejowej, rozpoczyna się budowę następnej linii. Jest to najlepszym dowodem planowej pracy, dowodem programu jasno wytkniętego i konsekwentnie realizowanego przez szefa administracji śląskiej, wojewodę d-ra Grażyńskiego.

ŚLĄSKIE KOLEJE KRAJOWE

Warunki polityczne i gospodarcze wywierają przemożny wpływ na ukształtowanie się sieci kolejowej danego państwa, bo przede wszystkim ze względów na obronę kraju, oraz stosowanie do



Kolej Ustroń-Wisła-Głębce: Wiadukt na rzece Łabów tuż przed stacją Głębce.

wymogów jego gospodarczych, buduje się koleje, lub niedopuszcza się do ich budowy. Obecne polskie koleje nie dla nas były budowane; stwierdza to wyraźnie ich mapa z roku 1918, na której kierunki większej części linii wskazują drogi handlu rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego, białe zaś plamy w sieci między Kongresówką, Poznańskiem i Małoposką uwidaczniają dawne granice państw zabornych. To też Polska, objawszy koleje, zupełnie niedostosowane do warunków własnej polityki państwowej i gospodarczej, przystąpić musiała do jak najszybszej ich przebudowy, aby unormować arterie komunikacyjne, zgodnie z potrzebami handlu i przemysłu polskiego, aby złączyć ściślej dawne zabory ze sobą i uzyskać dostęp do morza.

W tym samym położeniu znalazło się województwo śląskie, powstałe w roku 1922 przez złączenie ziem cieszyńskich z górnośląskimi. Południowa część powiatów górnośląskich odcięta była od północnych węzłem bytomskim; gęsta sieć kolei górnośląskiej części województwa, zwrócona kierunkowo ku zachodowi, połączona była tylko na wschodniej swej granicy linią Katowice—Dziedziice—Bielsko z kolejami cieszyńskimi, zwróconymi znowu ku Wiedniowi; wiele gmin skutkiem przecięcia linii kolejowych nową granicą, nie miało połączenia kolejowego między sobą, jak tylko przez czeskie lub niemieckie stacje. Całe województwo wogóle odcięte było od Poznańskiego węzłem bytomskim i kluczborskim, miało zaś nie-

wystarczające połączenia kolejowe z Kongresówką i Małoposką.

W tym stanie rzeczy, gdy Ministerstwo Komunikacji dla kolejowego złączenia Śląska z resztą Polski i z morzem rozpoczęło budowę licznych kolei (Makoszowy — Mizerów, Hajduki—Kochłowice, Chorzów — Szarlej, Warszawice — Chybie, Brzezie — Bluszczów, Kalety — Herby — Wieluń — Podzamcze), województwo postanowiło ze swej strony wykorzystać nadane mu Statutem Organicznym uprawnienia w dziale kolejnictwa lokalnego i przystąpiło do budowy śląskich kolei krajowych. W roku 1927 ukończono i otwarto dla ruchu kolej Chybie — Skoczów (12 km.), w roku 1929 kolej Ustroń — Wisła (10 km.), w roku 1932 kolej Strzebin — Woźniki (14 km.), w roku 1933 przedłużono linię Ustroń — Wisła do przysiółka Głębce (5 km.), w roku 1934 otwarto dla ruchu kolej Cieszyn — Zebrzydowice (16 gm.). Na ukończeniu jest linia Zebrzydowice — Moszczenica (13 km.), która oddana będzie do ruchu w bieżącym roku; buduje się kolej Rybnik — Żory (14 km.) i Żory — Pszczyna (22 km.), wreszcie planuje się budowę linii Tychy — Nowy Bieruń.

Wobec położenia Śląska na granicy trzech państw i jego wielkiego uprzemysłowienia — (54 kopalń węgla, 5 kopalń rudy żelaznej, 5 kopalń rudy cynku i ołowiu, 9 koksowni, 4 fabryki bry-



Kolej Ustroń-Wisła-Głębce: Fragment kolei tuż przed Wisłą.

kietów, 5 hut z wysokimi piecami, 13 odlewni żelaza, 9 hut żelaza zlewnego i spawalnego, 4 prasowni i walcowni, 5 rurowni, 7 warsztatów konstrukcyjnych, 4 fabryki maszyn, 12 hut cynko-

wych, 5 walcowni cynku, 2 huty ołowiu i srebra, 4 fabryki sztucznych nawozów, 3 fabryki celluloz-y, 4 fabryki materiałów wybuchowych, 8 fabryk chemicznych i farb, 3 fabryki ceramiczne, oprócz licznych fabryk sukna, cementowni, fabryk ma-szyn: tekstylnych, elektrycznych, cementowych,



Linja Cieszyn-Zebrzydowice Stacja Kaczyce

parowych, rolniczych, fabryk dywanów, opon gu-mowych, worków, ubrań, futer, kapeluszy, papie-ru, fabryk mebli giętych i żelaznych, wag, gwoź-dzi, zapalek, lin konopnych i drucianych, oraz ra-fineryj nafty) — pewne linje kolejowe nabierają charakteru raczej kolei o znaczeniu eksportowym i tranzytowym, jak lokalnych.

Odnosi się to przede wszystkim do kolei Chy-bie—Skoczów i Moszczenica — Zebrzydowice—Cieszyn, które nie tylko łączą w środku i na za-chodniej granicy Śląska górnośląskie koleje z cie-szyńskimi, ale równocześnie tworzą tu najkrótsze przejście z kolei dawnej północnej (Kraków — Wiedeń) na Koszycko — Bogumińską (Bogumin — Koszyce). Przejście to, do budowy którego Au-strja mimo usilnych starań Węgrów dopuścić nie chciała, zmieniło ruch polskich zagłębi węglowych ku Dunajowi, obecnie bowiem polski węgiel idzie na Węgry i do krajów Bałkańskich krótszą drogą przez port dunajowy w Komornie, zamiast dalszą przez kolej północną i Wiedeń. Także linja Strze-bin—Woźniki narazie lokalna, przez połączenie jej w przyszłości z Myszkowem lub Zawierciem, umożliwi nie tylko lepsze połączenie północnych powiatów Śląska z Kongresówką, ale po wybu-dowaniu magistrali Zawiercie — Kiewice stanie się najdogodniejszą komunikacją Kieleckiego i Wołynia z Poznańskiem i Niemcami.

Tyle ogólnie o śląskich kolejach krajowych; dla uzasadnienia ich budowy rozpatrzmy teraz szczegółowo korzyści, jakie przyniosły, względnie przyniosą.

1. LINJA KOLEJOWA CHYBIE—SKOCZÓW.

Skróciła ona drogę z polskich zagłębi węglowych przez Dziedzice—Chybie—Skoczów—Cie-

szyn do Słowaczyny, Węgier, Jugosławji i Buł-garii w porównaniu z drogą na Dziedzice—Bogu-min — Cadca o 48 km., w porównaniu z drogą przez Dziedzice — Bielsko — Cieszyn — Cadca o 6 km., w porównaniu z drogą Dziedzice — Ży-wiec — Zwardoń o 7 km. Ponadto umożliwiła szybszy i ekonomiczniejszy wywóz węgla, bo tak droga na Dziedzice — Bielsko — Cieszyn, jak i na Dziedzice — Żywiec — Zwardoń nie nadają się do masowych transportów tranzytowych ze wzglę-du na wielkie wzniesienia, mianowicie na górskim odcinku Żywiec — Zwardoń, względnie Bielsko—Skoczów, ostre łuki i słabą nawierzchnię tych li-nij, która nie dopuszcza silniejszych, ale cięższych parowozów nowego typu. Ten sam parowóz, któ-ry przez Żywiec — Zwardoń lub Bielsko — Sko-czów brał 15 wagonów węgla — ciągnie rzez Chy-bie — Skoczów — Cieszyn 50 wozów. Ze wzglę-du na skrócenie drogi zatem, oraz charakter jej budowy według norm głównych, spowodowała ona przyspieszenie i potaniecie, zatem racionali-zację eksportu.

Istnienie jej zezwoliło na ułożenie związkowych międzynarodowych taryf, przede wszystkim:

a) dla węgla polskiego, wysyłanego do Słowa-czyny, Węgier, Jugosławji i Bułgarii;

b) dla rudy afrykańskiej i szwedzkiej, przezna-czonej dla Trzyńca, a nadchodzącej przez Gdańsk — Dziedzice;

c) dla cementu z Goleszowa do Gdańska i tran-sito;

d) dla drzewa ze Śląska Cieszyńskiego do Nie-miec przez Skoczów — Chybie — Pawłowice — Sumie, oprócz taryf wewnętrznych;

e) dla kamienia obrobionego i nieobrobionego



Nawierzchnie betonowe na drodze Cieszyn-Bielsko pod Skoczowem.

z Jaworza, Skoczowa, Goleszowa, Ustronia, Pola-ny, Obłazca i Wisły na Górny Śląsk i do Wiel-kopolski;

f) dla piwa cieszyńskiego i fabrykatów huty w Ustroniu na Górny Śląsk i wschód;

g) dla fabrykatów zagranicznych, nadchodzą-

cych z zagranicy do Cieszyna z przeznaczeniem do Polski i na dalszy wschód.

Skróciwszy wreszcie drogę Katowice—Cieszyn o 35 km., umożliwiła wprowadzenie między Katowicami a Cieszynem oraz Wisłą pociągów osobowych bezpośrednich z czasem jazdy 3 godziny za-



Most nad Wisłą pod N. Bieruniem. (granica województw śląskiego i krakowskiego).

miast 6. Już w pierwszym roku po otwarciu tej linii ruch streszczał się w 8 pociągach pasażerskich i 24 pociągach towarowych na dobę; obrót wagonów towarowych wynosił dziennie 1200 wozów.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o przyspieszeniu o 54 godzin przewozu cementu z Golezowa do Gdańska, który idzie w zwartych, niezmiennających po drodze swego składu, pociągach po 120 osi, oraz o przyspieszeniu o 96 godzin przewozu rudy i złomu z Gdańska do czeskiego Trzyna. Gros przewozu jednak na linii tej stanowi węgiel polski, przeznaczony po przeładowaniu na okręty na stacji i równocześnie porcie dunajowym Komorno, do dalszego transportu Dunajem. Po otwarciu ruchu na linii Chybie—Skoczów wzmógł się ruch mimo braku urządzeń w porcie Komorno o 500.000 ton rocznie, przewyższając wydajność nowocześnie urządzonego portu w Usti (Aussig) tak, że stał się on portem, mającym największy ruch w Republice Czechosłowackiej.

Rozwój portu Komorno najlepiej ilustrują poniżej zamieszczone cyfry:

W r. 1926	spławiono w porcie Komorno	2.768.841	ton towaru
" 1927	" " "	3.264.911	" "
" 1928	" " "	3.469.517	" "

Ruch ten będzie wzrastał dalej, bo opłaty przewozowe po wodzie są bardzo niskie. Wynoszą one dla węgla za 1 q. z Komorna do Belgradu 9 Kc 36 hl., wobec 113 Kc 70 hl. za przewóz tej samej wagi koleją.

W ten sposób powstanie linii Chybie — Skoczów, obok ważnego znaczenia lokalnego, wywarł korzystny wpływ na eksport polski ku morzu Bałtyckiemu i Dunajowi, przynosząc nadto Pol-

sce nowe zyski przez tranzyt czeskiego importu. Koszt budowy tej linii wynosił 3,200.000 zł.

2. LINJA KOLEJOWA MOSZCZENICA—ZEBRZYDOWICE — CIESZYN.

Dla utworzenia trzeciego połączenia sieci kolejowej górnośląskiej z cieszyńską, odciążenia linii Chybie — Skoczów — Cieszyn, ułatwienia i potanienia transportu węgla z zagłębia Rybnickiego do Cieszyna, Golezowa, Ustronia i Wisły, do Węgier i na Bałkany, celem lepszego dowozu węglarek do zagłębia Rybnickiego, które, nadchodząc z zagranicy, idą obecnie dłuższą drogą przez Zebrzydowice — Chybie — Pawłowice — Moszczenica, lub Cieszyn — Skoczów — Chybie — Pawłowice — Moszczenica, oraz dla ułatwienia komunikacji pasażerskiej z Rybnickiego do Cieszyna, Golezowa, Wisły i odwrotnie; dalej aby przyjąć z pomocą Cieszynowi przez ułatwienie, przyspieszenie i potanienie komunikacji z główną magistralą Zebrzydowice — Dziedzice — Warszawa i Zebrzydowice — Dziedzice — Lwów — Rosja i Rumunja, przystąpiło województwo do budowy kolei Moszczenica — Zebrzydowice — Cieszyn. Linja ta, przechodząc przez bogate i ludne gminy, udostępnia im Cieszyn, przecinając zaś w Pogwizdowie złoża węgla koksującego, którego milion ton obecnie sprowadzamy rocznie z zagranicy, umożliwi jego odkrywki. Prawdopodobnem będzie także coraz większe przejście tranzytu fabrykatów z Austrii i Czechosłowacji do Rosji, Łotwy i Litwy na tę linię. Budowa jej rozpoczęta w roku 1929, doprowadziła do otwarcia ruchu na linii Cieszyn — Zebrzydowice w r. 1934, reszta, to jest linja Zebrzydowice — Moszczenica ukończona i oddana będzie do ruchu w bieżącym roku.



Fragment drogi turystycznej Ustroń-Równica.

Koszt budowy określa się cyfrą 12 milionów złotych.

3. LINJA KOLEJOWA STRZEBIN—WOŹNIKI.

Budowa jej w relacji: „Kalety — Woźniki” już w roku 1914 przez rząd niemiecki była postano-

wiona. Przyczyni się ona nie tylko do podniesienia i skutecznego rozwoju bogatych gospodarstw rolnych i leśnych południowo-wschodniej części powiatu lublinieckiego przez stworzenie dogodnych środków transportowych, ale także będzie mieć doniosłe znaczenie przez umożliwienie eksploata-



Szory żelazne na Śląsku.

cji licznie znajdujących się w tej części powiatu odkrywek mineralnych, a mianowicie: rudy żelaznej i żelazniaków ilastych.

Badania przeprowadzone w rewirze Woźniki, Czarny Las i Kamienica wykazały mianowicie w rudach tych zawartość od 40—50 proc. metalicznego żelaza, ustalając złoża samych rud na około 46 milionów ton. Stwierdzono tam następnie obecność rudy siarczanej (Woźniki, Kamienica), rudy cynkowej (Zielona, Miasteczko, Ligota Woźnicka), rudy ołowianej (Lubsza Śląska), pokłady węgla (Ligota Woźnicka), oraz złoża wapienia, w bardzo wielkich ilościach i w doskonałym gatunku; wreszcie znajdują się wszędzie wzdłuż trasy nowej kolei doskonałe gatunki glin, nadające się nie tylko do masowej produkcji cegieł, ale także do wyrobu lepszych naczyń.

Otwarcie wymienionej kolei przyczyni się następnie niewątpliwie do ożywienia eksploatacji i do podniesienia ogólnych korzyści z produkcji lasów, znajdujących się w południowym rewirze zasięgu kolei, oraz do znacznego podniesienia gospodarczego miasta Woźnik, które były jedynym miastem na Górnym Śląsku, pozbawionym kolei.

W przyszłości — jak podniesiono na wstępie — przez połączenie jej z Myszkowem lub Zawierciem, stać się ona może ważną arterią tranzytową. Budowę rozpoczęto w roku 1930, a ukończono — 1932, kosztem 5 milionów złotych.

4. LINJA KOLEJOWA USTRON—WISŁA—GŁĘBCE.

Ma ona znaczenie wyraźnie lokalnej kolei. Wybudowanie jej umożliwiło z jednej strony ludności tej części Cieszyńskiego komunikację kolejową z resztą kraju (dotychczas z gmin: Koniaków, Ja-

worzynka, Istebna tylko przez czeski Jabłonków można się było dostać do Polski), z drugiej otworzyła i udostępniła dla turystyki przepiękny Beskid Sl., pozwalając w związku z istnieniem kolei Chybie — Skoczów w 3 godziny dostać się z pomiędzy tysięcy kominów śląskich w sferę kryształowo czystego powietrza górskiego. Jest ona dla Śląska tem, czem Chabówka — Zakopane lub Muszyna — Krynica dla Małopolski.

Nie tylko idealne jednak cele osiągnięto przez jej budowę. Eksploatacja lasów, złóż piasku i szaru oraz łomów kamienia, którego brak odczuwano na Śląsku, rozwinęła się silnie wobec możliwości przewozu kolejowego tak, że oprócz silnego ruchu osobowego, przewożonych przeciętnie 50 wagonów dziennie tych materiałów, zapewnia jej rentowność.

W roku 1929 otwarto na niej ruch do stacji Wisła; rok 1933 przyniósł wykończenie jej po Głębcu. Koszt budowy określa się cyfrą 6 milionów złotych.

5. LINJA RYBNIK — ŻORY — PSZCZYNA i TYCHY — NOWY BIERUŃ.

Potrzebę dla Śląska linii kolejowych, wymienionych powyżej, zrozumieć łatwo, gdy spojrzysz się na mapę polskich kolei Małopolski. Oto główna arterja kolejowa tej dzielnicy, niezwykle sprawna, dwutorowa linja Sniatyn — Załucze — Stanisławów — Lwów — Tarnów — Kraków (Lwów — Krasne — Tarnopol — Podwołoczyska), zbierająca towary całej Małopolski z dopływów, biegnących ku niej z północnej i południowej strony, lub dowożąca je ku tym dopływom; główna linja wywozu Polski południowej ku Rumunji, Węgrom, krajom bałkańskim i Rosji i główna arterja przewozu z krajów tych do Polski już od Oświęcim, wykazuje tendencję ruchu ku Wiedniowi, dla którego była budowana. Włączenie, względnie przedłużenie tej tak ważnej dla ruchu wewnętrznego i eksportowego kolei w Śląskie Koleje w Trzebin, nie zaspakaja potrzeb ruchu bogatego w produkty przemysłu, a ubogiego w płody rolnicze Śląska. Konieczne jest dalsze umożliwienie sprawnego przewozu towarów z linii tej ku Śląskowi i ze Śląska przez przedłużenie jej przez Oświęcim (Nowy Bieruń) ku Tychom i przez Dziedzice (Pszczynę) ku Zorom i Rybnikowi. Na uboczu wielkiego ruchu kolejowego leżące dziś miasta śląskie: Rybnik, Żory, Pszczyna, a z nimi cała Południowa część Śląska, położonego nad polską Odrą, wejdą w orbitę łatwiejszej i żywszej komunikacji nie tylko wewnątrz-polskiej, ale także międzynarodowej. Małopolska zyska nowe, krótsze drogi dla swego importu i eksportu z Niemcami. Linja ta będzie miała 36 km. długości, koszt jej budowy określa się sumą około 10,000,000 złotych. Pierwsza część tej kolei, linja Rybnik — Żory (14 km.) otwarta będzie dla ruchu w roku 1936.

Oto są wysiłki i prace województwa śląskiego

... polu kolejnictwa lokalnego w ubiegłych latach. Obok przedstawionych powyżej korzyści, jakie przyniosły koleje śląskie krajowi i Państwu, niepodobna, kończąc niniejsze wywody, nie podnieść tutaj, że dawszy zatrudnienie tysiącom bezrobotnych w czasie budowy, stworzyły one po wybudowaniu nowe, stałe warsztaty pracy, zwracając równocześnie wyłożone na nie pieniądze we wzrostie majątku krajowego. Już sam zarząd ich, zatrudniając 12 pracowników na 1 km., według norm

P. K. P., da chleb około 1250 ojcom rodzin, podczas gdy powstanie nowych przedsiębiorstw w miejscowościach, przez które przechodzą, zajmie niewątpliwie drugie tyle. Nawet uboga okolica Wisły w 6-ciu otwartych po wybudowaniu kolei kamieniołomach, zatrudnia stale 150 robotników. Włożone w budowę pieniądze oddały one lub oddadzą we wzrostie wartości gruntów okolicznych, które podniosły się w cenie, często więcej niż dziesięciokrotnie.

ST. D-N.

POLICJA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

PODSTAWY PRAWNE.

Przed przystąpieniem do wyczerpania, określonego tytułem, tematu kilka słów wyjaśnienia. Dla czego poświęcamy policji województwa śląskiego



*Insp. Dr. Adam Kocur
Komdt. Gł. Pol. Woj.
Śląskiego od 2 XII. 1926
do 6 X. 1928 r.*

odzielny artykuł, chociaż w części ogólnej naszego wydawnictwa podaliśmy wyczerpujące rozważania o policji państwowej p. t. „Armja granatowa” i nie omawialiśmy w oddzielnych artykułach sprawy policji poszczególnych województw. Artykuł „Armja granatowa”, poświęcony służbie bezpieczeństwa publicznego w Polsce, przedstawia organizację policji państwowej na obszarze całego państwa z wyłączeniem Śląska, gdzie na podstawie uchwały o

nej przez Sejm R. P. Ustawy t. zw. „Statutu Organizacyjnego Województwa Śląskiego”, policja tego województwa z wyłączeniem Komendy Głównej P. P. poddana została pod bezpośrednią władzę wojewody śląskiego i p. ministra spraw wewnętrznych, jako instancji nadrzędnej. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że wspomniana ustawa o „Statucie Śląskim” wraz, z obowiązującą do roku 1937. „Konwencją genewską” normującą na terenie plebiscytowym w spółzycie rozdzielonych, ustaloną przez plebiscyt linją graniczną, części Śląska podpisaną przez Polskę i Niemcy — stanowią podstawę prawną całokształtu autonomii tej dzielnicy.

Jeżeli chodzi specjalnie o policję województwa śląskiego, to źródłem jej powołanie do życia jest artykuł 4-ty ustawy autonomicznej, z dn. 15.VII.

1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 73, poz. 457) organizację zaś policji śląskiej oparto na rozporządzeniu wojewody śląskiego z dn. 17.VI. 1922 r. (Dz. Ust. Śl. Nr. 1 z dn. 19.VI. 1922 r.) zatwierdzonego przez ustawę Sejmu Śląskiego dnia 2. III. 1923 r. (Dz. Ust. Śl. Nr. 13 z dn. 17 marca 1923 roku). Uprawnienie wojewody śląskiego do wydania wzmiankowanego rozporządzenia z dnia 17 czerwca 1922 roku nadawała mu ustawa Sejmu Konstytucyjnego R. P. z dnia 30 lipca 1921 roku. Zatwierdzenie rozporządzenia wojewody o organizacji policji województwa śląskiego przez Sejm Śląski wynika z ustawy Sejmu Konstytucyjnego z dnia 15 lipca 1920 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 73, poz. 457 art. 4).



*Insp. Józef Żółtaszek
Kmdt. Gł. Policji Woj.
Śląskiego.*

HISTORIA POWSTANIA POLICJI WOJ. ŚLĄSKIEGO.

Wracając, po tej dygresji do właściwego tematu, w najkrótszym chociażby skrócie uprzytomnić sobie należy historię tworzenia się polskich władz bezpieczeństwa na Śląsku. Działo się to w latach, w których obecni przedstawiciele policji województwa Śląskiego, jako nieodrodni synowie ludu śląskiego brali czynny udział w wielkim akcie złączenia się tej dzielnicy z Macierzą. Ludzie ci widząc i doświadczając na sobie liczne zbrodnie niemieckich władz bezpieczeństwa, przez życie samo niejako zostali przeszkoleni, nietylko teoretycznie ale i praktycznie na dobrych obywateli Państwa Polskiego, strzegących ładu i bezpieczeństwa. Dzieje tworzenia się policji województwa

śląskiego łączą się organicznie z dziejami Śląska i dają się w najbardziej schematycznym skrócie przedstawić w następujący sposób.

Rok 1921 na Górnym Śląsku, po przeprowadzonym plebiscycie i po krwawych walkach powstańczych, wysunął na pierwsze miejsce najaktualniejszych zagadnień, sprawę bezpieczeństwa publicznego. Należało dla zagwarantowania mieszkańcom bezpieczeństwa, w chwili objęcia władzy przez Polskę, utworzyć specjalną organizację i korpus służby bezpieczeństwa. Stworzenie takiego organu napotykało na trudności, gdyż przed plebiscytem i podczas plebiscytu panował na Śląsku niezwykle chaos pod tym względem. Dość powiedzieć, że istniały tam 4 państwowe rodzaje policji, których zarządzenia były częstokroć z sobą sprzeczne, oraz cały szereg nawet legalnych organizacji politycznych uzurpujących sobie atrybucje władz bezpieczeństwa. Dodać należy, że nie kto inny tylko te właśnie organy ówczesnych władz bezpieczeństwa przez swoje wrogie nastawienie do ludności polskiej, spowodowały wybuch drugiego powstania śląskiego w sierpniu w 1920 r. One to bowiem dn. 28 maja 1920 r. zorganizowały napad na Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu oraz wspomagały rewoltę orgeszu w Katowicach. Przypomnieć przytem należy zdemolowanie w Bytomiu hotelu Lomnic, siedziby Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego oraz walki uliczne w Katowicach, skąd wypędzono wojska francuskie i francuskiego kontrolera powiatowego Blancharda oraz doktora Mieleckiego. Prowokacje te, jak wspomnieliśmy, dały hasło do drugiego powstania śląskiego którego bezpośrednim następstwem był fakt, że rezydujący w Opolu „triumwirat trzech państw koalicyjnych” nareszcie dowodnie przekonał się, że ówczesne warunki panujące na Śląsku nie pozwalają na normalne przeprowadzenie plebiscytu i że ludność polska jest pozbawiona wszelkich praw i obrony.

Pertraktacje Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w tym okresie z „Radą Trzech” doprowadziły do ugody, mocą której za cenę likwidacji powstania, ludność polska uzyskała: 1) natychmiastowe zlikwidowanie Sicherheits Polizei i utworzenie policji plebiscytowej na prawie parytetycznym 50% oficerów i szeregowych musiało być Polaków Górnoślązaków, 2) utworzenie przy każdym starostwie oraz przy kontrolerze powiatowym (koalicyjnym) polskich doradców, 3) przyrzeczenie, że przy wszystkich innych urządach jak: na poczcie, policji i t. d. ustanowieni będą doradcy Polacy.

W następstwie tego komitet plebiscytowy równocześnie z likwidacją II-go powstania przystąpił do tworzenia policji plebiscytowej. Największą trudność stanowiła konieczność przedstawienia Radzie Międzysojuszniczej, w ciągu dwóch tygodni, odpowiedniej liczby oficerów Polaków rodowitych Górnoślązaków, gdyż nie chciano przyjmować kandydatów oficerów z poznańskiego i pomorza, nie mówiąc już, o oficerach z innych dziel-

nic. Zaznaczyć należy, że w armii pruskiej, z przyczyn politycznych, bardzo niechętnie awansowano do szarży oficerskiej Górnoślązaków. Trudności te jednak pokonano w ten sposób, że Ministerstwo Spraw Wojskowych w Warszawie uzupełniło kadry oficerów b. armii niemieckiej przez awansowanie podoficerów Ślązaków. Przypomnieć należy, że po wybuchu 3-go powstania dnia 2.V. 1921 roku przyłączyli się oni w pełnym składzie do wojsk powstańczych, już jako wyekwipowani i uzbrojeni członkowie policji Górnego Śląska. Oni to rozbroili z miejsca oddziały niemieckie policji.

Po likwidacji powstania pełniły na Śląsku służbę bezpieczeństwa znowu tylko oddziały niemieckie. Na żądanie Rady Ludowej stworzono w powiatach objętych powstaniem t. zw. straż gminną. Była to pewnego rodzaju milicja, składająca się z miejscowych mieszkańców pod dowództwem oficerów Górnego Śląska, która podlegała kontroli oficerów koalicyjnych. W miastach powołano znowu do służby policję parytetyczną. W grupie katowickiej, komendantem jej zamianowany został major francuskiej żandarmerji Feyler, któremu na adjutanta oraz na dowódcę szóstej sotni dodano obecnego podinspektora policji śląskiej p. Józefa Jeziorskiego.

Wszystkie oddziały policji Górnego Śląska oraz straż gminna istniały po trzecim powstaniu aż do objęcia rządów Górnego Śląska przez wojska polskie, pełniąc służbę również w czasie dwudziesto-czterogodzinnej przerwy, poprzedzającej objęcie Górnego Śląska przez władze Polskie. Przeszły one prawie całkowicie, jako podstawa dzisiejszej organizacji służby bezpieczeństwa na Śląsku w szeregi policji województwa śląskiego.

Dla uzupełnienia historycznych podstaw dzisiejszej organizacji policji śląskiej, przypomnieć należy po drugim powstaniu, zlikwidowano niemiecką policję bezpieczeństwa i żandarmerję, policję zaś państwową pełniącą służbę w Katowicach i w większych skupiskach powiatu katowickiego zreformowano w parytetyczny sposób na wzór policji Górnego Śląska. Dyrekcji policji w Katowicach, na której czele stał kapitan francuskiej żandarmerji Holfeld, w tym czasie podlegały zarówno policja państwowa jak i kryminalna. Do pomocy Holfelda mianowano kapitana policji Górnego Śląska p. Piotra Tomanka.

Organizację przyszłej policji śląskiej rozpoczęto w kwietniu 1921 roku w hotelu Lomnic w Bytomiu. Wybuch trzeciego powstania przerwał tę pracę, którą wznowiono po likwidacji powstania w sekcji bezpieczeństwa przy Naczelnej Radzie Ludowej. Biura organizacji i ewidencji personalnej znajdowały się pierwotnie w Bogucicach, a następnie przeniesione zostały do Katowic. Za podstawę przyjęto ustawy o organizacji polskiej policji państwowej z drobnymi zmianami. Werbunek do przyszłej policji prowadziła sekcja bezpieczeństwa i biuro personalne. Werbunek ten odbywał się przeważnie w korpusie policji Górnego Śląska,

podlegającej władzom koalicyjnym. Dalszy werunek odbywał się za pośrednictwem polskiej organizacji narodowej na Górnym Śląsku. Procedura przyjmowania nowych członków policji odbywała się tak, że po zebraniu opinii i stwierdzeniu kwalifikacji zdrowotnościowych, kandydatów kierowano do szkoły policyjnej w Cieszynie. Między kandydatami większość stanowili tacy, którzy z różnych względów zwłaszcza politycznych, nie mogli wracać na Górny Śląsk, gdzie ścigani byli przez niemieckie władze i organizacje polityczne. Byli to bowiem przeważnie Polacy z przyznanej przez plebiscyt Niemcom części Śląska. Dla praktycznego przeszkolenia kandydatów oraz w celu utrzymania kadry w rezerwie, do czasu przejęcia władzy na Górnym Śląsku, kandydaci po ukończeniu kursu teoretycznego delegowani zostali do pełnienia służby w powiatach graniczących z Górnym Śląskiem albo do żandarmerji krajowej na Śląsku Cieszyńskim. Kierownikiem Sekcji bezpieczeństwa przy Naczelnej Śląskiej Radzie Ludowej był pułkownik Stanisław Młodnicki. On też mianowany został pierwszym komendantem głównym policji województwa śląskiego. Pod przewodnictwem Komendanta Głównego policji Państwowej pułkownika Hoszowskiego, Sekcja Bezpieczeństwa, w której skład wchodził prócz pułkownika Młodnickiego podinspektor Wańczyk, nadkom. Starzyk, nadkom. Parzybok, podk. Włosek opracowała dokładny plan organizacyjny. Plan ten przedstawiono do aprobaty Radzie Ludowej, która go zatwierdziła łącznie z nową instrukcją, obowiązującą tworzącą się policję śląską. Działo się to w czerwcu 1922 roku, t. j. w przeddzień uroczystej chwili przejęcia Górnego Śląska przez władze polskie. Akt tego niezwykle uroczystego momentu historycznego poprzedziło w dniu 17.VI. 1922 r. oddanie urzędowania przez komendantów policji w Katowicach pp. francuzów Feylera i Holfelda urzędowania w ręce kapitanów Jeziorskiego i Tomanka. Spalono równocześnie akta z czasów plebiscytu na podwórzu gmachu policyjnego, środki lokomocyjne, jak auta, motocykle, rowery i konie wywieźli francuzi do Gliwic i oddali je Niemcom. Policjantom zaś i członkom Rady Gminnej wzbarniającym się oddać broń wstrzymano wypłatę poborów.

PRZEJĘCIE WŁADZY.

Dnia 18.VI. 1922 r. przed siedzibą Komisji Aljanckiej nastąpiło podpisanie aktu przekazania władzy na Górnym Śląsku przedstawicielom Państwa Polskiego. Przed gmachem ustawiono orkiestrę i kompanję wojska francuskiego stacjonującego w Katowicach. Na lewym skrzydle umieszczono oddział policji polskiej pod dowództwem nadkom. Tomanka. Po podpisaniu aktu zwinięto flagi państw aljanckich, wciągając równocześnie flagę polską. Działo się to przy akompanjamentie orkiestry grającej hymny państwowe koalicyjne (francuski, angielski i włoski), a następnie hymn polski. Licznie zebrana publiczność uczestniczyła

w tym historycznym akcie. Po uroczystości oddział policji skierował się na dziedziniec gmachu dyrekcji policji, gdzie przybyli przedstawiciele władz bezpieczeństwa. Po przyjęciu raportu od nadkom. Tomanka przez pułkownika Hoszowskiego, wciągnięto na gmach policji flagę polską.

Od wieczora 17 czerwca do 18-go trwał na Górnym Śląsku stan bezpański, wykorzystany przez elementy komunistyczne. W kilku zakładach przemysłowych wybuchły dzikie strejki, a elementy przewrotowe usiłowały korzystać z tej sposobności. Przy pomocy jednak zwolnionych z policji Górnego Śląska policjantów, skonsygnowanych w koszarach w Katowicach, stłumiono w zarodku te próby rewolty.

Przejęcie Górnego Śląska odbywało się strefami. W przeddzień objęcia powiatu katowickiego skoncentrowano w Sosnowcu wszystkich przeszkolonych policjantów w szkole policyjnej w Cieszynie, oraz część już wyszkolonych żandarmów żandarmerji krajowej cieszyńskiej razem około 700 ludzi. Rozdano im mundury, broń palną, wyekwipowano i wyznaczono przydział miejscowości, gdzie mieli pełnić służbę. Rozdzieleni na oddziały pod dowództwem komisarza Mierzwę z Sosnowca wkroczyli do Szopienic a następnie do Katowic, witani wszędzie owacyjnie przez całą ludność. Po defiladzie przed Komendantem Głównym P.P. pułk. Hoszowskim i Głównym Komendantem Policji Wojew. Śląskiego Sł. pułkownikiem Młodnickim na Rynku w Katowicach, odbyła się odprawa komendantów wszystkich placówek. Komisarjaty katowickie bezwzględnie objęły służbę w mieście, a policja przeznaczona na powiat katowicki odjechała przygotowanymi samochodami ciężarowymi na miejsce przeznaczenia z rozkazem, aby nie później, niż w godzinę po objęciu posterunku, rozesłać patrole w rejonie wcdle ułożonego planu.

Na dziedzińcu Dyrekcji Policji w Katowicach skonsygnowano paręset policjantów bezpośrednio z policji Górnego Śląska wcielonych do szeregów Policji Wojew. Śląskiego i w obecności pierwszego Głównego Komendanta pułk. Młodnickiego zaprzysiężono ich. Była to chwila bardzo uroczysta. Wzruszeni do głębi funkcjonariusze policji przysięgali wiernie służyć Rzeczypospolitej Polskiej, za którą tęsknili, dla której przez powstanie przelewali krew i za którą narażani byli na tortury i wieczne prześladowania.

Jak się okazało zarządzenie natychmiastowego patrolowania rejonu było konieczne, gdyż w wielu wypadkach policja musiała interwenjować natychmiast po objęciu posterunków, a nawet w 2 wypadkach rabunku musiała użyć broni. To energiczne męskie i taktowne wkroczenie policji śląskiej w pierwszym dniu swego istnienia w obronę życia i ładu znalazło swój wyraz w całej prasie śląskiej, nie wyłączając prasy niemieckiej, która w słowach pełnych uznania podniosła dobrą postawę, karność i sprawność policji.

Objęcie służby bezpieczeństwa w innych powiatach odbyło się w kilka dni później. Oddziały po-

licyjne przeznaczone do dalszych powiatów zostały umundurowane i uzbrojone w Katowicach, skąd samochodami przewieziono je do miejsca przeznaczenia.

Pierwszym Głównym Komendantem Policji Wojew. Śląskiego był pułkownik żandarmerji Stanisław Młodnicki, jego zastępcą podinspektor Augustyn Bańczyk. W Komendzie Głównej zajęli wówczas stanowiska podinsp. Malcher i Niewiadomski, nadkomisarze Libera, Starczyk i Popiołek oraz komisarze Włosok i Reichenbach. pierwszymi komendantami powiatowymi zostali: 1) Nadkomis. Tomanek — komendantem na miasto i powiat Katowice, obecnie naczelnik gminy w Orzegowie, 2) Nadkomis. Jeziorski — Komendantem na miasto Król. Huta, obecnie podinspektor i zastępca Gł. Komendanta, 3) Komis. Brandys — komendantem powiatowym w Świętochłowicach, obecnie naczelnik gminy w Radlinie, 4) podkom. Szwede — komendantem powiatowym w Tarn. Górach, obecnie w stanie spoczynku, 5) nadkom. Kałuża — komendantem powiatowym w Lublińcu, obecnie zwolniony z policji, 6) nadkom. Niedziela — komendantem powiatowym w Rudzie, obecnie komendant powiatowy w Rybniku, 7) nadkom. Mierzwa — komendantem powiatowym w Rybniku, obecnie starosta w Tarn. Górach, 8) kom. Niżankowski — komendantem powiatowym w Pszczynie, obecnie drugi zastępca Naczelnika Urzędu Śledczego. Kontrolę na nowej granicy polsko-niemieckiej wykonywał osobno, wprost Głównej Komendzie podległy oddział graniczny pod komendą nadkomis. Kłoskiego, który jest obecnie naczelnikiem wydziału admin. Gł. Komendy w Katowicach. Oddział ten został zniesiony w końcu roku 1922 i jego czynności służbowe przydzielono komendom powiatowym. Żandarmerją krajową na Śląsku Cieszyńskim, w powiecie bielskim i cieszyńskim została przemianowana z dniem 15.VII. 1922 r. na Policję Wojewódzka tak, że w całym terenie województwa zaprowadzono jednolity korpus służby bezpieczeństwa.

W chwili przejęcia Górnego Śląska policja województwa miała bardzo ciężką pracę. W związku bowiem z anormalnymi stosunkami na terenie plebiscytowym rozwieliły się w zaskakujący sposób przestępstwa, a szczególnie bandytyzm, tak że jeszcze władze koalicyjne zmuszone były wprowadzić stan wyjątkowy. Wystarczy przypomnieć bandę Stolarza, która w jasny dzień grasowała po Katowicach i okolicy. Po przejęciu przez władze polskie policja zaprowadziła wkrótce ład i porządek tak, że stan wyjątkowy został w krótkim czasie uchylony.

1 stycznia 1924 r. objął Główną Komendę Policji Wojew. Śl. podinspektor Policji Państw. Leon Wróblewski, który dnia 1.VIII. 1924 r. został mianowany inspektorem i Głównym Komendantem Policji Wojew. Śl. Następcą inspektora Wróblewskiego został 2.XII. 1926 r. inspektor Dr. Adam Kocur, w tym samym dniu został na miejsce

podinsp. Bańczyka mianowany zastępcą Gł. Komendanta podinsp. Policji Państw. Józef Żółtaszek, który 6.X. 1928 r. po wyborze inspek. dra Kocura na prezydenta miasta Katowic, został mianowany Gł. Komendantem Policji Woj. Śl. Funkcję zastępcy pełni od tego czasu podinsp. Józef Jeziorski.

Znakomitą poprawą stanu bezpieczeństwa na Śląsku pozwoliła na znaczną redukcję policji Województwa Śląskiego, która w roku 1922 liczyła 100 oficerów, 136 urzędników i 2744 szeregowych. Obecnie personel policji składa się z 56 oficerów, 13 urzędników i 2336 szeregowych. Stwierdzić należy, że redukcja ta, poza wyżej wspomnianym motywem oraz względami oszczędnościowymi, spowodowaną została przez znaczne poprawienie się wartości i wydajności personelu służbowego, dzięki doskonałej organizacji i świetnemu kierownictwu zwłaszcza d-ra Kocura i insp. Żółtaszka. Mimo wzrostu bezrobocia na Śląsku, mimo poważnych strejków i demonstracji, policja śląska umiała zawsze i to przeważnie bez użycia broni przywracać stan normalny. Oparta na dokładnych studjach w kraju i zagranicą, przy zastosowaniu zasad naukowej organizacji służby bezpieczeństwa, która poprowadził ostatnio obecny Główny Komendant inspektor Żółtaszek, daje gwarancje maksimum bezpieczeństwa.

ZŁOTA KSIĘGA POLICJI ŚLĄSKIEJ.

Policjanci śląscy wierni przysiędze służbowej pełnili zawsze ciężką służbę bezpieczeństwa w obronie współobywateli sumiennie aż do ostatniego tchu. Świadczy o tem tabela poległych oficerów i szeregowych Policji Województwa Śląskiego i b. Policji G. Śląska.

Podczas wykonywania służby polegli:

1. Larysz Walter, kapitan Policji Plebiscytowej w Rybniku.
2. Szczygiel Szczepan, wachmistrz Pol. Plebiscyt. w Gliwicach.
3. Bogacki Alojzy, wachmistrz Pol. Plebiscyt. w Brzozowicach.
4. Nowak N., wachmistrz Pol. Plebisc. w Bytomiu.
5. Ogórek Stanisław, wachmistrz Pol. Plebisc. w Chropaczowie.
6. Gąsior Augustyn, wachmistrz Pol. Plebiscyt. w Mysłowicach.
7. Kohut Rudolf, żand. b. Zand. Kraj. Śl. Ciesz. w Skrzeczoniu.
8. Picz Augustyn, strażnik gminny w Chebldziu.
9. Zielonka Antoni, wachmistrz Pol. Plebiscyt. w Mysłowicach.
10. Adamik Paweł, strażnik gminny w Łągownikach Śl.
11. Szendera Augustyn, st. post. Pol. Śl. w Chorzowie.
12. Kandziora Piotr, st. przod. Pol. Śl. w Hajdukach Wlk.
13. Kurosz Paweł, poster. Pol. Śl. w Chorzowie.
14. Przeczek Bernard, aspirant Pol. Śl. w Świętochłowicach.

15. Łapawa Michał, st. przod. Pol. Śl. w Katowicach.
16. Krawiec Tomasz, przod. Pol. Śl. w Katowicach.
17. Glajcar Jan, poster. Pol. Śl. w Katowicach.
18. Kurpas Wincenty, poster. Pol. Śl. w Katowicach.
19. Korus Wiktor, poster. Pol. Śl. w Katowicach.
20. Sosna Ludwik, poster. Pol. Śl. w Pniowcu.
21. Pyrczek Józef, poster. Pol. Śl. w Brzezince.
22. Dajczmanek Józef, st. post. Pol. Śl. w Wiśle Wielkiej.
23. Leśnik Wincenty, st. post. Pol. Śl. w Lubomiu.
24. Sznepka Jan, przod. Pol. Śl. w Golasowicach.
25. Copik Edward, st. post. Pol. Śl. w Halembie.
26. Gajda Józef, st. post. Pol. Śl. w Nowej Wsi.
27. Fojcik Wincenty, poster. Pol. Śl. w Rybniku.
28. Pastelski Paweł, st. post. Pol. Śl. w Miedzej.
29. Hirt Ernest, st. post. Pol. Śl. w Katowicach—Brynowie.
30. Garnarczarczyk Bolesław, post. Pol. Śl. w Szopienicach.
31. Juraszek Józef, st. post. Pol. Śl. w Bielszowicach.
32. Bartnik Józef, post. Pol. Śl. w Bielszowicach.

UROCZYSTOŚĆ DZIESIĘCIOLECIA.

Dn. 19 czerwca 1932 r. odbyły się na Górnym Śląsku uroczystości i manifestacje z okazji dziesięciolecia wkroczenia na ziemię Śląską oddziałów Wojska Polskiego i objęcia tej ziemi przez władze polskie. W uroczystościach tych, które w każdej najmniejszej nawet miejscinie Śląska wrosły do radosnych manifestacji narodowych, wybitny udział wzięła Policja Wojew. Śląskiego. Policja śląska była właściwie pierwszą władzą polską na Górnym Śląsku, gdyż objęła ona urządowanie jeszcze przed wkorczeniem żołnierza polskiego na Śląsk i dlatego też rocznica 19 czerwca 1922 r., jako święto policji śląskiej, zasługuje na szczególne podkreślenie.

Uroczystości 10-lecia policji w Katowicach rozpoczęły się udekorowaniem w gmachu Komendy Policji Wojew. Śl. przez podinsp. Jeziorskiego, przewodniczącego Komisji Odznaki Pamiątkowej Policji Woj. Śl. — w obecności licznie zebranych oficerów i urzędników policji — głównego komendanta pol. woj. śl. insp. Żółtaszka odznaką, ustanowioną na pamiątkę 10-lecia polskiej służby bezpieczeństwa na Śląsku. Na uroczystość tę przybyła do Katowic specjalna delegacja Głównej Komendy Policji Państwowej w osobach podinsp.

Zielińskiego, nadkom. Kotlarewicza i przod. Zajdlera, która w imieniu Komendanta Gł. plk. Maleszewskiego, złożyła życzenia dalszego ku chwale Ojczyzny rozwoju służby bezpieczeństwa na Śląsku oraz 500 zł. od plk. Maleszewskiego, z przeznaczeniem dla „Śląskiej Rodziny Policyjnej”. Przy tłumnym udziale publiczności odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym prócz reprezentacji Policji Państwowej z Warszawy, delegacji z wszystkich powiatów Śląska w osobach komendantów powiatowych policji, brała udział policja śląska w sile jednego batalionu pieszego i oddziału konnego z Katowic.

Przed gmachem Głównej Komendy Policji odbyła się defilada policji przed p.p. wiceministrem skarbu Kozłowskim, głównym komendantem policji wojew. śl. insp. Żółtaszkiem, zastępcą dowódcy straży granicznej podpułk. Głogowskim, prezesem dyrekcji cel dębickim, delegacją Policji Państwowej z Warszawy i innymi zaproszonymi osobistościami.

Insp. Żółtaszek, wzruszony do głębi temi objawami pamięci i serdeczności, złożył reprezentacji Policji Państwowej w imieniu policji śląskiej oraz śląskiego okręgu Stow. „Rodzina Policyjna” serdeczne podziękowanie i prosił o przyjęcie jaknajszerszych wyrazów sympatii dla Policji Państwowej i p. komendanta głównego Maleszewskiego.

W związku z uroczystością urządzono w Katowicach na placu obok parku Kościuszki, policyjne zawody konne, w których wzięło udział 25 jeźdźców, po którym odbyły się pokazy wołyżerki oraz wyszkolenia konia policyjnego. Pokaz ten wypadł bardzo efektownie.

Uroczystości zakończyły się w Komendzie Rezerwy Pol. w Katowicach dekoracją Odznaką Pamiątkową Policji Wojew. Śl. osób zasłużonych dla śląskiej policji. Główny komendant insp. Żółtaszek wręczył delegacji P.P. z Warszawy do rąk podinsp. Zielińskiego odznakę i dyplom dla p. komendanta głównego Policji Państwowej pułk. Maleszewskiego. Następnie udekorowano naczelnika Wydziału Bezp. Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego p. Ryczkowskiego, wicedyrektora policji z Król. Huty p. Mierzwę i innych.

Na wspólnej wieczery w kasynie oficerskiej przy Komendzie Rezerwy Policji Wojew. Śl. główny komendant policji śląskiej insp. Żółtaszek po powitaniu delegatów Kom. Gł. Pol. P. z Warszawy dla wszystkich, którzy otrzymali Odznakę Pamiątkową. W dalszej części przemówienia tak skreślił znaczenie służby bezpieczeństwa na Śląsku:

„Policja śląska — mówił — powstała nie w sposób zwykły, bo powstała z walki i to walki o charakterze narodowym. Tradycja jej sięga zatem do walki o ducha narodowego i każdy policjant, który wyszedł z tej walki, wniósł do swej służby pierwiastek obywatelsko-narodowy. Ten właśnie pierwiastek obserwowałem w ciągu zgórą 5-letniej swej służby na Śląsku i tak samo stwierdzam obec-

ność jego przy wszystkich poczynaniach i przedsięwzięciach obecnie. Na Śląsku mamy w naszym gronie policyjnym zgórą 1.400 policjantów, którzy służą od początku, a wśród nich ta tradycja walki żyje bardzo żywo. Tak jak cały Śląsk ma tradycję powstańczą, tak w szczególności policja ma tradycję walki narodowej. Tradycja ta pogłębia naszą służbę i nadaje jej tutaj, na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej, specyficzny charakter. W gronie naszym są właśnie ci pionierzy ducha narodowego, ducha walki; oni stworzyli tradycję, którą będziemy żyć jeszcze bardzo długo i którą przekazemy swym następcom". Na zakończenie swego przemówienia p. insp. Żółtaszek na cześć pionierów polskiej policji na Śląsku wznosił toast w ręce podinsp. Jeziorskiego, jako najstarszego czynnego oficera Policji Województwa Śląskiego.

W następnym przemówieniu podinsp. Zieliński m. in. oświadczył: „Miałem okazję patrzeć na uroczystość obejmowania władzy na Górnym Śląsku. Przyglądałem się temu na uboczu i widziałem pierwszego policjanta śląskiego. Policjant śląski wyrósł na podłożu walki o polskość i niepodległość Śląska i dzięki temu ugruntował on swoje poczucie narodowe, przepajając niem swą codzienną służbę. Trudności codziennych prac pokonał on dobrze i wytrwale i okazał się wiernym synem ludu śląskiego. Dziś w okresie 10-lecia z dumą może policja śląska spojrzeć na przyszłość. Policja śląska sama stwarza wzory prac nowych, a więc słusznie jest dalej pionierem nowych zdobyczy. Społeczeństwo polskie może być spokojne o policję śląską. Niech więc wolno mi będzie wznieść toast na cześć tej Policji Województwa Śląskiego w ręce jej komendanta p. inspektora Żółtaszka”.

SPORT W POLICJI WOJEW. ŚLĄSKIEGO

W początkach istnienia Policji Woj. Śl. uprawiany był sport jedynie w szkole policyjnej w Świętochłowicach, jako przedmiot obowiązkowy, wchodzący do programu szkolenia. Wkrótce jednak po stworzeniu korpusu Policji Wojew. Śl. pewna garstka oficerów i szeregowych policji przystąpiła do organizowania policyjnych klubów sportowych w większych miejscowościach. Inicjatywa ta poparta przez Główną Komendę policji Woj. Śl. sprawiła, że już w roku 1924 — we wszystkich większych miejscowościach powstały policyjne kluby sportowe. Pierwszy zorganizował się policyjny klub sportowy przy Komendzie Powiatowej Pol. w Katowicach z 6200 członków. W tym samym roku powstały policyjne kluby sportowe w Roźdzeniu, Lipinach, Łagiewnikach Śl., Chorzowie, Hajdukach Wielkich, Lublińcu i Bielsku. Działalność tych klubów trwała jednak krótko, gdyż w latach 1925—1926 zostały zlikwidowane i włączone do jednego wielkiego reprezentacyjnego klubu z siedzibą w Katowicach pod nazwą „Policyjny klub sportowy w Katowicach”.

Działalność tego klubu początkowo ograniczała się, z powodu środków materialnych, do gry w pił-

kę nożną. Brak środków materialnych nie pozwolił klubowi na należyte rozwinięcie. Mimo wielkich trudności zorganizowali 2 drużyny piłki nożnej i prawie co niedzielę rozgrywali zawody międzyklubowe, oraz brali udział w innych gałęziach sportu. W marcu 1926 r. zmieniono statut, celem rozszerzenia działalności klubu. Poprzednio założony klub szachowy, włączono jako sekcję szachową do Policyjnego Klubu Sportowego. W ten sposób powstały przy Policyjnym Klubie Sportowym dwie sekcje: piłki nożnej i szachowa. Sekcje te dały klubowi podstawy dzisiejszej organizacji. Z biegiem czasu powstały nowe sekcje: jak lekkoatletyczna, narciarska i tenisowa, bokserska, pływacka, strzelecka i ciężkoatletyczna, szermiercza i kolarska.

Punkt ciężkości zadań zarządu polegał na stworzeniu podstaw finansowych, przez werbowanie członków, między funkcjonariuszami policji. Liczba członków wynosiła: w r. 1924 — 120, w r. 1926 — 600, a w roku 1929 — 2.000.

Na wiosnę 1927 r. zarząd rozpoczął budowę własnego boiska, która jeszcze w tym samym roku została ukończona. Uroczyste poświęcenie boiska odbyło się 17.X. 1927 r. W następnym roku wybudowano pierwszy kort tenisowy, w roku 1929 dzięki subwencji udzielonej przez p. Wojewodę Śl. dr. Grażyńskiego, wybudowano dalsze trzy korty tenisowe.

Obecnie jest Policyjny Klub Sportowy jedną z najsilniejszych organizacji sportowych Wojew. Śląskiego.

Pierwotnie należeli do klubu jedynie funkcjonariusze policji. Wyłom w tej zasadzie uczyniono w roku 1926, przez utworzenie sekcji piłki nożnej dla młodocianych, co uczyniono z przyczyn narodowych.

Najważniejszym zdarzeniem w ruchu i działalności Policyjnego Klubu Sportowego były doroczne „Ogólne Krajowe zawody sportowe Policji Państwowej”, w których członkowie Policyjnego Klubu Sportowego brali zawsze liczny udział. Organizacja IV Ogólnokrajowych zawodów sportowych Policji Państwowej w roku 1929 została powołana komitetowi, w skład którego weszli wszyscy członkowie — zarządu Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach i kierownicy sekcji. W zawodach tych, brało udział zgórą 500 zawodników-policjantów z całego kraju we wszystkich rodzajach sportu, jak: lekkoatletyka, strzelanie, marsz, boks, szermierka, pływanie, kolarstwo i t. p. W zawodach tych Policyjny Klub Sportowy w Katowicach zajął w ogólnej punktacji pierwsze miejsce.

W działalności drużyny piłki nożnej należy wymienić dwukrotne spotkanie z reprezentacją policji węgierskiej: 10.IV. 1927 r. w Budapeszcie i 19.VI. 1927 r. w Katowicach, oraz dwukrotne z reprezentacją policji gdańskiej w latach 1927 i 1928.

Ze spotkań drużyny bokserskiej najważniejsze były zawody z policją gdańską i policją wiedeńską w roku 1929. Poza tem drużyna bokserska walczyła z innymi poważnymi drużynami zagra-

nieczniami. W roku 1932 drużyna bokserska była jedną z najsilniejszych w Polsce i zdobyła tytuł mistrza drużynowego śląska i wicemistrzostwo Polski.

Poważnym dorobkiem poszczycić się może sekcja szermiercza. Kilku policjantów śląskich zalicza się do czołowych zawodników w Polsce. Wchodzą oni do reprezentacji państwowej i bronią barw Polski w spotkaniach z najlepszymi drużynami zagranicznymi, zawsze osiągając dobre wyniki. Na XI olimpiadzie w Berlinie w roku 1936 trzech policjantów śląskich broniło godnie barw Polskich, przyczem najlepszym okazał się st. post. Sobik.

Za zezwoleniem i pod protektorem Gł. Komendanta Policji Woj. Śl. urzęduje sekcja narciarska rok rocznie zawody narciarskie o mistrzostwo Policji Wojew. Śl., połączone ze strzelaniem. W zawodach tych członkowie sekcji narciarskiej biorą gremialny udział; przeszły one już jakby w tradycję i budzą wielkie zainteresowanie wśród zawodników i publiczności.

Tak samo inne sekcje poszczycić się mogą ruchliwą działalnością i dobrymi wynikami, czego najlepszym dowodem jest wstawianie licznych zawodników Policyjnego Klubu Sportowego do reprezentacji okręgowych i państwowych.

Prezesami Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach byli kolejno: podinsp. Niewiadomski, podkom. Wasilko, komisarz Urbańczyk, a od roku 1929 bez przerwy podinsp. Jeziorski, zastępca Głównego Komendanta Policji Woj. Śl.

POLICYJNE KOŁO L. O. P. P. W KATOWICACH.

W roku 1929 zostało zorganizowane w Katowicach samodzielne koło L. O. P. P. Policji Wojew. Śląskiego. Jako członkowie do Policyjnego koła L. O. P. P. należą niemal wszyscy oficerowie i szeregowi policji, mający swój przydział służbowy w Katowicach, a mianowicie z Głównej Komendy, Urzędu Śledczego, Miejsk. i Pow. Km-dy, Km-dy Rezerwy, Wydziału Śledczego, I, II, III, Komis. Kolej. Komis. w Zawodziu, Oddziału Konnego oraz Poster. Brynów i Załęska Hałda. Policyjne koło L. O. P. P. liczy obecnie przeszło 600 członków i jest największym z pośród 18 kół na terenie miasta Wielkich Katowic.

Poza Katowicami należą wszyscy policjanci do miejscowych kół L. O. P. P., biorąc żywy udział w pracach organizacyjnych i zarządach kół.

RODZINA POLICYJNA.

Pierwsze koła stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” powstały już w roku 1929 i 1930, jednakowoż dopiero w roku 1931 nastąpiło największe nasilenie rozwojowe, gdyż liczba kół osiągnęła cyfrę 21, a do tych kół należało łącznie około 1000 członków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

W początkach swojego istnienia rządzi się po-

szczególne koła dosyć samorzutnie, bez specjalnego statutu, nie ma też organu nadrzędnego, który nadawałby jednolity kierunek pracy i nadzorował działalność. Rolę tę spełniały do pewnego stopnia czynniki urzędowe w osobach gł. komendanta oraz komendantów miejskich i powiatowych. Mimo takiego stanu rzeczy wzmacnia się na Ziemiach Śląskich idea stowarzyszenia, stan członków stale wzrasta. Gromadzą się fundusze, prowadzono akcję wspierania wdów i sierot, urządzano kolonie letnie dla dzieci. Fundusze pomnażają urządzone imprezy dochodowe.

Dzięki inicjatywie Gł. Komendanta p. insp. Żółtaszka na zgromadzeniu delegatów w 1932 roku wybrano zarząd okręgowy, na którego czele stał p. insp. Żółtaszkowa jako przewodnicząca. Zarząd okręgowy uchwalił następnie przystąpienie stowarzyszenia do Naczelnego Zarządu Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” w Warszawie, i w lutym 1932 roku delegatka śląska bierze udział w walnym zebraniu w Warszawie.

Z chwilą dokonania połączenia okręgu śląskiego z centralnym zarządem, stowarzyszenie śląskie otrzymało właściwe formy organizacyjne, przejęło statut stosowany ogólnie w Polsce i stało się instytucją zarejestrowaną sądownie.

Stąd też fakt połączenia się okręgu śląskiego z siostrzaną instytucją P. P. — w rozwoju idei „Rodziny Policyjnej” na Śląsku i działalności stanowi ważny moment, o doniosłych następstwach. Hasło „w jedność siła” znajduje tu potwierdzenie w faktach i to nie tylko w znaczeniu ideowym, ale również finansowym.

Zarząd naczelny w Warszawie założył w 1932 roku dom dla sierot po funkcjonariuszach Policji, instytucję, której istnienie i utrzymanie możliwe jest tylko przy wspólnym wysiłku finansowym kół z całej Rzeczypospolitej. Okręg Śląski umieścił w tym sierocińcu 4 sieroty, otrzymują one tam bezpłatne utrzymanie i wychowanie do 14 roku życia.

W najistotniejszej dziedzinie pracy stowarzyszenia, jaką jest opieka nad dzieckiem postawić należy na pierwszym miejscu silnie rozwiniętą akcję kolonii letnich. Wiele kół, nie mając możliwości stworzenia kolonii własnych, a chcąc umożliwić dzieciom pobyt na świeżym powietrzu, wysyłało dzieci na swój koszt na kolonie, urządzone przez Związek Oborny Kresów Zachodnich oraz Polski Czerwony Krzyż, na kolonie magistratu miasta Katowic w Gorzycach. Obecnie z pomocą przychodzi zarząd naczelny w Warszawie, wysyłając dzieci na kuracje solankowe do Druskienik i Ciechocinka.

Ostatnio organizowano kolonie letnie we własnym zakresie. Zarząd okręgowy uzyskał z Wydziału Oświecenia Publicznego kilka budynków szkolnych w miejscowościach zdrowotnych, i tam mieszczone dzieci różnych kół. Każde dziecko przebywa na kolonjach letnich przez 4 tygodnie. Opiekę nad dziećmi na wszystkich kolonjach letnich powierzano personelowi wyszkolonemu, specjalnie zangażowanemu. Wszystkie inne prace wy-

konywały panie z poszczególnych kół a kierownictwo spoczywało w rękach przewodniczących. Zależnie od warunków materialnych rodziców pobiera się dopłatę za każde dziecko, wysłane na kolonje letnie; wyjątek stanowią sieroty i dzieci bardzo biedne. Przeciętnie utrzymanie dziecka na kolonji letniej za cały czas wynosi 42 zł.

W dziedzinie opieki nad dzieckiem „Rodzina Policyjna” zorganizowała przedszkola w kółach katowickich.

Na specjalne podkreślenie zasługują również zabawy, urządzone dla dzieci, które cieszą się wielką popularnością. Z pośród nich wymienić należy pięknie zawsze organizowane we wszystkich kółach dni: „matki”, „sadzenia drzewek”, „gwiazdki” i „św. Mikołaja”. Rodzina Policyjna urządza również wycieczki krajoznawcze, gry sportowe. W świetlicach dzieci uczą się robót ręcznych, tam też przygotowuje się przedstawienia teatralne, urządza się komplety tańców narodowych, oraz organizuje się pomoc w lekcjach.

Mimo natężonego wysiłku pracy przedewszystkiem w kierunku opieki nad dzieckiem, działalność „Rodziny Policyjnej” w odniesieniu do starszych przedstawia się również imponująco. Daje się zauważyć wielkie ożywienie życia społeczno-towarzyskiego, wyrażającego się w urządzanych prelekcjach, kursach, zabawach, koncertach, wycieczkach krajoznawczych i t. p. Powstało wiele świetlic, w których są czytelnie pism i książek, tam odbywają się w określonych dniach zebrania towarzyskie, odczyty, zabawy, kursy języka polskiego.

Na wzmoczenie życia towarzyskiego wpłynęła poza tem bardzo dodatnio działalność sekcji sportowej, amatorskich zespołów teatralnych i chórów. Sekcje sportowe organizują gry w siatkówkę, koszykówkę oraz strzelania o odznaki, które zdobyło już wiele członkiń w stowarzyszeniu. Propagowane jest również ubieganie się o Państwową odznakę sportową.

Duże ożywienie zauważono we wszystkich kółach w zakresie nauki kroju, szycia i robót ręcznych. Urządzono też kilka wystaw robót ręcznych, cieszące się dużą frekwencją.

Pozatem poszczególne koła rozszerzyły swą działalność przez organizację sekcji „opieki nad chorym policjantem”, która stale jest w kontakcie z ciężko chorymi członkami i ich rodzinami; sekcja opieki nad grobami policjantów, która poza stałą opieką — w dniu Wszystkich Świętych oświetla i przybiera kwiatami groby.

Silnie jest rozwinęta we wszystkich kółach opieka nad wdowami i sierotami. Opieka przejawia się w udzielaniu pomocy pieniężnej oraz w naturze w postaci żywności, ubrań, opału i t. p. Pod stałą opieką znajduje się przeszło 80 wdów i 200 sierot.

„Rodzina Policyjna” w województwie śląskim liczy obecnie ogółem 2.550 członków, w tem 790 nadzwyczajnych.

SAMOPOMOC POLICJI WOJ. ŚL.

O ile „Rodzina Policyjna” rozwija swą pożyteczną działalność w zaspokojeniu potrzeb kulturalno-społecznych oraz opieki nad dzieckiem w nowoczesnym pojęciu, o tyle pomoc materialna, w ciężkich i krytycznych momentach życia, zapewnia przedstawicielom władz bezpieczeństwa woj. śląskiego, założona w 1923 r. „Samopomoc” policji, jako spółdzielnia z ogr. odpowiedzial. w Katowicach. Instytucja ta posiada bardzo szeroki zakres działania, nie tylko udziela pożyczek i zapomóg chorobowych, pogrzebowych, ale również w razie rozwiązania stosunku służbowego, przychodzi z wydatną pomocą. Dzięki poparciu władz naczelnych instytucja ta spełnia, z wielkim pożytkiem dla swych członków określone statutem cele i zadania, wypełniając tem samem poważne luki, jakie posiada ze względu na finansowe warunki kraju — ustawodawstwo normujące uposażenie pracowników.

Celem „Samopomocy” jest przedewszystkiem niesienie pomocy lekarskiej dla członków i ich rodzin oraz wdów i sierot po policjantach, ułatwienie im niezbędnego leczenia w zdrojowiskach i w miejscowościach klimatycznych, udzielanie zapomóg w nagłych wypadkach i t. p. Pomoc lekarska polega na przyznawaniu członkom pełnych lub częściowych kosztów leczenia przez pokrywanie różnicy nieprzewidzianej przez państwową pomoc lekarską, udzielanie zapomóg połogowych w wysokości 15% pborów brutto.

W bardzo znacznej mierze „Samopomoc” przychodzi swoim członkom z pomocą w formie pożyczek. Miesięcznie przyznaje „Samopomoc” swoim członkom około 200 mniejszych lub większych pożyczek na ogólną sumę 35.000 do 40.000 zł. Wysokość pożyczek waha się od 50 do 1.000 zł. Pożyczki te spłacane są w dogodnych ratach.

Przy „Samopocy” zorganizowana jest „Kasa Wzajemnej Pomocy”, której celem jest przybywanie z pomocą materialną w wypadkach śmierci lub w razie rozwiązania stosunku służbowego. W razie śmierci członka „Kasa Wzajemnej Pomocy” wypłaca wdowie lub sierotom kwotę 1.000 zł.; w razie śmierci żony otrzymuje członek zapomóg w wysokości 500 zł., a w razie śmierci dziecka 100 — 200 zł. W razie rozwiązania stosunku służbowego otrzymuje członek zapomóg w wysokości od 200 — 1.000 zł., zależnie od ilości lat należenia do „Samopocy”.

Spółdzielnia „Samopomocy” posiada własne domy zdrowia w Zakopanem i Nierodzimiu k. Skoczowa, przeznaczone na wypoczynek dla swoich członków. Opłata za pobyt z całodziennym utrzymaniem wynosi w tych domach 3 do 3.50 zł. Samopomoc liczy obecnie 2.330 członków. Prezesem zarządu „Samopomocy” jest obecnie komisarz Krzystek, zaś prezesem Rady Nadzorczej podinsp. Jeziorski, zastępca Głównego Komendanta Policji województwa śląskiego.

Tak w najbardziej skondensowanym skrócie przedstawiają się dzieje i życie organizacyjne i wewnętrzne policji województwa śląskiego, którą dzięki umiejętnemu i planowemu, a przede wszystkim przesiąkniętemu gorącym patriotyzmem kierownictwu, spoczywającemu w tak wytrawnych

rękach, jak poprzednio prezydenta dra Kocura, a obecnie inspektora Żółtaczka, zabezpieczając w najszerszym tego słowa znaczeniu bezpieczeństwo publiczne na Śląsku, zyskała tytuł do prawdziwej i trwałej miłości jego ludności i uznania społeczeństwa całego Państwa Polskiego.

WALF.

S A M O R Z Ą D

Samorządowi terytorjalnemu na Śląsku — jako takiemu — nie poświęciliśmy w wydawnictwie naszym oddzielnego artykułu, gdyż zagadnienie to, ze strony państwowo-prawnej, wyczerpane zostało w dziale ogólnym, w odniesieniu zaś do terytorjalnego samorządu poszczególnych gmin śląskich, podawanie szczegółowego sprawozdania z ich działalności, rozszerzyłoby nadmiernie ramy wydawnictwa. Niesposób jednak całkowicie pominać milczeniem i niepodkreślić faktu, że mimo silnych wstrząsów gospodarczych, samorząd Śląska trzymał się silnie wytkniętego celu umocnienia rozwoju gospodarczego Śląska i dokonał szeregu prac, którymi chlubić się może. Stwierdzić trzeba, że w ostatnim okresie dziesięciolecia władze w samorządzie śląskim sprawowały przeważnie jednostki znane ze swych zasług na polu walk o niepodległość. Podobnie jak na czele administracji Śląska stoi powstaniec Wojewoda Dr. Grażyński, tak i na czele gmin stoją przeważnie wybitni przedstawiciele ruchu niepodległościowego.

Prowadzenie agend samorządowych w okręgu przemysłowym jest, ze względu na bezrobocie, bardzo trudne. Jednak mimo tych właśnie trudności niema gminy, któraby nie wykazała się szeregiem poważnych inwestycji, dorównujących, a nawet przewyższających naszych sąsiadów zachodnich. Na podkreślenie zasługuje ogrom prac dokonanych na terenie m. Katowic, Chorzowa

Wielkiego, Mysłowic, Siemianowic, Welnowca, Nowej Wsi, Kochłowic, Świętochłowic, Wielkich Piekar, Tarnowskich Gór, Wielkich Hajduków, Michałkowic i t. d.

W dziale P. W. i W. F. wyróżnia się gmina Michałkowice, która przy niespełna 10.000 mieszkańcach, posiada między innymi znakomicie urządzone stadjon pływacki oraz boiska, strzelnicę, tor saneczkowy i t. d. Zorganizowano tu również przysposobienie zawodowe z 7-mioma oddziałami, a mianowicie: 1) ogrodniczym, 2) rolniczym, 3) introligatorskim, 4) ciesielskim, 5) koszykarskim, 6) stolarskim, 7) mechanicznym, co jest zasługą miejscowego społeczeństwa na czele z p. Dyr. Wojciechowskim.

Zauważyć należy, że inwestycje te w wielkiej mierze wykonane zostały przez odpracowanie zasiłków i dzięki temu nie obciążały zbyt wiele budżetowej, co przypisać należy energii danyh kierowników, jako wybitnych samorządowców, między innymi wymienić należy pp. Kierownika Administracji powiatowej — Starostę dr. Seidlera; burmistrzów: Grzesika, Popkę, dr. Michnę, Fojkisa, Broła, Fryca, Płonkę, Tomanka, Rudzkiego, Czyża, Basistę, Karczewskiego, Dyr. Wdźziału Bąka, Szeję, Paszkowskiego, Gąsiora, Poloka, Zmiję, Antesa i wielu innych, pracowitych i sprawie szczerze oddanych Ślązaków.

JAN JAKÓB KOWALCZYK

P R Z E M Y S Ł

I. RZUT OKA W PRZESZŁOŚĆ.

Początek przemysłu śląskiego sięga odległej przeszłości, bo wieku dwunastego. Kolebką jego było zagłębie bytomskie, gdzie wydobywano dwie rudy: srebrną i ołowianą, najczęściej znajdujące się w tych samych złożach. Z kopaniem rudy połączone było jej przetwarzanie na gotowy produkt. Gwarkami i przedsiębiorcami byli przybyli z głębi

Niemiec gwarkowie, którzy właścicielom ziemi, t. j. śląskim książętom (Piastowiczom) płacili umówioną daninę. Z nieznanых bliżej przyczyn przyszło między nimi a miejscową władzą kościelną do zatargu, podczas którego zamordowali proboszcza i jego wikarego, co w następstwie wywołało klątwę Biskupa. Fakt klątwy pociągnął rozproszenie się gwarków oraz upadek górnictwa i przemysłu srebrno-olowianego w zagłębiu bytomskim. Sta-

lo się to w końcu XIII-go wieku. W sto lat później odkryto bogatą w srebro i ołów rudę pod Tarnowskimi Górami, a więc nieco dalej na północ od Bytomia. Właścicielem terenów był ks. Jan Opolski. Miejscowości nadał prawa miejskie, a gwarków, pościąganych z różnych stron, obdarzył licznymi przywilejami. W czwartym dziesiętku XIII-go wieku Tarnowskie Góry wraz z przyległościami, jako zastaw dłużniczy, dostały się pod zarząd margrafa brandenburskiego, Jerzego Hohenzollerna. Panowanie Hohenzollernów trwało do wybuchu wojny trzydziestoletniej t. j. do r. 1618, w którym to roku cesarz niemiecki, będący zarazem królem czeskim i panem Śląska, pozbawił margrafów brandenburskich praw do władania ziemią tarnogórską. Eksploatacja cynku z galmanu rozpoczęła się między rokiem 1560 a 1570. Kopalnie tej rudy znajdowały się w Radzionkowie, Bobrku, Reptach, Ptakowicach i Dąbrowie koło Bytomia. Wojna trzydziestoletnia przerwała wydobywanie galmanu oraz rud srebrno-olowianych. Dopiero w 1704 roku cesarz Leopold nadał kupcowi wrocławskiemu Ierzemu von Giesche wyłączne prawo na lat dwadzieścia eksploatacji galmanu i handlowania nim. Ten ograniczony okres eksploatacji prolongowano kilkakrotnie. Król pruski Fryderyk II, zagarnawszy Śląsk w wojnach śląskich z Marią Teresą uznał prawo rodziny von Giesche w ograniczonej jednak formie, bo tylko prawo handlu galmanem, kopalnictwo zaś rud rezerwował dla państwa. Produkcji cynku z rudy galmanowej nauczył się od Anglików, którzy pierwsi w Europie wytwarzali cynk z galmanu, asesor księcia na Pszczynie, Ruhberg. On też w Paprocanach pod Pszczyną i w Wesolej pod Mysłowicami założył pierwsze destylarnie cynkowe. Sposób destylacji podpatrzyli przedstawiciele różnych właścicieli pokładów rud galmanowych i wytwarzanie cynku przestało być tajemnicą. Rzucono się masowo na kopalnictwo rud i produkcję cynku, na co rząd pruski udzielał koncesji bez żadnych ze swej strony trudności.

Produkcja ołowiu, srebra i cynku stała się punktem wyjścia dla wielkiego przemysłu na Śląsku i dopiero po tych trzech metalach przyszła kolej na żelazo i stal.

Żelazo wytapiano z rudy darniowej w okolicy Opola i Strzelca, a więc na północo-zachód od dzisiejszego obwodu przemysłowego. W tych, nieprzerwana puszcza leśną pokrytych, przestrzeniach łatwo było o węgiel drzewny, konieczny do wytapiania surowki żelaznej i następnie stali, a liczne przerywające teren rzeki i strumienie dostarczały taniej siły pędnej. Tak powstały huty królewskie w miejscowościach Mała Panew (Malapane), Dębska Kuźnia (Dembio-Hammer), Jedlice i Osowiec (Königshuld). W roku 1786, t. j. w roku śmierci Fryderyka II, na tym terenie znajdowało się 44 „wysokich pieców”, w których produkcja roczna wynosiła 165.000 centnarów surowki żelaznej, co uważane było na owe czasy za zawrotną ilość.

Właściwy jednak rozkwit hutnictwa żelazo-stalowego nastąpił dopiero, po wprowadzeniu do produkcji koksu z węgla kamiennego. Stało się to pod koniec 18-go wieku, gdy hr. Reden przywiózł z Anglii tajniki tej sztuki. Pierwszy wysoki piec według systemu angielskiego zbudowano w Gliwicach w 1796 roku, a znacznie ulepszony na terenie Chorzowa w 1802 roku, ochrzciwszy go mianem „Königshutte”, biorąc doń koks z kopalni „König”. W ten sposób założone zostało miasto „Königshütte”, które lud śląski nazwał po swemu Królewską Hutą. Sejm śląski niedawno przemianował je na Chorzów, rozszerzywszy jego granice, tak, że między innymi w jego obrębie mieści się także słynna fabryka związków azotowych, w dawniejszym właściwym Chorzowie i największa na Śląsku elektrownia. Zaznaczyć należy, że po rozpowszechnieniu sztuki wytwarzania koksu z węgla kamiennego, cały ciężar wytwórczości żelaza i stali przeniesiono do dzisiejszego obwodu przemysłowego, gdyż tu odkrywano coraz bogatsze pokłady rudy żelaznej, a tuż obok otwierano kopalnie węgla.

Trzeci wreszcie najcenniejszy skarb ziemi śląskiej, to węgiel. Możliwości eksploatacji węgla, przy dzisiejszym stanie techniki górniczej, wyniosą w przybliżeniu 49 do 50 miliardów tonn, co przy dzisiejszej produkcji rocznej, starczyć może na 1.200 lat. Dalej w głąb ziemi, poniżej 1.000 do 2.000 metrów, znajduje się jeszcze według opinii geologów dalsze 40 miliardów tonn, co powiększa zapas naszego węgla na przeciąg dalszych 800 lat. Gdy Anglia już dawno wyczerpie zapasy swego węgla, Śląsk wciąż jeszcze będzie w stanie zaopatrzyć świat w swój materiał opałowy i produkcji niezliczonych, najważniejszych składników, na których opiera się wielko-światowy nowoczesny przemysł fabryczny. Produkcja węgla datuje się od połowy 18-go wieku, gdy w 1754 roku baron von Stechow, właściciel Rudy, otworzył tam pierwszą kopalnię węgla kamiennego: w tym samym roku książę na Pszczynie von Anhalt-Cöten założył swą pierwszą kopalnię w Murckach. Już pod koniec 18-go wieku zabrał się również rząd pruski do eksploatacji węgla, w kopalni König (dzisiejszej „Król” w Chorzowie) i „Königin Luise” w Zabrze. W drugiej połowie 19-go wieku zabrali się do uruchomienia kopalń węglowych liczni właściciele latyfudjów, jak: spadkobiercy Jerzego Gieschego, książę Hohenlohe, hrabiowie Henckel-Donnersmarck, hr. Ballestrem, hr. Thiele Winckler i inni.

II. GENETYCZNA STRUKTURA PRZEMYSŁU ŚLĄSKIEGO

Chcąc zdać sobie sprawę ze struktury przemysłu śląskiego, w obecnej jego formie, musimy znów sięgnąć do historii, która jako prawdziwa „magistra vitae” da nam odpowiedź na fascynujące pytania: kto rozbudował wielki przemysł śląski? Kto z niego w dawniejszych czasach korzystał i jaki

jest jego obecny stan, tak pod względem własności, jak i zadłużenia.

Przystępując do omówienia punktu pierwszego, podkreślić musimy współpracę ludu śląskiego i jego współudział materialny przy powstaniu i rozwoju przemysłu śląskiego, za czasów feudalizmu pruskiego, od połowy 18-go i początku 19-go stulecia. Po wojnie siedmioletniej (1756 do 1763), prawie wszyscy właściciele ziemscy zbiegli ze Śląska, będąc wiernymi poddanymi Marji Teresy, i za bezcen sprzedawali swe majątki ziemianom pruskim. Szczególnym popytem cieszyły się te majątki, w których było wielu poddanych, gdyż w ten sposób otrzymywali bezpłatnie siłę roboczą. Ówczesny chłop „glebae adscriptus”, zobowiązany do sześciu i nawet więcej dni roboczych na tydzień. Nietylko właściciel gospodarstwa, ale także członkowie jego rodziny musieli odslużywać we dworze pewną ilość dni roboczych co tydzień, w ciągu roku. Im więcej takich bezpłatnych robotników miał dany dwór, w tem większej był cenie u nabywcy. Właściciele ziemscy — Prusacy zmieniali się bardzo często a każdy podnosił cenę odsprzedanego majątku. Nowonabywcy zaś pokrywali straty przez ciągle dodawanie dni roboczych do już istniejących, tudzież odbieraniem chłopom ziemi, na której za czasów austriackich gospodarzyli ich przodkowie. Z biegiem czasu poznikali zupełnie więksi gospodarze, t. zw. siodłacy, a miejsce ich zajęli zdegradowani drobni zagrodnicy, posiadający zalewie kilka mórg roli, którą zwykle obrabiali koniem i krową w jednej uprzęży, albo też wyłącznie krowami. Na majątki, odebrane chłopom, panowie zaciągali pożyczki w landszafcie w Wrocławiu (towarzystwie kredytowym ziemskim), a za uzyskane w ten sposób pieniądze zakładali huty i kopalnie. Ponieważ zaś chłop był zobowiązany do służby wyznaczonej mu przez pana, więc też musiał iść do fabryki lub kopalni, gdy od pana otrzymał taki rozkaz. Uwłaszczenie chłopów, które w całych Prusach nastąpiło w latach od 1808 do 1812 roku, w następstwie zabiegów właśnie magnatów śląskich, zostało na mocy ustawy z 1817 i 1823 roku na czas nieograniczony odroczone i poddaństwo na Górnym Śląsku istniało aż do 1850 roku, czyli 40 lat dłużej, niż w innych prowincjach pruskich. Tak więc za pieniądze trzymanego w niewoli chłopu górnośląskiego i dzięki bezpłatnej przymusowej pracy ludu śląskiego, pracy trwającej przez więcej, niż dwa pokolenia, zbudowany został wielki przemysł na Górnym Śląsku. Grabież i wyzysk ze strony panów niemieckich, życie, pot i najcięższa niedola ludu górnośląskiego zbudowały budzący dziś w świecie podziw wielki przemysł górnośląski w pierwszych początkach jego rozwoju, a później wyzysk robotnika śląskiego mocno przyczynił się do jego rozkwitu. O tym ważnym szczególnie rzadko kto wie, bo już temu dawno, jak się rozgrywała ta tragedia, a Niemcy skrupulatnie ją przemilczali. Tem bardziej powinien pamiętać o niej Rząd Polski. Musi nadejść dzień, w któ-

rym potomkowie sponiewieranego narodu otrzymają choć częściowy ekwiwalent za znój i pracę swych przodków.

Materiałnie tylko nominalni właściciele, czyli magnaci śląscy mieli korzyści z wielkiego przemysłu śląskiego. Dorobiwszy się milionowych majątków, prawie wszyscy pozamieniali swą własność przemysłową na spółki akcyjne, na sprzedaż akcji dorabiając się nowych fortun. Pierwszy wszedł na tę drogę hr. Henckel-Donnersmarck na Siemianowicach, który po nabyciu od rządu pruskiego Huty Królewskiej i po połączeniu jej z założoną przez siebie w 1835 r. Hutą Laurą, zamienił oba olbrzymie przedsiębiorstwa w spółkę akcyjną. Stało się to bezpośrednio po wojnie francusko-niemieckiej. Za nim poszedł nieco później hr. Thiele Winckler, powoławszy do życia Katowicką Spółkę Akcyjną dla górnictwa i hutnictwa. Spółki te nabył, już za czasów polskich, spekulant niemiecki Fryderyk Flick, łącząc je we Wspólnotę Interesów. Wogóle, już pod rządami polskimi, nastąpiły w ustroju wewnętrznym tych różnorodnych przedsiębiorstw, niegdyś magnackich a dziś akcyjnych, wielokrotne przeobrażenia i przekształcenia. Wyodrębniono naprzykład kopalnie węgla z dawnej wspólnej własności z hutami, potworzono w ten sposób nowe spółki, połączono z sobą różne dawniej samodzielne lub do różnych właścicieli należące huty i kopalnie i tak powstały spółkowe i koncernowe huty i kopalnie, które według przedmiotu ich wytwórczości dzielą się jak następuje:

III. OBECNIE ISTNIEJĄCE SPÓŁKI I KONCERNY.

I. Huty cynkowe i kopalnie rudy cynkowej.

1. Giesche Spółka Akcyjna. Huty cynku i ołowiu, zarząd centralny w Katowicach. Spółka posiada: huty (cynkownie) Bernhard, Uthemann, Walter Croneck w Szopienicach i hutę Jadwigi w Trzebinii; prażalnię rud Lieres, Saeger i Recke; kopalnie rud cynkowych na Śląsku i w Małopolsce oraz kopalnie węgla. Spółka powstała z wydziałonych przez firmę Georg von Giesches Erben hut i kopalń, pozostałych w górnośląskiej części województwa śląskiego, i należy do koncernu Silesian-American Corporation (Harriman).

2. Zakłady Hohenlohego Sp. Akc. w Welnowcu. Huty Hohenlohe i Schellera, poza tem spółka posiada większość kuksów w gwarectwach Nowa Helena i Brzozowice (kopalnie rud cynkowych) oraz kopalnie węgla Maks, Wujek i Hohenlohe — Fanny.

3. Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc. w Katowicach. Posiada huty cynkowe Silesia, Łazarz, Hugon, Rosamunda i Kunegunda, kopalnie węgla Matylda i Andaluzja; do niej też należy fabryka chemiczna w Katowicach-Ligocie. Początki tego koncernu sięgają połowy ub. stulecia. Mianowicie w 1853 roku kilku magnatów śląs-

kich, między nimi hrabiowie Henckel von Donnersmarck (i to obie linje: katolicka Siemianowicka i ewangelicka Karłuszowska) oraz ks. Hohenlohe - Ochringen, założyło spółkę akcyjną pod nazwą Schlesische Aktiengesellschaft für Bergbau- und Zinkhüttenbetrieb. Spółka za czasów polskich została sprzedana i pod wspomnianą nazwą nowo ukonstytuowana. Obok kapitałów niemieckich ulokowane są w niej kapitały francuskie.

4. Generalna Dyrekcja Kopalń i Hut ks. Donnersmarcka w Świętochłowicach. Cynkownia Guidotto w Chropaczowie, poza tem kopalnie węgla w pow. świętochłowickim i rybnickim. Jako przedsiębiorstwo cynkowe firma współpracuje ze Spółką Akcyjną Giesche, która sprzedaje jej wyroby.

II. Huty żelaza i stali oraz kopalnie rud.

1. Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa — Kattowitzer Aktiengesellschaft für Bergbau- und Eisenhüttenbetrieb w Katowicach. Huty: Batorego (dawniej Bismarcka), Falwa, Marta (ostatnio zwinięta), Hubertus i Silesia (emaliernia w Rybniku-Paruszowicach).

2. Górnosłaskie Zjednoczone Huty Królewskie i Laura w Katowicach. Huta Królewska w Chorzowie otrzymała po śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego nazwę „Huta Piłsudskiego”. Huta Laura w Siemianowicach, huta Zgoda pod Świętochłowicami. O powstaniu pierwszych hut i dalszych ich dwóch wzmiankowałem wyżej.

3. Huta Pokój Sp. Akc. w Katowicach. Posiada huty: Pokój w Nowym Bytomiu i Baildon w Katowicach — Dębie. Z niemi skoligowana Huta Ferrum w Katowicach — Zawodziu.

III. Węgiel.

Kopalnie węgla posiadają:

1. Giesche Sp. Akc. zjednoczone kopalnie Carmer, Nikisz, Richthofen i Kleofas.

2. Zakłady Hohenlohe Sp. Akc. kopalnie Maks, Wujek i Zjedn. Hohenlohe—Fanny.

3. Rudzkie Gwarectwo Węglowe (powstałe przeważnie z kopalń hrabiego Ballestrema), kopalnie: Wolfgang—Wawel, Eminencja i Pokój (ostatnia wyłoniona ze Spółki Akc. Huta Pokój). koksownia Wolfgang.

4. Zakłady ks. Donnersmarcka, kopalnie: Niemcy, Śląsk, Donnersmarck i Blücher.

5. Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc. kopalnie: Matylda i Andaluzja.

6. Katowicka Spółka Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa, kopalnie: Ferdynand, Florentyna, Mysłowice i koksownia huty Hubertus.

7. Górnosłaskie Zjednoczone Huty Królewskie i Laura, kopalnie: Richter, Laura, Dębieńsko i koksownie w Dębieńsku i w Chorzowie.

8. Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku (Skarboferm), kopalnie: Król, Bielszow-

ce i Knurów oraz koksownia i fabryka chemiczna w Knurowie. Skarboferm jest spółką dzierżawną, w której połowę kapitału posiadają Francuzi, resztę Skarb Państwa.

9. Rybnickie Gwarectwo Węglowe wraz z Gwarectwem Charlotte, kopalnie: Anna, Ema, Rymer i koksownia Ema.

10. Czernickie Towarzystwo Węglowe Sp. Akc. w Rybniku, kopalnie: Hoym i Niewiadom.

11. Dyrekcja Kopalń ks. Pszczyńskiego w Katowicach, posiada 10 kopalń węgla, z których jednak większość narazie z powodu kryzysu zamknięta. Główne z nich: Murcki, Böer, Brada. Szczęście Henryka, Aleksander, Emanuel, Książę, Piast, Książątka (Królewicz).

12. Godulla Sp. Akc. (spółka zreorganizowana z kopalń hr. Schafgotscha oraz innych), kopalnie: Godulla, Gotthard, Paweł i Lytandra oraz koksownie Gotthard.

13. Wirek Sp. Akc., kopalnie: Błogosławieństwo Boże, Wirek, Aschenborn, Hillebrandt i hr. Artur.

14. The Henckel von Donnersmarck Beuthen Estates Ltd. (ks. Donnersmarck na Karłuszowcu zarejestrował część swych posiadłości w Londynie w 1921 r. po przydziale górnosłaskiej części woj. śląskiego do Polski). Kopalnia Radzionków, Brykietownia powstała w 1932 r. pod firmą Henckel Montan Sp. Akc.

15. Kopalnia Polska w Małej Dąbrowce, zarejestrowana w 1932 r.

16. Waleska Sp. Akc. w Łaziskach Średnich. kopalnia Waleska.

IV. WARTOŚĆ MATERJALNA WIELKIEGO PRZEMYSŁU ŚLĄSKIEGO.

Chcąc określić wartość materjalną wielkiego przemysłu śląskiego, należy zgóry zaznaczyć, że można to zrobić tylko w przybliżeniu. Bezpośrednio po wojnie światowej autorzy niemieccy, ze zrozumiałych przyczyn oceniali ogólną wartość wszystkich przyznanych Polsce zakładów przemysłowych na dwa miljardy, lub nawet na dwa i pół miljarda marek złotych. Był to szacunek dowolny, na wykazanie rzekomej wielkiej krzywdy, jaka spotkała Niemcy przez przyznanie Polsce jednej trzeciej części terenu plebiscytowego. Znacznie niżej szacują Polacy przypuszczalną wartość tegoż przemysłu. Mianowicie na odbytych w dn. 17 września 1933 r. Zjeździe działaczy górnosłaskich w Katowicach (Wydanie książkowe str. 47 i 48) według wywodów referentów przedmiot ten tak się przedstawia:

Kapitał akcyjny wszystkich spółek górnosłaskich, reprezentujących wielki czyli tak zwany ciężki przemysł, wynosił we wrześniu 1933 roku 932.000.000 złotych, dzieli się zaś jak następuje: Na kapitał niemiecki przypada 52%, z czego na zakłady przemysłowe ks. Pszczyńskiego przypada czwarta część. W cyfrach absolutnych dałoby to razem 485.000.000 zł., z czego na ks. Pszczyń-

skiego przypadku okrągło 120.000.000 zł. Po Niemcach idą Polacy, a raczej nasze Państwo, które posiada piątą część całkowitej wartości przemysłowej na Śląsku. W tym czasie stan ten nawet się jeszcze poprawił, bo Rząd polski zdobył 52% akcji w spółce akc. „Pokój”, a dzięki nadzorowi nad „Współnotą Interesów Spółki Katowickiej i Królewskiej i Laury” wykryto różne nieczyste machinacje, na niekorzyść tych spółek i Skarbu Państwa, które po potrąceniu obniżą wartość materialną Wspólnoty o jakie sto do studwudziestu milionów złotych. Notując ten fakt mimochodem, jako pocieszający dla sprawy polskiej objaw, stwierdzamy, że już w 1933 roku własność polska przedstawiała wartość 186.400.000 zł., stanowiąc 20% całkowitej wartości przemysłu śląskiego. Po Polakach idą Amerykanie (Harriman) z 13%, za nimi krocą Francuzi z 9% (50% udziałów w Spółce dzierzawnej Skarboferm, udział w spółce akc. „Śląskie Kopalnie i Cynkownie” oraz dzierżawa huty srebra i ołowiu w Strzybnicy pod Tarnowskim Górami). Po Francuzach kroczy żyć czesko-niemiecki Petschek z 4% i wreszcie różni mniejsi, głównie Szwajcarzy i Austriacy, którzy razem posiadają 2% wielkiego przemysłu górnośląskiego.

Zachodzi teraz pytanie, jak wysokie jest całkowite zadłużenie tegoż przemysłu? Według przytoczonego wyżej źródła wynosiło ono w 1933 roku 807.000.000 złotych. Ponieważ kapitał akcyjny wszystkich spółek wynosił 932.000.000 zł., z czego na Skarb Państwa przypada 186.000.000 zł., po potrąceniu tej kwoty od 932.000.000, otrzymamy 746.000.000 zł. istotnej wartości cudzego kapitału akcyjnego, ulokowanego w śląskich przedsiębiorstwach przemysłowych. Ponieważ zadłużenie wynosi 807.000.000 zł., a Skarb Państwa w niem nie uczestniczy, całkowita ta suma przypada na przedsiębiorstwa prywatne. Ponieważ wartość ich wynosi, po potrąceniu długu 746.000.000 zł., zatem zadłużenie ich przewyższa wartość kapitału akcyjnego o 61.000.000 zł. Innymi słowami: akcjonariusze spółek górnośląskich nie posiadają właściwie nic, a wierzyciele są ich właściwymi panami. Ponieważ Francuzi, Amerykanie, Czesi, Austriacy i Szwajcarzy, choć stosunkowo niewiele, włożyli w swe przedsiębiorstwa kilkadziesiąt milionów gotówką, przeto staje się rzeczą jasną, że główne zadłużenie przypada na Niemców.

Dla całkowitego wyczerpania przedmiotu, oraz

dla uplastycznienia znaczenia G. Śląska przytoczam, w zakończeniu proporcję według której dokonany został podział wielkiego przemysłu między Polskę i Niemcy.

IV. PODZIAŁ WIELKIEGO PRZEMYSŁU MIĘDZY POLSKĘ I NIEMCY.

Na mocy decyzji Rady Ambasadorów z 20 października 1921 roku przy podziale terenu plebiscytowego, otrzymali:

Polska	Niemcy
49 miliardów tonn węgla	9 miliardów
9 milionów tonn rud cynkowych i ołowianych	11 milionów
53 kopalnie węgla	14 kopalń
10 kopalń rudy cynkowej i ołowiu	5 kopalń
22 wysokie piece	15 wys. pieców
13 lejarń żelaza i stali	12 takich zakładów
9 hut stalowych	3 huty
9 walcowni	3 walcownie
9 koksowni	żadnej
4 brykietownie	żadnej
5 milionów tonn rudy żelaznej	12,8 milionów.

Wprawdzie Polsce przypadł niewielki w proporcji przydział pokładów rudy żelaznej, lecz niezbędne przy wytapianiu dodatki, a mianowicie wapno i dolomit istnieją u nas w nadmiarze, i nie brak także koksu. Dzięki temu przemysł żelazny i stalowy górnośląskiej części województwa śląskiego jest naogół dobrze usytuowany.

12 hut cynkowych	żadna
5 walcowni blachy cynkowej	żadna
2 huty ołowiu i srebra	żadna.

Z powyższego zestawienia wynika, że Polsce przypadły przy podziale terenu plebiscytowego znacznie większe skarby podziemne i liczniejsze zakłady przemysłowe, niż Niemców. To też dzięki temu Polska otrzymała wszelkie dane, by się rozwinąć w potężne mocarstwo.

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W KATOWICACH

Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach istnieje nominalnie i na podstawie polskiej ustawy o Izbach Przemysłowo-Handlowych, zmienianej już kilkakrotnie, dopiero od 29 marca 1935 roku, w którym to dniu nastąpiło urzędowe ukonstytuowanie się jej, po przeprowadzonych w poprzednich kilku miesiącach wyborach, nominowaniu i w końcu kooptacji członków jej Rady. Tę Izbę z wyborów, poprzedziła Izba komisaryczna, która przygotowała grunt pod jej egzystencję i przez 12 lat i 8 miesięcy urzędowała, pełniąc niepodzielnie wszystkie funkcje, związane z czynnościami Izby, działających w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Ten wyjątkowy stan rzeczy miał swe przyczynę w stosunkach prawno-politycznych, jakie istniały w województwie śląskim od chwili jego przyłączenia do Rzeczypospolitej. Mianowicie na podstawie t. zw. Konstytucji śląskiej z 15 lipca 1920 roku, Sejmowi śląskiemu zostało zarezerwowane między innymi także ustawodawstwo, dotyczące pewnych dziedzin przemysłu i handlu, a do nich należy także organizacja Izb Przemysłowo-Handlowych. I tak powstała w Bielsku dla powiatów bielskiego i cieszyńskiego, na podstawie ustawy austriackiej, Izba Przemysłowo-Handlowa wkrótce, po przyłączeniu tej części województwa śląskiego do Polski, a więc w 1921 roku. I ta Izba została zjednoczona ze wspomnianą wstępnie Izba Przemysłowo-Handlową w Katowicach, tak, że dziś Izba ta działa na całym terenie województwa śląskiego, utrzymując w Bielsku swą delegaturę, pod zarządem wice dyrektora, działającą na terenie swego dawnego okręgu i w interesie tamtejszych, specyficznych ugrupowań gospodarczych, szczególnie tamtejszego przemysłu włókienniczo-szczegółniczego. Działalność Izby bielskiej szła po prawie tej samej linii, co katowicka Izba Handlowa. Dlatego można, z drobnymi odchyleniami, odnieść do niej to samo, co poniżej powiemy o Izbie katowickiej; dla ścisłości nadmieniamy tylko, że jej prezesem był nieprzerwanie znany przemysłowiec bielski, p. dr. Fedor Weinschenck, dyrektorem zaś dr. Adamecki, obecny wice dyrektor katowickiej Izby Przem.-Handlowej. Dr. Weinschenck jest obecnie jednym z wice-prezesów tejże Izby. Po tych wyjaśnieniach wstępnych, przypatrzmy się działalności katowickiej Izby Handlowej, która dała — jak powiedziano — podstawę obecnej Izbie Przem.-Handlowej.

Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z 27 czerwca 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 53, poz. 487), które zaczęło obowiązywać od dnia 18 lipca tegoż roku powołana została do życia Izba Handlowa w Katowicach. Teren jej działalności obejmował

górnosłaską część województwa śląskiego a zadaniem jej było „tymczasowe prowadzenie spraw Izby, jako też opracowanie statutu i przygotowanie list wyborczych”. Do jej kierownictwa naczelnego i odpowiedzialnego przed Ministerstwem ustanowiony został urząd Komisarza Rządowego.

Dekretem z dnia 19 lipca 1922 roku mianowany został komisarzem ówczesny konsul i członek Tymczasowej Śląskiej Rady Wojewódzkiej, Jan Jakób Kowalczyk. Dodana mu została do pomocy Rada Przyboczna, składająca się z 18 członków, reprezentujących „wszystkie zakłady i firmy, znajdujące się w części Górnego Śląska, wchodzącej w skład województwa śląskiego”. Wynika z tego, że Izba, powołana do życia na podstawie wspomnianego Rozporządzenia ministerjalnego i w oparciu o ustawę pruską z 1870 roku, znowelizowaną przez ustawę z 18 sierpnia 1897 roku, kompetentna była dla wszystkich spraw przemysłowych i handlowych jej okręgu.

Syndykiem, czyli dyrektorem Izby komisarz mianował inż. Romana Brzeskiego. W ciągu trzech miesięcy komisarz do spółki z właściwą komisją opracował statut Izby, lecz przygotowanie list wyborczych było niesłychanie utrudnione. Listy zakładów bowiem i firm, istniejących na terenie Izby, miała mu dostarczyć Izba Handlowa w Opolu, do której kompetencji, przed podziałem Śląska, należały. Izba opolska jednak spisu, pomimo usilnych zabiegów z naszej strony, nie dała. Byłby on zresztą niekompletny, bo w owym czasie nikt dokładnie nie wiedział, które firmy zostały zwinięte lub sprzedane, które przeniosły się do Niemiec a które świeżo powstały. Stałych firm było mało. Chcąc nie chcąc, trzeba tedy było zacząć wszystko ab ovo.

Początek nowej działalności stanowiło zamówienie 1000 arkuszy, z nadrukiem Izby z orzeczeniem i potem mozolne gromadzenie z rejestrów sądowych, które dla zmiany terytorjalnej terenu były także niekompletne, zestawień poszczególnych firm i przedsiębiorstw. Tę właściwą czynność swą Izba rozpoczęła w sierpniu 1922 roku, mieszcząc swe biura w lokalu firmy Skarboferme w Katowicach przy ul. Kochanowskiego Nr. 18, w mieszkaniu prywatnym, o trzech pokojach.

Wydatki na utrzymanie swe Izba pokrywała z zaliczek Skarbu Śląskiego i w ciągu półroka wydała z tego źródła niecałe 50.000 zł., po przeliczeniu marek polskich na złote. Dopiero na mocy ustawy o podatku przemysłowym przyznany jej został dodatek 15% od patentów, a zatem od chwili wejścia w życie tej ustawy, Izba mogła rozpocząć w całym zakresie swą działalność. Przeprowadziła się też niebawem do lokalu większego przy ul. Po-

wstańców Nr. 5 a w grudniu 1927 roku nabyła na własność z rąk niemieckich kamienicę przy Placu Wolności Nr. 8, do której, po odpowiednim remoncie przeprowadziła się z początkiem marca 1928 r. Wartość ksiązkowa gmachu wynosiła pod koniec 1928 roku 352.810 złotych a cały wydatek pokryty został gotówką z poczynionych przez Izbę oszczędności.

Po zlikwidowaniu Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (Berg-und Hüttenmännischer Verein) Izba nabyła, przy energicznym poparciu Wojewody d-ra M. Grażyńskiego i za specjalną zgodą formalną Ministerstwa Przemysłu i Handlu, gmach tegoż Związku przy placu Wolności 12-a za 300.000 zł. Do tego naprawdę reprezentacyjnego gmachu Izba przeprowadziła się w maju 1934 roku. Obecna Izba wzięła tedy w spadku, po Izbie Handlowej w Katowicach dwie kamienice przy Placu Wolności oraz jedną kamienicę w Bielsku po tamtejszej Izbie Przem.-Handlowej. Wartość tych obiektów wynosi pomimo dzisiejszej poważnej zniżki, co najmniej 500.000 złotych.

Zaraz w pierwszych latach swej egzystencji, Izba opracowała regulaminy znawców i rewizorów księgowości oraz rzeczoznawców z różnych dziedzin handlu i przemysłu i na ich podstawie komisarz zaprzysiął, w ciągu swego urzędowania, 19 biegłych i rewizorów księgowości, z których przy przekazaniu urzędowania było czynnych dwunastu, zaś biegłych z różnych dziedzin przemysłu około 70, z których pozostało 61. Prawie wszystkich Prezes nowej Izby zaprzysiął ponownie po objęciu swego urzędowania.

Przy Izbie Handlowej powstał także Sąd Rozjemczy, z którego jednak w ostatnim czasie rzadko korzystano, co ma swą przyczynę w trudnych warunkach gospodarczych, powstałych po wybuchu kryzysu gospodarczego.

Od 1 grudnia 1924 roku Izba wydaje dwutygodnik p. t. Górnośląskie (od 1 kwietnia b. r. ze względu na okrąg bielski) Śląskie Wiadomości Gospodarcze, w którym informuje sfery gospodarcze swego okręgu, o przejawach we wszystkich obchodzących je dziedzinach.

Wiele czasu, zabiegów i pieniędzy Izba poświęciła krzewieniu szkolnictwa zawodowego i w tym celu stworzyła w porozumieniu, z Śląskim Urzędem Wojewódzkim i Ministerstwem Wyznań i Oświecenia Publicznego pierwotnie 7, obecnie 6 jednorocznych Szkół Przysposobienia Kupieckiego (w Katowicach, Chorzowie, Mysłowicach, Tarnowskich Górach, Rybniku i Bielsku) oraz jedną trzy- wzgl. czteroklasową szkołę handlową w Rybniku. Dla nadzoru nad tem szkolnictwem Izba utrzymuje osobny decernat szkolny.

Dla uczczenia dziesięciolecia powstania Rzeczypospolitej Polskiej, Rada Przyboczna Izby ustanowiła stypendjum w wysokości rocznej 5.000 zł. dla absolwentów Wyższych Szkół Handlowych, w pierwszym rządzie Ślązaków, udających się dla pogłębienia studjów zagranicę. Izba dała także początek płatnemu zatrudnianiu studentów W. S. H.

w czasie wakacyjnym w przeróżnych zakładach śląskich, tak przemysłowych jak handlowych, co dało Ministerstwu Przem. i Handlu podstawę do skoordynowania tego rodzaju praktyk w całym kraju.

Przez pewien czas Izba utrzymywała swym własnym kosztem Zakład badania masła i to nie tylko we własnym, ale także w imieniu Izb małopolskich oraz lubelskiej i sosnowieckiej, by dzięki temu ujednolicić i ujednolicić eksport masła do krajów sąsiednich. Zakład ten podtrzymywała, dopóki Niemcy swymi nadmiernie wysokimi cłami nie umożliwiły wywozu tego produktu z naszego kraju do Niemiec.

Zaraz w pierwszych początkach swego istnienia Izba powzięła myśl zbliżenia kupiectwa śląskiego do Polski i zetknięcia go i ludności śląskiej z wytworami przemysłu polskiego i odwrócenia ich od producentów krajów zachodnich, szczególnie Niemiec, Austrii i Czech. Do czasu bowiem przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej kupiectwo i ludność Śląska zaspakajały swe potrzeby wyrobami z tych krajów. Trzeba było pokazać im naocznie, że w wielu wypadkach producenci polscy gustem i jakością towarów przewyższają nawet swych konkurentów zachodnich. W tym celu Izba pod koniec stycznia i w pierwszych dniach lutego 1923 roku urządziła w Katowicach pierwszą wystawę polską, pokazując śląskim kupcom i konsumentom wysoką wartość towarów różnych produktów polskich. Dla pogłębienia tego zaznajomienia Ślązaków z wytwórczością polską, powstało nieco później Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy, którego członkami są Izba Handlowa i magistraty większych miast śląskich, z Katowicami i Chorzowem na czele. Towarzystwo urządza corocznie targi katowickie i jednocy co raz ściślej, pod względem handlowym, Śląsk z resztą ziem polskich i ich wytwórczością. Nie należy przytem zapominać, że Niemcy potrafili, i to pierwotnie z wielkim skutkiem, bałamucić nieorientujący się w sytuacji lud śląski w tym mianowicie kierunku, że „in Polen ist nichts zu zolen”, czyli że w Polsce nie można dostać nic porządnego. Dzięki pouczeniom Izby i zabiegom rzeczzonego towarzystwa pogląd ten został doszczętnie wytopiony wśród kupiectwa i ludu śląskiego.

Na tem możnaby skończyć wyliczanie specyficznych zasług katowickiej Izby Handlowej, gdyż reszta jej czynności jest identyczna z działalnością innych Izb Przem.-Handlowych. Powstały one dla całej Polski na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 roku. Utworzyły one wkrótce po swem zorganizowaniu Związek Izb Przem.-Handlowych. Zarówno Izba Katowicka, jak bielska odradu przystąpiły do tej ogólnopolskiej organizacji życia gospodarczego w naszym Państwie i brały stale w pracach jej żywy udział. Izby na terenie Rzeczypospolitej weszły w roku 1935 w drugą kadencję swego istnienia. Izba katowicka i bielska, po przyjęciu przez Sejm śląski

polskiej ustawy o Izbach w maju 1933 roku, mogły po swej przeszło dwunastoletniej działalności przekazać swe agendy wybranej nowej, teraz już ogólnosłaskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, co, jak powiedziano na wstępie, nastąpiło w dniu 29 marca 1935 roku.

Izba składa się z 69 radców, z których 60 pochodzi z wyborów, 6 z nominacji Ministra Przemysłu i Handlu oraz trzech z kooptacji. Przemysł

wielki i przetwórczy reprezentuje w tej liczbie 46 radców, handel zaś 23 radców. Zarząd składa się z prezesa, 4 wiceprezesów i dwóch członków. Izba składa się z dwóch sekcji: przemysłowej i handlowej. Prezesem jest naczelny dyrektor Konwencji Węglowej, inż. Julian Cybulski, dyrektorem zaś Marjan Drozdowski, który ten urząd piastował także w Izbie komisarycznej od 1 stycznia 1932 roku.

G. W.

POCHOTNICZE DRUŻYNY ROBOTNICZE



Praca przy regulacji Wisły w okolicach Dziedzic.

Zagadnienie zatrudnienia bezrobotnej młodzieży stało się kwestią, palącą przede wszystkim w woj. śląskim, gdzie nasilenie bezrobocia było i jest największe, ze względu na wybitnie przemysłowy charakter tej dzielnicy. Do roku 1932, akcja opieki nad bezrobotnymi nie obejmowała młodzieży, którą pozostawiono własnemu losowi. Światłe czynniki obywatelskie biadały nad takim stanem rzeczy, lecz na tem się kończyło. Dopiero w 1932 roku wojewoda śląski p. dr. Michał Grażyński, jako przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu dla Spraw Bezrobocia, postawił to doniosłe zagadnienie na porządku dziennym prac Komitetu. Po zlikwidowaniu Komitetu pomocy bezrobotnym, akcję zatrudnienia młodzieży przejął Komitet Funduszu Pracy Województwa Śląskiego.

Akcja zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, wiążąc się z całym kompleksem zagadnień o charakterze gospodarczym, oraz społeczno-wychowawczym i badając skwapliwie szereg zjawisk wtórnych, jak rentowność dokonywanych robót, świadczenia socjalne i t. p. wymagała specjalnej organizacji, w której ramach można wszystkie te zagadnienia właściwie rozwiązywać. W rezultacie już w roku 1932 powołano do życia taką organizację pod nazwą Ochotniczych Drużyn Robotniczych,

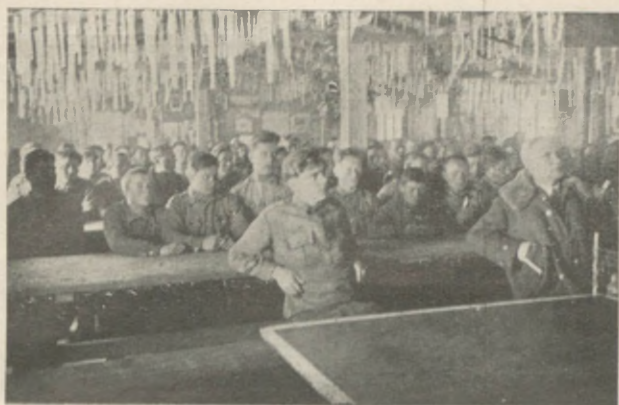
wchodzącą w skład Komitetu Funduszu Pracy Województwa Śląskiego, bez odrębnej osobowości prawnej. Na jesieni 1932 roku uruchomiona została pierwsza drużyna w Rybniku-Paruszowcu.

W tej organizacji zmieszczono wszystkie zagadnienia, związane z opieką nad bezrobotną młodzieżą i z jej zatrudnieniem, wydając dla O. D. R. specjalny regulamin, który ustalał organizację wszystkich szczebli O. D. R., rekrutację ludzi, system życia, ilość pracy fizycznej, zasady wychowania fizycznego, zakres prac kulturalno-oświatowych, szkolenie zawodowe i t. p. Oczywiście regulamin ten w miarę rozwoju O. D. R. oraz w wyniku doświadczeń praktycznych ulegał stopniowym zmianom, które normowane były specjalnymi zarządzeniami Komitetu, troskliwie baczącego, aby warunki życia w O. D. R., mimo surowego koczarskiego regime'u, były dla junaków możliwie najprzyjemniejsze. Z dniem 1.IV 1935 roku, śląskie O. D. R. stały się częścią składową Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą i po zlikwidowaniu tego Stowarzyszenia 1.XII 1935 r., ponownie przeszły do Funduszu Pracy na ujednoliconych dla całej Polski zasadach.

Zasady organizacyjne O. D. R. obecnie są następujące: w wojewódzkim biurze Funduszu Pra-



Roboty zimowe na rzece Wiśle.



Wojewoda Dr. Grażyński na nabożeństwie w świetlicy baonu Beskid

cy istnieje referat zatrudnienia młodzieży, który nosi nazwę Inspektoratu O. D. R. Kierownictwo referatu spoczywa w ręku inspektora okręgowego O. D. R., a w skład jego wchodzi: inspektorzy terenowi. Oświatę prowadzi kierownik inspektoratu O. D. R.

Samodzielną jednostką gospodarczą jest drużyna składająca się z 2 do 4 zastępów, z kierownikiem drużyny na czele, którym w zasadzie jest bezrobotny oficer lub podchorąży rezerwy. Zastęp liczy 24 ludzi. Kierownictwo zastępu spoczywa w ręku zastępowego, przeważnie bezrobotnego podoficera rezerwy. Większą jednostką organizacyjną są osiedla robocze, składające się przynajmniej z dwóch drużyn.



Jak to na nartach ładnie, kiedy junak w dzewo wpadnie.

Członkami O. D. R. mogą zostać bezrobotni młodzieńcy w wieku od lat 16 do 21, o ile oględziny lekarskie stwierdzają ich zdolność do pracy. Zgłaszający się kandydat na członka O. D. R. musi przedłożyć pisemną zgodę rodziców względnie opiekunów, na wstąpienie do O. D. R. oraz podpisać deklarację, że poddaje się bez zastrzeżeń wszelkim przepisom regulaminu O. D. R. Z chwilą wcie-



W warsztacie szewckim W. O. D. R. Baon Mysłowice.

lenia do O. D. R. kandydat otrzymuje tytuł junaka.

Wszyscy junacy są skoszarowani i otrzymują pełne wyżywienie, ekwipunek złożony z munduru roboczego, butów, pasa, prześcieradła, koca, poduszki, kożucha na zimę, jednej pary bielizny, rękawic i onuc. Junacy za każdą przepracowaną robotniko-dniówkę otrzymują w gotówce 50 groszy oraz 20 groszy specjalnej premii na książeczkę oszczędnościową.

Każda drużyna posiada odpowiedni personel administracyjno-fachowy, składający się: z pisarza kancelaryjnego, kucharza, magazyniera, instruktora oświatowego, zazwyczaj bezrobotnego nauczyciela lub abiturienta gimnazjalnego, większe jednostki posiadają ponadto szewców i krawców.

Nadzór nad gospodarką drużyn prowadzi inspektorzy terenowi. Drużyny prowadzą samodzielną gospodarkę, t. j. otrzymują ryczałt na wyżywienie. W każdej drużynie junacy wybierają specjalne komisje kuchenne, które układają jadłospisy i czuwają nad zdrowiem, smacznością i dostatecznym wyżywieniem junaków. Produkty żywnościowe odbiera magazynier (intendent) i inspekcyjny.



Wystawa artyst. prac junaków W. O. D. R. w Kieżycach

Program zajęć w drużynach jest następujący: praca fizyczna 6 do 7 godzin dziennie, 6 godzin tygodniowo oświata i zajęcia świetlicowe, 5 godzin tygodniowo na przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne. Wolny od zajęć czas junacy spędzają w świetlicy na czytaniu gazet, książek oraz na grach i zabawach towarzyskich, lub zawodach i grach sportowych. W niedzielę i święta gromadnie bliższe i dalsze wycieczki krajoznawcze, lub odwiedzin rodziców i znajomych, na co otrzymują jednodniowe urlopy. Należy również podkreślić, że Inspektorat O.D.R. wydaje specjalnie dla członków drużyn miesięcznik p. t. „Junak”, o bogatej i ciekawej treści, na którą składają się przeważnie artykuły samych junaków.

Pierwsza junacka drużyna zorganizowana została już w listopadzie 1932 roku i zatrudniona była przy budowie linii kolejowej Rybnik — Żory. Obecnie O. D. R. rozrosły się do 13 czynnych ośrodków (osiedla i drużyny samodzielne) o sile 2.500 ludzi. Drużyny te pracują przy budowie linii kolejowych, przy budowie i naprawie dróg, regulacji rzek i w kamieniołomach. Ponadto istnieje jedna drużyna rolna, osadzona na majątku Kopciowice, przeznaczonym na parcelację dla bezrobotnych. Specjalna drużyna przemysłowa pracuje w piekarni mechanicznej w Wielkich Hajdukach, która od szeregu już miesięcy wypieka chleb dla bezrobotnych. Pozatem zorganizowano drużynę żeńską w Siemianowicach Śląskich, składającą się ze 100 junacek, prowadzących warsztaty krawieckie i bieliźnarskie i drużynę szewcką w Katowicach i Ligocie.

Chwalebne te wysiłki Śląska, w kierunku zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, spotkały się z uznaniem czynników rządowych. Za przykładem Śląska rozszerzano działalność Ochotniczych Drużyn Roboczych na obszar całej Rzeczypospolitej. Jeszcze na wiosnę 1933 roku organizatorzy Śląskich O. D. R. opracowali szczegółowy plan tworzenia takich drużyn w całym Państwie, podając równocześnie zamknięty cykl robót, uwzględniający tylko roboty, nieobjęte planem gospodarczym Państwa. W cyklu tym mieściły się zespoły różnych

rodzajów produkcji przedmiotów, przeznaczonych wyłącznie na zaspokojenie własnych, tych drużyn potrzeb, nie dopuszczając ich na ogólny rynek zbytu.

Program ten przedłożony został dyrekcji Funduszu Pracy, a następnie w Ministerstwie Ochrony Pracy i Opieki Społecznej. Ministerstwo powołało w październiku 1933 r., specjalną komisję dla spraw bezrobotnej młodzieży, która dała inicjatywę do założenia w Warszawie Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, w skrócie zwanego S.O.M-em. Instytucja ta zajęła się organizacją t.zw. „Ośrodków Pracy” dla młodzieży w całym Państwie. Do chwili obecnej S.O.M. zdołał już (oczywiście poza Śląskiem) powołać do życia 61 takich „Ośrodków Pracy” (w tem 2 żeńskie), skupiających w swoich szeregach około 8.000 junacek i junaków.

Niezależnie od tego w 1933 roku, powstała w Warszawie Organizacja Młodzieży Pracującej, również opierająca się na wzorach śląskich, dla zatrudnienia bezrobotnej młodzieży. O. M. P. do chwili obecnej zorganizowała 300 t. zw. ognisk, skupiających około 25.000 „ompiaków”. Do O.M.P-u przyjmowana jest młodzież bezrobotna w wieku od 16 do 24 lat.

Wszystkie te organizacje, w tej czy innej formie uzależnione są od Funduszu Pracy, pracują samodzielnie, nie pozostając w żadnej w stosunku do siebie zależności. O. D. R. zatem w dalszym ciągu podlega tylko wojewódzkim władzom Funduszu Pracy.

Raz jeszcze podkreślając z całą stanowczością fakt, że akcja zatrudniania młodzieży nie uszczupla ani zarobkowania, ani możliwości zatrudnienia bezrobotnych ojców rodzin, uznać ją należy za zasługującą na poparcie całego społeczeństwa, gdyż zapewni zdrowy moralnie i fizycznie rozwój generacji po nas nadchodzącej, która decydować będzie o przyszłych losach odrodzonej Polski i jej znaczeniu, wyrazić należy życzenie, by akcja ta zyskała jak najszersze poparcie społeczeństwa i władz państwowych.

PIOTR LYSZCZAK, PREZES IZBY RZEMIEŚLNICZEJ

IZBA RZEMIEŚLNICZA

Rzemiosło na Śląsku przed wojną liczyło w całym okręgu dawnej Izby Opolskiej około 30.000 warsztatów. Po przyłączeniu obecnego obszaru województwa śląskiego do Polski, przyznanego Polsce decyzją Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 r., a stanowiącego tylko część dawnego okręgu tejże Izby — około 6.000 warsztatów. Rzemiosło na Ziemi Śląskiej posiada bogatą i wy-

bitnie polską tradycję, o czym świadczą zachowane dawne pamiątki cechowe, akta i statuty.

Początek historii cechów rzemieślniczych na Śląsku sięga XIV w. Faktem znanym tej historii jest to, że na przestrzeni od XIV — XVIII wieku nie spotyka się absolutnie statutów w języku niemieckim, lecz wyłącznie w języku polskim, a niekiedy w języku czeskim, przyczem ostatnim

posługiwano się jedynie w tych wypadkach, gdy pisarzami miejskimi byli Czesi. Dowodem tego, że rzemiosło na Śląsku było nawskroś polskie, jest fakt wydania przez Fryderyka Pruskiego w roku 1747 edyktu dla tegoż rzemiosła w języku polskim. Reprodukcję fotograficzną tego ciekawego dokumentu wraz z podaniem jego tekstu umieszczamy po tym artykule na str. 275. (Przyp. red).

Z biegiem lat polski stan posiadania w rzemiośle na ziemiach położonych na prawej stronie Odry począł stopniowo kurczyć się, skutkiem germanizacji, która wzrastała równocześnie z rozwojem powstającego wielkiego przemysłu i rozbudową pruskiej administracji państwowej i komunalnej, od których rzemiosło było zależne nie tylko przy dostawach i zamówieniach, lecz również w dużym stopniu związane z rozwojem i położeniem przemysłu. Pozbawione pomocy i opieki ze strony władz zaborczych, a nawet bojkotowane rzemiosło polskie na Śląsku nie mogło rozwijać się i iść z postępem czasu i techniki. Stanowiło więc warstwę niezamożną i w Odrodzonej Polsce potrzebowało specjalnej pomocy i opieki.

Po przyłączeniu Śląska do Polski, jakkolwiek życie gospodarcze ożywiło się (na krótki, co prawda, okres czasu) to jednak rzemiosło polskie nie wyniosło większych korzyści gospodarczych dla siebie, gdyż pozbawione wszelkiej pomocy i opieki, pozostawione zostało nadal własnemu losowi. W takim stanie rzeczy, rzemieślnik polski był nadal bojkotowany w przedsiębiorstwach wielkiego przemysłu, a instytucje komunalne i nawet państwowe przy udzielaniu zamówień nie zwracały uwagi na narodowość danego rzemieślnika. Stosunki tego rodzaju istniejące od 1922—1926 r. potrafiły zresztą wykorzystać Niemcy, rzucając w tym okresie miliony marek na wzmocnienie niemieckiego życia narodowego i gospodarczego na Śląsku.

Brak opieki i zainteresowania dla rzemiosła polskiego, w czasie od 1922—1926 r., wyrządził szkody, nie tylko materialne, lecz również narodowe. Opiekę mogła mu wprowadzić zapewni Izba Rzemieślnicza, powołana do życia 27.VI 1922 r., jednakże uwaga Izby zwrócona była wówczas na zagadnienia o charakterze bardziej ogólnym, zresztą skład i zarząd komisaryczny ówczesnej Izby nie sprzyjał temu.

Akcja w kierunku zmiany tych stosunków została zapoczątkowana pod koniec 1926 roku, a podjął ją założony w listopadzie 1926 r. Związek Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku, który przy ustalaniu programu prac, stanął od razu wobec olbrzymich, a niezmiernie trudnych do przeprowadzenia zadań, gdyż na czoło wszystkich zagadnień wysunęła się sprawa pracy oraz pomocy kredytowej dla tych warsztatów, które należałoby wyposażyć w niezbędne urządzenia, celem dostosowania ich do postępu czasu i techniki, przyczem pomoc kredytowa stała się nieodzowną, jeżeli rzemieślnik polski miał zabiegać o dostawy i wykonywać je. Dzięki poparciu p. wojewody śląskiego dr. M. Grażyń-

skiego rzemiosło polskie otrzymało w latach 1926 — 1931 około 6 i pół miliona złotych kredytów. Z pomocy kredytowej Rządu korzystało około 2.500 warsztatów. Dzięki tej pomocy wiele warsztatów odbudowano i wiele uratowano od upadku, przyczem setki pracowników uzyskało zatrudnienie.

Równoległe z akcją pomocy kredytowej, wszczęto również wysiłki i na innych odcinkach życia narodowego i gospodarczego rzemiosła polskiego, które w dużym stopniu zmieniły stosunki panujące do roku 1926. Kryzys gospodarczy, który ogarnął r. 1931 wszystkie grupy gospodarstwa społecznego, dotknął również i rzemiosło polskie na Śląsku, a nadewszystko udaremnił te wszystkie korzyści, jakie rzemiosło dzięki pomocy kredytowej Rządu oraz działalności wspomnianego Związku mogło osiągnąć, gdyby kryzys nie nastąpił.

Rok 1934 dał rzemiosłu nowy pełny samorząd rzemieślniczy a jednocześnie zamknął dwunastoletni okres (1922—1934) istnienia Izby Rzemieślniczej o charakterze komisarycznym. Zaznaczyć należy, że w 1934 r. do Izby Rzemieślniczej weszli z wyborów wyłącznie radcowie — Polacy.

Omawiając położenie rzemiosła i wspominając o jego samorządzie, nie można ominąć ustawodawstwa, którem rządzi się rzemiosło oraz Izba Rzemieślnicza. Do dnia 1 lipca 1933 r., w Górnośląskiej części województwa śląskiego, obowiązywała niemiecka ustawa przemysłowa „Gewerbeordnung”), natomiast w Cieszyńskiej części dawna austriacka ustawa przemysłowa. Z dniem 1 lipca 1933 r. weszło w życie na terenie województwa śląskiego polskie prawo przemysłowe z 7-go czerwca 1927 r., znowelizowane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 marca 1934 roku.

Jeżeli chodzi o położenie gospodarcze rzemiosła, to kształtuje się ono naogół niejednolicie, przyczem zaznacza się stały spadek rentowności warsztatów rzemieślniczych, a to wskutek konkurencji nie tylko osób, wykonywujących rzemiosło nielegalnie, lecz również ze strony instytucji komunalnych (magistratów i gmin) oraz zakładów przemysłowych, które pewne prace wykonują we własnym zakresie. W sprawie tej wojewoda śląski w dniu 18 lutego 1935 r. wydał zarządzenie do wszystkich starostów i magistratów, w którym wskazał, że przemysł rzemieślniczy może być wykonywany tylko na podstawie karty rzemieślniczej, zgodnie z postanowieniem art. 144 prawa przemysłowego. Zarządzenie to stwierdza również, że na aparat administracyjny spada obowiązek czuwania nad tem, by przepisy prawa nie były martwą literą, i by sfery rzemieślnicze nabrały przekonania, że prawo przemysłowe broni należycie interesy rzemieślników.

Podkreślić należy, że w latach ubiegłych rzemiosło śląskie było ściśle związane z rozwojem wielkiego przemysłu. Przemysł ten w dużym stopniu korzystał z produkcji i bezpośrednich usług rze-

miosła; rzemiosło zaś brało pośrednio udział w eksporcie przemysłu. Obecnie stan ten uległ zasadniczej zmianie. Przemysł począł wykonywać od kilku lat wszelkie niemal prace z zakresu wyrobów rzemieślniczych we własnym zarządzie, wobec czego rzemiosło stopniowo poczęło odrywać się od przemysłu i obecnie szuka nowych dróg. W związku z tem rzemiosło tworzy spółdzielnie kredytowe, surowcowe i produkcyjne, celem uniknięcia drogiego i zbędnego pośrednictwa przy zakupie surowców, narzędzi oraz przy sprzedaży swych wyrobów.

Realizacja tych zamierzeń rzemiosła wymaga nie tylko znacznych wysiłków ze strony rzemiosła, lecz również poparcia ze strony władz i społeczeństwa, a nadewszystko pomocy kredytowej. Poprawa położenia rzemiosła zależna jest obecnie nadewszystko od rozwiązania zagadnienia pracy, a więc zamówień, dostaw i t. p.

Sprawa pracy dla samodzielnych rzemieślników i czeladników oraz sprawa pogłębienia życia narodowego w rzemiośle, przy równoczesnem dążeniu do wychowania młodzieży rzemieślniczej w duchu narodowym wysunęły się obecnie na

czoło wszelkich zagadnień i stanowią dziś najważniejsze zagadnienie, wymagające rozwiązania przez samorząd rzemieślniczy i związek polskich samodzielnych rzemieślników i przemysłowców.

Stan liczebny i organizacyjny rzemiosła w ciągu ostatniego 10-lecia (1926—1936) ilustrują poniższe zestawienia:

I. STAN LICZEBNY RZEMIOSŁA

(ilość samodzielnych rzemieślników i zatrudnionych przez nich czeladników, terminatorów i innych pracowników).

	1926 r.	1936 r.
1) Ilość samodzielnych rzemieślników	7.658	12.712
2) Ilość czeladników	5.297	5.340
3) Ilość uczniów (terminatorów)	5.316	6.246
4) Ilość innych pracowników	1.325	2.615
Razem	19.596	26.913

II. STAN ORGANIZACJI RZEMIEŚLNICZYCH

	1926 r.		1936 r.	
	ilość org.	ilość czł.	ilość org.	ilość czł.
1) Cechy rzemieślnicze	112	6.120	155	10.223
2) Polskie organizacje rzemieślnicze o charakterze społeczno-narodowym i gospodarczym	—	—	79	3.452
3) Spółdzielnie rzemieślnicze, handlowe i kredytowe	—	—	13	1.061
Razem	112	6.120	247	14.736

III. UKŁAD WYZNANIOWY W ORGANIZACJACH CECHOWYCH

	1926 r.	1936 r.
1) wyznania katolickiego	5.438	9.010
2) „ ewangelickiego	467	574
3) „ mojżeszowego	206	634
4) innych wyznań	7	5

Z tych zestawień wynika, że stan liczebny rzemiosła wzrósł o 7.317 osób (37%), w tem samodzielnych rzemieślników o 5.054 (65%), natomiast ilość organizacji rzemieślniczych zwiększyła się o 135 (12%), a liczebność ich o 8.616 (141%).

Lata 1926—1936, były latami pozytywnych wyników, które uzyskało:

- zorganizowanie polskiego rzemiosła i drobnego przemysłu na całym obszarze województwa śląskiego w jednolitej organizacji społeczno-narodowej i gospodarczej;
- zorganizowanie czeladników-Polaków;
- stworzenie 13 spółdzielni handlowych i kredytowych;
- urządzenie 7 wystaw rzemieślniczych powiatowych, 1 wystawy ogólnowojevodzkiej;
- utworzenie Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego;

f) uzyskanie pomocy kredytowej ze strony Rządu dla rzemiosła na kwotę 6½ miliona złotych;

g) przeprowadzenie wyborów do Izby Rzemieślniczej, w wyniku których wybrani zostali wyłącznie Polacy;

h) wreszcie — rzecz najważniejsza — wzmocnienie polskiego stanu posiadania w rzemiośle oraz spolszczenie zarządów organizacji cechowych oraz przeprowadzenie reorganizacji komisji egzaminacyjnych w duchu narodowym i państwowym.

W roku 1936 przystąpiono do utworzenia Tow. Przyjaciół Młodzieży Rzemieślniczej, celem otoczenia młodzieży należyłą opieką i wychowywania jej w duchu narodowym i państwowym. Również w roku 1936 przystąpiono do tworzenia bezprocentowych kas dla rzemiosła chrześcijańskiego. Dorobek w dziedzinie życia narodowego, organizacyjnego i gospodarczego rzemiosła w latach 1926 — 1936 — jest widoczny, mimo trudnych warunków gospodarczych i organizacyjnych. Wyniki te rzemiosło polskie zawdzięcza w dużej mierze p. wojewodzie śląskiemu dr. M. Grażyńskiemu, który w ramach ogólnej polityki państwowej i gospodarczej Śląska, poświęcił rzemiosłu polskiemu specjalną uwagę, otaczając je bardzo życzliwą opieką.



EDYKT,

ze

NA ŚLĄSKU W GRABSTWIE KŁOCKU

dotąd jeszcze zachowane dawne
nikczemne w kosztowne

SZTUKI MISTRZOWSKIE

mają być zniesione
a miasto nich
używalne w łatwo się sprzedać
mogące

MISTRZOWE SZTUKI

zgotowane
a zbytńich od Recepcyi pieniędzy
nie wyciągać.

W Wrocławiu w Drukarni Sukcesorów Baumenflisch, wydrukował
Jan Teofil Straubel, Faćtor.

T. I-SKI

MUZEUM ŚLĄSKIE

Muzeum śląskie pomieszczone w blisko 40 ubikacjach gmachu Województwa w Katowicach oraz w kilkunastu salach Śląskich Zakładów Technicznych zostało założone z końcem r. 1927, przyczem pracę musiano rozpocząć od podstaw, gdyż miano-

MY FRYDERYK Z BOŻEY ŁASKI KRÓL
PRUSKI, MARGRABIA

Brandenburgski, świętego Państwa Rzymskiego Arcy-Podkomorzy y Elektor, Samowładny y Najwyższy Xiążę na Śląsku, Xiążę Samowładny Arauzyoński, Neuchatelski y Waleński jako y na Grabstwie w Kłocku, Xiążę Geldryjski, Magdeburski, Kliwski, Juljacki, Berski, Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski, Megapolitański y Krosneński, Burgrabia Norymberski, Xiążę Halbersztadski, Mindeski, Kamiński, Wendeński, Szwerzyński, Raceburski, Ost-Fryslandzki, y Meurski, Graf Hohencolernski, Rupieński, Marchycki, Rawenberski, Hohenszteyński, Tetlenburski, Szwerzyński, Liński, Byrski y Leydamski, Pan na Rawenszteinie, Ziem Rostockiej, Starogardzkiej, Lauenburdzkiej, Bytomskiej, Arleskiej, y Bredskiej, etc., etc.

Wiadomo czynimy Obecnym Edyktem wszystkim a wszystkim luboć już przez sub dado d. 16 Novembr. 1731 na Śląsku publikowane y po wszystkiej Rzeszy Niemieckiej uchwalone Generalia Rzemieślnicze jako y w przepisanych po tym generalnych Artykułach Cechowych a d. 1739 między drugimi Publice szkodliwymi złymi obyczajami zgotowanie przed dawnymi czasy zwykłych, teraz za wcale nieużywalnych i nikczemnych sztuk Mistrzowskich, tudzież y od Mistrzów podczas y od zwierzchności niektórych zadane koszty, na strawę y biesiady uczynić się zwykle, zakazane y zniesione były.

Wszakże przecież z różnych do Nawyższej osoby Naszey wniesionych Skarg y Kweresów z wielkiem nieukontentowaniem wyrozumieliśmy iż Cechy niektóre a zwłaszcza Starszyzna Ich, pokipiwszy złośliwie pomienione pożyteczne y wszystkiej Rzesze Niemieckiej zachowana ustawa, Czeladników Rzemieślniczych Prawa Mistrzowskiego żądających, albo kładać na nie zgotowanie dawnych, kosztownych, atoli nieużytecznych.

monografii Śląska na tle ogólnopolskiej syntezy, — a więc staranne i wszechstronne zebranie „silesiadców” obok najbardziej charakterystycznych okazów kultury ogólnopolskiej. Ponieważ Muzeum jest w zasadzie placówką regionalną, dąży do przedstawienia całego regionu, zaś jako instytucja o charakterze wychowawczo-estetycznym zawiera również galerię malarstwa polskiego. Muzeum, jako instytucja żywa prowadzi też badania naukowe, publikując ich wyniki w wydawnictwach własnych, ujętych w 3 działy: kultury materialnej, duchowej oraz przyrodniczy. Dotychczas Muzeum wydało kilkanaście prac poświęconych sztuce historycznej i ludowej, piśmiennictwu, gwarze śląskiej, oraz przyrodzie.

W związku z swymi celami dzieli się Muzeum na 7 działów:

1. Dział prehistorji,
2. „ etnografji,
3. „ sztuki kościelnej,
4. „ przemysłu artystycznego,
5. „ sztuki XIX wieku i współczesnej (malarstwo, rzeźba, grafika),
6. „ przyrodniczy (geologia, biologia),
7. „ pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu.

Jak wspomniano na początku artykułu, prace nad zrealizowaniem tego planu, rozpoczęto już w sierpniu 1927 roku. Na większą skalę gromadzenie przedmiotów muzealnych przeprowadzono jednak w roku budżetowym 1928--29.

Obecnie powiększa się stale zbiory, lecz nacisk główny kładzie się na ich rozmieszczeniu i urzędzeniu, na udostępnieniu ich publiczności i organizacji warsztatu naukowego, jaki Muzeum pragnie reprezentować; w związku z tem dąży się stale do powiększania biblioteki muzealnej.

W ciągu kilku lat intensywnej pracy uruchomiono następujące działy: Dział prehistorji, etnografji, sztuki kościelnej, przemysłu artystycznego, sztuki w. XIX, i przyrodniczy. Inne działy nie zostały urządzone z braku miejsca: np. obfite zbiory pamiątek z okresu powstań i plebiscytu są przechowywane w magazynie. W zakresie prehistorji zainicjowano rozkopanie cmentarzysk z okresu kultury łużyckiej w Piasku w Boronowie (pow. lubliński), gdzie w około 70 grobach znaleziono liczne okazy ceramiki i wyroby brązowe, jak również zorganizowano liczne ekspedycje prehistoryków polskich, którzy ustalili na obszarze województwa szereg nowych stanowisk przedhistorycznych i zebrali zabytki, jakie z kolei stały się podstawą starannie urządzonych sali archeologii prehistorycznej. Bardzo bogato przedstawia się obecnie dział etnografji; w dziale tym uwzględniono przede wszystkim kulturę śląskich grup etnicznych: z uwagi jednak na konieczność podmalowania tła pod monograficznie traktowane kolekcje śląskie, przedstawiono w syntetycznym skrócie kultury ludowe: podhalańską, pienińską, huculską, sądecką, krakowską, łowicką, wileńską, wołyńską i poleską. W poddziale śląskim złożonym

w tej chwili z przeszło 5000 okazów, zwracają uwagę przede wszystkim okazy ceramiki, sprzętu, stroje rozbarskie, górali śląskich, wałaskie i jabłonkowskie, instrumenty muzyczne, okazy malarstwa i rzeźby.

W dziale sztuki kościelnej zebrano nieco okazów przemysłu artystycznego, oraz kilkadziesiąt zabytków cechowego malarstwa i rzeźby. Wśród obrazów zwracają uwagę trzy tryptyki z Zarzecza (pow. bielski) z XV i pocz. XVI w., — „Koronacja M. Boskiej” z pocz. XVI w. ze Starego Bierunia (pow. pszczyński), — skrzydła ołtarza ze sceną „Zwiastowania” i wyobrażeniem Świętych Pańskich z XV w. z Kamienicy na Śląsku Cieszyńskim, — obrazy gotyckie z Markłowic, — barokowe z Ruptawy i Knuruwa. Wśród rzeźb zasługują na wyróżnienie drewniane figuruy „Pięknęj Madonny” z Knuruwa i Madonny z kręgu t. zw. Madonny na lwie z Miasteczka Śląskiego, — Św. Anna Samotrzecia z r. około 1400 z Knuruwa, — Matka Boska z Dolnego Śląska z r. około 1500, a zwłaszcza prześliczna grupa, przedstawiająca Rodzinę M. Boskiej, pod względem stylistycznym zbliżoną nieco do produkcji warsztatu Wita Stwosza. Zebrane w ciągu kilku lat zabytki śląskiej sztuki kościelnej łączą się pod względem stylistycznym wyraźnie z twórczością sąsiedniej Małopolski, świadcząc o stałych związkach kulturalnych Śląska z resztą Polski.

W dziale przemysłu artystycznego wyróżnia się kolekcje kilkudziesięciu fajansów i kamionek śląskich z fabryk: z Glinicy, Prószkowie, Raciborzu, Tułowicach i Bolesławcu, które aczkolwiek zakładane naogół w XVIII w. przez Niemców, zatrudniały jednak robotników polskich, dzięki czemu niejedynemu okazowi nosi znamiona rodzimej inwencji. Prócz tego pozyskano dla celów porównawczych, kilkadziesiąt okazów ceramiki polskiej i około 60 okazów polskiego szkła. Polski przemysł tkacki jest reprezentowany dużą kolekcją starodawnych kilimów i dywanów (małopolskich, ukraińskich, t. zw. dworskich) z XVIII i XIX w., oraz interesującym zbiorem złotolitych i jedwabnych pasów polskich. Sprzęt starodawny w tym dziale jest reprezentowany od gotyku, zwłaszcza zaś renesansu aż do „biedermeieru”.

Stosunkowo okazałe przedstawia się galerja, złożona z około stu pięćdziesięciu obrazów, wśród których znajdują się dzieła takich malarzy, jak Matejko, Grottger, Rodakowski, Chelmoński, Gierymscy, Michałowski, J. Kossak, Brandt, Maurycy Gottlieb, Podkowiński, Malczewski, Fałat, Ruszczyk, Wyczółkowski. Stanisławski, Wyspiański, Mehoffer, Dębicki, Pankiewicz, Weiss, Axentowicz i t. d. Uwzględniło się również w pewnej mierze dzieła młodszych malarzy, na razie: Zawadowskiego, Dołżyckiego, Lama, Borowskiego, Sienkowskiego, Rubczaka, W. Krzyżanowskiego, Pronaszki, Jędrzejewskiego, Zamoyskiego, Wąsowicza i t. d. i t. d. Na specjalne wymienienie zasługują obrazy takie, jak Grottgera „Portret hr. Thun”, Matejki „Ostafi Daszkiewicz”, Al. Gierymskiego

„Siesta włoska”, Chelmońskiego „Kare konie” i „Sanna”, Ruszczyca „Most”, Malczewskiego „Wieczera Sybiraków”, Wyspiańskiego „Staś”, Wyczółkowskiego „Siewca”, Axentowicza „Fragment batalistyczny”, Rodakowskiego „Portret siostry artysty”, Podkowińskiego „Park”.

W zakresie działu przyrodniczego (złożonego z poddziałów zoologii, botaniki i geologii) zdobyło Muzeum okazy dendrologiczne w liczbie kilkudziesięciu, opracowało kilkadziesiąt map zasięgów drzew i krzewów, wykonało liczne tablice ściennie z zasuszonimi roślinami oraz odpowiednie fotografie. W dziale wystawowym zwracają tu uwagę okazy roślin, które dzięki specjalnemu sprecyzowaniu zachowały całkowitą swą świeżość. W zakresie paleobotaniki Muzeum posiada bardzo bogate zbiory skamielin i odcisków roślin w pokładach karbońskich, rekonstrukcje flory kopalnej i krajobrazu węglowego. W zakresie zoologii najbogatsze są zbiory entomologiczne (przeszło 4000 gatunków, a około 20.000 okazów, a zatem największy w ogóle zbiór motyli śląskich) i ornitologiczne (około 2.000 okazów). Muzeum posiada przytem spory zbiór szczątków fauny dyluwialnej, np. mamuta, nosorożca, pismowca, niedźwiedzia

jaskiniowego i t. d. W zakresie zoologii zwraca uwagę zbiór kompletny czaszek ssaków śląskich, okazy zubrów, kozicy, jeleni, niedźwiedzia, wilka, dzika i t. p. W zakresie botaniki kompletuje się zielnik śląski.

Z pobieżnego sprawozdania o obecnym stanie zbiorów Muzeum śląskiego wynika jasno, że już dzisiaj jest to jedna z najpoważniejszych w Polsce instytucji tego typu; charakteryzuje ją wyraźna i stała tendencja do wzajemnej równowagi działów i konsekwentna linja ich rozwoju. Rozwój ten polega na ścisłym realizowaniu z góry ustalonego programu, dzięki czemu Muzeum nie jest magazynem starożytności, lecz żywą instytucją naukowo-oświatową o jasno sprecyzowanych celach.

Prace nad organizacją Muzeum oraz wypełnieniem naukowych zadań Oddziału Sztuki będą musiały potrwać czas dłuższy. Takie działy, jak przyroda, prehistorja, sztuka i etnografia mają przed sobą prawie nieograniczone możliwości rozwoju, gdyż będą się rozbudowywały równomiernie do rozwoju życia. Muzeum śląskie interesuje się bowiem nie tylko zabytkami, lecz także życiem współczesnym i jego twórczością.

KAZIMIERZ AUGUSTOWSKI

INSTYTUT ŚLĄSKI

W celu prowadzenia systematycznych badań nad zagadnieniami śląskimi, a także mając na względzie rozszerzenie i pogłębienie znajomości Śląska — dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski, powziął celową inicjatywę powołania do życia specjalnej instytucji, która pod nazwą Instytutu Śląskiego zajęłaby się tak ważnymi, dla całości kultury polskiej problemami, wypełniając dotychczasową, a dotkliwą w tym kierunku lukę.

W dniu 29 listopada 1933 roku odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Instytutu. Skolei opracowano statut tej instytucji, który już w dniu 15 grudnia, tegoż jeszcze roku, został zatwierdzony przez Śląski Urząd Wojewódzki. W dwa miesiące potem, a ściśle w dniu 28 lutego 1934 roku, odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków Instytutu, na którym dokonano wyboru pierwszego zarządu i innych władz Instytutu.

Na czele Instytutu stoi Kuratorium, złożone z wojewody śląskiego — dr. M. Grażyńskiego, marszałka Sejmu Śląskiego — Karola Grzesika i sekretarza generalnego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie — prof. dr. St. Kutrzeby. W skład zarządu Instytutu wchodzi: minister inż. Eugenjusz Kwiatkowski — prezes, dr. Tadeusz Kupczyński naczelnik Wydziału Ośw. Publ. Woj. Śl. — wiceprezes, dr. Aleksander Szczepański — skarbnik, dr. Roman Lutman — sekretarz, dr. Tadeusz Dobrowolski — dyrektor Muzeum Śląskie-

go, dyr. Mieczysław Zaleski — przedstawiciel Polskiego Związku Zachodniego, prof. Stanisław Ligoń — dyrektor rozgłośni katowickiej „Polskiego Radja”, Jan Przybyła — naczelnik gminy Chropaczów i ks. dr. Emil Szranek — przedstawiciel Katowickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Komisję Rewizyjną Instytutu stanowią: dr. Adam Kocur — prezydent m. Katowic, gen. dyr. inż. Aleksander Ciszewski i dyr. Stefan Jarnutowski, a do składu Komisji Rozjemczej weszli: dyr. Czesław Wieniawa-Chmielewski, dr. Marja Kujawska i Wincenty Spaltenstein — notariusz. Dyrektorem Instytutu jest dr. Roman Lutman.

Nominacja dyrektora Instytutu, która nastąpiła w dniu 17 marca 1934 roku, zakończyła wstępne prace organizacyjne Instytutu, prace o charakterze formalno-prawnym. Za właściwy moment rozpoczęcia działalności Instytutu uważać należy datę inną, nieco późniejszą, a mianowicie 16 maja 1934 roku, w którym to dniu dyrektor Instytutu dr. Roman Lutman objął kierownictwo Instytutu, przystępując do wykonania normalnych swoich z tego tytułu czynności.

Siedziba Instytutu od początku maja do połowy lipca 1934 roku mieściła się tymczasowo w jednej z sal Sejmu śląskiego. Później uzyskał Instytut stały lokal w Domu Oświatowym w Katowicach (ul. Francuska 12, I-sze p. tel. 311-87).

Do celów i zadań Instytutu śląskiego należy:

organizacja badań naukowych w zakresie spraw śląskich, budzenie zainteresowań zagadnieniami śląskimi, pogłębianie znajomości spraw śląskich i ich rozpowszechnianie, szerzenie znajomości spraw śląskich zagranicą.

Przystępując do działalności, Instytut śląski opracował program prac, w którym uwzględniono trzy równorzędne ich tory, a mianowicie: organizacje badań naukowych, dział wydawniczy i dział informacji naukowej.

W zakresie organizacji badań naukowych prace te obejmują: a) zbadanie obecnego stanu i potrzeb nauki polskiej o Śląsku i jej zasadniczych braków, na której to podstawie ustalony będzie program prac naukowych na najbliższą przyszłość; b) organizacja wydawnictw z zakresu najaktualniejszych problemów śląskich; c) organizacja badań nad ustaleniem stosunków prawnych w województwie śląskim i powołanie w tym celu przy Instytucie osobnej Komisji; d) organizacja śląskich zjazdów naukowych; e) uruchomienie innych ważnych dla Śląska prac naukowych, oraz współdziałanie z innymi czynnikami, podejmującymi takie prace; f) organizowanie systematycznych badań naukowych w miejscach, w których znajdują się główne materiały do dziejów Śląska. W dziedzinie wydawniczej program przewidywał na najbliższy okres następujące wydawnictwa: stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku, Konwencja Genewska i jej wykonanie, Monografia Śląska Opolskiego, Materiały statystyczne Śląska, Mapa województwa śląskiego.

W zakresie działu informacji naukowej przewidziano wykonanie następujących prac: a) wydawanie komunikatów, informujących o sprawach śląskich i bezpłatne rozsyłanie ich do prasy oraz odpowiednich instytucji i osób w kraju i zagranicą; b) wydawanie publikacji w językach obcych; c) kontakt z instytucjami krajowymi i zagranicznymi dla rozszerzenia i pogłębiania znajomości spraw śląskich; d) urządzenie zebrań dyskusyjnych i odczytów publicznych; e) prowadzenie akcji odczytowej w radio w zakresie spraw śląskich.

Jak z wyżej przytoczonych też programowych wynika, intencją Instytutu śląskiego jest stanie się ośrodkiem inicjatywy i systematycznych badań w zakresie spraw śląskich oraz — źródłem akcji informacyjnej o sprawach śląskich tak w kraju, jak zagranicą.

Do jednej z pierwszych prac organizacyjnych Instytutu należało ustalenie listy członków wspierających i zwyczajnych. Lista ta w końcu drugiego roku działalności Instytutu, t. j. w połowie 1936 roku, obejmowała 45-ciu członków wspierających (w tem 9 samorządów powiatowych i miejskich, 11 instytucji gospodarczych i społecznych i 25 przedsiębiorstw przemysłowych), oraz 79-ciu członków zwyczajnych.

Jeszcze w pierwszym roku działalności zorganizowano częściowo drogą kupna, częściowo zaś drogą wymiany za własne wydawnictwa, lub też drogą darów — bibliotekę podręczną, liczącą obec-

nie ponad 500 tomów. Nadto zaczęto prowadzić archiwum wycinków z gazet, otrzymywanych drogą wymiany, lub też prenumerowanych.

W działalności swojej Instytut śląski nie ogranicza się pod względem terenowym do obszaru obecnego województwa śląskiego, lecz zainteresowaniami swymi ogarnia cały etnograficzny polski Śląsk, nie rezygnując również z interesowania się całym historycznym Śląskiem. Dowodem tego jest uwzględnianie we wszystkich wydawnictwach całego terenu historycznego Śląska, niektóre zaś komunikaty, jak i wydawnictwa, poświęcone zostały specjalnie zagadnieniom Śląska Opolskiego i Nadolzańskiego. Z tego też względu mapa województwa śląskiego i ziem sąsiednich, wydawana staraniem Instytutu, obejmuje po raz pierwszy cały polski teren etnograficzny Śląska bez względu na dzisiejsze granice polityczne.

Działalność wydawnicza Instytutu ściśle wiąże się z szeregiem prac naukowych i kulturalnych. W tym kierunku Instytut przeprowadził akcję inwentaryzacji archiwaliów, znajdujących się na terenie województwa śląskiego. Wyniki tej akcji ukażą się w specjalnym wydawnictwie. Równolegle prowadził Instytut akcję zbierania materiałów o stanie bibliotek i muzeów na Śląsku.

Instytut Śląski wszedł w porozumienie z Komitetem bibliograficznym, istniejącym przy Bibliotece Sejmu Śląskiego (obecnie Śląskiej Biblioteki Im. J. Piłsudskiego) i w związku z tem przystąpił do ogłaszania w specjalnych dodatkach do własnych komunikatów wykazu bieżącej bibliografii śląskiej. Niezależnie Instytut zamierza ogłosić retrospektywny przegląd bibliografii śląskiej, co dla nauki o Śląsku ma pierwszorzędne znaczenie. Obok tych rozlicznych prac naukowych Instytut rozpoczął starania około zorganizowania badań etnograficznych i językoznawczych na Śląsku oraz zabiegał około utworzenia komisji prawniczej dla przygotowania wykazu obowiązującego na Śląsku ustawodawstwa. Prowadził również sekretariat komitetu wystawy pamiątek plebiscytowych i powstańczych, którego zadaniem jest zbieranie tych materiałów i stworzenie osobnego ich działu w Muzeum Śląskiem.

W dziedzinie prac wydawniczych przygotowano prowizoryczny spis gotowych i zamierzonych wydawnictw. Wydawnictwa te podzielone zostały na kilka seryj. Podstawową serją jest „Pamiętnik Instytutu Śląskiego”, który obejmuje większe i oryginalne prace, dotyczące Śląska. Przewidziano narazie wydanie dziewięciu tomów „Pamiętnika”.

Osobną pozycję wydawniczą stanowi kwartalnik „Zaranie Śląska”. Zasłużone to pismo wydawane od szeregu lat przez Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie, walczyło z wielkimi trudnościami finansowymi. Gdy więc wysunęła się sprawa wydania własnego pisma, uwzględniającego sprawy naukowe i kulturalne Śląska, zarząd Instytutu stanął na słusznym stanowisku, by zamiast zakładać nowe pismo, rozbudować raczej już istniejące. Dzięki życzliwemu stanowisku Towarzy-

stwa Ludoznawczego pismo to, z dniem 1 lipca 1935 roku, stało się wspólnym wydawnictwem Towarzystwa i Instytutu Śląskiego. Ostatni numer (Nr. 21 r. 1936) poświęcony jest specjalnie bibliotekom śląskim i został ofiarowany Zjazdowi Bibliotekarzy Polskich w Warszawie. Ponadto powzięto zamiar przetłumaczenia na obce języki niektórych odczytów oraz wydania w tych językach książki p. t. „Śląsk Opolski”.

W dziale informacji naukowej w latach 1934—1935 wydano 50 komunikatów pióra 42 autorów. Były one rozsyłane bezpłatnie zarówno do członków, jak i prasy oraz do bibliotek, instytucji naukowych i osób interesujących się zagadnieniami śląskimi. Obecnie w druku jest druga seria komunikatów, z których do lipca 1936 r. ukazało się 17 numerów. W drugim roku swojej działalności, t. j. w okresie sprawozdawczym 1935—1936, Instytut śląski w dalszym ciągu konsekwentnie realizował swoje zadania, t. zn. prowadził: organizację badań naukowych, wydawnictwa i informację naukową. W pierwszym dziale: organizacji badań naukowych, — zakończono prawie badania nad stanem nauki polskiej o Śląsku, oraz śląskimi zbiorami naukowymi i kulturalnymi. Rezultatem tych badań było wydanie zbiorowego dzieła, opracowanego przez wybitnych specjalistów p. t. „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku”. Dalsze wyniki badań w tym kierunku zawarte zostaną w drugiej podobnej pracy, stanowiącej uzupełnienie pierwszego wydawnictwa, a będącej obecnie w przygotowaniu, p. t. „Zbiory naukowe na Śląsku”.

Starania w kierunku opracowania i wydania wyników spisu ludności z roku 1931, dotyczących Śląska, zostały pomyślnie zakończone. Główny Urząd Statystyczny dzięki inicjatywie i poparciu Instytutu śląskiego opracował już wynik spisu ludności za r. 1931 dla województwa śląskiego. Następnie Instytut podjął kroki celem wydania tomu śląskiego „Słownika geograficznego Państwa Polskiego”, udzielając redakcji tego słownika specjalnego zasiłku na ten cel.

Bibliografia Śląska zdołała już pozyskać, zapoczątkowane w pierwszym jeszcze okresie sprawozdawczym cztery „Wykazy literatury bieżącej o Śląsku” wraz ze skorowidzami: systematycznym i alfabetycznym — dotąd wyszedł rocznik 1935. Rocznik 1936 jest w druku. Ponadto przystąpiono do opracowania spisu polskich nazw miejscowych Śląska oraz rozpoczęto prace nad zbieraniem pieśni polskich za pomocą fonografu pod kierunkiem dr. Łucjana Kamieńskiego, profesora Uniw. Poznańskiego. Instytut śląski udzielał pomocy kilku osobom, zajmującym się naukowo problemami śląskimi i dostarczył kilkakrotnie materiału o Śląsku prasie zagranicznej.

W dziale wydawnictw Instytut śląski w okresie sprawozdawczym 1935—1936 wykazać się może również poważnymi sukcesami. Poza dziełem zbiorowym p. t. „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku”, jakie w ramach serii „Pamiętnika Instytutu Śląskiego” opuściło ostatnio prasę, oddano do

druku dalsze prace: Stanisława Wasylewskiego „Śląsk Opolski” (monografia), Stanisława Berzowskiego „Przewodnik po województwie śląskim”, Ludwika Musioła „Materjały do dziejów wielkich Katowic” i Pawła Hulki Laskowskiego „Śląsk zaolzański”.

Zaprojektowano i utworzono nową serię wydawnictw p. t. „Śląsk, ziemia i ludzie”. Wydawnictwo to ma na celu ujęcie w popularnych tomikach najważniejszych cech przyrody i działalności człowieka na ziemi śląskiej. Dotąd wydano 5 tomów, w przygotowaniu zaś jest 7 dalszych.

Drugą nową, ostatnio zaprojektowaną, serię stanowią wydawnictwa p. t. „Zagadnienia gospodarcze Śląska”, do której wchodzi teksty odczytów oraz większe rozprawy z tego zakresu. Dotąd wyszło 5 zeszytów 1-ej serii.

Seria p. t. „Biblioteka pisarzy śląskich” zapoczątkowana została pismami poetyckimi N. Bonczyka. Ukończono właśnie druk 1-go tomu tych pism p. t. „Stary kościół Miechowski”. W ramach tej serii ukazują się: pisma polityczne Karola Miarli, Pawła Stelmacha i in. Jako drugi tom „Biblioteki” opuścił prasę poemat W. Roździeńskiego p. t. „Officina Ferrasia” w opracowaniu prof. R. Pollaka.

W serii „Polski Śląsk” w roku 1935—36 ukazało się drukiem dalsze 17 odczytów, co razem, z poprzednio wydanymi, stanowi już 23.

Ostatnio wyszedł tom „Wzory hafciarstwa ludowego na Górnym Śląsku” w opracowaniu Agnieszki Dobrowolskiej, zawierający 21 tablic z wzorami haftów.

Na jesieni r. b. wyjdzie z pod prasy mapa ścien na woj. śląskiego w podziałce 1 : 100,000, a nieco później ukaże się podręczne jej zmniejszenie w skali 1 : 400,000.

Odczytów publicznych organizowanych przez Instytut — wygłoszono w latach 1934—36 ogółem 34-ry, a autorami ich byli profesorowie i docenci uniwersytetów z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy. Dopelnieniem prac tego działu były wartościowe prelekcje o sprawach śląskich, wygłaszane przed mikrofonem rozgłośni katowickiej „Polskiego Radja”. Nadto zaprojektowano stałą miesięczną imprezę pod nazwą „Żywy dziennik”, prowadzony przez d-ra Stefana Papego, imprezy te zyskały sobie zasłużone uznanie.

Trudno w ramach artykułu bardziej szeroko omówić wartość i znaczenie rozlicznych prac Instytutu. Można tylko dać przegląd ich ze wskazaniem celowości i ważności, a to, choć skąpo i pobieżnie udało się omówić. Z przeglądu tego widać, że Instytut śląski chwałebnie spełnia swoje naukowe i kulturalne posłannictwo i że rezultaty jego prac naprawdę niepoślednie posiadają znaczenie zarówno dla historii tej prastarej piastowskiej dzielnicy, jak i dla historii całej Polski, z którą Śląsk był ongi, jest dziś i po wieczne czasy będzie wspólnymi węzłami kultury, języka i obyczaju nierozzerwalnie związany.

T E A T R

*Teatr Polski w Katowicach.*

W końcu roku 1921, grono ludzi szerzących oddawna kulturę polską na Śląsku, przystąpiło do organizacji teatru polskiego w stolicy Śląska, w Katowicach. Dzielni ci i rzetelnie zasłużeni działacze, rozumieli konieczność istnienia teatru polskiego na Śląsku i zabrali się do sprawy z gorącym zapalem.

Oczywiście w ówczesnym położeniu Górnego Śląska, wszelkie podobnego rodzaju zamierzenia były niezmiernie utrudnione i to z różnych powodów. Ponieważ teatr w Katowicach, wybudowany przed kilkudziesięciu laty przez Niemców, znajdował się, zwłaszcza co się tyczy wnętrza, w opłakanym wprost stanie, przedewszystkiem zająć się było trzeba jego odremontowaniem i przyprowadzeniem do stanu użyteczności. Odremontowano więc budynek i odmalowano, w stylu śląskim, według projektu i pod kierownictwem prof. Stanisława Ligonia. Po dokonaniu tej, jakby się zdawało najważniejszej czynności, pozostały jeszcze do usunięcia i zwalczenia różne inne przeszkody.

Budynek teatralny jest własnością Magistratu, Niemcy zaś przez Konwencję Genewską (jak i w wielu innych niesłusznych sprawach) mieli zagwarantowane prawo korzystania z budynku dla swych celów, oraz subsydja z Magistratu. Organizatorowie, chcąc ominąć w tych okolicznościach przeszkody, godzące w najżywotniejsze interesy powstającej, a tak ważnej placówki, zmuszeni byli stworzyć „Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego na Śląsku”, która to instytucja teatr od magistratu wvdzierzała i zobowiązała się go prowadzić. Pierwszym przewodniczącym Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego, był ś. p. dr. Feliks Bocheński, prezes Sadu Apelacyjnego w Katowicach. Po śmierci nieodżałowanego dr. Bocheńskiego, objął to sta-

nowisko, piastując je do obecnych czasów, p. Władysław Miedniak, wizytator szkół średnich, obecny naczelnik gminy Wisła.

Zarząd Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego pracował i pracuje dotąd honorowo. Pierwszy sezon teatralny rozpoczął się w roku 1922, pod dykcją Towarzystwa i dyrektora dr. Tadeusza Wierzbickiego. W tym 1-szym sezonie prowadzono działy: dramatu i komedji, wystawiono również trzy opery: *Halkę* — Moniuszki, *Trubadura* — Verdiego i *Toscę* — Pucciniego. Wielokrotności widowisk ani frekwencji nie można ustalić, ponieważ dyrektor Wierzbicki zestawień widocznie nie prowadził, a podjęta w tej sprawie korespondencja jego następcy, pozostała bez rezultatu.

Następcą dyrektora Wierzbickiego w sezonie roku 1923—24 był dyrektor Wacław Nowakowski. Prowadzono działy: dramatu, komedji i wodewilu. Z powodu braku statystyki wielokrotności widowisk i frekwencji, dykcja teatru stwierdziła jedynie, że w sezonie teatralnym roku 1923—24 Teatr Polski dał ogółem w Katowicach i na prowincji Górnego Śląska i Cieszyńskiego, ogółem 305 przedstawień. Wystawiono z repertuaru polskiego sztuk 30, z obcego 12.

Sezon roku 1924—25 prowadził dyr. Henryk Czarnecki. Dział dramatu, komedji i wodewilu urozmaicono jeszcze wystawieniem ośmiu operetek i jednej opery, którą była *Halka* Moniuszki. I tym razem ilość przedstawień oraz frekwencja nie zostały ustalone, a komentarz protokołu Tow. Przyjaciół Teatru brzmi niezmiennie: „Korespondencja z panem Czarneckim w tej sprawie pozostała bez rezultatu”.

W sezonie teatralnym roku 1925—26, mieliśmy aż dwóch współpracujących z sobą dyrektorów, t. j. dyrektora Karbowskiego i K. Biernackiego. Działy, jak i ubiegłych lat te same: dramat, komedja i wodewil. W dziale muzycznym opery i operetki, 14 premier. Poziom dramatu i komedji w tym okresie, jak przystało na tak znakomitego reżysera i kierownika, stał na bardzo wysokim poziomie. Dział muzyczny zaś miał ogromne powodzenie lecz przyniósł bodaj, pokaźny deficyt. Zestawienie statystyczne dykcji brzmi: „Razem tedy wystawił Teatr Polski w sezonie 1925—26, — 168 utworów scenicznych w zakresie dramatu, komedji i wodewilu, oraz 116 utworów muzycznych w zakresie opery i operetki w Katowicach i na prowincji województwa śląskiego. Dat frekwencyjnych brak”.

Sezon teatralny roku 1926—27 pod dykcją Kazimierza Biernackiego przy zestawieniu statystycznym, przedstawia się następująco: 189 utworów w dziale dramatu i 257 premier w dziale muzycznym opery i operetki. Ponadto w wymienionym czasie, teatr urządził 27 wieczorów imprez kancer-

towych oraz baletowych. Łączna liczba przedstawień w sezonie wynosi 483, z czego 182 przypada na prowincję, 271 na miasto Katowice, gdzie frekwencja osób przedstawia się imponująco, bo liczbą 114,791 osób, na prowincji zestawienia takiego brak.

Sezon ten zaznaczył się wielkiem ożywieniem, poczyniła kierunkowych w repertuarze, sprowadzaniem głośniejszych artystów na gościnne występy, dążeniami reprezentacyjnymi i zdaje się daleko ponad przewidziane kwoty przekroczonym budżetem. Jeśli nawet obserwator nieinteresował się bliżej stosunkami wewnętrznymi w teatrze, to czuł, że tak dalej iść nie może i z początkiem nowego sezonu Teatr Polski na Śląsku prowadzony być musi po linii mniej reprezentacyjnej, skromniejszej, bardziej ludowej.

Zanim jednak zdołano koło rozpędowe zahamować, sezon teatralny roku 1927—28 pod dyktando Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego, i dyrektora Marjana Sobańskiego, zasadniczo nie został zmodyfikowany, jakkolwiek administracja dyr. M. Sobańskiego wykazała jego rzetelne i uczciwe dążenia w kierunku obniżenia wydatków i zrozumienia posłannictwa teatru kresowego.

W sezonie tym działalność Teatru Polskiego w Katowicach i wszystkich innych miastach województwa śląskiego, przedstawia się statystycznie.—następująco: 188 przedstawień muzycznych oraz 39 imprez koncertowych i baletowych. Czyli łącznie przedstawień muzycznych 227, przy udziale widzów 123.879 osób, resztę spektakli do liczby 428, wypełnił dramat i komedia, przyczem frekwencja widzów wzrasta do cyfry 225.343 osób.



Władysław Miedniak
Wizytator Prezes Tow.
Przyjaciół Teatru Polskiego
w Katowicach.

W cyfrze powyższej mieści się 40 przedstawień popularnych urządzonych dla młodzieży szkolnej, związków robotniczych i wojska. Te czterdzieści przedstawień z przewidzianym zgóry celem, stanowią zaślugę nowej dykcji i świadczą o zwrocie kierunku teatru na właściwą drogę. Jak z powyższego wynika Teatr Polski na Śląsku w pierwszych latach swej działalności, dokonywał najrozmaitszych prób, tak pod względem działów sztuki, jakoteż i w kierunku

repertuarowym. Dopiero jednak dyrektor Sobański, podszedł do sprawy ze strony właściwej. Zrozumiał, że teatr na śląskim terenie, musi stać się szkołą polskości, redutą walczącą o każdą polską duszę. Zaniechał prowadzenia kosztownej opery, i powiedział sobie, że teatr śląski musi być taki, na jaki Śląsk stać. Główne zadanie śląskiego teatru polega na propagandzie żywego słowa, i to nie tylko w Katowicach, ale i w najbardziej oddalonych miejscowościach Śląska i poza jego granicami. To zadanie Teatr nasz spełnia sumiennie. Wyjeżdżając do Opola, Zabrza, Gliwic, Raciborza czy Bytomia, prawie zawsze dopłaca do każdego spektaklu 1000 zł., gdyż po za rzeczowymi wydatkami, dochodzi dość wydatna kwota na jednorazowe ubezpieczenie personelu od wypadku lub śmierci. Ta ostrożność przestrzegana jest, od czasu wypadku pobicia naszych artystów w Bytomiu, przez niemieckich przedstawicieli patryjotyzmu.

Ostatnie trzy sezony, to jest odkąd na Śląsku wzmogło się bezrobocie, Dykcja Teatru dość często urządza przedstawienia dla bezrobotnych zupełnie bezpłatnie. Wtedy teatr jest pełen po brzegi. Ta nieco złośliwa dygresja wpływa u mnie z rozżalenia na śląską publiczność, a może nawet na publiczność teatralną całego współczesnego świata. Na Śląsku publiczności tak zwanej „teatralnej” zupełnie nie ma. Garstka kulturalnych przybyszów, szczególnie ze sfery urzędniczej, popierająca teatr, niewystarczy; sfera mieszczańska tutejsza do teatru uczęszcza rzadko i lubi repertuar szczególnie lekki, najbardziej lekki, jaki właśnie koliduje mocno z charakterem propagandowym naszej sceny. Wytwarzają się więc warunki prowadzenia teatru niesłychanie ciężkie. Jeden teatr z personelem artystycznym, składającym się zaledwie z trzydziestu osób, musi zaspokoić głód teatralny kilku różnych grup publiczności. Ba, teatr niezapomina o „milusińskich” i wystawia dla nich pięć, lub sześć premier pięknie z przepychem inscenizowanych bajek.

Korzystając z charakteru mego artykułu, wymieniam nazwiska artystów zespołu, z którymi dyrektor Sobański bez zmiany pracował przez



Marjan Sobański
Dyrektor Teatru Polskiego
w Katowicach.

sześć sezonów: p.p. Barwińska Zofja, Biesiadecka Janina, Grzębska Zofja, Jakubowska Zofja, Hańska Jadwiga, Marwicz Wanda, Marecka Teresa, Orzecka Irena, Rozwadowska Helena, Walterówna Marja, Strżyńska Wanda, Zbyszewska Stanisława, Zakmyńska Janina, p.p. Arnold Wiktor, Biesiadecki Zygmunt reżyser, Bryliński Stanisław reżyser, Brandt Kazimierz, Balicki Juliusz, Czajkowski Stefan, Godlewski Marjan, Jastrzębski Marjan, Kochanowicz Jan reżyser, Karasiński Edmund, Kostrzewski Stanisław. Winiaszkiewicz Józef, Węgrzyn Stanisław—artysta-malarz dekorator, Wasilewski Józef, Zbyszewski Feliks. W bieżącym sezonie zespół zmienił się gruntownie, pozostało z dawnego zaledwie kilka osób, w tym art. malarz Józef Jarnutowski, który w zastępstwie p. Stanisława Węgrzyna, pracował w teatrze naszym już od połowy ubiegłego sezonu.

Pracy w teatrze Polskim na Śląsku nie można porównać z żadnym innym kresowym teatrem w całej Polsce. Pominąwszy bowiem fakt, że teatr nasz wystawiał co tydzień premierę, ten trzydziestoosobowy zespół brał udział w 427 przedstawieniach, pomimo, że wielu z nich oddawało bezinteresownie swą pracę na usługi różnych dobroczynnych komitetów, na uroczystościach narodowych, akademjach i t. p. W bieżącym sezonie, w Teatrze Polskim w Katowicach, przewidziane są różne zmiany. Przedewszystkiem premjery odbywać się będą, nie jak od szeregu lat co ty-

dzień, ale co dwa tygodnie. Poza tem zespół nowy, ofitujący w większą liczbę przedstawicieli i przedstawicieli pierwszych ról, będą więc dla filarów sceny naszej warunki opracowywania ról o wiele łatwiejsze, aniżeli w ubiegłych sezonach. Trzydziestolecie istnienia Teatru Polskiego w Katowicach, dało wszystkim interesującym się bliżej tym teatrem, wiele materiału doświadczeniowego. Jednakże ułożenie programu repertuarowego do dziś dnia pozostaje, przynajmniej w połowie, problemem nierozwiązalnym. Przyjrzyjmy się statystyce ilości przedstawień danej sztuki, w Katowicach i na prowincji. „Cyd” w Katowicach daną był 8 razy, zgromadził publiczności 2,967 osób, na prowincji również 8 razy, zgromadził publiczności osób 3,430. „Piękna żonka” w Katowicach 2 razy, osób 1,147, na prowincji 5 razy, osób 2,452.

Bilans pracy Dyrekcji Polskiego Teatru w Katowicach jest godzien najwyższego uznania. Tu w tym kraju pieśni, modlitwy i pracy; teatr ten ma cięższe zadania do spełnienia, jak gdziekolwiek indziej.

W ubiegłym sezonie, słyszałam często od aktorów, że grali i robili próby czternaście godzin na dobę.

Ścisłe informacyjny charakter mego artykułu nie pozwala mi poruszać kwestji poziomu artystycznego śląskiego teatru. Zapewniam jednak, że o dziwo! — w tych warunkach prowadzony teatr, stoi na wysokim poziomie artystycznym.

ANDRZEJ KIERY

ROZBUDOWA KULTURY MUZYCZNEJ



*Faustyn Kulczycki
Dyr. Śląskiego Konserwat.
Muz. w Katowicach i kierownik artystyczny Towarzystwa Muzycznego w Katowicach.*

Bogata i cenna jest kraina śląska, prastara ziemia piastowa. Bogata i twarda jest dusza śląska, ta dusza, której polskości nie zdołały zatrzeć lata minionej ciężkiej niewoli. Mocno, z uporem, nieugięcie służył Śląsk swojej polskości, a strażą były mu wiara, język, dawny obyczaj, oraz pieśń swojska, która od wieków wzrosła na tej ziemi jako dobitny, niezłomny dowód łączności z polską macierzą. Rozumieli to dobrze niezapomniani działacze ślascy, jak Józef Lompa „patryarcha” ruchu

narodowego na Śląsku oraz Karol Miarka; wzywali oni do zbierania ludowych pieśni i sami da-

wali w tym kierunku przykład pracowitości. Po nich działali inni zasłużeni zbieracze, staraniom zaś ich należy zawdzięczać powstanie wyjątkowo pięknych i bogatych zbiorów, będących dokumentami prawnikowej polskości ludu śląskiego.

Lud ten kocha pieśń swoją, była ona dla niego i jest sztandarem poczucia narodowego, pod hasłem pieśni rozwijała się też praca oświatowa i narodowa w latach niewoli. Gdy zaś zajaśniał dzień wielkiego wyzwolenia zawrzała planowa, energiczna, twórcza praca we wszystkich dziedzinach gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Nie zapomniano też o sztuce, zwłaszcza o muzyce, posiadającej na śląskim terenie tak dobitne i ważne posłannictwo.

Rolę muzyki, jako ważnego kulturalnego czynnika, ocenił w całej pełni wojewoda śląski dr. Michał Grażyński, który, zwróciwszy baczną uwagę na konieczność reorganizacji zawodowego szkolnictwa muzycznego, postanowił stworzyć w Katowicach Konserwatorium Muzyczne. Konieczność powołania do życia takiej instytucji wpływała w pierwszym rzędzie z wrodzonej muzykalności ludu śląskiego, który tak serdecznie umiłował pieśń polską. Pogłębienie i umocnienie tej muzykalności było głównym powodem tworzenia

Konserwatorium. Niepoślednią rolę odgrywał również czynnik kulturalno-społeczny. Na obszarach t. zw. okręgu przemysłowego dawał się odczuwać brak odpowiednio przygotowanych instrumentalistów. Zapotrzebowanie jest stałe i znaczne; na terenie Śląska działają przecież liczne orkiestry: związkowe, kościelne, fabryczne, kopalniane oraz moc innych zespołów. Poza tem w szeregach nauczycielstwa zaznaczał się niedostatek odpowiednio wykwalifikowanych muzyków, którzy mogliby szerzyć zamiłowanie do polskiej pieśni. Na poszczególnych odcinkach muzycznego życia dawały się odczuwać coraz większe zapotrzebowania, wyłaniały się coraz to nowe zagadnienia, problemy pedagogiczne, rozwiązania zaś ich mogła się podjąć tylko uczelnia, umiejętnie zorganizowana i posiadająca odpowiednie środki materialne, a więc Konserwatorium Muzyczne, jako naczelną śląską instytucja muzyczna.

Idea wojewody Grażyńskiego zrealizowała się w szybkim tempie. W skład komitetu organizacyjnego weszli: wicewojewoda dr. Tadeusz Saloni, radca Karol Kocyk i dyrektor Witold Friemann. Komitet w ciągu kilku miesięcy zorganizował uczelnię, której otwarcie nastąpiło w październiku 1929 r. O konieczności stworzenia tej instytucji, może między innymi świadczyć fakt, iż w pierwszym roku nauki zgłosiło się około 1000 uczniów, przyjęto — rozumie się — mniejszą ilość, w latach zaś następnych stosowano troskliwą selekcję materiału uczniowskiego.

Dzięki poparciu kompetentnych czynników Konserwatorium uzyskało wygodne pomieszczenie, przeprowadzono celowe adaptacje w poszczególnych klasach i sali koncertowej, zbudowano organy, zakupiono wyborowe instrumenty. Stworzono bibliotekę nutową i książkową, obejmującą zasadnicze i wartościowe dzieła z zakresu pedagogii muzycznej. Skompletowano inwentarz i środki pomocnicze jak np. aparat projekcyjny, gramofon, radio.

Dużą wartością odznacza się zbiór płyt gramofonowych, mających doniosłe znaczenie we współczesnej pedagogii muzycznej. Dzięki płytom mogą np. słuchacze historii muzyki poznawać najcenniejsze dzieła, zwłaszcza chóralskie i orkiestralne. Również śpiewacy i instrumentalisci mają sposobność poznawania najsłynniejszych wirtuozów, kontrolowania wszelkich szczegółów technicznych, które właśnie na płycie uwydatniają się plastycznie.

Staraniem Towarzystwa Muzycznego zakupiono aparaturę do zdejmowania audycji muzycznych. Jest to również jeden z bardzo ważnych środków pedagogicznych. Uczeń może bowiem utrwalić na płycie daną lekcję, usłyszeć samego siebie, zbadać wszelkie braki i niedociągnięcia. Płyty te stanowią również „dokumenty”, stwierdzające rozwój ucznia w całym okresie jego nauki.

Równolegle z rozbudową materialnego wyposażenia uczelni postępowała praca nad wewnętrzną organizacją oraz skompletowaniem wykwalifiko-

wanego grona nauczycielskiego. Na podstawie konkursu zapewniono pracę fachowych nauczycieli: instrumentalistów, wokalistów, dyrygentów i teoretyków. Obecnie grono nauczycielskie obejmuje 27 osób, między którymi spotykamy muzyków znanych ze swej działalności kompozytor-



Orkiestra Towarzystwa Muzycznego w Katowicach.

skiej, wirtuozowskiej i naukowej. Po przeniesieniu się dyr. Witolda Friemanna do Warszawy (w 1933 r.) powołani zostali uchwałą grona nauczycielskiego na dyrektora Konserwatorium prof. Faustyn Kulczycki, na zastępcę dyrektora prof. dr. Adam Mitscha.

Przełomową datą w historii dotychczasowego rozwoju Konserwatorium był rok 1934, w którym to Sejm Śląski uchwalił ustawę, powołującą do życia „Śląskie Konserwatorium Muzyczne w Katowicach” i w ten sposób ustabilizował byt uczelni, stwierdzając tem samem jej potrzebę, celowość i owocną działalność.

W marcu 1935 r. rozporządzenie Wojewody śląskiego jasno sprecyzowało statut organizacyjny Konserwatorium, określając zadania tej uczelni w następujących słowach: „Zadaniem Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach jest wszechstronne kształcenie w sztuce muzycznej, przygotowywanie kompozytorów, teoretyków muzyki, dyrygentów, wirtuozów (instrumentalistów i wokalistów), muzyków orkiestrowych i nauczycieli różnych działów muzyki do samodzielnej pracy artystycznej lub pedagogicznej oraz krzewienie wiedzy muzycznej”.

W tych słowach są jasno ujęte cele Śląskiego Konserwatorium, które obejmuje siedem Wydziałów: teorii, kompozycji i dyrygentury, fortepianu i organów, instrumentów smyczkowych i harfy, wokalny, instrumentów dętych, pedagogiczny oraz samodzielny wydział wojskowy. Niektóre działy Konserwatorium mają duże znaczenie nie tylko ściśle artystyczne ale i muzyczno-społeczne. Należy tutaj wydział pedagogiczny, przygotowujący przyszłych nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach

ogólniekształcących. Absolwenci składają końcowy egzamin przed Komisją państwową, ustanowioną przy Konserwatorium w Katowicach rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dział ten ma ważne znaczenie dla rozbudowy muzycznej kultury na Śląsku, absolwenci mogą nadto korzystnie zaradzić brakowi wykwalifikowanych dyrygentów, chórów i orkiestr po wsiach i małych miasteczkach.

Dowodem wielkiego zaufania miarodajnych sfer dla naukowego poziomu Konserwatorium w Katowicach jest fakt istnienia przy tej uczelni, jedynej w Polsce, Wojskowej Szkoły Muzycznej. Szkoła ta kształci kandydatów na kapelmistrzów wojskowych oraz przyszłych zawodowych podoficerów - orkiestrantów. W ciągu trzechletniej, energicznej nauki kandydaci wyczerpują przewidziany programem zasób wiadomości, zdobywają odpowiednią wiedzę muzyczną oraz należycie opracowują grę na danym instrumencie smyczkowym i dętym. Kierownictwo naukowe spoczywa w rękach Dyrekcji Konserwatorium, wykładają nauczyciele tejże uczelni. Istnienie Wojskowej Szkoły Muzycznej w Katowicach posiada, poza swym praktycznym zadaniem, również wielkie ideowo-narodowe znaczenie. Nie należy przecież zapominać, że do Katowic zjeżdżają z całej Polski kandydaci na zawodowych kapelmistrzów i orkiestrantów wojskowych, którzy później w przeróżnych środowiskach Państwa Polskiego szerzyć będą znajomość ziemi i kultury śląskiej.

Konserwatorium Katowickie nie ogranicza się wyłącznie do pracy pedagogicznej, ale równocześnie odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu muzycznej kultury Śląska. Mając do swej dyspozycji profesorów — niejednokrotnie wybitnych solistów, — mając stałą orkiestrę i zespół wokalny, rozwija uczelnia ożywioną pracę koncertową, która z każdym rokiem zatacza coraz to szersze kręgi, wzmacnia się ilościowo i jakościowo. W ciągu sześciu lat swego istnienia urządziło Konserwatorium szereg wartościowych koncertów symfonicznych, kameralnych, audycji muzycznych, poprzedzanych zwięzłą prelekcją. Działalność ta przyczynia się skutecznie do krzewienia zamiłowania sztuki muzycznej, oparta zaś jest na podłożu szczerzego idealizmu.

Zaszczytną misję spełnia w tym kierunku, obok Konserwatorium, Towarzystwo muzyczne. Zarówno prezes Towarzystwa wicewojewoda dr. Tadeusz Saloni, jak i dyr. Faustyn Kulczycki pilnie czuwają nad organizacją ruchu muzycznego oraz rozbudowy orkiestry symfonicznej, bardzo dobrze spełniającej swe zadania. Pierwszorzędna obsada poszczególnych grup instrumentalnych, duża dyscyplina, wytrwała i chętna praca zespołu, składają się na sumę nader dodatnią, decydującą o coraz większym rozwoju artystycznym. Linia programowa koncertów symfonicznych uwzględnia najważniejsze dzieła i mistrzów, zarówno klasycznych, jak też nowszych i współczesnych. W kon-

certach tych współdziałają soliści, zarówno miejscowi jak i zamiejscowi. Odbywają się również recitale solistów i śpiewaków i instrumentalistów. Imprezy tego rodzaju urządza także od czasu do czasu Teatr Polski.

Zarówno Towarzystwo Muzyczne jak i Konserwatorium konkretnie zmierzają do podniesienia i rozszerzenia lokalnej kultury muzycznej. Doniosłą rolę wychowawczą spełniają audycje dla młodzieży szkolnej. Współudział bierze stale orkiestra symfoniczna oraz zespół kameralny Towarzystwa Muzycznego. Programy ułożone są przystępnie i zwięźle. Każdą audycję poprzedza słowo wstępne. Młodociane audytorium złożone stale z kilkuset uczniów poznaje wybrane dzieła, uczy się je cenić i rozumieć. Poglębianie celowości audycji muzycznych uzyskane jest przez współpracę i porozumienie kierownictwa tego przedsięwzięcia z nauczycielami muzyki i śpiewu w poszczególnych szkołach. Nauczycielstwo to przygotowuje młodzież do wysłuchania audycji, a także przeprowadza ankietę w formie wypracowań pisemnych.

Uwagi młodzieży są często bardzo ważne dla poznania muzycznej psychologii uczniów, z których ogromna część poraz pierwszy wogóle miała sposobność usłyszenia prawdziwego zespołu symfonicznego. Praca ta prowadzona konsekwentnie musi wydać najszczytniejsze wyniki, umuzykalniając młodzież, szerząc umiłowanie szlachetnej sztuki, przygotowując przyszłą publiczność sal koncertowych. Szczególną opieką otacza powyższą działalność naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego dr. Tadeusz Kupczyński. Akcją ta zatacza coraz szersze kręgi, planową formę przybierają audycje w prowincjonalnych miastach, nawiązuje się coraz silniejszy kontakt, dąży do stałego ulepszenia linii programowej.

Zaznaczyć również musimy, że współzręcznie z rozwojem oficjalnych placówek kultury muzycznej t. j. Konserwatorium — rozrasta się i krzepnie szkolnictwo prywatne. Na terenie Śląska, nie tylko umacniają się dane muzyczne szkoły prywatnej, ale i powstają nowe. I tak Instytut Muzyczny otworzył filię w Bielsku. Śląska szkoła muzyczna otworzyła filię w Tarnowskich Górach, nadto powstały nowe szkoły jak „Niższa Szkoła Muzyczna” w Katowicach, dalej szkoły w Rybniku, Chorzowie i Cieszynie. W ten sposób śląskie szkolnictwo muzyczne stale się rozbudowuje, znajdując nadzwyczaj życzliwe poparcie władz wojewódzkich, które interesują się każdym przejawem śląskiego życia kulturalnego. Opieka ta rozprzestrzenia się również na działalność licznych kół śpiewaczych, orkiestr i stowarzyszeń muzycznych.

Ruch śpiewaczy na Śląsku posiada nadzwyczaj piękną kartę w historii polskiej kultury muzycznej. Narodowe znaczenie tego ruchu w latach przed i powojennych jest ogólnie znane i cenione. W 1953 r. minęło 25 lat od powstania Stowarzyszenia śpiewaków śląskich. Oddziały Stowarzyszenia spełniają więc, od ćwierćwieku, swe wielkie zadanie narodowe i społeczne. Organem Stowarzy-

szenia jest „Śpiewak”, pismo istniejące od 15 lat. Fakt, iż „Śpiewak” doszedł do 15 lat istnienia dowodzi żywotności tego miesięcznika umiejętnie redagowanego.

W roku 1935 prezesurę Stowarzyszenia objął wicewojewoda dr. Tadeusz Saloni, który nadzwyczaj żywo i energicznie interesuje się śląskim ruchem muzycznym. Stowarzyszenie liczy 239 oddziałów, w tem 70 chórów męskich, 169 mieszanych, ogólna zaś liczba zrzeszonych śpiewaków wynosi przeszło 11,000. Cyfry te charakteryzują wzrost i znaczenie Stowarzyszenia. Poszczególne chóry pracują bardzo pożytecznie, szlachetnie współzawodniczą ze sobą na zjazdach i zawodach, niejednokrotnie zdobywają pierwszorzędne wyniki artystyczne.

Na czoło śląskich zrzeszeń śpiewaczych wysuwa się bezsprzecznie katowickie „Ogniwo”, najlepszy śląski chór mieszany. Dyrygentem jest p. Stefan Marjan Stoiński, dyrektor Instytutu Muzycznego, kompozytor i redaktor „Śpiewaka”. „Ogniwo” uwzględnia w swej działalności głównie dzieła monumentalno-oratoryjne jak Stabat Mater—Szymanowskiego, czy Requiem — Berlioza. Również

niektóre chóry pierwszorzędne podejmują się wysoce odpowiedzialnych zadań, wykonując dzieła trudne, wymagające odpowiedniego aparatu wokalnie-instrumentalnego.

Pierwszorzędną wartością odznacza się katowickie „Echo”, zaliczające się do najlepszych męskich zespołów; dobór głosów, umiejętne wykształcenie, zapał i szczere umiłowanie pieśni umożliwia opracowanie bogatego repertuaru. O pożytecznej działalności tego zespołu mogą świadczyć następujące cyfry: w ciągu 10 lat od założenia notuje „Echo” 45 samodzielnych koncertów, 52 współudziałów w rozmaitych akademjach, 60 występów kościelnych.

Reasumując powyższe fakty należy stwierdzić stałą i celową rozbudowę śląskiej kultury muzycznej. Ruch muzyczny coraz bardziej wzmacnia się i rozszerza. Energicznie pracują jednostki obdarzone twórczym talentem, spotykamy zaś między nimi nazwiska znane ze swej działalności kompozytorskiej. Kształcą się młodzi muzycy, często wysoce uzdolnieni; rozbudowuje się szkolnictwo, rozrastają zrzeszenia śpiewacze. Wszystko zaś to świadczy o dużej żywotności i przyszłości śląskiej kultury muzycznej.

HALINA CHMIELEWSKA

PLASTYKA

Prof. Uniwersytetu Lwowskiego, dr. Mieczysław Gębarowicz w odczycie swym p. t. „Stosunki artystyczne Śląska z Polską”, wygłoszonym w Katowicach w pierwszych dniach b. r., a urządzonym przez Instytut Śląski, tak dowodzi: „Stosunki artystyczne Śląska z Polską, które przy licznych węzłach oba te kraje łączących były nader ożywione, trwały od zarania dziejowego po wiek XVII. Od połowy wieku XVIII drogi artystyczne Śląska i pozostałych ziem polskich zaczynają się rozdawać, nie tracąc jednak wielu punktów stykowych. Przebiega to np. w architekturze gotyckiej. Natomiast w dziedzinie rzeźby, zwłaszcza w drzewie i malarstwie stalugowym, na przestrzeni od połowy XIV wieku do połowy następnego, przewaga zdaje się być po stronie Śląska, który wpływa silnie na kształtowanie się odnośnej twórczości w Polsce. Druga połowa w. XV jest widownią procesu odwrotnego, który podobnie jak we wszystkich krajach ościennych płynął przede wszystkim z krakowskiego warsztatu Wita Stwosza. To też cała rzeźba i malarstwo śląskie późnego gotyku pozostaje pod poważnym wpływem sztuki krakowskiej, co nie wyklucza sporadycznego powoływania artystów śląskich do Polski. Brak dworu monarszego we Wrocławiu i rozdwojenie religijne, spowodowane przez reformację, nie sprzyjały silniejszemu rozkwitowi sztuki, to też wymiana

z Polską zmienia swój charakter. Antyki renesansowe z Polski dostają się na Śląsk, który wzamian przesyła od czasu do czasu swoich artystów (np. Kober i Pistor) to jedyny bilans ostatniej fazy wzajemnych stosunków. Zmiany polityczne w obu krajach, a zwłaszcza wojna trzydziestoletnia przerywa ostatecznie wiekowe stosunki między Śląskiem a Polską, zakreślając ich sztuce odrębne drogi”.

Przytaczając powyższe, pragnę przypomnieć i zaznaczyć, że Śląsk — to nie tylko kopalnie i huty, fabryki i przedsiębiorstwa, oraz las kominów i zasłonięte czarnymi pióropuszcami dymu obłoki, jak wszyscy ci, którzy Śląska nie znają z innej strony, wyobrażają go sobie, widząc w nim tylko bazę ciężkiego przemysłu, ale, że Śląsk, dzięki wiekowej swej cywilizacji, posiada wszelkie warunki do tego, aby dorównał poziomem kultury, uświęconej tradycjami artystycznymi, innym dzielnicom Polski. Zbiory Muzeum Śląskiego w Katowicach i Cieszynie, dają już obecnie świadectwo o kulturalnej przeszłości Śląska, zaś zabytki sztuki, rozsiane gęsto po świątyniach śląskich, jeszcze bardziej tę przeszłość potwierdzają.

Celem artykułu tego jest poinformowanie czytelników o stanie ruchu śląskiej plastyki w ostatnich latach dziesięciu.

Cofnąwszy się do czasów przedwojennych, od-



Polichromja: Stanisława Ligoń. Kościół Św. Barbary — Chorzów.

najdziemy na Śląsku ślady ruchu artystycznego, zwłaszcza w sztuce religijnej. Śląsk posiadał własnych malarzy i rzeźbiarzy, którzy uprawiali sztukę i zaspakajali miejscowe potrzeby artystyczne. Artyści ci byli jednakże z pochodzenia Niemcami, lub zupełnie zniemczonymi Ślązakami, ponieważ po plebiscycie, znany był tylko szerszej publiczności, jako artysta malarz, prof. Stanisław Ligoń, popularny „Karlik z Kocindra”, obecny dyrektor Polskiego Radja w Katowicach, któremu radjosłuchacze zawdzięczają niejedną radosną chwilę, słuchając jego śląskich „ber i bojek”.

Ten wysoce zasłużony działacz na niwie społecznej, oświatowej i artystycznej, po ochłonięciu Śląska z działań powstańczych i plebiscytowych, od razu dał się poznać jako artysta i propagator sztuki plastycznej na Śląsku już przyłączonym do Polski i tryskającym nowym zasobem sił i zapалу. W początkach roku 1927, Ligoń zorganizował, z pomocą już osiadłych na Śląsku artystów z innych dzielnic: Zawodowy Związek Plastyków Śląskich. Wybrano go prezesem tegoż związku prawie przymocą, bo Ligoń będąc tak popularną osobą na Śląsku „dekuje” się, jak może, od wszelkich tego rodzaju zaszczytów. Spracował się nie na żarty,

chciałby odpocząć, marzy o życiu spokojnem i chciałby jeszcze malować, dla siebie nareszcie. Zabrał się mistrz Ligoń do pracy wspólnie ze swymi kochanymi „pacykarzami” i zrobiło się zaraz na Śląsku pogodniej i jaśniej. Jak z rogu obfitości posypały się wystawy: Fałata, Kossaków, Sztuki religijnej, Styków, „Szukalszczyków”, Huculska, Karykatur Roleckiego aż dwukrotnie i t. d. i t. d.

Za prawdziwy tryumf związku można uważać wydawnictwo „Polska Sztuka religijna”. Dzieło to nadzwyczaj bogato i pięknie wydane, świadczy nie tylko o dużej aktywności Związku Śląskich Plastyków w owym czasie, ale i o aspiracjach zakreślonych, nie na dzisiejszą miarę, wąskich kryzysowych ścieżek. Związek w końcu drugiego roku istnienia swego liczył około czterdziestu członków, a posiadając na własny użytek lokal, przydzielony przez Województwo, zapowiadał się obiecująco. Jednakże stało się inaczej. Każdej chwili oczekiwać zawsze należy niepowodzenia i strat. Stało się podobnie i ze Związkiem Śląskich Plastyków. Lokal oddany malarzom województwo przeznaczyło na inny użytek i poleciło malarzom się wyprowadzić. W następstwie tego Związek utracił swą wartość organiczną, stosunki współpracy z artystami poczęły się rozluźniać, i choć do obecnej



Polichromja (St. Ligoń).



„Babcia z wnuczką” z Cieszyńskiego. Kidoń.

chwili „de nomine” istnieje jeszcze, to w rzeczywistości istnieją jedynie księgi i akta w przechowaniu u prezesa, a związek jako taki niedaje znaku życia

Śląsk jest zbyt ograniczony przestrzenią, aby kilkudziesięciu malarzom i rzeźbiarzom dać możliwość egzystencji. Jakkolwiek naliczyliby można kilkunastu, na stałe osiadłych artystów malarzy, to jednak każdy z nich musiałby dosłownie mrzeć z głodu, gdyby nie wyjeżdżał po chleb i zarobek poza obręb Śląska.

Charakterystycznym zjawiskiem jest to, że Śląska plastyka, poza senjorem Ligoniem i prof. gimnazjum w Chomowie Bimlowym, reprezentowana jest wyłącznie przez artystów ze Śląska Cieszyńskiego, a nie Górnego. Najlepszy w Polsce drzeworytnik Paweł Steller, Jan Walach i Józef Kidoń, pochodzą z Beskidów, czyli ze Śląska Cieszyńskiego. Inni jak, Kątski, Benisz, Kawecki, Kuryatto, Kowalewski i wielu innych, t. zw. na Śląsku, „przybysze”. Doliczywszy do nich kilku rzeźbiarzy, którzy klepią biedę, ale pracują i „w świat” za chlebem nie wędrują, rzec można śmiało, że Śląsk posiada środowisko, wśród którego mogliby żyć i pracować artyści gdyby nie kryzys.

Artyści mają niewygórowane żądania. Jeden z bardzo utalentowanych malarzy śląskich, związając mi się ze swych trosk materialnych, mówił

„gdybym mógł zapewnić sobie, choć przez parę miesięcy 150 zł. miesięcznie, gwizdałbym na biedę. Od pół roku nie zarobiłem ani grosza. W przyszłym roku mam malować kościół, robota pewna, projekty już zatwierdzone, myślę że na tem odbiję się z biedy i prysnę znów na jakiś czas do Włoch”. Oczywiście to mówił malarz, nieobciążony obowiązkami rodzinnymi, taki wolny ptak, włóczęga radosny, szukający pejzażu słonecznych dróg, i materiału do pogłębiania swych studjów.

Wszyscy nasi malarze biorą udział w wielu wystawach w kraju i zagranicą. O niektórych, a szczególnie o Stellerze, prasa francuska, amerykańska, a nawet włoska, wyraża się nader pochlebnie. Steller przez okres niepełnych lat dziesięciu brał udział w 27 wystawach w Polsce i zagranicą, wziął pierwszą nagrodę w Warszawie i pierwszą na Konkursie na portret Pana Prezydenta Mościckiego. Pojęcie o jego niezwyklej aktywności daje krótkie zestawienie dzieł przez niego stworzonych. Od 1925 roku: 53 drzeworyty, przeważnie portrety, 7 litografij, 11 autodruków, 400 ilustracji, 60 prac dekoracyjnych, 120 akwareli, 10 portretów olejnych, kilkanaście witraży. O Stellerze śmiało powiedzieć można, że w historii współczesnego malarstwa należałoby go postawić na jednym z



Portret (Kidoń).



*Drzeworyt — Staruszka górnoślązaczka.
P. Steller 1933 r.*

pierwszych miejsc. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że Paweł Steller w tym samym okresie czasu zajmował i zajmuje dotąd stanowisko profesora rysunków, w Śląskich Zakładach Technicznych, poświęcając wykładom dla swych uczniów kilkadziesiąt godzin tygodniowo.

Znany francuski krytyk Clement Morro, z racji wystawionych prac Steller'a w Wersalu, nie szczędząc mu gorących pochwał, między innymi tak pisze: „Technika Pawła Steller'a jest znakomicie przystosowana do wszystkich jego tematów. Jest czysta i wnikliwa, jak przystoi rasie, której tak dusza, jak i język dźwięczy twardo i jasno. Dlatego też Steller jest dla mnie jednym z najwspanialszych odtwórców poezji gór, równin i cichych lasów, bardziej jeszcze, niż portrecistą niektórych wybitnych osobistości Polski współczesnej. Zgadza się zresztą w tym wypadku z tymi, którzy śledzili karierę artysty i podkreślali w prasie płodność jego talentu i stałą wartość jego dzieł”. Inny znów krytyk wyraża się o Stellerze w samych superlatywach. „O twórczości Pawła Steller'a, jego artystycznej fakturze i oryginalnej technice tworzywa, dla uplastycznienia jego wartości malar- skich i graficznych, należałoby napisać obszerne studjum krytyczne. Jest to talent o szerokim za-

sięgu, wynikający pełnią kunsztu, bez uciekania się do półśrodków, czerpiący tematy z rozlewnej skali głębokiego liryzmu nie świata złudy i fantazji — ale z życia i natury”.

Z kolei należy wspomnieć o niepowszednim talencie Jana Wałacha. Trudno jest o nim pisać bez wzruszenia. To typ człowieka i artysty, w obecnych czasach niespotykany. Wychowaniec Akademii Paryskiej i Krakowskiej, po powrocie ze studjów, zaszywa się w cichym zakątku rodzinnej Istebnej, wiodąc żywot dosłownie wieśniaczy. Przypomina sylwetką swą, rozmodłonego i żyjącego myślami w świecie niebiańskiego zachwyta, franciszkanina. Tworzy, opierając się o piękno rodzinnego regionalizmu. Realista i wybitny przedstawiciel sztuki religijnej, z równem zamiłowaniem maluje pejzaże, jak i portret, sceny rodzajowe Śląska, jako też rzeźby w drzewie, oraz czarne i kolorowe drzeworyty. Od czasu wystawy swych prac w Kamienicy Baryczków w Warszawie, zainteresowanie się jego twórczością wzrosło ogólnie. Prasa stołeczna i zagraniczna poświęcała mu wiele miejsca przez dłuższy okres czasu i nazywała tę wystawę niecodziennym wydarzeniem. Zakupiono też kilka jego płócien, w tem jedno, zdaje się do



„Portret ojca”. Jan Wałach art. m. Istebna 1932 r.

państwowych zbiorów za kilkanaście tysięcy złotych. Wydział Sztuki przy Ministerstwie Oświecenia publicznego i Wyznań Religijnych, ma wydać o nim w najbliższym czasie monografię.

Trzecim artystą — Ślązakiem jest Józef Kidoń. Jego pejzaże wyróżniają się kolorytem. Pełne są one powietrza, słońca, barw i czaru. Jednakże sława jego wykwitła z portretu. Mocny, świetny portret męski, lub kobiecy, z którego zaś wyziera dusza modelu. Najpiękniejsze kobiety portretuje



„Karnawałowa piosenka” Adam Bunsch.

Kidoń. Cała elita wykwiłtowego świata Śląska i innych dzielnic Polski ubiega się o portret jego pędzla. Witold Bełza tak o nim pisze: „Nazwano Kidonia poetą krasy oczu kobiecych. A jeśli one mają być zwierciadłem duszy, przez które artysta wypowiada swoją myśl, to nie wyłącznie. W tych studjach dopomagają Kidonowi jeszcze usta i ręce. A gdy, wpatrzmy się w te trzy obiekty — tak charakterystyczne dla każdego człowieka, to już mamy duszę portretu, chociażby w refleksie wyobraźni, jak na dłoni. I w tem bodaj największy tryumf artysty — i największa jego zasługa”.

Wkońcu scharakteryzować należy twórczość

senjora śląskich plastyków, profesora Stanisława Ligonia. Prezes śląskich malarzy poszczycić się może bogatym dorobkiem w dziedzinie sztuki re-



„Studjum”. Stefan Kątski 1935 r.

ligijnej i dekoracyjnej. Z zamiłowaniem uprawiał dawniej malarstwo rodzajowe. Nieporównany karykaturzysta, w okresie walk o polskość Śląska świetnie przyczyniał się swą karykaturą do zwycięstwa. Karykatury wrogów i „psujów” bardziej przemawiały do ludu, aniżeli najwięcej hałaśliwe wiece. To też sympatja, jaką czują wszyscy do „Karlika z Kocyndra” i popularność jego w całej Polsce nie przyszła mu darmo. Zasłużył na nią rzetelnie, pracował od zarania życia swego dla umiłowanej swej rodzinnej ziemi, pracuje i dzisiaj bez wytchnienia i daj Boże niech pracuje długie jeszcze lata.

PAWEŁ MUSIOŁ

WSPÓŁCZESNY RUCH LITERACKI

Pozycja gospodarcza Śląska w bilansie życia gospodarczego naszego Państwa przedstawia się wspaniale; Śląsk wraz z Pomorzem decydują w wielkiej mierze o mocarstwowym stanowisku Polski. To jednakże nie wystarczy! Śląsk musi wziąć

wybitny udział we współtworzeniu kultury polskiej. Dopiero gdy to się stanie faktem, mówić będzie można, bez żadnych zastrzeżeń, o jego istotnie czynnej i prawdziwie twórczej roli w organizowaniu naszej przyszłości narodowej i państwowej.

Wśród różnorodnych dziedzin kultury lwia część tej misji, z naturalnych przyczyn, przypadnie w udziale twórczości literackiej. Postulat wytworzenia bujnego ruchu kulturalnego na Śląsku, ruchu, któryby odpowiadał gospodarczej wadze Śląska w życiu Państwa Polskiego, a wreszcie bił ze źródeł Ziemi Śląskiej, znajduje się w stadium realizacji. Związki ognisk naukowych (instytucje naukowe dla badań nad Śląskiem, muzea, pisma naukowe etc.), rozwijające się mimo kryzysu, mówią o naturalnej potrzebie pracy badawczej na tym terenie, twórczość literacka znów sygnalizuje, już na całą Polskę, ten zapoczątkowany rozmach Śląska, na polu kulturotwórczej pracy.

Na czoło ruchu literackiego w regionie śląskim wysunęli się Zofja Kossak-Szczucka i Gustaw Morcinek.

Kossak-Szczucka przybyła na Śląsk z Kresów Wschodnich już jako głośna autorka „Pożogi”, urok Ziemi Śląskiej zregionalizował jej twórczość.

Natura talentu kazała sięgnąć w przeszłość Śląska, chociaż i współczesne przejawy bytowania tej dzielnicy nie są obce autorce, jak o tem świadczą głośne artykuły o Śląsku „czeskim” i opolskim. W zbiorze historycznych nowel p. t. „Wielcy i mali” wglębia się w dawność Księstwa Cieszyńskiego, wybierając momenty o nasyceniu polskiem i kulturalno-obyczajowem; zniewala ją piękno Beskidu i czar klechd beskidzkich z zbrojniczą sagą o Ondraszku na czele. „Legnickie pola” — to rzucenie jednej z najtragiczniejszych chwil Ziemi Śląskiej na szerokie tło obyczajowe, czasy tworzenia się kultury średniowiecznej na Śląsku i pierwszych zmagania dwóch światów na tym terenie: polskiego z niemieckim. „Nieznany kraj” daje przekrój najważniejszych zjawisk dziejowych Śląska, od czasów najdawniejszych, aż po jego współczesność. Jakkolwiek ludzie i fakty, które z dziwną pasją wyszukuje i chwytą, istotnie są charakterystyczne dla dziejów polskości Śląska, niemniej jednak przeidealizowała tak postacie, jak i zdarzenia. Gwarą, której używa w rozmowie osób, nie posługuje się jeszcze swobodnie. Mimo to „utwory śląskie” autorki „Złotej wolności” należą całkowicie do regionalnej literatury Śląska. Z kart „Legnickich pól” i takich nowel, jak „Nad Odrą” „w 1015 r.”, z „Niezanego kraju” bije prawdziwy czar — najlepszy dowód zespolenia się autorki z Ziemią Nadodrzańską.

Swojski egzotyzm „czarnego ludu”, czarnych diamentów i dyszącego płucami maszyn Śląska znalazł piewę w Gustawie Morcinku. Jakkolwiek Morcinek pochodzi z karwińskiego i tamtego zagłębia dotyczą przeważnie wcześniejsze utwory, już od początku niemal swej kariery literackiej sięga po motywy do drugiego ośrodka świata pracy: na Górny Śląsk. Stopniowo zainteresowanie tem drugim centrum rośnie, aby przeżyć w wielkiej, nagrodzonej przez województwo powieści p. t. „Wyrębany chodnik”, która jak klamry spaja oba Śląski (nomenklatura już przestarzała, gdyż t. zw. Śląsk Cieszyński tak geograficznie jak

i historycznie jest częścią Górnego Śląska). Siłą rzeczy, że pisarz oderwany obecnie od rodzinnego zagłębia, musiał zwrócić się, wyczerpawszy zasób przeżyć środowiska karwińskiego, nastreczającego zresztą większe bogactwo możliwości. Ponadto wchodzi tu w grę moment ideowy: konieczność zacierania śladów rozdarcia Śląska, spajania go w sferze życia kulturalnego.

Morcinek rozpoczął pisać dość późno. Dorobek literacki Morcinka to owoc pracy ostatnich lat. Mimo to przedstawia ilościowo pokąźnie, jakościowo przeważnie mocno. „Serce za tamą” (nowele), „Byli dwaj bracia” (powieść), „Wyrębany chodnik” (2 t. powieść), „Chleb na kamieniu” (nowele), „Narodziny serca” (powieść dla młodzieży), „Śląsk” (monografia) — oto najważniejsze prace. Łatwość pisania posiada wielką, wrażliwość artystyczną, jeżeli idzie o świat zewnętrzny, niepospolitą, szwankującą natomiast: kompozycja utworów, zwłaszcza większych (Wyrębany chodnik), psychologia, ideowa konstrukcja. Najcięższe też u Morcinka są opisy pracy, maszyn, kopalń, przyrody, słowem zjawiska, leżące w kręgu obserwacji lub przeżyte. Podświadomie jakby transponuje wrażenia słuchowe na wzrokowe i odwrotnie, z wielką swobodą operuje barwą, kształtem... Podobnie jest i ze słowem. Morcinek ma zdolność fizycznego widzenia słów; jeśli można tak parafrazować, to określić. Słowa u Morcinka mają kształt, kolor, smak... Rozdygotana huta, walka człowieka z kopalnią znalazły u Morcinka najlepszego i najbezpośredniejszego poetę. Można powiedzieć, że autor „Serce za tamą” wielki jest i w hucie.

Pogląd Morcinka na życie i człowieka jest dość naiwny i niewyszukany. Stąd te jednostronne postacie jego utworów i pewne niedociągnięcia psychologiczne. Górnik czy hutnik Morcinka tylko częściowo odpowiada rzeczywistości. Jest sobą w pracy i gdy używa mocnej, dosadnej gwary, w całości jednakże wykazuje niekompletności swej obojowości. Coś brakuje bohaterom Morcinka. Albo to pokrzywdzony człowiek, dziwak, taki z galerii „głupich Franków” czy „Janków muzykantów” albo fanatyczny patriota, ale jednak mało człowiek. Nawet Gustlikowi z „Wyrębanego chodnika”, z którego Morcinek stworzył bardziej psychicznie skomplikowaną duszę, wiele pod tym względem niedostaje.

W miłości bohaterów przeważa sentymentalizm, cechujący wogóle twórczość Morcinka nadużywaniem form zdrobniałych etc., co zaciera prawdziwe uczucie miłości. W mniejszych utworach niedociągnięcia te nie razią zbytnio, w „Wyrębanym chodniku”, blaski i usterki tego pisarza występują z szczególną wypukłością. Uderza jednostronnie ujęcie tematu. Widzimy robotnika patriotę w zmaganiu się z Niemcem, bez podkreślenia tak charakterystycznego dla Śląska podłoża społecznego. Bardzo lekko załatwił się z zagadnieniem rozmieszczenia światła i cieni pomiędzy obozy. Hammermann, uczciwy Niemiec, mający w czytelniku bu-

dzić wrażenie, że autor pragnie obiektywnie postrzekać obóz niemiecki, nie ratuje faktu odmawiania trochę karykaturalnie tego obczu. Sojko np. jako szpicel stanowczo za naiwnie przedstawiony. Dalej, opisy walk przypominają Sienkiewiczowskie bitwy ze straszliwymi Podbiękami, Skrzetuskimi i Kmicicami. Aż dziwi się człowiek, że jeszcze w taki sposób walczą i że wogóle ktoś ocalał.

Formułując mój sąd o twórczości autora „Śląska”, wyrażam pod jego adresem życzenie: przydałoby się większe pogłębienie psychologiczne, ideowe i literackie. Spełnienie tych warunków pozwoliłoby pisarzowi podejść głębiej do zagadnień życia zbiorowego, dać pełniejsze i plastyczniejsze postaci i bardziej artystycznie „wytrzymane” dzieła. Znaczenie narodowe i literackie (mimo pewne braki) utwory Morcinka posiadają wielkie; spopularyzowały w społeczeństwie faktycznie mało znany Śląsk. W literaturę wprowadziły nowe środowisko i świeże, niezblazowane wątki: polski egzotyzm i prawdziwy świat pracy.

Osią twórczości Morcinka to zagłębie, chociaż i jego zniewala urok Beskidu Śląskiego i śląskiej gazdowskiej wsi, jak tego dowód znajdujemy w przepięknych opisach urody Ziemi Śląskiej — w „Śląsku” (ostatnio pracuje nad „Ondraszkim”, klechdą beskidzką), z Beskidami natomiast zrosł się przede wszystkim ks. E. Grim (jakkolwiek pochodzi z karwińskiego), proboszcz istebniański, autor tomu liryk „Z nad brzegów Olzy”, „Jasełek Śląskich”, „Wandy” i t. d. Proste, rzewne uczucia, bajdy góralskie, ból i smutek z powodu tragicznego rozdarcia Ziemi Cieszyńskiej, ostatnio legendy z dziejów bajecznych (legenda o wskoczeniu Wandy do Wisły w miejscu, gdzie dziś Skoczów) — oto motywy pieśniarza beskidzkiego.

Pisarzem wyłącznie ludowym, podtrzymującym tradycję ludowego piśmiennictwa na Śląsku, jest Walenty Ksząszcz, autor kilku miłych powieści, nowel i sztuk na scenę ludową. Pisze językiem pięknym, stylem prostym, w usta bohaterów wkłada gwarę cieszyńską. Przedmiotem jego literackiej działalności to wieś, ta cieszyńska, podgórska, pełna tradycji, ludowej kultury, ale wieś już nie dzisiejsza. Wieś przytulona do groni beskidzkich, cicha, zasobna patryarchalna, przedwojenna. Obecnie ze swych czasów cieszyńskich, studenckich (do których zawsze chętnie sięgał) dużo humoru, czasem charakterystyczne rysy obyczajowe, zwłaszcza, że opisuje życie gazdowskich synów na tle średniej szkoły i przedwojennego Cieszyna.

Charakter ludowy nosi również powieść Jana Kowalczyka, jednego z najbardziej zasłużonych działaczy około narodowego odrodzenia na Śląsku Górnym. Jego „Zbójnik-Opiekun” to powieść, osnuta na najbardziej z niedolą ludu śląskiego związaną tradycją gwałtów, popełnianych przez junkrów pruskich w 18-tym i początkach 19-go w. „a ludzie śląskim.

Głośny bardziej dzięki „berom i bojkom”, niż jako autor „Wesela śląskiego” jest St. Ligoń.

Reprezentuje rodzimy humor ludowy, naturalny, bezwiedny, humor typowego dobrodusznego Ślązaka. Mało znany, choć niezasłużenie, jest E. Imięla, poeta, autor świetnych satyr i bajek górnośląskich (wydanych pod pseudonimem K. Dyma), ładający piękną, nieskazoną gwarą, którą tak mistrzowsko zamknął w liryczne wiersze misterjum scenicznego „Stara wieża”. Podobnie jak u Morcinka, ludowość przerasta w jego twórczości w miąższość współczesności. Teatr katowicki wystawił w r. 1933 drugi utwór sceniczny poety: „Strzaskaną lutnię”.

Z zagłębia górnośląskiego wyrasta również Pośpiech, autor kilku mniejszej wagi utworów prozaicznych i sztuk dla teatrów ludowych. Pogłębienie psychologiczne, a przede wszystkim literackie mogłyby wyprostować twórczość tego marnującego się literata.

Wszechstronnym talentem jest L. Łakomy, przyczyniający się od literatury pięknej do literatury o charakterze naukowym, jednakże do tej pory nie dał poważniejszego dzieła. Również i on tkwi w motywach górniczych, a jego legendy górnicze dobrze świadczą o talencie pisarza.

W gwarze zagłębia i wątkach górniczych mieści się także początkujący Oswald Bulka, znany z kilku nowel w rdzennej, pięknej gwarze z okolic Wielkich Piekar. Z pośród młodych znaczną sławą cieszący się karwiniak Adolf Fierla, niezmiernie płodny poeta i prozaik, czerpiący tak z rodzimego środowiska, jak i ludności beskidzkiej. Nie znalazł jeszcze własnego wyrazu, naśladuje głównie, często rażąco, Zegadłowicza, Morcinka, a nawet Pawła Kubisza, autora kilku świetną cieszyńską gwarą napisanych ballad zbójnickich (drukowane w „Zaraniu Śląskiem”); za dużo wreszcie w twórczości tego zdolnego, ale niegłębokiego poety snobizmu i nienaturalności. Ale ma utwory Fierla pełne rzetelnego artyzmu i poezji. Umie czasem doskonale podchwycić styl pieśni ludowej i świetną gwarą wyrazić myśl i uczucie. Jednakże mało znajdziemy utworów wytrzymanych artystycznie do końca. Dopiero ostatnio widać pewną pracę nad formą. Wspomniany P. Kubisz dobrze zapowiada się od kilku lat, jednakże dorobek jego ogranicza się do kilku ballad i liryków.

Omawiam tylko twórczość związaną wybitnie z glebą miejscową. Na uboczu zostawiłem wielu, jak: Zelechowskiego, Zabierzewską, Brodowskiego, Siwińskiego i innych, których działalność literacka w niewielu punktach przecina się terenem, z całości jednak z innego nastawienia psychicznego i z innego środowiska. Ale urok Ziemi Śląskiej tak jest potężny, że regionalizuje i ich twórczość. Obserwować możemy to zjawisko u Zabierzewskiej i Zelechowskiego. Dotknięty tą czarodziejską różdżką został również niedawno przybyły na Śląsk Zegadłowicz, jak o tem mówi najnowszy jego utwór „Poemat o Śląsku”.

Nie wiadomo, czy Pola Gojawiczyńska zasób śląskich przeżyć wyczerpała w ciekawej ze wszechmiar „Ziemi Elżbiety”; w powieści tej dała wcale

dobry, choć ponury przekrój osady śląskiej, osadzonej hutami i kopalniami, ale pozbawionej cech życia cywilizacyjnego, przemysłowego w usposobieniu i myśleniu ludności. Obserwuje doskonale, wnikliwie, chwyta „na gorącym uczynku” drobne fragmenty tego życia. Masowych poruszeń i wstrząsów nie daje jeszcze autorka. W każdym razie powieść Gojawczyńskiej należy powitać jako udaną próbę powieściowego przekroju życia w przemysłowym i pogranicznym okręgu Śląska.

Proletariackie buntownicze nastroje reprezentuje głównie młody liryk Kaz. Siwiński.

Zasadniczymi motywami dzisiejszej twórczości regionalnej Śląska są motywy narodowe, historyczne i folklorystyczne. W ich ramach jednakże

nie mieści się jeszcze całkowicie życie współczesnego Śląska, — jego współczesno-geograficzna dynamika. A gdzie jeśli nie tu, gdzie w postaci tak skondensowanej leży, jak blok współczesne cywilizacyjne życie i pulsuje krzykiem antagonizmów społecznych, walki o byt, splotem konfliktów politycznych i narodowych..., pędem naprzód, gdzie jeśli nie tu można wykuć wielką powieść, dramat o dniu przeżywanym, dać artystyczny przekrój jego wstecznych czy postępowych nurtów, prawdziwy przekrój prawdziwego Świata Pracy? Gdzie jeśli nie tu z doli i niedoli skupionych, zgęszczonych mas proletariackich wyczyta, wyczuje twórca tęsknotę za Nowem Jutrem i nową ewangelją społeczną i da im wizję?

MGR. JACEK KORASZEWSKI

BIBLIOTEKI

Byłoby rzeczą ciekawą i zarazem pożyteczną, gdybyśmy już dziś mogli ustalić na podstawie statystyk bibliotecznych, jak dalece książka polska rozpowszechniona jest na Śląsku. Z pewnością wynik obliczenia wprowadziłby nas w zdumienie, gdyż na stosunkowo szczupłym terytorjum województwa śląskiego mamy wcale gęstą — jedną z najgłębszych z całej Polski w stosunku do zajmowanego obszaru — sieć wszelkiego rodzaju księgozbiorów polskich.

Wśród naszych bibliotek wyróżniają się cztery zasadnicze typy: książnica oświatowa, szkolna, prywatna i naukowa. Poza tem należy wspomnieć o całym szeregu bibliotek urzędowych, administracyjnych, samorządowych, czy jakbądź je nazwiemy, które jednak, ze względu na swój charakter wyłącznie podręczny, służą celom ściśle określonym i szczupłym, to też w dalszych wywodach pominiemy je milczeniem.

Pierwsza kategoria, czyli biblioteki oświatowe doczekały się najwcześniej opracowania statystycznego staraniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dzięki temu wiemy, że posiadamy na Śląsku 643 księgozbiory tego typu z łączną liczbą 313.513 tomów. Statystyka Ministerstwa pomija niestety obliczenia proporcjonalne, ale nawet bez uwzględnienia stosunku do obszaru i liczby mieszkańców, który dalby wyniki dla nas jeszcze pomyślniejsze, zajmujemy co do ilości bibliotek oświatowych piątą z rzędu miejscę, co do ilości tomów zaś — dziesiątą na 17 województw (wraz z m. st. Warszawą). Bardzo korzystnie przedstawia się samo czytelnictwo, bo mimo nieuwzględnienia tych dwu ważnych czynników, jakimi są obszar i ludność, przypada nam trzecie miejsce, co świadczy najwyraźniej o wysokim na Śląsku stopniu oświaty i zamiłowania do książki. *)

Z liczby 643 bibliotek oświatowych najwięcej, bo prawie połowa należy do T. C. L., 83 do Macierzy Szkolnej (spełniającej na Śląsku Cieszyńskim podobną rolę, co na Górnym T. C. L.), reszta zaś do szeregu innych towarzystw i organizacji, przyczem wyróżnia się wśród pozostałych typ biblioteki oświatowej przy kopalniach, jednolicie organizowany pod nazwą „Nasza Czytelnia” (dziś 16). Bardzo pochlebnie zarówno o szukaniu przez czytelnika dobrej polskiej książki, jak i o skuteczności rzetelnej pracy oświatowej świadczy to, że w latach 1927 — 1929 przybyło na terenie województwa 191 nowych bibliotek tego rodzaju, choć nie jest to jeszcze, jak nas o tem poinformowały polemiki prasowe z ostatniego czasu, wcale dostateczna liczba, któraby mogła zaspokoić powszechne potrzeby czytelnictwa wśród szerokich rzesz ludności.

O ile chodzi o drugi typ biblioteki, a mianowicie o biblioteki szkolne, przytaczam poniżej ogólnikowe dane uzyskane z Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach. Według uzyskanych informacji księgozbiory przy szkołach średnich liczą w dziale dla uczniów ogółem 45.413 książek, w dziale dla nauczycieli — 101.744; szkolnictwo powszechne: 126.966 książek, w 47 zaś szkołach doksztalcających, na ogólną liczbę 58 szkół miejskich tego typu, znajduje się 10.366 książek.

Wiadomości o księgozbiorach prywatnych są najmniej ścisłe. Nasuwa się więc pytanie, czy należy o nich wogóle na tem miejscu pisać tem więcej, że ich wartość w przeszłości i w chwili obec-

*) Już po napisaniu powyższego artykułu zapoznał się autor z bardzo cenną biblioteką OO. Misjonarzy w Rybniku, liczącą około 6.000 tomów, a wśród tego posiadającą sporą liczbę inkunabułów. Swoje powstanie i wspaniały rozwój zawdzięcza ona znanemu i zasłużonemu bibliotekarzowi O. Drobnemu.

niej ogranicza się, zewnętrznie biorąc, prawie wyłącznie do osoby właściciela i że dzięki temu ich rola jest jeszcze szcuplejsza od tych wyżej wymienionych bibliotek fachowych o charakterze podręcznym w rozmaitych instytucjach prywatnych i urzędach. Jeśli jednak chcę na nie zwrócić uwagę, to dlatego, ponieważ uświadamiam sobie pośredni wpływ, jaki wywierają na całe społeczeństwo, bo zazwyczaj bibliofil nie ogranicza się do zbierania książek, ale wzbogacony ich treścią, udziela swej wiedzy innym mniej lub więcej naukowej i samodzielnej twórczości.

Zjawisko to obserwujemy szczególnie na Śląsku, gdzie biblioteka prywatna mozolnie zebrana, nie jest rupieciarnią książek, ale zawsze żywym natchnieniem do prac pisarskich dla jej właściciela. Pomijając więc sam godny podkreślenia fakt zapалу do gromadzenia druków (który, acz przeradza się czasem w dość przykrą manję, to jednak ze względu na przedmiot—w jedną z najszlachetniejszych), uznać musimy niewątpliwą i niejednokrotnie bardzo znaczną wartość tego rodzaju księgozbiorów, jako wyrazu i czynnika kulturalnego. Wiem, że nasze biblioteki prywatne zawierają m. in. bardzo cenne unikaty, w doborze dzieł przeważa (co szczególnie wartościowe) charakter regionalny, liczbą tomów sięgają niektóre paru tysięcy egzemplarzy choć nie znam wszystkich, według moich wiadomości, godne wymienienia zbiory na Śląsku posiadają ks. dziekan Kudara w Brzezince, p. dr. Wacław Olszewicz w Siemianowicach, p. Konstanty Prus w Miłkowie, ks. prałat dr. Szramek w Katowicach, oraz p. Jan Wantuła w Ustroniu.

Wartości te same w daleko większej jednak mierze, posiadają publiczne zbiory naukowe. Wszystkim dostępne oddają nauce i popularyzacji wiedzy nieocenione usługi.

Najstarszą z tych, które do dziś dnia istnieją, jest założona w roku 1709 Biblioteka Kościoła Ewangelickiego w Cieszynie, licząca blisko 6.000 tomów, dzieł przeważnie starych, niestety jednak pomieszczonych niewłaściwie, nienależycie skatalogowanych, to też trudno dostępnych. Druga z rzędu jest Biblioteka Publiczna im. ks. Leopolda Szersznika w Cieszynie, założona w roku 1802, liczbą sięgająca prawie 18.000 tomów, posiadająca 228 rękopisów, 208 inkunabułów, 300 rycin, 1.766 map i nut 54, 54 zeszyty i 250 kart oddzielnych oraz globus.

W roku 1861 powstała z inicjatywy Pawła Stelmacha trzecia biblioteka cieszyńska, a mianowicie Czytelni Ludowej, której podwalinami były dary inicjatora Andrzeja Cinciały, i dar 69 tomów J. I. Kraszewskiego. Z biegiem czasu urosła ona do rozmiarów dość znacznych, bo zawiera dziś ogółem około 11.500 tomów. Czwartym wreszcie w Cieszynie księgozbiorem jest Biblioteka gimnazjum „Polskiej Macierzy Szkolnej”, założona w r. 1895 i licząca obecnie ponad 18.000 tomów. Mimo swej nazwy oparta jest o szersze zasady i bogatszą, niż inne biblioteki szkolne, to też

tu ją wymienilem, choć zdaję sobie sprawę z tego, że samo szeregowanie tytułów i paru cyfr bez uwzględnienia bardzo czasem ciekawszych szczegółów z przeszłości naszych księgozbiorów, nie da czytelnikowi wiele, tylko trochę poglądu ogólnego, ale na więcej nie pozwala niestety szczupłość miejsca, zakreślonego dla tego artykułu.

Znacznie gorzej, niż na części cieszyńskiej, miała się sprawa publicznych i wszechstronnych zbiorów naukowych na dawnym Górnym Śląsku, bo przez długie lata wogóle nich nie było. W średniowieczu kolebką oświaty były klasztory, przy których z biegiem czasu zakładano gimnazja publiczne. Wiemy np. o klasztorze i szkole gimnazjalnej przy klasztorze w Rudach, że posiadały bibliotekę składającą się z 12.000 tomów, i że jeszcze w roku 1740 udał się ówczesny przeor klasztoru do Krakowa, celem sprowadzenia stamtąd większych ilości dzieł. Ten kontakt kultury z Macierzą, jakoteż możliwość kształcenia się synów naszego ludu, w duchu zgodnym z ich polską tradycją rodzinną, podcięte zostały przez Prusaków w r. 1810, przez zniesienie klasztorów i fundacyj kościelnych, oraz przez równoczesne skonfiskowanie i wywiezienie bogatego mienia kościelnego wraz z licznymi, niezmiernie cennymi bibliotekami. Przepadło wszystko i na cały wiek prawie nastąpił głębok i zastój. Dopiero w roku 1892 przejmują Towarzystwo Literackie na Górnym Śląsku t. zw. bibliotekę rumuńską, której założycielem w Jas-sach, w Rumunji (od czego wzięła nazwę), był dr. J. Łukaszewski. Historia jej, opisana przez J. Łukę w 1-szym roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, które przekształciło ją na bibliotekę tego Towarzystwa, z liczbą około 10.000 tomów, niezawsze daje powody do dumy, niespełniła ona bowiem tej misji, jaka leżała w intencji inicjatorów, ale po znacznej części powód leży w tem, że nie sprzyjał jej nazbyt duch czasu, gdyż umysły współcześnie rozgorączkowane były walką polityczną o odzyskanie wolności dla zmudnych badań naukowych.

Tej wielkiej i oddawna odczuwanej potrzeby stworzenia na Śląsku naprawdę naukowej i publicznej, t. j. każdemu naukowo pracującemu dostępnej biblioteki, któraby poziomem swoim istotnie sprostała daleko idącym wymaganiom wiedzy bibliotecznej, zaradcono dopiero pod koniec roku 1924, kiedy na wniosek Marszałka Sejmu Śląskiego, K. Wolnego, Sejm Śląski wstawił do budżetu dość znaczną kwotę na założenie dzisiejszej biblioteki Sejmu Śląskiego. Od samego prawie założenia, zaczęła ona gromadzić dzieła podstawowe z wszystkich dziedzin wiedzy, ale zawsze było i będzie jej naczelnym hasłem, z wielką pilnością urzędywistnianiem, gromadzenia t. zw. „Silesiaców”, czyli wszystkich wydawnictw, które odnoszą się do Śląska, do jego przeszłości i do heroicznych walk, staczanych z najeźdźcą. Wyniki pracy, osiągnięte w stosunkowo krótkim okresie czasu, wysunęły ją na czoło wszystkich księgozbiorów naukowych na Śląsku i postawiły na zaszczytnym

miejsu w szeregu polskich bibliotek regionalnych. Jest to księgozbiór 70,000 tomów, który powstał organicznie, dzięki celowym zakupom i, niestety, w bardzo znikomej tylko mierze, z pojedynczych darów. Łatwo dostępny, bo w całości skatalogowany, alfabetycznie i rzeczowo, którego czytelnia ogólnonaukowa i prawnicza są codziennie bez przerwy czynne dla pracujących od godziny 9—19. Frekwencja czytelników z każdym rokiem wzrasta i wyraża się np. za rok 1933 liczbą blisko 18,000 wypożyczonych woluminów.

Czytelnie Biblioteki Sejmu Śląskiego, rosnące z każdym rokiem o kilka tysięcy tomów, zaopatrzone są pod każdym względem dostatecznie w niezbędny aparat podręczny do prac naukowych.

Biblioteka Sejmu Śląskiego nieogranicza więc, jakby ktoś mógł sądzić — działalności swojej tyl-

ko do dostarczania książek, czasopism i wyszkolenia potrzebnych materiałów dla posłów Sejmu Śląskiego, ale z tego, co wyżej powiedziałem, wynika, że z jej usług może korzystać każdy obywatel, po dopełnieniu kilku drobnych formalności, który daje gwarancję, że wypożyczone książki zwróci w takim stanie w jakim je pożyczył.

Gdybyśmy się więc powtórnie zapytali, jak bogate są biblioteki polskie na Śląsku, doszlibyśmy na podstawie powyższego pobieżnego przeglądu do wyniku, co prawda niewyczerpującego wszystkich źródeł badanego przedmiotu, ale informacyjnego, ogólnikowego, a mianowicie łącznie liczba tomów w księgozbiorach wyżej omówionych, bez uwzględnienia bibliotek prywatnych, wyniosłaby 711,502 tomów. Wszak i to cyfra niedopogardzenia.

HALINA CHMIELEWSKA

KOBIETA ŚLĄZACZKA



Rodzina Rozerwistów — Katowice.

Studjum o kobiecie śląskiej, w znaczeniu szerszym, opartem na podłożu naukowym, w świetle badań antropologicznych, historycznych czy psychologicznych niema. Żeromski uważał za jedną z najsmutniejszych luk w powojennej literaturze polskiej, brak zainteresowania się Śląskiem. W rzeczywistości jednak jest trochę inaczej. Jeśli literatura polska za życia Żeromskiego nie zdobyła się na żadną wybitniejszą książkę o Śląsku, w której mogliby znaleźć wszyscy interesujący się Śląskiem wierne jego odbicie, to już po śmierci autora „Popiołów” pisarze regionalni ślascy od lat mniej więcej dziesięciu t. j. od roku 1927 piszą wiele. Zwłaszcza Morcinek wypełniając w znaczniejszej mierze lukę o którą tak chodziło Żeromskiemu.

Kobieta śląska w całej literaturze regionalnej, począwszy od czasów jej zaczątków aż po dzień dzisiejszy, nie doczekała się dokładnego przedsta-

wienia swej osobliwej indywidualności, oraz wybitnych walorów fizycznych i duchowych. Kobiety śląskie w licznych powieściach i nowelach Morcinka, to istoty przedziwnie łagodne, niemal bierne, miękkie pieściwe, którym zasłużony autor przeznacza działanie, jako sił pomocniczych, w łączeniu swych niby z pozoru prostych a jednocześnie zawilych koncepcji artystycznych. Wreszcie typy kobiet Morcinka, to wyłącznie Cieszyńnianki, różniące się zasadniczo od Górnoślazaczek pod każdym względem.

Jednym z najbardziej utalentowanych pisarzy Górnego Śląska jest niewątpliwie Emanuel Imieli. Píše wyłącznie wierszem, ale i ten w żadnej ze swych wartościowych sztuk, pisanych dla teatru, bajkach i poematach, nie stworzył kobiety żywej, mogącej reprezentować typ przeciętnej Ślązaczki. Kobiety w twórczości Imieli, przeważnie staruszki, babcie, to postacie zbyt idealne, zbyt mądre, proste i przemawiające jakby z katedry filozofji. Odziane naprawdę w obficie szerokie szaty regionalnego kostjumu, ale wyposażone w ducha bohaterów Słowackiego lub Wyspiańskiego.

W głośniejszej realistycznej powieści Poli Gojawiczyńskiej „Ziemia Elżbiety”, w której świetna powieściopisarka zobrazowała życie współczesne Śląska, bohaterki jej aż tętnią żywą krwią i bujnym życiem teraźniejszości, z którego prześwieca, jakby z przezroczystej rzeki dno, piastowskiej przeszłości, i godności gospodarce a władnej Rzepichy. Gojawiczyńska rozgrzała zainteresowania literackie Śląska aż do stanu wrzenia. Znaleźli się tacy, którzy we wspaniałej postaci w „Ziemie Elżbiety”, dopatrzili się paszkwilu rzuconego w twarz kobiecie śląskiej. Poruń to tę sprawę na

łamach pism tutejszych, żalono się i utyskiwano na autorkę, która mocą swego talentu najujemniejsze cechy kobiety, rzadko spotykane, przedstawiła tak ciekawie i interesująco „na hańbę przed światem”. Inni znów, obdarzeni spokojniejszym temperamentem i odnoszący się z prawdziwym pietyzmem do objawów wielkiej sztuki w literaturze, uznali powieść Gojawczyńskiej, pod względem literackim i artystycznym za wybitną, ale nieodwołalnie odmówili autorce znajomości psychiki i charakteru kobiety śląskiej.

Stanowisko, psychika, oraz wartości moralne kobiety, w każdym narodzie, w każdym społeczeństwie, stanowi podstawowy czynnik rozwoju moralnego, kulturalnego, a nawet ekonomicznego tegoż narodu i społeczeństwa. Żona i matka, jako wychowawczyni jest współczynnikiem potęgi narodowej, a nawet państwowej. Każdy myślący pod kątem takiego poglądu o Śląsku, poczynawszy od sześciowiekowej niewoli aż do czasów ostatnich, musi bardzo szybko ocenić wartość kobiety-Ślązaczki. Na Śląsku bowiem od chwili jego powrotu na łono Macierzy, zrobiono w każdej dosłownie dziedzinie tak wiele, jak w żadnej innej dzielnicy Polski. W każdej dziedzinie życia gospodarczego i kulturalnego musimy podziwiać rozrost Śląska i jego wszechstronny dorobek. Tu dopiero, patrząc na ten zapal budowania przyszłości, na zawody z przeciwnościami, na wytrwałość w zamierzeniach i szeroką ofiarność ideową, tu dopiero — spostrzegamy prawdziwą sylwetkę kobiety śląskiej. Ślązaczka nie jest z natury swej pionierką nowych dróg, ani awangardzistką: praktyczna, uważna i trzeźwa, przygląda się długo, rozważa, deliberuje. Skoro jednak sprawa jej się podoba i przypadnie do serca, staje się jej gorącą rzeczniczką, dzielną i zdolną współpracownicą, a wiernym w niej towarzyszem, na którym można oprzeć się z ufnością, że nie skaprysi, nie zbagatelizuje sprawy, a walczyć o nią będzie wszystkimi siłami swej zdrowej, krzepkiej natury. Dokład nie osiągnie, z góry przewidzianego rezultatu.

Pośród tysięcy kobiet-Ślązaczek, które się przyczyniły do osiągnięcia tego stopnia rozwoju kultury wszechstronnej na Śląsku, na pierwszym planie dostrzec zawsze musimy reprezentantkę, czyli prezeskę, kilkadziesiąt tysięcy członkiń liczącego, związku, — „Koła Polek na Śląsku”, posłankę na Sejm Śląski, panią dr. Kujawską, oraz jej najbliższą współpracowniczkę, tak zwaną „prawą rękę” p. Kłapową. Obie te działaczki i bojownice, naprzód o wolność Śląska, a obecnie o jego szczęśliwą przyszłość, są jednocześnie najlepszymi żonami i matkami, spełniającymi gorliwie i sumiennie obowiązki swe wobec rodziny, a jednocześnie dźwigające na swych barkach cały gmach pracy przestworzeniu wszystkich placówek społecznych dla szerzenia kultury i niesienia opieki wszystkim tym, których zaborcy zenchneli na dno nędzy i poniżenia społecznego. P. Kujawska, jako doktor medycyny, jest ordynatorka Poradni przeciwgruźliczej Czerwonego Krzyża, gdzie tysiące nieszczę-

śliwych znajduje i bezpłatną poradę lekarską, środki lecznicze i najdalej sięgającą pomoc i opiekę.

Tow. Polek Śląskich zorganizowało i prowadzi kilkanaście szkół zawodowych, przedszkoli, świetlic, pracowni wytwórczych, sklepów, jadłodajni, punktów dożywiania biednych dzieci i bez-



„Wesele na Górnym Śląsku” „Czepiny”.

robotnej ludności, kolonji i półkolonji letnich, osiedli i t. p. W życiu towarzyskiem patronuje również ogólnie. Urządza bale na cele społecznych swych placówek, „czarne kawy”, kiermasze, wystawy, koncerty, przedstawienia teatralne, zabawy dla dzieci, oraz wycieczki krajoznawcze, pielgrzymki do miejsc świętych, odczyty oświatowe, rekolacje i wiele innych imprez, których niepodobna porostu wyliczyć.

Pracę kobiety śląskiej znać wszędzie, gdzie tylko zwrócić oczy. W kościele i szkole, w sporcie i szpitalu w polityce i nauce, w rękodzielnictwie i wynalazczości. Wszystkie instytucje społeczne i humanitarne na Śląsku, śmiało rzec można, wyrosły z trudu i zabiegów kobiet śląskich. Wzorem kobiety społeczniczki śmiało można byłoby nazwać każdą niemal Ślązaczkę. Ślązaczka również przodować może, jako gospodyni i pani domu, żona i matka. Niezależnie bowiem od stanowiska społecznego, czy jest żoną lekarza, adwokata, czy też górnika, z zaparciem się siebie, dba o wygodę męża i dzieci, poświęcając wszystkim czas zabiegom o ich odżywianie, ubiór i wnętrze mieszkania, które z zamiłowaniem zdobi i upiększa. Przyjezdni dziwią się dostatкови i obszerności mieszkań robotników śląskich, gdzie zabiegliwość i schludność Ślązaczki-gospodyni ma wdzięczne pole do popisu.

Jedną z wybitnych cech charakteru kobiety-Ślązaczki jest jej religijność i pobożność. Choduje kwiaty w ogródku działkowym, ale nigdy nie zrywa ich, aby dekorować mieszkanie.

— Cemu pani nigdy nie bierze kwiatów do domu? — pytam mojej sąsiadki z ogródka.

— Siostra szpitalna zabiera sobie na ołtarz do

kaplicy — odpowiada mi z uśmiechem pełnym u-
radowania.

Z takimi postępkami spotkałam się kilkakrotnie.

Kobieta śląska, w stosunku do rodziny jest ar-
bitralna, żąda posłuszeństwa i szacunku dla swego
macierzyństwa nawet od najstarszych dzieci, nie-



*„Wesele na Górnym Śląsku”. (Panna młoda
i druchny) Wieśniaczki z Dąbrowki Wielkiej.*

chętnie ustępuje z praw sobie należnych, na ko-
rzyść innych. Dzierży swe dostojeństwo do ostat-
nich dni żywota. Konserwatywna, pod wielu
względami, chętnie jednak wprowadza różne me-
chaniczne przyrządy, w celu ułatwienia sobie czyn-
ności gospodarczych i umiejętnie posługuje się ni-
mi. Kupi lodownię, odkurzacz elektryczny, żelaz-
ko elektryczne do prasowania i najpiękniejszy
komplet garnków aluminiowych, jeśli stać ją na to,
będzie z zapałem jeździć „autokiem” lub na „ko-
le”, ale kawę, żur i kołacz z posypką przyrządza
sposobem takim samym, jak jej matka i babka.
Również, o ile to jest rzeczą możliwą, chowa pro-
siaka i wytuczy, trzymając w klatce na balko-
nie, gęś na Boże Narodzenie. Znamionną cechą
konserwatyzmu kobiety śląskiej jest tradycyjne
dwa razy w tygodniu pieczenie chleba, choćby to
było połączone ze zwiększonym wydatkiem przez
nieskonsumowanie go w całości, jako nieświeżego.
Zamożna piecze chleb, lub każe go piec dla „sma-
ku”, uboższa przez oszczędność, bo jest „sporszy”.

Najuboższe jedynie kobiety śląskie, jak to
wreszcie dzieje się w całym świecie, są najmniej
praktyczne i wydają pieniądze niecelowo i, że tak
rzec można rozrzuć. Braki w odżywianiu i u-
biorze, często dotkliwe i długotrwałe, pragną na-
godzić sobie i rodzinie odrzuć w każdym przy-
padku przypływu jakiegś gotówki.

Wyliczając pobieżnie cechy i właściwości cha-
rakteru Ślązaczki, dodać muszę, że naogół jest
oszczędna i niewybredna w jedzeniu, ale za to lu-
bi się wystroić. Zamilowanie do strojów jest po-
dobno, szczególnie obecnie, cechą natury każdej
kobiety, jednakże dla Ślązaczki strój odgrywa

bardzo ważną rolę. Ślązaczka jest wyznawczynią
zasady, streszczającej się w powiedzeniu: „Co ja
mam w żołądku nikt nie widzi, a co mam na sobie
każdy widzi”. Śląsk dba o to, żeby go pięknie pi-
sali i stroi się mimo biedy schludnie i modnie.
Gość z szerszego świata, kiedy na Śląsk zawita,
dziwi się przyjemnie, że mimo długiego i dotkli-
wego bezrobocia, wszyscy są czysto i dostatnio
odziani, wówczas gdy w przeciwstawieniu w in-
nych ośrodkach przemysłowych, w podobnych
warunkach, gdzie rzucić okiem, nędza i zaniedbanie
wszędzie żeby szczyrzy. To wrażenie dodatnie, jak
i wiele innych trzeba również zapisać na konto
ślązaczki, która nie ustaje nigdy w zabiegach kon-
serwacji garderoby własnej i najbliższej rodziny.
Pierze, czyści, prasuje, ceruje, żeby to wyglądało
„szykownie”.

Oczywiście między kobietą „przedwojenną”
a „powojenną”, na Śląsku również wytworzyły się
różnice, dzięki Bogu, że tylko ściśle zewnętrzne.
Psychologja jej, moralność, pracowitość, tempera-
ment oraz inne cechy, stanowiące o charakterze
i indywidualności Ślązaczki, pozostały bez zmia-
ny. „Powojenna” kobieta obcięła sobie włosy
i nosi je pięknie zaondulowane, jak jakkolwiek
inna „gorolka”. Nakłada na nie zawadjacko od-
chylony kapelusz, lub barwny beret, ale paradując
z „rzęsisztą” i „bogato” w „kiecki” ustrojona ma-
mulką, ciotką, lub nawet „starką”, słucha jej uwag
i napomnień, że „dziecusze niewolno smykać” się
wieczorem z młodymi „synkami”, bo to nie „pik-
nie”. Słucha mamulki, ciotki, babki i dobrze na
tem wychodzi. Kiedy już sama się „wydo” i będzie
mieć własne dzieci, tak samo będzie nauczać córki
i synów i tak samo sprawować arbitralnie rządy
we własnym domu, jak jej matka i babka.

Ślązaczka z natury jest wesoła i dowcipna, peł-
na charakterystycznej swady, zabarwionej humo-
rem w rozmowie i żartach. Jeśli nawet nieładna, to
sympatyczna i wdzięczna jakimś specjalnym
wdziękiem, który ją wyróżnia wśród wszystkich
innych kobiet, Polek. Lubi namiętnie śpiew i tańce,
a obdarzona od natury pięknym głosem śpiewa
spewnością w jednym z rozlicznych chórów, a w
pierwszym rzędzie w kościele parafialnym na
chwale Bogu, jak również na uroczystościach ob-
chodów tradycyjnych i narodowych.

„Wesele śląskie” pióra naszego popularnego
„Karlika z Kocindra” obecnego dyrektora Pol-
skiego Radja w Katowicach, prof. Stanisława Li-
gonia, daje zupełny i jasny pogląd na istotę psy-
chiki i charakteru Ślązaków w stosunku do kobiet,
starszych krewnych i przyjaciół rodziny, oraz lu-
dzi na wyższym stanowisku społecznym. Kobieta-
Ślązaczka jest gościnna na równi z Polką każdej
innej dzielnicy. Uczynna i życzliwa w stosunkach
sąsiedzkich, współczująca w cudzem nieszczęściu
i zdolna do poświęceń.

Nierzadko rodzina rolnicza, czy też górnicza,
obarczona własnym licznym potomstwem, przygar-
nia małą sierotkę pod swój dach, wychowując na-
równi z rodzonemi dziećmi. Kilkakrotnie spotka-

łam się z takim przypadkiem, że starsza kobieta opowiadała mi z dumą i miłością o swoim najmłodszym lub średnim, który w istocie był cudzem dzieckiem, przygarniętem w swoim czasie z łitości. W uboższych rodzinach śląskich jest mało nazewnątrz sentymentu i pieczy, ale poczucia obowiązku, życzliwości i oddania bardzo wiele.

Ostatnie dziesięciolecie dla kobiety śląskiej upłynęło pod znakiem wielkiej pomyślności w dziedzinie stanowiska życiowego i hierarchji społecznej. Śród kadr młodzieży żeńskiej, w znacznym odsetku, stanęła do pracy w rzemiosłach i wolnych zawodach, dobijając się, na wzór innych dzielnic, pola decydującego o równości praw kobiety z mężczyzną. Mamy już wśród Ślązaczek doktorów medycyny, inżynierów, filozofki i historyczki, magisterki praw, dentystki, farmaceutki, profesorki gimnazjalne i kierowniczkę szkół zawodowych, powszechnych, przedszkoli i t. p. Mamy lotniczki

i szoferki, a nawet — „mistrza kominiarskiego”.

I w innych dziedzinach nie zostały kobiety śląskie na ostatku. W sportach wszelkiego rodzaju biorą nagrody i stają się sławne nawet na zagranicznych terenach. W dziełach sztuki ludowej, zdobnictwie, koronkarstwie, kilimkarstwie, hafciarstwie i t. p. zdawna zdobyły niepoślednie miejsce. Tylko na niwie sztuk pięknych jeszcze o nich glucho. Nie mamy dotąd ani wybitnej kompozytorki, ani słynnej śpiewaczki, ani literatki regionalnej, ani malarki. Ale o Śląsku nie wolno mówić, ani pisać z powątpiewaniem, bo wszyscy razem o „Nieznany Kraju” za mało wiemy. Śląsk rośnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Nie zna niemożebności. Niewątpliwie prędzej aniżeli studjum o Ślązaczce, doczekamy się chwili, kiedy przeczytamy w najpopularniejszych dziennikach, że pani A. lub B., rodem ze Śląska, otrzymała na konkursie Polskiej Akademji Literatury, czy IPS-ie, pierwszą nagrodę.

JANUSZ IGNASZEWSKI

Przewodniczący Sekcji Organizacyjnej, Sekretarz Zarządu Okręgu Zagł. Węgl. L. M. K.

LIGA MORSKA I KOLONJALNA NA TERENIE ŚLĄSKA

Zagłębie Węglowe, obejmujące Województwo Śląskie oraz sąsiadujące z niem i pod wielu względami pokrewne Zagłębie Dąbrowskie*) pokryte lasem kominów, zwałami rud, węgla i żużli, pocieś jamami osypisk górniczych i sztolni biedaszybów a zamieszkałe, w przeważającej mierze, przez ludność, której egzystencja uzależniona jest od sytuacji, panującej na rynkach węgla, żelaza i cynku stanowi teren, który przed rozpoczęciem jakiegokolwiek akcji należy bardzo dokładnie poznać, by przez dobór odpowiednich metod uniknąć przykrych niejednokrotnie doświadczeń i zawodów.

Imponujący, zwłaszcza w ostatnich latach wzrost Ligi Morskiej i Kolonjalnej w tym właśnie okręgu, gdzie ilość członków przekroczy już niebawem liczbę 100 tysięcy, zasługuje na specjalną uwagę, zwłaszcza, iż znaczną część tej wielkiej armji stanowi ludność robotnicza, szczególnie dotknięta gospodarczym kryzysem, nurtującym podstawowe gałęzie przemysłu Śląska Górnego i Zagłębia Dąbrowskiego.

Zaczątki pracy organizacyjnej, opartej o polską ideologję morską, sięgająca na Śląsku, po wojnie światowej, okresu powstań, już bowiem w r. 1921 odbyło się w Szopienicach pierwsze zebranie Górnoślązaków, byłych marynarzy floty niemieckiej.

W okresie przynależności Górnego Śląska do Niemiec, znaczny odsetek ludności polskiej, tu od wieków osiadłej, znajdował ujście bądźto w zasilaniu kadr niemieckiej marynarki wojennej,

bądźto, jako wartościowy element wśród pionierów kolonialnych w zamorskich posiadłościach dawnej Rzeszy. Według spisu przeprowadzonego przez władze okręgu Ligi w r. 1929 zanotowano ponad 20 tysięcy zgłoszeń dawnych marynarzy oraz kilku tysięcy osób, które przez dłuższy czas pracowały w niemieckich kolonjach.

Okres krwawych walk, poprzedzających odzyskanie części górnośląskiego obszaru plebiscytowego oraz pierwsze lata po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę, nie stwarzały atmosfery, sprzyjającej rozwojowi organizacji.

Mimo to szereg jednostek na Śląsku, oddanych ideologii morskiej, utrzymywał przez cały czas żywy kontakt z centralnymi władzami początkowo Ligi Żeglugi Polskiej, następnie zaś Ligi Morskiej i Rzeczej, by przygotować grunt i w odpowiednim momencie wystąpić z inicjatywą założenia placówek Ligi na terenie Zagłębia Węglowego.

W dniu 30 czerwca r. 1926 zostało zwołane pierwsze organizacyjne zebranie Ligi Morskiej i Rzeczej w Katowicach. W zebraniu tem uczestniczyło zaledwie 37 osób, krzewicieli polskiej myśli morskiej z pp. b. Min. inż. Józefem Kiedroniem, inż. Witoldem Młodzianowskim oraz mec. Antonim Kostkiem na czele.

Na skutek powyższych uchwał zebrani przystąpili do Ligi Morskiej i Rzeczej, tworząc pierwszy na Śląsku oddział tej organizacji.

Nowa placówka, od początku swego istnienia, wykazywała wielką żywotność, ujawniającą się zarówno w dziedzinie liczebności członków, jak i zwartości organizacyjnej, zwłaszcza zaś silnej emanacji propagandowej, mającej na celu zdoby-

*) Pozostała część Zagłębia Węglowego należy organizacyjnie do Krakowskiego Okręgu L. M. K.

wanie szerokich sfer ludności dla pracy i zadań realizowanych przez Ligę.

W dniu 11 lipca r. 1926, t. zn. niespełna w 2 tygodnie po utworzeniu oddziału, członkowie jego wzięli oficjalny udział w uroczystości poświęcenia żelaznej barki na Przemszy.



Jacht morski „Kondor” jako eksponat na wystawie L. M. K. w Katowicach

W tym czasie Oddział Katowicki rozwinął żywą działalność propagandową w okolicznych miastach i osiedlach fabrycznych, a to drogą wygłaszania prelekcji i wyświetlania filmu z uroczystego poświęcenia barki na Przemszy.

W wyniku tej działalności równocześnie nieomal z Oddziałem w Katowicach powstają komórki organizacyjne w Król. Hucie, Chorzowie, Siemianowicach i W. Hajdukach.

Szybki rozrost Ligi na terenie Górnego Śląska zaczyna wkrótce zwracać na tę organizację powszechną uwagę, co znajduje swój wyraz w dalszym, nieprzerwanie postępującym, zwiększaniu się liczby członków Ligi.

W dn. 5 grudnia r. 1926 wziął udział w zebraniu Oddziału Katowickiego p. Wojewoda Śląski dr. Michał Grażyński, przyjmując protektorat nad Ligą.

Pod koniec roku 1926 istniało na terenie Zagłębia Węglowego 6 Oddziałów, grupujących w sobie 680 członków.

W latach następnych, pomimo licznych trudności, z jakimi musiała borykać się młoda, na terenie Zagłębia, organizacja, liczba Oddziałów i członków Ligi wykazuje ciągły wzrost, wynosząc:

	Oddziałów	członków
na 1 stycznia 1927 r.	6	680
„ 1 „ 1928 r.	21	5.421
„ 1 „ 1929 r.	26	7.834
„ 1 „ 1930 r.	29	10.038
„ 1 „ 1931 r.	34	11.635

Pomysłny rozwój Ligi na terenie Zagłębia Węglowego wywołał już w r. 1928 potrzebę stworzenia pośredniego ognia pomiędzy Oddziałami, a Zarządem Głównym, rezydującym w Warszawie.

W dn. 31 maja r. 1928 odbył się, poraz pierwszy, w Katowicach Walny Zjazd Okręgowy Delegatów Ligi Morskiej i Rzecznej, który ustanowił pierwszą Radę Okręgową ze ś. p. Min. Kiedroniem na czele, z siedzibą w Katowicach.

Wyrazem uznania ze strony władz centralnych dla Okręgu, który już wówczas zajmował przodujące stanowisko, było urządzenie I Ogólnopolskiego Walnego Zjazdu Delegatów Ligi w dniach 21 i 22 października r. 1928 w Katowicach.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu powstało na terenie Gdyni prowizoryczne schronisko dla wycieczek z Zagłębia. Otwarcie schroniska, nad którym opiekę oddano Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Foznańskiego, miało miejsce w maju r. 1931. Z początkiem tegoż roku zostały utworzone przy Oddziale katowickim pierwsze umundurowane Kola młodzieży pozaszkolnej, męskiej i żeńskiej.

W dn. 12 września r. 1931 odbyło się pod protektoratem ówczesnego Ministra Przemysłu i Handlu gen. Ferdynanda Zarzyckiego i Wojewody Śląskiego d-ra Michała Grażyńskiego uroczyste



Jedna z licznych wycieczek na Śląsku odjeżdża nad polskie morze.

otwarcie wspaniałej wystawy morskiej w Katowicach, którą zwiedziło 28.935 osób. Na terenie wystawy czynne było bezpłatne kino, w którym wyświetlano filmy morskie. Z okazji wystawy morskiej ukazała się okolicznościowa jednolitość, wydana staraniem Okręgu.



*Fragment pochodu z okazji „Święta Morza”
w Katowicach 1935.*

Opisana powyżej, żywa działalność prac Okręgu spowodowała jednakowoż pewne odwrócenie uwagi od mrówczej pracy w terenie. Skutki tego stały się wkrótce widoczne. Gdy na początku r. 1931 liczba członków Okręgu wynosiła 11.316 osób, pod koniec tegoż roku stan ów uległ zmniejszeniu do liczby 8.428 osób, przyczem z istniejących na początku roku 32 Oddziałów, dwa, a mianowicie w Rudzie i Świętochłowicach, uległy całkowitej likwidacji. Ubytek członków o 2.888 osób, względnie o 25,5% tłumaczony był przez ówczesny Zarząd fatalną sytuacją gospodarczą i brakiem łączności poszczególnych komórek organizacyjnych z Okręgiem. Na 1 stycznia r. 1932 liczba Oddziałów nie uległa wprawdzie zmianie, jednakże liczba członków spadła do 7.524, t. zn. poniżej stanu z dnia 1 stycznia r. 1929.

W r. 1932 godność przewodniczącego Rady Okręgowej powierzył Walny Zjazd Delegatów Okręgu p. Wicewojewodzie Śląskiemu dr. Tadeuszowi Saloniemu. Nowoobrane władze Okręgu Zagłębia Węglowego podejmują wzmożoną pracę w terenie. W r. 1932 utworzono 18 dalszych Oddziałów, w związku z czym — pomimo trwającego nadal kryzysu — stan członków ponownie wzrósł, osiągając na dzień 1 stycznia r. 1933 liczbę 9.143.

Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić żywy kontakt, łączący Ligę na terenie Zagłębia z miejscowymi czynnikami wojska, z dowódcą dywizji śląskiej gen. dr. Zającem na czele. Współudział sfer wojskowych w pracach Ligi ujawniał się bowiem nie tylko w istnieniu pułkowych Oddziałów tej organizacji i w uczestnictwie wojskowych orkiestr w uroczystościach morskich, lecz przede wszystkim w formie bezpośredniej współ-

pracy w działalności zarządu okręgu, obwodów i oddziałów.

Uzyskane poprzednio doświadczenie przekonało władze okręgu, iż źródłem rozluźnienia spójności organizacyjnej był nie tylko kryzys gospodarczy, ile brak należytej łączności z terenem i dobrze pojętej akcji propagandowej, która mogłaby ideologię Ligi krzawić w szerokich sferach ludności Zagłębia, u której żywe, bezpośrednie, szczere i przekonujące słowo oraz punktualność i szybkość załatwiania słusznych życzeń, więcej znajdują zrozumienia, aniżeli różnego rodzaju imprezy. Do wysoce uświadomionych warstw mieszkańców Zagłębia, zahartowanych w twardej walce o chleb powszedni, a wymagającej realistycznego ujmowania wszelkich przejawów życia zbiorowego jasno wytknięte zadania i szlachetne cele przemawiają najwyraźniej.

W latach następnych przeto prace zarządu okręgu zmierzają w tym kierunku, ażeby jaknajbardziej zacieśnić kontakt z terenem. W działalności tej na plan pierwszy wysunęła się konieczność najdalej idącego usprawnienia biura okręgu, tego pośredniego ognia pomiędzy Zarządem głównym a terenem z jednej, oraz pomiędzy Zarządzeniem okręgu a terenem z drugiej strony. W biurze okręgu zbiegają się nici, wiodące do poszczególnych Oddziałów, skupiających pozyskanych już zwolenników morza. Drobne te niejednokrotnie gromadki, przy utrzymywaniu ciągłej łączności z biurem, skąd czerpać winny inicjatywę, otrzymywać potrzebne materiały, wskazówki, informacje oraz wyjaśnienia, stają się przednią strażą Ligi, zwalczającą wytrwale apatię dla spraw morskich, jaka cechuje jeszcze część naszego społeczeństwa.

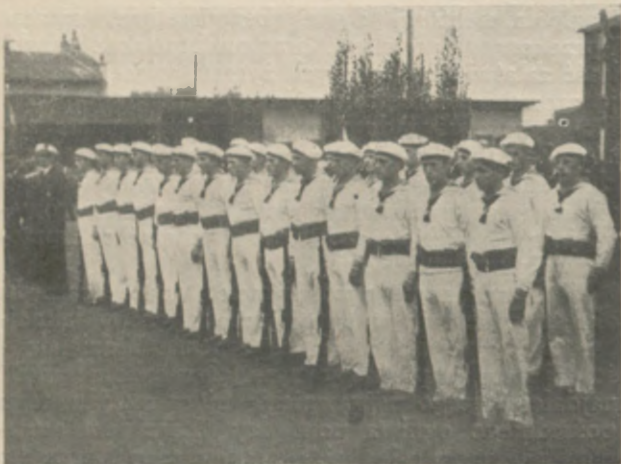
Drugą — niezwykle ważną sprawą — jest wytyczenie zgóry dokładnie opracowanego programu działalności, który winien być realizowany przez poszczególne organy Ligi, trzecią wreszcie — stałą, nużącą, żmudną, lecz nieodzowną kontrolą we wszelkich możliwych formach i na wszystkich odcinkach.



*Związek b. marynarzy na rynku w Katowicach
czerwiec 1935.*

W uporządkowanym systemie organizacyjnym praca propagandowa dopiero może się stać w całej pełni owocną.

Należy tu rozplanowanie i koordynacja prac sekcji Zarządu, obwodów i oddziałów, przy równoczesnym czuwaniu nad funkcjami, spełnianiami



Przysposobienie marynarskie przy oddziale L. M. K. w Nowym Bytomiu.

przez biuro okręgu, wymagały przeprowadzenia pewnych zmian w strukturze zarządu okręgu. W miarę rozrastania się agend organizacji, wyłoniła się potrzeba podziału prac zarządu okręgu, co zostało zapoczątkowane w r. 1933 drogą tworzenia sekcji, którym powierzona została praca na poszczególnych odcinkach. W tym celu działalność zarządu okręgu została rozdzielona pomiędzy sekcje: organizacyjną, propagandową, marynarki wojennej, kolonjalną, wodną, dla spraw młodzieży, turystyczno-wycieczkową oraz komisję sportów wodnych, będącą organem międzyzwiązkowo-porozumiewawczym, w skład którego wchodzi delegaci organizacji, uprawiających sporty wodne oraz przedstawiciele poszczególnych sekcji zarządu okręgu L. M. K.

Działalność organizacyjna okręgu potoczyła się w dwu kierunkach. Przedewszystkiem opracowany został szczegółowy plan akcji na r. 1934/35 oraz regulamin zarządu okręgu, zatwierdzony przez plenum. Równocześnie sekcja organizacyjna zainicjowała wprowadzenie szeregu udogodnień, zmierzających do usprawnienia prac biurowych na terenie okręgu.

W zrozumieniu doniosłej roli, jaką dla sprawnego funkcjonowania całego aparatu organizacyjnego przedstawia należyte spełnianie obowiązków przez poszczególne komórki, działające bezpośrednio w terenie, zarząd okręgu opracował i przesłał w grudniu r. 1934 do wszystkich podległych mu Oddziałów wyczerpujące instrukcje dla prezesa, sekretarza, skarbnika oraz przewodniczącego sekcji marynarki wojennej.

W okresie, poprzedzającym święto morza w r. 1934, zorganizowana została na wielką skalę akcja nad pozyskaniem dla Ligi szerokich warstw społeczeństwa Śląskiego i Dąbrowskiego.

W związku z powyższym liczebny stan członków na terenie okręgu wzrósł do:

	Oddziałów	członków
na 1 stycznia 1934 r.	63	25.822
„ 1 „ 1935 r.	95	53.264

Wyniki osiągnięte w tym, tak stosunkowo krótkim, okresie czasu oraz nieprzerwanie postępujący przyrost zwolenników idei morza, stanowią sprawdzian, że metody pracy zarządu okręgu oparte zostały na właściwych założeniach. Dalszym tego potwierdzeniem jest stan członków okręgu, wynoszący na dzień 1-go stycznia 1936 r. — 84.588 osób, skupionych w 129 Oddziałach oraz 15.133 osób, zgrupowanych w 213 Kołach szkolnych, czyli ogółem 99.721 członków w 352 komórkach organizacyjnych.

Ludność Zagłębia Węglowego wykazuje naogół wysokie wyrobienie obywatelskie, skąd też umiejętnie przeprowadzana akcja społeczna może liczyć na zrozumienie i poparcie wśród szerokich sfer społeczeństwa, które nie skąpi ofiar na cele prawdziwie wielkie. Z drugiej jednakże strony społeczeństwo Zagłębia Węglowego odznacza się silnie rozwiniętym zmysłem krytycyzmu, poddając ostrej kontroli każde niewłaściwe posunięcie czynników powołanych do sprawowania funkcji kierowniczych, co stale należy mieć na uwadze.

Pełne powodzenie pracy, opartej na omówionych powyżej zasadach, zależy w obecnych wa-



Oddział umundurowanych członków L. M. K. przy Śl. Zakładach Elektrycznych z własną orkiestrą.

runkach, w dużej mierze, od psychicznego nastawienia i skoordynowania akcji organów kierowniczych Ligi, to też wysiłki w tym kierunku należy nieustannie potęgować, by doprowadzić do szczytnego celu: ugruntowania i rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej na morzu.

ŚLĄSKI WOJEWÓDZKI L. O. P. P.



Fragment I. Ogólnopolskiej Wystawy Obrony Przeciwołotniczo-gazowej w Katowicach. — Model aparatu Prezydenta Mościckiego do Wytwarzania powietrza o własnościach górskich.

Wojewódzki Oddział Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej na Śląsku powstał w roku 1924. Dwa pierwsze lata poświęcone były sprawom organizacyjnym; a więc przedewszystkiem stworzono w siedzibach powiatów Komitety Powiatowe LOPP, a w większych miastach Komitety Miejskie. Placówki te wzięły na siebie akcję pozyskiwania członków i zakładania miejscowych kół LOPP. W następstwie tej działalności LOPP osiągnęło na Śląsku 26.788 członków i we wszystkich większych miejscowościach założono oddziały. Dzięki sprężystej organizacji oddziałów śląskiego okręgu wojewódzkiego LOPP, ustabilizowano dochody, co umożliwiło przystąpienie do realizacji bezpośrednich celów LOPP na Śląsku, którym była budowa lotniska w Katowicach.

W ten sposób LOPP na Śląsku odrazu rozwijał się świetnie i przewyższył wszystkie inne organi-

zacje, zarówno ilością zgrupowanych w jej szeregach członków, jak i wysokością funduszy i zasięgiem swych prac. Prace organizacyjne zapoczątkowali i prowadzili, z całą energią i ofiarnością najwybitniejsi ludzie na Śląsku z pp. starostami i prezydentami miast na czele. Społeczeństwo śląskie od początku zrozumiało i oceniło wielkie znaczenie dla państwa organizacji, tworzącej silne lotnictwo i przygotowującej kraj do obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej. Dowodem tego było tłumne zapisywanie się na członków LOPP, oraz okazywanie życzliwości przez popieranie wszelkich poczynąń i imprez w sposób, który zapewniał im jak najpomyślniejsze rezultaty.

W następstwie tego z każdym rokiem zwiększało się przybywanie członków, wzrastały fundusze, zwiększał się zakres działalności i realizują się coraz to większe i ważniejsze poczynania. Szczytowym punktem rozwoju jest rok 1934, w którym liczba doszła do 134.463 członków, tworzących 727 kół miejscowe i szkolne, budżet zaś zamykał się cyfrą 837.148 zł. Już w pierwszych latach swego istnienia śląski okręg wojewódzki LOPP górował nad innymi Okręgami Wojewódzkimi. Obecnie stoi na pierwszym miejscu bezapelacyjnie.

Dziś do LOPP należy na Śląsku 11% ludności. Zwłaszcza wśród szerokich rzesz robotników organizacja ta cieszy się wielką popularnością i życzliwością. To przychylne nastawienie, mas robotniczych, umożliwiło założenie Kół LOPP we wszystkich większych zakładach przemysłowych i górniczych.

Obecnie nie przekroczono jeszcze granicy możliwości rozwojowych i L.O.P.P. na Śląsku rozwija się nadal, dążąc wytrwale do skupienia w swych szeregach jak największego procentu ludności w służbie dla bezpieczeństwa i potęgi państwa.

Praca L.O.P.P. rozpada się poza pracą organi-



Zawody modelarskie.

zaczynają na trzy zasadnicze działy: propagandę, lotnictwo i obronę przeciwlotniczo-gazową.

L.O.P.P. nie traktuje propagandy jedynie, jako środka pozyskiwania nowych członków, to też wzrost liczby członków jest pośrednim skutkiem akcji propagandowej. Głównym natomiast celem propagandy LOPP jest spopularyzowanie, wśród najszerszych sfer społeczeństwa, zagadnień lotnic-

skonale wyniki. Filmy lotnicze i dotyczące obrony przeciwgazowej wyświetlane są zawsze z odpowiednimi prelekcjami w większych miejscowościach Śląska. Największą imprezą propagandową jest urządzany, raz na rok, Tydzień Lotniczy.

Bardzo pomyślnym pociągnięciem propagandowym było urządzenie przez Śląski Okręgowy Wojewódzki L.O.P.P. I-ej Ogólno-Polskiej Wystawy



Samoloty Challenge'owe na lotnisku w Katowicach.

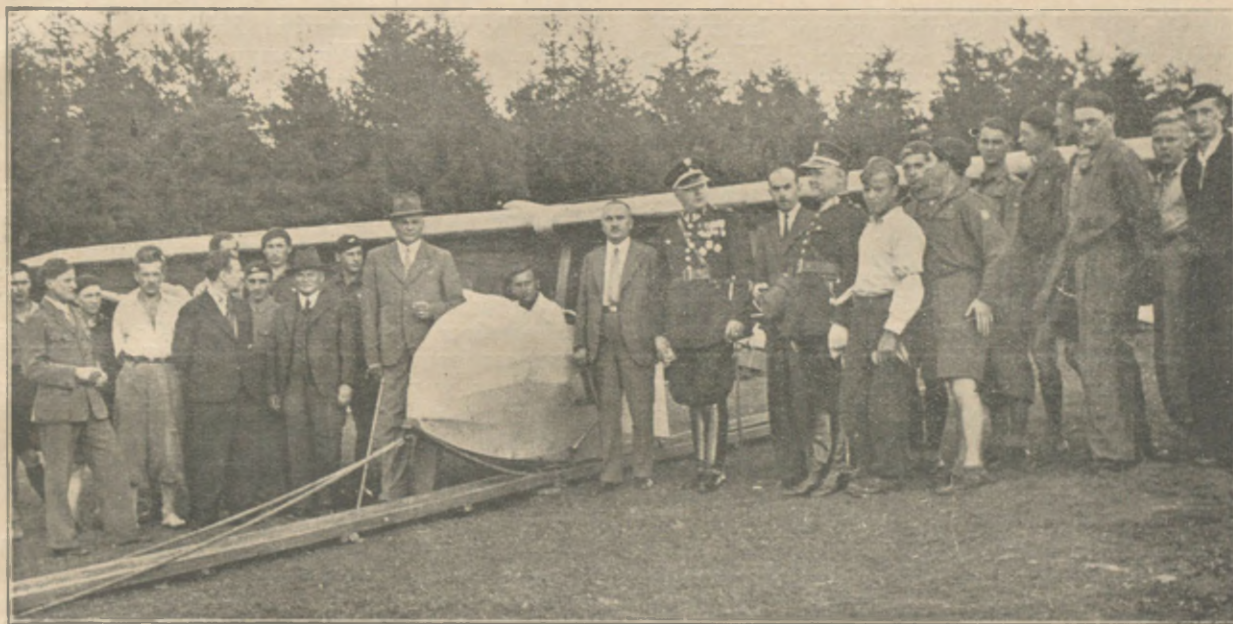
stwa i obrony przeciwlotniczo-gazowej i wpojenie przekonania o konieczności stworzenia silnej floty powietrznej i przygotowania kraju i ludności do obrony przed atakiem samolotów i bojowych środków chemicznych. Propagandę tych spraw i zagadnień prowadzi się przede wszystkim za pośrednictwem wydawnictw, odczytów, filmów i odpowiednich imprez. Wydawnictwa takie w zasadzie dostarcza Zarząd Główny, lecz okręg śląski prowadzi równolegle akcję wydawniczą we własnym zakresie, wydając zwłaszcza liczne broszury popularne z dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej i miesięcznik „Młodzi Lotnicy” przeznaczony dla młodzieży szkolnej. Corocznie prelegenci L.O.P.P. wygłaszają kilkaset odczytów, które cieszą się dużym powodzeniem i dają do-

Obrońcy Przeciwlotniczo-Gazowej, w czasie od 20.IX do 20.X 1934 r. Wystawa ta skupiła wielką ilość eksponatów wszystkich gałęzi polskiego przemysłu, zainteresowanych w produkcji sprzętu obrony przeciwlotniczo-gazowej i środków likwidacji skutków bojowych środków chemicznych. Obok tych eksponatów władze państwowe, samorządowe, instytucje i organizacje społeczne jak: Polski Czerwony Krzyż, Związek Straży Pożarnych i przede wszystkim Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej dostarczyły danych statystyczno-sprawozdawczych, obrazujących wyniki prac przygotowawczych do obrony przeciwlotniczo-gazowej kraju. Wystawa ta, pierwsza tego rodzaju w Polsce, spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Dowodem tego liczba

90.000 zwiedzających i cały szereg specjalnych pociągów, które z różnych stron Polski zwoziły zwiedzających wystawę.

W zakresie prac nad rozwojem polskiego lotnictwa, Śląski Okręg L.O.P.P. osiągnął bardzo poważny dorobek, w postaci wybudowania i wyposażenia w odpowiednie urządzenia dwóch lotnisk w Katowicach i Bielsku, całkowicie z funduszków

wym utworzył szkołę szybowcową w Goleszowie na Śląsku Cieszyńskim, wyposażając ją w tabor szybowców. Nadto Śląski Okręg L.O.P.P. finansuje całkowicie szkolenie na pilotów szybowcowych harcerzy, zorganizowanych w harcerskim kole szybowcowym. Dla zainteresowania młodzieży lotnictwem, organizowano modelarstwo lotnicze, rozporządzające dziś na Śląsku kadrami do-



W szkole szybowcowej w Goleszowie na Śląsku

Stoją: Starosta Bocheński. (w kapeluszu) Podinsp. P. P. Jeziorański. Nadkom. Włosok.

L.O.P.P. Lotniska te, postawione na wysokim poziomie technicznym zaspakajają najżywniejsze potrzeby Śląska w tym kierunku. Poza tym L.O.P.P. śląski popiera szkolenia pilotów. Organizacyjnie sprawy te prowadzi Aeroklub Śląski i Okręgowy Komitet Szybowcowy w Katowicach, z którym L.O.P.P. ściśle współpracuje. Okręg Śląski zakupił więc dla Aeroklubu Śląskiego i istniejącego przy nim ośrodka przysposobienia wojskowego lotniczego, kilka samolotów szkolnych. Wspólnie z okręgowym komitetem szybowco-

skonałych instruktorów i przeszło 50 warsztatami modelarskimi.

Zasługą L.O.P.P. jest również zorganizowanie spółki do eksploatacji komunikacji lotniczej w Katowicach, która dobrze się rozwija i przyczynia do popularyzowania lotnictwa.

W dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej prace L.O.P.P. stoją na wysokim poziomie. Każdy rok pracy przynosi realizację przeszkolenia całej ludności cywilnej do biernej obrony przed skutkami ataków gazowych chemicznych przyszłej wojny.

WŁOD.

JASTRZĘBIE ZDRÓJ

W południowej części powiatu rybnickiego, w okolicy pagórkowatej, częściowo lesistej, z pięknym widokiem na tuż, tuż wyrastające masywy Beskidów, leży słynne w Polsce uzdrowisko — Jastrzębie-Zdrój.

Lagodny podgórski klimat, o przeciętnej cieploty + 18 st. C, powietrze czyste i rzeźwe, obfitujące w ozon — zapewniają temu uzdrowisku idealne warunki wypoczynkowe. Zakład kąpielowy położony jest w sercu 80-morgowego, wysoko-

piennego parku, poprzecinanego licznymi drogami i alejami spacerowymi oraz malowniczymi jarami.

Zdrowisko posiada dwa źródła solankowe o wydajności 20.000 litrów na godzinę. Zdroje te słyną z silnych radioaktywnych solanek jodobromowych, odpowiadających składem chemicznym i właściwościami leczniczymi zagranicznym zdrowiskom światowej sławy, jak: Hall, Kreuzenach i Wildegg.

Dyrekcja Zakładu Kąpielowego w Jastrzębiu-Zdroju postawiła sobie dewizę: „Wszystko i wszyscy dla kuracjuszków” i dewizie tej jest wierna. To też dzięki temu Jastrzębie-Zdrój śmiało zaliczyć można do tych nielicznych uzdrowisk polskich, które pod względem urządzeń technicznych stoją na wysokim, prawdziwie zachodnio-europejskim, poziomie: kanalizacja, wodociągi, elektryczność, asfaltowe drogi i t. p. i t. p. — oto zdobycze w dziedzinie wielkomiejskich urządzeń, jakimi poszczycić się może to wzorowe uzdrowisko. Jastrzębie-Zdrój zaliczyć śmiało można do najtańszych uzdrowisk polskich, a znane tam t. zw. kuracje ryczałtowe zapewniają kuracjuszkowi, przy niskich stawkach, maksimum świadczeń ze wszystkich źródeł Polski, gdyż dają one nie tylko utrzymanie i zabiegi lecznicze, lecz także — opiekę lekarską i obejmują również takse, która w innych zdrojach pobierana jest osobno na rzecz Komisji Uzdrowiskowej.

Pod względem urządzeń leczniczych Jastrzębie-Zdrój również bogato jest wyposażone. Cudowne wprost własności jastrzębskiej solanki i nowoczesne urządzenia lecznicze Jastrzębia-Zdroju zapewniają rychły powrót do absolutnego zdrowia wszystkim chorym na: gościec (reumatyzm) stawów i mięśni, zapalenie nerwów (ischias), żoły (skrofuloza), dna (artretyzm), krzywiec (rachitis), choroby kobiece (stany pozapalne), niedomogi układu nerwowego, miażdżycę tętnic i schorzenia mięśnia sercowego. Pobyt w Jastrzębiu-

Zdroju ponadto wysoce jest wskazany, jako miejsce rekonwalescencji po operacjach, oraz skutecznego wypoczynku dla wyczerpanych umysłowo i fizycznie.

Do wszystkich tych niewątpliwych zalet Jastrzębia-Zdroju, dodać należy idealne warunki mieszkaniowe w schludnych willach, prywatnych pensjonatach i hotelach. Obok wielu estetycznych will, uzdrowisko posiada wspaniałe gmach Sanatorium im. Marszałka Piłsudskiego, Sanatorium Spółki Brackiej, Sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Dom Wypoczynkowy Związku Kas Chorych Województwa Śląskiego, oraz lotnisko wojskowe.

Sezon letni w Jastrzębiu-Zdroju rozpoczyna się z dniem 1 maja, sezon główny (drugi) trwa od 15-go czerwca do 15-go sierpnia i wreszcie sezon jesienny (trzeci) dostępny jest dla kuracjuszków w czasie od 15-go sierpnia aż do 30-go listopada.

W dziedzinie rozrywek Jastrzębie-Zdrój posiada wiele atrakcyj. Przedewszystkiem piękny park, dalekie wycieczki w Beskidy i do Czechosłowacji (bez paszportu), zwiedzanie ośrodków przemysłowych, a w pierwszym rzędzie bielskiego Manchesteru i t. p. i t. p. Ponadto na miejscu koncertuje przed i popołudniu doborowa orkiestra, wieczorem dancingi, korty tenisowe, staw z plażą, czytelnia, kasyno. Wszystko to razem zapewnia każdemu miłe spędzenie czasu w doborowym towarzystwie elity Warszawy, Krakowa, Poznania, Wilna i innych większych miast Polski.

W stałej trosce o umilenie pobytu kuracjuszkom i polepszenie zewnętrznych warunków Zdroju, Dyrekcja Jastrzębia-Zdroju w roku ubiegłym i bieżącym przeprowadziła odwodnienie parku i zmieniła aleję parkową tak, że dziś przechadzka po tej alei stanowi ewenement estetyczny.

Szczegółowe prospekty wysła i wyczerpujących informacji udziela: Dyrekcja Zakładu Kąpielowego Jastrzębie-Zdrój, Woj. Śląskie, tel. Nr. 2.

DR. JERZY LASZCZ

WYSTAWY I TARGI

W 1927 roku założono na Śląsku instytucję pod nazwą „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej”, której siedziba obecna mieści się w Katowicach.

Celem instytucji jest urządzenie wystaw, targów i pokazów z dziedziny przemysłu, rolnictwa, handlu i komunikacji, jakoteż organizowanie akcji propagandowej, mającej na celu bliższe zapoznanie Śląska z przejawami życia gospodarczego innych dzielnic wgl. krajów, oraz zaznajomienie ich z życiem Śląska.

Stwierdzić należy, że dotychczas Towarzystwo

to, w ciągu swego krótkiego istnienia, wykazało się ożywioną działalnością i urządziło m. in. wystawę „Wnętrze Domu”, wystawę obrazów rzeźb artystów polskich, wystawę samorządów śląskich na P. W. K. w Poznaniu, pokaz miast śląskich, pierwsze targi katowickie, wystawę Śląsk na międzynarodowej wystawie komunikacji i turystyki w Poznaniu, Śląsk na wystawie turystycznej w Warszawie, drugie targi katowickie, wystawę morską, trzecie targi katowickie, czwarte targi katowickie, wystawę gospodarstwa domowego, piąte targi katowickie, współdziałano przy urząda-

niu wystawy przeciwlotniczo-gazowej, a w r. 1935 zorganizowano szóste targi katowickie. Imprezy te zwracały specjalną uwagę sfer przemysłowych i kupiectwa całej Polski i częściowo zagranicy.

Ponadto w ciągu swego istnienia Towarzystwo prowadziło dział turystyczny, oprowadzało liczne wycieczki zagraniczne i krajowe po śląskim okręgu przemysłowym, zajmowało się propagandą gospodarczą przez publicystykę, prasę, filmy, udziały w zjazdach, obradach, komisjach, brało czynny udział w Międzynarodowym Kongresie Komunikacyjnym, Targach Północnych, współdziałało i zastępowało Ligę Samowystarczalności Gospodarczej, Sekcję Popierania Wytwórczości Krajowej, Związek Obrony Przemysłu Polskiego, współpracowało w licznych Instytucjach, Komisjach, Komitetach i t. d. oraz objęło od kilku lat Delegaturę Polskiego Touring Klubu na okręg śląski, przez którą od tego czasu prowadzi agendy turystyczne.

Najważniejszym dorobkiem Towarzystwa są, jak wspomniano, Targi Katowickie, które od wielu lat odbywają się corocznie wiosną w ściśle określonym czasie, t. j. w drugiej połowie maja w centrum ziemi śląskiej. Zrosły się one już z Katowicami, wkorzeniły w tutejszy teren i mają swoją tradycję, oraz gospodarczą wartość i znaczenie. Zapoczątkowane w lepszych koniunkturalnie czasach — przeżyły następnie okres ciężkiego kryzysu, wzmagając zawsze obroty towarowe, stwarzając zarobki dla ogółu i budząc swą celową akcją propagandową, optymizm i wiarę w lepsze jutro — w poprawę naszego życia wśród walki o byt sfer handlowych.

Miasto Katowice — punkt centralny Śląska, chłonny konsument wytwórczości — skutkiem swego położenia geograficznego, dróg komunikacyjnych, oraz sąsiedztwa z pobliską zagranicą, jakoteż pierwszorzędnych wartości gospodarczych jest siłą faktu przeznaczone na rozwinięcie Wielkich Targów Katowickich.

Akcję czynników, działających w kierunku zwalczania obecnego przesilenia gospodarczego, jakoteż wysiłek wytwórczości i kupców, — poza innymi sposobami — koncentrowano w staraniach nad uzyskaniem dostaw towaru wytwórczości krajowej dla Śląska, jego fabryk i zamożnych przedsiębiorstw tak prywatnych, jak i rządowych.

Uważając ten teren, jako specjalnie ekonomicznie ważny i odpowiedni dla gospodarczej wymiany dóbr krajowej produkcji — Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej, od wielu lat, rozwijało na Śląsku idee Targów i Wystaw, oraz działało w podanym kierunku z całym wysiłkiem, pomimo dość licznych przeszkód, spotykanych w swej akcji, propagującej głównie krajową wytwórczość.



Targi Katowickie.

Dażąc do pogłębienia stosunków handlowych między rodzinnymi wystawcami, a rzeszą konsumentów różnych polskich okręgów, Towarzystwo starało się o zacieśnienie węzłów handlowych, uskutecznianie zamówień, stwarzanie wzajemnych zarobków i nawiązanie kontaktu z produkcją wszystkich dzielnic, reprezentowaną na Targach Katowickich.

Byłoby przeto na czasie skierować apel do przemysłu, kupiectwa, sfer gospodarczych i miarodajnych czynników, by dotychczasowe wysiłki Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej, jako organizacji macierzystej Targów Katowickich, w nadchodzącym okresie intensywnie poparto, oraz rozbudowano te Targi do wielkich rozmiarów, gdyż nakazuje to żywotny interes Kresów Zachodnich, jak również względy unifikacji gospodarczej Polski.

DR. JERZY ŁASZCZ

TOURING KLUB

W bardzo wielu krajach Europy i Ameryki istnieje organizacje, mające na celu popieranie turystyki w najszerszym tego słowa znaczeniu, noszące nazwę Touring-Klubów. Znajdujemy je w Anglii, Argentynie, Brazylii, Czechosłowacji, Danii,

Francji, Italji, Jugosławii, Kanadzie, Rzeszy Niemieckiej, Stanach Zjednoczonych, Turcji i u znacznej ilości innych narodów.

Kluby te połączone są we wspólny międzynarodowy Związek z siedzibą w Belgii, a we wza-

jemnym stosunku do siebie przez t. zw. afiliację, wspierające się wzajemnie, roztaczają opiekę nad wszystkimi członkami Klubów, udzielają im ulg, pomocy i ułatwień i tworzą potężną organizację, jednoczącą miliony osób, i posiadają odpowiednie wpływy przy rządach własnych krajów.

Zasada i potrzeba jednolitości, oraz wzajemności, a ponadto prestiż wymagał, aby Polska w tej dziedzinie nie była odosobnioną, — by również u nas powołano do życia podobną instytucję, która weszłaby do turystycznego koncernu światowego, by stworzono „Polski Touring Klub”. Fakt ten stał się przed 8-miu laty. Na terenie stolicy, a następnie również i na Śląsku grono osób rozpoczęło pracę tworzenia i rozwijania na prowincji załóżka nowej organizacji. Przechodziła ona w ciągu swego krótkiego żywota zmienne koleje, zmieniali się ludzie i zarządy, walczone z bardzo wieloma trudnościami, był okres gdzie zdawało się, że przeciwności w niwecz obróćą wszelkie pozytywne wysiłki i starania ludzi dobrej woli — a jednak organizacja ta przetrwała stan chorobowy, uporządkowała swoje najważniejsze sprawy, dzięki nieustrudzonym wysiłkom zreorganizowała się i obecnie można stwierdzić, że Polski Touring Klub jest instytucją, której z zaufaniem czynniki rządowe, samorządowe i gospodarcze powierzyć mogą, do przeprowadzenia agendy turystyczne; na jej zdaniu i radzie należałoby oprzeć się przy decyzjach różnych misji, komisji, wydziałów i t. p., gdzie w grę wchodzi sprawy turystyczne, komunikacyjne, drogowe, pojazdów mechanicznych i in. Klub bowiem posiada w swym gronie pierwszorzędnych znawców w tych dziedzinach, i fachowców, mogących przynieść korzyści sprawie ogólnej przez podniesienie poziomu obrad i rezolucji, oraz inicjatywę w wła-

ściwym zakresie. Jest zresztą zwyczajem w świecie, że zdanie i słuszne życzenia Touring-Klubów brane są wszędzie pod rozwagę, gdyż Kluby są wykładnikiem istotnych życzeń wielotysięcznych rzesz ich członków, t. zn. obywateli danego państwa.

Tą samą drogą kroczy Polski Touring-Klub, jego Centrala i Delegatury, przeszedłszy okres ząbkowania, wywalcza sobie odpowiednią pozycję w kraju i zagranicą gdzie już ostatnio (np. we Włoszech, Francji, Niemczech, Holandji i t. d.), z pełnem zrozumieniem i uznaniem, są brane jego poczynania pod uwagę.

Hasłem Polskiego Touring-Klubu jest współdziałanie, w zakresie jego kompetencji, z interesem Państwa, dlatego należy mu się odpowiednie miejsce wszędzie, gdzie zachodzi tego rzeczywista potrzeba. Klub, jako twórczy czynnik ładu i współdziałania w porządkowaniu wielu doniosłych kwestji, tyjących się istotnych zagadnień turystyczno-komunikacyjnych, może oddać krajowi znaczne usługi wewnątrz i poza granicami.

Obecnie Polski Touring Klub jako całość posiada kilka tysięcy członków. Siedzibą jego Centrali jest Warszawa (Kredytowa L, 5) zaś Oddziały i Delegatury znajdują się na Śląsku — w Katowicach (Stawowa 14), a nadto w Kielcach, Lwowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i wielu większych miastach Polski.

Instytucja ta przez rozumne opracowanie rzeczowego programu swej przyszłej działalności, określenie wyraźnej linii postępowania, oraz wzrost i stworzenie dla siebie podstaw samowystarczalności, przyczynić się może do skonsolidowania trudnych zagadnień z dziedziny turystyki i motoryzacji kraju, jako bardzo ważnych gałęzi naszego życia gospodarczego i dobrobytu.

W. B-SKI

W I S Ł A

Wisła jest przepiękną miejscowością, u stóp Baraniej Góry w Beskidach Śląskich. Patrząc z lotu ptaka na południowe krańce powiatu cieszyńskiego, to spostrzegamy niezrównany widok: wśród pasm górskich, pociętych szachownicą żywych barw, powrznąły się głębokie doliny, na których dnie srebrzą się i przebliskują błękitem wstęgi strumieni zlewających się w Wisłę — królową rzekę polskich.

Na osłonecznionych polanach i stokach rozsiadły się długimi szeregami, wśród sadów i pachnących różyczek, wspaniałe wille i pensjonaty, jakich niewiele spotkać można w polskich miejscowościach kuracyjnych. Tam rozłożyło się śląskie uzdrowisko — Wisła.

Zwłaszcza jesienią lub zimą odczuwa się wielkie zalety Wisły, zasłoniętej od przykrych wiatrów polarnych. Wczesna wiosna wśród tych wzgórz

roztacza niezwykle, pod tą szerokością geograficzną, urok jakiego próżno byśmy szukali gdzieindziej. Wśród zamroczy leśnych rozlega się pieśń gluszcza, który upodobał sobie te strony i całymi gromadami wychodzi na toki. Wśród błękitnej toni wiślanej przewijają się szybkie pstrągi. Sady osypane różowym kwieciami, dodają krajobrazowi krasę, a wiosenne słońce opala na brąz cerę.

Wycieczki nie męczące dają pełnię wrażeń wzrokowych; wspaniała orzeźwiająca kąpiel w basenie (jednym z największych w Polsce) o kryształowoczystej, górskiej wodzie, posiadającej lecznicze własności; restauracje, dancingi, rozrywki regionalne, zjazd elity towarzyskiej Warszawy, Poznania, Lwowa, Łodzi i t. p.

Klimat Wisły podgórski, umiarkowany, powietrze niezwykle czyste i dzięki rozległym iglastym lasom przesycone wonią żywiczną i ozonem. Ma-

Je wahania temperatury. Wisła szczególnie nadaje się dla ludzi przepracowanych, potrzebujących wypoczynku i ciszy. W uzdrowisku ordynuje przez cały rok 2 lekarzy. Apteka na miejscu. Szeręg schłodnych i kulturalnie urządzonych pensjonatów zapewnia wygodne pomieszczenie. Poza pensjonatami można wynajmować w dworakach u miejscowej ludności pokoje i mieszkania.



Wisła (Śląsk Cieszyński).

Ze względu na walory klimatyczne i piękno przyrody oraz odpowiednie warunki, władze województwa śląskiego stworzyły z Wisły ośrodek zdrowia, sportów i turystyki.

Rozwój Wisły, jako uzdrowiska datuje się od niedawna. W wszystkie urządzenia, jakie to uzdrowisko posiada, całą swą dzisiejszą pozycję uzdro-



Wisła (Śląsk Cieszyński) Basen Kąpielowy.

wiska, na skalę europejską zakrojonego, Wisła zawdzięcza w całości włodarzowi Ziemi Śląskiej D-rowsi Michałowi Grażyńskiemu. Stąd też imię Jego jest tu otaczane powszechną czią.

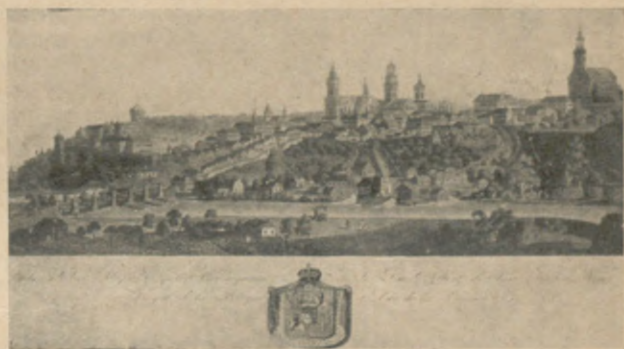
Atrakcją letniego sezonu jest wielki, wzorowo zbudowany basen kąpielowy, z przezroczystą wodą płynącą i obszerną plażą słoneczną. Basen przeznaczony jest do kąpieli zwyczajnej, oraz jako pływalnia o ścisłych wymiarach sportowych 50 m. × 50 m. z trampoliną mającą 10 m. wysokości.

Jeżeli do tego dodamy jeszcze pierwszorzędnę drogi wyłożone kostką lub asfaltem, dogodne połączenia kolejowe i autobusowe, bezpośrednią komunikację w ruchu międzymiastowym, ludność miejscową uczciwą, grzeczną, uczynną, tanie i z komfortem urządzone pensjonaty, to wówczas wyrobimy sobie właściwe pojęcie o korzyściach i dogodnościach, jakie przedstawia pobyt w Wiśle.



Niewątpliwie te wszystkie przyrodzone i nabyte zalety miały decydujące znaczenie w wyborze tej miejscowości na wypoczynkową rezydencję dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a który z wielkim upodobaniem, odpoczywa corocznie w Wiśle, po trudach swego ciężkiego urzędowania.

Kto nie znosi wysokogórskiego powietrza tatrzańkiego, a chce użyć swobody i dać wypocz-



Cieszyn stara siedziba Piastów Śląskich.

nek nerwom, powinien pośpieszyć do Wisły, by wygodnie, tanio i przyjemnie spędzić wywczas.

W okolicy Wisły znajdują się tereny turystyczne, które z całą słuszością uznać trzeba za pierwszorzędnę zagospodarowane i całkowicie przystosowane do wymagań ruchu wycieczkowego. Sieć schronisk jest tu bardzo gęsta, a szlaki turystycz-

ne są odpowiednio wyznakowane tak, że orientacja nie przedstawia dla turysty najmniejszej trudności.

Śmiało można powiedzieć, że Beskidy Zachodnie, w okolicy Wisły, są wzorowo przystosowane do potrzeb ruchu wycieczkowego. A ruch ten rośnie stale. W samej Wiśle przybywa ustawicznie letników. Frekwencja stale się powiększa, przytem niema braku pomieszczeń, gdyż Wisła rozbudowała się w ostatnich czasach bardzo silnie. Przybyło sporo nowych will i pensjonatów, naprawdę nowoczesnie urządzonych.

Wisła jest doskonałym miejscem pobytu dla ozdrowieńców i stacją klimatyczno-turystyczną.

Z tego też względu ludzie przepracowani, cierpiący na ogólne wyczerpanie, oraz rekonwalescenci znajdują w Wiśle dobre warunki dla pokrzepienia zdrowia. Przedewszystkiem jednak letnicy oraz zwolennicy pięknych wycieczek, w bliższe i dalsze okolice Wisły, znajdują pierwszorzędne możliwości dla urządzenia sobie wywczasów oraz odbycia ciekawych wypraw turystycznych.

Prawdziwą przyjemnością pobytu w Wiśle jest możność korzystania z kąpeli w wielkim nowoczesnie urządzonym basenie. W pływalni tej jest stale czysta krystalicznie, górską wodą. dzięki czemu kąpiel nie jest pozbawiona wartości zdrowotnych. W parku kąpielowym znajdują się korty tenisowe, z których przybysze chętnie korzystają.

S P I S R Z E C Z Y

Od wydawnictwa	5
I. STERNICY (str. 7—26)	
Stefan Dunin — Ignacy Mościcki Prezydent R. P.	9
Roman Woynicz Horoszkiewicz — Józef Piłsudski Pierwszy Mar- szałek Polski	15
Karol Koźmiński — Gen. Dyw. Edward Śmigły-Rydz	21
II. OBRONA PAŃSTWA (str. 27—55)	
Dr. Tadeusz Dekanski, mjr. dypl. rez. — Przełom w dziejach wojska polskiego	27
Dr. Tadeusz Dekanski, mjr. dypl. rez. — Obrona Państwa naczelnem zagadnieniem	29
Henryk Moczyński, por. — Powszechny obowiązek służby wojskowej	36
Jan Wielowieyski — Polska skrzydlata	37
„Kapitan Nemo” — Straż na polskim Bałtyku	41
Dr. B. Pikusa — Przemysł wojenny w Polsce	44
Tadeusz Jamka-Koperski, kpt. — Mur serc i piersi żołnierskich	46
Wł. D.-W. — Na czatach zielonej granicy	50
Władysław Strzelecki, nadkom. — Armja granatowa	52
NA FORUM MIĘDZYNARODOWEM (str. 56—72)	
Jan Szczęsny — Polska w Lidze Narodów	56
Radca Jan Taylor — Traktaty, Konwencje i Kongresy	62
Jan Weinstein — Poselstwa — Ambasady — Tradycja — Placówki dyplomatyczne	69
Dr. Alfred Bornstein — Handel Zagraniczny	70
IV. NOWY USTRÓJ PAŃSTWA (str. 73—100)	
Dr. Tadeusz Michał Nittman — Nowa Konstytucja i ordynacja wy- borcza	73
Dr. Tadeusz Michał Nittman — Dziesięcioletni dorobek Polski mo- carstwowej	77
Stefan Dunin — Gabinet Rzeczypospolitej od maja 1926 roku	80
Jadwiga Scheinkönig, referendarz Min. Spr. Wewn. — Organizacja administracji publicznej w Polsce	87
H. Eile — Samorząd a Państwo	90
Michał Gonerko — Zagadnienia narodowościowe na Ziemiach Wschodnich	94
M. Szamota — Rozwój gospodarczy i kulturalny Ziem Wschod- nich	96

V. W TROSCE O PRZYSZŁE POKOLENIE (str. 101—125)

Zygmunt Michałowski — Nowe drogi szkolnictwa polskiego po roku 1926	101
Tadeusz Jakubowicz — Oświata pozaszkolna	103
Jerzy Waldenberg — Harcerstwo	106
Zofja Praussowa, b. poseł na Sejm R. P. — Opieka społeczna nad dziećmi	109
Min. Gen. Dr. Stefan Hubicki — Ośrodki pracy dla niezatrudnionej młodzieży	112
Władysław Długosz — Młodzież robotnicza w Polsce	117
Henryk Puziewicz — Organizacje młodzieży wiejskiej	119
Ksawery Pruszyński — Młode pokolenie inteligentkie w Polsce po roku 1926	122

VI. ŚWIAT PRACY (str. 126—143)

Prof. Wacław Ciechowski — Ustawodawstwo socjalne	126
Radca Michał Pankiewicz — Nasza emigracja zarobkowa	131
Antoni Snopczyński, poseł na Sejm R. P. — Rzemiosło	138
Roman Pilarz — Polska zdobywa nowe rynki zbytu	140

VII. BOGACTWO NARODOWE (str. 144—156)

Radca Janusz Łokuciejewski — Gdynia punktem wyjścia dla polskiego programu morskiego	144
Inż. Włodzimierz Schaetzel — Chorzów i Mościce	150
Jan Przylibski — Gdańsk Polski	155

VIII. W KROLESTWIE DUCHA (str. 157—181)

Dr. Mieczysław Smolarski — Przegląd twórczości literackiej	157
Michał Rusinek — Polska Akademia Literatury	161
Dr. Witold Bunikiewicz — Sztuki piękne	164
Janusz Delinikajtis — Tryumfalny pochód radja	169
Eugenjusz Świerczewski — Literatura dramatyczna	173
Dr. Andrzej Ruszkowski — Polska wytwórczość filmowa	178

IX. ZDOBYCZE GOSPODARCZE (str. 182—213)

Antoni Borkowski — Odbudowa Kraju	182
Inż. Julian Ginsbert — Polskie koleje państwowe	187
Inż. Tadeusz Tillinger — Drogi wodne	190
Inż. S. Sawicki — Górny Śląsk — Gdynia	192
Dr. Tadeusz Kłapkowski — Spółdzielczość	194
Dr. B. Dederko — Zagadnienia agrarne od 1926 roku	197
F. Z. — Fundusz Pracy	199
Andrzej Jeziorański — Izby Przemysłowo-Handlowe w Polsce	204
Dr. T. Lechowicz — Rola ubezpieczeń społecznych w rozwoju nowoczesnego państwa	209

X. FINANSE POLSKI (str. 214—221).

Dr. A. Bronowski — Skarbowość polska	214
Stefan Lewicki — Pożyczki zagraniczne	217
S. B. — Państwowe instytucje kredytowe w Polsce	219

XI. KOBIETY W SŁUŻBIE PAŃSTWA (str. 222—230)

Halina Jaroszewiczowa, senator R. P. — Praca kobiet w parlamencie	222
Jadwiga Krawczyńska — Praca społeczna kobiet	227

XII. ARMJA REZERWOWA I ARMJA PRZYSZŁOŚCI (str. 231—240)

Wł. Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp., zastępca naczel. red. „Narodu i Wojska” — Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny . . .	231
Jadwiga Michałowska — Przysposobienie kobiet do obrony Kraju . . .	236

XIII. ŚLĄSK W PRACY TWÓRCZEJ (str. 241—308)

Włog. — Wojewoda Śląski	241
Franciszek Kubica — Sejm Śląski	244
Dr. Inż. Stefan Kaufman — Rozbudowa Śląska	247
Dr. Witold Banaszkiewicz — Śląskie Koleje Krajowe	251
St. D-n. — Policja Województwa Śląskiego	255
Walf — Samorząd	263
Jan Jakób Kowalczyk — Przemysł	263
Jan J. Kowalczyk — Izba Przemysłowo-Handlowa	268
G. W. — Ochotnicze Drużyny Robocze	270
Piotr Łyszczak, prezes — Izba Rzemieślnicza	272
T. I-ski — Muzeum	275
Kazimierz Augustowski — Instytut Śląski	277
Halina Chmielewska — Teatr	280
Andrzej Kiery — Rozbudowa kultury muzycznej	282
H. Chmielewska — Plastyka	285
Paweł Musioł — Współczesny ruch literacki	289
Mgr. Jacek Koraszewski — Biblioteki	292
H. Chmielewska — Kobieta Ślązaczka	294
Janusz Ignaszewski — Liga Morska i Kolonjalna	297
Walkarz — L. O. P. P.	301
Włod. — Jastrzębie-Zdrój	303
Dr. Jerzy Łaszcz — Wystawy i Targi	304
Dr. Jerzy Łaszcz — Touring Klub	305
W. B-ski — Wisła	306

E R R A T A:

Str. 40 pod ilustr. Samolotu Komunikacyjnego zamiast „Leśkiewicz“ powinno być Laśkiewicz	
„ 71 wiersz 11 od gór łam prawy	„ „zaburzenia” „ „ trudności
„ 71 „ 17 „ „ „ „	„ „kuatele” „ „ kautele
„ 80 pod ilustracją Marszałka Piłsudskiego	„ „od 25.VIII.1936 r.” powinno być — od 25 VIII. 1930 r.
„ 86 wiersz 4-ty od góry	„ „Gabinety od maja 1936 r.” powinno być —
	„ „ „ 1926 roku
„ 215 łam prawy wiersz 21 od góry,	„ „„utworzonych powinno być omawianych
„ 216 „ „ „ „ „ „	„ „„niedowodzi” „ „ niedowidzi

BANK Polska Kasa Opieki S. A.

(BANK P. K. O.)

Centrala: **WARSZAWA**, ul. Jasna Nr. 9

TELEFONY: 271-77, 692-52, 525-08

Adres telegraficzny: BANKPEKAO

PLACÓWKI ZAGRANICZNE:

FRANCJA: Oddział w Paryżu, 31, rue Jean Goujon.
Ekspozytury: Lens, 2/4, rue Séraphin Cordier
Metz, 18, rue des Augustins
Montceau-les-Mines, 7, rue Rouget de l'Isle

ARGENTYNA: Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A.
BUENOS AIRES, Av. Tucuman N. 462/ 466.

PALESTYNA: Oddział w TEL-AVIV, Allenby Str. 88
Ekspozytura w Hajfie, Shapiro Street.

STANY ZJEDNOCZONE Biuro Przekazowe Gdynia America Line,
AMERYKI POŁNOCNEJ: Inc. NEW-YORK, 32 Pearl Street.

BANK P. K. O. w ramach przepisów dewizowych:

WYDAJE — akredytywy kompensacyjno - turystyczne na Jugosławję, Bułgarię i Węgry;
KUPUJE — wszelkie waluty i чеки zagraniczne oraz travelers чеки (American Express Company) w dolarach i funtach;
WYKONYWA przekazy pieniężne do Francji, Ameryki, Palestyny i innych krajów;
ZAŁATWIA inkaso weksli, dokumentów, konosamentów;
PRZYJMUJE wkłady na książeczki, rachunki bieżące za pośrednictwem oddziałów zagranicznych;
CHRONI wychodźców oraz swoich klientów przed wyzyskiem i stratą;
UDZIELA bezpłatnie informacji i porad;
PRZEPROWADZA wszelkie transakcje bankowe w ramach statutu;
BANK P. K. O. zastępuje na terenie Francji, Ameryki i Palestyny Pocztową Kasę Oszczędności (P. K. O.).

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. EKSPORTERÓW NA NASZE ODDZIAŁY:

W ARGENTYNIE, FRANCJI I PALESTYNIE.

DOM SPEDYCYJNY
JAN RZEWICOK
SPEDYTOR KOLEJOWY

Ekspedycja Transport mebli Clenie towarów

Wielkie własne składnice

KATOWICE, UL. GLIWICKA

TELEFON 313.07

P. K. O. 304.396

BAR · COCTAIL · DANCING

Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 681-78

Kakadu

Najmilszy lokal stolicy

Produkcje znakomitych sił artystycznych

Doborowy zespół muzyczny

Ceny przystępne



BROWAR KSIĄŻĘCY TYCHY

Poleca swoje słynne piwa:

j a s n e
ciemne Książęce
(dubeltowe)
kuracyjne słodowe

od 300 lat
najwyższa klasa
produkcji światowej

Reprezentacje

i hurtownie

we wszystkich większych miastach Polski

1459





2030

13.